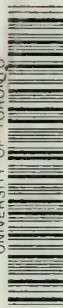
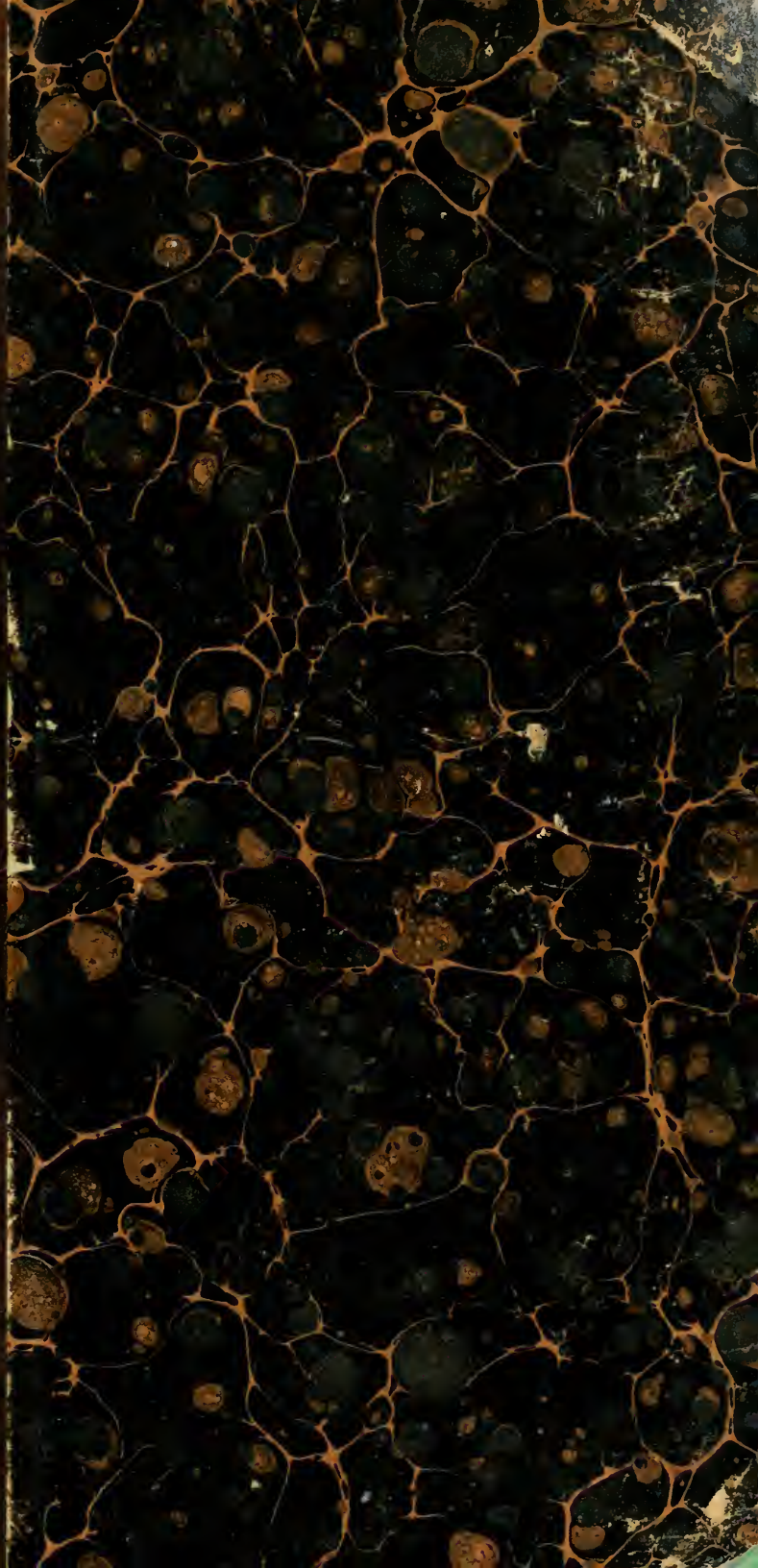


UNIVERSITY OF TORONTO



3 1761 00901168 5









dubl. ad Lit 394.

B

Jadnie Wieluwiniej
Pani hr. J. Lamoyckiej
w Lotdzie sktada

autos.

1
D
4
1.

UNIA BRZESKA

(r. 1596.)

— — — — —
OPOWIEDZIANA

PRZEZ

X. BISKUPA EDWARDA LIKOWSKIEGO,

SUFRAGANA POZNAŃSKIEGO.



POZNAŃ r. 1896.

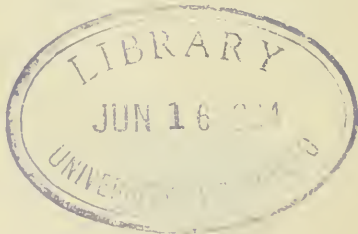
Czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. — Nakładem autora

W komisie księgarń Gebethnera w Krakowie



420

BX
4711
'612
L55



906654

PAMIĘCI

króla Zygmunta III, w. k. k. Jana Zamoy-
skiego, kardynała Bernarda Maciejowskiego,
metropolity Hipacego Pocieja i biskupa
Cyryla Terleckiego,

GŁÓWNYCH TWÓRCÓW UNII BRZESKIEJ.

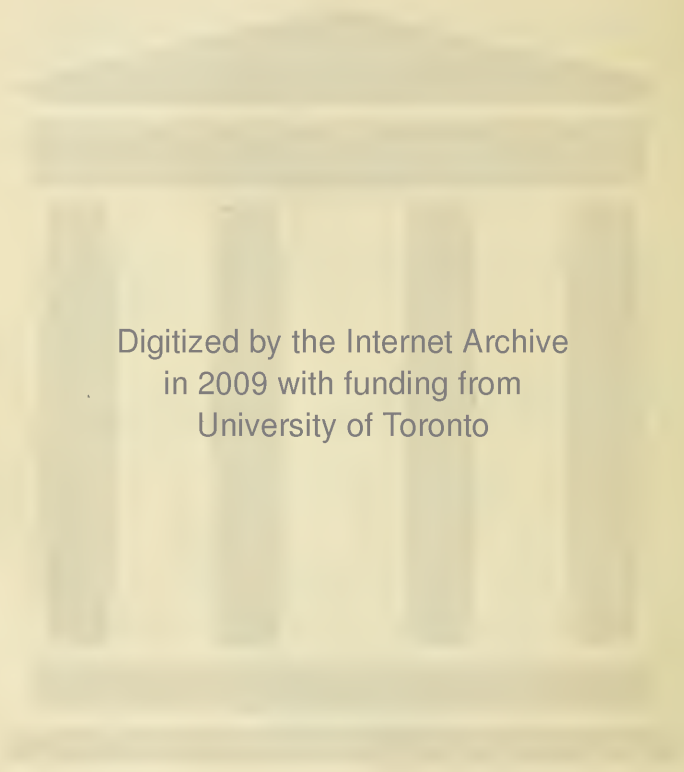
w jéj 300-letnią rocznicę

PRACĘ SWOJĄ

W HOŁDZIE

SKŁADA

AUTOR.



Digitized by the Internet Archive
in 2009 with funding from
University of Toronto

12. *Relacye Nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce.* 2 tomy. Berlin 1864. Wydanie bibl. polskiej w Paryżu.

13. *Supplementum ad historica Russiae documenta.* Petropoli 1848.

14. *Vetera monumenta Poloniae et Lituaniae historiam illustrantia.* edid. Aug. Theiner. Romae, tom II, 1861, et tom III, 1863, in fol.

15. *Volumina Legum,* wyd. Petersburgskie 1859.

16. *Witebskaja Starina,* sosterwil i izdał Sapunow. Tom I. Witebsk 1883.

17. *Wremiennik: Instytuta Stauropigijjskago.* Lwów 1869 i 1870.

18. *Żyżń kniazia Andreja Michajłowicza Kurbskago w Litwie i na Wołyni.* Akty izdannyye wremien. kommissieju. 2 tomy. Kijew 1849.

Dzieła historyczne.

1. *Antirresis,* abo Apologia przeciw Krzysztofowi Philaletowi, który niedawno wydał książki imieniem starożytnej Rusi. (Autor Arkudyusz.) Wilno r. 1600. (Książka niezmiernie rzadka.)

2. *Antonowicz, W. B., Monografij po istorij zapadnoj i jugo zapadnoj Rossij.* Tom I. Kijew 1885.

3. *Arril, Adolphe, Acte du saint et oecumenique Concile de Florence pour la reunion des Eglises.* Paris 1861.

4. *Baronius Caesar Cardinalis, Annales Ecclesiastici.* Tom VII. Augustae Vindel. et Venetiis a. 1739.

5. *Bartoszewicz Jul., Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce.* Kraków 1880.

6. *Civiltà cattolica,* la, vol. IV della serie sesta. Roma 1865.

7. *Czistowicz J., Ocxerk istorij zapadno russkoj Cerkwi.* 2 tomy. Petersburg 1882 - 89.

8. *Contieri Nicola, Vita di san Giosafat, Arcivescovo e Martire Ruteno.* Roma 1867.

9. *Codex Constitutionum Ordinis S. Basilii M. ex sancitis antiquiorum Capitulorum Congreg. ruthenae.* Poczajowiae 1791.

10. *Dubowicz Jan, Archim. Dermański, Hierarchiu abo o zwierzchności w Cerkwi Bożej.* Lwów 1644.

11. *Ekthesis* abo krótkie zebranie spraw które się działy na partykularnym to jest pomiastnym Synodzie w Brześciu Litewskim. Kraków 1597 r.
(Podczas pisania pracy był mi tylko exemplarz znajdujący się w muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie wiadomy — podczas druku miałem drugi exemplarz z bibl. hr. Z. Czarnieckiego z Ruska tej niesłychanie rzadkiej książki w ręku.)
12. *Eramen Obrony* tj. odpis na skript *Obrona Wierificantij*, wydany od zakonników monasteru wileń. św. Trójcy. Wilno 1621.
13. *Fiederowicz Piotr, Obrona św. Synodu Florencyckiego*. Wilno 1603.
14. *Flerow Joann, O prawosławnych Bratstwach w jugo zapadnoej Rossij*. Petersburg 1857.
15. *Franke Ivan Dr, Z dziejów Synodu Brzeskiego*, w kwartalniku histor. Zeszyt I. Lwów 1895.
16. *Guépin Alphonse, Dom Benedictin de la Congr. de France, Saint Josaphat, Archevêque de Polock, martyr de l'unité cathol. et l'Eglise grecque unie en Pologne*. 2 tomy. Poitiers 1874.
17. *Gorzycki Kaźmierz, Połączenie Rusi czerwonej z Polską przez Kaźmierza W.* Lwów 1889.
18. *Hefele, Carl Joseph, Conciliengeschichte*. Tom VII. Freiburg im Br. 1874.
19. *Herbest Benedykt S. J., Wiary Kościoła rzymskiego wywody i greckiego niewolstwa historia*. Kraków 1580.
20. *Hergenröther I., Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte*. 3 tomy. Freiburg im Br. 1876—1880.
21. *Jedność święta Cerkwie wschodniej y zachodniej przeciw skryptowi Synopsis* przez Bractwo wileńskie przenajś. Trójcy. Wilno 1632.
22. *Kanięński Bautysz, Istoriczeskoje Izwistije o wożnikszzej w Polsce Unii* Moskwa 1805.
23. *Kisaka Leon, metrop., Kazania i homilje Hipacyusza Pocieja metrop. Kijowskiego — poprzedzone Żywotem Pocieja, i z dodatkiem Responsu na list patryarchy alexandr. Melecyusza Pigasa*. Supraśl 1714
24. *Kojalowicz Albert Wijuk S. J., Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in magno Lituaniae ducatu pertinentium*. Vilnae 1650.
25. *Kojalowicz M., Litowskuj Cerkownaja Unija*. Petersburg 1859. 2 tomy.

26. *Kostomarow Nikołaj, Istoriezeskija Monografiji i Ixsledowanija*, tom III. Petersburg r. 1880.

27. *Krewca Leon*, archim. wileń., *Obrona jedności cerkiewnej* abo dowody, którymi się pokazuje, iż grecka Cerkiew z łacińską ma być zjednoczona. Wilno 1617.

28. *Kuleżyński Ignatius* O. S. B. M., *Specimen Ecclesiae Ruthenicae* Romae 1733 i nowe wyd. Paryskie 1859.

29. *Kobierziński Stan.*, *Historia Vladislai, Poloniae et Sueciae Principis*. Dantisci 1655.

30. *Kognowicki Każm.*, *Życia Sapiehów*. 2 tomy. Wilno i Warszawa 1790 i 1791.

31. *Likowski Edward*, *Historja Unii Kościoła ruskiego z rzymskim*. Poznań 1875.

32. *Lukaszewicz Józef*, *Dzieje Kościołów wyznania łelweckiego w Litwie*. 2 tomy. Poznań 1842.

33. *Makarija, archiepiskopa Moskowskago*, *Istorija ruskoj Cerkwi*. (do końca XVII wieku). 12 tomów. Petersburg 1808--83.

34. *Morochowski Heliasz*, *Puregoria albo Utulenie uszczypliwego Ławentu... zmyślonego Theophila Orthologa*. Wilno 1612.

35. *Mużyłowski Andrzej*, protopop Slucki, *Antidotum przeciwu narodowi ruskiemu przeciw Apologiej jademu napelnionej, którą wydał Melety Smotrzyjsky*. R. 1629 (bez miejsca druku.)

36. *Matyszewskij, prof.*, *Aleksandryjskij Patriarch, Meletij Pigas i jego ucziaste w dieluch russkoj Cerkwi*. Kijew 1892. Tom I. (Drugi tom nie wszedł w handel księgarski.)

37. *Naruszewicz Adam*, *Żywot J. K. Chodkiewicza*. Kraków 1858. 2 tomy.

38. *Niemcewicz J. U.*, *Dzieje panowania Zygmunta III*. Kraków 1860. 3 tomy.

39. *Ostrowski Teodor, ks.*, *Dzieje i prawa Kościoła polskiego*. Poznań 1846. 3 tomy.

40. *Pamiatniki polemiezskoj Litieratury w zapadnoj Rusi*. Petersburg 1878 i 1882. 2 tomy.

41. *Pierling, O. S. J.*:

a) *Rome et Moscou* (1547—79). Paris 1883.

b) *Antonii Possevini Missio moscovitica*. Parisiis 1882.

c) *Un Nonce du Pape en Moscou*. Paris 1884.

- d) *Le saint Siège, la Pologne et Moscoa.* (1582—87). Paris 1885.
- e) *Les Russes au Concile de Florence* (w *Revue des questions historiques.* Paris Juillet 1892).
12. *Πατριος J. G., L'Eglise orientale* 3 tomy. Rome 1855.
13. *Pelesz Jul., Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom.* Wien 1878—1880. 2 tomy.
14. *Plewcy Stefanka Zyżanicy,* heretyka z Cerkwie Russkiej wyklętego. Wilno 1596.
15. *Poselstwo do papieża rzymskiego Sixta IV od duchowieństwa y od książąt y panów ruskich w roku 1476.* Wilno 1605.
16. *Philaleet Chrystofor* (Broński) *Apokrysis* abo odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim imieniem ludzi starożytniej religiej greckiej w poryweżą podana. 1599 R. (W pamiątnikach polemiczeskiej Litier., tom II. Petersburg 1882 od-drukowana.)
17. *Posserini Antonii S. J. Moscovia.* Vilnae 1586.
18. *Pocieja Hipatiego* metropol. Kijowskiego, *O przy-wilejach nadanych od najjaśniejszych Królów Polskich,* y przedniejszych niektórych dowodach, które św. Unią wielce zalecają y potwierdzają. (Bez miejsca i daty druku. 1609 r.? — bardzo rzadka książka, znajduje się w księgozbiornie hrabiego Z. Czarnieckiego)
19. *Pietruszewicz, A. C., Swobnaja halicko-russkaja Lictopis s 1600 po 1700 god.* Lwów 1874.
20. *Piasceki Paulus, epps., Chronica gestorum in Europa singularium.* Cracoviae 1645.
21. *Przeгляд poznański.* R. 1862, tom 34.
22. *Rostowski Stan. S. J. Lituanicarum Societatis Jesu historiarius provincial.* Vilnae 1768.
23. *Sbornik naukowyj halicko russkoj Maticy.* Lwów 1867 roku.
24. *Skarga, ks. Piotr S. J.:*
- a) O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem Wilno 1577.
- b) O rządzie i jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem. Kraków 1590.
- c) Synod Brzeski (i jego obrona). Kraków 1597.
- d) Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi Greckiego Nabożeństwa Przestroga. Kraków 1610.

55. *Smotrzyński Melecy*:

- a) Antygrafe abo odpowiedź na skrypt uszczypliwy przeciwko ludziom starożytniej religii od apostatów Cerkwie wschodniej wydany. Wilno 1608.
- b) *Lament* (Θρήνος) *jedynej św. powszechnej, apostołskiej wschodniej Cerkwie z objaśnieniem dogmat wiary* przez Theophila Orthologa. Wilno 1610. (W księgozbiornie hr. Zygm. Czarnieckiego w Rusku).
- c) *Werificatia niewinności* y omylnych po wszystkiej Litwie i Białej Rusi rozsianych nowin chrześcijańskie uprzątnienie. Wilno 1621.
- d) *Obrona Werificatii*. Wilno 1621.
- e) *Appendix na eramen obrony*. (Bez daty i miejsca druku)
- f) *Elenchus pism uszczypliwych przez zakonniki Zgromadzenia wileńskiego św. Ducha*. Wilno 1622.
- g) *Apologia Peregrinacy do krajów wschodnich* przez mię *Meletiusza Smotrzyńskiego*, archiepiscopa Połockiego itd. Do druku podana 1628 r. w Dermaniu.
- h) *Protestacya przeciwko Soborowi w Kijowie* obchodzonemu. Lwów 1628.
- i) *Paruenesis abo Napomnienie* od w Bogu wielebnego *Meletiusza Smotrzyńskiego* do Przechacnego Bractwa wileńskiego Cerkwie św. Ducha. Kraków 1628.
- k) *Eraetesis abo Erpostulatia* to jest Rozprawa między Apologią y Antidotem przez w Bogu wielebn. Melet. Smotrzyńskiego. Lwów 1629.

56. *Skuminowicza Teodora, Przyczynny porzucenia Dixinicy* Wilno 1643.

57. *Sielawa Anastazy*, przełożony monasteru wileń. św. Trójcy Z. S. B., *Antelenchus to jest odpis na skrypt uszczypliwy zakonników Cerkwie odstępnej św. Ducha Elenchus* nazwany. Wilno 1622.

58. *Stebelski Iguacy Z. S. B. W.*:

- a) *Dwa Wielkie Światła* czyli żywoty śś. Panien Ewfozyny i Parascewiji.
- b) *Chronologia*.
- c) *Przydatek do Chronologii*.

Pierwsze wydanie 1781, drugie Lwów 1800.

59. *Sowita wina* to jest odpis na skrypt nazwany *Werificatia niewinności* przez Ojce monasteru wileńskiego św. Trójcy. Wilno 1621.

60. *Susza Jacobus*, Epps. Chelmenensis. *Cursus Vitae e Certamen martyrii Beati Josaphat Kuncevicii*, Archiepps. Polocensis. Romae 1665.

61. *Susza Jacobus*, Epps. Chelm., *Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sive Meletius Smotriscius*, Archiepps. etc. Romae 1665 et Bruxellis 1864.

62. *Spillmann Josef*, S. J., *Die Union von Brest*, w Stimmen aus Maria Laach. Freiburg im Br. 1876, tom X i tom XI.

63. *Strielbnickij Joann*, *Uniatskije Cerkownyje Sobory* s końca XVI wieku do wozsojedinienija Uniatow s prawosławnouju Cerkowju. Odessa 1891, drugie wydanie.

64. *Szaraniewicz Izidor*, *Patryarchat wschodni w obce Kościoła ruskiego w Polsce*. tom VIII i X Rozpraw i sprawozdań Akademji umiejętności. Kraków 1878 i 1879.

65. *Vogué*, de *Melchior*, *De Byzance à Moscou*. W Revue de deux mondes, tom 32.

66. *Wasilij Ostrożski świaszczennik*, *O jedynoj istinnoj prawosławnej wierie i o świętoj sobornoj apost. Cerkwi*. 1588 r. (W II tomie Polemiczeskiej Litieratury.)

67. *Wielcwicki Jan T. J.*, *Dziennik spraw Domu OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie*. Kraków 1881 do 1889. Dotąd 3 tomy wydane.

68. *Żebrowski Szczęsny*, *Kukol, który rozsiewa Stefanek Zizania w cerkwiach ruskich w Wilnie*. Wilno 1595.

69. *Żochowski Cyprian*, metrop. Kijowski, *Colloquium Lubelskie*. Lwów 1680.

70. *Żywot św. Józafata Kuncewicza*, męczen. Arcybpa Polockiego według dzieła O. Guépin. Lwów 1885.



TREŚĆ.

	Strona.
Przedmowa	V
Wykaz źródeł, z których autor czerpał	XI
Wstęp	1

KSIEGA PIERWSZA.

Rzut oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi aż do drugiej połowy XVI wieku.

Rozdział I. Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy apostolskiej od zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi aż do soboru florenckiego	11
Rozdział II. Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy apostolskiej od soboru florenckiego aż do drugiej połowy XVI wieku	18

KSIEGA DRUGA.

Wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską.

Rozdział I. Episkopat ruski	34
Rozdział II. Niższe duchowieństwo ruskie, świeckie i zakonne	43
Rozdział III. Ludzie świeccy reformatorami Cerkwi ruskiej. — Bractwa	59
Rozdział IV. Patryarchowie carogrodzcy wobec wewnętrznego rozstroju Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską	67

KSIEGA TRZECIA.

Rokowania poprzedzające Unią Brzeską.

Rozdział I. Pierwsza myśl o Unii	75
Rozdział II. Pobyt patryarchy carogrodzkiego, Jeremiasza II, na Litwie i Rusi w latach 1588 i 1589	90
Rozdział III. Rokowania biskupów ruskich w sprawie Unii w latach 1590, 1591 i 1592	107

	Strona.
Rozdział IV. Korespondencya ks. Konstantego Ostrogskiego z biskupem włodzimierskim, Hipacym Pociem, w sprawie Unii w r. 1593	115
Rozdział V. Rokowania w latach 1594 i 1595	121
Rozdział VI. Dwulicowość metropolity Michała Rahozy w obec toczących się rokowań	134
Rozdział VIII. Stosunek ks. Konst. Ostrogskiego do rokowań	140

KSIĘGA CZWARTA.

Unia Brzeska.

Rozdział I Biskupi Hipacy Pocięj i Cyryl Terlecki jadą do Rzymu, aby w imieniu całego episkopatu ruskiego oddać Cerkiew ruską pod posłuszeństwo papieża	157
Rozdział II. Wichrzenia przeciw Unii w czasie między Unią w Rzymie zawartą a synodem brzeskim	163
Rozdział III. Synod Brzeski roku 1596 od 6 do 10-go października	173

KSIĘGA PIĄTA.

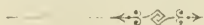
Unia Brzeska zagrożona.

Rozdział I. Intrygi księcia Konstantego Ostrogskiego	204
Rozdział II. Bractwa cerkiewne w wojnie z Unią	227
Rozdział III. Kozacy zaporozczy po stronie dżuzunii	239

KSIĘGA SZÓSTA.

Unia zwolna zwycięża.

Rozdział I. Opieka papieży i Zygmunta, III nad Unią Brzeską	261
Rozdział II. Metropolita Hipacy Pocięj zabezpiecza prawny byt Unii	271
Rozdział III. Metropolita Welamin Rutski organizuje Cerkiew unicką i podnosi liczbę jej wyznawców	292
Rozdział IV. Św. Józafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, odradza Cerkiew unicką wewnątrz	332
Rozdział V. Melecj Smotrzycki nawraca się do Unii, jego prace literackie w interesie i obronie jej	383
Dokumenta	403
Skorowidz	417



Wstęp.

Unia Brzeska, której dzieje zabieramy się opowiedzieć, należy niewątpliwie do największej doniosłości wypadków w dziejach Cerkwi ruskiej pod panowaniem polskim i w dziejach samej Polski. Tęgo znaczenia żaden wprawdzie z poważnych historyków naszych jej nie odmawia, ale bodaj który sprawiedliwy sąd o niej wydaje dla tego, że za nią poszło rozdzielenie narodu ruskiego na dwa przez długie lata zwalczające się stronnictwa, Unitów i Dyzunitów, a dla Polski wynikły z jej powodu różne kłopoty. Stąd niechęć i pewne uprzedzenie do tych, którzy Unię stworzyli lub mniej czy więcej do niej się przyczynili. Najwięcej dostaje się Zygmuntovi III i Jezuitom, pod których wpływem Zygmunt III zostawał.

„Fanatyzm religijny Jezuitów i opanowanego przez nich Zygmunta III sprowadził na Rusinów Unię i wszystkie jej fatalne dla Rusi i dla Polski następstwa“ — tak jednym chórem powtarzają historycy nasi, a jeszcze głośniej rosyjscy. Ile w tem twierdzeniu prawdy, a ile przesady i fałszu, opowiadanie nasze okaże.

Pewnego udziału Jezuitów w nawiązaniu zjednoczenia Cerkwi ruskiej z Kościołem rzymskim nie przeczynimy i wykażemy go szczegółowo na swoim miejscu; ale udział ten nie przechodził ani na chwilę granic dozwolonych; ograniczał się na podniesieniu myśli o Unii, na wykazywaniu pożytków kościelnych i politycznych, mo-

gących z niej na naród ruski i polski spłynąć: na religijnem pouczeniu i oświecaniu Rusinów, mianowicie na rozpraszaniu uprzedzeń wśród ludności ruskiej przeciwko Kościołowi katolickiemu rozpowszechnionych: wreszcie na pobudzaniu pojedynczych wpływowych osobistości w narodzie do zajęcia się przygotowaniem Unii. W rokowaniach o Unię Jezuici już albo wcale nie biorą udziału albo udział bardzo pośredni i nieznaczny, a w praktycznem przeprowadzeniu Unii całkiem ich nie widzimy. Przeciwnie właśnie wtenczas, kiedy ich pomoc dla wzmocnienia i utwierdzenia Unii byłaby najbardziej pożądaną, oni pierwotnej myśli swojej, przez Possewina i Skargę głoszonej, zjednoczenia obu obrządków ruskiego i łacińskiego pod jedną Głową, sprzeniewierzają się i przeciągając w szkołach swoich młodzież szlachecką ruską do obrządku łacińskiego, Unii szkodzą.

Zygmunt III zaś był niewątpliwie jako głęboko wierzący katolik przyjacielem, zwolennikiem i opiekunem Unii: ale ani z niego myśl Unii nie wyszła, ani, gdy jej potrzebę zrozumiał, biskupom jej nie narzucał, i narzucać zresztą nie potrzebował, ponieważ oni sami do niej pobudkę dali.

Gdy zaś czterech z nich w r. 1590 zamiar zjednoczenia się z Kościołem katolickim objawiło, miałże jako monarcha katolicki, nad narodem katolickim panujący, chwalebnemu w sobie zamysłowi się sprzeciwiać, dla tego, że po fakcie dokonanym pokazały się nie pożądane następstwa, które w całej grozie trudno było naprzód przewidzieć? Nie uczynił też tego: jednakże przyjąwszy oświadczenie pierwszych biskupów z zadowoleniem, nie naglił gorączkowo, i czekał z akcją rządową przez przeszło cztery lata ostrożnie i roztropnie aż do chwili, w której miał w rękę dowody przystąpienia całego episkopatu ruskiego do deklaracji pierwszych czterech ich kolegów. To zgodzenie się zaś całego episkopatu

na Unią dojrzało samo z siebie w łonie jego; albowiem episkopat — z taką swobodą i niezależnością od rządu, jak później się dowiemy, omawiał i układał kwestyą Unii, że mamy prawo wątpić, czyby którykolwiek inny rząd Europy w owym czasie lub po dziś dzień tyle wolności w tak wielkiej wagi sprawie, obchodzącej zarówno Kościół jak państwo, episkopatowi swemu zostawił, z jaką narady biskupów ruskich przed Unią Brzeską się odbywały.

Że rząd moralnie usiłowania biskupów Unii przychylnych popierał, to rzecz naturalna i zgodna z zadaniem i misją Polski katolickiej na wschodzie wśród narodów słowiańskich. Od chwili politycznego zjednoczenia Litwy i Rusi pod berłem swoim miała Polska wiele powodów tak religijnej jak politycznej natury, aby dążyć do kościelnego także zjednoczenia z sobą narodu ruskiego. Sama będąc narodem katolickim, nie mogła nie pragnąć tego zjednoczenia już dla tego samego, że był czas i to nie zbyt odległy, kiedy Ruś na równi z nią czciła w biskupie rzymskim głowę całego Kościoła, i że dopiero przez wpływy moskiewskie i obojętność rządów poprzednich dokonał się stanowczy rozbrat między Rzymem a Cerkwią ruską w początkach XVI wieku.

W nie mniejszej mierze nakazywały Polsce względy polityczne starać się o religijne zjednoczenie Rusinów z Kościołem katolickim bez względu na to, czyby inicjatywa do tego zjednoczenia była wyszła lub nie z łona episkopatu ruskiego. Lud ruski zwracał od dawna ku Moskwie właśnie dla wspólności religijnej serce i oczy swoje, i nigdy nie żywił przyjaznych uczuć względem Polaków jako łacinników i katolików.

Licznych na to dowodów dostarczają Tomiciana i świadczą o tem wszyscy ruscy pisarze; stwierdza to samo Jezuita Possewin, cudzoziemiec, poseł na dwory Batorego i moskiewski w swej relacji do Rzymu. Mimo

Unii Lubelskiej było przeto zjednoczenie Litwy i Rusi z Koroną nie zupełne, i Polska tak długo Rusi pewną nie była, póki Ruś nie przestała być schizmatyczną tj. dopóki istniał węzeł łączący ją religijnie z Moskwą. Potrzeba przecięcia tego węzła stała się tem gwałtowniejszą, gdy Moskwa w r. 1589 hierarchicznie oderwała się od Carogrodu i stworzyła u siebie patriarchat moskiewski, od którego z natury rzeczy wszystkie ludy ruskie i słowiańskie obrządku wschodniego a więc także Rusini pod panowaniem polskim zależeć mieli, jeżeli nie zaraz to z czasem. To zdaje się zrozumiał wówczas, jeśli nie kto inny, to przynajmniej kanclerz koronny Jan Zamoyski i pod wpływem jego król Zygmunt III, i dla tego obaj skwapliwie popierali tendencją biskupów ku Unii religijnej, przygotowaną już przez pisarzy jezuickich i znajdującą w samym społeczeństwie ruskiem wdzięczny oddźwięk. Ówczesne bowiem wewnętrzne stosunki Cerkwi ruskiej były tak opłakane, że Unia z Kościołem katolickim przedstawiała się poważnym umysłem jako jedyny możliwy dla niej ratunek.

Z tego stanu rzeczy i towarzyszącego mu usposobienia przynajmniej w pewnej części ówczesnego społeczeństwa ruskiego powinien być każdy ogłędny, o bezpieczeństwo i przyszłość powierzono sobie państwa dbały rząd korzystać.

Bardzo pouczającym jest, co pisze o tym przedmiocie jeden z nowszych historyków rosyjskich, Unii wprawdzie nie przychylny, ale umiający zdobyć się na bezstronny sąd, profesor uniwersytetu Kijowskiego, *Orest Lewicki*:

„Przypisywać, są słowa jego, intrygom i podstępom Jezuitów dokonanie tak wielkiego przewrotu cerkiewnego, jakim była w rzeczywistości Unia, byłoby bardzo drobnostkowem (oczen meloczno): zrzucać go na systematyczne prześladowanie rządu polskiego, nie godzi się (nie

sostojatelno), albo raczej nie podobna wykazać istnienia takiego prześladowania: rząd polski przyspieszył może poparciem swoim Unią, ale jej nie stworzył; przeciwnie można powiedzieć, że prawne położenie zachodnio-ruskiej prawosławnej Cerkwi nie było ani gorszem ani lepszem za Stefana Batorego i w pierwszych latach panowania Zygmunta III jak dawniej.... Rdzennych przyczyn tego smutnego (!) zjawiska (Unii) trzeba szukać nie w zewnętrznych warunkach ówczesnego położenia zachodnio-ruskiej Cerkwi, nie w intrygach Jezuitów, nie w zamiarach rządu polskiego, ale *wewnątrz niej samej* i w zepsuciu głównych podstaw jej organizmu, w tej strasznej wewnętrznej truciznie, która niszczyła jej organizm i czyniła z niej łatwą zdobycz dla każdego wroga. Główne źródło i korzeń tego zła leży w nieporządkach ówczesnej hierarchii i najwyższej demoralizacji większej części jej przedstawicieli.... a do tej dezorganizacji przyłożyli patriarchowie carogrodzcy rękę swoją przez nadanie bractwom staupigialnym, składającym się przeważnie z ludzi prostych, świeckich, przywilejów nadzwyczajnych, przeciwnych prawidłom Cerkwi wschodniej, z władzą nad duchowieństwem i biskupami, przez co prawidłowa administracja Cerkwi stała się niemożliwą i w Cerkiew zaszczerpiony był pierwiastek protestancki..... Bez tego wszystkie inne zewnętrzne przyczyny byłyby bezsilne zrodzić Unią, bo tego rodzaju przewroty jak Unia nie dokonują się nigdy przez sam zewnętrzny nacisk, ale są rezultatem wewnętrznych wstrząśnień, i na odwrót to jedno źródło (wewnętrzna dezorganizacja) kryło w sobie tyle niebezpiecznych zarodków, że i bez wpływu zewnętrznych przyczyn musiałoby Cerkiew prędzej czy później przywieść jeśli nie do Unii, to do innych bardzo niebezpiecznych przewrotów. ¹⁾

¹⁾ Archiw J. Z. R. tom VI. część I. Kijew 1883 prediłowije str. 8. 9. 10. 15. 16. 41. 42. 43. 90. 93. 94. — w ogóle polecamy uwadze czy-

A że tak rozpaczliwym był stan wewnętrzny Cerkwi, jak go w krótkim streszczeniu naszym wspomniany autor przedstawia, przekonamy się o tem niebawem w dalszym ciągu opowiadania naszego.

Dla tego podwójny spadał obowiązek na katolików polskich, czy oni nazywali się Jezuitami czy inaczej, i na sam rząd polski, wyzyskania tego stanu rzeczy i objawiającej się dążności do Unii nie tylko u biskupów ruskich ale u samej ludności, wrzście podtrzymywania i popierania tej dążności wszystkimi godziwymi sposobami.¹⁾

O ile Polska rzeczywiście to uczyniła tj. o ile podawała żywiolom w Cerkwi ruskiej i w narodzie ruskim do Unii skłonny i Unii przychylnym pomocną rękę. o tyle ma ona w dojściu Unii do skutku dziejową zasługę, a my jako synowie jej i synowie Kościoła katolickiego z tego dziejowego faktu dumnymi być możemy i mamy prawo wespół z braćmi naszymi Rusinami brać żywy udział w zbliżającej się uroczystości trzech wiekowej pamiątki owego wiekopomnego wypadku.

Niestety Polska nie wyzyskała całkowicie i należycie jak tyłu innych zwycięstw na polach bitew walecznym orężem wywalczonych, tak i tego nad schizmą na polu ducha odniesionego zwycięstwa. Dodawała odwagi i zachęty biskupom ruskim do zawarcia Unii, a gdy Unia stała się, przynajmniej urzędowo, faktem dokonanym, nie dawała jej dostatecznego poparcia, zostawiała ją niejednokrotnie w najkrytyczniejszych dla niej chwilach samej sobie, i wydawała ją na pastwę jej licznych i potężnych wrogów, puszczając tym ostatnim bezkarnie wszystkie

telnika cały wstęp sto kilkadziesiąt stron obejmujący a omawiający ten przedmiot.

¹⁾ Bractwo Lwowskie w liście do patriarchy Carogrodzkiego w r. 1592 wyraźnie świadczy, że wielu wśród Rusinów przemyśliwa nadtem, aby się poddać papieżowi i przez to zyskać ład i spokój w Cerkwi. Loco c. str. 12. i A. Z. R. tom IV. nr. 33.

ich napaści na biskupów unickich, i patrząc obojętnie na podburzanie przez ruchliwych wichrzycieli spokojnej ludności ruskiej przeciwko Unii. Nie mogło niewątpliwie być zadaniem rządu polskiego narzucać Rusinom Unię przemocą, ale obowiązkiem jego było, gdy po dokonanej za jego zgodą przez biskupów Unii naprzód w Rzymie a potem na synodzie w Brześciu wydany został sygnał do buntu przez księcia Konstantego Ostrońskiego i przez bractwa stauropełgialne Wileńskie i Lwowskie przeciw biskupom i ich dziełu, poskromić od razu stanowczo wichrzycieli, bractwom wykraczającym po za granicę pierwotnego swego zadania zatwierdzenia królewskiego odmówić lub je rozwiązać, jak to uczynił biskup Włodzimierski Pocięj z opornem bractwem Brzeskiem: ¹⁾ nie wpuszczać do kraju najgłówniejszego wichrzyciela, patriarchy Jerozolimskiego, *Teofana*; staremu księciu Ostrońskiemu dać uczuć swoją władzę i powagę, gdy tenże stanął otwarcie na stanowisku rewolucyjnym wobec unickich biskupów i wobec króla samego. Że do tego obowiązku rząd polski się nie poczuwał czy też odwagi nie miał spełnić go, było to wielkim błędem politycznym i na karb tego błędu trzeba policzyć oplakane w narodzie ruskim po Unii Brzeskiej rozdwojenie i walki zacięte kilkadziesiąt lat trwające między Unitami a Dyzyunitami, które akcją polityczną Polski krępowały. Nie Unia temu rozdwojeniu była winną ani ci, co ją stworzyli, lecz słabość i nieudolność rządu, dającego zupełną swobodę wichrzycielom, a nie zasłaniającego dostatecznie dzieła po części własnego i mogącego stać się pod rządem energicznym nieocenionem dla całego państwa dobrodziejstwem.

Wielka część winy, że Unia od razu w kraju tak się nie przyjęła, jak przyjąć się była mogła i powinna,

1) A. J. Z. R. tom VI. prehistorijie str. 101.

spada także na *całe* ówczesne *spółeczeństwo polskie*, nie rozumiejące doniosłości i znaczenia jej, i dla tego nie tylko moralnie jej nie popierające ale okazujące jej przez długi czas otwartą niechęć i nieprzyjazne usposobienie.

Jakbądź przecież dowiodła Unia żywotności swojej i racji bytu, gdy mino wszystkie błędy rządu i społeczeństwa polskiego utrzymała się: gdy z zapasów, na które przez trzydzieści kilka lat była wystawiona, zwycięzko wyszła i po stu latach istnienia wszystkie dyecezye ruskie z wyjątkiem Mściławskiej z sobą zjednoczyła.

My pracę naszą o Unii Brzeskiej doprowadzimy tylko do momentu, w którym jej byt i dalszy rozwój już pod każdym względem był zabezpieczony tj. aż do końca rządów Metropolity Welamina Rutskiego i do początku panowania Władysława IV.

Uważamy jednak za stosowne, nim do samego przedmiotu przystąpimy, w pierwszej części pracy dać zwięzły pogląd na stosunek Kościoła ruskiego do Stolicy Apostolskiej od przyjęcia chrześcijaństwa przez Rusinów aż do drugiej połowy XVI wieku. Rzuci to nowe światło na samą Unię Brzeską i służyć może za przyczynek do jej usprawiedliwienia w dziejach Polski i Rusi. Następnie przedstawimy wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej bezpośrednio przed Unią Brzeską; opowiemy dalej rokowania toczące się między biskupami ruskimi a rządem polskim przed Unią; sam akt Unii i okoliczności, wśród których Unia zawartą została; walki, jakie ze schizmą staczać musiała, nim sobie byt zapewniła; wreszcie powolne zwycięstwo Unii i jej utwierdzenie się w narodzie ruskim.



Księga pierwsza.

Rzut oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy
Apostolskiej od zaprowadzenia chrześcijaństwa na
Rusi aż do drugiej połowy XVI. wieku.

Rozdział I.

Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi aż do Soboru Florenckiego.

Za przykładem większej części ludów Słowiańskich przyjęła Ruś, ostatnia z nich, światło wiary chrześcijańskiej ku końcowi X wieku ze Wschodu. Wielki książę Włodzimierz wziął bowiem chrzest wraz z bojarami i ludem swoim r. 988 z rąk duchowieństwa konstantynopolitańskiego. Z chrztem greckim przyjęła Ruś także obrządek grecki do służby Bożej w języku słowiańskim a hierarchicznie stała się zależną od Carogrodu. Ta hierarchiczna zależność miała dla niej bardzo smutne następstwa. Przykuta bowiem hierarchicznie do patriarchy carogrodzkiego dzieliła odtąd jego wewnętrzny rozstrój, moralny upadek i ce ważniejsza, — odszczepieństwo, w które Carogród niebawem w połowie XI wieku popadł, a z którego dotąd mimo tylkokrotnie podawaną sobie rękę się nie podniósł.

W chwili, kiedy chrześcijaństwo za przewodem i staraniem księcia Włodzimierza Wielkiego na Rusi się przyjęło t. j. w wieku X., uznawał Carogród wraz z resztą Kościołów wschodnich w Biskupie rzymskim Głowę całego Kościoła. Cerkiew ruska była więc ufundowana w jedności i związku z Rzymem. Owszem jedność ta Cerkwi ruskiej przetrwała nawet dokonane przez patriarchę Michała Cerularyusza (roku 1054) odszczepieństwo Carogrodu aż do końca XI wieku.

Na innym miejscu wykazaliśmy.¹⁾ że episkopat ruski przez pierwsze kilkadziesiąt lat po schizmie Cerularyusza poczuwał się jeszcze do jedności wiary i duchownej łączności z Rzymem. Atoli z wolna uwydatnia się coraz wyraźniej zgubny wpływ macierzystego Kościoła na córkę. Gdy bowiem Kościół ruski, mimo że nastąpił po Michale Cerularyuszu odszczepieństwie od Rzymu trwają, węzła hierarchicznego z nimi nie zrywa, owszem metropolitów z Carogrodu sobie przysyłanych przyjmuje; rzecz jasna, że na tej drodze jad schizmy w niego coraz głębiej wnika, że nim się zaraża duchowieństwo i lud ruski, i choć Ruś nie odrywa się od Stolicy Apostolskiej od razu i tak formalnie jak reszta Kościołów wschodnich, przez otwarte wypowiedzenie posłuszeństwa Ojcu św. nie mając tych osobistych i lokalnych powodów do odszczepieństwa, które schizmę carogrodzką i w ogóle wschodnią przysposobiły i wypielegnowały; to jednakże dla samego ścisłego związku z odszczepionym Carogrodem uległa sama z wolna i nieznacznie obłudowi schizmy, która od początku XII stulecia już jest niewątpliwą i nie dwuznaczną na Rusi, i odtąd trwa aż do połowy XV wieku, czyli aż do powszechnego Soboru Florenckiego (r. 1439).

Nawet zajęcie Rusi czerwonej przez Polskę,²⁾ a reszty ruskich ziem przez Litwę w pierwszej połowie XIV wieku, na razie nie w stosunku Cerkwi ruskiej do Carogrodu nie zmienia.

W. książęta litewscy, hołdując bałwochwalstwu aż do Władysława Jagielly, są obojętni na to, czy Rusini sprzyjają Unii czy schizmie. Pod względem politycznym czuli może niedogodności wynikłe z przeniesienia w roku 1328 przez metropolitów kijowskich rezydencyi

1) Porównaj naszą Historję Unii Kościoła ruskiego z rzymskim, o łoszoną r. 1875 w Poznaniu u M. Leitgebra.

2) Kazimierz I. Gorzycki, Połączenie Rusi czerwonej z Polską przez Kazimierza W. Lwów 1889 r., str. 50 i następane.

swej w granice księstwa moskiewskiego; zatem pragnęli może powrotu metropolitów z Moskwy do Kijowa albo też ustanowienia osobnej metropolii w granicach swoich księstw, ale nadto nie więcej. Wyraz temu ostatniemu pragnieniu dał w. książę Olgierd, wzywając r. 1371 patriarchę carogrodzkiego Filoteja, aby ustanowił osobnego metropolitę dla Małej Rusi, Smoleńska, Tweru, Niższego Nowogrodu, gdy ówczesny metropolita Aleksy nie tylko wrócić się wzbraniał na Ruś, ale nadto Moskwę do wojny z Litwą podburzał.¹⁾ Żądanie w. księcia nie odniosło jednak skutku.

Podobnież nie wpłynęło na zmianę stosunku Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski przez Kazimierza W. r. 1340. Kazimierz W. postarał się wprawdzie o ustanowienie hierarchii dla Kościoła łacińskiego w nowo nabytych dzierzawach około roku 1375, mimo oporu Biskupów Lubuskich, którzy sobie rościli wyłączne prawo do jurysdykcji nad katolikami Rusi Czerwonej; ale ruskiej hierarchii nie tknął, ani też kroków żadnych nie podjął celem zjednoczenia Rusinów z Rzymem.²⁾ Przeciwnie jak Olgierd tak i on odniósł się w r. 1370 do patriarchy carogrodzkiego z żądaniem ustanowienia metropolii dla Czerwonej Rusi w Haliczu, gdzie z dawien dawna metropolici ruscy mieli swą rezydencyą, grożąc w razie odmowy, że każe Rusinów przechrzcić na obrządek łaciński.³⁾ Jakoż w rzeczy samej już w roku następnym w miesiącu maju spełnia patriarcha carogrodzki żądanie króla i poddaje ustanowionemu przez siebie metropolicie halickiemu biskupstwu: Chelmskie, Turowskie, Przemyśl-

1) Acta patriarchatus Constantinop. edid. Miklosich et Müller tom I. p. 580—81 i Pamiatniki drevnie ruskawo kanoniczesk. prawa. Petersburg 1880 część I. str. 136—140 w Priloženijach.

2) Monum. hist. Poloniae Theinera tom I. str. 531, 32, 51, 712, 13, i 14. i Vitae Epprm. Premisl. Viennae 1844 p. XIX—XX.

3) Acta patriarchatus C. tom. I. pag. 577—578. i Pamiatniki drevnie ruskawo kanoniczesk. prawa czas't I Priloženija nr. 22.

skie i Włodzimierskie.¹⁾ To też Papież Grzegorz XII. ustanawiając w r. 1375 hierarchią łacińską na Czerwonej Rusi na żądanie królów polskich, mówi o Rusinach tych stron jako o schizmatykach i heretykach²⁾

Położenie rzeczy na korzyść Unii Cerkwi ruskiej z Rzymem zaczyna się dopiero zwolna zmieniać od chwili wstąpienia na tron polski w. Księcia Litewskiego Władysława Jagielly. Władysław Jagiello, czy to wiedziony względami politycznymi, aby uchronić podwładne sobie ziemie ruskie od wpływów moskiewskich, na które narażone były przez dążność schizm. metropolitów kijowskich ku Moskwie i częstsze ich tamże przebywanie aniżeli na Rusi, czy też za wpływem duchowieństwa rzymsko katolickiego, zaczął na seryo myśleć od chwili połączenia Litwy z Koroną o religijnej Unii Rusi. Wynika to nie-dwuznacznie z przywileju danego Biskupowi wileńskiemu roku 1387 z okazji fundacyi biskupstwa wileńskiego, gdzie czytamy: „Pragnąc w ziemiach naszych Litewskich i Ruskich wiarę katolicką pomnożyć, postanowiliśmy i pod przysięgą przyrzekliśmy wszystkich Litwinów obojga plemi... w dzierzawach naszych litewskich i ruskich do wiary katolickiej i posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej przywieść. w jakiejkolwiek by żyli sekcie... Nadto zabraniamy, ażeby żaden Litwin nie wchodził w związki małżeńskie z Rusinem, dopóki by tenże nie ślubował posłuszeństwa Rzymskiemu Kościołowi.“³⁾ Zawiązał nawet ko-

1) Acta patr. C. tom I. p. 578—580 i Pamiatniki drewnie i t. d. I. c. nr. 23.

2) Porównaj wspomniane dyplom w Theinerze, Monumenta i t. d. w tomie I. str. 713, 714.

3) Kraszewski. Wilno od początków jego do roku 1750, tom II. str. 513 i 514; porównaj także Miscellanea Rerum ad Statum eccles. in M. D. Lith. pertin. auth. Alb. Wijuk Kojalowiez. Vilnae a. D. 1650 str. 38, gdzie autor Jagielle takie daje świadectwo: „Jagellone, Vladislao dicto, annitente in omnes M. Ducatus Lituaniae provincias religio Christi propagata est... cum et per Rusiam Polonis aut Lituans subiectam a Graeco schismate ad suscipiendam cum Romana Ecclesia unionem accedere cogentur.“ etc.

respondencyą z patriarchą konstantynopolitańskim celem spowodowania go do pojednania się z Rzymem, jak to wynika z odpowiedzi patriarchy w Styczniu r. 1397 przesłanej królowi i kijowskiemu metropolicie Cyprianowi, przez arcybiskupa betleemskiego, „że (patriarcha) Unii z Rzymem pragnie i chętnie do niej rękę przyłoży, tylko nie teraz, gdy zewsząd niewierni cesarstwu carogrodzkiemu grożą i zbliżający się czas wojenny nie zezwala na zwołanie Soboru powszechnego, bez którego takie dzieło dokonaniem być nie może. Gdy z pomocą króla polskiego niewierni pohańbieni będą i pokój cesarstwu wróci, wtenczas będzie pora sposobna dzieło to wielkie spełnić.“¹⁾

(Lecz Jagiello miał wówczas inne, bliżej go obchodzące zadanie do spełnienia, jak spieszyć na pomoc cesarstwu carogrodzkiemu, chociażby przez to był mógł okupić pożądaną sobie Unią Cerkwi ruskiej z Rzymem; jemu siedziało na karku Krzyżactwo, które przedewszystkiem zgnieść było trzeba, by własne ratować państwo.) Wobec warunku postawionego przez patriarchę musiały przeto nadzieje i plany jego odnoszące się do zjednoczenia Carogrodu i Rusi z Rzymem najmniej na czas jakiś upaść. Nie była to zresztą i z innego względu pora stósowna do pertraktacyi z Rzymem z powodu przypadającego właśnie wówczas rozdwojenia Kościoła zachodniego. Rozdwojenie to jak wiadomo, skończyło się dopiero z chwilą wyboru na Stolicę Apostolską papieża Marcina V-go na Soborze Konstanckim, przetrwawszy lat 40.

Gdy układy z patriarchą się rozbiły, usiłował Jagiello Ruśinów na drodze prawodawstwa krajowego zwabić do katolicyzmu. Na zjeździe horodelskim r. 1413, na którym urzędowo i uroczyście akt wieczystej Unii

1) Acta patr. C. tom II. p. 280—285.

Litwy z Koroną spisano, przyznaje Jagiello przywileje szlachectwa polskiego tylko Litwinom rzymsko-katolickiego wyznania, z wyraźnym wykluczeniem schizmatyków.¹⁾ Liczył widocznie na to, że nie jedna rodzina ruska, aby nie utracić przystępu do godności krajowych, porzuci schizmę i połączy się z Kościołem łacińskim.

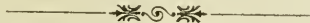
Wreszcie, kiedy się zebrał sobór Konstancki, mający na celu położyć koniec rozdzieleniu papieżstwa, wznowił Witold, w. książę litewski, za świadectwem kronikarzy ruskich, niewątpliwie w porozumieniu z Jagiellą, dawne starania w Konstancyi i Rzymie o zjednoczenie Kościoła ruskiego z zachodnim. Użył w tym celu osobistości z wielu względów bardzo do tego się nadającej, Grzegorza Cemiwlaka, metropolity kijowskiego, Bolgarzyna, którego biskupi ruscy, gdy im się tyrania Greków, a w szczególności ostatniego metropolity Focjusza sprzyrzyła, przeciw woli i bez zatwierdzenia patriarchy, złożywszy Focjusza z urzędu, wybrali swoim metropolitą w roku 1417 na synodzie w Nowogródku. Cemiwlak nie mógł więc już dla okoliczności towarzyszących jego wyniesieniu na stolicę metropolitalną sprzyjać łączności Rusi z Carogrodem. W roku 1418 widzimy go na soborze Konstanckim,²⁾ jednakże układy jego z soborem i papieżem były z powodów nam nieświadomych bez skutku.³⁾

1) Volumina Legum, tom I. str. 31. wyd. Petersb. r. 1859 „Praedictis libertatibus, privilegiis et gratiis tantummodo debent uti... cultores christianae religionis, Romanae ecclesiae subjecti, et non schismatici vel alii infideles.“

2) Kroniki ruskie twierdzą, że także do Rzymu był wysłany; lecz mniej to prawdopodobnem, i zkadąd o tem żadnego nie ma świadectwa współczesnego.

3) Latopisiec ruski, wyd. p. Danilowicza, str. 240 - 241. W. Kojalowiez, Miscellanea str. 43. M. Kojalowiez, Litowskaja Cerkownaja Unija, Petersburg 1859. tom I. str. 248 - 249. Hefele, Conciliengesch. tom VII. str. 342. gdzie Grzegorz fałszywie Jerzym (Georg) nazwany i Kulczyński, Specim. Eccl. Ruth. wyd. paryzkie 1859 roku str. 207 - 214.

Przecież odtąd już widać niezmienną tendencją polskiego rządu do zaprowadzenia Unii na Rusi, — prawda, że nie zawsze równą w tym kierunku energią i nie zawsze równe zrozumienie ważności sprawy. Z tą tendencją rządu polskiego schodzą się szczęśliwie starania o Unię cesarzy carogrodzkich, w szczególności Manuela Paleologa i syna jego Jana VII i patriarchy carogrodzkich. Między wspomnianymi cesarzami a papieżami Marcinem V i Eugenim IV toczą się przez lat kilka w tej sprawie korespondencye, które, jak wiadomo, zakończyły się wzięciem udziału w soborze Ferraro-Florenckim r. 1439 cesarza, patriarchy carogrodzkiego, namiestników reszty patriarchy wschodnich i wielkiej liczby wyższego i niższego duchowieństwa wschodniego.



Rozdział II.

Stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej od soboru Florenckiego aż do drugiej połowy XVI wieku

Przyjazny chwilowo stosunek Carogrodu do Rzymu miał dla Rusi tę korzyść, że gdy w roku 1435 przez spalenie na stósie metropolity zdrajcy Herazyma¹⁾ na rozkaz w. księcia litewskiego Świdrygajły zawakowała stolica metrop. kijowska, ówczesny patriarcha carogrodzki wbrew woli w. księcia moskiewskiego, Wasila Wasilewicza, mianował metropolitą Izydora, przełożonego klasztoru św. Dimitra w Konstantynopolu, (r. 1437) znanego z pojednawczego i dla Unii przychylnego usposobienia, a byłego posła na sobór bazylejski w sprawie Unii r. 1434. Izydor pospieszył zaraz po swej nominacyi w początkach roku 1437 do Moskwy, aby się przedstawić niechętnemu sobie carowi, który pragnął mieć metropolitą schizmatyka Jonasza, biskupa Rezańskiego, i aby zarazem uzyskać od Wasila pozwolenie udania się na sobór Ferraro-Florencki, mający na celu zjednoczenie Kościoła wschodniego z zachodnim. Zależało bowiem słusznie patriarsze carogrodzkiemu na tem, aby tak znaczna część Kościoła wschodniego, jaką metropolia kijowska przedstawiała, na tym soborze była

¹⁾ Była chwila, że Herazym zawarciu Unii przychylnym się okazywał i w. książę z tego powodu papieżowi Eugeniemu IV go polecał. P e t e s z, Geschichte der Union tom I. str. 366.

reprezentowana. Wielki książę Wasil był z razu przeciwnym udziałowi metropolity w soborze, dowiedziawszy się o celu jego. Lecz stanowczość Izydora odniosła w końcu zwycięstwo; Izydor nie tylko sam na sobór wyjechał, ale wraz z nim biskup suzdalski, Awrami, i znaczny zastęp innych Rusinów i Moskali, razem sto osób duchownych i świeckich. Dnia 8 września roku 1437 wyruszył z swoją świtą, i przez Twer, Nowogród, Psków, Dorpat, Rygę, Bałtyk aż do Lubeki a stąd lądem przez Niemcy podążył do Ferrary, gdzie stanął 15 sierpnia r. 1438.

Pomijamy przebieg soboru i jego przeniesienie z Ferrary do Florencyi, również opis czynnego udziału Izydora w dysputach nad pojedynczemi spornemi kwestyami między jednym a drugim Kościołem, by nie przekroczyć granic ogólnego rzutu oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej przed Unią Brzeską. Ograniczymy się na wzmiance, że metropolita Izydor należał do tych członków soboru, którzy akt Unii tamże zawartej szczerze i z przekonania podpisali. Podpis jego na akcie Unii florenckiej brzmi: „Izydor, metropolita kijowski i całej Rusi, zastępca Apostolskiej Stolicy Najśw. Patriarchy Antyocheńskiego, Doroteusza, chętnie podpisałem.“ Biskup Awrami stał z resztą towarzyszy ruskich od początku do końca po stronie opozycyi.

Po ogłoszeniu aktu Unii w katedrze florenckiej dnia 6 lipca r. 1439 pozostał Izydor we Florencyi jeszcze kilka tygodni.

Papież nagradzając jego żarliwość w doprowadzeniu Unii do skutku, mianował go 17 sierpnia nadzwyczajnym legatym Stolicy Apost. na Polskę, Litwę i Ruś z władzą najobszerniejszą.¹⁾

1) Theiner, Monum. Poloniae hist. tom II., nr. 56 i 57. — Acte du Saint et oecumenique Concile de Florence pour la reunion des Eglises. Adolphe D'Avril, Paris 1861.

Dnia 6 września roku 1439 opuścił Izydor Florencyą, dążąc przez Kroację i Węgry do Polski.) Gdy jeszcze bawił w Wenecyi, doszła go dnia 7 grudnia nominacya na Kardynała rzymskiego. Ze stolicy Węgier, z Budy, wysłał list pasterski do swych owieczek, zwiastując im w radosnych i czułych słowach dzieło na soborze florenckim dokonane:

„Izydor, z Bożej łaski metropolita Kijowa i całej Rusi i legat apost., pokój i błogosławieństwo wszystkim wiernym! Weselcie i radujcie się w Panu, bo Kościoły, wschodni i zachodni, od tak dawna w rozbracie i nieprzyjaźni z sobą żyjące, do dawnej wróciły jedności, miłości i pokoju! Przyjmijcie tedy wszystkie ludy chrześcijańskie, Łacinnicy i Grecy, i wy wszyscy, którzy konstantynopolitańskiemu Kościołowi jesteście podlegli, Rusini, Serbowie i Wołosi, i wszyscy wierni tę świętą jedność z radością ducha i weselem! Przedewszystkiem zaś proszę was przez Jezusa Chrystusa, którego łaskę wzięliśmy, aby między wami nie było żadnego rozdwojenia z Łacinnikami, bo wszyscy jesteście sługami Pana Naszego Jezusa Chrystusa, ochrzceni w Jego Imię. Również i wy ludy obrządku łacińskiego miłujcie chrześcian obrządku greckiego tężę miłością, gdyż i oni tym samym co wy chrztem są obnyci... Gdy zaś Grecy w łacińskich krajach przebywać będą, niech w łacińskich nabożeństwach udział biorą i Najśw. Sakramentowi tę samą cześć okazują, co w swoich kościołach; niech się także u łacińskich kapłanów spowiadają i komunikują. Podobnie Łacinnicy w greckich kościołach itd., bo tak postanowionem jest na soborze w Florencyi w roku Zbawienia 1439 dnia 6 lipca.“¹⁾

Gdy przybył do Sącza (w W. Piątek r. 1440), przyjmowany był przez ludność polską wielkimi owa-

1) Theiner L. c. str. 77.

cyami. Na stwierdzenie jedności z Kościołem rzymskim odprawił uroczyste nabożeństwo w swym obrządku na przód w łać. kościele sądeckim, potem w kościele katedralnym krakowskim na Wawelu. Następnie wybrał się na objazd niektórych części swej metropolii, by osobiście na miejscu akt Unii ogłosić. I tak widzimy go naprzód w Lwowie, w Chelmie w towarzystwie króla, wreszcie w Kijowie, w Smoleńsku. Wszędzie w tych miejscach przyjaźnie i z wielką okazałością przez ludność był witany. W Chelmie bawiąc wydał list do chelmskiego wojewody i kasztelanów dnia 27 lipca 1440 r. w obronie księdza jednego ruskiego. W tym liście konstatuje jedność Rusinów z Łacinnikami: „A nam, którzy jesteśmy katolicy chrześciance, Lachowie i Ruś, godzi się napełniać boże cerkwie a y ich kapłany nie krzywdzić. Jesteśmy teraz (dał Bóg) jedną bracią Łacinnicy y Ruś, Dan w Chelmie Roku P. 1440.“¹⁾

We Włodzimierzu wolińskim ustanowił biskupa Daniela, gdy tenże poddał się dekretowi florenckiemu.

Z Kijowa podążył do Moskwy, aby i tam akt Unii florenckiej ogłosić. Stanął w Moskwie r. 1441 około Wielkanocy. Znając niechęć wielkiego kniazia Wasila II do Unii z pierwszego pobytu swego w jego stolicy, wiedział, że trudne czeka go tu zadanie; a utrudnili mu je jeszcze więcej dodani mu przez Wasila na sobór towarzysze, uprzedziwszy go w powrocie do Moskwy. Nie wiele mu pomogło, że papież Eugeni opatrzył go przy wyjeździe z Florencyi w list do Wasila, polecający jego i dzieło Unii.

Na przybycie jego zwołał wielki kniaz wszystkich władyków księstwa suzdalskiego do Moskwy. Ale już

1) Jedność święta Cerkwi wchodnieji z zachodnieji, wystawiona przez Bractwo Wileńskie Przen. Trójcy roku 1632. str. 18; Colloquium Lubelskie Cypr. Zochowskiego, Lwów 1680 str. 24. i Annales Ecclesiae Ruth str 75 i 76 w uwadze.

przy uroczystym wjeździe do stolicy nie podobało się carowi, że Izydor kazał nieść przed sobą krzyż laciński legata apost. Oburzenie jego wzrosło, gdy w liturgii, którą Izydor uroczyście w niedzielę kwietnią w obec dworu książęcego, władyków i liczного ludu w katedrze odprawił, wspomniał imię papieża, którego schizma nie wymienia. Gdy zaś po liturgii dyakon metropolity z ambony odczytywać zaczął akt Unii, powstał książę z miejsca i w głos metropolitę lajał fałszywym pastierzem, zabójcą dusz, heretykiem, — czem oczywiście milczących dotąd władyków ośmielił do rzuczenia jednym chórem gromu potępienia na Unią florencką.¹⁾

Po skończonem nabożeństwie zamknął Izydora z towarzyszem jego Grzegorzem w monasterze cudowskim z kąd tenże dopiero 15 września r. 1441 ucieczką się ratował. Uszedłszy z więzienia schronił się Izydor najprzód do Tweru, gdzie u księcia Borysa, jak nie mniej w Nowogródku na Litwie u w. księcia Kazimierza Jagiellończyka, który sprzyjał antypapie Felixowi V, przeciwnikowi Eugeniego IV, nie doznał przyjaznego przyjęcia. To zimne i pełne nieufności litewskiego książęcego dworu przyjęcie, odmienne od tego, jakiego doznał w Polsce jadąc do Moskwy, zniechęciło go niewątpliwie do dłuższego na Litwie i Rusi pobytu i zdecydowało do powrotu na dwór papieżki. W roku 1443 już go widzimy w Rzymie.

Spieszny wyjazd jego z Rusi w tak ważnej chwili, po świeżo ogłoszonym dekreście Unii florenckiej zaszkodził bardzo Unii, pozbawiając ją dziełnego i światłego obrońcę, lecz bytu jej prawnego na Litwie i Rusi nie

¹⁾ Odtąd datuje się pierwsze odłączenie cerkwi księstwa moskiewskiego od metropolii kijowskiej. W. książę Wasil kazał, uwięziwszy Izydora, władynom swego księstwa obrać osobnego metropolitę w osobie Jonasza, biskupa rizańskiego, z tytułem metropolity moskiewskiego i nie żądał nawet dla niego zatwierdzenia patriarchy carogrodzkiego, wiedząc, że tenże stoi po stronie soboru florenckiego.

podciął. Nie tylko akt Unii do ruskich ksiąg cerkiewnych zapisanym został¹⁾, na co później, gdy Unia Brzeska zawartą została, biskupi unicy wielokrotnie się powoływali,²⁾ ale król Władysław Warneńczyk r. 1443 zrównał aktem datowanym z Budy duchowieństwo ruskie, o ile Unii florenckiej się poddało, w wszystkich przywilejach z duchowieństwem łacińskim.³⁾ Prawda, że przywilej Warneńczyka pozostał martwą literą; duchowieństwo ruskie w rzeczywistości z niego nie korzystało. Dopiero po zawarciu Unii Brzeskiej odszukał go metropolita Hipacy Pocij i na niego się powoływał przeciwko schizmatykom. Przez czas jakiś zdawała się nawet Unia być zagrożoną po ucieczce Izydora. albowiem w. książ moskiewski Wasil korzystając z osierocenia metropolii przez ucieczkę Izydora wyjednał w r. 1451 u Kazimierza Jagiellończyka uznanie świeżo przez siebie mianowanego arcybiskupa Jony, schizmatyka, metropolitą kijowskim na obwód Rusi polskiej. Na szczęście rządy Jony na Litwie i Rusi nie długo trwały.

Stolica Apost. na wieść o nominacyi Jony ocknęła się wreszcie ze swej niepojętej obojętności na los Cerkwi ruskiej po wyjeździe Izydora i w r. 1458 zamianowała następcą jego na metropolii kijowskiej opata Grzegorza, ucznia i towarzysza Izydora w podróży jego do Moskwy po soborze florenckim. Rezydujący podówczas w Rzymie a zjednoczony ze Stolicą Apostolską patriarcha carogrodzki, Grzegorz Mama, konsekrował go, a papież Pius II opatrzył w bullę, w której przekazał jego jurysdykcji 9 biskupstw ruskich: Czernichowskie, Smo-

1) Ex aethesis pag. 91. Lwów r. 1629.

2) Obrona św. Synodu florenckiego przez Ks. Piotra Fiedorowicza. Wilno r. 1603, str. 4.

3) O Izydorze, jego udziale w soborze florenckim, pobycie podwójnym w Moskwie i na Rusi bardzo ciekawy jest artykuł O. Pierling S. J. „Les Russes au Concile de Florence“ w Revue des Questions historiques. Paris 1892, Juillet str. 58—106.

leńskie, Przemyślskie, Turowskie, Łuckie, Włodzimierskie, Połockie, Chełmskie, Halickie, i polecił go królowi Kazimierzowi. Jakoż Kazimierz, który prawdopodobnie tylko dla tego siedm lat pieiwej zgodził się na Jonę, aby nie zostawiać na dłuższy czas Kościoła ruskiego bez zwierzchnika, gdy Grzegorz na dworze jego się zjawił i jako prawowity pasterz wylegitymował, nie tylko bez trudności uznał go metropolitą kijowskim, ale także w. kniazia Wasila wezwał, aby poszedł za jego przykładem. Nie trudno się domyślić, że głos jego w Moskwie był bez skutku; owszem Wasil zwołał natychmiast władyków księstwa swego do Moskwy, ażeby uroczyście Grzegorza się wyrzekli i jako odszczepienca i heretyka potępili. Uchwaleę ich zakomunikował Jona władynom litewskim, licząc na ich względem siebie powolność. Przekonał się jednak niebawem, że biskupi litewscy posłusniejsi byli głosowi swego monarchy i Stolicy Apost. aniżeli wezwaniu biskupów moskiewskich; albowiem wszyscy poddali się Grzegorzowi. Jeden tylko t. j. biskup czernichowski na imię Eutymji zdradził się po kilku latach jako przeciwnik Unii, ale widząc, że jako schizmatyk nie mógłby na stolicy swej się utrzymać, zrezygnował z biskupstwa i poszedł do Moskwy pod opiekę cara r. 1464.¹⁾

Ogół pisarzy katolickich zwykle przyjmuje, że od-tąd bez przerwy przez lat 80 pozostaje metropolia kijowska w jedności ze Stolicą Apostolską. Nam trudno po rozpatrzeniu odnośnych dokumentów zdanie to bez zastrzeżenia przyjąć z następujących powodów:

Nasamprzód nie ulega wątpliwości, że dość znaczna część mieszkańców metropolii kijowskiej mimo ogłoszenia i urzędowego na Rusi przyjęcia Unii florenckiej do schi-

¹⁾ Obszernie o tym ustępie dziejów Cerkwi ruskiej pisze metropolita moskiewski M a k a r y I. c. tom VI. str. 1—40. Porównaj nadto stronę 361 i następne tegoż tomu i tom IX tejeż historii str. 17—25.

zmy w drugiej połowie XV wieku się przyznawała. Świadczy o tem między innymi list króla Kazimierza Jagiellończyka do św. Jana Kapistrana, aby dla nawracania schizmatyckich Rusinów do państwa jego przybył. List ten podaje pod r. 1451 Rajnald w kontynuacji roczników Baroniusza.

Powtóre pisze papież Paweł II w r. 1468¹⁾ do opata mogińskiego, że wedle doniesienia króla Kazimierza na Litwie i na Rusi „wielu znajduje się schizmatyków i liczba ich wciąż wzrasta.“

Wreszcie papież Aleksander VI odzywa się o Józefie Soltanie, metropolicie kijowskim i w ogóle o Rusinach owego czasu jako o schizmatykach odłączonych od jedności ze Stolicą Apostolską.²⁾

Z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że od czasu metropolity Grzegorza II aż do końca XV wieku istnieje pewna łączność niektórych biskupów i metropolitów ruskich z Rzymem. I tak metropolita Mizael, który od r. 1476 do r. 1477 zajmował stolicę metropolitalną kijowską, a poprzednio jako biskup smoleński uznawał nad sobą unickiego metropolitę Grzegorza II, wyprawił do papieża Sykstusa IV poselstwo w roku 1476 z oświadczeniem wierności względem Stolicy Apost. i z prośbą o dopuszczenie Rusinów do udziału w odpuszczeniu jubileuszowym, obchodzonym roku poprzedniego w Rzymie, jako też o przysłanie na Ruś posłów, którzyby niektóre sporne kwestye między obrządkiem łacińskim a greckim załatwili. Na liście metropolity do papieża byli podpisani prócz Mizaela archimandryci kijowo-pieczarski Jan i wileński Makary, książęta ruscy Michał i Teodor, krewni króla

1) Monumenta hist. Poloniae et Lithuaniae, Theinera t. II. nr. 196. Porównaj także Kojalowieza Miscellanea rerum ad Statum Eccl. in M. D. L. pert Vilnae 1650 str. 46 i Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi tom IX, str. 25 - 40.

2) Theiner, Monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. II. od str. 280.

Kazimierza Jagiellończyka, Jan Chodkiewicz, hetman i marszałek W. Księstwa litewskiego, Dymitr książę wiazemski i wiele innych dostojnych świeckich i duchownych osób.¹⁾

Następnie wiemy o metropolicie Józefie Soltanie (1498—1517), że szukał swego zatwierdzenia w godności metropolitalnej u Stolicy Apostolskiej,²⁾ i że otrzymawszy takowe okazał się później gorliwym krzewicielem Unii na Litwie.

O kościelnem usposobieniu innych metropolitów drugiej połowy XV wieku nie mamy żadnej pewności. Jakim był np. stosunek do Stolicy Apost. metropolity Symeona (1477—1488 r.) lub Jonasza Hlezny (1488—94), ze źródeł współczesnych doczytać się nie można. O Makarym (1495—97) następcy Jonasza Hlezny zaledwie tyle wiemy, że kiedy jeszcze był archimandrytą, podpisał się na liście metropolity Mizaela do papieża Sykstusa IV. Uderzającą nadto jest rzeczą, że wszyscy bez wyjątku owego czasu metropolici ruscy brali prowizyą kanoniczną z Konstantynopola. Prawda, że sobór florencki nie zniósł hierarchicznej zależności Kościoła ruskiego od patriarchy carogrodzkiego dla tego, że tenże na wspomnianym soborze sam do Unii z Rzymem uroczyście przystąpił; zatem pczornie zdawał się

¹⁾ List ten po raz pierwszy był drukowany r. 1605 przez metrop. Hipacego Pocięja; w nowszych czasach wydał go kanonik Pietruszewicz r. 1870 w Lwowie na podstawie trzech manuskryptów: Stauropigialnego Lwowskiego, Watykańskiego i Propagandy rzymskiej. — Jakkolwiek dziwnem jest, że przed Pocięjem nikt tak ważnego dokumentu drukiem nie ogłosił, to przecież to samo przeciw autentyczności jego, jak chcą schizmatycy, świadczyć nie może. Naprózno też sili się w nowszych czasach schizm. metrop. moskiewski Makary, autor 12 t. historii Cerkwi ruskiej, napisanej nie bez erudycyi, dawszy obszerną analizę tego listu, wykazać z języka jego, że to falsyfikat wieku XVI. Język listu zdaje mu się bowiem być raczej językiem XVI aniżeli XV wieku. Wobec zewnętrznych argumentów za autentycznością listu przemawiających argument to za słaby. *Istorijska Cerkwi ruskoj* tom IX str. 43—53.

²⁾ Theiner, *Monumenta Polon.* tom II. l. c. Leon Krewza, *Obrona jedności cerkiewnej* str. 68.

Kościół ruski być uprawnionym a nawet zobowiązanym do przestrzegania nadal związków hierarchicznych z Carogrodem. Atoli gdy po upadku cesarstwa wschodniego nowi władcy Wschodu unickich patryarchów w kraju nie cierpieli i ci zmuszeni byli siedzibę swoją przenieść do Rzymu, podczas gdy ich stolicę zajęli schizmatycy przez sultanów narzuceni: związek metropolii kijowskiej z Carogrodem, o ile taż chciała pozostać unicką, tem samem powinien był ustać.

Ne dziwiłoby nas, gdyby odnoszenie się po kanoniczną inwestyturę do Carogrodu u tego i owego tylko metropolity po Grzegorz II było się zdarzyło. Możliwy to wytłomaczyć niewiadomością tego, co się w Carogrodzie działo, i jakiego ducha patryarchowie na stolicy patryarchalnej zasiadywali. Ale trudno Ruś tą niewiadomością uniewinić, gdy się to powtarza przez długi lat szereg. Trzeba zatem przyjąć, że z wyjątkiem wspomnianych trzech metropolitów: Grzegorza II, Mizaela i Józefa Soltana reszta raczej ku schizmie aniżeli ku Unii się skłaniała. Ci albowiem, którzy mieli poczucie łączności z rzymskim Kościołem, nie poprzestawali na zatwierdzeniu Carogrodu, jak Mizael i Józef Soltan, lecz odnosili się następnie do Rzymu. W adresie metropolity Mizaela zadziwia zresztą okoliczność, że obok jego nazwiska nie znajdujemy nazwiska ani jednego biskupa ruskiego, mimo że kilku archimandrytów i znakomitszych osób świeckich imiona swoje na nim położyło.

Gdyby ówczesny episkopat ruski był się poczuwał do łączności ze Stolicą Apostolską, byłby niewątpliwie nie pominął nadarzonej sposobności do okazania jej uległości swojej. Nawet Józef Soltan, ów gorliwy w końcu życia krzewiciel Unii, waha się z początku, mimo że imię jego znajdujemy na adresie Mizaela, czy ma uznać dekreta soboru florenckiego i pyta się o radę nie papieża, ale patryarchę carogrodzkiego Nifona.

I dopiero gdy tenże przychylnie dla soboru florenckiego mu odpisuje, dekreta tego soboru mu zaleca i z łacinnikami jedność i zgodę zachowywać każe:¹⁾ zgłasza się Soltan do Stolicy Apost. za pośrednictwem łacińskiego biskupa wileńskiego, Alberta, prawdopodobnie za wpływem jego. Stąd papież Aleksander VI nie łatwo daje wiarę oświadczeniom uległości Soltana: przed przyjęciem go na łono Kościoła każe z nim odbyć formalny examen wiary.

1) List patriarchy Nifona do Jozefa Soltana znajduje się w „Obrobie jedności cerkiewnej“ L. Krewzy, str. 91—92; in *Colloquio Lublin*, str. 26; Przegląd poznański r. 1862, tom 34, str. 161—64. — Między innymi pisze patriarcha: „Prosisz tedy od naszej mierności ręki pomocnej i zaletnego listu do możnego waszego króla. Nadto pragniesz wiedzieć o tym synodzie, jako się toczył, abyście mogli dać sprawę tym, którzy wam dokuczają y was mocno cisną.

Niechże tedy wam będzie wiadomo, że tamten synod był y zwołany y wspaniałe radością popoliłą zatwierdzony y to w obecności wielce oświeconego króla naszego, Jana Paleologa y najśw. patriarchy Carogrodzkiego, błogosławionej pamięci Josepha, który nie dawno był przed nami, y przy obecności wikaryuszów (namiestników) Braciny naszey patriarchów y innych Arcybiskupów y książąt, którzy na sobie osobę Kościoła Wschodniego nosili. Nadto przy obecności Rzymskiego Biskupa ze swoimi.

Jednakże iż niektórzy z rodzaju naszego, którzy doma pozostali byli, niechęcieli Uniey przyjąć, podobno dla nienawiści przeciwko Łacinnikom, zamieszanie u nas pluży y nierząd, y nam powierzone owce, nami, którzy mamy nad nimi zwierzchność, rządzić myślą, którym odporu dać nie możemy.

A kto wie, jeśli nas tak przykro nie skarał i dziś jeszcze nie karze Pan Bóg, że oto gdy świętej jedności nie przypuszczamy, utraciliśmy wszelkie posiłki, y dotąd Łacinnicy nie tylko nam żadnej pomocy nie posyłają, ale też wielce nie sprzyjają. Przeto też ani trzeba dziwować się, jeśli y wam trudność czynią.

Jednakże twoja miłość nie małą masz zasłonę i wymówkę, jeśli rzeczesz, że bez zdania Carogrodzkiego tj. swego patriarchy nie czynić nie możesz. My lepak zaiste, byśmy najbardziej chcieli, jednakże nie zgola nie możemy czynić z tych rzeczy, na których nam wiele zależy.

Niechże się tedy na nas nie skarżą, ale raczey niechay nad nieszczęściem naszym, poruszeni politowaniem, Pana Boga nam blagają, abyśmy z niewoli wyzwoleni znou się zjednoczyli za łaską Bożą.

A twoja pobożność żadną miarą zbyt się nie opieray, ale przyjacielisko obcuy, (albowiem i my naszym, którzy mieszkają na wyspach, kapłanom, pod oświeconym Senatem Weneckim, z Łacinnikami modlitwy y zgromadzenia odprawować pozwoliliśmy) y ojczystą religią i wszelkie inne kościelne zwyczaje wschodniego Kościoła pilno zachowuy. Albowiem nie pierwej przodkowie nasi we Florencyi z Łacinnikami się zjednoczyli, aż nasze wszystkie przywileje nienaruszone zostały y zachowały się itd.“

Ogólny więc rezultat naszego poglądu na stosunek metropolii ruskiej do Stolicy Apostolskiej od soboru florenckiego aż do końca XV wieku wypada nie zbyt dla Unii pomyślnie. Metropolita Izydor ogłasza Unię florencką, jak widzieliśmy, bez oporu episkopatu ruskiego i ogółu wiernych, doznając poparcia ze strony rządu polskiego, a w szczególności ze strony króla Władysława Warneńczyka.

Niestety, kiedy po spełnionej formalności potrzeba było wytrwałej i gorliwej pracy, ażeby dzieło zaczęte ustalić, Izydor z Rusi ustępuje i przez kilka lat nie dba nawet tyle o swoje owczarnię, aby ją innemu stósonowemu pasterzowi powierzyć, któryby dziełu zaczętemu zmarnieć nie pozwolił. Stąd poszło, że metropolia kijowska poddaje się na czas jakiś z przyzwoleniem króla jurysdykcji metropolity schizmatyka, Jon y, rezydującego w Moskwie.

Wreszcie otrzymuje metropolia kijowska w roku 1458 metropolitę Grzegorza II, unię. Ale kilkanastoletnie rządy tego gorliwego pasterza nie zdołają wypełnić chwastów schizmy, które się przez kilka wieków na Rusi nagromadziły. Nie dopuszcza też tego czujna sąsiadka, schizmatycka Moskwa, dbająca o to, aby wśród Rusinów nigdy nie zabrakło zwolenników prawosławia.

Następni po Grzegorzu II metropolici z wyjątkiem jednego Józefa II Sołtana nic nie czynią dla wzmocnienia Unii; niektórych z nich usposobienie katolickie mocno jest podejrzane, a choć się otwarcie schizmatykami nie deklarują, to prawdopodobnie tylko przez wzgląd na króla katolika (Kazmierza Jagiellończyka), który choć wiódł wojnę z biskupami łacińskimi i ze Stolicą Apostolską, jednak nie przestał być katolickim monarchą, i miał dosyć zmysłu politycznego, by zrozumieć ważność jedności wiary w narodzie, a tem samem Unii Cerkwi ruskiej z Kościołem łacińskim. Unię więc popierał i me-

tropolitów kijowskich do łączności z Rzymem nakłaniał — i dla tego ta łączność przynajmniej na zewnątrz do końca rządów jego a raczej metropolity Soltana się utrzymuje.

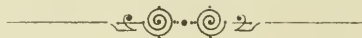
Fatalnem dla Unii na Litwie było małżeństwo w. księcia litewskiego a potem króla Aleksandra z Heleną, córką cara Iwana Wasilewicza III. Aleksander spodziewał się, że wchodząc w związki powinowactwa z carem, okupi sobie przez to pokój na wschodnich granicach Litwy, niepokojonej raz po raz przez napady moskiewskie. Tymczasem nie tylko nie osiągnął tego, co zamierzał, lecz nadto dał carowi sposobność do agitacji i wicherzenia w samym sercu Litwy t. j. w stolicy swej, w Wilnie. Car wymówił sobie przy zaślubieniu córki, że nie będzie zmuszaną do wiary łacińskiej, że owszem w otoczeniu swem będzie mogła mieć kapłanów schizmatyckich i służbę swego wyznania. Mniejsza o to, że car wciąż się żalił na zięcia, jakoby sumieniu córki jego gwałt czynił i do wiary swej wbrew obietnicy przy ślubie danej ją przymuszał, mimo że go Aleksander uroczystie zapewniał i sama córka niejednokrotnie toż samo potwierdzała, że w zarzutach czynionych nie było prawdy; ważniejszem to, że z powodu Heleny roje popów moskiewskich uwijały się po Wilnie propagując pod jej protekcyą schizmę.¹⁾ Taż protekcyja wynosiła ich na różne ważne stanowiska w Cerkwi ruskiej, a każde przez nich zajęte stanowisko stawało się nowem ogniskiem schizmy. Po śmierci męża udało się nawet Helenie u Zygmunta Starego wyjednać dla jednego ze swych kapłanów, Jonasza, schizmatyka, metropolią kijowską (1519-23). Odtąd już schizma żadnej pod berłem polskiem nie napotyka zapory i szerokiem rozlewa się na całą Ruś korytem.) Następcy Jonasza II, Józef III (1524

¹⁾ Akty Zapadnoj Rossji Petersburg, 1846 tom I, nr. 135, i tom II, nr. 22 i 80.

do 1534), Makary II (1538--55), także dawniejszy kapelan Heleny i z pochodzenia Moskal, Sylwester Bielkiewicz (1556--68), Jonasz III Protasowicz (1568--77), Eliasz Kucza (1577--79) i Onesyfor Dziewońka Pietrowicz (1579--88), otwartymi są schizmatykami i swobodnie schizmę a z nią nieprzyjaźń do Rzymu i katolicyzmu szerzą. Udawało im się to tem łatwiej, że z jednej strony Zygmunt I i Zygmunt August obojętnem patrzeli okiem na Unię, a z drugiej Kościół łaciński w Koronie i na Litwie rozpadać się zdawał pod wpływem nowinek wittenbergskich i genewskich. — Wobec tak smutnych stosunków w Kościele łacińskim cóż mogło Ruś do niego pociągać? To też podczas kiedy jedni t. j. wielka część szlachty ruskiej, osobliwie w województwie nowogrodzkim pod naciskiem apostazyi księcia Mikołaja Czarnego Radziwilla odpada do herezyi:¹⁾ ogół ludu i duchowieństwa ruskiego tem zacięciej stoi na stanowisku cerkwi przedflorenckiej czyli schizmy przez cały czas rządów Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Oto co pisze o rozwielmożnieniu się schizmy w wieku XVI na Rusi bardzo blizki tych czasów, niemal im współczesny, Leon Krewza, archimandryta wileński, w dziele „Obrona jedności cerkiewnej“ str. 90. „Jedność niszczyć, a schizma następować zaczęła za przyjechaniem królowej Heleny moskiewki, która duchownych z sobą z Moskwy przywiódłszy pomogła im do tego, że przelożonymi tu u nas w duchowieństwie pozostawali. Jona wprzód archimandrytą monasteru mińskiego, od niej nowo fundowanego, potem metropolitą został. Z tejże liczby snać i Józef II, który był wprzód władzką polockim, a potem metropolitą. Makary u niej był władzką nadwornym, y ten po nich nastąpił na metropolją. Ci schizmę odnowili.“

¹⁾ Antirresis abo Apologia przeciw Krzysztołowi Philatetowi Wilno u Daniela Lanczyckiego r. 1600, str. 179.

Oczywiście nie byliby zdolali tak łatwo jej odnowić, gdyby Unia po synodzie florenckim była głębsze w kraju zapuściła korzenie, gdyby rząd polski za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta nie był dla niej obojętnym, i gdyby równocześnie Kościół łaciński w Polsce nie był przez rozterki religijne i herezye rozdarty. To przecież z tego rzutu oka na stosunek Cerkwi ruskiej do Stolicy Apostolskiej jako pewnik wynika, że Cerkiew ruska od swego założenia przez wiek cały w jedności z Kościołem rzymskim zostawała, i że po dłuższej przerwie znowu w połowie XV wieku do niej przystąpiła i ją przez czas jakiś, mniej więcej do końca XV wieku, zachowywała.



Księga druga.

Wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej przed
Unią Brzeską.

Rozdział I.

Episkopat ruski.

Cheąc należycie ocenić Unię Brzeską, trzeba przede wszystkim rozpatrzeć się bliżej w stanie wewnętrznym cerkwi ruskiej przed Unią. W następnych kilku rozdziałach podjęliśmy skreślić obraz tego stanu. Przedstawia on nam się niestety w smutnych bardzo i ponurych barwach, jednakże nie dla tego, iżbyśmy wiedzeni duchem szczerości lub uprzedzenia z rozmysłem takich barw nie dobiegali, zacierając jaśniejsze: lecz dla tego, że we współczesnych dokumentach i świadectwach tak dywulgowanych jak unickich pisarzy, którym po większej części własnymi ich słowy mówić każemy, barw jaśniejszych imo sumiennego badania dostrzedz nie mogliśmy.

Zaczynamy od episkopatu ruskiego. Z przykrością wielką przychodzi nam właśnie tę część podjętego obrazu skreślić, bo trudno w którejkolwiek epoce dziejów Kościoła powszechnego czy ruskiego spotkać się z episkopatem tak nisko moralnie upadłym, jak go na Rusi tej epoce spofykamy. Wiele przyczyn złożyło się na to, które w ciągu dalszego opowiadania poznamy. Na tę jednak zaraz na wstępie zwracamy uwagę, bo ona najlepiej ten upadek tłumaczy.

Podług ustaw starocerkiewnych powinien metropolita przez biskupów swej duchownej prowincyi być wybieranym a przez patriarchę carogrodzkiego i przez

króla zatwierdzanym, wybór zaś biskupów ma do metropolity należeć. Od końca XV wieku weszło w zwyczaj, że sam król mianował metropolitę i biskupów. Metropolitę miał zatwierdzać patriarchy, biskupów metropolita. Tymczasem ani metropolita nie zawsze dbał o zatwierdzenie patriarchy, ani biskupi o zatwierdzenie metropolity. Metropolicie pozostało zaledwie prawo sakry nowo mianowanych biskupów¹⁾. Niektóre biskupstwa obsadzały nawet niezależnie od króla i metropolity rodziny książąt Glińskich na Polesiu i Ostrogskich na Wołyniu, pierwsi biskupstwo pińskie i turowskie, drudzy biskupstwo ostrogskie i luckie²⁾. Łatwo się domyślić, że w takich warunkach nie decydowały zwykle o godności kandydatów na opróżnione biskupstwa zalety i zasługi kapłańskie, lecz inne przymioty nie mające związku z godnością i urzędem pasterskim. Na władcyków idą nie, jak tego stary zwyczaj cerkiewny wymagał, zakonnicy świętobliwością życia i nauką załeceni, lecz po części ludzie świeccy, nieraz już wiekiem styrani, szukający na starość wygodnego życia i obfitego źródła dochodów: zwykle jaki pisarz królewski, skarbnik litewski, czasem poważny w województwie ziemianin, domowy przyjaciel możnych kniaziów na Rusi, jednym słowem ktoś z panów szlachty ruskiej, mający na dworze królewskim względy i poparcie, a chciwie pragnący polepszenia bytu materialnego. Nieraz biskupstwo nie było jeszcze opróżnione, a już postarano się w kancelaryi królewskiej o tak zwaną ekspektatywę. Gdy względy i protekcyje nie wystarczały, sięgano po upragnioną godność za pomocą brzęczącej monety. Bywało i to, że kupione dostojęństwo odprzedawano innym za wyższą cenę.

¹⁾ Pamiatniki izdannyje wremiennoju komissyjeju dla zabora drewnych aktów Kijowskich. Oddział II, str. 30, 37. I, 35.

²⁾ Szaraniewicz, Patryarchat Wschodni, tom VIII, str. 270 Rozpraw i Sprawozdań Akademii Umiejętności. Kraków, rok 1878 (wydział histor.)

Głośnie na całą Polskę i skandaliczne było ubieganie się dwóch naraz kandydatów o biskupstwo włodzi-mierskie około połowy XVI wieku: Jana Borzoboha-tego Krasieńskiego, szlachcica przez hulanki zubo-żalego, i Teodozego Łazowskiego, biskupa chelm-skiego. Obaj, nim jeszcze biskupstwo wakowało, wykupi-li na nie dyplomy w kancelaryi królewskiej; ucho-dziło bowiem za najdonośniej-sze po metropolii. Za ledwie zaś rozeszła się wieść o śmierci dotychczasowego biskupa włodzi-mierskiego (r. 1565), usiłował jeden drugiego uprzedzić. Krasieński dotarł pierwszy do Włodzimierza, osadził syna swego na zamku biskupim i oddał rządy dyccezyi w ręce ludzi świeckich, tryumfując ze swego zwycięstwa. Lecz tryumf trwał nie długo; niebawem nadszedł biskup Łazowski z tłumem zbrojnym, po krwa-wej utarczce zdobył zamek biskupi i ogłosił się biskupem włodzi-mierskim dnia 12 września r. 1565. Nic nie po-mogło, że sam król wdał się w tę gorszącą sprawę, po-selając Łazowskiemu mandat na sąd; Łazowski zelżył posła królewskiego i przy biskupstwie się ostał.¹⁾ Kra-sieńskiemu wynagrodził król zawód doznany biskupstwem luckiem, gdy dotychczasowy zwierzchnik tego biskupstwa, który, mimo że sześć lat rządził dyccezyą, nie miał święceń kapłańskich, zeszedł ze świata r. 1567. Kra-sieński poszedł w jego ślady, o święcenie biskupie nie dbał, dopiero zagrożony klątwą metropolity skłonił się do przyjęcia go w r. 1571.

Rzecz oczywista, że pasterze osią-gający w taki sposób swą godność nie mogli być światłem Cerkwi ani ich rządy zaszczytem i chwałą dla niej. Przypatrzmy się niektórym z nich!

1. Od r. 1538 do 1555 dzierży metropolią Ma-kary II. Świadectwa pisarzy ruskich przedstawiają go nie tylko jako nieuka, ale jako najemnika, do tego sto-

1) Archiw Jugo zapadnoj Rossji, tom I, nr. 12.

pnia obojętnego na nierząd i rozprzężenie karność w Cerkwi, że Zygmunt August widzi się zmuszonym przypomnieć mu obowiązki pasterskie i wezwać go osobnym listem, aby zwołał władyków na synod do Wilna dla usunięcia z Cerkwi zbyt krzyczących zgorzeń. Ciekawym i wiele światła na ówczesne stosunki cerkiewne rzucający list króla, datowany z dnia 16 lutego r. 1546, brzmi:

„Zygmunt August z Bożej łaski król polski i t. d. Wyrozumieli esmo s powiesti mnohich niekotorych kniaziej i panow, i tyj słuchy nas dochodiat o nierjadnosti i niesprawie, katoraja sia diejet mezi duchowienstwa waszoho Greczeskoho zakonu, takoz mezi kniaziej i panow i prostych ludiej w zakonie waszom, a zwlaszcza iz mezi Wladyk wsieh jako i na Wolyni sia diejet, iz nie podlie prawil swiatych otiec i nie podlie prawa bludy i rozpuszczenstwa sia wielikij diejut; a twoja Milost jako starszyi ich pastyr toho wiedati a ni wstichati nie chocesz. Dla czohozmy, majuczy bacznosć pierwyi na Cerkwi Bozi i na wiery chrestianskij, i tot blud chotiaczy powstia gnuti i w dobroj sprawie jako i kostiely naszi Rimskij, tak i waszi cerkwi podlie wiery waszoje zachowati, wiedielosia nam, aby twoja Milost uczynil na to Sobór duchownyi wo wsiej metropolii swojej i poslal wo wsim Episkopom i Archimandritom i po wsiemu duchowienstwu wiery waszoje, katoryi sut pod sprawoju twojej Milosti i o tom namowu z nimi uczynil i winnych karati wieljel podlie prawil swiatych otiec, jako sia majut w Zakonie waszym sprawowat. ... Pisan w Wilnie.“¹⁾

Następca Makarego (Sylwester Bielkiewicz (1556—68) podobno zaledwie więcej jak pisać i czytać umiał.²⁾ Obydwóch jednak przewyższa nieudolnością

¹⁾ Akty Zapadnoj Rossji, Petersburg, tom III, r. 1818, nr. 3.

²⁾ Specimen Ecclesiae Ruthenicae, Kuleżyński, ed. II, strona 127.

i brakiem wszelkiej moralnej wartości Oniezyfor Dziewoczka czyli Dziewónka (1578—1588) bezpośredni poprzednik Michała Rałhozy, za którego rządów Unia Brzeska się dokonała.

Zamiast własnych słów podamy znowu list, który r. 1585 dnia 14 lutego szlachta ruska do niego wysłała, wyrzucając mu różne nieprawości i wzywając go do opamiętania się:

„Wielkomu nieszczęściu swóiemu przicitati musim... za waszoho pastyrstwa wsi wielicje utišnieni płaczem i skitajemsia (błąkami się) jako owcy pastiria nieimuszczię; acz Waszą Miłość Starszoho swojeho majem, ale W. M. podwizatsia (ruszyć się) i pracy czynity słowiesnych owiec od wólków hubjaszych (gubiących) broniti, i ni trocha ni w czom światomu blahocestju ratunku dodawati nie raczysz... Ino Wasza Miłość buduczi w powinności toj nie raczysz w takowych wielikich i gwałtownych kriadach dbałym i potuznym (zasmuconym) byti, szto iż takich bied pierwej nikoli nie bywało i wże bolszija byti nie mogut jako tyje; za pastyrstwa Waszej Miłości dosyt' wsieho zloho w Zakonie naszom stalosia, jako zgwałcenia światostiěj, światych tajn zamykania, zapieczetowania cerkwi światych, zakazanie zwonienia... a szto jeszcze k'tomu porubania krestów światych, pobrania zwonów do zamku i gwoli żydom. I jeszcze Wasza Miłość listy swoi otwerenyje pretiwku Cerkwi Bożoje żydom na pomoszcz dajesz k'potiesie (pocieszę) im a k'bolszomu obolżeniu zakonu naszoho światoho i k'żaliu naszomu. K'temu jeszcze jakija dziejutsia spustoszenija Cerkwi Bożija?... W monastyrich czestnych... igumeny s żonami i s dijetni żiwut i cerkwami światymi władujut... I innych, i innych i innych bied wielkich i niestrojenija mnożeństwo, czoho z żalem naszym na tot czas tak mnoho pisati nie możem... Boha radi (dla) obaczsia

Wasza Miłość... Żal nam duszy i sumienia Waszej Miłości i t. d.¹⁾

2. Nie dziw, że reszta biskupów ruskich w niczem nie ustępuje metropolitom, zwierzchnikom swoim. W liście co dopiero wspomnianym, którego ustęp przytoczyliśmy, skarży się szlachta ruska, że metropolita dopuszcza i cierpi na władcyctwach ludzi najniegodniejszych, „którzy s żonami swoimi krom wsiakoho wstydu żiwut i dieti plodiat.“

Z wyjątkiem biskupa pińskiego, - Makarego Jewłaszewskiego, który w późnym wieku za staraniem syna swego, dyssydenta, ze stanu świeckiego wprost na władcyctwo (r. 1568) postąpił,²⁾ bodaj czy który z biskupów ruskich owych czasów godzien był urząd ten piastować. Na dowód przytoczymy kilka przykładów!

Arcybiskup połocki Symeon (od r. 1538) znany był jako świętokupca, sprzedający za pieniądze beneficya duchowne najniegodniejszym osobistościom, i unieważniał małżeństwa bez przyczyny kanonicznej. Nadużycie to tak głośnem się stało, że sam król Zygmunt, ponieważ metropolita milczał, uznał za potrzebne po dwakroć głos przeciw niemu podnieść: raz gdy Symeon lupieztwem swoim kościół katedralny w Połocku prawie do ruiny doprowadził, i w rok później gdy węzeł małżeński bojara jednego bez kanonicznej przyczyny rozerwał i w nowe związki z siostrzenicą wstąpić mu pozwolił.³⁾

Znany nam już biskup włodzimierski, Teodozy Lazowski oskarżony był publicznie przez własne duchowieństwo nie tylko o zdzierstwo, ale o najazdy na obce mienie, o grabież i o rozbój. Skutkiem tego zmusił go król do rezygnacyi.⁴⁾

1) Akty Zap. R. tom III, nr. 146, str. 289.

2) Akty Zap. R. tom III, nr. 65; Bartoszewicz Jul., Szkice Dziejów Kościoła ruskiego w Polsce. Kraków, 1880, str. 124.

3) Akty Zap. R. tom II, nr. 201, 231 i tom III, nr. 2.

4) Archiw Jugo Zap. R. tom I, str. XXIII—XXV i nr. 2.

Nie lepsze były rządy współzawodnika jego, Jony Krasieńskiego, biskupa lucko-ostrogskiego. Głównem zdaje się zadaniem tego pasterza było wzbogacać majątkiem kościelnym potomstwo swoje. W tym celu zakonników klasztoru bazylińskiego w Dubnie rozpędził, majątek klasztorny zagarnął, nawet kościół z kosztowności obrabiał. Bogaty klasztor Żydyczynski, przeznaczony przez Stefana Batorego na utrzymanie greckiego wygnańca biskupa meleńskiego, Teofana, zbrojnie z synami swymi napadł, krew na miejscu Bogu poświęconem przelał, biskupa starca wygnał, klasztor złupił.¹⁾ Na duchowieństwo świeckie coraz nowe ciężary nakładał, a gdy księża nie chcieli wymagań jego zaspokoić, cerkwie im zamykał i nabożeństwa w nich odprawiać nie pozwolił. W samym Lucku było z tego powodu w r. 1583 dziewięć Cerkwi zamkniętych.²⁾

Biskupi chełmski, piński i przemyski przeciw najwyraźniejszym ustawom Kościoła wschodniego w stolicach swoich biskupich mieszkają razem z żonami i dziećmi ku powszechnemu ludu zgorszeniu³⁾ i księżom dwużeńcom obrzędy święte sprawować pozwalają. Lud patrząc na to z boleścią, głośno się odgraża, że jeżeli taki stan dłużej potrwa, odwróci się od obrządku ruskiego i przejdzie na łaciński.⁴⁾

A jak przykry i wstrętny przedstawia nam się widok na stolicę lwowskiej, którą zajmuje (1568—1607) władyka Gedeon (Hrycko) Bałaban. W całych dziejach Kościoła zachodniego nie znajdziemy dzięki Bogu drugiego podobnego potworu w mitrze biskupiej! Gedeon objął stolicę lwowską, utworzoną niedawno przedtem ze zwykłego namiestnictwa metropolitów ruskich, po ojcu,

1) Archiw Jugo Zap. R. tom I, nr. 25, 34, 40.

2) Tamże. str. XXVIII i nr. 33.

3) Solowiew, Historia Rosyi, tom X, str. 25.

4) Akty Zap. R. tom IV, nr. 33. Jest to referat bractwa Staurop. lwowskiego do patriarchy carogrodzkiego z r. 1592.

człowieku burzliwym, nie umiejącym żyć bez sporów i kłótni. Drogę do niej utorował sobie przemocą po zaciętej walce z innym kandydatem, Janem Lopatką Ostalowskim, o też stolicę się współubiegającym. Przez 30 lat dzierzył rządy nieszczęśliwej dyecezyi, a te trzydzieści lat były nieprzerwanem pasmem zgorzenia, ucisku, lupiestwa i zdzierstwa cerkwi i monastyrów, kłótni i procesów osobliwie z Stauropigiją lwowską, wreszcie buntu przeciw swym zwierzchnikom, metropolitom i patryarsze. Metropolita i patryarcha rzucają na niego klątwę. On drwi z niej i dalej po swojemu rządzi. Kiedy mimo zdzierstw i świętokupstw pieniędzy mu zabrakło, zagrabia cały skarbiec monastynu unijowskiego, sprzęty cerkiewne żydom sprzedaje, a zakonników w pęta okutych wywozi do jednego ze swych majątków, gdzie ich pod strażą swego krewniaka trzyma. Podobnie jak z majątkiem monastynu unijowskiego, postępuje sobie z majątkiem, cerkwiemi i szkołami Stauropigiji lwowskiej. Patryarcha carogrodzki pisze o nim r. 1558: „sotworiw wsie lukawstwije nieprawiednie i bezsowieśnie.“¹⁾ A miał on do pomocy w swych niegodziwościach i łotrswach cały ród swój możny i rozrosły, którego członkom najlepsze beneficya rozdał. Iwana Balabana osadził w Unijowie, Grzegorza w Żydyczynie, synowca Izajasza przeznaczył na następcę swego. Nazwisko Balabanów poszło odtąd w przysłowie. Gdy chciano coś brzydkiego i nieuczciwego oznaczyć, nazywano to bałabańskim obyczajem. Biskupi są filarami Kościoła; gdy te filary w Cerkwi ruskiej się zachwiały, rzecz naturalna, że cały gmach Cerkwi ku upadkowi się pochylił.

1) Akty Zap. R. tom IV, nr. 5, 33, 51, 135, 137.



Rozdział II.

Niższe duchowieństwo ruskie, świeckie i zakonne.

1. Główną cechą niższego duchowieństwa ruskiego, świeckiego i zakonnego w XVI w. jest gruba ciemnota tj. zupełny brak ogólnego wykształcenia i znajomości elementarnych prawd wiary, której miało być nauczycielem. Upadek moralny i brak wszelkiego wpływu na lud był tylko prostem i naturalnem następstwem tej ciemnoty. Wina zaś tego stanu rzeczy była wyłącznie po stronie episkopatu, który sam ciemny i niemoralny nie dbał o zakładanie szkół, w którychby przyszli lewicy do szczytnego zawodu swego przygotować się mogli. Na całej Rusi nie napotykamy aż do połowy XVI wieku ani jednej wyższej szkoły, mogącej choćby najskromniejsze wymagania zaspokoić. Załedwie tu i owdzie przy klasztorach i cerkwiach znachodzą się nędzne szkółki elementarne, w których nie uczono nic więcej, jak czytać, pisać i śpiewu cerkiewnego. Dopiero współzawodnictwo z Zakonem Jezuickim rozszerzającym się na Litwie i Rusi w drugiej połowie XVI wieku i otwierającym wszędzie przy swych kolegiach szkoły, ściągające do siebie liczną młodzież bez względu na wyznanie, i obawa aby te szkoły nie odwróciły młodzieży w nich wykształconej od Cerkwi, wywołały powstanie kilku wyższych szkół ruskich. Trwogą zwłaszcza przejęła wybitnych przedstawicieli cerkwi ruskiej wieść, że za radą Jezuity Posse-

wina, posła na dwory Stefana Batorego i Iwana, założył papież Grzegorz XIII w Wilnie r. 1582 kolegium pod sterem Jezuitów, przeznaczone wyłącznie dla kształcenia ruskiej młodzieży w duchu katolickim.

Pierwszą wyższą szkołę ruską, jakoby akademią założył, w Ostrogu magnat ruski, książę Konstanty Ostrogski r. 1580; w latach następnych przybyło kilka innych staraniem i nakładem Bractw ruskich,¹⁾ we Lwowie r. 1586, w Wilnie r. 1588, w Białym r. 1594. Był to niewątpliwie krok poważny ku lepszemu, ale te kilka szkół na ogromny obszar kraju ruskiego i Litwy przy utrudnionej w owe czasy komunikacji nie zdołało wpłynąć na ogólne podniesienie niskiego umysłowego poziomu kleru ruskiego.) Jak zaś niskim był ten poziom, niech świadkami będą sami współcześni Rusini tak dyzunicy jak unicy!

Na pierwszym miejscu stawiamy świadka najmniej podejrzanego, bo jak się później dowiemy, największego przeciwnika Unii, księcia Konstantego Ostrogskiego. Pisze on w chwili, gdy się toczyły ze strony episkopatu ruskiego wstępne przygotowania do zawarcia Unii z Kościołem rzymskim, i kiedy jeszcze była pewna choć słaba nadzieja, że on sam w tym zbawiennym dla Cerkwi i narodu ruskiego dziele udział weźmie, do ówczesnego biskupa włodzimierskiego, Hipacego Pocięja, w r. 1593: „A nie dla czego innego rozmnożyło się między ludźmi (narodu ruskiego) takie lenistwo, ospalstwo, odstąpienie, jako najwięcej dla tego, że ustali nauczyciele, ustali opowiadacze słowa Bożego, ustaly kazania, a zatem nastąpiło zniszczenie i zmniejszenie chwały Bożej i Cerkwi Jego, nastąpił głód słuchania słowa Bożego...“²⁾

¹⁾ Flerow, O cerkownych prawosławnych Bractwach. Petersburg 1857, str. 87; Czysztowicz, Oczerk Zapadno Russkoj Cerkwi, Petersburg 1882, Część I, str. 210.

²⁾ Leon Krewza, O jedności cerkiewnej, str. 99.

Archimandryta wileński, Leon Krewza, ze schizmatyka Unita, zastanawiając się w swem dziele: „Obrona Jedności Cerkiewnej“, wydanem w Wilnie r. 1617, nad pożytkami, jakie Ruś miała ze schizmy, odpowiada: „Pożytki te były żadne, owszem szkody same. Ciemnota ogólna między duchowieństwem i stanem świeckim, tak że niektórzy świeccy panowie heretyków z zagranicy do swoich szkół sprowadzali.“¹⁾

Melecy Smotrzycki, schizmatycki arcybiskup połocki, dawniejszy gorliwy propagator schizmy i zacięty przeciwnik prawowitego tejsze stolicy połockiej arcybiskupa św. Józafata Kuncewicza, gdy przez pilne wczytywanie się w pisma starych Ojców Kościoła wschodniego i po zwiedzeniu wszystkich stolic patryarchalnych wschodnich tknięty łaską Bożą przyszedł do uznania prawdy i wrócił na łon Kościoła katolickiego, pisze między innymi: „Ruś schizmatycka podobnie bez nauki (jak Cerkiew grecka). Trzech kaznodziejów w niej nie napotkać. A i ci, by się nie żywili postylami katolickimi, słowaby powiedzieć nie umieli. Zgłodniały naród przez głód słowa Bożego ledwie się już czuje.“²⁾

Szlachta ruska dyzunicka województwa kijowskiego i wolińskiego w instrukcyi danej posłom na sejm roku 1607 powiada: „K'temu po te czasy złym zwyczajem i porządkiem weszło, że ludzi nauczonych tej religii przy cerkwiach ile katedralnych nie masz.“ Dla tego żąda, aby na przyszłość nominatom na biskupstwa włodzi-mierskie i luckie wyraźnie jako obowiązek zalecono, iżby przy cerkwiach katedralnych fundowali seminarya duchowne, w którychby po 20 szlacheckich dzieci uczyło i przysposabialo się do stanu duchownego.“³⁾

1) Leon Krewza. O jedności cerkiewnej. str. 96.

2) Exaethesis, Lwów 1629, karta 6 i 7. — i Paraenesis, tegoż autora. Kraków 1629, str. 32 i 33.

3) Archiw Jugó Z. R. Kijew 1861, tom I, nr. 8.

Nie mniej poważnym świadkiem jest Eliasz Morchowski, sekretarz królewski, który polemizując ze Smotrzyckim, jeszcze dyzunitą, w piśmie swoim, *Paregoria* albo *Utulenie uszczypliwego Lamentu*, tak się rozpisuje o duchowieństwie schizmatyckiem swego czasu, co się tem więcej odnosi do duchowieństwa ruskiego przed Unią Brzeską: „Za jej (Cerkwi wchodniej schizm.) niedbalstwem grubi nieukowie sprosznych obyczajów na presbiterki stan wstępują, pozwalając i owszem za prawo podając takowych tylko przypuścić do służby Bożej, do uslugiwania słowem i Sakramentami śś., którzy tego świata zabawami i domostwem są zewsząd rozciągnięni. Za czem idzie, że nie za pobożnością i nauką, ale za przyrodzonym prawem na takowe urzędy duchownych potomkowie wstępują... Przy święceniu nie pytają o pobożność i naukę, ale o to, czy są ożenieni!“ W dalszym ciągu powiada, że do tego przyszło, iż w Cerkwi schizmatyckiej gorszą się z tego, gdy unicey księża po Ewangelii podczas Liturgii słowo boże zrozumiałym językiem głoszą. Nazywają to wywysłem papieżkiem. „Lecz za tem idzie, dodaje, że ich (schizmatycey) presbiterowie, wdawszy się w gnuśne próżnowanie, mało co wiedzą o prawie zakonu Bożego, mniej o dogmatach wiary powszechnej.“ — „A co ja wyliczać usilując nieprzystojne odprawianie Sakramentu pokuty i innych Sakramentów, ponieważ to jest w oczach wszystkich. A temu zabić nie tylko człowiek, ale nawet Anioł z trudnością by mógł.“¹⁾

✓ *Dubowicz*, archimandryta dermański na Wołyniu, donosi w swej Hierarchii, że wielu z pomiędzy szlachty ruskiej i to najznakomitsi, których cały szereg wylicza, tylko dla tego Cerkiew ruską opuścili, i do Kościoła rzymskiego przeszli, że nie było komu w Cerkwi

1) *Paregoria*, Wilno 1612 str. 22.

sumienia swego powierzyć i naukę wziąć zbawienną, bo presbyterzy nie dbali o swoje owieczki, a bez spowiedzi sami mieszkając, choć im się kto spowiadał, rozgrzeszenia nie otrzymał, i tylko modlitwę pokutujących odprawiali, a formy absolucyi nie umieli ani znali — jeśli zaś rozgrzeszali, to za pieniądze.

Z tej ignoracyi duchowieństwa poszło, że Ruś przed Unią Brzeską sama nie wiedziała, w co wierzyła, zwłaszcza odkąd zaczęła brać na nauczycieli szkół swoich aryan i luteranów, jak to czynił książę Ostrogski i Bractwo wileńskie św. Ducha, i udawała coś za artykuł wiary Kościoła wschodniego, co było najistotniejszym błędem arianskim, luterskim lub kalwińskim.

~~debaty~~ Polemiczni pisarze katolicycy owego czasu często do tego przedmiotu wracają i na przykładach odszczepionym braciom dowodzą tej ich niewiedomości i płynącego z niej uwikłania w błędy heretyckie. Piszą o tem mianowicie Melecy Smotrzycki w Apologii, w Paraenesis i Exaethesis: Anastazy Sielawa, archimandryta monasteru wileńskiego św. Trójcy, i Teodor Skuminowicz, tłumacząc przyczyny, które go skłoniły do porzucenia dyzunii.

Melecy Smotrzycki sam o sobie świadczy w Apologii, że, póki był w schizmie, nie wiedział, w co wierzył, albo raczej nie znał swej wiary. A gdy to mógł o sobie powiedzieć mąż, który nauką i zdolnościami po nad wszystkich naczelników swej Cerkwi górował; cóż sądzić o reszcie duchowieństwa ruskiego, a w szczególności o niższem duchowieństwie parafialnem? Oto słowa Smotrzyckiego: „To mię dolegało, że ja Episkop, ba i Archiepiskop w Cerkwi narodu mego ruskiego, nie wiedziałem, com wierzył. Nie podobnaż to rzecz zdać ci się będzie, że Biskup, jak wierzy, nie wie; że mistrz, czego innych uczyć powinien, ba y uczy, tego sam nie umie... Ale że to. co mówię, y podobna jest

rzecz, y prawdziwa, jasnie i dowodnie tobie to pokażę, gdy ukażę, że ja więcej błędy i herezye, niżli prawdziwą ze Wschodu do nas zawitałą wiarę P. Chrystusową wierzył, tej nauczałem, tę y przepowiadałem“¹⁾

Kilka stron dalej wykazuje te błędy, które w dobrej wierze, sądząc, że taka jest nauka Cerkwi jego wschodniej, w pismach swoich wygłaszał.²⁾

W *Exaetesis* wreszcie pisze: „Wierząc ja te błędy (heretyckie) y herezye, y prawosławne dogmata naruszając, zaż wiedziałem, com wierzył? Nie tuszę, y owszem sama niewiadomość wiary mej to we mnie sprawiła, że to, co jej dogmata naruszało, pisałem.“³⁾

Anastazy Sielawa czyni przywódzcom schizmy wymówkę, że dawno, nim Unia została zawartą, pozwalali częścią przez nieczujność swoją pasterską i przez niewiadomość w rzeczach bożych szerzyć swobodnie w Cerkwi błędy kacerskie, i wymienia szczegółowo źródła, z których herezya wśród duchowieństwa i ludu ruskiego płynęła. „Innowierców nauką truc się ludziom swoim dopuszczacie, i przedtym jeszcze dawno za przodków waszych wam podobnych Ruś była dobrze potruta. Przed Unią był Skoryna, herezyą Husyta, który wam księgi po rusku drukował w Pradze. Przyjmowali je wdzięcznie, dosyć na tem, że się zwał Rusinem z Polocka, jako się sam podpisał. Smakowali sobie jego druki. Człowiek godny, mówili, a Rusin, brat nasz to drukował. — Szymon Budny i Laurenty Krzyszkowski jad swój aryański po rusku drukowawszy rozsiali między popy, przyjęli to za lekarstwo, tak iż teraz jeszcze mamy trudność z popami, odejmując im te książ-

1) *Apologia Peregrinatiey do krajów wschodnich*, Melet. Smotrzyckiego, 1628 we Lwowie, str. 11.

2) Tamże, str. 22; por. *Paraenesis* tegoż autora od str. 26.

3) *Exaetesis* abo *Expostulatio* to jest *Rozprawa między Apologią y Antydotem* przez M. Smotrzyckiego. A. D. 1729 Lwów; *expostulatio* III.

czyska z rąk. Twierdzą bowiem, że to są księgi cerkiewne dawne, a zatem dobre, jakoż nie dają ich aż przez nas. Pomogli do tego i owi czerńcy moskiewscy, których czart sam nauczył herezyi, o co byli posądzeni na Moskwie, y przyszedłszy w kraje nasze przyłączyli się do przednich Senatorów y wielką liczbę Rusi potuli; wiele ich jest żywych, co ich znali, z nimi jadali i pijali y dyskursów ich słuchali. Z tego jadowitego źródła poszedł y on zaraźliwy potok Zizaniego, itd.“¹⁾

Taki sam zarzut czyni Cerkwi ruskiej przed Unią Teodor Skuminowicz. „Niewiedomość zbawiennych rzeczy i nieumiejętność opanowała tak żyzne w chrześcijaństwo szerokie kraje... że dubiuni, aby był dziesiątek jaki (wśród duchownych) premudrych ludzi, którzyby o wierze swej sprawę dali. Spytałby jeno Ihumenów onych i Archimandrytów o tajemnicy pochodzenia Ducha świętego, o sławie Świętych itd., po większej części y jęknąć dalej nie potrafią, jeżeli z Kleryka (anonim pisarza dyzunickiego), Zizaniego, Antigrafy, Lamentu, Antidotu, ksiąg fałszem i rozmaitemi herezjami napelnionych, co przeczytawszy który, kilką miejsc Doktorów śś. źle wyrozumianych narabia, to już teolog, już na nim Cerkiew polegać musi. O jak wiele tam Ihumenów, którzy nie tylko o czym trudniejszynie, ale o liczbie Sakramentów y ich formach y materyach sprawy dać nie umięją. Nie zmyślam, Bóg świadkiem sumienia mego, na którego karanie zarabiałbym, bym płonne udawał rzeczy, ale mając od schizmatyckiej strony powierzone sobie owruckie, mozyrskie i rzeczyckie dekanaty abo protopopie w Polesiu onym głuchym i głupim, takich świaszczenników znajdowałem, którzy po rusku czytać expedite nie umieli, chyba przesyllabizowawszy.“²⁾

1) Antelencus, Wilno 1622, str. 49 i 50.

2) Przyczyzny porzucenia Dyzuniej. Wilno 1643. Rozdz. V. § 3.

Skuminowicz pisze wprawdzie dopiero w pierwszej połowie XVII wieku, ale skoro w tym czasie, kiedy już istniały niektóre szkoły brackie dyzunickie, takie stosunki wśród kleru ruskiego schizmatycznego były możliwe, o ile smutniej wyglądać musiało przed otwarciem tych szkół a więc przed Unią Brzeską?

2. W parze z nieuctwem szła niemoralność duchowieństwa, nie mającego pojęcia o swem szczytnem powołaniu i traktującego wzniosły swój zawód jako zwykłe rzemiosło.

Prawo Cerkwi wschodniej nie pozwala księżom po śmierci żony, pojętej przed odebraniem święcenia dyakonu, w nowce wstępować związki małżeńskie, tymczasem kiedy patriarcha carogrodzki Jeremiasz w przejeździe do Moskwy w r. 1589 zatrzymał się na Litwie i Rusi, napotkał pełno księży dwu- i trzyżeńców, najspokojniej bez przeszkody ze strony biskupów sprawujących dalej funkcyę pasterskie.¹⁾ Nie dziw, że toż duchowieństwo, gwałcąc samo otwarcie i ze zgorszeniem ludu prawidła najświętsze Cerkwi, cierpiało w swych parafiach małżeństwa nieprawne, i owszem małżeństwa takie błogosławiło, albo własną powagą związki małżeńskie rozwiązywało, że lud z winy jego nic o Bogu nie wiedział. Tak skarży się na duchowieństwo dyecezyi przemyskiej, oddanej sobie w administracyą przez metropolitę, nawet Gedeon Bałaban w liście pasterskim z d. 12 marca r. 1591.²⁾ Co zaś pisze Gedeon Bałaban o duchowieństwie dyecezyi przemyskiej i o moralnem zdziczeniu ludu wiernego tamże przez niedbałość duchowieństwa, to odnosi się nūniej więcej do wszystkich dyecezyi ruskich owego czasu. Tyle razy przez nas wspomniany arcybiskup Melecy Smotrzycki, który znalazł lepiej niż ktokolwiek ze współ-

1) Akty Z. R. tom IV nr. 17; por. Antirrisis abo Apològia przeciw Krzysztofowi Philaletowi, Wilno 1600. str. 98 i 99.

2) Akty Z. R. tom IV, nr. 29.

czesnych wewnętrzne stosunki Cerkwi ruskiej jako mąż nadzwyczajnych zdolności i nauki rzadkiej, pisze w swem Napomnieniu do narodu ruskiego: „Gdzie w przełożonych czułość, gdzie o zbawienie dusz pieczołowanie? gdzie pokarm duszom przegłodniałym duchowny? Śmieie mówię, bo rzecz na widoku od dawnego czasu... tu w naszej ruskiej ziemi lud prosty po wsiach, miastach i miasteczkach nie wie, co to jest wiara chrześcijańska, co to świętości cerkiewne, co to umieć Ojciec nasz, Wierzę w Boga, co to znać Dziesięcioro Boże przykazanie i co insze każdemu chrześcianinowi należące. Nigdy żaden z nich nie doznawa uciech wiary chrześcijańskiej, które zwykły bywać ze słuchania słowa Bożego; żyją jak bydło.“¹⁾

Wskutek tego zaniedbania ludu ruskiego przez duchowieństwo parafialne całe życie religijne tego ludu ograniczało się na znajomości i spełnianiu pewnych zewnętrznych praktyk religijnych, na klanianiu się obrazom i ścisłem przestrzeganiu licznych a surowych postów.

Natomiast wykształcone warstwy społeczeństwa ruskiego, jak szlachta zwłaszcza zamożniejsza, sprzykrzyła sobie gburowactwo i nieokrzesanie kleru swego, nie mogąc w Cerkwi swej znaleźć zaspokojenia potrzeb religijnych, gromadnie przechodziły albo do protestantyzmu, gdy tenże szerokiem korytem wylał się na Litwę i Ruś, albo do Kościoła rzymskiego. Z prawdą historyczną rozmija się przeto zupełnie twierdzenie pisarzy ruskich naszych czasów, jakoby dopiero Unia była dla szlachty ruskiej stała się pomostem do obrządku łacińskiego. Pewna część szlachty ruskiej przyjęła obrządek łaciński przed Unią Brzeską. Oto dowody na nasze twierdzenie:

Melecjy Smotrzycki, gdy jeszcze był dyzunitą,

¹⁾ Paraenensis abo Napomnienie do narodu ruskiego. Kraków r. 1629, str. 33.

przyznaje w swym Lamencie, że najpierwsze rodziny szlacheckie i książęce jeszcze przed zawarciem Unii porzuciły obrządek ruski i przyjęły obrządek łaciński, jak rodziny książąt Sluckich, Zasławskich, Zbaraskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Czartoryskich, Prońskich, Rożeńskich, Solomereckich, Hołowczyńskich, Kroszyńskich, Masalskich, Horskich, Sokolińskich, Lukomskich, Puzynów, dalej domy szlacheckie Chodkiewiczów, Hlebowiczów, Kisków, Śapiehów, Drohostajskich, Woynów, Wollowiczów, Zienowiczów, Paców, Haleckich, Tyszkiewiczów, Korsaków, Tryznów, Myszków, Siemiaszków, Hulewiczów, Jarmolińskich, Kalinowskich, Meleszków, Skuminowiczów, Pocijów, i tylu innych, których zbyt długo byłoby wyliczać.¹⁾

Toż utrzymuje Anastazy Sielawa, odzywając się do Rusinów odszczepionych w te słowa: „Aza Unia winna jest, że tak wiele książąt, senatorów, ludzi zacnych rodowitych y stanu szlacheckiego niezliczona moc rozeszła się z nabożeństwa Ruskiego, że teraz ze świecą przychodzi szukać szlaccica Rusina, a cóż Senatora? Przedtem ci się to stało, niż Unia odnowiona jest.“²⁾

Przyczyny tego odstępstwa podaje archimandryta Dermański, Jan Dubowicz, kiedy odnosząc się do świadectwa Smotrzyckiego czyli Orthologa, jak się Smotrzycki w swych schizmatyckich pismach zwykł był nazywać, powiada: „wiele ich dla tego samego do Kościoła rzymskiego się przeniosło, że nie było komu powierzyć sumienia bezpiecznie i naukę wziąć zbawienną.“³⁾ Dubowicz oznacza nawet dokładnie datę, od której Kościół rzymski zaczął wśród ruskiej szlachty zwolenników zyskiwać. „Po roku 1560, pisze, nabożeństwo Greckie

1) Θρῆνος tj. Lament jedyney i powszechney Apostolskiej Wschodniej Cerkwi przez Theophila Orthologa. W Wilnie r. 1610, str. 15.

2) Antelenchus, str. 48 i 49.

3) Hierarchia, str. 192.

w tych państwach znacznie niszczyć, a Rzymskie krzewić się poczęło.“¹⁾

(Tę część szlachty ruskiej w znacznej liczbie przed nastaniem Unii przeszła na protestantyzm; dotyczy to szczególnie szlachty w Nowogrodzkiem.) Za ledwie setny dom szlachecki nie był w tym powiecie herezyą zarażony, w innych częściach Rusi nie mało ich także za nowinkami heretyckimi poszło. Współczesny a na Rusi przebywający Grek Arkudyusz odzywa się do Rusinów: „Patrzcie, ażali nie więcej teraz Aryanów i Nowokrzeńców w Rusi namnożyło się, nie daleko chodząc, pojrzyjcie nowogrodzki powiat, jako się tam ta przeklęta herezya rozmnożyła, ledwie setny dom szlachecki naidziesz, któryby tą herezyą nie był pomazany; nusz gdzieindziej.“²⁾

Ta szlachta później, gdy w kraju prąd katolicki wziął górę, za przykładem zheretyczalej szlachty polskiej przeszła na łono Kościoła katolickiego. A zatem nie Unia ani też Kościół łaciński były temu winne, że ruska Cerkiew szlachtę straciła, lecz sama Cerkiew albo raczej jej pasterzy nieuctwo i niedbalstwo.

Ci zaś ze szlachty, którzy pozostali w Cerkwi ruskiej, okazywali duchowieństwu swemu dla jego prostactwa najwyższe lekceważenie. Obrazek pouczający o stosunku duchowieństwa ruskiego do obywatelstwa ruskiego znajdujemy u wspomnianego już Greka Arkudyusza, który miał sposobność przypatrzeć się z bliska stosunkom kościelnym na Rusi. „Kto, są słowa jego, za władzy i za ich duchowieństwo, za popy biedne słowo przemówił, kiedy ich krzywdzono, kiedy dobra cerkiewne i nadania ich odejmowano? Popy niebożęta za proste chłopcy i gorzej obracano między garbarze i szewce

1) Hierarchia, str. 206 i por. Paraenesis, str. 53 i 54 i Obrona Jedności Cerkiewney, str. 108.

2) Antirrisis, str. 179.

a śnać pośledny wszystkich na Uniwersałach kładziono, od osób swoich i od obeścia cerkiewnego (funkeyi cerkiewnych) pobory na nich stawiano, jakiej nieuczciwości, ani żydowskie szkoły, ani meczety tatarskie nie cierpią. Patrzcie, co to za słowo: pop od obeścia cerkiewnego winien dać dwa złotych, a protopopa cztery; ukażcież mi, gdzie tak napisano o rabinach żydowskich y o szkolnikach, aby od szkoły płacili tak jako naszy popowie od cerkwie. Azato kramarze nad kupią siedzą? Nuż jakie uszanowanie popów ruskich od panów ich własnych, a zaś więcej, którzy się Rusią być ozywają, iż u niektórych podwodą jeździć, z pługiem na robotę do panów swoich chodzić muszą.) O te wszystkie krzywdy i uciski pominięte, nie wspominając bojów, więzienia, gdzie kiedy o to naszy prawosławnikowie malowani mówili, na którym kiedy zjeździe abo sejmie o to się zastawiali?... O co wam chodzi? O niewolę Julianową; chcecie nad duchownymi swoimi nie tylko w rzeczach świeckich (czego wam nie zabraniają) panować, ale y w duchownych (do których nic nie macie) rządzić nimi y Kościołami Bożymi, chcecie nie tylko już wy, ale y żonki wasze cerkwiemi sprawują; popatrzcież, co za rząd w cerkwiach waszych, że się już nieraz krwią oblały.... Tego chcecie, aby co pop to chłop prosty był u was... z żydami ich porównaliście.“¹⁾

Zupełnie tak samo pisze o ucisku i poniżeniu duchowieństwa ruskiego przed Unią Leon Krewza, archimandryta wileński: „W Konstantynopolu sam cesarz, w Moskwie sam wielki książ, ale w naszych krajach szlachcie każdy, który ma popa, rządzi nim jako chce; podczas każe mu na robotę, i owszem niektórych taka niezbożna śmiałość, że go skarże, kiedy w czym nie posłucha. W rzeczach zaś do nabożeństwa należą-

¹⁾ Antirrisis, str. 77—79 i str. 139.

cych, siebie tylko słuchać każe, a jeśli bez niego co czyni, tym samym wagi nie ma to, co czyni.¹⁾

3. Rozpatrzywszy się dokładniej w stanie świeckiego duchowieństwa ruskiego przed Unią Brzeską, zwróćmy jeszcze na chwilę uwagę na duchowieństwo zakonne w owym czasie. Życie zakonne w Kościele wschodnim ma dla tegoż Kościoła daleko większe znaczenie i daleko pewniejszą jest miarą bądź jego rozkwitu, bądź rozstroju, aniżeli w Kościele zachodnim. Kościół wschodni nie posiada innego Zakonu, prócz Zakonu Bazylińskiego. Z tego Zakonu, nie z pośród duchowieństwa świeckiego, brani bywają biskupi wschodni jako obowiązani do celibatu, podczas gdy duchowieństwo świeckie, zwłaszcza w schizmie, celibatu nie zachowuje. Cerkiew ruska nie tylko do tego zwyczaju się stosowała, ale na wszystkie ważniejsze posady duchowne powoływała zakonników jako nieco więcej od duchowieństwa świeckiego wykształconych. A jeżeli z tej reguły zdarzały się w XVI wieku wyjątki, że przez łaskę królewską obywatel jaki świecki, szlachcic ziemski, nominacją na biskupstwo otrzymał: to przed wzięciem sakry biskupiej winien był spędzić czas jakiś w Zakonie, przyjąć habit zakonny i śluby zakonne złożyć. Zresztą te wyjątki zaliczyć trzeba do nadużyć. — Gdy tedy Zakon Bazyliński nie stał na odpowiedniej wyżynie naukowej i moralnej, odbić się to musiało na całym Kościele ruskim, o ile przewodnikami jego byli członkowie tego Zakonu. Jakim zaś było życie zakonne na Rusi przed Unią, a nawet jeszcze czas jakiś po zawarciu Unii, zaraz się dowiemy ze świadectw współczesnych.

Świadectw tych jest wielka obfitość tak po stronie unickiej jak dyzunickiej, po stronie osób świeckich, o dobro Cerkwi dbałych, jak po stronie osób duchownych.

1) Obrona Jedności Cerkiewnej, R. 1617, str. 91.

Najpierwsza i najslawniejsza na całą Ruś Lawra Kijowska znajdowała się już za Zygmunta I w takim rozprzężeniu, że jej archimandryta zniósł życie wspólne zakonników, a dobra klasztorne rozdzielił między swe dzieci i krewnych. Dopiero król tym nadużyciom tamę położył.¹⁾

Magistrat wileński żali się królowi Stefanowi w r. 1584, że monaster wileński św. Trójcy, którego archimandrytą był sam metropolita, dochodzi nie tylko pod względem budowy, ale także pod względem duchownym do zupełnej ruiny, ponieważ archimandryta o niego nie dba. „Tot monaster, są słowa skargi, do wielkoho zniszczenija przyszol, i jako budowaniem nie pomalu się pokaził, tak i w inszych sprawach onoho monasterja poriadku nikotoroho niet.“²⁾ Skarga nie wiele pomogła, bo kilkadziesiąt lat później pisze o tym samym monasterze Leon Krewza, archimandryta jego: „że przed Unią w takim był opuszczeniu, że nie więcej jak jeden pop świecki przy nim bywał i jeszcze z trudnością się utrzymywał. Mury w nim się waliły, monaster pokrzywami zarastał.“³⁾

W roku 1585 czytamy żalobę szlachty halicko-ruskiej, zanesioną do metropolity Dziewońki na oplakany stan życia zakonnego: „W monasteriech czestnich w miasto ihumenów i brati ihumeny s żonami i s dietmi żiwut i cerkwami świątymi władujut i radjat.“⁴⁾

Daleko jeszcze pełniejszy obraz spustoszenia moralnego, panującego w klasztorach ruskich przed Unią, dają nam pisarze uniecy, którzy nim Unitami zostali, sami życia zakonnego w tych klasztorach zaznali. Wspominany tyle razy archimandryta Leon Krewza, pisząc o cza-

1) Petesz, Geschichte der Union, tom I, str. 597.

2) Akty Z. R., tom III, nr. 144.

3) Obrona Jedności Cerkiewney, str. 108.

4) Akty Z. R., tom III, nr. 146 i nr. 10.

sach przed Unią powiada: „Życie zakonne przyszło po wielkiej części w taką niesforność, że prócz odzienia mniskiego i postawy powierzchowney nie zakonnego nie było. Więcej o tem mówić żal i wstyd nie dopuści. Każdy mógł widzieć, kto się nie lenił.“¹⁾

Żupełnie tak samo wyraża się następca Krewzy na archimandryi Wileńskiej Trójeckiej, Anastazy Sielawa: „O jakoż wiele ekscesów Bogu i ludziom brzydkich naleźlibyśmy (w waszych monastyrach), których jeślibyście się wy zapierali, te miasta y przyległe im mieysca, gdzie się co stało, przypomnialyby wam głośno, a na niektórych mieyscach publice wołając na wyuzdaną swawolę waszych po wszystkich niemal monastyrach, począwszy od Kijowa do Wilna, y w każdym co osobliwego, czego by się wstydzić przychodziło, ukazałibyśmy... A tym gorsze te ekscesy, że ich nikt nie karze: świętey nie śmieją, szanując stan jaki taki duchowny.... Sami też nic nie czynią, bo się winni odzywają do swych monastyrów, w których się strzygli, a każdy z tych monastyrów jest sobie wolny, nikomu nie podległy, oprócz święcenia się na stan duchowny... Z tey sweywoli to pochodzi, że w którym chcą monastyrze, mieszkają y póki chcą, wyjeżdżają też kiedy zechcą, y po inszych monastyrach pojeżdżają, y tak rozbląkawszy się na mieyscu nie posiedzą.“²⁾

Morochowski, sekretarz królewski w swej odpowiedzi na Lament Smotrzyckiego donosi, że do klasztorów dyzunickich zwykli się ci cisnąć, którzy nauczywszy się w świecie rozpusty, zateśknili za swobodnem w klubku i manteyey życiem; a którzy sobie prędko potem celę zbrzydżają i niepohamowanymi stają się biegunami.³⁾

1) Obrona Jedności Cerkiewney, str. 72.

2) Antelenchus, str. 43—44.

3) Paregoria Morochockiego, Wilno 1612, str. 27. i Wela m. Rutskiego, Discursus de corrigendo regimine in ritu graeco, Guépin, S. Josaphat, tom I, str. CIX.

Uderzającą zaś jest rzeczą, że kiedy jednym chórem tak uniecy, jak niektórzy dyzunicy pisarze powstają przeciw rozprzężeniu karnośći zakonnej w Cerkwi dyzunickiej, nikt z dyzunickich pisarzy w ich obronie głosu nie podnosi. Nie było widocznie czego bronić!

Trudno zresztą dziwić się temu upadkowi, gdy się zważy, że przełożenstwa i archimandrye (opactwa) wszystkich znaczniejszych klasztorów ruskich znajdowały się albo w ręku biskupów, których wartość moralna nam znana i którzy tylko powiększenia swoich dochodów patrzeli, albo co gorsza w ręku osób świeckich, przez króla za zasługi około Rzeczypospolitej położone archimandryą wynagrodzonych, którzy z żonami i dziećmi w klasztorach mieszkali i oczywiście najmniej troszczyli się o to, aby zakonnicy karnośći przestrzegali. I nie były to wypadki sporadyczne, lecz ogół klasztorów ruskich w XVI wieku, o ile były lepiej udotowane, podzielał ten los.¹⁾

W takim położeniu rzeczy obojętnem już było, czy biskupi ruscy byli brani z Zakonu Bazylikańskiego, czy też wprost ze stanu świeckiego, jak to wielokrotnie w XVI wieku się zdarzało. Zakon Bazylikański taki, jakim go co dopiero poznaliśmy, przestał być tak samo szkołą wychowawczą biskupów, jak nią nie było życie spędzone w świecie na różnych posługach Rzeczypospolitej.

(W obec tego ogólnego zepsucia ogarniającego wszystkie szczeble hierarchii cerkiewnej ruskiej za dodatni objaw poczytać należy, że gdy już złe do szczytu doszło, i ze strony hierarchii kościelnej nie było nadziei ratunku, budzić się zaczął duch i prąd reformatorski wśród ludności świeckiej ruskiej.) Kto temu ruchowi przewodniczył i o ile on Cerkwi ruskiej na dobre wyszedł, w następnym rozdziale się dowiemy.

1) Akty Z. R., tom III, nr. 17, 83, 110, 132, 152, 158.

Rozdział III.

Ludzie świeccy reformatorami Cerkwi ruskiej. — Bractwa.

1. Na czele budzącego się ruchu reformatorskiego stanął książę Konstantyn II Ostrogski na Ostrogu, wywodzący ród swój od W. Książąt Kijowskich, pan najmożniejszy nie tylko na Rusi, ale w całej ówczesnej Polsce. Roczne dochody jego dochodziły do sumy na owe czasy bajecznej 15 milionów złotych polskich, a dwór jego był urządzony na wzór dworu królewskiego. Jeden z senatorów pełnił u niego urząd marszałka dworu. Włości jego obejmowały prawie cały Wołyń. Był patronem 1000 kościołów ruskich, nawet biskupstwo łucko-ostrogskie obsadzał. Gorący patriota przywiązany do korony polskiej i zdolny dla niej do każdej ofiary z życia i mienia, czego dał niejednokrotnie dowody w potrzebach przeciw Moskwie i Tatarom, nie mniej przy zawieraniu Unii Lubelskiej — był równie szczerze przywiązany do Cerkwi ruskiej, której był synem. Patriarchowie carogrodzcy przyznawali mu rodzaj zwierzchnictwa, bo charakter exarchy nad Cerkwią ruską; również i Stefan Batory oddał mu w opiekę Cerkiew i pozwolił mu przedstawiać sobie kandydatów na wakujące stolice biskupie ruskie. Powaga też księcia w Cerkwi większą była od powagi metropolity kijowskiego, ba od samego patriarchy. Szlachta i duchowieństwo ruskie zarówno kornie czola swoje przed nim uchylali, współubiegając się o jego

laski i względy. Książę nie zamykał oczu na upadek Cerkwi i bolał nad nim, a nie mogąc liczyć na episkopat, że się zajmie jej podźwignięciem, sam przemyślał nad środkami ratunku. W tym celu znosił się z nuncyuszem papieżkim Bolognetto¹⁾ i z Possewinem Jezuitą, gdy tenże jako poseł Stolicy Apostolskiej do Batorego i do Moskwy w Wilnie przebywał, mimo że Jezuitów nienawidził:²⁾ znosił się z Hipacyem Pociem senatorem i kasztelanem brzeskim i skłonił go do wstąpienia do stanu duchownego i przyjęcia sakry biskupiej w nadziei, że znajdzie w nim biskupa, jakiego dzieło reformy Cerkwi potrzebowało.³⁾ W celu podźwignięcia Cerkwi założył własnym kosztem akademią ostrogską w r. 1580, w której prócz teologii uczono języków słowiańskiego, greckiego i łacińskiego. Pierwszym rektorem tej szkoły był Gerazym Smotrzycki, człowiek uczony, ojciec wsławionego później Melecego Smotrzyckiego.⁴⁾ Usiłowania księcia nie odniosły odpowiedniego skutku.

Porozumiewanie się z Possewinem (w r. 1581, 82 i 83) pozostało niewątpliwie dla tego bezowocnem, że Possewin stawiał jako pierwszy warunek reformy Cerkwi

1) Nuncyusz Bolognetto donosi do Rzymu, że książę z nim traktował (3 lipca 1583 r.) o nowym kalendarzu i o Unii i dodaje: „Duca dal principio del ragionamento si rese molto piu facile che non aveva fatto del calendario, perche egli ancora detesto grandamente lo scisma (per quanto si puote giudicare dal volto e dalle parole e monstrando un interno dolore di tanto discordio fra il popolo cristiano disse con molta tenerezza, che, se potesse con la vita propria comparare l'unione di s. chiesa, lo farebbe volentieri e morirebbe all' hora contentissimo.“ Dodaje, że go odesłał do Possewina wówczas obecnego w Krakowie. (Nunc. di Pol. tom 20. Arch. Wat.).

2) Hołubiew. Piotr Mohila, Kijowski Metropolit. Kijów 1883, tom I, Prilożeniya, str. 27, gdzie (w r. 1585) wnukowi swemu Januszowi Radziwillowi radzi raczej do zboru kalwińskiego, aniżeli do Kościoła Jezuitów chodzić, których nazywa nowymi jezusowcami.

3) Obrona Jedności Cerkiewney, str. 96—100.

4) Makary, Istoriya Cerkwi ruskoj, tom IX, str. 411.

zjednoczenie z Rzymem i odstąpienie posłuszeństwa patriarchy carogrodzkiego. Książę nie odrzucał wprost myśli zjednoczenia, ale nie chciał od niego naprawy Cerkwi rozpoczynać, nie rozumiejąc, że bez tego o rzeczywistej reformie trudno było myśleć — i odwlekl decyzją na później.

Akademia ostrogska,¹⁾ założona wielkim nakładem księcia, jakkolwiek przyczyniła się niewątpliwie do podniesienia poziomu unysłowego i naukowego na Rusi, jakkolwiek jej zawdzięczamy obok Pisma św. w języku ruskim wydanie nie jednej książki religijnej, zwłaszcza polemicznej treści; w gruncie rzeczy nie przysłużyła się bardzo Cerkwi ruskiej, przyniosła jej może więcej szkody aniżeli korzyści. Albowiem książę nie mając widocznie dość jasnego pojęcia o nauce i o dogmatach Cerkwi, o tem, co jej treść i istotę stanowi, powoływał do niej z zagranicy nauczycieli bez oględnego wyboru, tak że jeżeli nie większa to przynajmniej znaczna część profesorów tej akademii składała się z ludzi, obcych albo raczej wrogich wierze Cerkwi ruskiej, bądź otwartych bądź skrytych heretyków, a jeszcze więcej wrogich Kościołowi rzymskiemu, łacińskiemu. Dość wspomnieć, że czas jakiś był rektorem akademii Cyryl Lukaris, późniejszy patriarcha, naprzód aleksandryjski potem carogrodzki, znany jako skryty kalwinista. Zamiast przeto utwierdzać Rusinów w wierze Kościoła wschodniego, zamiast objaśniać i tłumaczyć prawdy wiary Cerkwi i ducha pobożności budzić, nauczyciele akademii ostrogskiej tak z katedry jak przez pisma wytłaczane w drukarni ostrogskiej a na całą Ruś się rozchodzące, zatruli słuchaczy swoich i czytającą ich publiczność

1) Nuncyusz Bolognetto donosi do Rzymu z Krakowa dnia 20 marca 1583, że książę był skłonny przyjąć do swej szkoły nauczycieli z Rzymu, najchętniej Greków choćby katolików, nawet i łacinników. Lecz nikt nie chciał się zdecydować na podróż do Ostroga. Archiw. Watyk. Nunc. di Polonia tom XX, str. 122 i 315.

jadem herezyi, siali waśnie i powiększali zamęt i tak już nie mały w łonie narodu ruskiego i Cerkwi jego.

Reformatorskie zapędy księcia Ostrońskiego miały jeszcze tę wielką niekorzyść, która zwłaszcza po zawarciu Unii Brzeskiej w całej grozie wystąpiła, że książę, czyniąc niezaprzeczenie znaczne ofiary dla Cerkwi i występując przez dłuższy czas otwarcie jako jej protektor i obrońca, przyzwyczaił się uważać siebie jakoby za jej głowę i zwierzchnika i sądził mieć prawo mieszania się do wewnętrznych spraw Cerkwi, po nad biskupów się stawiał, i wolę im swoją narzucał, oburzając się i dając im gniew swój uczuć, gdy nie zawsze powolność i posłuszeństwo u nich znajdował. Wyniosłość i niepohamowana duma jego zaciężyły z czasem ciężkiem brzemieniem na całą hierarchii cerkiewnej. Na domiar złego zaraził przykład księcia szlachtę ruską, która podobnie po parafiach i w cerkwiach rządzić sobie pozwalała, księży traktując jakoby sługi swoje.

2. W ruchu reformacyjnym Cerkwi ruskiej, zainaugurowanym i prowadzonym przez księcia Konstantego Ostrońskiego, wzięły nadto czynny udział Bractwa cerkiewne. Instytucja bractw była obcą Kościołowi wschodniemu. Kościół ten nie znał i nie zna ich dotąd. Na Rusi zaczęły się one przecież zawięzywać przy niektórych cerkwiach, osobliwie klasztornych, przez naśladownictwo Kościoła łacińskiego około połowy XV wieku. I tak w roku 1439 napotykamy bractwo ruskie w Lwowie, a kilkanaście lat później w roku 1458 drugie w Wilnie. Były to tak zwane bractwa cechowe, nie dające przez dłuższy czas znaku wielkiej żywotności. Na kilkanaście lat przed Unią zaczynają się bractwa ruskie, składające się głównie z mieszczan, lepiej organizować i patrząc na upadek Cerkwi działalność swoją rozszerzać. Na zebraniach swoich nie tylko dyskutują o sprawach brackich, ale radzą także o intere-

sach Cerkwi, ohydnie przez władyków i przez duchowieństwo opuszczonej i zaniedbanej, radzą o potrzebie większej oświaty, o podniesieniu chwały Bożej, o ozdobie cerkwi, o nabożeństwie, zbierają składki w tym celu, zakładają szkoły, drukarnie, sprowadzają sobie kaznodzieji i nauczycieli, gdy ich nie było w kraju, z zagranicy, osobliwie z Grecyi, a nawet z Niemiec.

Ruch wielki ku lepszemu rozbudził się prędko wśród ruskiego mieszczaństwa większych miast ruskich. Bractwo lwowskie przodowało innym bractwom w tej mierze. W r. 1586 założyło u siebie szkołę, zatwierdzoną później przez Zygmunta III. Przedmiotami nauki w tej szkole były języki staro-cerkiewny i grecki, do nich przybyły później języki łaciński i polski. Obok szkoły otworzono drukarnią, z której już w r. 1591 wyszła pierwsza gramatyka grecko-słowiańska, ułożona przez nauczycieli szkoły brackiej, a w następnych latach wychodziło dużo pism treści religijnej.

Za przykładem bractwa lwowskiego poszło niebawem Bractwo wileńskie św. Trójcy, które tak samo zorganizowało się, jak bractwo lwowskie, i również szkołę i drukarnią u siebie otworzyło. Mniej więcej około tego czasu zawierują się w bractwa mieszczańskie w Łucku, Kijowie, Mohilowie, w Brześciu, w Pińsku, Mińsku, Bielsku, Orszy i w wielu innych mniejszych miastach.¹⁾

Zwrot ku lepszemu w łonie Cerkwi zdawał się być niewątpliwym, patrząc na tę ruchliwość i gorliwość mieszczan ruskich. A jednak niestety owoce tej ruchliwości i ofiarności bractw nie wyszły Cerkwi tak samo na dobre, jak usiłowania kniazia Ostrogskiego, i to z dwóch przyczyn.

¹⁾ Flerow. O prawosławnych cerkownych Bractwach w jęgu zapadnoj Rossji. Petersburg, 1857, i Akty Z. R. tom IV, nr. 4, 18, 27, 28, 36, 94, 101, 119 i wiele innych numerów.

W obec gnuśności i niedbałości władcyków i księży po parafiach bractwa złożone z ludzi świeckich, po części prostych i bez wykształcenia, rosły coraz więcej w znaczenie i potęgę, i nie ograniczając się na sprawach brackich, na przyczynianiu się do podniesienia chwały Bożej, okazałości cerkwi i służby Bożej, na utrzymywaniu szkół i na uczynkach miłosiernych, zaczęły rządzić Cerkwią, mięszać się do spraw, które należały do duchowieństwa, nie do nich. Wyrodziły się z tego prędko swary, kłótnie, zatargi z pasterzami dusz a nawet z biskupami, swary jednego bractwa z drugim i braci między sobą, tak że co jedną ręką zbudowały, drugą psuły i niweczyły, i zamiast służyć ogólnej sprawie Cerkwi, dbały więcej o swoje znaczenie, przywileje, prawa i o zaspokojenie swych ambicji. Ten kłakół zrodził się na roli bractw osobliwie od chwili, gdy dwaj patryarchowie wschodni, antyocheński Joachim roku 1586, i carogrodzki Jeremiasz II roku 1589 nawiedzili Ruś w celu kwesty i podnieśli naprzód bractwo lwowskie w roku 1586 a potem bractwo wileńskie świętej Trójcy roku 1589 do godności Stauropigii, wyjmując je tem samem z pod jurysdykcji miejscowej władzy duchownej, a poddając bezpośrednio władzy patryarchatu carogrodzkiego. Jeremiasz II zatwierdzając godność stauropigialną bractwa wileńskiego, wyraźnie w swej hramocie powiada: „Arcybiskupowi, biskupowi, archimandrycie, igumenowi, protopopowi, popowi, djakonowi, każdemu, ktoby temu bractwu był przeciwny i niejedność do niego wnosił, niech będzie niebłogosławieństwo nasze.“

Joachim przyznał nawet bractwu lwowskiemu, a na wzór jego wszystkie inne się urządzały, prawo kłatwy t. j. exkommuniki i dogładania tak niższego duchowieństwa jak biskupów, i zobowiązał je do referowania o jednym i o drugich do carogrodzkich patry-

archów.¹⁾ Trzeba było iście greckiej przewrotności, aby w ten sposób w zarodku zatruć pożyteczną instytucją, wprawiając ją w tak nienaturalny stosunek do krajowej hierarchii kościelnej, który oczywiście mógł tylko najfatalniejsze dla biednej Cerkwi zrodzić następstwa. Dopóki bractwa rozbudzały ducha religijnego i przez swoją gorliwość w tym kierunku pobudzały duchowieństwo niższe i wyższe do powstania ze swej opieszałości i niedbałości, spełniały świetnie swoje zadanie, kładły nieśmiertelne okolo Cerkwi zasługi i mogły rzeczywiście przyczynić się do wewnętrznego odrodzenia Cerkwi ruskiej. Odkąd patriarchy przeznaczyli im rolę denuncyatorską w Cerkwi i postawili je nie tylko po nad duchowieństwo ale po nad biskupów i z pod ich jurydyki je usunęli: skrzywili ich działanie i odtąd przestały one być żywiołem dodatnim i odradzającym Cerkiew; swoim dalszem istnieniem i działaniem powiększały tylko i tak już nie mały zamęt w Cerkwi.²⁾

Druą przyczyną, dla której bractwa nie wyszły ruskiej Cerkwi na zbawienie, leżała w szkołach brackich. Szkoły te, podobnie jak akademja ostrogska, liczyły w gronie nauczycielskiem ludzi błędami heretyckimi zarażonych, którzy te błędy jako rzekome dogmata Cerkwi ruskiej rzucali całemi garściami między młodzież z katedr, i co gorsza z ambony lub przez pisma z brackich tłoczni na całą Ruś się rozchodzące między ludność ciemną, nie więcej prócz obrzędów z wiary swej nie znającą. Dość wspomnieć Stefanka Zyzanię (Kąkol) i Orthologa (Mel. Smotrzyckiego) nauczycieli bractwa wileńskiego obok innych mniej znanych, którzy przy rozgłosie wielkim, jakiego zażywali jako ludzie niepospolicie uzdolnieni i większą odznaczający się nauką, zatruwali ducha wiary

1) Solowiew. *Historja Rossyi*, tom X, str. 13.

2) *Apokrisis*, str. 269, w *Pamiętnikach polemickieskoj Literatury*. Część II. Petersburg 1882.

w szerokich kołach ruskich. Oświata zatem szerzona przez szkoły brackie szkodliwszą była dla Cerkwi ruskiej, aniżeli ciemnota ją poprzedzająca, i do odrodzenia Cerkwi ruskiej przyczynić się nie mogła. Rozdmuchiwała ona tylko nienawiść do Kościoła łacińskiego w społeczeństwie ruskim na wzór wszystkich herezyi.

Ztąd też nadzieje, jakie w pierwszych początkach rozbudzonej działalności bractw do nich przywiązywano, iż one Cerkiew z upadku podźwigną i nowe życie w nią wleją, okazały się niebawem płonnemi. W dalszym ciągu opowiadania naszego wykazemy, że, (gdy Unia Brzeska przysła do skutku, Bractwa w opozycyi do biskupów, po stronie Unii będących, stały się głównemi twierdzami schizmy i najzacieśniej jej broniły, buntując mieszczaństwo i lud przeciw pasterzom swym, stósownie do wskazówek z Carogrodu odbieranych.



Rozdział IV.

Patryarchowie carogrodzcy w obec wewnętrznego rozstroju Cerkwi ruskiej przed Unią Brzeską.

Samo z siebie nasuwa się pytanie, jaką w obec zupełnej dezorganizacji Cerkwi ruskiej była postawa jej najwyższych zwierzchników, patryarchów carogrodzkich? Co czynili patryarchowie dla jej ratowania i wiania w nią nowego ducha i nowego życia, patrząc na jej upadek i poniżenie?

Nim na to pytanie odpowiemy, trzeba nam pierwszej uprzytomnić sobie, w jakim stanie znajdował się wówczas Kościół wschodni a w szczególności patryarchat carogrodzki? Stan to nad wyraz smutny! Gdy Kościół wschodni od jedności Kościoła się odszczepił, prędko w nim zgasło światło nauki, którem przez wiele wieków oświecał cały świat chrześcijański, i zmarła w nim świętość, która była chwałą i szczególną ozdobą Wschodu w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Od czasów świętego Jana Damasceńskiego trudno na całym Wschodzie wskazać teologa głośniejszego imienia, chyba wyjmiemy jedyne Focyusza, późniejszego pseudopatryarchę konstantynopolitańskiego. A im bliżej czasów, o których piszemy, tem większa martwota i ciemnota ogarnia tę kiedyś bogato od Boga

uposażoną część Kościoła. Ciężkie jarzmo tureckie, zawisłe nad nią od połowy XIV wieku, dokonywa reszty. Rozbudził się wprawdzie fanatyzm religijny, podniecany uciskiem islamizmu, pozostało przywiązanie namiętne do zewnętrznego obrządku religijnego, lecz zniknął niepowrotnie duch religijny i pobożny, ożywiający w dawnych wiekach synów Kościoła wschodniego: na domiar złego zapuścił w nim korzenie rak symonji czyli świętokupstwa, ogarniając wszystkie stopnie hierarchii kościelnej. Patryarchowie nie dostępują inaczej godności swej jak za złożeniem sultanowi drogiego okupu. Im kto lepiej zapłaci, tem jest pewniejszy, że go łaska sultana nie minie. A nie dość, że chełwi tej godności kandydaci podbijają się wzajemnie, gdy stolica patryarsza jest osieroconą; rzadko który patryarcha, mianowicie w Carogrodzie, do końca życia na swej stolicy się utrzyma. Zjawi się inny, któremu za długo czekać na śmierć żyjącego, z większą ofiarą, otrzymuje firman od sultana, który bez skrupułu wypędza co dopiero przez siebie wyniesionego. Ztąd zdarza się, że równocześnie trzech, nawet czterech biskupów rości sobie prawo do godności patryarchalnej, lub że jeden i ten sam po dwa, nawet trzy razy wraca na stolicę, z której był wypędzony. W czasie, który nas zajmuje, z patryarchą Jeremiaszem II wiedzie spór od roku 1572 odsądzony od godności Metrofan III, poprzednik jego, po nim Pachomiusz i Teolept, a wszyscy czterej szukają łaski haremu, jako najpewniejszej rękojmi zaspokojenia swej ambicyi.¹⁾ Rzecz jasna, że patryarchowie dochodzący w ten sposób do godności biorą odwet na biskupach, a biskupi na duchowieństwie. Gdy zaś na duchowieństwie greckiem wycisnąć nie zdołają sum wyrzuconych do kieszeni suł-

¹⁾ Pitziplios, L'Eglise Orientale, Rome 1855, tom III, str. 82. Hergenröther, Handbuch der allgem. Kirchengeschichte, Freiburg 1877, tom II, str. 476.

tana i różnych pośredników, wybierają się na żebracze podróże na Ruś, Litwę i do Moskwy. Następstwem takich stosunków był taki sam upadek Kościoła greckiego, jaki na Rusi poznaliśmy. Warto posłuchać, co o tych stosunkach pisze współczesny a tak poważny świadek, Hipacy Pocij, w liście do kniazia Konstantego Ostrogskiego. Oto słowa jego:

„Nie baczę, aby Cerkiew grecka przez te kilka lat przeszłych (t. j. od czasu, jak sam książę uznał potrzebę jedności z Rzymem) świętobliwszą i lepszą być i w postępkach jakich świętych pomnożyć się miała; ale co dalej to gorzej niszczeje i do wielkiej nieumiejętności i grubiaństwa przychodzi, gdzie między starszymi i dozorcami kościelnymi nie innego jedno lakomstwo, świętokupstwo, nieprawda, nienawiść, potwarze, upór, pycha, nadętość i inne złości panują tak bardzo, że też ani niewolą pogańską ściśnieni polepszyć albo upokorzyć się nie chcą. O naukach w piśmie św. i innych świętych ćwiczeniach, tego już ani pytaj. Doktorów i kaznodziejów dobrych między nimi ani i ze świecą nie naydziesz, i owszem kazania za herezyą papieżką sobie poczytują, pokrywając swoją nieumiejętność... Pójdźmyż do stanu mniszego, tam ani posłuszeństwa, ani grozy prawey nie masz, bo jako wściekli bez woli starszych swoich po świecie biegają, szukając sytszey strawy.... Każdy to jawnie baczyć może, że tego św. mniskiego stanu od Bazylea W. fundowanego tylko tytuł albo cień jakiś pozostał, ale rzecz sama ogółem przepadła, bo mnodzy z nich z klasztorów pouciekawszy, a stawszy się biegunami tylko pieniądze bałamutnemi powieściami zbierają, szalbięzą... co nie tylko w prostych, ale w kim większym doznaliśmy tego, jaką pamiątkę pozostawił po sobie w tych krajach Gabryel, patryarcha achrydoński. który jako przekupnik jaki w kramie rozkładając towary swoje targował, tak on święte rzeczy, rozgrzeszenie

wielkie i małe targiem przedawał, ... na co wszystko samem oczywiście w Brześciu patrzył.¹⁾

Melecy Smotrzycki, bawiąc kilkanaście lat później na Wschodzie i w samym Konstantynopolu dla poznania wiary u źródeł, nie lepsze tam zastał stosunki od opisanych przez Pocięja. Opowiada on, że za jego bytności w Konstantynopolu jeden z tamtejszych nauczycieli Mathfiey, hieromonach, czynił w przytomności kilku arcybiskupów tymże przymówki, że nie ci na stolicach biskupich zasiadają, którzy są w Zakonie bożym wyćwiczeni, lecz byle kto miał brodę a kaletę, wnet episkopem zostaje. Za tę nie miłą przymówkę musiał patryarchat opuścić. Dalej donosi Smotrzycki, że trzech metropolitów poznał, nie umiejących pisać. „Dziś błazen, jutro nieraz metropolitą zostaje.“²⁾ Ci zaś z pomiędzy wyższego duchowieństwa, którzy posiadali wyższe wykształcenie, byli po części zarażeni błędami heretyckimi, luterskimi lub kalwińskimi.³⁾ Te błędy jawnie, za świadectwem Smotrzyckiego, z ambon carogrodzkich jako artykuły wschodniej wiary wygłaszano. Ogół ciemnego duchowieństwa i ludu na tem się nie poznawał, i poznać się nie mógł, gdyż prawd wiary uczono go z katechizmu Gargana, wówczas w Grecyi rozpowszechnionego, a pełnego błędów heretyckich.⁴⁾

Czegóż więc mogła Cerkiew ruska w swoim poniżeniu i rozbiciu po takim Kościele albo raczej po takiej hierarchii się spodziewać? Będąc sam obumarłą instytucją nie był Kościół grecki zdolny życia udzielić innym. Sam zajęty własnem poniżeniem, płynącym z ucisku muzułmańskiego, i rozdarty rozterkami wewnętrznymi, nie miał on nawet czasu zajmować się sprawami

1) Antirrisis, str. 194, 195.

2) Exaethesis, Expostulatia II.

3) Hergenröther, l. c. str. 470.

4) Exaethesis, we wstępie.

innego Kościoła. Od początku XVI w. aż po r. 1586 nie dbają też patryarchowie carogrodzcy o Cerkiew ruską i ani się pytają, co się w niej dzieje. Dopiero gdy zabrakło pieniędzy, zaczynają pojawiać się na Rusi, naprzód patryarcha antyocheński Joakim r. 1586, w imieniu patryarchy carogrodzkiego, a dwa lata później patryarcha carogrodzki, Jeremiasz II, w przejeździe do Moskwy. W następnych latach przysłał patryarcha alexandryjski, Melecjusz Pigas, w czasie osierocenia patryarchatu carogrodzkiego, na wezwanie bractwa lwowskiego, wystawiającego mu smutny stan Cerkwi i wołającego o pomoc przeciw przygotowującej się Unii, protosyngiela swego Cyryla Lukarysa. Od tego czasu napotykamy także bardzo ożywioną korespondencyą patryarchów lub ich zastępców z bractwami, z metropolitą i z innymi ruskimi biskupami a nawet z wybitniejszymi osobistościami wśród szlachty ruskiej, mianowicie z księciem Konstantym Ostrogskim.¹⁾ Za patryarchami i ich wysłańcami przybywa mnóstwo przybłędów, greckich zakonników i świeckich księży,²⁾ ale wszystkim zależy więcej na wyludzeniu pieniędzy na duchowieństwie i ludzie ruskim, aniżeli na reformie i podniesieniu Cerkwi.

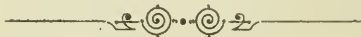
Joakima pobyt na Rusi śladu najmniejszego jakiegokolwiek reformy po sobie nie zostawił. Upamiętnił się tylko, jak już wyżej wspomnieliśmy, wyniesieniem bractwa lwowskiego do godności Stauropigii, a tem samem wyjęciem go z pod jurysdykcyi miejscowego władcy i poddaniem pod jurysdykcyą patryarchy carogrodzkiego, przez co rzuconą została kość niezgody między biskupa a bractwo.

O pobycie i działaniu Jeremiasza II na Rusi mówić będziemy na innem miejscu, dla tego tu ograniczamy

¹⁾ Zobacz Patryarchat wschodni p. Szaraniewiczza, tom VIII. Rozpraw wydziału hist. Akad. Umiejętn. Kraków r. 1878, str. 259.

²⁾ Akty Z. R. tom IV, str. 27 i 28,

się tylko na uwadze, że i' jego rządy nie podniosły Cerkwi ruskiej z upadku. Chcąc ją podnieść, trzeba było w inną stronę zwrócić się i gdzie indziej szukać dla niej ratunku jak w Carogrodzie. Mamy na myśli Kościół łaciński, który właśnie wówczas dawał jak w innych krajach tak i w Polsce wymowne dowody żywotności swojej, odradzając się pod tchnieniem ustaw soboru trydenckiego z niesłychaną szybkością z dawniejszego rozstroju swego do nowego kwitnącego stanu. W tę też stronę zwolna umysły się skierowały.



Księga trzecia.

Rokowania poprzedzające Unię Brzeską.

Rozdział I.

Pierwsza myśl o Unii.

Po Unii florenckiej, cieszącej się nie długim żywotem na Rusi, zaczęła myśl zjednoczenia Kościoła ruskiego pod berłem polskiem z Kościołem rzymskim na nowo kiłkować za inicjatywą Zakonu jezuickiego z chwilą wstępu tegoż Zakonu na Litwę i ziemie ruskie.

Przed zjawieniem się Jezuitów w Polsce nie napotykały przez całą większą połowę XVI wieku najmniejszego śladu jakichkolwiek starań lub choćby tylko zamysłów, czy to po stronie rządu polskiego, czy po stronie duchowieństwa katolickiego, czy w łonie duchowieństwa ruskiego, wskrzeszenia dawnej jedności Kościoła wschodniego z zachodnim. Rzecz to łatwa do wytłomaczenia.

Kościół katolicki w Polsce, zagrożony w tym czasie od różnych sekt protestanckich, przez też sekty o utratę znacznej części swych wyznawców przyprawiony, zajęty był wyłącznie własną obroną i póki strat poniesionych nie powetował i wewnątrznie się nie wzmógł, marzyć nie mógł o nawracaniu odszczepionych.

Zygmuntowi Augustowi byłaby powinna nasunąć się myśl religijnej Unii Rusi z Kościołem rzymskim po dokonaniu Unii politycznej Litwy z Koroną roku 1569; ale na to potrzeba było głębszych uczuć religijnych i sil-

niejszych przekonań katolickich, aniżeli je w tym pod innym względem niepospolitym monarsze napotykamy.

Nic zaś dziwnego, że w Cerkwi ruskiej nie powstała w owym peryodzie myśl zjednoczenia z Kościołem rzymskim, gdyż Kościół ten nie przedstawiał wówczas w Polsce wiele więcej budującego widoku od Cerkwi ruskiej.

Tymczasem w drugiej połowie XVI wieku pojawiają się Jezuici naprzód na Litwie, potem na Rusi. Już w r. 1569 sprowadza ich do Włna biskup Waleryan Protaszewicz, w roku 1574 funduje dla nich wspaniałe kolegium Zofia z Odrowążów Tarnowska w Jarosławiu, Stefan Batory w r. 1580 w Połocku, a w r. 1584 w Grodnie, Mikołaj Radziwiłł Sierotka r. 1582 w Nieświeżu, Jan Dymitr Solikowski zaś, zostawszy arcybiskupem Iwowskim, nie mogąc odrazu otworzyć dla nich fundacyi, utrzymuje przez czas jakiś w pałacu arcybiskupim kilku członków Zakonu przy boku swoim: Jakóba Wujka, Benedykta Herbesta i Nahaja. Wreszcie i on uskutecznia fundację w roku 1586.

W pierwszych początkach uważali Jezuici za główne zadanie swoje walkę przeciw herezyi. Tej to walce od pierwszej chwili przybycia w granice litewskie i ruskie, wszystkie siły swoje poświęcają, gromiąc kacerstwo z ambony, w szkole, prywatnie przez dysputy, słowem żywym i pisanem. Gdy jednak obok herezyi, rozwielnionej tak w Koronie, jak na Litwie i Rusi, ujrzeni się wobec imponującej liczbą schizmy, a w tej schizmie spostrzegli lud nad wyraz ciemny, nie mający pojęcia o najelementarniejszych prawdach katechizmowych, nie wiedzący zatem, w co wierzy: nie wiele co więcej pod względem religijnym oświeconą szlachtę, po części nawet bezwiednie przesiąklą wyobrażeniami protestanckimi; równie ciemne i moralnie najniżej upadłe duchowieństwo na wszystkich

szczeblach hierarchicznych, zwracają z wolna w tę stronę apostolską pracę swoją.¹⁾

A ponieważ za jedynie pewny środek podźwignienia Cerkwi ruskiej z jej nad wyraz głębokiego upadku uznali słusznie wskrzeszenie dawnej jedności z Kościołem zachodnim, zaczęli tę myśl naprzód z ambony podnosić.

Głównem ogniskiem propagandy Unii było początkowo Wilno, gdzie klasztor jezuicki znakomitszych w gronie swoim posiadał ludzi — dość wspomnieć, że pierwszymi jego przełożonymi byli tacy mężowie, jak ksiądz Stanisław Warszewicki i ksiądz Piotr Skarga: — gdzie członkowie jego i po za murami świątyni mieli obszernie pole do wpływu w szkole wyższej, założonej przy klasztorze już w roku 1570, a dwa-naście lat później wyniesionej przez Stefana Batorego do stopnia akademii, i gdzie wreszcie, jako w punkcie centralnym władzy cywilnej na całą Litwę, zbiegało się czoło szlachty litewskiej i ruskiej.

(Jako najgorliwszego krzewiciela myśli Unii wśród wileńskich Jezuitów, trzeba nam przed innymi wymienić księdza Skargę. W przedmowie do dzieła jego: „O Rządzie y jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem”, ogłoszonego w r. 1590, czytamy: „Przed siedmiąnaście lat rozsiewając słowo prawdy ewangeliej zbawienia naszego w W. X. Litewskiem i w głównem jego mieście Wilnie, zabiegało się z łaski Bożej z inną bracią moją tak nowym błędem heretyckim jako i starym Greckim, za któremi Ruskie się narody udały: A okrom tego, co się przeciw kacermistrzom, którzy naówczas prawdzie się Bożej sprzeciwiali, pisało, wydałem też był książki o Greckiem odszczepieństwie, ... politowanie mając nad

¹⁾ Archiw jugo zapadnoj Rossji, Kijew 1883, tom VI. część I, str. 10, 11, 12, 58 w Predisłowiu i Akty zapad. Rossji. tom IV, nr. 33.

bracią naszą, sąsiedztwem i językiem i jedną rzecząpospolitą z nami spojonymi Ruskiego narodu ludźmi, którzy przy tem greckiem odszczepieństwie stoją.“¹⁾)

W przedmowie zaś do pierwszego wydania wspomnianej książki²⁾) pisze Skarga, że, gdy z powinności i posłuszeństwa zakonnego miewał w Wilnie kazania o odszczepieństwie greckiem, wiele osób zakonu greckiego tym kazaniom się przysłuchiwało.

I właśnie na żądanie wielu z tych słuchaczy ogłosił roku 1577 drukiem to, co było przedmiotem jego kazań, nauk, dysput przeciwko odszczepieństwu ruskiemu.

Skarga dedykował pierwsze wydanie swej książki księciu Konstantemu Ostrogskiemu, wojewodzie kijowskiemu, największemu magnatowi ruskiemu, panu i właścicielowi 35 miasteczek i około 1000 siół, obejmujących większą część Wołynia i znaczne części Ukrainy i Podola, gdzie był patronem 1000 cerkwi ruskich i dwóch biskupstw, luckiego i pińskiego.³⁾)

Dedykując pracę swoją wojewodzie kijowskiemu, liczył Skarga nie bez słuszności na to, że pozyskawszy dla idei Unii człowieka takiego znaczenia i wpływu, a przy tem takiego miłośnika Cerkwi wschodniej, jakim był książę Ostrogski, zapewni tem samem zwycięstwo i tryumf tej idei na Rusi.

Dawniej już, przed kilku laty, miał sposobność poznać osobiście księcia z okazji pogrzebu hrabiego Jana Krzysztofa Tarnowskiego, szwagra jego, mając na pogrzebie dwie mowy na cześć zmarłego, i zdobył sobie

1) Odrudkowano w „Pamiętnikach polemickiej Literatury.“ Petersburg 1882, część II, str. 527.

2) W pierwszym wydaniu nosi ona tytuł: „O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem.“ Wilno r. 1577: jest odrudkowana w „Pamiętnikach Literatury polem.“ część II, strona 227.

3) Archiw. jugo zapad. Rossji, tom VI, część I, str. 51 w Przedśłowiu.

odrazu jego zaufanie. Książę wojewoda umówił się nawet wtenczas ze Skargą, że go wezwie do Lwowa, by się z nim w sprawach cerkiewnych porozumieć. Do tego zjazdu we Lwowie nie przyszło jednak, nie wiadomo z jakich powodów. Otóż Skarga korzysta ze zrobionej w Tarnowie z księciem znajomości i ofiaruje mu dzieło swoje, pisząc w przedmowie: „że, coby ustnie nawet mówić mu nie mógł, to mu w tem pisaniu posela, prosząc, aby przeczytać i uważać raczył, a tym, którzy Greckiego odszczepieństwa bronią, a święty, niepokalany Kościół Piotra świętego hydżą, miejsca nie dawał, a jemu całe ucho zachował. Obaczy Wasza Xiążęca Mość, że prawda ewangeliej i nauka bogonośnych Ojców przy nas jest, którzy na mocnej opoce wiary Piotra św. stojem.“¹⁾

Jak wszystkò, co z pod pióra Skargi wyszło, niepospolitej było wartości, tak też przytoczone dzieło jego, zaledwie się ukazało, powszechną na siebie zwróciło uwagę. Ma ono jeszcze po dziś dzień, mimo swego polemicznego charakteru, wcale niezwykłą wartość.

W pierwszej części dzieła wyklada Skarga, że zbawienie tylko w kościelnej jedności być może, i ukazuje znamiona, po których prawdziwy Kościół poznać można, a wyklada to z taką gruntownością i jasnością, że trudno dziś w literaturze naszej wskazać inną książkę, w którejby te prawdy równie głęboko a przystępnie wyłożone były.

Część druga zaprzęta się wyłącznie greckiem od tej jedności odstępieniem, rozbierając główne przyczyny odszczepieństwa greckiego. W tym rozbiorze roztrząsa porządkiem historycznym i z wielką znajomością rzeczy zatargi między Carogrodem a Rzymem od IV aż do XV wieku, to jest aż do soboru florenckiego i do zaprowa-

¹⁾ Pamiatniki, l. c., str 228 i 229.

dzenia Unii florenckiej w Cerkwi ruskiej przez metropolitę kijowskiego, Izydora.

Część trzecia dzieła jest „przestroga i upominaniem narodów ruskich przy Grekach stojących, aby się z Kościołem świętym i ze Stolicą rzymską zjednoczyli.“

Cała ta część może być nazwana rzewnem a wzniosłym kazaniem do Rusinów odszczepionych. Żal nam, że jej tu umieścić nie możemy i ograniczyć nam się trzeba na krótkim streszczeniu.

Naprzód pyta Rusinów, „czy to duch Boży, duch miłości Chrystusowej, ten duch, który rozprasza, rozdziera, ludzie waśni a zgody nie rad widzi?“ Następnie wykazuje im, że Cerkiew ich nie tylko się różni od rzymskiej jakimiś obojętnymi, zewnętrznymi obyczajami, ale w prawdach wiary, które w interesie zbawienia wyznawać trzeba, a przecież ta Cerkiew nie tylko grecka, ale ich własna na Rusi, pierwotnie w rzymskiej jedności trwała. Zwraca uwagę na terazniejsze upośledzenie Cerkwi wskutek odszczepieństwa, na wzgardę stanu duchownego i rządu świeckich w ich świątyniach, i że niczego dobrego i żadnej naprawy spodziewać się nie mają po patryarsze, który sam Turczynowi klaniać się musi, póki się z prawym przełożonym swoim, namiestnikiem Chrystusowym, nie połączą.

Połączenie zaś to nie byłoby wcale trudnem, „niechby panowie Zakonu ruskiego, a zwłaszcza metropolita z władkami o tem się spólnie namawiali, a za dozwoleństwem króla j. m. swój sejmik około tego, przyzwawszy uczonych i katolików, którzyby w oczy im przełożyć rzeczy potrzebne mogli, uczynili.“ Zaręcza, że ostaliby się przy swych obrzędach i zwyczajach nabożeństwa, „bo Kościół Boży rozlicznością przybrany jest jako królowa w farby,“ gdyby tylko metropolita od papieża był ustanawianym, a wszyscy w spornych artykułach wiary z apostolską Stolicą zgadzać się chcieli. Wystawia im

też korzyści, jakieby z tego zjednoczenia urosły, i to prócz duchownych korzyści, prócz większego oświecenia, korzyści polityczne nie tylko dla Rzeczypospolitej, ale dla nich samych. „Państwo to (polskie) w rzeczach świeckich byłoby potężniejsze i więcejby wam i panowie przesławni królowie polscy i ta Litewska ziemia dufała i większe wam urzędy zlecała.“¹⁾ Nakoniec prosi i upomina, aby nie zwlekali nawrócenia swego, wystawiając im nieszczęście carogrodzkiej a błogą pomyślność i rozkwit rzymskiej stolicy.

Polakom zaś słuszną czyni przymówkę, że dotąd żadnego około sprawy Unii nie podejmowali starania. „Silaby się sprawiło, powiada mądrze bardzo, w namowie i dobrem zachowaniu i towarzystwie z władzkami ruskimi i w porozumieniu z paną świeckimi greckiego nabożeństwa. Byśmy byli czujni, mogliśmy dawno szkoły ruskie mieć, a wszystkie pisma ruskie przejrzeć i w słowieńskim ich języku mieć swoje katoliki ćwiczone. Trzeba było i na polski i na ruski język przekładać ruskim narodom rzeczy ku temu służące, żeby rychlej prawdę obaczyli. Dobrzeby i do przedniejszych ruskiego nabożeństwa panów uczone poselać, a onym ich błędy i niebezpieczeństwo ukazować.“²⁾

Dzieło Skargi rozeszło się w mgnieniu oka po całej Polsce i Rusi. Jedni Rusini gorliwie i chciwie je czytali i wielu z nich dowiadywało się z niego po raz pierwszy o dawnym stosunku Kościoła greckiego do Rzymu, o przyczynach, które odszczepieństwo wywołały, a mianowicie, że tak Kościół grecki jak ruski żył kiedyś w jedność z Kościołem zachodnim. Drudzy, z obawy, aby wymowne słowa Skargi chwiejnych w wierze cerkiewnej do reszty nie zachwiały, wykupywali je i palili. Sam Skarga świadczy, że to dzieło wiele po-

1) Pamiatniki, I. c., str. 490.

2) Pamiatniki, I. c., str. 499.

żytku przyniosło, i że, kiedy w roku 1589 przejeżdżał z królem przez Litwę do Inflant, zaledwie jeden egzemplarz, i to defektowny, u księgarzy wileńskich napotkał. Ogłaszając drugie wydanie, pisze na wstępie: „Te książki (o jedności Kościoła Bożego), jakieśmy doznali, wielom pożytek przyniosły i oczy im otworzyły, i do tego czasu pytać się o nich wielu nie przestaje, i na mnie wołają, abym je znów światu ukazał. Bo jako mam sprawę i skutek sam ukazuje, w Wilnie będąc, ledwie jedną i to bez początku naleść mógł.“¹⁾

Drugie wydanie dedykowane było Zygmuntowi III. W dedykacji prosi króla, aby sobie sprawę Unii wziął do serca.

W ślady Skargi poszedł jeden z lwowskich Jezuitów, Benedykt Herbst, ogłaszając we Lwowie r. 1586 małą rozprawkę w kwestyi Unii, noszącą tytuł: „Wiary Kościoła rzymskiego wywody i Greckiego niewolstwa historia.“²⁾ Mniej przecież przysłużył się Herbst sprawie Unii tem małym i słabo napisanem pisemkiem, aniżeli gorliwym wśród Rusinów apostołstwem. Świętobliwy i świątły ten zakonnik przez 20 lat chodził od wsi do wsi po Rusi Czerwonej, Wołyniu, Podolu, Pokuciu, oświecając lud ruski w grubej niewiedomości prawd wiary żyjący.³⁾

Inne klasztory jezuickie, już wówczas po Litwie i Rusi rozsiane, również w tym duchu z mniejszym lub większym skutkiem pracowały, jak nam to wnosić wolno

1) Pamiatniki, l. c., str. 529. Por. także A. Z. R., tom IV nr. 33 i Kojalowieza: Litowskaaja Cerkownaja Unija, tom I, str. 47.

2) Jest ono oddrukowane w Pamiatnikach polem. Litieratury, część II, od str. 613–632. Por. o Herbeście, Archiwum teol. X. Jabczyńskiego, tom I, r. 1836, od str. 461.

3) O gorliwej pracy O. Herbsty nad nawróceniem dyzunitów świadczy nuncyusz Bolognetto w liście do Kardyn. Ptolomea Galli z dnia 7 lipca 1583. Archiw. Watyck. Nunz. di Polonia XX, str. 667.

ze skąpych napomknień Stanisława Rostowskiego w jego historyi Zakonu jezuickiego na Litwie.¹⁾

Pominąć na tem miejscu nie możemy jeszcze jednego Jezuity, który, choć do żadnego z klasztorów litewskich i ruskich nie należał, przecież powagą i stanowiskiem swoim znakomicie poparł myśl Unii, przez Skargę po raz pierwszy w Wilnie podniesioną. Mamy na myśli księdza Antoniego Possewina, posła papieżkiego w r. 1581 do króla Stefana Batorego i cara Iwana. Possewin jechał do Moskwy z nadzieją, wzbudzoną obłudnie przez samego cara, zjednoczenia Cerkwi rosyjskiej ze Stolicą Apostolską; a gdy się prędko ujrzał w swej nadziei zawiedzionym, w listach do papieża Grzegorza XIII starał się przekonać go, że o nawróceniu ludności rosyjskiej do Unii marzyć tak długo nie można, póki się nie nawróci ludności ruskiej pod panowaniem polskiem zostającej, i twierdził, że to nawrócenie, jak się na miejscu z rozmowy z wielu osobami przekonał, nie byłoby tak trudne, byleby się niem na seryo zajęto. Radził przeto papieżowi, aby tę ważną sprawę wziął w swe ręce, by wydał do biskupów ruskich brewe, wzywające ich po ojcowsku do zgody i jedności z Kościołem łacińskim, by to brewe przywiózł do Polski jaki wytrawny teolog, mogący biskupom w ich wątpliwościach służyć światłą radą, i aby papież nadesłał książki bądź łacińskie, bądź greckie, dotyczące schizmy, o których przekład na język ruski w Wilnie sam się postara.²⁾ Nadto zalecał papieżowi założyć funduszami własnymi

1) *Lituanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars I*, autore Stan. Rostowski S. J. Vilnae 1768, str. 120, 121, 156 i na innych miejscach.

2) Turgeniow: *Supplementum ad historica Russiae documenta*. Petropoli 1848. O.I str. 39—41 wymienia Possewina książki pożądane: *Pisma Gennadiusa*, mianowicie o prymacie papieży; *Enchiridion o różnicach schizmy i unii*; *Katechizm Kanizyusa*; św. Tomasza z Akwinu *O błędach Greków*; *Bullę Eugeniusza IV na soborze florenckim* wydaną i inne.

ruskie kolegium dla niezamożnej ruskiej i rosyjskiej młodzieży, któraby bezpłatnie w niem mając utrzymanie, uczęszczała do świeżo założonej, a przez Zakon jezuicki w Wilnie kierowanej akademii, i tamże wykształcona w duchu katolickim, sama poteni wśród własnego narodu nad nawróceniem jego pracowała. Lękając się zaś, że carowie niełatwo pozwolą młodzieży swego państwa udawać się na nauki do Wilna, z powodu nieprzyjaznego Moskwy względem Polski usposobienia, radzi na ten wypadek młodzież z Moskwy pochodzącą, a chciwą nauki, wyselać do kolegiów jezuickich w Olomuńcu, Pradze, lub do kolegium greckiego w Rzymie.¹⁾

W dalszym ciągu korespondencyi z papieżem wspomina jeszcze, że w podróży swej do Moskwy przez ziemie ruskie miał sposobność spotkania się z kilku książętami ruskimi i niektórymi członkami szlachty ruskiej, i z rozmów z nimi przekonał się, że ich konwersya do Kościoła łacińskiego nie byłaby trudną, gdyż sami mu oświadczały, iż gdyby ich oświecono, nie wahałyby się schizmy porzucić i z Kościołem rzymskim się złączyć.²⁾

1) Antonii Possevini Soc. J. *Moscovia*. Vilnae a. 1586. *Alter Commentarius de rebus Moscoviticis*. Cap. *Rationes promovendae in Moscoviam catholicae religionis*: „In primis ergo Seminarium instituendum videtur, quod paternam V. Beatitudinis erga Ruthenos quoque curam Orbi terrarum ostendat, operarios autem suppeditet huic sanctissimo aedificio excitando. Si quaereretur, ubinam Seminarium istud esset instituendum, primum Vilnae aut Polociae dicerem pro Ruthenis Poloniae regni proque iis, qui huius triennii bello in Moscovia capti minus difficultatis afferre negotio possent. Qui vero ex Moscovia educerentur, hi vel Olomucium vel Pragam mitterentur ad Pontificis Seminaria, in quibus ex ejus linguae affinitate cum Ruthenica facilius, quantum satis esset doctrinae haurirent.

Maximi autem ponderis futurum sit ad Moscoviam convertendam, si Episcopi sive Vladicae Regiae Russiae sese ad catholicam Ecclesiam aggregarent: propterea huc serio incumbendum videretur, si amantia breviter V. B. scriberet iisdem Vladicis, qui octo sunt, ad quos per unum theologum afferrentur... eos autem V. B. ad veritatem agnoscendam invitaret....“ Str. 21 do 25. Patrz także: *Supplementum ad hist. Russiae docum.*, strona 72.

2) *Moscovia*, karta 24: „Nam cum per Russiam regiam in Moscoviam veniremus, nobiles aliqui, qui schisma suum deseruerunt (zostawszy protestantami), nobis fidenter dixerunt, si ea, quae a nostris audierunt, apud

Kolegium czyli seminaryum dla młodzieży ruskiej i rosyjskiej, zalecane przez Possewina, stanęło rzeczywiście w Wilnie w r. 1582 i istniało tamże aż do rozwiązania Zakonu jezuickiego przez Klemensa XIV. Miało dwadzieścia burs wolnych, które jednak podobno nigdy wszystkie zajęte nie były.

Podobnież otworzył papież Grzegorz XIII kilka burs wolnych dla Rusinów i Rosyan w Rzymie w greckim kolegium ś. Atanazego, w Ołomuńcu, w Pradze, w Brunsberdze.

Radom wreszcie i zabiegom Possewina przypisać należy, że obok pism Skargi i Herbesta ukazało się mniej więcej równocześnie kilka innych pism polemicznych ruskich i polskich, mających na celu oświecenie Rusinów, jak: „Gennadia Scholara“, patriarchy carogrodzkiego „Obrona Soboru Florenckiego“ (r. 1581), Wasila Zamaskiego, Jezuity, „Katechizm Kaniżyusza“ (r. 1582) i inny katechizm bezimienny „Katichizis ili nauka wsiem prawosławnym christianam“ (1585).¹⁾

Czy biskupi ruscy otrzymali brewe, jakie Possewin zalecał, nie wiemy. Wątpimy jednak, bo nie napotykamy najmniejszego śladu takiego pisma papieżkiego, a tem mniej umyślnego na Ruś od papieża wysłańca do władyków.

We wyżej wspomnianym liście do papieża napomyka Possewin, że przejeżdżając przez Ruś, miał rozmowy z niektórymi ruskimi panami w sprawie Unii. Między tymi panami był książę Konstanty Ostrogski. Sam on o tem pisze w liście do biskupa Pocięja

illos unquam dicerentur, maximum momentum ad eorum conversionem allatura.“ Por. jeszcze O. Pierling'a S. J. *Le Saint Siege, la Pologne et Moscovie, 1582—1587*. Paris 1885; tegoż *Un Nonce du pape en Moscovie*, Paris 1884, i Antonii Possevini *Missio Moscovitica*. Parisiis 1882.

¹⁾ Makarija, *Istorijs Russkoj Cerkwi*, tom IX, str. 421 i 422.

Hipacego. „Umyśliłem, są słowa jego, albo ważylem się był z Possewinem papieża rzymskiego o niektórych potrzebnych rzeczach Pisma św. nie sam, ale z swoimi starszymi y presbytery radzić y dysputować. Lecz isz tego Bóg nie chciał dla naszego zlegoli albo dobrego, nie wiem, czy tak się stało, jak się Panu Bogu podobalo.“¹⁾

Nuncyuszowi papieżkiemu Bolognetto leżala również bardzo na sercu sprawa zjednoczenia odszczepionych Rusinów z Kościołem katolickim. Miał on w tym celu kilka konferencyi z synami księcia Konstantego Ostrogskiego, Januszem i Konstantym, nadto z samym starym księciem. Na innem miejscu, mówiąc o stanowisku księcia Konstantego Ostrogskiego w obec Unii, podajemy obszerny ustęp z referatu nuncyusza do Stolicy apost. o owej konferencyi z księciem. Prócz tego przez archimandrytę Paleologa, Greka, dobrze względem Kościoła katolickiego usposobionego a bawiącego na dworze księcia, starał się nuncyusz na księcia wojewodę w interesie Unii wpływać.

Nuncyuszowi oświadczył (r. 1583) stary książę, że gotów życie swoje ofiarować, gdyby przez to mógł okupić Unią obydwóch Kościołów.

Króla zaś Stefana Batorego usiłował nuncyusz przekonać, że w interesie Unii należałoby odświeżyć przywilej Władysława Warneńczyka dany duchowieństwu ruskemu po ogłoszeniu Unii florenckiej; wezwać patriarchę, aby przeniósł rezydencyą swoją z Carogrodu do Lwowa lub Wilna, i nie dawać biskupstw ruskich innym osobom tylko takim, które są przyjazne Kościołowi katolickiemu. Nuncyusza popierał biskup wileński, Jerzy Radziwiłł.

¹⁾ Archiw. Watyk., Nunz. di Polonia, tom XX, List nuncyusza Bolognetto z 6 lipca 1583 r. Antirrisis abo Apologia przeciwko Krzysztofowi Philaletowi. Wilno 1600, str. 42.

Król nie rokował sobie jednak z projektów nuncyusza wielkich nadziei dla Unii.¹⁾

Ze świeckiego duchowieństwa polskiego zwracał współcześnie z Possewinem uwagę Kościoła i rządu na potrzebę Unii najznakomitszy owego czasu pisarz i teolog, profesor uniwersytetu krakowskiego i kaznodzieja królewski, Stanisław Sokołowski, w dwóch łacińskich pismach. Pierwsze z nich nosi tytuł: „Censura Ecclesiae orientalis“ (roku 1582), drugie: „De verae et falsae Ecclesiae discrimine libri tres“ (roku 1583).²⁾

Oto wszystko, co w pierwszych kilkunastu latach od przybycia Jezuitów na Litwę dla sprawy Unii uczyniono! Ograniczano się na zalecaniu jej z ambon, w rozmowach prywatnych, na misjach ludowych, w pismach, z katedr szkolnych, zwłaszcza z katedr akademii wileńskiej, wskazując na wewnętrzne odrodzenie i rozkwit Kościoła katolickiego w krótkim stosunkowo czasie od soboru trydenckiego, a na rozstrój Kościoła wschodniego. Dalej nie posunięto się aż do r. 1590. Jezuita, za przewodem księdza Skargi, słusznie pragnęli, aby konwersya Rusinów nie inaczej się dokonała, jak na drodze oświecenia, przekonania i dobrowolnej decyzji, i nikt im nie zdoła wykazać, aby kiedykolwiek pchali rząd polski do używania środków zadających gwałt sumieniom.

Że taka praca około zjednoczenia Rusi z Kościołem katolickim, odbywająca się zresztą za ledwie na pięciu miejscach rozległego kraju, wymagała dłuższego czasu, aby wydać namacalne owoce, to rzecz naturalna. Ale i to naturalnem, że, podczas gdy jedni Rusini, wiedzeni ciekawością, chciwie czytali pisma katolickie dotyczące ich Cerkwi, lub przynajmniej pilnie uczęszczali na kazania,

1) Archiw. Watyk. Nunz. di Polonia, l. c. i str. 657. list z 7 lipca 1583, i tom XXI, str. 236, list z 16 czerwca r. 1584.

2) Lętowski: Katalog prałatów, kanoników i biskupów krakowskich. Kraków 1853, tom IV, str. 65.

nauki, dysputy jezuickie, i następnie w pewnej części przechylali się do katolicyzmu; drudzy stawali do oporu.)

Na czele ostatnich widzimy zaraz w początkach pracy Jezuitów wileńskich kniazia Andrzeja Kurbskiego († 1583). Kurbski, widząc niebezpieczeństwo grożące prawosławnej Cerkwi, nie dość, że słał upomnienia do burmistrza wileńskiego, Kuźmy Mamonicza, aby Rusini wileńscy uchylali się od udziału w naukach i dysputach jezuickich, albo nie inaczej w nich uczestniczyli, jak w towarzystwie uczonych Zakonu greckiego, którzyby zdolni byli osłabiać argumenta Jezuitów; lecz nadto sprowadzał dzieła wschodnich Ojców i pisarzy kościelnych, z których ustępy kazał tłumaczyć na język ruski, celem przeciwważenia wpływu jezuickiego. Nawet żonatego już syna swego, księcia Michała Oboleńskiego, spowodował, że opuściwszy żonę i dzieci, pięć lat spędził w Krakowie i we Włoszech na nauce języków greckiego i lacińskiego, by w braku innych uczonych mógł służyć ziomkom swoim za tłumacza pism greckich, a tem samem, jak mniemał, za obrońcę Cerkwi przeciw zaczepkom katolickim.¹⁾

(Podobnież akademія ostrogska, założona w roku 1580 przez księcia Konstantego Ostrogskiego, występowała od początku swego istnienia do walki z Jezuitami w obronie Cerkwi wschodniej i schizmy.) Przeciw pismu Skargi o „Jedności Kościoła“ ogłosił np. w r. 1588 ksiądz ostrogski Wasil książkę pod tytułem: „O jednoj wierie, soczinienije Ostrożskaho swiaszczennika Wasilija.“²⁾

W następnych latach wyszło z tego samego źródła kilka innych pism polemicznych, po części pisanych przez

1) Żyzń kniazia Andrieja Michajłowicza Kurbskawo, trzy tomy. Kijew 1848—1855 i Makarija, Istorija rusk. Cerkwi, tom IX, str. 424 i nast.

2) Pamiatniki polem. Litier., część II, od str. 633—938.

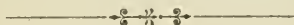
protestantów lub takich wyznawców Kościoła wschodniego, którzy protestanckim wyobrażeniom sprzyjali.

Licząc się z tym budzącym się wśród Rusinów oporem przeciw zamysłom Unii Stefan Batory, za którego rządów pierwsze starania około nawrócenia Rusinów do jedności kościelnej się zaczęły, lękał się nawet kalendarz Gregorykański Rusinom narzucić, mimo, że reforma kalendarza z wiarą nic wspólnego nie miała, i po dwakroć, w r. 1584 i 1585, zakazywał osobnemi uniwersałami zmuszać do niego Rusinów.¹⁾

Zygmunt III podzielał w pierwszych latach panowania najzupełniej zapatrywania swego poprzednika, i dopiero później okazał się gorącym Unii zwolennikiem. Inaczej nie byłby dał patriarsze konstantynopolitańskiemu, gdy tenże zjechał na Ruś, pozwolenia do wykonywania jurysdykcyi w państwie swoim (r. 1589) i nie byłby w tymże czasie zatwierdzał bractw schizmatyckich we Lwowie i Wilnie, oddających się pod bezpośrednią jurysdykcyę patriarchy z pominięciem miejscowej władzy biskupiej.

(Tak jednego jak drugiego króla rządy patrzyły pewno z zadowoleniem na prace Jezuitów w duchu Unii, ale niema śladu, aby przed r. 1590 bądź pośrednio, bądź bezpośrednio były dały episkopatowi ruskiemu do zrozumienia, że życzą sobie, aby porzucił schizmę i przeprowadził niższe duchowieństwo z narodem na łono Kościoła katolickiego. I prawdopodobnie były jeszcze nie mały czas ubiegły, nimby się Zygmunt III był zdecydował na jakikolwiek odważniejszy krok w sprawie Unii, gdyby patriarchat carogrodzki nie był moralnie zmusił jego i episkopatu ruskiego do spiesznej decyzji.

1) A. Z. R., t. III, nr. 139 i 140. Supplementum ad histor. Russiae docum., nr. 59 i 178. Antigrafe. Wilno 1608 rozdz. I. Verificatia niewinności. Wilno 1621, str. 33.



Rozdział II.

Pobył patriarchy carogrodzkiego, Jeremiasza II, na Litwie
i Rusi w latach 1588 i 1589.¹⁾

1. W roku 1588 zjawia się po raz pierwszy, od kąd istniał Kościół ruski, patriarcha carogrodzki na ziemi ruskiej. Był to patriarcha Jeremiasz II. Celem jego podróży była Moskwa. Korzystając przecież z okazji przejazdu przez Ruś, zatrzymał się tak w przejeździe do Moskwy, jak w powrocie ztamtąd, nieco dłużej w niektórych miastach Litwy i Rusi. Do Moskwy jechał, aby wyżebrać u cara pieniędzy, których mu było potrzeba dla oplacenia się sultanowi, panu swemu i trzem współzawodnikom do godności, którą piastował, i aby tam ustanowić patriarchat, o który car Feodor już przed dwoma laty starał się przez przebywającego w Moskwie patriarchę antyochejskiego, Joachima. Zaledwie przekroczył granice Polski, zewsząd dochodziły go skargi na zupełny rozstrój Cerkwi, na nieprzykładne życie biskupów i niższego duchowieństwa, na bezkarnie uchodzące nawet najcięższe wykroczenia tegoż, nie mówiąc już o zupełnem zaniedbaniu pasterskich obowiązków; przyczem odgrażano

¹⁾ Podróż ta opisana przez jednego z uczestników jej, Arseniusza: „Arsenii Elassonis iter in Moscoviam“ (Ruthenica script. exteri II, str. 369, wyd. Starzewski w Berlinie) i por. Melchior de Vogué, *De Byzance à Moscou* w *Revue de deux Mondes*, tom 32.

się, jeżeli ten stan dalej potrwa, Cerkiew opuścić i przejść do Kościoła łacińskiego, gdzie większy ład, karność i dbałość o religijne oświecenie ludu.¹⁾

Tym skargom i jednogłośnemu wołaniu o naprawę Cerkwi nie mógł się patryarcha oprzeć, i przyrzekł w powrocie z Moskwy dłużej na Rusi się zatrzymać, potrzebom Cerkwi zaradzić i nadużycia usunąć. W tym celu opatrzył się w upoważnienie króla do wykonywania jurysdykcji duchownej w krajach berłu jego podległych i użycia wszystkich środków, jakie do przeprowadzenia reformy uzna za potrzebne²⁾, i zapowiedział synod w Wilnie na miesiąc lipiec r. 1589.³⁾ Zygmunt III daje mu zupełną swobodę działania w tak zwanym giejcie z dnia 15 lipca 1589 r. a rozesłanym do wszystkich urzędów państwowych i miejskich, który brzmi: „Gdy patryarcha Jeremiasz służebników swych w Polsce odwiedził, daje mu władzę wglądać we wszystkie sprawy cerkiewne, według przepisów posłuszeństwa greckiego ma sądzić i karać duchownych od najmniejszego do najwyższego, ani duchowny ani świecki urząd nie ma mu w tem przeszkadzać.“ Rokowano sobie przeto najlepsze nadzieje z pobytu patryarchy w kraju. O ile te nadzieje spełnione zostały, niebawem się przekonamy.

(Na powrót jego z Moskwy zebrał się w Wilnie w lipcu cały episkopat ruski,) z wyjątkiem arcybiskupa połockiego i biskupa przemyskiego, którzy dla podeszłego wieku i choroby zjechać nie mogli; przybyło wiele duchowieństwa niższego, członkowie Bractw i niemało

1) Porównaj księgę poprzednią.

2) Uniwersał królewski dający to upoważnienie patryarsze, czytaj w *Aktach z a p a d. R o s s.* IV, nr. 16.

3) Theiner, *Monumenta Poloniae*, tom III, nr. 46, gdzie biskup Bernard Maciejowski wyraźnie donosi pap. legatowi Annibali o zapowiedzeniu synodu do Wilna przez patryarchę i dodaje, że biskupi ruscy woleliby jechać do Brześcia, jako do miejsca dogodniejszego, bo bliższego.

szlachty ruskiej. Był w tym czasie i Zygmunt III w Wilnie obecny.

Synod zapowiedziany nie odbył się w Wilnie. Natomiast złożył Jeremiasz metropolitę Onesyfora Dziewońkę z urzędu wskutek dochodzących go z wielu stron skarg, i pogroził takąż karą wszystkim księżom dwu i trzyżeńcom, gdyby się poważyli dalej funkcyę kapłańskie sprawować; nie mniej biskupowi pińskiemu, Leontemu, jeśli księży dwużeńców w dyecezyi swojej cierpieć będzie. Na tem skończyła się główna reforma, nie zaspokajająca oczywiście najskromniejszych żądań ludności ruskiej.¹⁾

Na osieroconą stolicę metropolitalną trzeba było postanowić nowego pasterza. Król dał nominacyę archimandrycie mińskiemu, Michałowi Rahozie, dnia 27 lipca, wskutek zalecenia wojewody nowogrodzkiego, Skumina Tyszkiewicza. Patriarcha konsekrował go arcybiskupem, lecz podobno niechętnie, dnia 1 sierpnia. Pisarze rosyjscy tłómaczą niechęć patriarchy przewidywaniem, że Rahoza będzie odstępca Cerkwi.) Ciż sami pisarze wysnuwają stąd dalsze wnioski, że na wybór Rahozy wpłynęli Jezuici, którym Rahoza miał poprzednio dać niedwuznaczne dowody swej gotowości przyjęcia Unii.²⁾ Są to czcze domysły. Rahoza był zakonnikiem bez przygany, czystych obyczajów, ale słabego i chwiejnego charakteru, niezdolnym z siebie do kroku tak wielkiej wagi jak Unia, i bynajmniej Unii nie sprzyjał. Daje mu to świadectwo nawet tak stronnicy przeciwnik Unii, jak Kojalowicz, w swej historyi Unii na Litwie.³⁾

Z Wilna udał się patriarcha w towarzystwie nowego metropolity i biskupów do Brześcia i złożywszy tutaj synod zobowiązał metropolitę, aby odtąd co rok

1) A. Z. R. tom IV, nr. 17.

2) Makarija, Istorija russkoj Cerkwi, tom IX, str. 484. i A. Z. R. IV, nr. 20.

3) Litovskaja Cerkownaja Unija, tom I, strona 60 264--268; por. Antirresis, str. 46.

synody prowincjonalne zwoływał.¹⁾ Na tym synodzie wyniósł Terleckiego, biskupa luckiego, do godności exarchy dnia 16 sierpnia. Godności takiej nie piastował dotąd żaden biskup ruski, a dawała ona swemu piastunowi władzę nietylko nad resztą biskupów-sufraganów na równi z jurysdykcyą metropolity, lecz stawiała go po nad metropolitę. Sam patriarcha powiada w swym okólniku do biskupów ruskich zwiastującym tę nominacyą, że exarcha znaczy tyle, co w Kościele łacińskim kardynał, a określając jego jurysdykcyę, nazywa go swoim „namiestnikiem do naprawy biskupów, do nadzoru nad nimi i nad całym duchowieństwem, do karzenia ich a nawet składania z urzędu;“ wszystkich zaś wiernych wzywa, aby nowomianowanego exarchę mieli tak samo w czci i poszanowaniu jak jego samego.²⁾

Nominacya patriarchy wprawiła wszystkich w zdumienie, dla metropolity zaś była niezasłużonym policzkiem i upokorzeniem. Poważny rosyjski historyk Cerkwi ruskiej, moskiewski metropolita Makary, przyznaje: „że ustanowienie nowej godności exarchy w metropolii litewskiej z taką władzą było obrażającym dla miejscowego metropolity i nie mogło niczego dobrego dla całej metropolii wróżyć, i dodaje: trudno pojąć ten krok patriarchy.“³⁾

Że to ustanowienie exarchy obrażało w najwyższym stopniu metropolitę, że było najoczywistszym wotum niezauwania do niego, a następnie kładło podwalinę rozdzielenia hierarchii cerkiewnej, której zwłaszcza w owym czasie tak bardzo było potrzeba jednolitego, ku wspólnemu celowi wewnętrznej reformy Cer-

1) A. J. Z. R., część I, tom I, str. XXXV.

2) A. Z. R., tom IV, nr. 21; Archiw J. Z. R., część I, tom I, Kijew 1859, str. 252 i 253, i Makarija, Istorija ruskoj Cerkwi, tom IX, str. 488 i nast.

3) Tamże, 490.

kwi skierowanego działania, to rzecz jasna. Ale i to nietrudno pojąć, dlaczego patriarcha to uczynił. Patriarsze widocznie nie tyle zależało na reformie Cerkwi i na naprawie biskupów, ile raczej na tem, aby nie stracić donośnej części owczarni swojej. W tym celu niepewnemu w swoich oczach metropolicie uważał za potrzebne przeciwstawić innego, nie mniejszą władzę od niego uposażonego zwierzchnika duchownego, na którego, zdawało mu się, że może liczyć, iż stanie dzielnie w obrońnię schizmy i łączności z Carogrodem, gdyby metropolita objawił zachcianki zjednoczenia Cerkwi z Kościołem łacińskim.

Jakoż wszystko w owym momencie przemawiało za tem, że rachuba patriarchy była acz przewrotną, ale mądrą.

Cyryl Terlecki, szlachcic piński, był z całego ówczesnego episkopatu ruskiego najrozumnijszym i najgorliwszym biskupem. Dał dowody wielkiej gorliwości i dbałości o dobro Cerkwi od chwili, gdy w r. 1585 został władką luckim. Władcytvo to, gdy je Terlecki obejmował po Jonie Krasieńskim, złożonym z biskupstwa za różne wykroczenia, znajdowało się w stanie najwyższego rozstroju. Duchowieństwo niekarne i najgorszych obyczajów, cerkiew katedralna zupełnie zniszczona, klejnoty i majątki jej przez krewniaków poprzednika rozgrabione. Terlecki ujął w silne karby duchowieństwo, cerkiew katedralną odnowił, krewniaków Jony Krasieńskiego, rozdrapujących mienie cerkiewne, łączących i czerniących go, powoływał przed kratki sądowe, broniąc majątku biskupiego i swej dobrej sławy, a energią i wytrwałością swoją przeciwników swych pokonał. Nie mniejszą odwagę i wytrwałość okazał w walce ze starostą luckim Siemiaszką, gnębicielem swoim. Cyryl stał się skutkiem tego wkrótce najpopularniejszym biskupem u ludności ruskiej. Nawet książę Ostrogski bardzo mu był laska-

wym. Nic dziwnego, że i oko patryarchy na niego padło. Inna rzecz, czy to, co patryarcha uczynił, było w interesie Cerkwi. O ile zaś cel zamierzony osiągnął, niebawem zobaczymy.¹⁾

(Falszywszy jeszcze krok, ale wywołany podobną pobudką, co ustanowienie exarchy w osobie biskupa Terleckiego, popelnił patryarcha Jeremiasz podczas swego pobytu na Litwie i Rusi, wynosząc Bractwa, Iwowskie i wileńskie (r. 1589), do godności Bractw stauro-pigialnych, t. j. wyjmując je z pod jurysdykcji miejscowych biskupów, a poddając swej bezpośredniej władzy; upoważniając je do dozorowania nie tylko niższego duchowieństwa, ale samych biskupów, sądenia o ich prawowierności i donoszenia sobie o występnych.²⁾

Bractwa te składały się z samych ludzi świeckich, po większej części mieszczan, choć i szlachty z czasem niemalo do nich przystąpiło. Zatem owieczki postawione zostały nad pasterzami swymi i to w sprawach czysto duchownej natury. Trudno sobie pomyśleć coś bardziej nienaturalnego, niekanonicznego nad powyższe postanowienie patryarchy. Zaiste nie gorliwość pasterska, lecz wyrafinowana przebiegłość bizantyńska mogła patryarsze tak niekościelny doradzić środek! Jeżeli ustanowienie exarchy rozdwało episkopat ruski i uniemoże-

¹⁾ Stąd, że nadzieje schizmy zawiodł, pochodzi wielka część zarzutów, czynionych Terleckiego charakterowi przez niektórych pisarzy, jak, że był zbójcą, fabrykantem fałszywej monety, że dawał schronienie złodziejom itp. Ale już sama potworność zarzutów podaje w podejrzenie ich prawdziwość, a nadto i ta okoliczność, że dopiero od czasu, gdy Terlecki stronnikiem Unii się objawił, tj. od r. 1594 wrogowie jego z nimi się odzywają. Znane nam dokumenta autentyczne nie zawierają w sobie nic, coby uprawniało do tak ciężkich zarzutów. A. J. Z. R., część I, tom I, str. XXX i następane. Zresztą porównaj o Terleckim: A. Z. R., tom III, nr. 133, 150; Wileński Archeograficzny Sbornik, VI, nr. 38; Archiw jugo zapadn. Ross. część I, tom I, nr. 44—47, 49, 51—53, 73. Makarija Istor., tom IX, str. 448 i nast.; Kojalowieza: Litewsk. Cerk. Unija, tom I, str. 63—64, 269—270.

²⁾ Apokrysis, str. 269, w II części Pamiatników polem. Litier. Archiw J. Z. R., tom VI, preisl. str. 12; A. Z. B. IV, str. 150.

bnialo jednomyślną, duchem miłości nacechowaną pracę episkopatu; to ustanowienie stauropigialnych Bractw rzucało kość niezgody i nieustającej waśni między władzę biskupią a ludzi świeckich, i to ludzi najżywszej wiary.

Patriarcha chciał, jak słusznie uważa Kostomarov, organizując w ten sposób Bractwa, nie tylko wiedzieć przez nie o wszystkim, co się na Rusi działo, ale mieć przez nie w mocy swojej Cerkiew ruską i nią rządzić zgodnie z zasadą: *divide et impera*.¹⁾

Jakoż niebawem pokazały się skutki tego zgubnego urzędzenia patriarchy. Dawniejsze nieporozumienia biskupa lwowskiego, Gedeona Balabana, z miejscowem Bractwem, zapaliły się tem gwałtowniejszym płonieniem, odkąd Bractwo, czując swą niezawisłość od biskupa, tem zuchwalszą wobec niego przybrało postawę.

Z Brześcia pojechał patriarcha w towarzystwie trzech biskupów: Terleckiego, Balabana i Chrebtowicza do Zamościa do kanclerza Zamoyskiego, gdzie już w podróży do Moskwy był gościł.²⁾

W drugiej połowie roku 1589 opuścił Jeremiasz Królestwo polskie, hojnie opatrzony w pieniądze tak w Moskwie, jak w Polsce, by przez Mołdawę spieszyć do swej rezydencji, nie bez obawy, czy jej nie zastanie zajętej przez jednego z trzech współzawodników swoich.

2. Po wyjeździe nastąpiło na Rusi u jednych rozczarowanie, u drugich głębokie niezadowolenie i rozgoryczenie. Nikt już teraz nie wątpił, że po Carogrodzie odrodzenia Cerkwi spodziewać się nie można. Zaszła

1) *Istoriczeskija Monografij i Izsledowanija*, tom III, str. 193. Petersburg 1867.

2) Autor „*Perestorogi*“ A. Z. R., IV, nr. 149, opowiada o intrydze, którą tu przeciw Terleckiemu miał ukuć Balaban, a następnie o odebraniu listu przez patriarchę posłanego do metropolity i zбиiciu jego posłańca przez obu biskupów. Opowiadanie to żadnym innym dokumentem nie poparte jako pochodzące z bardzo niepewnego źródła pomijamy.

jeszcze w tym czasie drobna w sobie okoliczność utwierdzająca ogół w przeświadczeniu, że Ruś służy patryarchatowi carogrodzkiemu tylko za bogate źródło dochodów.

Jakiś czas po wyjeździe patryarchy przybył do metropolity na Litwę towarzysz podróży Jeremiego do Moskwy, arcybiskup Dionizy, rzekomo w imieniu patryarchy i z listem od niego, żądając, aby metropolita zapłacił Jeremieniu za swą sakrę 15,000 asprów. Pokazało się przecież niebawem, że Dyonizy był oszustem. że list i pieczęć patryarchy zmyślił, że nawet dopiero w Wilnie zrobić pieczęć kazał, i że nie miał żadnej misyi od patryarchy. Dla tego metropolita żądanych pieniędzy odmówił. „Co, ponieważ, pisze w liście do Stauropigii lwowskiej, nie tylko mnie jednemu, ale i wszystkim, kogom się o to radził, wydało się przeciwnem, odmowę mu uczyniłem, chcąc sam o tem do patryarchy pisać, czy tak jest rzeczywiście czyli nie. Z tego powodu ów Dyonizy rozgniewany na mnie precz odjechał.“¹⁾

Jakkolwiek więc spostrzeżono się dość wczesnie, że nie patryarcha, lecz oszust żądał pieniędzy, ponieważ jak-bądź oszustem tym był niedawny towarzysz i powiernik patryarchy, oburzenie na Rusi przeciw Grekom carogrodzkim było wielkie.

(Te i inne poczęści już wyżej omówione okoliczności sprawiły, że od wyjazdu patryarchy zaczęto w episkopacie ruskim na seryo myśleć o oderwaniu się od Carogrodu.) I dziwna rzecz, że Terlecki i Bałaban sta-

1) Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopoliensis edidit Vlad. Milkowicz, t. I. Leopoli 1895, dok nr. CCLVIII. z 4 grud. r. 1592. Aż do ogłoszenia tych dokumentów mniemano powszechnie, że sam patryarcha żądał pieniędzy, i że to zdecydowało biskupów ruskich do wypowiedzenia mu posłuszeństwa. — Por. dla charakterystyki Jeremiasza w Makarija Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, str. 680—682.

nęli na czele tego ruchu, oczywiście każdy z innych pobudek.

(Równocześnie dojrzało także w kanclerzu Janie Zamoyskim i w Zygmuncie III postanowienie odłączenia Cerkwi ruskiej od patriarchy carogrodzkiego, a zjednoczenia jej z Kościołem katolickim. W Zygmuncie przeważnie z pobudek religijnych, pod wpływem księdza Piotra Skargi, który właśnie w roku 1590 ofiarował mu drugie wydanie swej książki: „O jedności Kościoła Bożego:“ w Janie Zamoyskim zaś głównie ze względów politycznych.

Na Zamoyskiego decyzją mógł wpłynąć sam fakt utworzenia w Moskwie przez Jeremiego nowego patriarchy moskiewskiego w roku 1589. Niebezpieczeństwo tej instytucji carskiej nie podobna, aby było uszło bystrego oka genialnego kanclerza.

Pierwszy zaraz patriarcha Job nazwał się przecież „patriarchą włodzimierskim, moskiewskim, wszytkiej Rusi i wszytkich krajów północy,“ a w roku 1656 jeden z następców jego, Nikon, nie tylko już się mianuje patriarchą całej wielkiej i małej Rosyi, ale wydaje rozporządzenia na Litwę jakby w granicach swego własnego patriarchy; ustanawia igumena monasteru Markowskiego w Witebskiem namiestnikiem swoim na dycyceze połocką i witebską dla zamieszkałych tamże dyzunitów i upomina go, aby nie pomijał nadarżających się sposobności do przyjmowania Unitów na lono schizmy.¹⁾

(Ze Rusini od dawna dla wspólności wiary Ignęli do Moskwy i na nią się oglądali, nie było też pewno tajnem ówczesnym mężom stanu w Polsce. Rutski w jednym liście swoim do rzymskiej Propagandy powiada, że Rusini zawsze byli niechętni Polakom, tylko

¹⁾ Witebskaja Starina, tom I, Witebsk 1883, nr. 125.

tę niechęć taili i na zewnątrz jej nie okazywali, a podczas wojen Batorego donosi Possewin papieżowi Grzegorzowi XIII, że w cerkwiach swoich modlili się za pomyślność oręża moskiewskiego.¹⁾

Przezorność polityczna wymagała przeto odwrócenia Rusi od schizmy, aby ją równocześnie odwrócić od wszelkiego związku z Moskwą i z Carogrodem. Później dowiemy się, jak patryarchowie carogrodzcy swoją zwierzchność duchowną nad Rusią pod wpływem W. Porty w roku 1621 na niekorzyść Polski wyzyskiwali, o ileż większe byłoby groziło Polsce niebezpieczeństwo, gdyby patryarcha moskiewski był rozciągnął zwierzchnictwo swoje nad wszystkimi Rusinami w Polsce?

Mówiąc zaś o interesie politycznym, jaki miał rząd polski w Unii Rusinów z Kościołem katolickim, trzeba nam także na tem miejscu przypatrzeć się bliżej pobudkom, kierującym pierwszymi inicjatorami Unii wśród episkopatu ruskiego tj. Gedeonem Bałabanem i Cyrylem Terleckim.

(U Gedeona Bałabana, człowieka zresztą, jak nam wiadomo, lichego charakteru, najgłówniejszym, a może jedynym powodem był zatarg z Bractwem i z patryarchą, biorącym stronę Bractwa, niechęącego jako stauropigialne uznać zwierzchnictwa jego nad sobą. Patryarcha groził Gedeonowi klątwą i złożeniem z urzędu, gdyby naruszał dalej przywileje Bractwu nadane. Z tego trudnego położenia nie widział Bałaban innego dla siebie wyjścia, jak wypowiedzieć posłuszeństwo patryarsze i poddać się z całą dyecezyą pod jurysdykcją papieża.) Okoliczności zdawały się temu zamia-

¹⁾ Possewin donosi papieżowi Grzegorzowi XIII: „Senatus et rex imprimis, qui eorum (Ruthenorum) fidem suspectam habeat. cupit eos catholicos fieri; etenim incolae ipsi in schismate Moschis adhaerentes comperti sunt orationes publice facere pro victoria eorum contra Polonos.“ Supplementum ad hist. Russiae doc., nr. 2.

rowi sprzyjać wobec dość ogólnego niezadowolenia, głośno odzywającego się po wyjeździe patryarchy z Rusi. Naprzód tedy zwierzył się ze swoim zamiarem arcybiskupowi Dymitrowi Solikowskiemu, prosząc go, aby mu pomógł wyzwolić się z niewoli patryarchów i bractwa, a następnie może za wskazówką i radą Solikowskiego porozumiał się z Terleckim. Że taki, nie inny był początek zwrotu Bałabana ku Unii, świadczą o tem rosyjscy pisarze, a najwyraźniej przyznaje współczesny wypadkom metropolita Pocięj. W liście jego do kardynała Baroniusza, pisanym w r. 1600, w którym Pocięj tłumaczy późniejsze odstępstwo Bałabana od Unii, czytamy:

„Władyka lwowski, nie dziw, że się przy tej jedności nie ostał, bo ją był zaczął nieszczerem sercem, ani dla chwały Bożej, ale więcej dla prywaty swojej, iż nań byli ciężcy patryarchowie za Bractwo lwowskie; czego i sami Braciszkwowie lwowscy poświadczają. Nawet i sam jegomość arcybiskup lwowski mógłby to powiedzieć, że władyka lwowski przyjeżdżał do Jegomości do Dunajowa, prosząc z płaczem, upadając do nóg, aby go z niewoli patryarchów carogrodzkich wyzwolił, obiecując być pod posłuszeństwem papieża rzymskiego. Ale jeśli kto tak śmiały, że go obmawia, niechże mu raczej poradzą, aby władykę luckiego pozwał o to, który nań gotów najwyraźniejszymi świadectwy pokazać, że nie kto inny, jeno on naprzód tę jedność był zaczął i patryarchów odstąpił.“¹⁾

(Natomiast Cyryl Terlecki, osobistość pod każdym względem wyższa od Bałabana, który mógł się tylko do wdzięczności względem patryarchy poczuwać za swe

1) Supplementum ad hist. Russiae doc., nr. 186, i por. Antiresis, str. 55 i 56 i Naukowyj Sbornik r. 1867, Lwów, str. 111—134 i 199—210 Gedeon Bałaban, Episkop Lwowskij przez A. Pietruszewicza.

niezwykłe wyniesienie, gdy pomimo to krótko po jego wyjeździe z granic Polski go odstępuje, musiał mieć do swego kroku ważne powody. Głównym powodem był u niego niewątpliwie wzgląd na dobro Cerkwi i na konieczną potrzebę spiesznej onejże naprawy, nie cierpiącej zwłoki. Przekonawszy się naocznie, że po patryarsze, zajętem więcej troską o swój byt i o utrzymanie się na stolicy patryarszej, aniżeli o dobro i pomysłność Cerkwi, władzy swej podległej, niczego nie może się spodziewać: nie wahał się długo z decyzją odstąpienia go i zjednoczenia się z Kościołem rzymskim.)

Jak zaś przerażającym był wówczas upadek Cerkwi ruskiej, mówiliśmy o tem obszernie w poprzedzającej księdze, tu nie zawadzi przytoczyć jeszcze dwa wiarogodne i niepodważane świadectwa: Bractwa lwowskiego i księcia Konstantego Ostrońskiego.

Bractwo lwowskie pisze w relacji, przesłanej w r. 1522 patryarsze, o stanie wewnętrznym Cerkwi: „Księża dwużeńcy jak gdzieindziej, tak i u nas, odprawiają św. Liturgię. Biskupi: chelmski (Dionizy Zbirujski) i piński (Leontij Pelczycki), żyją z żonami; nadto przemyski (Michał Kopysteński), wprowadzony z żoną w biskupstwo. Widząc to dwużeńcy, śmiało funkcyę duchowne dalej sprawują. O wielu innych (wykroczeniach) napisaliśmy do patryarchy aleksandryjskiego. Cerkiew bardzo się smuci. Ludzie ze stanowiskiem wpadłszy w różne herezye, i którzy chcieli wrócić do wiary swych ojców, teraz wyrzekają się tego, wskazując na nieład Cerkwi, a wszyscy ludzie jednogłośnie mówią (a w si o ljudi jedinoglasno gaworiat): jeśli nie naprawi się nieład Cerkwi, w końcu rozejdziem się, odstąpić pod rzymskie posłuszeństwo i będziemy żyli w niezamąconym pokoju.“

Dalej, w drugim liście tego samego roku (7 września) dodaje: „Cerkiew nasza prawosławna jest przepelniona

wszelakimi błędami, i ludzie trwożą się, ażali nie grozi jej zupełna zguba. Wielu uczyniło postanowienie poddać się rzymskiemu papieżowi i żyć pod władzą jego, zachowując bez przeszkody cały swój obrządek greckiej wiary.“¹⁾

Kniaź Konstantyn Ostrogski, wielki obrońca Cerkwi, bolejąc nad jej upadkiem w liście do władcy włodzimierskiego, Pocięja (21 czerwca r. 1593), taki smutny obraz ówczesnego stanu tej Cerkwi daje: „Jawno jest wszystkim, jako się ludzie naszej Religii zgorzeli (sic) y tak są w nabożeństwach ospali, leniwi, niedbali, iż nietylko, aby postrzegać mieli powinności swej chrześcijańskiej y zastawiać się za Cerkiew Bożą y za wiarę swą starożytną, ale jeszcze się sami mnodzy naśmiewają z niej, y odstępując do rozmaitych sekt uciekają się... A nie dla czego innego rozmnożyło się między ludźmi takie lenistwo y odstąpienie, jako najwięcej dlatego, że ustalili nauczyciele, ustalili przepowiadacze słowa Bożego, ustali nauki, ustali kazania... nastąpił głód słuchania słowa Bożego, nastąpiło zatem odstąpienie wiary y zakonu... Wszystko się przewróciło i upadło, ze wszechstron ucisk, frasunek, biada, y jeśli się dalej poczuwać w tem nie będziemy, Bóg wie, jaki koniec z nami będzie.“²⁾

Terlecki patrząc na to spustoszenie swej Cerkwi, nadto na ucisk duchowieństwa parafialnego przez prywatnych patronów Cerkwi, ich pełnomocników i dzierżawców, przywłaszczających sobie władzę niemal biskupią nad biednymi księżmi,³⁾ a z drugiej strony widząc, jak sąsiedni Kościół katolicki w ostatnich czasach wewnątrz coraz więcej się odradzał, duchowo się podnosił, seminary dla kształcenia duchowieństwa i inne szkoły otwie-

¹⁾ A. Z. R., tom IV, nr. 33.

²⁾ A. Z. R., tom IV, nr. 45 i Antirresis, str. 41.

³⁾ Antirresis, str. 76 i nast.

rał. w społeczeństwie w poważaniu i wpływie wzrastał i jak na nowo odzyskiwał rodziny zarażone do niedawna sekciarstwem; nie mógł nie uznać, że pewniejszem daleko będzie odrodzenie Cerkwi, gdy się podda Kościołowi katolickiemu, aniżeli gdy dalej trwać będzie w związku z pogwałconym przez niewiernych i spodlonym patryarchatem carogrodzkim. A gdy to uznał, wziął się rącho do czynu, gdyż, jak już wyżej wspomnieliśmy, cała inteligentniejsza część narodu, której zbrzydły nieład Cerkwi gburactwo i niedbałość duchowieństwa,¹⁾ groziła przejść albo do Kościoła łacińskiego albo do sekt protestanckich²⁾

Oprócz tego nie byli bez wpływu na decyzją Terleckiego dwaj mężowie: Bernard Maciejowski i Adam Pocięj, kasztelan brzeski.

Bernard Maciejowski, był w tym samym czasie biskupem łacińskim w Lucku, kiedy tamże rządził episkopią ruską Cyryl Terlecki. Maciejowski znanym jest w dziejach Kościoła polskiego jako mąż pełen ducha Bożego, pasterz gorliwy, i obywatel gorąco kraj milujący. Żyjąc i pracując wśród ludności ruskiej, miał łatwość bliższego poznania wewnętrznych stosunków Cerkwi ruskiej i zarazem zbliżenia się do wybitniejszych osobistości ruskich, a w szczególności do miejscowego Rusinów pasterza. Z tej sposobności korzystał, aby na zbliżonych do siebie wywierać wpływ w duchu katolickim. Sprawa zjednoczenia Cerkwi z Kościołem katolickim tak dalece leżała

1) Zach. Kopysteński, autor schizmatycki, pisze w swej „Palinodji“ (Polemieszkaja Literatur), str. 1057: „że ludzie porządni wstydzieli się wstępować do stanu duchownego, a do niego „odno smietie ljudskoje, holodnyje i nieukowie cisnuliś“ i dalej „już trudno było rozoznati, gdzie był czasnij presbyter, w karczmie czyli w cerkwi? Por. Makarija, l. c., tom IX, str. 567; Akty Z. R., tom IV, nr. 149, str. 205. Por. nadto 167907, t. j. Lament Cerkwi wschodniej, przez Teophila Orthologa. Wilno r. 1610, karta 15; Hierarchija Dubowicza, str. 192; Paraenesis Smotrzyńskiego, str. 53 i 54.

2) Leon Krewza w Obronie jedności cerkiewnej. Wilno 1617 str. 105; Anast. Sielawa w Antelenchu. Wilno 1622, str. 47—50 Antirresis, str. 179.

mu na sercu, że, kiedy patryarcha Jeremiasz przejeżdżał przez Ruś do Moskwy, Maciejowski szukał zetknięcia się z nim, aby go skłonić do colloquium z duchowieństwem katolickim, celem omówienia warunków, na jakichby Unia obu Kościołów uskutecznić się mogła. Patryarcha umiał zrećnie tego spotkania uniknąć. Tem bardziej zależało Maciejowskiemu, po wyjeździe Jeremiasza z kraju, na pozyskaniu dla sprawy Unii Terleckiego, jako najpierwszego dostojnika Cerkwi ruskiej. Jakkolwiek skąpe i bardzo urywkowe mamy wiadomości o znoszeniu się jednego biskupa z drugim, wolno nam z tego, co wiemy, wniesć, że te znoszenia się były częste, i że głównym ich celem i przedmiotem była Unia. Wahającemu się i chwiejnemu z początku dodawał Maciejowski odwagi do otwartego wystąpienia ze swem przekonaniem, a następnie pobudziwszy go do czynu, służył jemu i drugim biskupom za pośrednika między nimi a królem i kanclerzem. Stąd niemala część zasługi dojścia Unii do skutku należy się niewątpliwie Maciejowskiemu. Tę zasługę wyraźnie przyznaje mu papież Klemens VIII w liście do niego pisanym, po złożeniu przysięgi wierności przez biskupów ruskich w Rzymie 1595 roku.

„Jak wielka część radości, są słowa jego, której doznajemy z powrotu biskupów ruskich na łono Kościoła rzymskiego, do Waszej Wielbności należy, doskonale wiemy.... Niech Ci sprawiedliwy Sędzia w dzień zapłaty hojnie nagrodi, który tyle nad tem pracował, aby oderwane członki na nowo z Głową złączyć.“ I dalej: „Co jeszcze do zrobienia pozostaje, z Twoją pomocą, ufamy, stanie się dokładnie, który się tą zbawienną sprawą ze szczególniejszą zająłeś gorliwością.“¹⁾

¹⁾ Theiner: *Vetera Monum. Poloniae et Lithuaniae*, tom III, nr. 46 i 188 i Makarija, *Istorijs R. C.* IX. strona 515 i 516.

Adam Pocij,¹⁾ kasztelan brzeski, częścią pośrednio przez Maciejowskiego częścią bezpośrednio oddziaływał na Terleckiego w duchu Kościołowi katolickiemu przychylnym. Przez stosunki z kardynałem Commendonim legatem papieżkim w Polsce, przejąwszy się zasadami katolickimi, był on gorącym zwolennikiem Unii. Utwierdzali go w tem Maciejowski, u którego jako kasztelan częstym bywał gościem, i Jezuita Benedykt Herbst, przebywający w domu biskupa Maciejowskiego, a gorliwy wśród ludu ruskiego apostoł Pocij poddał Maciejowskiemu myśl, gdy patriarcha Jeremiasz jechał do Moskwy r. 1588, aby się starał z nim widzieć i skłonić go do colloquium z teologami katolickimi, w przekonaniu, że takowe tylko na korzyść zjednoczenia obu Kościołów wyjść może. Jeśli colloquium, mówił, przyjdzie do skutku, niewątpliwie katolicy na niem zwyciężą i chwiejnych do zjednoczenia z Kościołem swoim pobudzą. Jeśli patriarcha odmówi colloquium, natenczas będzie to również dla nas dowodem, na jak słabych podstawach opiera się schizma, a tem samem nową pobudką do jej porzucenia.

Nie tań się też Pocij przed biskupem Maciejowskim, że i on i wielu z nim równo myślących, obserwują pilnie patriarchę, czy przyjechał na Ruś po łupy, czy też dla dusznego podwładnych swoich pożytku.²⁾

Będąc zaś tak oddanym myśli zjednoczenia Cerkwi

¹⁾ Pocij urodzony roku 1541. Pierwotne wykształcenie w szkole kalwińskiej książąt Radziwiłłów odebrawszy i jakiś czas na służbie Radziwiłłów będąc, został pod ich wpływem z wyznawcy Cerkwi wschodniej kalwinem. Roku 1574 wrócił na łono Cerkwi. *Żywot Pocijja*, przez Leona Kiszkę i A. Z. R., tom IV, nr. 149.

²⁾ Theiner. l. c., tom III, nr. 46, gdzie Maciejowski w liście do nuncjusza apostolskiego w Polsce szczegółowo to opisuje i z wielkimi o Adamie Pociju odzywa się pochwałami. Nazywa go: „*authoritate, doctrina atque rerum usu non vulgari vir, quique omnium eorum, quae ad religionem spectant, scientissimus inter suos esse videtur.*“ — Porównaj także A. Z. R., tom IV, nr. 56 i 149, str. 209 w uwadze.

ruskiej z rzymską, nie podobna, aby nie był szukał stosunków z Terleckim, pasterzem swoim, którego zresztą niewątpliwie u Maciejowskiego spotykał. Niestety, bliższych szczegółów z jego stosunku do Terleckiego z czasu, gdy jeszcze był klasztelanem, nie znamy: przecież o stosunkach jego z Maciejowskim dowiadujemy się także tylko wypadkiem z listu tegoż do nuncjusza.

Wśród rokowań o Unię, które teraz w łonie episkopatu ruskiego nastąpiły, osoba Pocięja znika nam z oczu przez pierwsze trzy lata. Natomiast ręka Maciejowskiego wciąż we wszystkim aż do końca widoczna. Czego zaś wcale w tych rokowaniach nie dostrzegamy, a czego by się najbardziej spodziewać należało, to udziału Jezuitów.



Rozdział III.

Rokowania biskupów ruskich w sprawie Unii w latach
1590, 1591 i 1592.

1. W myśl zalecenia odebranego od patriarchy Jeremiasza (r. 1589) w Brześciu, powstanowili biskupi ruscy odbyć synod zaraz roku następnego po jego odejździe. Synod ten miał pierwotnie odbyć się w Belzie, mieście diecezji chełmskiej; lecz prędko odmienił metropolita pierwotny zamiar i zapowiedział go do Brześcia Litewskiego na dzień 24 czerwca r. 1590, zapraszając nań prócz biskupów i archimandrytów także niektórych znaczniejszych świeckich obywateli i członków Bractw.

Tymczasem kilka czy kilkanaście dni poprzednio, dokładnie tego oznaczyć nie zdołamy, zjechało się prawdopodobnie za powodem biskupa Cyryla Terleckiego czterech biskupów, tj. prócz Terleckiego, bp. lwowski (Bałaban), piński (Leonty Pelczycki) i chełmski (Dyonizy Zbirujski) w Belzie.¹⁾ I na tymto zjeździe stanęło pierwsze zbiorowe postanowienie wspomnianych biskupów: zerwać z patriarchą i poddać się Stolicy Apostolskiej. Postanowienie to, tamże ułożone za zgodą obecnych, a datowane z Brześcia,²⁾ brzmi:

1) A. Z. R., tom IV, str. 34—36. Diejania Sobora Litewsko-Ruskich prawosławnych episkopów w Brestie Litowskom.

2) Czemu z Brześcia datowane, niżej wykażemy.

„My Episkopy, niżej mianowane osoby, oznajmujemy, iż powinność nasza każe nam mieć staranie tak o zbawienie nasze, jako y ó ludu chrześcijańskiego trzodzie y owieczkach Chrystusowych nam od Boga poruczonych, abyśmy do zgody y jedności prowadzili. Przetoż z daru Bożego chcąc my jednego Starszego Pasterza y Namieśnika prawdziwego Piotra św., na Stolicy rzymskiej będącego, Najświętszego Papieża za pasterza naszego wyznawać y Onego za Głowę naszą mieć y Onemu podlegać y słuchać zawždy; zkład wielkie pomnożenie chwały Bożej w Cerkwi Jego świętej bydź rozumiemy; a nie chcąc tego dalej na sumieniach naszych znosić: skloniliśmy wolę i umysł nasz, jako się wyżej pomieniło, posłuszeństwo Najśw. Ojcu, papieżowi Rzymskiemu oddać y Cerkwi Boże pod zwierzchność y błogosławieństwo Jegoż Miłości, Najśw. Papieżowi poddać. Wymawiając to tylko sobie, aby nam od Najśw. Papieża rzymskiego ceremonie y wszystkie sprawy, t. j. służba Boża y porządek cerkiewny wszystek, jako zdawna Cerkiew nasza wschodnia trzyma, nie były odmienione y w tym porządku nienaruszenie zostawały. A od Jego Królewskiej Mości Pana naszego miłościwego wolności nasze przywilejami, aby były warowane y artykułami, które od nas podane będą, utwierdzone. A my za takowem upewnieniem y utwierdzeniem przywilejami od Najśw. Papieża y od J. K. M. P. N. M. przyrzekamy y tym listem naszym obowiązujemy się y obiecujemy, Zwierzchności y błogosławieństwu Najśw. Ojca papieża Rzymskiej Stolicy podlegać. Co oświadczając Bogu w Trójcy jedynemu ten umysł i żądzę serca naszego, ten list z własnych rąk naszych y pieczęci do niego przyłożywszy, daliśmy do rąk bratu naszemu starszemu J. M. Ojcu Cyrylowi Terleckiemu, Exarchowi y Episkopowi Luckiemu i Ostrogskiemu. Pisan w Brześciu roku Tysiąc pięćset dziewięćdziesiątego Junii dwudziestego czwartego.“ Podp. Kiryl

Terlecki, z Bożego miłosierdzia Episkop Łucki y Ostrogski, własną ręką. Leonty Pełczycki, Episkop Piński y Turowski. Gedeon Bałaban, Episkop Lwowski, Halicki y Kamieńca Podolskiego. Dionizy Zbirujski, Episkop Chelmski y Bełki mpp.¹⁾

Z Bełza udali się podpisani na powyższej deklaracji biskupi do Brześćcia na zapowiadany synod. Tutaj zastali metropolitę Michała Rahożę i biskupa włodzimierskiego, Melecego Chrebtowicza. Niedopisali tylko arcybiskup połocki i biskup przemyski, niewątpliwie z powodu podeszłego wieku. Nazwiska świeckich osób, przybyłych na synod, nie doszły naszej wiadomości, krom nazwiska Adama Pocięja, kasztelana brzeskiego. Najwięcej uczestników dostarczyły Bractwa, zwłaszcza lwowskie i wileńskie, oba stauropigialne, które od pobytu Jeremiasza na Rusi zaczęły prawie na równi z biskupami zabierać głos we wszystkich kwestiach kościelnych.

Przedmiotem narad i uchwał synodu były potrzeby, niedostatki i ucisk Cerkwi. Uchwały zapadłe zawarte są w liście synodalnym, wydanym przez biskupów do całego narodu. Na wstępie tego listu uskarżają się biskupi tak na ucisk, którego Cerkiew ruska z różnych stron doznaje, jak na rozprężenie karności wśród duchowieństwa i ludu i na widoczne zmniejszenie się chwały Bożej w narodzie ruskim. Dlatego, mówią dalej, aby tym nieporządkom koniec położyć, ład w całą cerkiew wprowadzić i dać sobie sposobność wspólnej narady nad ważniejszymi sprawami dotyczącemi Cerkwi, szkół szpitali, nauczania ludu postanowiliśmy co rok zjeżdżać się dla odprawiania synodów w Brześćciu Litewskim dnia 24 czerwca. Na nieobecnych, a z nieobecności swej

¹⁾ Cypr. Żochowski: Colloquium Lubelskie. Lwów 1680, str. 32.

dostatecznie niewytłomaczonych biskupów, naznaczają na przyszłość karę 50 kop groszy litewskich, nieco mniejszą na archimandrytów i innych księży, w synodzie uczestniczyć zobowiązanych, a od uczestnictwa z błahych powodów się usuwających. Wreszcie wzajemnie zobowiązują się nie przywłaszczać sobie jurysdykcji w obcych diecezjach, a na przyszły synod przywieść z sobą wszystkie dokumenta i zapisy kościelne.¹⁾

W postanowieniach synodu brzeskiego zachodzi jeszcze jeden ustęp, który dla jego ważności dosłownie z oryginału przytoczymy: „A szto katoroje postanowlenije uczynili i spisalisia episkopy niekotoryje z nas w Belzie w roku tepiereszneim tysiacja piatsot dziewiatdziesiatom; toje postanowlenije pri zupolnoj mocy zostawujem i tym listom naszym stwierdzajem i po tym sposobom i tamosznij nasz zjezd, stoż my sia mieli zjezdati w Belzie... a wo inszych wo wsiech punktach w swojej mocy od wsiech nas zachowan byti majet.“

Ustęp ten nie może się do czego innego odnosić, jak do znanego nam postanowienia powziętego przez czterech biskupów w Belzie poddania się zwierzchnictwu papieża. Na zebraniu prywatnem podczas synodu przedłożona reszcie biskupów spisana w Belzie deklaracya, którą uważano za potrzebne zachować do czasu w tajemnicy, zyskała przyzwolenie i zgodę wszystkich obecnych biskupów, nie wyjmując metropolity. To chce widocznie zaznaczyć przytoczony przez nas ustęp uchwał synodu.

Deklaracya biskupów nosi zaś datę z Brześcia nie z Belza, dla tego, że dopiero w Brześciu przez cały episkopat była przyjętą a może i ostatecznie sformułowaną.

1) A. Z. R., tom IV, nr. 25.

Terleckiemu dał synod polecenie, aby wraz z skargami episkopatu na ucisk Cerkwi ze strony katolików przedłożył także królowi wspomnianą deklaracją wyrażającą ich gotowość zerwania ze schizmą.¹⁾

Gdy później Bałaban za poduszczeniem księcia Ostrogskiego zerwał solidarność ze swymi kolegami, i zarzucał Terleckiemu, że nadużył danego sobie przez biskupów polecenia, tj. że na blankietach, które mu biskupi z podpisami i pieczęciami swemi dali, zamiast spisać skargi Cerkwi ruskiej na ucisk doznawany i przedłożyć je królowi, ułożył znaną nam deklaracją; nikt, nawet jego późniejsi stronnicy, wiary temu nie dawali. Nie byłiby pewno w takim razie i inni biskupi, których nazwiska na deklaracyi się znajdowały, milczeli, i nie byłiby zaniedbali założyć protestu w obec króla i narodu przeciw tak zuchwałemu nadużyciu swych nazwisk w sprawie takiej donosłości.²⁾

Więcej aniżeli rok upłynął od opowiedzianego co dopiero synodu, nim Terlecki z danego sobie polecenia się wywiązał. Gdy bowiem z synodu wrócił do Łucka, nie zastał biskupa Maciejewskiego, który w misyi od króla wyjechał do Rzymu i kilka miesięcy w podróży zabawił. Bez porady Maciejewskiego nie chciał zaś do akcyi przystąpić.³⁾

1) Archiw jugo-zapadn. Ros., tom I, część I, str. XXXVI.

2) A. J. Z. R., tom I, nr. 109; Annales Eccl. Ruth. Harasiewiczza, str. 125 i Kojalowiecz, Litowska Cerkownaja Unija, tom I, str. 89; Makary, Istoria Ruskoj Cerkwi, tom IX, str. 588—90: „No poistynie protest etot był niesprawiedliw i nie zasłużywał wiery,“ pisze Makary.

3) Na tę nieobecność w Polsce w drugiej połowie roku 1590 biskupa Maciejewskiego mało dotąd zwracano uwagi. Tymczasem z Monum. vet. Lith. et Polon., tom III, nr. 120 i 135, wynika, że Maciejewski wyjechał do Rzymu d. 24 kwietnia r. 1590, że d. 7 lipca miał uroczystą audyencyę u papieża, i że po tej audyencyi jeszcze kilka miesięcy w Rzymie pozostał, naprzód dla swoich, potem dla królewskich interesów, a po części także dlatego, że papież Sykstus V, do którego posłował, d. 26 sierpnia 1590 r. umarł, obrany po nim Urban VII tylko 13 dni żył i po długiej niepewności, dopiero 5 grudnia obrano następcę po nim w osobie Grze-

Powtórę wstrzymywały go pewno także od natychmiastowego przedłożenia królowi deklaracji Belzkiej zachodzące właśnie wówczas nieporozumienia między królem a Zamoyskim, i wieści obiegające po kraju, jakoby król miał rezygnować z korony.¹⁾

Prócz tego czas jakiś po synodzie musiał Terlecki spędzić na kuracyi w Sandomierzu, a gdy stąd wrócił do Łucka, czekały go tam różne osobiste utrapienia i procesy z najezdzcami majątków biskupich, Zdanem Borowickim i Alexandrem Siemiaszką, starostą łuckim. Siemiaszko nie chciał go nawet do biskupiego dworca wpuścić i cerkiew katedralną przed nim zamknął, tak że podczas świąt wielkanocnych nabożeństwo w niej odprawiać się nie mogło.²⁾

Tymczasem zbliżył się termin, nowego synodu, zapowiedzianego na rok 1591. Dla niewiadomych nam powodów odbył on się zamiast 24 czerwca dopiero 26 października w Brześciu. Z wyjątkiem biskupów przemyskiego i połockiego wzięła w nim udział reszta biskupów ruskich. Przedmiotem tego synodu, prócz zatargu biskupa Gedeona Bałabana z Bractwem lwowskim stauropigialnem, były zażalenia biskupów na wtrącanie się urzędów cywilnych w administracyę wewnętrzną Cerkwi. Zażalenia te polecono metropolicie przedłożyć królowi.³⁾

Czy o przystąpieniu do jedności z Kościołem rzymskim była na tym synodzie mowa, nie wiemy na pewno.

gorza XIV. Powrót Maciejowskiego do Krakowa nastąpił dopiero r. 1591 w końcu maja lub na początku czerwca (por. Monum. vet. Lith. et Polon., tom III, nr. 154.)

¹⁾ Theiner, Monum. Poloniae tom III, str. 186 i 188. Morawski, Dzieje narodu polskiego, Poznań 1871, tom III, str. 146.

²⁾ Archiw. jugo-zapad. Ros., tom I, część I, nr. 72, 73, 75, 76 i str. XLIII.

³⁾ Zubrzycki: „Naczalo Unji“ w Czenijach Mosk. Istorycz. Obszczestwa 1878, VII, otd. III, 30—31; A. Z. R. IV, nr. 31 i 33, i Makarija, Istorija R. C., tom IX, str. 517—19.

Na zebraniach publicznych mówić o niem nie wypadalo; a co bylo przedmiotem narad na zebraniach prywatnych, o tem nas wiadomosc nie doszla. Zdaje sie jednak niewatpliwą, że biskupi tego przedmiotu milczeniem pominać nie mogli. Mianowicie wypadalo Terleckiemu wytłómaczyć sie kolegom swoim, dla czego z mandatu danego sobie przed rokiem dotąd sie nie wywiązał. Być też może, że próbował jeszcze, ażali mu sie nie uda otrzymać podpisów reszty biskupów pod deklaracyę 24 czerwca 1590 r.¹⁾

Krótko po synodzie r. 1591 wręczył wreszcie Terlecki królowi deklaracyę Bełzką z podpisami czterech biskupów, zniósłszy sie poprzednio z Zamoyskim i z biskupem Maciejowskim, który tymczasem z Rzymu był powrócił. Królewska odpowiedź, datowana z Krakowa, nadeszła dnia 18 marca 1592 roku. Król wyraża w niej biskupom, na deklaracyi podpisanym, swą wdzięczność za ich gotowość do Unii, przyrzeka im i tym wszystkim, cò za ich przykładem pójdą, swą opiekę i obronę przed prześladowaniem, jakieby ich czy to ze strony patriarchy, czy skądkolwiek bądź spotkać mogło; obiecuje ich bronić w posiadaniu zajmowanych przez nich urzędów i beneficjów, i zapewnia im nietykalność obrządku i przywileje na równi z duchowieństwem łacińskim.²⁾

W tem stadyum pozostala sprawa Unii do początku roku 1593, nie postąpiwszy ani na krok naprzód. Po stronie ruskiej bowiem sam jeden Terlecki dotąd szczerze i gorliwie nią sie zajmował. Bałaban był niepewny,

1) Jakkolwiek biskupi ruscy obecni na przeszłym synodzie zgodzili sie na deklaracyę Bełzką, nie dali jednak na nią podpisów swoich. Nosila ona dotąd tylko podpisy tych czterech biskupów, którzy ją w Bełzie ułożyli.

2) Apokrysis, przez Christofora Philaleta (pierwsze wydanie roku 1599), wydanie nowe w „Pamiętnikach polemickiej Litieratury.“ Petersburg 1882, część II, str. 1134, i Annales Ecclesiae Ruthenae, str. 163.

przytem jako człowiek bez moralnej wartości nie posiadał w narodzie swoim ani miru ani wpływu. Dwaj pozostali władcy, piński i chełmski, ograniczali swój udział w zaczętem dziele Unii na podpisaniu swych nazwisk na dokumencie królowi wręczonym. W roku 1593 zmienia się położenie rzeczy, albowiem nowy, zdolny, a pelen zapału współpracownik przybywa Terleckiemu.



Rozdział IV.

Korespondencya ks. Konstantego Ostrogskiego z biskupem włodzi-
mierskim, Hipacym Pocijem, w sprawie Unii w r. 1593.

Ostatniego dnia miesiąca stycznia r. 1593 zakończył żywot doczesny biskup włodzi-
mierski, Melecj Chrebtowicz, człowiek niedołężny i pasterz niedbaly. Z tej
śmierci korzysta książę Konstanty Ostrogski, który z dawniejszym ulubieńcem swoim, biskupem Cyrylem Terle-
ckim, w roku 1591 o małą rzecz poróżnił się,¹⁾ aby na osieroconej stolicy biskupiej osadzić przyjaciela swego,
starostę brzeskiego, Adama Pocijja. Adam Pocij
ożeniony z Ostrożecką (nie Ostrożanką, jak niektórzy
pisarze twierdzą), był właśnie w tym czasie owdowiał.
Książę nie tracąc czasu, na pierwszą wieść o śmierci
M. Chrebtowicza pospieszył osobiście do starosty, aby
go przez miłość Cerkwi, tak ubogiej w dobrych pasterzy,
i przez przyjaźń ku sobie spowodować do wstąpienia
w stan duchowny i przyjęcia godności biskupa włodzi-
mierskiego. Uzyskawszy przyzwolenie starosty, prosił

1) Pomiędzy łapieżcami biskupiego majątku Terleckiego, o czem wyżej
była mowa, znajdował się także dworzanin jeden księcia. Biskup żądał satys-
fakcy; książę jej odmówił, wierząc więcej kłamliwemu słudze aniżeli bisku-
powi. Stąd oziębienie stosunku. Por. Archiw jugo-zapadnoj
Rossji, tom I, nr. 76; A. Z. R. IV, nr. 149; Makarija, I. R. C., IX,
str. 511, i Kojalowicz: Lit. Cerk. Unija, tom I, str. 93.

króla o nominacyę dla Pocięja. Nominacyę królewską nie było trudno uzyskać dla człowieka, mającego za sobą niemalę około Ojczyzny zasługi i znanego królowi z usposobienia Unii przychylnego. Już przeto d. 20 marca otrzymał Pocięj królewski dyplom nominacyjny i równocześnie został wezwany metropolita, aby przystąpił do jego sakry.

Ponieważ prawo Kościoła wschodniego wymaga, aby biskupi byli brani z Zakonu bazylikańskiego, trzeba było Pocięjowi pierwej przyjąć postrzyżenie zakonne. Stało się to w kościele katedralnym włodzimierskim z wielką uroczystością. Postrzyżyn dokonał w przytomności księcia Cyryl Terlecki i zwyczajem w Zakonie bazylikańskim przyjętym odmienił przy tej sposobności imię Adama na Hipacego, którem to imieniem odtąd wyłącznie Pocięja mianować będziemy.

W nowym biskupie zyskała sprawa Unii znakomitego obrońcę i przewodnika. Terleckiego naprowadził na myśl Unii Bernard Maciejowski i on też był mu główną pobudką do działania, a Pocięj jeszcze jako starosta brzeski, marząc o Unii, Maciejowskiemu i Terleckiemu rady i wskazówki dawał, jakby się do dzieła wzięść należało, aby Unię jako jedyny ratunek i zbawienie Cerkwi do skutku doprowadzić.¹⁾

Mimo to, zostawszy biskupem włodzimierskim, nie kwapi się Pocięj z wprowadzeniem w życie swych pragnień i zamiarów, nie iżby je był jako biskup porzucił, ale że widział na razie ogromne trudności, stojące tym zamiarom na przeszkodzie, i że nie wiedział o zaczętych już, a trzymanyh w tajemnicy rokowaniach biskupów z królem.²⁾ Zdawało mu się, i nie bez słu-

1) Nawet moskiewski metropolita Makary daje mu świadectwo, że przynajmniej pierwsze starania Pocięja o Unię z najczystsze go płynęły źródła. *Istor. Rusk. Cerkwi*, IX, str. 536.

2) *Antirresis*, str. 46 i 47.

szności, że wszelkie zewnętrzne starania o Unię poprzedzić winno przygotowanie na nią umysłów i serc duchowieństwa niższego i ludu. Tej cichej pasterskiej pracy oddał się też po wzięciu święcenia biskupiego z wielkim zapalem i gorliwością. Księcia Ostrońskiego atoli, który, jak nam wiadomo, już dawno pragnął Unii, niecierpliwil nieco ten spokój biskupa, i już zaczął Pocięja podejrzewać, czy z przyjęciem mitry biskupiej nie zmienił swoich dawniejszych przekonań. W trzy miesiące po wyświęceniu Pocięja odzywa się przeto pierwszy do niego w długim, pięknym liście (dnia 21 czerwca), na kilka dni przed mającym się zebrać w Brześciu synodem (d. 24 czerwca).

Na wstępie listu pisze do niego książę, „że od dawna była w nim chęć, która nie ustala, ale się wciąż rozpala, aby w takowym upadku, zniszczeniu i opuszczeniu matki naszej Cerkwi św. wschodniej upatrował, rozważał i rozmyślał sposób, przez któryby Cerkiew Chrystusowa do pierwotnej swej karności wrócić mogła. Niedawnych przeszłych czasów, mówi, nie dla chwały tego świata, tylko żalując upadku Cerkwi Chrystusowej i dla urągania heretyków i tychże samych, którzy się oderwali od Rzymian, którzy niegdy nam byli bracią, unyśliłem albo ważyłem się z Possewinem o niektórych potrzebnych rzeczach Pisma św. nie sam, ale ze swoimi starszymi i presbytery radzić i dysputować.“

W dalszym ciągu upomina Pocięja, „aby na najbliższym synodzie, który już za trzy dni w Brześciu miał się odbyć, z metropolitą i resztą biskupów obmyślił środki i sposoby, jakiemiby można znieść rozdwojenie Cerkwi z Kościołem zachodnim, i ofiaruje się na tej podstawie, jaką sami biskupi uchwalą, porozumieć się z papieżem osobiście, ponieważ dla poratowania zdrowia wyjeżdża do Włoch“.

Atoli w sprzeczności z tą mniemaną gotowością układania się z papieżem na podstawie, na jaką biskupi na synodzie się zgodzą, dołącza do listu pewne warunki zgody, które za konieczne uważa. Pomiedzy temi warunkami były takie, o których mógł być łatwo przewidzieć, że biskupi ruscy nigdy na nie przystać nie mogą.

Warunki księcia były następujące:

„Zachowanie obrzędów w całości; pozostawienie Cerkwi wszystkich domów bożych, jakie posiada; nie przyjmowanie nikogo z obrządku ruskiego na łaciński; przypuszczenie metropolity i władcyków do senatu i sejm; obesłanie wszystkich patryarchów wschodnich, aby się do zgody i jedności skłonili; nadto wysłanie do Moskwy do cara biskupa Pocięja, a do Wołoch biskupa Bałabana w tym celu. W końcu dodał książę, że potrzeba poprawić niektóre rzeczy w Cerkwi, zwłaszcza około Sakramentów i innych wymysłów ludzkich, i żądał, aby się zajęto zakładaniem szkół, bo za tem, że nauk nie masz, mówi, grubiaństwo w naszych duchownych umnożyło się.“¹⁾

List księcia wraz z warunkami wręczyło biskupowi włodzimierskiemu dwóch dworzan jego, Wasili, starosta suraski, i Wiszeński.

Pocięj, choć od niedawna był biskupem, zrozumiał odrazu, przeczytawszy list księcia i warunki jego, że na tej drodze do Unii się nie dojdzie, że biskupi nie mogą na żaden sposób zezwolić, ażeby osoba świecka, chociażby najwyżej w społeczeństwie postawiona, w sprawach czysto duchownych układy ze Stolicą Apostolską prowadziła, jak tego książę pragnął. Nadto oburzało Pocięja postawienie przez księcia sakramentów św. na równi z wymysłami ludzkimi, dowodzące, że książę już

¹⁾ Antirresis, str. 41—46 i A. Z. R. IV, nr. 45.

wówczas sprzyjał wyobrażeniom protestanckim, i żądanie jego, ażeby nie inaczej do zjednoczenia z Rzymem przystąpiono, jak razem z patriarchami wschodnimi i z carem moskiewskim, jak gdyby książę nie wiedział o świeżo nieudanej próbie Possewina z carem, i że patriarchom, choćby chcieli, sultan turecki na zjednoczenie z Rzymem nie zezwoli. Ostatnie zatem żądanie księcia kazalo się domyślać, że chyba na seryo Unii Cerkwi z Rzymem nie pragnął.

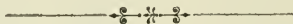
Nie dziw, że Pocięj wymówił się od spełnienia życzeń księcia, zasłaniając się brakiem odwagi do wystąpienia na synodzie z projektem, o którego bezskuteczności z góry był przekonany, gdyż znalazł nieprzychylnie metropolity dla Unii usposobienie. Tem mniej chciał się podjąć podróży do Moskwy, gdzie prędzej turmę aniżeli zgodę na Unię by znalazł. Nie ukrył także swego zdumienia, że książę nazwał sakramenta wymysłami ludzkiemi. W końcu radził księciu, aby sam jako pan możny i prymas wiary ruskiej u króla jegomości starał się o przeprowadzenie swych zamysłów.¹⁾

Na synodzie, który się odbył dnia 24 czerwca roku 1593 w Brześciu, żaden z biskupów obecnych, o ile wiemy, sprawy Unii nie poruszył. Jedynym przedmiotem obrad tego synodu były dalsze zatargi biskupa Balabana z Bractwem stauropigialnem lwowskiem. Balaban opierał się wciąż uznaniu przywilejów, przez patriarchę Bractwu przyznanych z krzywdą władzy i powagi swej biskupiej. Wyrok synodu wypadł na niekorzyść biskupa lwowskiego. Synod uznał go winnym i od rządów dyecezyi odsądził.

Do dalszego prowadzenia układów o Unię nie była

¹⁾ Antirresis, str. 46. — Odpowiedź Pocięja dowodzi także, że rokowania zaczęte z królem w roku 1591, były mu dotąd zupełnie nieznane.

to zresztą pora sposobna. Król wyjeżdżał do Szwecyi po dziedzictwo korony prawem spadku mu się należącej i nie wrócił do kraju przed d. 2 października roku 1594; wielki zaś kanclerz i zarazem hetman koronny zajęty był po wyjeździe króla zwoływaniem pospolitego ruszenia dla odparcia najazdu Tatarów, spieszących ku Włoszy Turkom na pomoc, i obroną granic państwa. Nie było zatem z kim się układać.



Rozdział V.

Rokowania w latach 1594 i 1595.

Ci przecież, którzy sprawę Unii pierwsi podjęli, nie pozwolili jej upaść, i same okoliczności parły ich do powrotu do niej przy pierwszej danej sposobności.

W czerwcu r. 1594, wypadło biskupom ruskim, na mocy uchwały zapadłej w r. 1590, na synod się zjechać. Tymczasem konstytucya sejmowa r. 1593 zabraniała podczas nieobecności króla wszelkich liczniejszych zebrań, a więc i synodu. Prymas gnieźnieński jako vicerex przestrzegł o tem metropolite, ale dopiero po przybyciu tegoż do Brześcia z kilku innymi biskupami. Między przybyłymi znajdowali się Hipacy Pocięj i Cyryl Terlecki. Inni, świadomi konstytucyi sejmowej w Brześciu się nie zjawili. Liczny bardzo był zjazd deputacyi brackich. Jednakże ze względu na prawo krajowe poważył się metropolita rzeczywistego synodu zagaić. Złożył tylko sąd w sprawie Gedeona Bałabana, nie zważającego na wyrok przeszłego synodu i jako nieposłusznego wyrokom synodalnym publicznie z ambony cerkwi katedralnej ekskomunikował. Prócz tego zatwierdził projektu wypracowane przez Bractwa o ich stosunku do miejscowej władzy biskupiej. Projekta te miały przyjąć

pod uchwałę na najbliższym synodzie. Dekret exkomunikacyjny obok metropolity podpisał tylko Pocięj.¹⁾

Terlecki wymówił się od podpisu, nie pochwalając kroku metropolity, i przed końcem zjazdu opuścił Brześć.

Niezadowolony z opieki, jaką metropolita coraz wyraźniej otaczał Bractwa,²⁾ występujące już wówczas wrogo przeciw Unii, pospieszył Terlecki do Żydyczyna. Tu spotkał się z Bałabanem, (współ z nim założył protest przeciw exkomunicę biskupa lwowskiego, jako nie synodalnie zapadłej,³⁾ i porozumiał się co do dalszych kroków, jakie w sprawie zjednoczenia Cerkwi z Kościołem zachodnim podjąć wypadało. Skutkiem tego porozumienia udali się obaj do Sokala (może w lipcu), gdzie zjechawszy się z biskupem chelmskim, Dionizym Zbirujskim, i przemyskim, Michałem Kopysteńskim, wznowili dawniejszy akt Unii, spisany w Belzie i Brześciu r. 1590.⁴⁾ Terlecki otrzymał nadto od zgromadzonych polecenie, aby się starał o podpisy reszty biskupów, a mianowicie metropolity.

Nim jeszcze Terlecki z metropolitą się zjechał, wysłał tenże list na ręce Zamoyskiego z prośbą o zatwierdzenie królewskie wyroku na Bałabana w Brześciu wydanego.⁵⁾ Zamoyski powiadomiony przez Terleckiego o zjeździe sokalskim, nie przychylił się do prośby metropolity, lecz polecił Terleckiemu, aby mu dał do

1) Archiw jugo-zapadn. Rossji, tom I, nr. 107; A. Z. R., IV, nr. 48 i 49 i Makarija, Istor. R. C., tom IX, str. 546.

2) Por. Monumenta Confraternitatis Stauropigianae Leopold., tom I, Lwów 1895, gdzie pełno na to dowodów.

3) Russkaja Biesieda, 1858, III. Knha, I, str. 37, i Kojatowicz: Litowskaja Cerkown. Unija, tom I, str. 114.

4) Kojatowicz: l. c., str. 115.

5) A. Z. R., IV, nr. 51 i Archiw. Watyk. Borghesiana III, 91 ab. List Nunc. Malaspiny z 15 paźdz. 1594 donoszący, że biskupi przyspasabiający Unię prosili kanclerza Zamoyskiego o opiekę przeciw ks. Ostrogskiemu, gdyby tenże przeciw nim wystąpił.

zrozumienia, że zamiast waśnić się z biskupem lwowskim i stawać w obronie Bractw, powinien raczej pomyśleć o tem, co jest z korzyścią Cerkwi, to jest zająć się Unią.

Terlecki zaczął teraz zgodnie z upoważnieniem w Sokalu odebranem i na zachętę Zamoyskiego objeżdżać biskupów, celem otrzymania ich podpisów. Do metropolity przybył w samym początku miesiąca grudnia. Dnia 2 grudnia miał już jego podpis. Datę podpisu metropolity nosi też deklaracya w Sokalu przez czterech biskupów podpisana. Metropolita spisał prócz tego od siebie warunki, pod jakimi na Unię się godzi, żądając, aby je królowi przedłożono. Między innymi domagał się, aby biskupi po przyjęciu Unii byli zachowani w swych godnościach, by duchowieństwo ruskie zrównane było z łacińskiem w prawach i przywilejach, by ich król bronił przed karami kościelnymi patryarchy, i wysłańców patryarchy do kraju nie wpuszczał, ani też jego rozporządzeń ogłaszać nie pozwalał.¹⁾

Podobnie od kilku innych biskupów otrzymał Terlecki osobną instrukcyę co do warunków, jakie królowi w ich imieniu miał postawić. Biskupi żądali nieco więcej od metropolity, bo krzesel w senacie dla siebie.²⁾

Aż do 2 grudnia 1594 r. był Terlecki w posiadaniu podpisów wszystkich biskupów, z wyjątkiem biskupa włodzimierskiego, Hipacego Pocieja. Dla czego Pocieja pominął, trudno odgadnąć. O skutku swych starań uwiadomił niezwłocznie kanclerza. Ten zaś zniósłszy się z królem, wymagał koniecznie podpisu Pocieja i oznajmił Terleckiemu życzenie króla widzenia się osobiście z Pociem i z metropolitą. Po tem oświadczeniu Zamoyskiego pospieszył Terlecki jeszcze w grudniu do biskupa włodzimierskiego.

1) A. Z. R., IV, nr. 53 i 54.

2) L. c., nr. 55.

Zastał go w Torczynie, w domu biskupa Bernarda Maciejowskiego.¹⁾ Tu w przytomności gospodarza domu został Pociąg po raz pierwszy wtajemniczony w cały przebieg układów, począwszy od r. 1590, i nie trudno się domyślić, że z największą gotowością dał swój podpis obok podpisów reszty biskupów, tak pod deklaracją za Unią, jak pod warunkami, na jakich koledzy jego pragnęli ją mieć opartą.

Terlecki pokazał także Pociągowi list Zamojskiego, w którym było wyrażone życzenie króla widzenia się z nim i z metropolitą. Wskutek tego radził Maciejowski, aby obaj biskupi, Pociąg i Terlecki, pojechali razem do metropolity i spowodowali go do podróży do Krakowa do króla. Pociąg przyobiecał, że pierwaj metropolitę o ich zamiarze uwiadomi i zapyta się, w jakim dla niego najdogodniejszym czasie mogliby go odwiedzić. Z tem postanowieniem obaj biskupi rozjechali się.

Pociąg mając teraz niewątpliwe dowody, że sprawa Unii na dobrej znajduje się drodze i że ma zabezpieczoną opiekę i przychyłność rządu, oddał jej się z całym zapalem, jaki mu był właściwy.

Pod dniem 16 stycznia 1595 r. pisze długi i serdeczny list do metropolity. Uwiadamiając go, że jest wtajemniczony przez Terleckiego w stan rokowań o Unię, wystawia mu wszystkie korzyści, jakie z niej spłyną na Cerkiew, na jej hierarchów i na duchowieństwo; błaga go, aby jako najwyższy zwierzchnik Cerkwi stanął na czele dzieła i wyszedł z swej bezczynności, i donosi, że król pragnie widzieć się z nimi obydwoma wobec kanclerza koronnego. Poprzednio jednak chciałby wraz z Terleckim być u niego i w niektórych ważnych punktach odnoszących się do tej sprawy się porozumieć:

¹⁾ Antirresis, str. 46—48.

dla tego prosi go, aby mu bez straty czasu, bo rzecz nagli, doniósł, gdzie i kiedyby mogli z nim się spotkać. Przytem raz jeszcze zaklina go, aby tej ważnej sprawy sobie nie lekceważył, bo chociażby oni dwaj odłączyli się od reszty biskupów, na nic to się nie zda — pozostaną osamotnieni, wszyscy za drugimi biskupami pójdą. Po patriarchach niech się niczego nie spodziewa; od nich tylko zamęt i rozdzielenie w Cerkwi wychodzi. W końcu dodaje prośbę, aby list jego w sekrecie zachował i nikomu go nie pokazywał.¹⁾

Terlecki miał według umowy torczyńskiej czekać na odpowiedź metropolity. Tymczasem z powodów nam bliżej nieznanych słowa nie dotrzymał i może jeszcze przed wysłaniem listu przez Pocięja do metropolity, albo w tym samym czasie pojechał z podpisami biskupów do Zamoyskiego i wyjednał sobie u tegoż pozwolenie przedstawienia się królowi w Krakowie bez metropolity z dokumentami, jakie miał w ręku.²⁾

Działo się to jednak w sekrecie, jak wszystko, co dotychczas w tej sprawie uczyniono, ponieważ lękano się, aby skutkiem zawczesnego wyjawienia układów przed szerszą publicznością nie wmięszaly się osoby niepowołane, i aby przez to od razu wszystkiego nie zepsuto.

Pocięj wprawdzie wciąż od początku swego urzędowania biskupiego w dyecezyi włodzimierskiej w duchu i kierunku katolickim pracował, i grunt dla Unii wśród duchowieństwa i ludu przygotowywał, ale bardzo ostrożnie, tak, że nie wiele kto miarkował, do czego dąży.³⁾

Jeden Balaban, doprowadzony w walce z potężnym Bractwem stauropigialnem do ostateczności, odsłonił poniekąd tajemnicę, choć niewtajemniczeni jeszcze się stąd wszystkiego domyślić nie mogli, co się po za kulisami

1) A. Z. R., IV, nr. 56 i *Antirresis*, str. 46 i 47.

2) A. Z. R., IV, nr. 59.

3) *Antirresis*, str. 47.

działo. Dnia 28 stycznia r. 1595 zwołał on synod dyecezalny do Lwowa i otoczony czterdziestu archimandrytami, hegumenami i świeckimi presbyterami, rozwiódł się naprzód szeroko nad nieszczęściem rozdzielenia Kościoła, a następnie zobowiązał się wraz z obecnymi odstąpić patriarchę i uznać papieża swoim zwierzchnikiem duchownym. Metropolitę i drugich biskupów wezwał do pójścia za swoim przykładem.¹⁾

Na szczęście nie zwróciło to wielkiej uwagi na siebie, nie tylko dlatego, że nikomu nie było tajemem, z jakich pobudek ów akt Gedeona Bałabana i jego towarzyszy wypłynął, ale nadto z powodu nie najlepszej opinii, jakiej Bałaban ze wszystkimi uczestnikami synodu w społeczeństwie ruskim zażywał. Na dalszy spokojny bieg rokowań była zatem deklaracya synodu lwowskiego bez wpływu.

Ważniejszem daleko pod tym względem było w tej chwili zachowanie się metropolity Michała Rahozy wobec na nowo nawiązanych układów episkopatu ruskiego z rządem. Michał Rahoza, człowiek chwiejny i słaby, oglądający się na możnych panów ruskich, gdy odebrał list Pocięja, znalazł się w wielkim ambarasie, co mu odpowiedzieć. Między magnatami ruskimi miał w owym czasie obok księcia Ostrońskiego najwięcej w narodzie i w Cerkwi poważania wojewoda nowogrodzki, Teodor Skumin Tyszkiewicz. Zamiast tedy odpisać biskupowi włodzimierskiemu, zwraca się trwożliwy metropolita do zaprzyjaźnionego z sobą wojewody. Posyła do niego przez umyślnego posłańca list dnia 20 stycznia, tak, aby go tenże doszedł jeszcze przed wyjazdem na sejm, mający się zebrać w lutym. W tym liście donosi mu, wykluczając obłudnie siebie, o postanowieniu biskupów podania się papieżowi, i nazywa to niesłychaną w dziejach

¹⁾ A. Z. R., IV, nr. 58.

Cerkwi rzeczą. Píše, że lęka się tej roboty biskupów jako podstępu szatańskiego, wojewodę zaś prosi o radę, co ma czynić, bo nie chciałby przeciw jego woli działać. Dla lepszej zaś informacyi dołącza w kopii list Pocięja do siebie pisany, a w końcu błaga wojewodę, aby na sejmie był obrońcą Cerkwi i jej praw.¹⁾

Z całego listu przebija chęć wycofania się ze sprawy, do której więcej wciągnięty, aniżeli z dobrej woli i z przekonania przystąpił, byleby go ktoś z osób wpływowych poparł.

Lecz rachuba, na wojewodzie nowogrodzkim oparta, na razie metropolitę zawiodła. Nasamprzód nie odpowiedział mu zaraz wojewoda, jak tego metropolita pragnął; gdy zaś po blisko czterech miesiącach, to jest dnia 10 maja, odpowiedź jego nadeszła, wypadła ona wcale nie po myśli Rahozy. Wojewoda oświadcza, że żadną radą służyć mu nie może; o tem, co wie, pisać się lęka; byłoby potrzeba ustnej narady, ale dla słabego zdrowia jechać do niego nie może, chyba metropolita sam go odwiedzi. Główna przyczyna tego nowego zaniepokojenia Cerkwi zdaje mu się leżeć w zatargu Bałabana z Bractwem lwowskiem. Do tego zatargu odnoszą się pierwsze kroki Bałabana o Unię. Drugą zaś przyczynę widzi w patriarszce konstantynopolitańskim, który listami i przywilejami swemi wywołał kłótnie i niezgody w Cerkwi. Kończy list uwagą: „Jeśli Unia jest z woli Bożej, nic nie zrobim, próżne starania nasze.“²⁾

Metropolicie nie trudno było z tego listu wyczytać, że wojewoda nowogrodzki w zasadzie nie bardzo był przeciwnym Unii, ale podobnie jak on lęklwym, niezdecydowanym, liczącym się z jednak dworem królewskim i usposobieniem jego. Jakie zaś było usposobienie dworu,

¹⁾ A. Z. R. IV, nr. 57.

²⁾ Tamże, nr. 65.

łatwo mógł wojewoda odgadnąć tak z listów, jakie od metropolity w sprawie Unii otrzymał, jak i z tego, co się o uszy jego odbijało podczas sejmu w Krakowie, gdzie Terlecki z królem, z Zamoyskim i senatorami duchownymi i świeckimi tajne miewał narady. Choć przedmiotowych narad miał być w sekrecie zachowywanym, zawsze jednak do publiczności ta i owa wiadomość doszła, którą sobie Tyszkiewicz mógł uzupełnić, będąc przez listy metropolity i Pocięja w uchwałę sokalską biskupów wtajemniczonym.

Na konferencyach, które Terlecki z królem i z Zamoyskim podczas sejmu w lutym (r. 1595) miewał, stało na tem, że król zgodził się na wszystkie warunki i życzenia biskupów, tylko co do kszesel w senacie odłożył decyzję na czas późniejszy, obowiązuąc się przedłożyć ją sejmowi. Żądał także, aby metropolita i biskup włodzimierski czynniejszy udział w sprawie Unii wzięli. Życzenie to wypowiedział zresztą król jednemu i drugiemu w listach, które przez odjeżdżającego Terleckiego do nich wysłał.

Pocięj tymczasem niecierpliwił się w wysokim stopniu, nie mogąc się doczekać od metropolity odpowiedzi na swój list z d. 16 stycznia. Odzywa się przeto do niego powtórnie d. 11 lutego. W tym nowym liście czyni mu gorzkie wyrzuty, że mu ani na list jego pierwszy nie odpowiedział, ani nie dał sposobności widzenia się z sobą. Dotąd czekał na odpowiedź w Brześciu, teraz wypada mu wracać do Włodzimierza, a dla złych dróg nie ma nadziei, aby tak prędko mógł się z nim widzieć, mimo że wielkie i ważne sprawy, toczące się w tej chwili w Krakowie między Terleckim i królem, wzajemnego osobistego porozumienia się w jak najkrótszym czasie koniecznie wymagają. Żal Pocięja do metropolity wzmagą się jeszcze z uwagi, że prawdopodobnie na dworze królewskim czują urazę do niego, nie widząc go

czynnym w dokonywajacem się za pośrednictwem Terleckiego dziele: podczas gdy w rzeczywistości tylko dla tego stał dotąd na uboczu, że nie chciał nic bez metropolity podejmować. Błaga tedy raz jeszcze metropolitę, aby sobie nie lekcewał sprawy, aby nie liczył na Wschód, bo niema co liczyć, i aby się jął dzieła zaczętego i pojechał do króla. a po drodze do niego wstąpił. Wreszcie radzi zwołać raz jeszcze synod w czerwcu, i daje zaręczenie, iż zachowa w tajemnicy, co mu metropolita powierzy.

Zdaje się, że na ten list nadeszła wreszcie upragniona odpowiedź, w której metropolita nazначył Pocięjowi i Terleckiemu na dzień 17 maja zjazd z sobą w Kobryniu.¹⁾

Wyrażona wyżej obawa Pocięja, jakoby król czuł się na nim zawiedzionym i miał żal do niego, okazała się niebawem płonną. Król dobrze był poinformowanym, jeśli nie przez Terleckiego, to przez Bernarda Maciejowskiego i Zamoyskiego, tak o jego usposobieniu, jak o tem. co dotąd w swej dyecezyi dla przygotowania umysłów na Unię był uczynił. Dlatego pod datą dnia 18 lutego wysłał do niego przez Terleckiego, gdy tenże po ukończeniu wstępnych umów opuszczał Kraków, list bardzo łaskawy, pochwalający jego przychylność dla Unii i starania, które w tym kierunku już czynił, i zachęcający go, aby w tym duchu dalej pracował i pomagał dzieło zaczęte do szczęśliwego doprowadzić końca. Tego wymaga, pisał król, dobro Cerkwi, nie mówiąc już o tem, że przodkowie narodu jego przed wieki Unię wyznawali, i po dziś dzień jeszcze księgi liturgiczne Cerkwi za nią przemawiają. Resztę ma mu ustnie powiedzieć Terlecki, któremu radzi we wszystkim zaufać.²⁾

¹⁾ A. Z. R., IV, nr. 59 i 66.

²⁾ Tamże, nr. 60,

List królewski sprawił, że już odtąd widzimy Pocięja idącego ręką w rękę z Terleckim we wszystkich staraniach, zabiegach i układach o Unię; że Pocięj składa na bok lęklivość o pomyślny rozwój sprawy, i z ufnością a odwagą przystępuje do dzieła.

Ponieważ metropolita zapowiedział był swój przyjazd do Kobrynia na dzień 17 maja, więc spieszą tam na dzień oznaczony Terlecki i Pocięj. Ale nowy spotyka ich zawód. Metropolita przerażony niechętnem dla zamierzonej Unii usposobieniem kilku możnych panów ruskich i wzburzeniem mieszczaństwa, wywołanem przez Bractwa wileńskie i lwowskie przeciw hierarchom swej Cerkwi, na których rzucono podejrzenie, jakoby Cerkiew łacinnikom chcieli zaprzedać i w niewolę Rzymu oddać, nie przyjechał do Kobrynia, ani też z swego nieprzybycia się nie wytłomaczył.

Biskup włodzimierski i lucki poczekawszy napróżno trzy dni w Kobryniu, wysłali wspólnie cierpki list do Rahozy, wyrzucając mu słusznie, że sobie zadrwił nie tylko z nich, lecz także z kogoś wyżej postawionego, za którego wiadomością zjazd kobryński miał się odbyć. Dodają, że mieli mu ważne i dla niego samego korzystne rzeczy do udzielenia, i zaklinają go, aby co prędzej z nimi się zjechał, najlepiej w Brześciu, we wspólnym całej Cerkwi interesie. Jeśli tego nie uczyni, kończą, zgubi ich, a siebie pewno nie ocali, bo niech pamięta, z kim ma do czynienia, że król to nie jego równy.¹⁾

Wreszcie poskutkowały pogrożki. Metropolita zwołał biskupów spiesznie do Brześcia na dzień 12 czerwca. Dla krótkości czasu nie mogli wszyscy biskupi na zapowiedzianym zjeździe się stawić. Przybyli tylko, prócz metropolity, biskupi: włodzimierski, lucki

¹⁾ A. Z. R., IV, nr. 66.

i piński (Leonty Pelczyński) i archimandryta kobryński, Jona Hohol.¹⁾

Zebrani biskupi ułożyli dwa adresy, jeden do papieża Klemensa VIII, drugi do króla Zygmunta III. W pierwszym powiadają, że ponieważ patriarchowie carogrodzcy nie czynią dla przywrócenia jedności kościelnej, o którą dawno wszyscy w modlitwach liturgicznych Boga proszą, i której dobro Cerkwi wymaga, przystępują sami za wiedzą swego monarchy, Zygmunta III, do Unii zawartej we Florencyi, w której kiedyś już przodkowie ich żyli, byleby papież zawarował im nietykalność liturgii wschodniej i wszystkich obrzędów cerkiewnych. Jako pełnomocników od siebie do zawarcia Unii w imieniu całego episkopatu, duchowieństwa i owieczek przez Boga im powierzonych, wysyłają do Ojca św. biskupów Hipacego Pocięja i Cyryla Terleckiego.²⁾

W adresie do króla proszą mniejwięcej o to samo, o co na zjeździe sokalskim go proszono, i godzą się na zaprowadzenie kalendarza Gregoryjańskiego, od czego później odstąpili z powodu zbyt wielkiego wśród ludności przeciw kalendarzowi oporu.

Na obydwóch adresach podpisali się wszyscy bez wyjątku biskupi ruscy; Pocięj bowiem i Terlecki objechali nieobecnych i podpisy ich otrzymali.

Po uzyskaniu wszystkich podpisów udali się Pocięj i Terlecki w lipcu z adresami do Krakowa do króla, aby skończyć układy przez Terleckiego zaczęte. Osobistego udziału metropolity już teraz król nie żądał. Układy prowadzili dalej w Krakowie z wysłańcami epi-

1) Makarija, Istor. R. C. IX, str. 571, Hołubiewa, Pietr Mohila, tom I, Kijew 1883, Priłożenija, str. 41, gdzie jest piękny list arcybiskupa połockiego Hrehora do księcia Radziwiłła Sierotki z dnia 20 kwietnia 1545 dowodzący jego przychylnego dla Unii usposobienia.

2) A. Z. R, IV, nr. 68; Theiner: Vetera monum. Pol. III, nr. 185; Annales Ecclesiae Ruthenae, str. 193.

skopatu ruskiego Lew Sapieha, kanclerz litewski, Jan Zamoyski i Bernard Maciejowski ze strony króla, a nuncyusz apostolski przy dworze polskim ze strony Stolicy Apostolskiej.

Wszystkie warunki, przez biskupów stawione, zostały przez pełnomocników króla przyjęte, a przez niego zatwierdzone: „Duchowieństwo ruskie zrównane w prawach i przywilejach z łacińskim, czyli przywilej Władysława Warneńczyka z r. 1443 wznowiony: episkopat zabezpieczony od klątwy i innych cenzur kościelnych patriarchy: biskupami zostają na przyszłość tylko rodowici Rusini, z czterech przez episkopat przedstawionych kandydatów wybiera król jednego. Miejsce w senacie gotów król dać biskupom, ale musi tę sprawę pierwaj sejmowi przedłożyć. Dobra od przodków królewskich Cerkwi zapisane, a w nieprawych rękach obecnie się znajdujące, do Cerkwi wrócą. Cerkwie i monastery ruskie nie mogą być zamieniane na kościoły i klasztory łacińskie. Bractwa wracają pod jurysdykcję biskupią. W królewskich miastach i włościach wszystkie cerkwie będą wyłącznie od biskupów zależne i nabożeństwo w nich tylko wedle woli władzy duchownej odprawiać się będzie. Z Grecyi nie będzie wolno nikomu w granice państwa przybywać dla wykonywania jurysdykcji nad Cerkwią.“¹⁾ Przywilej ten został wydany dnia 2 sierpnia.

Z nuncyuszem apostolskim doszło porozumienie także bez trudności do skutku już dnia 1 sierpnia na podstawie żądań episkopatu ruskiego.

Gdy układy miały się ku końcowi, wysłał jeszcze król dnia 28 lipca list do metropolity, dziękując mu, że uznał potrzebę odłączenia się od Carogrodu, gdzie obec-

¹⁾ A. Z. R., IV, nr. 78 i 79, i Makarija, Istor. R. C., tom IX, str. 571—580.

nie aż czterech rości sobie prawo do godności patriarchy, i że gotów jest poddać się zwierzchnictwu Stolicy Apostolskiej. Zachęca go, aby w dobrej woli trwał, a niczego się nie lękał, gdyż w nim znajdzie obrońcę a Cerkiew otrzyma przywileje, jakich żądał.¹⁾

Po ukończonych układach wołą było króla, aby biskupi do Stolicy Apostolskiej delegowani przez ostatni zjazd brzeski (12 czerwca), nie ociągali się z podróżą do Rzymu i załatwiwszy domowe sprawy niebawem w drogę się wybrali. Odtąd nie było żadnego słusznego powodu do dalszego trzymania w tajemnicy uchwał względem Unii zapadłych. Stąd też niektórzy biskupi, jak: łucki, chełmski, przemyski i lwowski, w listach pasterskich zawiadomili dnia 27 sierpnia swych dyecezyan, że cały episkopat wraz z metropolitą postanowił, w interesie zbawienia dusz sobie powierzonych, poddać się pod posłuszeństwo papieża rzymskiego, i wezwali ich, aby to postanowienie swych pasterzy posłusznie i wdzięcznie przyjęli i w niczem mu się nie sprzeciwiali.²⁾

1) A. Z. R., IV, nr. 77.

2) Tamże, nr. 82 i 83.



Rozdział VI.

Dwulicowość metropolity Michała Rahozy wobec toczących się rokowań.

Jeszcze do niedawnego czasu przypisywano dość powszechnie inicjatywę Unii Brzeskiej metropolicie Michałowi Rahozy, którego wystawiano jako ucznia i narzędzie Jezuitów wileńskich i jako działającego w tej sprawie wedle tajnej instrukcyi jezuickiej. Taką instrukcyę wydobył Łukaszewicz rzekomo z archiwum wileńskiego kolegium jezuickiego, i ogłosił w swych „Dziejach Kościołów wyznania helweckiego na Litwie.“¹⁾ A przecież cokolwiek nieuprzedzenia i spokojnej rozwagi byłoby wystarczyło, aby go przekonać, że tak niemoralnej instrukcyi nie mogło napisać żadne Zgromadzenie zakonne, i że to, co Łukaszewicz miał w ręku, mogło chyba być falsyfikatem przez wroga Jezuitów wymyślonym i Jezuitom przypisanym. Nie uważamy też wcale za potrzebne dłużej nad nim się zatrzymywać.

Uczniem i wychowawcą szkół jezuickich nie mógł również być Rahoza. Pomijając, że nigdzie niema na to najmniejszego dowodu, iż uczęszczał do szkół jezuickich, to nawet pojedyncze znane nam daty w życiu jego zdają się wprost przeciw temu mówić. Szkoła jezuicka w Wil-

1) Str. 70 w Uwadze.

nie, najwcześniejsza ze wszystkich szkół litewskich, powstała w r. 1570, a już w r. 1576 widzimy Rahozę pisarzem nadwornym wojewody wileńskiego, kniazia Bohusza Koreckiego, trzy lata zaś później archimandrytą w Mińsku.¹⁾ Musiał zatem w r. 1579 mieć przynajmniej około trzydziestu lat, bo trudno przypuścić, aby go w młodszym wieku do godności archimandryty wyniesiono. Zatem, gdy Jezuici szkoły swe w Wilnie otwierali, prawdopodobnie z lat szkolnych wychodził.²⁾

Jak zaś mało uczestniczył w układającym się od r. 1590 dziele Unii, przekonaliśmy się dostatecznie z dotychczasowego opowiadania. Ale i w następnym opowiadaniu nie znajdziemy jednej chwili w życiu Rahozy, w którejby jakąkolwiek gorliwość około Unii był rozwiniął. Owszem w całym jego zachowaniu się, zwłaszcza im bliższym był moment dokonania Unii, widoczna jest niechęć do niej, dwuznaczność, nawet obluda. Nie chce się królowi narazić, ale i z magnatami ruskimi, przeciwnikami Unii, zerwać. Stąd przybiera postawę niegodną, nie mówię już biskupa i najwyższego zwierzchnika Cerkwi, lecz prawego człowieka. Co jedną ręką pod naciskiem okoliczności i biskupów podpisuje, tego się drugą ręką wypiera. Wyobrażać go sobie przeto tylko jako człowieka słabego i chwiejnego, choć w gruncie nie złego, który w duszy taksamo pragnął Unii, jak Pocij i Terlecki, lecz tylko nie miał odwagi otwarcie jej chcieć i ponieść dla niej ofiarę jakąkolwiek, byłoby nie zgodnem z rzeczywistym położeniem rzeczy.

Jeżeli już wyżej wspomniany przez nas list jego do wojewody Skumina Tyszkiewicza (z d. 20 stycznia roku

¹⁾ Archiw jugo-zapadnoj Rossyi, tom I, nr. 17 i A. Z. R., tom III, nr. 110.

²⁾ Kojałowicz: Litowskaja Cerkownaja Unija, t. I, str. 60 i 264 i Makarija, Istor. R. C. IX, str. 484.

1595) świadczy o wielkiej jego nieszczerości. ponieważ zgodziwszy się d. 2 grudnia r. 1594 w zasadzie na poddanie się zwierzchnictwu papieża nad Cerkwią, udaje wobec wojewody, jakoby nie wiedział, co ma począć, czy pójść czy nie pójść za uchwałą biskupów sokalską, to w daleko gorszym świetle przedstawia się w następnych miesiącach.

Dnia 12 czerwca (r. 1595) podpisał w Brześciu wraz z drugimi biskupami adres do papieża i do króla, wyrażający gotowość przystąpienia do jedności z Rzymem, a dwa dni później pisząc znów do wojewody nowogrodzkiego, wypiera się swego podpisu i utrzymuje, że wymówił sobie sześć tygodni czasu do namysłu i z tego czasu korzystając, szuka rady u wojewody, „gdyż nie chciałby nic bez jego woli i zgody braci swych czynić.“ Dołącza kopię adresu do papieża z opuszczeniem swego nazwiska i kopię przywilejów w razie Unii Cerkwi przyobiecanych. Napomyka, że wolałby się usunąć ze stolicy metropolitalnej, ale lęka się, aby jej nie zagarnął ambitny Terlecki.¹⁾

Odpowiedź Tyszkiewicza datowana z Olyki (29 czerwca), była prawdziwie zawstydzająca dla metropolity. Wojewoda był bowiem już poinformowany o tem, co na ostatnim synodzie brzeskim zaszło, jak niemniej o układach toczących się żywo między dworem a episkopatem ruskim za pośrednictwem Terleckiego i Pocieja. Wyraża przeto zdziwienie swoje, jak metropolita może pisać, że władcy bez jego zezwolenia chcą tak ważną zmianę w Cerkwi zaprowadzić; ma on przecież zupełnie odmiennie wiadomości z dworu królewskiego, i dlatego, skoro już listy metropolity i władków za Unią do króla odeszły, rada jego byłaby obecnie daremną i śmieszną. Na-

1) A. Z. R., IV, nr. 69.

leżało się przedtem z obywatelstwem i ludem naradzić, nim się taki krok uczyniło. Teraz zapóźno. Widzi on, że będzie musiał pójść za pasterzami swymi, gdzie oni go zawiodą, ale odpowiedzialność na nich spadnie.¹⁾

Mimo to trwa Rahoza dalej na swem dwuznacznem stanowisku i po raz trzeci odzywa się (d. 19 sierpnia) do Tyszkiewicza w tym samym duchu, co poprzednio. Zapewnia wojewodę, że nie myśli poddać się pod posłuszeństwo papieża rzymskiego, że między biskupami była tylko mowa o przyjęciu kalendarza Gregoriańskiego ze względu na mieszczan ruskich mieszkających wśród łacinników, i że o to miał jeszcze być synod. Posłyszawszy jednak, że Pociąg i Terlecki wybierają się do Rzymu, wstrzymuje ich od tego: czy ich jednak wstrzyma, wątpi. W końcu dodaje, że obrządku wschodniego nie myśli poświęcić, gdyż nie umie po łacinie i na starość języka tego uczyć się nie będzie, jak gdyby Unia wymagała zmiany obrządku.²⁾

Ostrożniej nieco wyraża się niedługo potem (1 września) w liście pasterskim wydanym do dyecezyan, aby ich obawy uspokoić. Zaręcza, że nigdy nie poświęci zakonu i obrządku wschodniego i nowych obyczajów do Cerkwi nie wprowadzi: owszem zachęca ich, aby sami twardo stali przy swej Cerkwi wschodniej. O Unii i jej rzeczywistem znaczeniu ani słowem nie wspomina.³⁾ jak to powinien był uczynić za przykładem biskupów: chełmskiego, luckiego, przemyskiego i lwowskiego.⁴⁾ Natomiast w duchu wprost buntowniczym pisze jeszcze

1) A. Z. R., IV, str. 96 i 97.

2) A. Z. R., IV, nr. 80 i Hołubiew, l. c. str. 44, gdzie znów w liście do księcia Radziwiłła Sierotki z dnia 20 sierpnia 1595 r. mówi: „o chęci swojej do jednościz z Kościołem świętym katolickim.“

3) A. Z. R., IV, nr. 83.

4) A. Z. R., IV, nr. 82.

w tym samym miesiącu (28 września) do księcia Ostrogskiego. Podziękowawszy księciu za rady i wskazówki od niego odebrane, nie może zataić smutku i boleści, że ksiązę uwierzył wieściom, jakoby on należał do zaprzędających Cerkiew w poddaństwo rzymskie: a jeszcze bardziej go smuci, iż pod imieniem księcia rozechodzą się po Litwie listy mianujące go Judaszem i zdrajcą swej wiary. Przypomina księciu, że nie tylko zawczasu uwiadomił go o przygotowującej się Unii, ale i przez kogo-by przygotowaną była; że u niego od samego początku szukał rady, coby mu czynić wypadalo, i że gotów aż do krwi rozlewu stać po stronie prawosławnej Cerkwi. Odpiera także zarzut księcia, że służył swego Grzegorza posłał z Terleckim i Pocijem do Krakowa i Rzymu. Przeciwnie, powiada, poslałem go do władyków, aby ich powstrzymać od podróży do Rzymu przed odprawieniem synodu, na którymby duchowieństwo i świeccy sprawę omówili, bo bez świeckich nie wypada nic uczynić. Na propozycyą księcia, aby zwołał synod, odpowiada, że nie wie, jak się do tego wzięść, zwłaszcza, że biskupi go nie słuchają, i radzi, aby ksiązę od siebie biskupów wezwał na synod do Nowogródka, dokąd niechby z sobą przywieźli protestacye przeciw zjednoczeniu z podpisami przynajmniej 200 szlachty ruskiej.¹⁾

Ksiązę tej rady nie posłuchał, bał się snać króla i kanclerza Zamoyskiego: lecz metropolita naleganiom jego w końcu ulega i dnia 28 października wzywa duchowieństwo na synod do Nowogródka, na dzień 25 stycznia r. 1596, z powodu wyjazdu Pocija i Terleckiego do Rzymu bez poprzedniego porozumienia się z tymi, którzy także swoje zezwolenie na Unię dać byli powinni.

1) A. Z. R., IV, nr. 87.

Donosi zarazem duchowieństwu, że uwiadomił o tem króla i prosił go o zezwolenie na synod.¹⁾

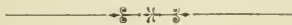
Wreszcie jedna jeszcze próbka dwulicowości metropolity. W r. 1594 wyklął uroczyście w katedrze brzeskiej biskupa Gedeona Bałabana z Kościoła za nieposłuszeństwo wyrokom synodalnym. Na insynuację Zamoyskiego uwolnił go znów z klątwy w Słucku, gdzie się prywatnie z Bałabanem zjechał (w marcu r. 1595). Zamoyski dał mu bowiem do zrozumienia, że król wyroku na Bałabana nie potwierdzi i że metropolita lepiej przysłuży się dobrej sprawie, gdy zamiast waśnić się z biskupem lwowskim, pojedna się z nim i połączy ku obronie Unii.

Gdy zaś to niespodziane zwolnienie Bałabana z klątwy, zwłaszcza w obozie Unii przeciwnym, ogólnie podpadło. tłumaczy się metropolita w liście do księcia Ostrońskiego, iż uczynił to dlatego, aby mieć w Bałabanie współnika do walki przeciwko Unii, gdyż Bałaban nie należy do spółki biskupów zaprzędających Cerkiew.²⁾

Cóż się tedy dziwić, jeśli Unia się nie powiedzie, jakby się powieść mogła i powinna, skoro najwyższy Cerkwi zwierzchnik z góry w ten sposób ją podkopuje, przeciw niej pokątnie burzy i prawie bunt organizuje, mimo że po dwakroć uroczyście na nią się podpisał. Obok księcia Ostrońskiego ma on niewątpliwie znaczną część winy późniejszego rozdwojenia Cerkwi ruskiej.

¹⁾ A. Z. R., IV, nr. 89.

²⁾ Makarija, Istor. R. C., tom IX, str. 563–570, gdzie list metropolity się znajduje.



Rozdział VII.

Stosunek księcia Konstantego Ostrogskiego do rokowań.

Książę Konstanty Ostrogski stał zdala od toczących się między biskupami ruskimi a królem i kanclerzem jego, Janem Zamoyskim, rokowań o Unię. Nie wtajemniczono go w nie z obawy przed szkodliwym wpływem jego na tok obrad.

Pierwsze gluche wieści o rokowaniach doszły księcia na początku roku 1595 po zjeździe biskupów w Sokalu i podróży Terleckiego z uchwałą sokalską do Krakowa do króla.

Po odmowie doznanej przed dwoma laty od biskupa włodzimierskiego w sprawie Unii czuł się książę do niego zrażonym i odtąd przez dłuższy czas do Pocięja się nie odzywał.

Ostatnimi wieściami zaniepokojony i oburzony, że biskupi poważyli się bez niego coś w sprawie Unii przedsiębrać, przerwał milczenie i zapytał (9 marca 1595) Pocięja, gdzieby się obracał władzyka lucki, gdyż miał wiadomość, że gdzieś w poselstwie od kilku osób wyjechał, i coby tam robił.¹⁾

Pocięj odpowiedział, że nie wie, czy Terlecki w poselstwie od kogo do króla jeździł, że od niego mandatu

¹⁾ Antirresis, str. 48.

żadnego nie miał.¹⁾ a o podróży jego sam dopiero później się dowiedział. Już wyżej opowiedzieliśmy, że Terlecki mimo wiedzy Pocięja, nie pytając o niego i na niego nie czekając z deklaracją biskupów i z ich warunkami do króla się wybrał.

By jednak ksiązę nie sądził, iż on nie podziela starań kolegów swoich o zjednoczenie obydwóch Kościołów, usiłuje przekonać go o potrzebie tego zjednoczenia, i wylicza korzyści, jakieby stąd na obydwie narody, polski i ruski, spłynęły, a jako środek odpowiedni do osiągnięcia tego celu zaleca synod.²⁾

Księżu nadarzyła się sposobność udowodnić, że szczerze myślał o Unii, gdy kilkanaście lat temu o niej konferował z O. Possewinem, Jezuitą i z nuncyuszem papieżkim Bolognetto (r. 1. 80), i gdy jeszcze przed dwoma laty Pocięja wzywał, aby się z drugimi biskupami względem sposobu zbliżenia Kościoła wschodniego do zachodniego porozumiał. Ale czy duma obrażona, że biskupi, nie radząc się jego, na własną rękę tą sprawą się zajęli, czy też przeważające wówczas na jego dworze wpływy protestanckie sprawiły, że o propozycjach Pocięja już słuchać nie chciał, i odpisał mu (dnia 21 marca) z przymówkami i lekceważąco o biskupach ruskich i o synodach przez nich odbywanych, przeciwstawiając ich synodom synody nowokrzęćców.³⁾

Pocięj czuł się tym listem zbyt dotkniętym, aby go był mógł milczeniem zbyć. Odzywa się więc do księcia już 25 marca, i przyczepiając się do pochwał przez niego

¹⁾ Niesłusznie zarzucają w tem miejscu Pocięjowi pisarze rosyjscy Makary i Kojalowicz nieszczerosć względem księcia. Już wyżej wykazaliśmy, że Terlecki przeciw znowie z Pocięjem i mimo jego wiedzy tylko za porozumieniem się z Zamoyskim pojechał do króla. Czy się lękał przewagi Pocięja na dworze?

²⁾ Antirresis, str. 48 i 49 i Apokrisis, w Pamiątkach polem. Litier., część II, str. 1063.

³⁾ Antirresis, l. c.

nowokrzeńcom dawanych nie tai swych obaw o jego duszę z powodu coraz ściślejszej spółki jego z innowiercami: następnie rozbiera zarzuty sobie i biskupom czynione, i odpycha nasamprzód zarzut, jakoby w Unii szukał swej korzyści i swego wyniesienia. „Innej korzyści, powiada, nie znam nad korzyść i dobro Cerkwi, najmniej zaś o kardynalstwie lub metropolii myślę, bo już dosyć mi cięży godność, którą piastuję, i nieraz żałowałem, że jej się podjąłem na prośby W. Książęcej Mości.“

Na zarzut zaś, jakoby dawał komuś (Terleckiemu) blankiety, odpowiada: „o żadnych nie wiem blankietach; jednakże, choć nie byłem początkiem do żadnej rzeczy, poza drugimi nie chciałbym pozostać, gdy coś dobrego czynią. Miałbym zresztą, dodaje, w tej sprawie wiele ważnych i pilnych rzeczy do powiedzenia księciu, których papierowi powierzyć nie śmiem, a nie wiem, kiedy mi się uda z księciem widzieć.“¹⁾

Jakkolwiek Pocij na ten list żadnej nie odebrał odpowiedzi, nie tracąc nadziei, że książę w swym gniewie na biskupów się opamięta, posłał mu d. 16 czerwca warunki Unii przez episkopat tak królowi jak papieżowi postawione, i dołączył do nich list, w którym księcia błaga, aby nie dawał wiary oszczerstwom obiegującym przeciw biskupom, jakoby zaprzędawali Cerkiew lacińnikom i chcieli obrządek rodzimy zastąpić rzymskim. Warunki dołączone przekonają go, że biskupi nie mniej od niego żądają, i owszem więcej aniżeli on w 1593 wymagał. Z wyjątkiem bowiem kalendarza, który nie jest artykułem wiary, ma Cerkiew wszystko zachować, co miała, a nadto wiele innych praw zyskać. Od Cerkwi carogrodzkiej niczego, nawet nauki zbawiennej nie

¹⁾ List ten datowany z dnia 25 marca 1595 znajduje się w Antirresis, str. 50-53.

można się spodziewać; tam długoletnia pogańska niewola wszystko zniszczyła. Jeżeli księcia tak długo nie uwiadomiał o stanie rzeczy, to jedynie dla tego, że przedtem nie pewnego nie było. Gdy się wreszcie wszyscy biskupi z metropolitą porozumieli, pospiesza mu donieść o tem, i prosi go o pomoc i obronę jako możnego i pobożnego pana. Pragnąłby także osobiście z księciem się widzieć i to przed swą podróżą do Krakowa, dokąd przez króla jest wezwany, i dodaje, że po drodze wstąpi do Lublina.¹⁾

Tą razą przysłała odpowiedź (d. 24 czerwca), ale bardzo cierpka: już księżę Pocięja pasterzem swoim nie nazywa, i najstanowczej przeciw projektowanej Unii protest podnosi,²⁾ a dla nadania protestowi swemu tem większej mocy wydaje równocześnie odezwę do duchowieństwa, szlachty i ludu, przestrzegającą ich przed biskupami zdrajcami.

Kilka ustępów z tej odezwy pouczy nas, jak głęboką nienawiścią do biskupów i do Unii już wtenczas księżę Ostrogski pałał:

„Nasi fałszywi pasterze, pisze on, metropolita i biskupi, zaślepieni chwałą świata i miłością własną, zamieniwszy się w wilków, odstąpili od jedynej, prawdziwej i świętej wiary naszej wschodniej i pasterzy naszych zwierzchnich, patryarchów wschodnich, a przeszli do patryarchów zachodnich. Do czasu jeszcze zakrywają swoją twarz wilczą i nie odsłaniają prawdziwych zamiarów swoich; ale już się z sobą porozumieli, jak Judasz z żydami na zaprzecanie Chrystusa, aby wszystkich prawowiernych chrześcian tych stron podać na zatracenie..... Ponieważ zaś większa część obywateli prawosławnych tych stron uważa mnie jakoby za swego naczelnika, choć ja mam się tylko za równego wszystkim brata;

¹⁾ Antirresis, str. 57—61.

²⁾ A. R. Z., nr. 70, i Antirresis, str. 61.

z obawy abym nie był przed Bogiem i wami odpowiedzialnym, gdy mnie doszły pewne wiadomości o tych odstępcach i jawnych zdrajcach Cerkwi Chrystusowej, uprzedzam was wszec w obec i każdego z osobna. że współ z wami mocno stać będę przeciw tym nieprzyjaciolom naszego zbawienia, abyśmy w ich podstępne sidła nie wpadli..... Cóż może być więcej bezwstydnem i niezakonnem, jak gdy sześciu czy siedmiu ludzi przewrotnych porozumie się z sobą, aby opuścić patriarchów naszych, i chce nas wszystkich za sobą pociągnąć, jakoby niemych? Co nam po takich pasterzach? ¹⁾

Było to już otwarte wypowiedzenie wojny biskupom! Pocięj nie zraża się jednak tem i nie ustaje w usiłowaniach, aby gniew księcia na siebie i na biskupów rozbroić i łaskawszym go uczynić dla sprawy, która przed niedawnym jeszcze czasem zdawała się jemu samemu bardzo na sercu leżeć.

Szczęśliwym wypadkiem zdarzyło się, że gdy biskup włodzimierski jadąc do Krakowa, zatrzymał się w Lublinie, zastał w temże mieście bawiącego księcia. Za pośrednictwem księcia Zasławskiego, wojewody podlaskiego, udało mu się do niego zbliżyć. Przypuszczony do oblicza księcia, opowiedział mu z najzupełniejszą otwartością cały przebieg rokowań poczynawszy od pierwszej chwili porozumienia się czterech biskupów: luckiego, lwowskiego, pińskiego i chelmskiego w Belzie r. 1590; również nie zataił przed nim, że pierwszą pobudkę do rokowań dał nie kto inny, jeno Balaban, władyka lwowski; przedłożył mu wszystkie odnośne listy i układy biskupów z ich podpisami i pieczęciami, aby nie miał najmniejszej wątpliwości tak o tem, czego od króla i papieża żądali, jak gdzie granice ich ustępstw się kończyły.

¹⁾ A. Z. R., IV, str. 71, i Kostomarow, l. c. III, str. 227.

Poinformowawszy go zaś o wszystkim, dodał: „jeśliby się księciu nie podobało, co biskupi dotąd uczynili, niech zniszczy i spali ich układy i ułożone przez nich warunki i niech wedle swego najlepszego baczenia nowe układy zawiąże, a wszyscy biskupi za nim pójdą.“ W końcu do nóg mu upadł i z płaczem go prosił, aby się nie sprzeciwiał dziełu świętemu, ale owszem poparł je potężną opieką swoją, i jak kiedyś pierwszy do Unii pobudkę dawał, tak zaczęte dzieło do szczęśliwego końca doprowadzić pomógł.

Zdawało się, że słowa Pocięja nie były bez wrażenia na księcia; oświadczył mu albowiem przy końcu posłuchania, że byle u króla wyjednał synod, on na tym synodzie starać się będzie o jedność, tj. o Unię, aby się dokonała z chwałą Bożą i z pożytkiem Cerkwi.¹⁾

Było to złudzenie! Księżę nosił się już wtenczas, jak zaraz usłyszymy, z innymi planami!

Tymczasem Pocięj pełen nadziei i ufny w obietnicę księcia, którego dotąd považać nie przestawał ani też wpływu na naród ruski nie lekceważył, pospieszył do Krakowa. Stanąwszy wobec króla, użył całej wymowy swojej, aby na nim wymódził żądany przez księcia synod, który zresztą sam w dawniejszych listach swoich za pożądanym uważał w interesie skutecznego przeprowadzenia Unii.

Król był z początku przeciwny synodowi, mając już w ręku piśmienne oświadczenie się za Unią całego episkopatu. Lękał się bowiem, aby synod nie stał się powodem nowego rozdwojenia i zamętu w Cerkwi ruskiej. Zezwolił jednak na niego wskutek nalegań Pocięja, wystawiającego mu plonność jego obaw. Obawy te atoli nie były bez podstawy, gdyż już za pobytu Pocięja i Terleckiego w Krakowie dochodziły do uszu królew-

1) Antirresis, str. 61 i 62.

skich wieści z kraju, że Ostrogski i jego stronnictwo o Unii nie myślą, a synodu sobie życzą tylko dla przeszkodzenia jej.¹⁾

By jednak upewnić się co do dalszych intencji księcia, wysłał król pod dniem 28 lipca dwóch senatorów do niego: ks. Janusza Zasławskiego i Jakóba Pretwicza, donosząc mu, że wszyscy biskupi ruscy skłonili się do Unii Cerkwi z Kościołem katolickim, a ponieważ mu nie tajno, że książę sam dawniej Unii pragnął i o nią się starał, ma nadzieję, że go ta wiadomość ucieszy i że poprze starania biskupów.

Nadmienia przytem, że biskupi życzą sobie synodu przed wyjazdem Pocięja i Terleckiego do Rzymu; że on sam nie widzi potrzeby synodu, bo tam gdzie wielu radzi, trudno o zgodę, jednakże pragnąłby, aby książę swoje zdanie wypowiedział posłom jego, opatrzonym w potrzebne instrukcye.²⁾

Równocześnie kazał król wygotować listy zapraszające na synod, ale ich nie rozsyłać, dopóki zaspakajająca odpowiedź od księcia Ostrogskiego nie nadejdzie. Biskupom zaś, Pocięjowi i Terleckiemu, polecił wracać do dyecezyi i do podróży do Rzymu się gotować. Cztery tygodnie najdalej mieli czekać na zwołanie synodu; gdy w czterech tygodniach wezwania nie otrzymają, mieli przybyć do Krakowa, by stąd wprost wybrać się w drogę do Rzymu, z oddaniem posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej.

Za listem i poselstwem królewskiem wysłał Pocięj dwa listy od siebie do księcia wojewody w sprawie synodu i Unii. Pierwszy w chwili, gdy z Krakowa wyjeżdżał do Włodzimierza (dnia 5 sierpnia); drugi, gdy czterotygodniowy termin pobytu we Włodzimierzu mijal,

1) Antirresis, str. 62.

2) A. Z. R., IV, nr. 76.

a o zwołaniu synodu żadna wiadomość go nie dochodziła (23 sierpnia). W jednym i drugim liście prosił księcia, aby od żądania synodu nie odstępował, bo bez poprzedniego synodu i zgodzenia się na nim na Unię duchowieństwa i obywatelstwa, a w szczególności księcia wojewody, nie chciałby do Rzymu jechać i Unii zawierać. Książę nie raczył Pocijowi na żaden list odpowiedzieć. Chciał wprowadzić synodu, ale tylko na to, aby przez synod Unię uniemożliwić.¹⁾ W związku z tym zamiarem krótko przedtem, nim król wspomnianych senatorów do niego w poselstwie wyprawił, odwiódł Bałabana od solidarności z metropolitą i resztą biskupów. Czuł on, że póki po swej stronie nie będzie miał żadnego biskupa, może na czas jakiś zaburzyć Cerkiew, ale schizmy na długo nie uratuje. A wybrał sobie na pierwszym miejscu tego właśnie biskupa, gdyż znał jego wartość moralną i wiedział, że jeżeli kto to on najłatwiej zdradzi kolegów swoich i solidarność z nimi zerwie. Jakoż nie zawiodła go rachuba jego. Bałaban poszedł nawet dalej, jak książę pragnął, albowiem dnia 1 lipca wyparł się w grodzie włodzimierskim wszelkiego udziału w układach o Unię, i założył protest przeciw wszystkiemu, co biskupi w tej sprawie dotąd uczynili, a Terleckiemu zarzucił, że nadużył zaufania swych kolegów, spisując na otrzymanych od nich blankietach oświadczenie się za Unię, zamiast skarg na ucisk Cerkwi. Sam książę nie wierzył pewno tej deklaracji Bałabana, ale była ona mu na rękę.²⁾

1) Antirresis, str. 62, 63 i 69, i Apokrisis, w „Pamiętnikach polem. Litier.,” część II, str. 1066 i 67.

2) Archiw Jugo Zap. R., tom I, część I, nr. 109. Nawet rosyjscy pisarze nie dają wiary protestowi Bałabana. Makary, tom IX, str. 588 pisze: No po istynie protest etot był niesprawiedliw i nie zasłużywał wiery.“ — Kojatowicz, l. c., tom I, str. 95 nieco ogólniej: Nie smotrija na wsie protestacij Gedeona, nie może byt' nikakawa somnienija w tom, czto Kirył (Terlecki) wiel dielo Unii nie bez uczastija wsiech ukazannyh episkopow. — A. Z. R., tom IV, nr. 113 i Wremiennik. Staurop. Lwow. 1869, str. 73.

Za Bałabanem pociągnął niebawem księżę Michała Kopysteńskiego, biskupa przemyskiego. Nie ufając zaś, że z pomocą samych Rusinów cel zamierzony osiągnie, zaczął się oglądać za spółką z protestantami. Ale właśnie ten ostatni, najfalszywszy ze wszystkich krok księcia, pokrzyżował nieco jego plany.

Dnia 12 sierpnia wysłał swego dworzanina Łuszkowskiego do Torunia na synod protestancki, z wezwaniem i prośbą do zgromadzonych na nim dyssydentów, aby obesłali synod ruski mający się w sprawie Unii w najbliższym czasie zebrać, i aby się złączyli z wyznawcami Cerkwi ruskiej do wspólnej przeciw katolikom walki, i w ogóle sprawę Cerkwi wschodniej uważali za swoją sprawę, jak on sprawę ich uważa za sprawę swoją osobistą. W tym samym liście, w którym powyższą propozycję protestantom czyni, pozwala sobie zaczepiać króla, zarzucając mu krzywoprzysięstwo w razie, gdyby chciał bez poprzedniego synodu i ogólnej na nim na Unię zgody do niej zmuszać, i nadto odzywa się z pogroźkami wystąpienia z siłą zbrojną 15 do 20 tysięcy ludzi do obrony wolności w razie użycia gwałtu przez króla i papieżników. Papieża nazywa antychrystem i przeciwnikiem Chrystusa.¹⁾ Oto niektóre ustępy z listu księcia:

„Byłem i pisałem się zawsze bez waszej pobudki i mało proszony przy Imsciach, biorąc Imsć krzywdę za swą własną, teraz y owszem, gdy nam tak wielka przyczyna dana, sowiec y tak dziesięcioro powinniśmy przy IchM. być, jako te, którzyśmy są dalszy Rzymian a bliższy Imsć. ceremoniami swemi, z Imscią przestawać..... Przetoż jakom zawsze był IchM. panom Ewanielikom przychylnym i życzliwym i teraz jestem tak życzliwym, że biorąc IchM. krzywdę za swą własną... tedy też swoje ukrzywdzenie własne chcąc z IchM. przestawić za

¹⁾ Antirresis, str. 64—68.

jedno.... Jam dobrej nadzieje o Jego KróM. naszym MPanie, że kiedy się w tej rzeczy dobrze opponujemy i zeprzemy, że Jego KróM. gwałtu nam działać nie będzie chciał, bo ze mną jednym tak wielka kupa ludzi przybyć może do WM., jeśli nie dwadzieścia tysięcy to pewnie piętnaście, nie wiem aby IchMość panowie papieżnicy, mowie duchowni, na tak wielki orszak ludzi zebrać się mogli... Jeśliby też na gwałt przyszło.... tedyby nie poczem ludzi, ale tylko kucharkami swemi mogliby przesiąć nas. Ale też nasi presbyterowie mają ślubne żony z łaski Bożej i dziatki uczciwe niepokalanego łoża. Jest też nie mało Mmść Panów Litewskich i wielka kupa, która z nami będzie.... Artykuły tego do IchM. posyłamy, które duchowni nasi kryjomkiem, podstępnie na nas bez nas ukowali, przywodząc nas pod sprawę nieprzyjaciela Syna Bożego, poddając nas pod sprawę Antykrystową (papieża), wyłączając nas od Krystusa Pana.....“

Ten list dostał się do rąk królewskich i zdecydował monarchę, że ód zamiaru zwołania synodu odstąpił, Rzecz bowiem była widoczna, że przy takich zamiarach księcia, jakie list jego objawiał, synod zamiast wzmocnić sprawę Unii, byłby jej przeszkodził.

A właśnie wtenczas, kiedy list księcia wojewody do synodu toruńskiego już był w ręku króla, nadszedł posłaniec od księcia z prośbą o synod. Łatwo się domyślić, jaka spotkała księcia odpowiedź. Z nią połączył król przestrogę, aby się opamiętał, gdyż dobrze są mu znane zamiary, z jakimi się nosi, i sądy, jakich sobie o swym monarsze, o Kościele katolickim i jego naczelnej Głowie pozwala.¹⁾

Bynajmniej to jednak nie opamiętało księcia. Szerzył on dalej dzieło zaburzenia i niezadowolenia w ludności ruskiej. W pomoc przyszli mu biskupi wołoscy,

1) Antirresis, str. 69—72.

którzy na odebraną z Rusi wiadomość o przygotowującej się tamże Unii, zgromadzeni w Jassach d. 17 sierpnia 1595 r., wysłali list synodalny do duchowieństwa i ludu ruskiego z wezwaniem, aby swych biskupów apostatów nie słuchali, a stali wiernie przy patryarchach carogrodzkich.¹⁾

Postawa księcia i wywołane przez niego w pewnych warstwach ludności ruskiej odgrażanie się przeciw Unii, zaniepokoiły króla i otoczenie jego. Dla tego zwołał król w połowie września radę, złożoną z ministrów, niektórych senatorów litewskich i polskich i nuncjusza Malaspiny, dla rozważenia, co w obec tego dalej począć, czy dzieło zaczęte i bliskie ukończenia do końca doprowadzić i biskupów wysłać do Rzymu, czy raczej od podróży rzymskiej ich wstrzymać. Oświadczone się jednoznacznie za wstrzymaniem natychmiastowej podróży i oczekaniem, aż książę Ostrogski ochłonie ze swej zawziętości i zajmie względem Unii przyjaźniejsze stanowisko. Tej treści listy wysłano bez zwłoki do Pocięja i Terleckiego. Lecz nim listy ich doszły, obaj przybyli do Krakowa.²⁾

Przyjazd ich spowodował nowe narady dnia 22-go września. Tym razem zdania się podzieliły. Jedni oświadczyli się powtórnie przeciw natychmiastowej podróży biskupów do Rzymu, i ci zwracali uwagę na rosnący od czasów pobytu na Litwie patryarchy Jeremiasza wpływ Bractwa wileńskiego św. Ducha na lud, na objawiające się wśród ludności ruskiej wzburzenie przeciw Unii i na fakt, że Rusini przesłali w ostatnim czasie do Carogródu wiadomość o tem, co się na Rusi dzieje, wzywając patryarchę, aby metropolitę i biskupów złożył z urzędów. Z przedwczesnie dokonanej Unii, mówili, może łatwo wyniknąć rozdzielenie Rusi. Stopiędziesiąt jeźdźców

1) Wremiennik Staupig. Lwów 1869, str. 139.

2) Archiw. Watyk. Borghes. III, 91d. List nuncjusza Malaspiny z dnia 15 września 1595 do kardyn. sekret. stanu.

miało^{em} prócz tego stać u księcia w pogotowiu, aby się puścić w pogoń za biskupami jadącymi do Rzymu i w drodze ich zamordować. W każdym razie radzili, pierwiej synód zwołać, a gdyby przez wzgląd na księcia lękano się o powodzenie jego, postarać się o sobór powszechny z łacińskiego i wschodniego duchowieństwa złożony.

Drudzy przeciwnie mniemali, że biskupi nie powinni wstrzymywać się od podróży do Rzymu, gdyż ksiązę Ostrogiński nie zdoła zakłócić spokoju w obec nieosłabionej w kraju powagi królewskiej. Na zadanie gwałtu sumieniom nie mogą się Rusini skarżyć, gdy sami ich pasterze domagają się Unii. Czekać na sobór powszechny, to rzecz długa, i straci się obecną korzystną chwilę, a nie wiadomo, jak późniejsi monarchowie względem Unii usposobieni będą.

Żądano, aby także nuncyusz swoje zdanie objawił; lecz wymówił się od tego.

Zawezwano tedy do udziału w radzie Pocięja i Terleckiego, i postawiono im następujące pytania: „Czy są pewni metropolity i reszty biskupów? czy są pewni duchowieństwa, szlachty i ludu?“ Co do episkopatu i ludu dali potakującą odpowiedź. Co do duchowieństwa oświadczyli, że mają nadzieję, iż pójdzie za ich głosem przynajmniej w ich dyecezyach; co do szlachty zaręczali, że wielu wyraziło im gotowość przystąpienia do Unii i tylko dla tego nie uczynili tego piśmiennie, aby rzecz nie wyszła przed czasem na jaw. Prócz tego oświadczyli, że jeżeli ich natychmiastowa podróż do Rzymu nie jest wolna od pewnych obaw na przyszłość, to daleko większe niebezpieczeństwo grozi całej sprawie, jeżeli Unia zaraz się nie przeprowadzi. Gdy wrócą do domów bez Unii, powiedzą ich przeciwnicy, że katolicy ich odepchnęli od siebie, a patriarchy złoży ich mimo to z urzędów, dowiedziawszy się o ich układach o Unię. Swoją drogą

zwierzchnictwa jego nad sobą dłużej uznawać nie chcą i nie mogą przez wzgląd na zbawienie dusz swoich, a bez zwierzchnika być także nie podobna, więc muszą papieża swą głową uznać. Do Unii nie pobudza ich żaden inny wzgląd prócz względu na duszę własną i dusze powierzonych sobie owiec i na dobro Ojczyzny. Powoływać się na przykład metropolity Izydora nie godzi się, gdyż Izydor był sam, a ich jest wielu, i nadto mają nad sobą króla gorliwego i miłującego Kościół, a odkładając Unię na późniejsze czasy, trudno wiedzieć, jakim będzie następca jego. Gdy król weźmie biskupów i duchowieństwo w swoją opiekę, da zapewnienie ludności, że Unia nie jest odstępieniem od starej wschodniej wiary i od obrządków religijnych, i zrówna duchowieństwo ruskie z duchowieństwem łacińskim, nie można wątpić, że Unia tym razem wyda inne owoce jak za Izydora.

Pod wpływem oświadczenia biskupów, po ich wyjściu z izby narad, zmieniono pierwotną uchwałę i zdecydowano, aby bez zwłoki w podróż do Rzymu się wybrali, i aby król równocześnie osobnym uniwersałem uspokoił Rusinów, że Unia nie znosi ani wiary ich ani obrządku.¹⁾

Nie tracono zresztą jeszcze nadziei, że się uda księcia Ostrogińskiego dla Unii pozyskać.²⁾ Miano tym końcem posłać do niego Maciejowskiego, biskupa łuckiego, wojewodę podlaskiego, kanclerza litewskiego i O. Skargę, jako teologa. Nawet nuncyusz ofiarował się pójść do księcia, bo dodał, „jeżeli go się pozyska, nie będzie już żadnej trudności.“³⁾

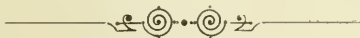
1) Archiwum Watyk. Borghesiana, III, 91d. List z 22 września 1595 tegoż nuncyusza.

2) Tamże Borgh. III, 89, List nuncyusza Malaspiny z dnia 12 stycznia 1596 r.

3) Tamże Borgh. III, 91d. Czy ta deputacja była u księcia, nie wiadomo.

Nuncyusz polecając papieżowi biskupów jadących do Rzymu, radzi mu, aby dla ubezpieczenia Unii żądał powołania do senatu wszystkich biskupów ruskich lub ich części, i kończy list swój słowy: „przyjmij, Ojcze ś., tę Unię jako owoc Twego w Polsce poselstwa i owoc lez Twoich.“¹⁾

¹⁾ Archiwum Watyk. Borgh. III, 91d. „Riceva dunque la Beatissima Sua Persona il frutto di questa unione, come frutto della sua legazione, come frutto delle lacrime sue.“ Papież Klemens VIII był nuncyuszem w Polsce.



Księga czwarta.

Unia Brzeska.

Rozdział I.

Biskupi Hipacy Pocięj i Cyryl Terlecki jadą do Rzymu, aby w imieniu całego episkopatu ruskiego oddać Cerkiew ruską pod posłuszeństwo papieża.

W kilka dni po naradzie senatorów, ministrów, nuncjusza i biskupów Pocięja i Terleckiego, odbytej dnia 22 września w Krakowie, wyruszyli biskupi włodzimierski i lucki w drogę do Rzymu.

Jeszcze przed ich wyjazdem wydał król dnia 24-go września zgodnie z uchwałą wspomnianej rady uniwersał do Rusinów, oznajmując im swoją wolę i życzenie, aby wszyscy poddani jego jednemi usty i jednym sercem Pana Boga chwalili. Z tem oznajmieniem połączył wezwanie do jednych, aby się radowali i Bogu dziękowali, że wreszcie oglądać będą ziszczenie swych pragnień, do drugich zaś upomnienie, aby się nie opierali swym pasterzom, lecz w ich ślady poszli, i doniesienie, że dwóch biskupów w imieniu reszty udaje się do Rzymu, aby spełnić akt zjednoczenia Kościoła ruskiego ze Stolicą Apostolską, z zastrzeżeniem całości obrządku wschodniego.¹⁾

Dnia 25 listopada stanęli Pocięj i Terlecki w mieście wiecznem.

¹⁾ Annales Eccl. Ruthenae Harasiewicz, str. 196; Kostomarov, Istoriceszkija Monografij, tom III, str. 251.

Na Stolicy Apostolskiej siedział wówczas papież Klemens VIII, (dawniejszy nuncyusz w Polsce) któremu zatem stosunki nasze krajowe nie były obce. Z niewymowną też radością przyjął wiadomość o wysłaniu Pocię i Terleckiego do Rzymu przez episkopat ruski. Już dnia trzeciego po przybyciu mieli u niego posłuchanie, na którym wręczyli listy polecające od króla i od niektórych senatorów. Potrwało jednak kilka tygodni, nim uroczysty akt zjednoczenia mógł nastąpić. Trzeba było pierwęj zapewnić się, czy warunki postawione przez cały episkopat dnia 2-go grudnia roku 1564 i na synodzie w Brześciu dnia 12 czerwca r. 1595, a omówione tak z królem jak z nuncyuszem w Krakowie będą bez zmiany przez Stolicę Apostolską przyjęte. Odbywały się przeto prywatne narady z kardynałami wyznaczonymi przez papieża. Biskupi ruscy żądali, „aby administracya sakramentów i cały obrządek ruski pozostały nie tknięte w tym stanie, w jakim się w chwili Unii znajdują, i aby ich nie tylko teraz ale i w przyszłości nie zmieniano.“

Stolica Apostolska zgodziła się na to bez trudności, nawet nie wymagała, aby Rusini do nicejskiego wyznania wiary dodawali *filioque*, poprzestając na zaręczeniu biskupów, że dogmat o Trójcy św. wykladać będą zgodnie z nauką Kościoła rzymskiego

W naradach z kardynałami omówiono także niewątpliwie warunki postawione królowi co do praw i przywilejów duchowieństwa ruskiego, a w szczególności co do godności senatorskiej biskupów, gdyż papież w listach swoich do króla i do senatorów wyraźnie zaleca ich dotrzymanie. Od przyjęcia kalendarza gregoryańskiego przez Rusinów papież odstąpił po przedstawieniu Pocię i Terleckiego, że jego wprowadzenie na zbyt wielki napotkałoby opór.

Gdy tedy obustronne porozumienie nastąpiło, naznaczył papież dzień 23 grudnia na dopełnienie aktu

Unii. Papież chciał, aby akt ten odbył się z jak największą okazałością. Przebieg uroczystości był następujący. Gdy papież otoczony kardynałami, innymi dostojnikami kościelnymi, książętami rzymskimi i całym dyplomatycznym zasiadł na tronie w sali Konstantyna w pałacu watykańskim, wprowadzono biskupów ruskich i ich świtę. Po oddaniu papieżowi należnego pokłonu odczytał Ostafiej Wołłowicz, kanonik katedry wileńskiej, w języku ruskim i łacińskim list synodalny biskupów ruskich do papieża z dnia 12 czerwca r. 1595. W tym liście biskupi powiadają, że pomnąc na dawną jedność Kościoła wschodniego z zachodnim a patrząc na obecne rozdwojenie tych Kościołów od dawna prosili Boga o przywrócenie jedności i czekali tylko, czy patriarchowie wschodni sami się tem nie zajmą. Gdy jednak przekonali się, że tego spodziewać się po nich nie mogą, nie tyle może z powodu ich złej woli, ile raczej dla tego, że jęcząc pod jarzmem pogańskim, choćby chcieli, zamiaru swego wykonać nie mogą; postanowili przez wzgląd na zbawienie dusz własnych i owieczek sobie powierzonych po porozumieniu się z Królem Jegomością odnowić jedność na soborze florenckim wznowioną i zatwierdzoną a przez ich przodków przyjętą, i w tym celu wysyłają w imieniu swoim biskupów Pocieja i Terleckiego do Stolicy świętej, wymawiając sobie tylko całość dotychczasowych obrzędów ruskich.

Wszyscy biskupi nie wyjmując Bałabana i Kopysteńskiego byli na tym liście podpisani.¹⁾

W imieniu papieża odpowiedział na odczytany list kardynał Sylwiusz Antoniani, sławiąc wymownemi słowy starania biskupów, podjęte około przywrócenia jedności kościelnej: „Powracacie, rzekł, do opoki, na

1) Harasiewicz, *Annales Eccl. Ruth.* str. 193 i 194, i *Theiner*, *Monumenta hist. Poloniae*, III, str. 232—49.

której Chrystus Kościół swój zbudował.. do matki i nauczycielki wszystkich kościołów, do Kościoła św. rzymskiego po stopięćdziesiąt letniem rozłączeniu za łaską Bożą, a ku waszemu i narodu waszego dobru i ku radości niewymownej Ojca św. O jak sprawiedliwie i wy sami wysławiacie dobroć i mądrość Bożą, która was oświeciła, że zrozumieliście, iż członki oddzielone od głowy przy życiu ostać się, i latorośl odłączona od pnia owocu przynieść nie może, iż strumyk od źródła odcięty wysycha, iż wreszcie Boga za Ojca mieć ten nie może, kto nie ma Kościoła za matkę.

Słusznie tedy i rozumnie uczynili wasz metropolita i drudzy biskupi, koledzy wasi, że z tak dalekich stron tu do progów apostolskich przysłali was, abyście prawowitemu następcy św. Piotra a namiestnikowi Chrystusa Pana na ziemi oddali należne posłuszeństwo, a porzucawszy dawne błędy przyjęli czystą i błędem żadnym nie zszpeconą wiarę.Spelnijcie tedy radość Ojca św. i tego św. kolegium kardynalskiego i złożcie wyznanie wiary katolickiej. Gotowym bowiem jest Ojciec św. przyjąć was, metropolitę waszego, spółbraci waszych biskupów i cały naród ruski do spólności kościelnej..... aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.“¹⁾

Stosownie do tego wezwania, gdy Antoniani przemówienie swoje skończył, odczytał naprzód Hipacy Pociey w języku łacińskim w imieniu swoim i wszystkich bez wyjątku biskupów ruskich wyznanie wiary wedle formy przepisanej dla Greków, do jedności wiary powracających, i zakończył akt wyznania przysięgą i własnoręcznym podpisem. To samo uczynił po Pocieju Cyryl Terlecki w języku ruskim.

Po złożonem wyznaniu wiary przez obu biskupów

¹⁾ Baronius, *Annales ecclesiastici*, tom VII, De Ruthenis a S. Sede receptis, str. 859. Venetiis et Augustae Vind. 1739.

przemówił jeszcze do nich sam papież, wyrażając radość swoją i szczęście niewypowiedziane z powodu powrotu narodu ruskiego na łono Kościoła świętego. Upominał ich nadto, aby wiernymi byli lasce Bożej, która ich nawiedziła i natchnęła do tego wielkiego dzieła, i powolnymi tej matce, św. Kościołowi, która nie szuka swej ziemskiej korzyści lecz zbawienia i dobra dusz. W końcu zapewnił ich, że im nigdy zbywać nie będzie na jego opiece i pomocy. Skończywszy zaś, udzielił błogosławieństwa apostolskiego obecnym i całemu narodowi ruskiemu.

Tak opisuje akt przyjęcia Rusinów do jedności Kościoła obecny mu kardynał Baroniusz w rocznikach swoich kościelnych.¹⁾ Papież kazał na pamiątkę tej ważnej w dziejach Kościoła chwili wybić złote i srebrne medale, wyobrażające namiestnika Chrystusowego przyjmującego wysłańców biskupów z napisem: „*Ruthenis receptis*“.²⁾ i rozdał je obecnym biskupom i ich towarzyszom. Kardynałowi penitencyarzowi zaś polecił zwolnić obu biskupów i ich towarzyszy od wszelkich cenzur kościelnych, w jakich z powodu schizmy znajdować się mogli, i pozwolić im funkcyę duchowne sprawować. Tęż władzę otrzymali Hipacy Pocięj i Cyryl Terlecki względem metropolity, reszty swoich kolegów i kapłanów ruskich.

W tym samym dniu, w którym co dopiero opisany akt Unii się dokonał, ogłosił papież bullę „*Magnus Dominus et laudabilis nimis*,” zwiastującą światu katolickiemu przystąpienie Rusinów do jedności kościelnej. W bulli tej opisuje papież obszernie narady biskupów ruskich między sobą w sprawie Unii, wspomina o synodzie dnia 12 czerwca r. 1595 odbytym w Brześciu.

¹⁾ Baronius, l. c., str. 862 i 863.

²⁾ Wyobrażenie medalu znajduje się u Baroniusza, l. c., str. 863.

o przybyciu Pocięja i Terleckiego do miasta wiecznego i o złożonem przez nich wyznaniu wiary w obec siebie i kardynałów, i w końcu zatwierdza cały ich obrządek we wszystkich jego częściach, z wyjątkiem tego, coby prawdziwie i nauce wiary katolickiej mogło być przeciwne.¹⁾

Pocięj i Terlecki, którzy jeszcze jakiś czas w Rzymie zabawili, opisali z miasta wiecznego w dwóch listach doznane ze strony Ojca św. i kardynałów przyjęcie: do arcybiskupa Karnkowskiego i do biskupa Gedeona Bałabana. List do Karnkowskiego miał na celu wyjednać u króla przez pośrednictwo prymasa uniwersał uspakajający ludność ruską, że tak stary kalendarz jak obrządek religijny w Unii żadnej zmiany nie doznają.²⁾ Bałabana zaś próbowali obaj biskupi odwieść jeszcze w ostatniej chwili od spółki z księciem Ostrogskim i ze schizmatykami. Opowiedziawszy znane nam szczegóły przyjęcia i zapewniwszy go, że Ojciec św. wszystkie dotychczasowe ich obrzędy zatwierdził, dodają: „Lepiej nam być pod jednym najwyższym pasterzem, aniżeli pod pięciu lub pod sześciu, a w zgodzie i miłości z Ichmościami duchownymi rzymskimi, od których i miłość i obrona cerkwiom św. i porządek, da Bóg, lepsze będą.“³⁾

¹⁾ Harasiewicz, *Annales Ecc. Ruth.*, str. 202—214. Bullę tę podamy w całej rozciągłości na końcu dzieła w dodatku wraz z innymi dokumentami do Unii się odnoszącymi.

²⁾ Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, tom I, strona 274—277, wydanie Turowskiego, Kraków 1860.

³⁾ A. J. Z. R., tom I, część I, nr. 116; Harasiewicz, l. c., str. 199—201.



Rozdział II.

Wichrzenia przeciw Unii w czasie między Unią w Rzymie
zawartą a synodem Brzeskim r. 1596.

W pierwszych dniach miesiąca lutego r. 1596 wybrali się Pocięj i Terlecki z powrotem do kraju. Z jakimi uczuciami wracali, łatwo się domyślić. Uczucie radości i zadowolenia z dopełnionego obowiązku, nakazanego rzeczywistością i nagłą potrzebą i dobrze zrozumianym interesem Cerkwi, nie było pewno wolne od obawy i niepokoju, jak dzieło ich z takim mazurem i zachodem dokonane przez ogół narodu i duchowieństwo przyjętem będzie. Gdy kraj rodzinny opuszczali, wybierając się do Rzymu, już ich z dala dochodził łoskot burzy, zbierającej się nad ich głowami. Czy tymczasem złowrogie chmury się rozeszły, wątpić mogli? Papież opatrzył ich w listy i polecenia do króla Zygmunta III, do niektórych senatorów duchownych i świeckich, jak kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego, Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Solikowskiego lwowskiego, do biskupów kujawskiego, chełmskiego, łuckiego o. ł., do w. kanclerza Jana Zamoyskiego, kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy, Janusza księcia Ostrogińskiego, Jana Tarnowskiego, wicekanclerza królestwa i innych,

wreszcie do metropolity Michała Rahozy i reszty biskupów ruskich.

Królowi dziękuje papież za pomoc okazaną w dokonaniu chwalebного dzieła i prosi go o dalszą nad Unią opiekę, w szczególności zaś, aby biskupów ruskich powołał do senatu dla podniesienia ich powagi i dla wzmocnienia Unii. „Tęgo dostojęństwa, pisze, godni oni są od chwili, gdyśmy ich do wspólności naszej przyjęli i za braci naszych uznali, a nadto nie tylko metropolite, biskupów i kler ruski przez ten akt sobie zobowiąziesz, ale mówić Ci o tem nie potrzebuję, ile korzyści stąd dla całego królestwa Twęgo wyniknie.“

Duchownym i świeckim senatorom poleca zjednoczonych z Kościołem biskupów, aby im poparcia swęgo nie odmawiali i nie sprzeciwiali się przyznaniu im krzesel senatorskich. Szczęgolniejsza pochwała dostaje się biskupowi łuckiemu, Bernardowi Maciejowskiemu, późniejszemu kardynałowi, że nie szczędził zachodu i trudów, znanych Stolicy Apostolskiej, aby rozerwane członki Kościoła w jedną całość spoić. Podobną pochwałę otrzymuje w. kanclerz Jan Zamoyski.¹⁾

Trzech duchownych senatorów, arcybiskupa lwowskiego, Dymitra Solikowskiego, biskupa łuckiego, Bernarda Maciejowskiego i biskupa chełmskiego, Gomolińskiego zobowiązuje, aby w imieniu jego wzięli udział w synodzie ruskim, na którym akt Unii przez wszystkich ruskich biskupów uroczyste ma być ponowionym i ogłoszonym.

Nakoniec w liście do metropolity i do biskupów ruskich, nie wyłączając biskupa Gedeona Bałabana, jako podpisanego na akcie Unii, przywiezionym do Rzymu przez Pocięja i Terleckiego, wypowiada swą wielką ra-

¹⁾ Monumenta Poloniae hist. Theinera, tom III, str. 250 i następane. Tych listów wysłał papież przez wracających do kraju biskupów 16; wszystkie są datowane z dnia 7 lutęgo.

dość z powodu ich przystąpienia do Unii, przyznaje im różne przywileje, między innymi metropolicie prawo nominacyi i konsekracyi wszystkich innych biskupów ruskich bez odnoszenia się do Stolicy Apostolskiej, i donosi im, że cały ich obrządek, o ile nie zawiera w sobie nic prawdom wiary katolickiej przeciwnego, zatwierdzonym został.

Na metropolitę nakłada jeszcze obowiązek, aby w najbliższym czasie zwołał synod dla uroczystego ogłoszenia na nim Unii z św. Stolicą Apostolską.

Z początkiem marca r. 1596 stanęli Hipacy Pocij i Cyryl Terlecki na ziemi ojczyściej. Na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwie dokonane dzieło i za równie szczęśliwy ich powrót odprawił biskup Bernard Maciejowski w Łucku w katedrze swej uroczyste *Te deum*.¹⁾

Ale ciężka zaczęła się teraz dla inicjatorów Unii dola. tem cięższa, że zwierzchnik Cerkwi ruskiej, metropolita Michał Rahoza nie przestał odgrywać chwiejnej i dwuznacznej roli. Zaledwie Terlecki i Pocij w roku przeszłym do Rzymu wyruszyli, wyparł się, jak już słyszeliśmy, w obec księcia Ostrońskiego udziału w dokonywaniem się dziele. Na jego czynną i energiczną współpracę nie mogli zatem Pocij i Terlecki liczyć.

Ociągał się też Rohoza z zwołaniem synodu, nakazanego przez Ojca św. i był może rad, że odbywające się na wiosnę po województwach sejmiki ziemskie, wybierające deputatów na przyszły sejm warszawski, odwracały umysły w inną stronę.

A właśnie te sejmiki, zwłaszcza kijowskie, wolyńskie, mińskie, nowogrodzkie, połockie, pożądaną dawały sposobność przeciwnikom Unii, w szczególności ich przywódcy, zgrzybiałemu księciu Konstantemu Ostrońskiemu do podburzania szlachty ruskiej przeciw Unii i jej twór-

¹⁾ A. J. Z. R., tom I, nr. 116, 96.

com: Pocijowi i Terleckiemu. W ziemiach co dopiero wymienionych nie odbył się sejmik, na którymby nie założono protestu przeciw poddaniu się Rzymowi przez Pocijaja i Terleckiego, i na którymby nie polecono deputatom, aby na mającym zebrać się w Warszawie sejmie żądali złożenia z urzędu Pocijaja i Terleckiego i uznania dokonanego przez nich w Rzymie aktu za nie były.

Gdy tedy sejm warszawski w maju r. 1596 został otworzony, podnieśli deputaci ziem ruskich wraz z księciem Ostrogskim stósownie do otrzymanych instrukcyi wrzawę wielką przeciw Unii i głównym jej twórcom, a nie znajdując u króla pożądanego posłuchu, w ostatni dzień sejmu oświadczyli w obec senatu i sejmu, że Pocijaja i Terleckiego, którzy bez wiedzy patryarchów wschodnich i narodu ruskiego samowolnie władzy papieża się poddali, za pasterzy swych uznawać nie będą i władzy ich nad sobą nie dopuszczą. Książę Ostrogski wygłosił nadto namiętną w obec króla mowę pełną żalów na doznawany ucisk religijny. Kopie swych protestów rozesłali deputaci dla skuteczniejszej agitacyi po województwach i wnosili je tu i owdzie do akt grodzkich.¹⁾

Pocijaj i Terlecki przerażeni pogroźkami księcia i deputatów, prosili króla, aby ich w godności i urządach biskupich na nowo zatwierdził i nowe patenta nominacyjne im wystawił, co też król dla ich uspokojenia dnia 21 maja uczynił.²⁾

Obok księcia Ostrogskiego wystąpiło do walki przeciw Unii jeszcze przed synodem Brzeskim Bractwo stauropigialne wileńskie przy kościele św. Trójcy. Wpływ tego bractwa nie ograniczał się na samym Wil-

¹⁾ Apokrysis, str. 1123, wyd. w Pamiatnikach Polemiczeskoj Literatury, tom II, Peterburg 1882: Archiw Jugo Z. R., część I, tom I, nr. 123.

²⁾ Archiw J. Z. R., I, nr. 119 i Akty Z. R., IV, nr. 96.

nie, ale sięgał już wówczas daleko po za granice stolicy litewskiej, na Litwę i Ruś południową; popierało ono więc bardzo skutecznie wichrzem księcia Ostrogskiego wśród szlachty ruskiej. Na czele opozycji bractwa wileńskiego stali w owej chwili dydaskał Stefan Zyzania (Kąkol) i dwóch księży brackich: Wasil i Herazym. Mimo że już w styczniu 1596 roku na synodzie w Nowogródku jako nauczyciele podejrzanej wiary i krzewiciele błędów heretyckich klątwą kościelną byli dotknięci a tem samem odsunięci od nauczania w cerkwiach, nie zważając na to, wstępowali dalej zuchwale na ambonę cerkwi św. Trójcy i z niej burzyli lud przeciw biskupom, nazywając ich publicznie zdrajcami Cerkwi wschodniej, którym wszyscy prawowierni posłuszeństwo wypowiedzieć powinni.

Osobistości Wasila i Herazyma mniej nam są znane, ale imię Stefana Zyzanii, który już przed podróżą Pocięja i Terleckiego do Rzymu wydał był książkę pod tytułem: „Księga Cyryla o Antychryście“ i kilka innych mniejszych pism, głośnie było wówczas na Litwie i Rusi.

Był on przesiąknięty błędami luterskimi i te błędy rozsiewał z ambony i przez pisma jako rzekomą naukę Cerkwi wschodniej, szczepiąc równocześnie w lud nienawiść do Kościoła katolickiego i do papieża. Zgodnie z heretykami niemieckimi owego czasu nie nazywał papieża inaczej, jak antychrystem i przeczył otwarciem niektórych artykułów wiary, zarówno w Kościele zachodnim, jak wschodnim uznanych. Nie oświecona dostatecznie publiczność ruska nie poznawała się długo na tem; gdy zaś na synodzie w Nowogródku wyrok przeciw niemu jako heretykowi zapadł, zaślepiona nienawiścią do metropolity i biskupów, jako rzekomych zdrajców Cerkwi, wyroku tego uznać nie chciała.¹⁾

¹⁾ A. Z. R., tom IV, nr. 91. — Por. także pisma polemiczne przeciw Zyzanii, jak: „Plewy Stefanka Zyzaniey,“ heretyka z Cerkwi

Król nakazał metropolicie, nie wiedząc o wyroku synodalnym, wspomnianych wicherzycieli dnia 22 maja stawić naprzód przed sąd duchowny, a następnie oddać ich sądom świeckim, bractwu zaś odjąć ołtarz i zabronić członkom jego wstępu do kościoła św. Trójcy. Gdy zaś metropolita doniósł królowi, że Zyzania, Wasil i Herazym już są przez synod potępieni, i że mimo to nie przestają sprawować funkcji duchownych, wydał tenże na nich dnia 28 maja wyrok banicyi z kraju.¹⁾

Dla uspokojenia zaś zbalamuconej przez wicherzycieli ludności, rozpowszechniających fałszywe i niepokojące o Unii wieści, ogłosił król dnia 14 czerwca orędzie do duchowieństwa i narodu ruskiego. W tem orędziu zawiadamia o zawartej przez Pocięja i Terleckiego w imieniu całego episkopatu ruskiego Unii z Kościołem rzymskim i o odnowieniu tym sposobem dawnego związku istniejącego przez dłuższy czas między obydwoma Kościołami, i zapowiada, że dla uroczystego zatwierdzenia Unii przez cały episkopat ruski i przez duchowieństwo zwoła metropolita na dzień 8 października synod do Brześcia litewskiego. W synodzie tym wolno będzie brać udział tylko biskupom i duchowieństwu ruskiemu, jako też osobom świeckim, o ile Unii sprzyjają, z wykluczeniem cudzoziemców i ludzi innej wiary.²⁾

Od wyroku metropolity i króla poważył się Zyzania zanieść apelacją do trybunału litewskiego, odbywającego wówczas roki swoje w Wilnie, a krokiem jego ośmieleni inni przeciwnicy Unii buntowani przez księcia Ostrogskiego wnieśli protesty przeciw metropolicie i biskupom do grodu kijowskiego. Trybunał pozwał metro-

ruskiej wyklętego. Wilno r. 1596 i „Kąkol,” który rozsiewa Stefanek Zyzania w Cerkwiach ruskich w Wilnie. Przytem napomnienie krótkie do Uniei Kościoła ruskiego z łacińskim. Wilno 1595 przez Szczęsnego Żebrowskiego.

¹⁾ Akty Z. R., tom IV, nr. 94 i 95.

²⁾ Akty Z. R., tom IV, nr. 97 i A. J. Z. R., tom I, nr. 120.

politę przed swoje forum: a gdy król zganil mu przekroczenie kompetencyi, i zabronil na przyszłość sądzić sprawy kościelne, zaczęło się mieszczaństwo wileńskie, stojące po stronie Zyzanii, burzyć. Odbywano tajne schadzki, przygotowując formalny bunt przeciw królowi i metropolicie, i wzburzone umysły nie uspokoiły się pierwej, aż król burmistrzom i radnym miasta pogroził, że za wszelkie niepokoje oni odpowiadać będą.¹⁾

Wreszcie zdecydował się nieporadny metropolita zwołać synod do Brześcia, z temi samemi zastrzeżeniami, jakie już król w swem orędziu był uczynil. Ta tylko między królewskiem a jego orędzieniem zachodzi różnica, że metropolita naznaczył dzień 6-go zamiast 8 października jako termin rozpoczęcia synodu.

Z krótkiego czasu poprzedzającego synod korzystali pilnie biskupi Pocię i Terlecki, pouczając gorliwie lud i duchowienstwo swoje o znaczeniu i pożytkach Unii. Praca szła jednak oporem, z powodu co dopiero opisanych wichrzeń. W dyecezyi włodzimiersko-brzeskiej największych przeszkód doznawał Pocię ze strony bractwa brzeskiego, tak że nie mogąc oporu jego złamać widział się zmuszonym bractwo rozwiązać i odsądzić jego przywódców od sakramentów św. i od wszelkich pociech religijnych. W dyecezyi luckiej stawiał znów usiłowaniom biskupa Terleckiego największe trudności klasztor żydyczyński, na którego czele stał krewny lwowskiego biskupa Gedeona Balabana, Grzegorz Bałaban.²⁾

O pracach innych biskupów ruskich w tymże kierunku nic nie słyszemy. Strona przeciwna widząc, że synodowi brzeskiemu nie przeszkodzi, udala się, nie ufając własnym siłom, do Carogrodu po pomoc. Książę Ostrogski i oba bractwa stauropigialne, wileńskie i lwow-

1) Akty Z. R., tom IV, nr. 98, 99, 101.

2) Antirresis, str. 166 i 167.

skie, żądali przysłania teologów i listu pasterskiego do wiernych.

Stolica patryarchalna carogrodzka była atoli wówczas przez śmierć patryarchy Jeremiasza osieroconą, bo od roku 1594 do roku 1597. W czasie sieroctwa zawiadywali nią administratorzy. Był więc w Carogrodzie nie mały kłopot, jak braciom po duchu zaradzić. Z tego kłopotu wybawił ich patryarcha alexandryjski Melecy Pigas. Nie miał on wprawdzie żadnej jurysdykcji nad Cerkwią ruską, mimo to przysłał długi list pasterski kniaziowi Ostrogskiemu, a w liście tym gromi odstępców od posłuszeństwa względem patryarchów carogrodzkich, gromi także biskupów rzymskich jako nieprawnie przywłaszczających sobie zwierzchność na Kościele wschodnim; kniazia zaś Ostrogskiego i wspólnie z nim wiernie stojących przy starożytnej Cerkwi wysławia i zachęca do dalszej wytrwałości.¹⁾ List zresztą czyzy i w ogólnikach się obracający. Przywiózł go księciu Ostrogskiemu Cyryl Lukaris, dawniejszy nauczyciel akademii Ostrogskiej, znany z krypto-kalwinizmu, a później następca Melecego Pigasa na stolicy alexandryjskiej. Patryarcha polecił mu zarazem, aby dłuższy czas na Rusi pozostał i schizmę radą swoją podtrzymywał.²⁾

Za nim przybył w tymże czasie na Ruś jako rzekomy wysłaniec i zastępca patryarchy konstantynopoli-

1) Apokrysis, str. 1667 i nastp. w II tom. Pamiatników Polemiczeskiej Litieratury. Petersburg 1882.

2) O Cyrylu Lukarisie, por. tom VII dokumentów zebranych przez Ant. Lewińskiego w Archiwum metrop. lwowskiej ruskiej str. 579; X. Piotra Skargi, Na Threny i Lament Theophila Othologa do Rusi greckiego nabożeństwa przestroga. Kraków 1610, str. 108—110; a mianowicie Leo Allatius, De consensu Eccl. Orient. cum occident., ks. III r. XI, nr. 4; Torgeniow, Historica Russiae monumenta, tom II, str. 411—434; Lequien Oriens christianus, tom III, str. 518 i X. Szymańskiego, dokumenta do dziejów błog. Józafata Kuncewicza, w Przegl. poznań., tom 34, strona 176.

tańskiego Nikifor protosyngiel, a w rzeczywistości samozwaniec.¹⁾

Gdy Nikifora doszły wieści z Rusi o mającym się odbyć synodzie Brzeskim, znajdował się w Mołdawii (od r. 1595), gdzie był wplątany w intrygi polityczne i przyczynił się, że sultan pozbawił władzy hospodara Jeremiasza, przyjaznego Polsce, i w jego miejsce osadził wrogię jej wojewodę Stefana. Na Ruś przybywszy, okazywał się Nikifor jakimś dokumentem nominacji patriarchy Jeremiasza II na protosyngiela tj. zastępcę patriarszego. Jeżeli dokument ten był autentycznym, czego nikt nie sprawdził, mógłby się być odnosić tylko do czasu przed śmiercią patriarchy. Ze śmiercią bowiem jego, która nastąpiła w r. 1594, skończyła się też wedle pojęć prawnych władza przez patriarchę mu dana, mianowicie władza tak nadzwyczajna, jaką sobie Nikifor jako protosyngiel przypisywał. Nie miał więc prawa występować w charakterze wysłanca patriarchy. Administratorem patriarchatu carogrodzkiego nie był także Nikifor, gdyż w czasie osierocenia patriarchalnej stolicy między Jeremiaszem II a następcą jego Melecyszem Pigasem katalog patriarszy wymienia dwóch innych administratorów: Matfieję i Gabryela, Nikifora zaś nie wspomina.²⁾ Prócz tego ciężło na Nikiforze nie

¹⁾ Nikifor na synodzie Brzeskim kłamliwie przedstawia się jako wysłaniec patriarchy konstantynopolińskiego, mimo że stolica patriarchalna była wówczas i aż do r. 1597 osieroconą i że od roku przynajmniej uszedłszy z Konstantynopola dla różnych malwersacji błąkał się w Mołdawii i knuł polityczne intrygi (Ekthesis). O Nikiforze por. A. Z. R. tom IV, nr. 117; *Sowita wina*, Wilno 1621, str. 28 i nastp.; X. Szymański, Dokumenta do dziejów bl. Józafata Kuncewicza w Przeglądzie poznań., tom 34, str. 175 i nastp.; *Jedność Święta* Cerkwie wschodniej i zachodniej prawami przywilejami warowana, r. 1632 w Wilnie, str. 40.

²⁾ Malyszewskij, *Alexandryjski Patryarch. Meletji Pigas i jego uczestije w dziełach russoj Cerkwi*, tom 1, str. 410 i nastp. Kijew r. 1872. Malyszewski stara się wprowadzić dowieść, że Nikifor piastował godność, którą sobie przypisywał, lecz daty przez niego przytoczone i spokojnie rozważone dowodzą coś wręcz prze-

bez podstawy podejrzenie szpiegostwa w interesie Turcyi, i dla tego na rozkaz Zamoyskiego, gdy granicę polską przekroczył, pojmano go i osadzono w Chocimiu w turmie. Stąd jednak prędko uszedł, i udał się na dwór księcia Ostrońskiego. U księcia bawiąc, dnia 13 września zapytywał metropolitę Michała Rałozę, tytułując się exarchą i protosyngielem patryarszym, czy prawdą jest, że zaprzestał w liturgii wspominać patryarchę konstantynopolitańskiego? ¹⁾

Oto położenie rzeczy w chwili, gdy synod brzeski miał się zebrać! Widoki nie są zatem dla synodu na razie zbyt pomyślne!

ciwnego. Naszem zdaniem był on prostym oszustem, udającym wysłannika patryarszego, którym nie był.

¹⁾ A. Z. R., IV, nr. 106 i 111, i Ekthesis, str. 9-10.



Rozdział III.

Synod Brzeski roku 1596 od 6 do 10 października.

1. Gdy się zbliżył szósty październik wedle starego stylu, przybyli do Brześcia litewskiego na zapowiadany synod metropolita Michał Rahoza, biskup włodzimierski Hipacy Pocij, biskup łucki exarcha Cyryl Terlecki, arcybiskup połocki Hermohen, biskup piński Jan Hohoł, biskup chełmski Dionizy Zbirujski, a z biskupów łacińskich jako delegaci papiescy: Jan Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski, Bernard Maciejowski, biskup łucki, i Stanisław Gomoliński, biskup chełmski. Im do pomocy dodani byli jako teologowie Jezuiti: X. Piotr Skarga, towarzysz jego Justyn Rab, Marcin Laterna, dawniejszy kaznodzieja Stefana Batorego i Kasper Nahaj. Z duchowieństwa ruskiego stawiło się trzech archimandrytów stojących po stronie Unii: bractawski, ławryszowski i miński, nadto pewna liczba duchownych świeckich.¹⁾

Z biskupów ruskich niedostawało więc w otoczeniu metropolity dwóch: Gedeona Bałabana, biskupa lwowskiego i Michała Kopysteńskiego. Zjawili się oni wprawdzie także na czas w Brześciu, ale od pierw-

³⁾ Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom IX, str. 65¹. Makary daje Laternie fałszywie imię Maxyma.

szej chwili przybycia swego unikali stronników Unii, przyłączywszy się do partyi księcia Ostrońskiego, przybyłego z licznym orszakiem zbrojnym. Wśród tego orszaku znajdowało się także 23 deputatów ziem ruskich, wielu z kleru parafialnego, deputaci czternastu bractw, jak: wileńskiego, lwowskiego, kijowskiego, słuckiego i innych, kilku archimandrytów, na ich czele Tur, archimandryta ławy pieczarskiej, serbski metropolita, Łuka, dwóch protosyngielów Greków, Nikifor, rzekomy wysłaniec patryarchy konstantynopolitańskiego,¹⁾ i Cyryl Lukaris, rzeczywisty wysłaniec patryarchy alexandryjskiego.²⁾ Dla powiększenia stronnictwa swego przywiózł książe z sobą prócz tego kilkunastu innowierców.³⁾

1) Nikifor przybył na synod wbrew zakazu króla.

2) Król wyraźnie zakazał zbrojno na synod zjeżdżać i sam książe Ostroński prosił był o ten zakaz króla, a mimo to przybył sam z poczem 200 ludzi uzbrojonych, by postrach rzucić na obradujących Unitów.

3) Wedle *Ektthesis*, albo krótkiego zebrania spraw, które się działy na partykularnym tj. pomiastnym synodzie w Brześciu litewskim, wyd. w Krakowie r. 1597 przez anonima schizmatyka (str. 33) wyliczeni są (str. 22 i 21) deputaci:

1. z trybunału W. X. Litew. 2,
2. z województwa kijowskiego 3,
3. z Wołynia 10,
4. z braclawskiego 3,
5. z przemyskiej ziemi 2,
6. z powiatu pińskiego 2.

Z miast:

1. z Wilna 4 — od tamtejszego bractwa 8
2. od lwowskiego bractwa 3,
3. od przedmieszczan lwowskich 3,
4. z Pińska 2,
5. z Bielska 5,
6. z Brześcia 1,
7. z Podhajec 1,
8. z Kamieńca podol. i z Halicza 1
9. z Kijowa 1,
10. z Skały 1,
11. z Braclawia 1,
12. z Włodzimierza 1,
13. z Mińska 1,
14. z Słucka 1,
15. z Łucka 1.

Od pierwszej chwili przybycia do Brześcia dało stronnictwo księcia poznać, że nie ma zamiaru brać udziału w synodzie zwołanym przez metropolitę, że raczej rości sobie pretensyę, aby metropolita i biskupi z nim zjednoczeni uczestniczyli w zborzysku, w którym Nikifor miał objąć przewodnictwo. Podczas gdy więc metropolita otoczony ruskimi biskupami, delegatami papieżkimi i duchowieństwem w cerkwi katedralnej św. Michała odprawiał dnia 6-go października nabożeństwo na rozpoczęcie synodu, nikt ze strony księcia na to nabożeństwo nie przybył; przeciwnie Nikifor ukonstytuował na przeciw prawowitemu synodowi antysynod w domu protestanckim, i zagaił go jako rzekomy exarcha patriarchy konstantynopolitańskiego.¹⁾ Po wstępnych przemowach Gedeona Bałabana i Cyryla Lukarisa, potępiających wyłamanie się metropolity i biskupów z pod posłuszeństwa patriarchy konstantynopolitańskiego, wysłało zborzysko do metropolity siedmiu deputatów z żądaniem, aby się stawił przed exarchą Nikiforem i wytłumaczył, jakim prawem zwołał synod i na nim przewodniczy.

Deputaci nie mogąc metropolity odszukać ani w jego mieszkaniu ani gdzie indziej, oddali wezwanie czyli paragnostyk zborzyska biskupowi pińskiemu, aby go metropolicie wręczył.²⁾

Dnia 7 października³⁾ w czwartek nadjechali wre-

Ekthesis jest bardzo rzadką książką — znajduje się w Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie. Biblioteka Ossolińskich w Lwowie, o ile wiemy, nie posiada jej.

¹⁾ Rzekomy list patriarchy Jeremiasza datowany z r. 7101, tj. 1593 miesiąca listopada i mianujący Nikifora exarchą z władzą patryarszą bez ograniczenia czasu i spraw i dla tego samego już podejrzany, bo żaden zwierzchnik duchowny takiej delegacji nikomu nie daje. Znajduje się w Apokrisis, str. 1319—22 w II tom. Pamiętników polemической Литературы. Petersburg r. 1882.

²⁾ Apokrisis, str. 1035—1037. Oznaczenia „zborzysko“ będziemy stale używali dla krótkości wyrażenia.

³⁾ Z powodu opóźnionego przybycia posłów królewskich metropolita z biskupami ograniczył się dnia 6-go tylko na odprawieniu wstępnego nabożeństwa, czekając na przybycie posłów.

szcie oczekiwani posłowie królewscy: Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, książę na Olyce, Leon Sapieha, kanclerz litewski, i Dymitr Halecki, starosta brzeski, i zaraz po przybyciu znieśli się z księciem Ostrogskim, czyniąc mu wymówki, że zbrojno i w towarzystwie ludzi innej wiary, nie mających miejsca na synodzie, a co gorsza w towarzystwie cudzoziemców podejrzanych o wrogie dla Polski usposobienie wbrew wyraźnemu zakazowi królewskiemu do Brześcia zjechał. Książę tłumacząc się oświadczył gotowość do pokojowego i zgodnego traktowania sprawy, prosił tylko o warunki „spokojnego synodu.“

Co zapewnienie księcia warte było, pokazało się już po upływie pół godziny. Posłowie królewscy opuściwszy mieszkanie jego udali się do biskupów, aby się z nimi porozumieć co do porządku obrad synodu. Wśród tego donoszą im, że od stronnictwa schizmatycznego jakieś poselstwo znajduje się u metropolity. Zaciekawieni posłowie idą z biskupami do metropolity i zastają tam siedmiu wysłanników, z archimandrytą kijowsko pieczarskim, Niceforem Turem na czele, którzy właśnie przed ich nadejściem odczytali byli metropolicie drugi paragnostyk z upomnieniem, aby wraz z biskupami przyszedł na synod pod przewodnictwem Nikifora, protosyngiela, się odbywający, i wytłomaczył się ze swego łączenia się z łacinnikami, ale zarazem i z groźbą, że jeżeli tego nie uczyni, protosyngiel patryarszy złoży go i jego towarzyszy z godności biskupiej, jako nieposłusznych i nieprawnie, bo bez pozwolenia patryarchy, odprawiających synod. Zuchwalstwo to wprawilo w zdumienie tak posłów królewskich jak biskupów ruskich, a gdy delegaci zborzyska żądali odpowiedzi, oświadczono im, że odpowiedzi nie otrzymają.¹⁾

¹⁾ Kostomarow, *Istoriczeskija Monografiji i Izsledowanija*, tom III, wyd. II. Petersburg 1880, str. 308, i *Ekthesis* drugi dzień. *Ekthesis* odmiennie przedstawia, że drugi paragnostyk zano-

Posłowie królewscy poznawszy cel przybycia wysłańców zborzyska do metropolity, wrócili do wojewody kijowskiego z zapytaniem, czy wie o poselstwie do metropolity, a gdy tenże nie zaprzeczył, że z jego wiedzą i zezwoleniem wysłane było, nie szczędzili mu przymówek, że w przeciwieństwie do danej obietnicy burzy pokój i zgodę, że przeciw prawom krajowym urządza sejmiki z marszałkami w sprawach religijnych,¹⁾ i jako człowiek świecki wdziera się do spraw kościelnych nie należących do jego kompetencji, że kieruje synodem, czego sam król nie śmiałby uczynić, a w końcu przestrzegają go, aby buntu nie podnosił przeciw woli królewskiej. Wskutek tak stanowczego wystąpienia posłów królewskich zdawał się książę znowu skłaniać do zgodnego porozumienia, przyzwolił bowiem na wymianę zdań i dysputę między delegatami jednej i drugiej strony.

Dnia przeto następnego tj. 8 października w piątek miała miejsce w mieszkaniu jego i w jego obecności rozmowa przyjacielska delegatów obustronnych. Ze strony schizmatycznej byli na nią wydelegowani między innymi Bałaban i Kopysteński, ale także kilku innowierców; ze strony unickiej prócz posłów królewskich i innych przybył ks. Piotr Skarga i ks. Justyn Rab, towarzysz jego zakonny. Księdzu Skardze jako najwymowniejszemu i najświatlejszemu teologowi przypadł główny głos w tem zebraniu. Posłowie królewscy wyrazili na wstępie wielką radość króla na wiadomość o zgodnem postanowieniu metropolity i wszystkich władcyków, nie wyjmując Bałabana i Kopysteńskiego, stwierdzonem własnoręcznemi ich podpisami, przystąpienia do Unii, do której król ni-

sząc nie zastali delegaci zborzyska metropolity w domu i wręczyli go biskupowi pińskiemu. Dajemy pierwszeństwo przedstawieniu X. Skargi, naoczno-go świadka.

1) Zborzysko podzieliło się na dwa koła: duchowne i świeckie. Każde miało swego marszałka. Duchownego marszałkiem był Nikifor świeckiego Hulewicz, poseł wołyński.

kogo nie namawiał, a tem mniej przymuszał. Następnie przypomnieli, że sam książę Ostrogski przed kilkunastu laty starał się o Unię przez Possewina u Grzegorza XIII, a gdy Pocięj i Terlecki wrócili z Rzymu, prosił króla o synod, na co król wzorem dawniejszych swych poprzedników, opiekunów Cerkwi, chętnie się zgodził: że tenże książę, gdy się zbliżał termin synodu, żądał od króla: a) zapewnienia bezpieczeństwa i swobody obradującym, b) zakazu, aby nikt nie przybywał z zbrojnym poczem, c) pozwolenia dla różnowierców i Nikifora Greczyna, aby mogli uczestniczyć w synodzie, d) wolności odwołania się do sejmu walnego, gdyby na synodzie porozumienia nie osiągnięto. Na dowód prawdy słów swoich ukazali list księcia do króla, i zarazem wyjaśnili, dla czego król, zgodziwszy się na pierwsze dwa żądania księcia, resztę odrzucił. Nie mógł, wywodząc słusznie, zezwolić na udział różnowierców i Nikifora w synodzie, bo synod ma na celu zgodę Rusinów z Łacinnikami a nie z innowiercami, Nikifor zaś wrogiem jest Polski i zbiegiem z więzienia chocimskiego; ani też zezwolić na apelacyą od wyroku synodalnego do sejmu, bo sprawy duchowne nie należą do kompetencyi sejmowej.

Tymczasem ten sam książę, który się domagał bezpieczeństwa dla synodu i pokojowego odbywania obrad, wbrew swemu żądaniu i rozkazowi królewskiemu przybył z poczem zbrojnym pieszych i jezdnych i ze swymi stronnikami pierwiej oddzielił się od synodu, nim tenże obradować zaczął, a tem samym dowiódł, że stronnictwa jego nie ożywia duch miłości, lecz niezgody; że ono nie chce jedności i pokoju, lecz rozerwania i wojny. Przecież nie dopuścimy, kończyli posłowie, aby wolność obradowania biskupów miała doznać jakiegokolwiek pogwałcenia wskutek tego zbrojnego i tłumnego najazdu.

W dalszym toku tej rozmowy przyjacielskiej zabrali głos delegaci unicy i żalili się, że strona przeciwna

ufając swojej liczbie od pierwszej chwili przybycia do Brześcia unikała wszelkiej z Unitami łączności i nie szukała z nimi porozumienia, lecz się od razu zorganizowała w osobny sejmik, przypuściła do niego innowierców, i obrała swoim marszałkiem duchownym Nikifora, zbiega obwinionego o zdradę Korony i o porozumiewanie się z jej nieprzyjaciolmi; że nie tylko odstąpiła od prawego synodu, od metropolity i władyków, ale w domu herezyą zmazanym przywłaszczyła sobie władzę niesłychaną składania z urzędów własnych pasterzy, której król nawet nie ma: że starszym swoim poczytywała za grzech odstąpienie patriarchy, miłość i zgodę z łacinnikami, jak gdyby było cnotą siać rozterki między bracią, rozdzierać suknię Chrystusową, i łączyć się raczej z herezykami niż z katolikami, a błąd stawiać nad prawdę, lub jak gdyby jedność kościelna nie była warunkiem zbawienia i nie godziło się porzucić patriarchy, odstępcy od prawdy i jedności Kościoła, a przystać do najwyższego chrześcian pasterza.

Wywody swoje zakończyli delegaci unicy zachętą i prośbą do zaniechania przedsięwzięć nieprawych a przystąpienia do obrad spokojnych nad zamierzoną jednością cerkiewną.

Po tych wywodach oczekiwali delegaci unicy dysputy nad sprawami przez nich i przez posłów królewskich poruszonymi. Tymczasem strona przeciwna wysłuchawszy jednych i drugich, podniosła się z miejsc i odeszła, aby zdać sprawę z tego, co słyszała, obradującym pod przewodnictwem Nikifora. Około wieczora dano następującą odpowiedź posłom królewskim:

„Jego królewskiej Mości, Pana naszego miłościwego, ku gruntownej zgodzie między poddanymi ojcowskie obmyśliwanie z wszelką wdzięcznością i podziękowaniem przyjmujemy, do tejsze zgody z uważani a powinności

naszej chrześcijańskiej, jak ze względu tej rady J. K. M. bardzo chętni jesteśmy. Tylko że z historyi baczymy, iż ta św. zgoda, jak częstokroć zamykana była, tak się też częstokroć za nieuprzątnieniem wszelkich zawad rozrywała. Nie chcąc tak dalej nietrwałych rzeczy niepotrzebnie budować, życzymy, aby się do tej zgody ostrożniej ze swojemi środkami i drogami przystępowało: tak żeby na dobrym fundamencie zbudowana długo, a, daj Boże, wiecznie trwać mogła. Jednak uważając, jacy ludzie do stanowienia o tej zgodzie w tych latach powód dali; upatrując, że całej Cerkwi wostocznej a osobliwie Patriarchów pozwolenia na to nie masz; widząc że stanowienia ze strony tego zjednoczenia Władynom po większej części podejrzanym powierzone, a różnice ze strony artykułów wiary chrześcijańskiej, których jest nie mało, tutaj uprzątnione być nie mogą: dobrego fundamentu tej zgody na ten czas nie widzimy. A zatem, że do niej ewalem nie przystępujemy, aby nam to jako u Ichmość panów posłów złego zrozumienia, tak u J. K. M. niełaski nie niosło, prosimy z tem objaśnieniem, że gdy cała cerkiew wostoczna, a csobliwie patriarchowie, którychśmy podlegli zwierzchności duchownej, do tego się przychyłają,.... gdy z fundamentu wszystkie ze strony wiary i ceremonji różnice między wostoczną i zapadną Cerkwią uprzątnione będą, a tak gdy do gruntownego a trwałego zjednoczenia droga się uścieli, tedy my chętnie do niej mieć się będziemy.“¹⁾

Po tem oświadczeniu widocznem było, że porozumienie z przeciwną stroną było niemożliwem. Warunki postawione przez zborzysko: aby odczekać zezwolenia wszystkich patriarchów i całego Kościoła wschodniego, były tego rodzaju, że odejmowały wszelką nadzieję pozyskania księcia i jego stronników dla Unii.

¹⁾ Apokrysis, str. 1043—47 i Dokumenta do dziejów błog. Józafata. Przegląd Pozn., tom 34, r. 1862, str. 252—254.

Zresztą oświadczenie powyższe było tylko następstwem postanowień zapadłych tegoż dnia na posiedzeniu zborzyska: „a) aby metropolitę i z nim trzymających władyków za połączenie się z Rzymem ukarać złożeniem z urzędów, b) aby na tym synodzie (!) względem Unii Cerkwi ruskiej z zachodnim Kościołem nie stanowić bez pozwolenia patriarchy i całego Wschodu i bez uprzątnienia zupełnego wszystkich różnic ze strony wiary, lecz statecznie trzymać się nabożeństwa wostocznego bez najmniejszej zmiany zwierzchności patriarchy i ceremonii jako od dawna istniejących, utwierdzonych prawami, przywilejami i konfederacyami, a nawet zaręczonych przysięgami królów, c) aby nie przyjmować nowego kalendarza wyraźnie przeciwnego kanonom cerkiewnym, lecz starego używać.“

Przed odpowiedzią daną posłom królewskim czy równocześnie z nią, dość że tego samego dnia, otrzymał metropolita z biskupami od Nikifora i zborzyska trzeci paragnostyk, na który wedle doniesienia pisarzy dyzunickich miał odpowiedzieć: „Nie wiem, czyśmy słusznie, czy niesłusznie postąpili, ale oddaliśmy się Cerkwi zachodniej!“ X. Skarga o tem wyrażeniu metropolity nie wspomina w swej historyi synodu brzeskiego; przecież nam się ono nie wydaje nieprawdopodobnem w ustach dwulicowego i chwiejnego, na wszystkie strony oglądającego się metropolity.

Nikifor odebrawszy odpowiedź metropolity, dał raz jeszcze wyraz swojemu oburzeniu na odstępców od prawosławnej Cerkwi a w szczególności na obłudę metropolity, chwalił zaś tem więcej szlachtę obecną na zborzysku za jej wierność względem wschodniej Cerkwi. Podczas gdy Nikifor tegoż dnia odbywał dalsze narady, wywołał z posiedzenia wojewodę kijowskiego X. Piotr Skarga i długą z nim miał na osobności rozmowę, tak że już Nikifor zaczął się niepokoić. Tymczasem upomnienia

i przedstawienia wymownego Jezuity okazały się daremniemi i obawy Nikifora próżnemi.¹⁾

Widząc posłowie królewscy, że wszystkie ich starania około doprowadzenia zgody do skutku między jedną a drugą stroną spelzły na niczem, wezwali metropolitę i biskupów ruskich, aby przystąpili do spełnienia swego zadania. W sobotę tedy dnia 9-go października z rana uderzono we dzwony wszystkich cerkwi brzeskich na znak, że tegoż dnia odbędzie się nowa publiczna sessya synodalna.

Biskupi ruscy w pontyfikalne szaty przybrani, otoczeni posłami papieżkimi i królewskimi, szli wśród śpiewów kościelnych w uroczystej procesyi przez ulice miasta do cerkwi św. Mikołaja. Mnóstwo ludu uczestniczyło w niej. Metropolita odprawił liturgią czyli mszą św., następnie wstąpił arcybiskup połocki Hermogen na wywyższone miejsce i odczytał w imieniu obecnych biskupów deklaracją przystąpienia do Unii, której brzmienie jest następujące:

„W Imię Boga w Trójcy jedyne, na cześć i św. chwałę Jego i ludzkiego zbawienia a wiary św. chrześcijańskiej wzmocnienie i podwyższenie:

Wszystkim, którym to wiedzieć będzie należało, My w Bogu tu na Synodzie porządnym w Brześciu Litewskim roku Pańskiego 1596 dnia 9 miesiąca Oktobra wedle starego kalendarza w Cerkwi św. Mikołaja zebrani, metropolit i władcykowie obrzędu Greckiego, niżej podpisani, oznajmujem na wieczną pamiątkę, iż my bacząc, jako monarchia Kościoła Bożego w Ewangelii i usty Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa fundowana jest, aby na jednym Pietrze, jako opoce, Kościół Chrystusów mocno stojąc od jednego rządzony i sprawowany był; aby

¹⁾ Kostomarów l. c., str. 310. — Archiw J. Z. R., I, str. 511 i Akty Z. R., tom IV, nr. 145.

u jednego ciała jedna głowa, w jednym domu jeden gospodarz i szafarz obroków Bożych nad czeladką postawiony rząd i dobro wszystkich obmyślał, i tak ten rząd Kościoła bożego od czasów apostołskich zaczęty trwał po wszystkie wieki; iż wszystkie patriarchie do jednego się potomka Piotra św., papy Rzymskiego, zawždy w nauce wiary i w braniu mocy duchownej i w sądach biskupich i w apelacjach uciekały. Jako się to z soborów i kano-nów abo prawidł Ojców św. pokazuje, i nasze słowiańskie pisma z Greckich z starodawna przełożone dostatecznie to w prawidłach Ojców św. oznajmują, i starzy św. Ojcowie Wschodniej Cerkwi to świadczą, którzy tę Piotra św. Stolicę i zwierzchność a władzę jej nad biskupy wszystkiego świata znają.

Nie mniej też Carogrodzcy patryarchowie, od których ta strona Ruska swą wiarę wzięła, tę zwierzchność Stolicy Rzymskiej Piotra św. długo znali i jej podlegali i od niej błogosławieństwo brali. Od której wielokroć odstępowali, ale się zaś z nią jednali i do posłuszeństwa jej wracali, a ostatnie na concilium abo soborze Florenckim roku P. 1439 przez Józefa Patryarchę i cesarza Carogrodzkiego Jana Paleologa zupełnie się do tego posłuszeństwa wrócili; wyznawając, iż Rzymski papa ojcem jest i mistrzem i sprawcą wszystkiego chrześcijaństwa i prawym Piotra św. następcą. Na którym też Florenckim Soborze był nasz Kijowski i wszej Rusi metropolit Isidorus, który to zjednoczenie patriarchiej Carogrodzkiej i wszystkich kościołów, do niej należących przyniósł i te kraje ruskie w tymże posłuszeństwie i zwierzchności Kościoła Rzymskiego utwierdził. Dla czego królowie polscy a mianowicie Władysław Król Polski i Węgierski i inni dali przywilej duchowieństwu obrządku Greckiego, którym na walnym sejmie wolności im Kościoła katolickiego Rzymskiego nadali. Od którego zjednoczenia kościelnego gdy patryarchowie Carogrodzcy odstąpili, a za taki swój

grzech odszczepieństwa i rozerwania jedności kościelnej w moc pogańską i Turecką wpadli, zaczęły wiele błędów i złych postępów i zaniechanie dozoru prawego tych krajów ruskich i wiele brzydkiego świętokupstwa nastąpiło, iż się herezye rozsiały i prawie wszystką Ruś opanowały, cerkwie pustosząc i chwałę Bożą psując;

My nie chcąc być uczestnikami grzechu tak wielkiego i niewolstwa pogańskiego, które za tym przyszło, carogrodzkich patriarchów, i nie chcąc im odszczepieństwa i rozerwania kościelnej św. jedności pomagać, i zabiegając spustoszeniu kościołów i zgubie dusz ludzkich przez herezye, które się teraz podniosły, mając o to sumnienie i niebezpieczeństwo zbawienia swego, i trzody nam od Pana Boga poruczonej — roku przeszłego wyprawiliśmy do Ojca św. Klemensa VIII papy rzymskiego posły nasze przewielebne: Hipatego, prototrona, Władkę Włodzimirskiego, Brzeskiego, i Cyryła Terleckiego, Władkę Łuckiego i Ostrogskiego, wiadomością i pozwoleniem i przyczyną K. J. M. Polskiego Zygmunta trzeciego, Pana pobożnego, któreniu daj Boże szczęśliwe i wieczne królowanie, — prosząc, aby nas do swego posłuszeństwa, jako najwyższy pasterz Kościoła powszechnego katolickiego przyjął i od zwierzchności patriarchów Carogrodzkich wyzwolił i rozgrzeszył, zachowując nam obyczaje i ceremonie Kościołów Wschodnich Greckich, a żadnej odmiany w Cerkwiach naszych nie czyniąc. Co iż uczynił i na to swoje przywileje i pisma posłał, rozkazując, abyśmy się na Synod zwoławszy, wyznanie wiary św. uczynili, i posłuszeństwo Stolicy Rzymskiej Piotra św. Klemensowi VIII i jego potomkom oddali.

Tośmy dziś na tym Synodzie uczynili, jako to listy nasze i podpisanie własne ręką naszych i przyciśnienie pieczęci naszych świadczą. Któreśmy do rąk posłów Ojca św. papieża Klemensa na ten Synod posłanych tj. przewiel. Arcybiskupowi Lwowskiemu Janowi Dymitrowi

Solikowskiemu i Bernardowi Maciejowskiemu, Biskupowi Łuckiemu i Biskupowi Chełmskiemu... oddali, przy bytności posłów Króla J. M. Zygmunta III oświeconego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, Xiążęcia na Olyce i Nieświeżu, wojewody Trockiego i kanclerza W. Xięstwa Litew. Leona Sapiehy, i Dymitra Chaleckiego tegoż W. X. Litew. podskarbiego, starosty Brzeskiego, i innych wiele przytomnych duchownych i świeckich.¹⁾

Po odczytaniu tego aktu rzucili się sobie biskupi łacińscy i ruscy w objęcia i na znak jedności Kościoła ruskiego z łacińskim poszli wszyscy w procesyi do łacińskiego Kościoła Najśw. Panny Maryi, gdzie na podziękowanie Panu Bogu za dzieło dokonane zaśpiewali wspólnie *Te Deum laudamus*. Nastąpiło potem ogłoszenie wyroku synodalnego, w którym odsądzono od dostojenstw biskupów Gedeona Bałabana i Michała Kopysteńskiego i wyklęto ze społeczności kościelnej Nikifora i wszystkich członków zborzyska. Stało się to, nie tylko dla uwiadomienia ludu i duchowieństwa, że odtąd związku żadnego duchownego z wyklętymi i złożonymi z urzędów duchownych mieć nie powinni, ale dla publicznego zatwierdzenia zwierzchności przysługującej synodowi nad zborzyskiem i jego przewodniczącym.²⁾ Wyrok ten został równocześnie odszczepieńcom zakomunikowany.

W końcu polecono synodalnie włodzimierskiemu i łuckiemu władynom, aby niezwłocznie zdali sprawę

1) Synod Brzeski przez X. Piotra Skargę wydany r. 1596, i „Obrona Synodu Brzeskiego“ przez tegoż w II tomie Pamiatników polem. Litierat. w Zapadnoj Rusi, Petersburg 1882; A. Z. R., IV, nr. 103, 104, 106 i *Annales Eccl. Ruth.* Harasiewiczza, str. 230, por. jeszcze Świaszczennika Jana Strielbnickiego, *Uniat-skije Cerkownyje Sobory z końca XVI wieku*, Odessa 1891, wyd. drugie; Makarija, *Istorija Russkoj Cerkwi*, tom IX, strona 618—673, i M. Kojalowicza, *Litowskaja Cerkownaja Unija*, tom I, Petersburg 1859.

2) Akty Z. R., tom IV, nr. 107 i 108.

królowi z czynności synodu, i prosili o opiekę przeciw przemocy i podstępom strony przeciwnej.

Na wieść o publikacyi dekretu Unii ogłosiła strona przeciwna protest przeciw niej i podała go do grodu brzeskiego.

Protest datowany z dnia 9 października brzmi wedle doniesienia *Apokrysis* str. 1051:

„My senatorowie, dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo także i duchowni religiej greckiej Cerkwi Oryentalnej synowie, którzyśmy się tu do Brześcia na Synod zgromadzili, iż nas dnia dzisiejszego doszła wiadomość pewna a nawet od Wielm. panów posłanych na ten Synod od jego Król. Mści, jakoby IchM. jakąś zgodę ze strony obchodów Kościołów Greckich i Rzymskiego z Metropolity i z kilku Władyk odszczepieńcami Kościoła Greckiego, którzy jeszcze dnia wczorajszego za występek swój z urzędu złożeni¹⁾ i dygnitarstw prawem duchownym odsądzeni są, udzielać i obwołać mieli. Co się dzieje mimo wiadomość y wolność naszą y wszelaką słusność.

Przełoż przeciw temu i wszem osobom, sprawom y temu postempkowi świadczymy, protestujemy się, y ten ich postępek za niesłuszny bacząc y rozumiejąc, jemu nie tylko nie podlegać, ale za pomocą Bożą wszystkimi siłami bronić y przeciw niemu być — sobie obiecujemy; a swój przeciwko im udzielany postępek mocno utwierdzać y wszelakiem kosztem podpierać y wspomagać będziemy według nawiętszych sił y przemożenia naszego, a osobliwie prośbami naszymi u Jego Królewskiej Mości. Którą to protestacyą naszą na gród Brześcieński posyłamy, aby była do ksiąg tutecznych wpisana.

Pisano w Brześciu 9 dnia Octobra wedle starego kalendarza r. pańskiego 1596.“

¹⁾ Stało się to po trzecim paragnostyku d. 9 paźdz. na sessyi zbożyska, ale dekret składający z urzędów metropolity i biskupów datowany dopiero z dnia 10 paźdz.

Dnia 10 października w niedzielę odbyło się na zakończenie synodu jeszcze jedno uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Mikołaja z udziałem posłów papieżkich i królewskich, na którym X. Piotr Skarga miał kazanie o jedności Kościoła Bożego i o dobrodziejstwie dokonanej Unii.

W tymże dniu ogłosił metropolita wspólnie z biskupami zgromadzonemu list pasterski do duchowieństwa i ludu ruskiego z doniesieniem o dokonanej Unii i o złożeniu z urzędu biskupów Gedeona Bałabana i Michała Kopysteńskiego jako też wszystkich uczestniczących w zborzysku i nie chcących poddać się posłuszeństwu Ojca św., i zagroził klątwą kościelną tym, którzyby się poważyli uważać ich jeszcze za swych pasterzy. Dalej uwiadomił wiernych w tymże liście, że prosił króla, aby w miejsce wyklętych innym osobom ich urzędy i dostojęstwa powierzył.¹⁾

Równocześnie z tem orędziem biskupów na synodzie zebranych wysłał metropolita od siebie list do wojewody nowogrodzkiego, Teodora Skumina Tyszkiewicza, w którym mu donosi o Unii uroczyście dnia 9-go ogłoszonej i zarazem przepasza, że go o synodzie nie uprzedził i na niego nie zaprosił, ponieważ wezwanie królewskie do odbycia synodu niespodzianie nadeszło i nie zostawiało mu czasu przy innych zajęciach do napisania mu o tem. Zaręcza jednakże, że nic w Cerkwi przez Unię się nie zmieni, że wiara wschodnia w całości zachowana, również obrządki te same zostają, nawet przy starym kalendarzu Cerkiew mimo Unii się utrzyma; tylko nadal uznawać nie będzie zwierzchnictwa patriarchy, który biskupów z władzy odzierał, a dał ją chłopom zwykłym w bractwach, i przez to Cerkiew do upadku przywiódł.

1) A. Z. R., tom IV, nr. 109.

Prosi tedy wojewodę, aby ani przyjaźni mu swej nie wypowiedał, ani zjednoczonej Cerkwi swej pomocy nadal nie odmawiał. Żał tylko go zbiera, że Unia wszystkich braci w jedno nie złączyła, że książę wojewoda kijowski niczem nie dał się nakłonić ze swoimi zwolennikami do przystąpienia do niej.¹⁾

Złożeni z urzędu i kłutwą kościelną dotknięci członkowie zborzyska odplacili się niebawem metropolicie i biskupom równą monetą. Z uwagi, że metropolita i biskupi z nim zjednoczeni, przyjmując Unię, sprzeniewierzyli się patryarsze, któremu przysięgli i winni posłuszeństwo, że wykroczyli przeciw II, IV i VI soborowi powszechnemu, odnosząc się do obcego patryarchy, który wedle tych soborów na równi stoi z patryarchą carogrodzkim, i że przyjęli to, w czym się Cerkiew zachodnia różni od wschodniej, uznają ich za niegodnych piastowanych dotąd dostojństw biskupich i takowych ich pozbawiają.

Przez archimandrytę Nicefora Tura uwiadamiają o tem metropolitę i biskupów, posyłając im swoje postanowienie na piśmie. Tur wręczył wyrok zborzyska metropolicie w mieszkaniu biskupa włodzimierskiego, a gdy metropolita wzięwszy pismo do ręki zwrócił uwagę oddawcy, że pismo nie ma podpisów,²⁾ powiedział tenże, że spełnia tylko polecenie synodu(?). Na to weszli posłowie królewscy, a dowiedziawszy się, z czem archimandryta przybył do biskupów, oświadczyli, że to jest otwarte nieposłuszeństwo względem króla, i z tem oświadczeniem wyprawili od siebie do księcia wojewody trzech wysłańców: Pretwicza, Szujskiego i Kamieńskiego. Ci wysłańcy mieli także księciu przypomnieć, że w obecności posłów królewskich nie wolno nikomu żadnego

1) A. Z. R., tom IV, nr. 110.

2) Ekthesis twierdzi, że były podpisy.

rozporządzenia wydawać, któreby im poprzednio nie było przedłożone. Dekret zatem zborzyska jest bez znaczenia, nie mówiąc o tem, że jest obrazą posłów królewskich.

Ksiązę wysłuchawszy tego orędzia, wyraził zdziwienie, że posłowie królewscy mogli czuć się obrażeni, w obec tego co on i stronnictwo jego cierpi od tych, którzy się Cerkwi wschodniej zaprzali i tych, którzy ich w tem popierają. Jakbądź, stoi on przy swoim i stać będzie.

Nadto Hulewicz, występujący jako marszałek koła świeckiego w zborzysku, dodał jeszcze od siebie: „wyrok był posłany nie tylko od księcia ale od nas wszystkich. Jeśli potrzeba, pošlemy go wszyscy królewskim posłom.“

Delegaci posłów królewskich odpowiedzieli mu, że z nim jako innowiercą i nowokrzcęncą, sprawy nie mają, że przyszli tylko do księcia.

Tedy delegowało zborzysko czterech z pośród siebie do posłów królewskich z zapytaniem, jaka jest wola królewska. Otrzymało na to odpowiedź, że wolą króla jest, aby się wszyscy wyznawcy Cerkwi wschodniej z Kościołem rzymskim zjednoczyli,¹⁾ i że protosyngiel Nikifor nie ma żadnego prawa mieszać się do spraw Cerkwi ruskiej, gdyż wedle doniesienia wojewody moldawskiego jest on szpiegiem tureckim.

Nie zadawalając się odpowiedzią posłów królewskich wyprawilo zborzysko deputacją złożoną z dwóch osób: Malinowskiego i Drewińskiego, wprost do króla. W instrukcyi danej na piśmie swoim deputowanym dziękują panowie, dygnitarze, urzędnicy i rycerstwo religii greckiej z Korony i W. X. Litewskiego królowi za jego ojcowskie starania o zjednoczenie obydwóch Cerkwi, i oświadczają, że sami tej jedności by pragnęli, lecz wie-

1) Archiw J. Z. R., tom I, str. 529.

dząc z historyi, że nie raz tego zjednoczenia próbowano i zawsze się rozrywało, nie chcą do nietrwalej rzeczy ręki przykładać, a mianowicie nie mogą przystąpić do Unii Brzeskiej z następujących przyczyn: a) cerkiew ruska tworzy tylko część Kościoła wschodniego i od 600 lat zależy od patriarchy konstantynopolitańskiego, odłączać się od patriarchy i przyjmować Unię bez jego zezwolenia jeszcze do tego na synodzie partykularnym nie godzi się, b) niedowierzają władynom, którym zawarcie Unii było powierzone, c) nie mogą przyjąć zjednoczenia z Kościołem zachodnim, który papieża za najwyższą głowę Kościoła Chrystusowego uważa, podczas gdy Cerkiew wschodnia tylko samego Chrystusa Pana ma za głowę najwyższą Kościoła; i tem mniej mogą to uczynić, że Cerkiew papieżka w wielu punktach w nauce i obrzędach różni się od wschodniej, a te różnice na synodzie partykularnym nie mogą być usunięte. Dla tego proszą króla, aby metropolitę i biskupów z nim zjednoczonych złożył z urzędów i powierzył ich dostojęstwa innym osobom zgodnie z konstytucyami lat 1575, 1576 i 1589.¹⁾

Tegoż dnia rozesłał książę Ostrogski wespół z obradującymi z nim na zborzysku duchownymi i szlachtą odezwy do sejmików ziem ruskich i litewskich, upominając je, aby nie zaniedbały zobowiązań deputatów na najbliższy sejm warszawski do popierania ich protestacyi przeciw Unii.²⁾

Dnia zaś następnego tj. 11 października wystosował protosyngiel Nikifor okólnik do duchowieństwa ruskiego, do kapłanów i dyaków wzywając ich w imieniu patriarchy, aby się nie poddawali metropolicie i bi-

¹⁾ Archiw J. Z. R., tom I, część I, str. 507 i nast.; Dokumenty objaśniające Istoriju Zapadno ruskago kraja. Petersburg 1865, str. 163--183, i Kostomarów, l. c., tom III, strona 313--315

²⁾ Apokrisis, str. 1049.

skupom odstępcom, ale wiernie stali przy patryarsze konstantynopolitańskim i wybrali sobie innych biskupów i metropolitę.¹⁾

Wobec tak zaczepnej postawy Nikifora przeciw uchwałom synodu i prawodawstwu krajowemu, nic dziwnego, że król kazał go pojmać i przed sąd powiatowy stawić jako burzyciela publicznego pokoju i szpiega tureckiego

Ujął się za nim wojewoda kijowski, przedstawiając, że tak wysoki dostojnik kościelny nie przez sąd powiatowy lecz przez senat powinien być sądzony. Za jego poręczeniem został tedy Nikifor z więzienia uwolniony, aby na najbliższym sejmie warszawskim roku 1597, na który go książę Ostrogski stosownie do poręczenia przywiózł, być sądzonym. Tutaj jako samozwaniec i szpieg turecki mimo wstawienia się Ostrogskiego został wskazany na więzienie w zamku malborskim, gdzie też życia dokonał.²⁾

1) Akty Z. R., tom IV, nr. 111.

2) Sąd złożony na Nikifora w Warszawie tworzyło kilku duchownych i świeckich senatorów. Oskarżycielem jego był kanclerz Jan Zamoyski. Materiałów do oskarżenia dostarczyły między innymi pisma schwycone przy jakimś Wołochu wysłanym z Ostroga na Wołoszę rzekomo po konie. Wiózł on listy od jakiegoś mnicha greckiego, Pafnucego, który pisze siostrze swej, że psy Lachy biją się między sobą i zmuszają Rusinów do swej łacińskiej wiary. Zamoyski oowodził, że tym Pafnucym był nie kto inny jeno Nikifor, mimo zaprzeczenia tak posłańca jak Nikifora. Powtóre wykazywał Zamoyski, że podczas ostatniej wojny moldawskiej Nikifor był agentem W. Porty przeciw Polsce. Po trzecie zarzucał mu, że był samozwańcem występując jako zastępca i protosyngiel patryarchy na synodzie brzeskim, podczas gdy stolica patryarchalna wówczas osieroconą była. Wreszcie, że przeciw prawom krajowym i wyraźnemu zakazowi królewskiemu poważał się przewodniczyć na zebraniach publicznych, złożonych z duchownych i świeckich, które synodem nazywał, że biskupów prawnie ustanowionych samowolnie z urzędu składał, i burzył ludność przeciw Unii, zawartej z przyzwoleniem króla. Nie obroniło go namiętne wystąpienie w obronie jego księcia Ostrogskiego. Wyrok zapadł jednomyślnie. A Z R., IV, str. 218 do 219, jest tu streszczona mowa księcia w obronie Nikifora. Po wygłoszeniu swej mowy wyszedł książę z sali senatu, nie czekając na wyrok. Gdy książę Radziwiłł wyszedł za nim, aby go spowodować do powrotu, czyniąc mu nadzieję uwolnienia Nikifora, odrzekł: „Niech go (Nikifora), sobie zje (król)!” i nie wrócił się. — Por. jeszcze: Hołubiewa, l. c.,

2. Król Zygmunt III uwiadomiony urzędowo przez biskupów Pocięja i Terleckiego o przebiegu synodu i o uroczystej proklamacyi Unii ogłosił dnia 15 grudnia r. 1596 uniwersał do narodu ruskiego zatwierdzający akt Unii z Kościołem rzymskim i wzywający Rusinów, aby za biskupów swoich tylko zjednoczonych z Kościołem rzymskim uznawali, a z biskupami odszczepionymi Gedeonem Balabanem i Michałem Kopysteńskim żadnego związku nie mieli i posługi duchownej od nich nie przyjmowali. Przytaczamy ten uniwersał w całej rozciągłości jako dokument wielkiej wagi:

„Zygmunt III z laski Bożej król polski, wielki książę litewski itd. wszem w obec i każdemu z osobna wysokiego i niższego stanu, wiary greckiej ruskiej ludziom duchownym i świeckim, poddanym naszym w. księstwa litewskiego, uprzejmie i wiernie nam miłym; oznajmujemy wam iż my gospodar mając to w umyśle naszym, jakośmy powinni starać się o rozmnożenie chwały Pana Boga wszechmogącego i o zbawienie dusz ludzkich, zwłaszcza wiernych i miłych poddanych naszych, których nam Pan Bóg z woli i miłosierdzia Bożego swego w sprawę i staranie pod panowanie nasze zlecił i podać raczył. A bacząc to z pisma i zakonu Bożego, że jako jest jeden Bóg wszechmogący w Trójcy wielbiony, tak też ma być jeden Kościół albo Cerkiew, jeden chrzest, jedna wiara, jedna owczarnia Pańska, jeden pasterz, jako to Pan nasz Jezus Chrystus sprawując tu na ziemi zbawienie ludzkie postanowił i przykazał raczył, zbudowawszy i ufundowawszy na wierze św. ucznia i apostoła swego Piotra jako na najmocniejszej skale Kościół swój, którego i bramy piekielne przemódz nie mogą. Tegoż samego Piotra ś.

str. 46—60 i 63—64, gdzie Dyaryusz sejmu roku 1597 się znajduje; nadto Małyszewskij, Melecy Pigas itd. Kijew 1872, tom I, str. 411—416; Kostomarow, I c., str. 316—320, wyd. II. Petersburg 1880 i Dokumenty objaśniajuszcije Istoriju zap. rusk. kraja itd., str. 183—189. Petersburg 1865.

za modlitwą Pana naszego Jezusa Chrystusa wiara nie ustawała, i temu samemu Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus poruczył paść owce i baranki swoje, temu samemu rozkazał potwierdzać w wierze braci jego i inne uczniu i Apostoły swoje, temu dał klucz królestwa swego niebieskiego i moc nieustającą tu na ziemi, otwierać i zamykać, tak iż co tu stolica i zwierzchność św. Piotra apostoła zwiąże, związane będzie i na niebie, co rozwiąże, rozwiązane będzie i na niebie. Co od czasów apostołskich trwało wiele lat i wieków, aż gdy za grzechy ludzkie heretyctwo aryańskie większą część świata i chrześcian zaraziło było, że i sami cesarze chrześciańscy, a nawet i patryarchowie niektórzy zwłaszcza carogrodzcy długi czas w tym błędzie trwając, od posłuszeństwa najwyższego i najstarszego pasterza swego odstępowali, sama stolica Apostolska Piotra św. w prawdziwej wierze nie ustając, potwierdzała bracią swoją i częstokroć na starożytną drogę z błędów ich nawodziła, jako to nie dawnych prawie czasów na synodzie głównym florentskim przez Józefa patryarchę i Jana Paleologa cesarza carogrodzkiego zupełnie do tego posłuszeństwa wrócili się byli, wyznawając, że papież rzymski jest ojcem i nauczycielem i sprawcą całego chrześciaństwa, i prawym Piotra św. namiestnikiem; na którym to synodzie i z państwa naszego metropolita kijowski, halicki i wszystkiej Rusi lzydor bywszy to zjednoczenie przyniósł, i te kraje ruskie w tymże posłuszeństwie i zwierzchności Stolicy rzymskiej utwierdził, co i przodkowie nasi królowie Imię polscy przyjąwszy, i poddanym swym w państwach pochwalwszy, wolności duchowieństwa Cerkwi ruskiej takoweż, jakich duchowni Kościoła rzymskiego używają, uprzywilejowali, aby już jako jednego ojca dzieci jednakiej wolności używali, od którego zjednoczenia gdy zaś dla niewdzięczności łaski Bożej patryarchowie carogrodzcy odstąpili, i za takowy swój grzech odstępstwa i rozerwania

jedności cerkiewnej w moc pogańską turecką wpadli, wiele błędów, złych postępów i brzydkiego świętokupstwa, i w tych krajach ruskich nastąpił, iż się herezye rozsiały, a wszystkie te prawie Ruś opanowały, cerkwie opustoszyły, chwala Boża niszczała, a zatem i te przywileja i wolności nadane w zapomnienie i lekkie poważanie ku dalszemu zniszczeniu Cerkwi i stanu duchownego ruskiego przejść musiały. To wszystko chcąc my znowu naprawić i do pierwszego starodawnego porządku przywieść w państwach naszych, porozumiewaliśmy się w tej mowie ze starszymi przełożonymi duchownymi waszymi, którym to właśnie należało, i którzy sami doczytawszy się tego w księgach swoich soborów dawnych i w prawilach ojców św., że patryarchowie wszyscy pod posłuszeństwem papieża zawsze bywali, za starszego swego mając przełożonego w wszystkich sprawach duchownych do niego się uciekali, i bacząc, że patryarchowie carogrodzcy przeciwko soborom i prawilom ojców św. błędzą, nie chcąc im do tego pomagać, i w tym błędzie i odszczepieństwie trwać dłużej, z wiadomością naszą hospodarską, a z soboru swego duchownego, ślali z tym do Ojca św. Klemensa VIII, papieża rzymskiego, który prawie jako prawdziwy ojciec owczarni Pańskiej do jedności Cerkwi Bożej was przyjąwszy i od zwierzchności patryarchów carogrodzkich wyzwoliwszy, rozgrzeszywszy wszystkie obrzędy cerkiewne ruskie według starodawnego zwyczaju i ustaw św. ojców greckich, nie czyniąc w nich najmniejszej odmiany, w swej klubie wjechnie zostawił, i na to wszystko przez wielebnych ojców episkopów, władyków włodzimierskiego i luckiego, z soboru nowogrodzkiego do wielebności jego posyłanych, wszystkim wam i następcom waszym pisma i przywileje swoje przysłać, zaczym Wielebny Dom. Michał Rahoza episkop metropolit kijowski, halicki i wszystkiej Rusi z pozwoleniem naszym sobór główny w Brześciu na dniu 6 paź-

dzielnika według kalendarza ruskiego złożył, na który zjechawszy się z inszemi episkopami władykami, bracią swoją włodzimierskim, luckim, połockim, chelmskim, pińskim i z mnogimi archimandrytami, ihumenami, protopopami, popami, czerńcami, dyakonami, z inszymi wielo ludzi religii greckiej ruskiej duchownymi i świeckimi schodzili się na miejsce soborów zwykle do cerkwi katedralnej ruskiej założenia św. Mikołaja i tam od chwały Bożej z modlitwami i nabożeństwem przystojnym pierwszego dnia zacząwszy, przez trzy dni z sobą bywając z dobrem rozmyśleniem i uważaniem tę świątobliwą ugodę namawiali, ustanowili, przywodząc i zbierając pisma ś., sobory dawne i prawyla śś. ojców, wzywając też do tego braterskim prawie upomnieniem i miłością Michała Kopystyńskiego, przemyskiego, a Gedeona Bala-bana lwowskiego władyków, i inszych towarzyszków ich, którzy pierwiej sami dobrowolnie do tego zjednoczenia przystąpiwszy, nam gospodaru przez pisma i listy swoje to oznajmiwszy, teraz z namowy ludzi upornych opuściwszy starszego swego archiepiskopa, metropolitę i braci swoich episkopów władyków, opuściwszy też dom Boży miejsce święte, na którym schodzić się z starszym swym powinni byli, żadnego razu w Cerkwi Bożej po wszystkiek czas soboru nie postawszy, woleli złączyć się z nowo-chrzęcy Aryany, bluźniercami Pana Boga naszego w Trójcy wielbionego i z inszymi różnymi heretykami nieprzyjacielami i wgardzicielami wiary prawosławnej ruskiej! A nadto wzięwszy do siebie w towarzystwo szpiegów i zdrajców naszych, niejakiego Nicefora i innych Greków, ludzi cudzoziemskich, w bóżnicy heretyckiej, gdzie kazania heretyckie bywają, miejsce sobie miasto domu Bożego obrawszy, prawie złością a uporem i jako Faraonowem sercem zakamieniałem postępowali, i rzeczy im nienależących ważyli się tak przeciw zwierzchności swojej jakc też przeciw nas hosudara pana swego i prze-

ciw rzeczypospolitej ojczyzny swojej, przepomniawszy pierwszego pozwolenia i pism swoich, upornie od Cerkwi Bożej odrzucili się, i pokątnie spisy i protestacye jakieś czynili, i jako o tym wiadomość mamy, do gołych membranów pieczęci swoje przykładali i ręce podpisywali, i innych ludzi różnych i do soboru nie należących do podpisów rąk i do pieczętowania przywodzili i mocą przymuszali, i na tych gołych membranach po tym coś gwoli sobie napisawszy, snadź to po państwach naszych rozsyłać ważyli się, a wielbny archiepiskop metropolit z inszemi wszystkimi episkopami władykami i ze wszystkim duchowieństwem, radząc o zbawieniu dusz ludzkich i zabiegając spustoszeniu cerkiewnemu, zgodnie na tym soborze porządnym Brzeskim, na miejscu odprawowania soborów zwykłym w cerkwi założenia św. Mikołaja, przy bytności posłów ojca św. papieża rzymskiego, także przy posłach naszych hospodarskich i przy wielkiem zgromadzeniu ludzi zacnych i pospółstwa duchownych i świeckich do jedności cerkiewnej stolicy apostolskiej rzymskiej istotnie przyłączyły się, zwierzchność Cerkwi i ludu Bożego najwyższemu pasterzowi prawdziwemu ojcu ś. Klemensowi osmemu papieżowi rzymskiemu przyznawszy, posłuszeństwo jego świątobliwości i po nim będącym wszystkim episkopom rzymskim jako namiestnikom Chrystusowym oddali i przysięgami, pismem i pieczęciami swymi na wieczne czasy utwierdzili, i tak Cerkiew i wiarę grecką ruską z Kościołem i wiarą powszechną rzymską znowu złączyli i zjednoczyli, tak iż według słowa i przykazania Bożego staliście się już prawie jednym ludem i Kościołem Bożym, jedna wiara, jeden chrzest, jeden dom Boży, jedna owczarnia pod sprawą jednego prawdziwego pasterza od Pana Boga Jezusa Chrystusa postawionego.

To my wam oznajmujemy, abyście się z tego cieszyli i chwałę Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy

wielbionemu z nami wspólnie jednemi usty i jednym sercem oddawali, i płonnych powieści i pism od ludzi upornych i nierozsądnych odszczepieńców nie słuchali, nie przyjmowali i wiary im nie dawali. A starszych swoich, metropolitę i władyków, jako własnego archiepiskopa i episkopów swoich we wszystkiej uczciwości mając, posłuszeństwo im zwykle czynili, oddawali i przeciw im nie buntowali się, i młodszym buntować się nie dopuszczali. A iż wielebny archiepiskop metropolit kijowski, halicki i wszystkiej Rusi ze wszystkim soborem Kopysteńskiego, władykę przemyskiego i Bałabana, władykę lwowskiego i innych towarzyszków i pomocników ich, jako własnych odszczepieńców, którzy nie tylko od dobrowolnie pierwej przyjętej zgody i zjednoczenia upornie niesłusznie odrzucili się, ale i opuściwszy Cerkiew Bożą z bluźniercami imienia Bożego i wiary chrześcijańskiej nowochrześciami, Aryanami i innymi heretykami spółkowali i w bóżnicy heretyckiej z nimi przebywali, namowy i pisma jakieś czynili na zwierzchność swoją, i na ludzie władzy ich nie podległych targnąć wazyli się, z ludźmi cudzoziemskimi, szpieganami i zdrajcami naszymi obcowali i do spraw tutejszych w towarzystwo ich sobie brali, i wiele rzeczy niesłusznych nie tylko przeciw starszego swego, ale też przeciw nam hosudaru i ku szkodzie państw naszych czynili, za te ich i inne występki nie błogosławił ich i wyklął i dostojęstwa episkopskie zwierzchności swej pasterskiej z nich zdjąwszy, od Cerkwi Bożej odłączył. Przeto abyście o tym wiedząc pomienionych Kopysteńskiego i Bałabana od tego czasu za władyków i episkopów nie mieli, błogosławieństwa jako od przeklętych nie brali, spółki i obcowania z nimi jako z przeklętymi nie mieli! A iżby to wszystkim do wiadomości przyszło i od każdego wypełnione było, wam wojewodom, starostom, dzierzawcom, ciwunom, samym namiestnikom i urzędnikom ich, także wojtom, burmi-

strzom, rajcom, ławnikom przykazujemy, żebyście sami temu postanowieniu Synodu brzeskiego niwczym przeciwni nie byli, a drugih poddanych naszych, którzyby temu sprzeciwiali się, karali. A ten list nasz wszędzie przy kościołach, cerkwiach i na targach, kopie z niego przepisując, przybiać i to wszystkim do wiadomości przywodzić rozkazali koniecznie, inaczej tego nie czyniąc! Pisan w Warszawie roku Bożego Narcdz. 1596, miesiącu Grudniu 15 dnia.“¹⁾

Na próżno szukamy niestety w tym długim dokumencie królewskim wyraźnego zatwierdzenia obietnic danych tylokrotnie biskupom ruskim i Stolicy Apostolskiej podczas rokowań o Unią. Przed wyjazdem Pocięja i Terleckiego do Rzymu zrównał wprawdzie król przywilejem z dnia 2 sierpnia r. 1595 duchowieństwo ruskie zjednoczone z duchowieństwem łacińskim; ale tu było miejsce stósowne po dokonanej akcji Unii raz jeszcze te prawa i przywileje uroczyście zatwierdzić. Nie ma także w uniwersale wzmianki o przyznaniu biskupom unickim godności senatorskiej, mimo że papież Klemens VIII po kilkakroć króla błagał i upominał, aby i w tym względzie zrównał biskupów ruskich z łacińskimi. Nie tyle winujemy o to króla ile dumę i wyniosłość ówczesnych biskupów polskich, pomiatających biskupami ruskimi, a po części także senatorów innowierczych, przeciwnych przyznaniu biskupom ruskim senatorskiej godności. Zygmunt widząc niepokonane trudności, nie wniósł nawet do senatu, aby się tą sprawą zajął.

Był to pierwszy fatalny błąd rządu polskiego w sprawie Unii. Pomijając inne względy, o których w dalszym ciągu opowiadania naszego będzie mowa, nie wątpimy, że urokowi godności senatorskiej nie byłby się oparł ani Geleon Bałaban ani Michał Kopysteński, i mimo najsilniejszej

1) Harasiewicz, Annales str. 234—240.

przeciwnej presyi byłby jeden i drugi niewątpliwie poszedł za przykładem metropolity i reszty kolegów. Sprawa Unii byłaby tem samem inny wzięła obrot; Unia byłaby się dla Kościoła i państwa stała tem, czem w myśli swych twórców być miała i mogła. Natomiast mądrze wyzyskali błąd rządu przeciwnicy Unii.

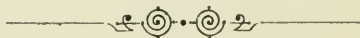
Kilka miesięcy po ogłoszeniu Unii brzeskiej odezwał się do Rusinów nowy administrator patriarchy konstantynopolitańskiego Melecy Pigas, patr. alexandryjski, który z początkiem r. 1597 objął zarząd patriarchy carogrodzkiego. Na wiosnę tegoż roku (27 kwietnia) wysłał kilka okolników na Ruś: do księcia Ostrońskiego i do Rusinów w dyzunii trwających. W okolnikach tych pochwalał wszystko, cò zborzysko brzeskie pod przewodem Nikifora postanowilo; zatwierdził złożenie z urzędu metropolity i zjednoczonych z nim władków, nadto wyznaczył trzech exarchów na Ruś: Gedeona Bałabana, Michała Kopysteńskiego i księcia Ostrońskiego. Dwaj pierwsi mieli w dyecezyach unickich biskupów w jego imieniu rządy duchowne na całej Rusi wykonywać. W końcu zachęcał Rusinów, aby twardo stali przy prawosławiu i żadnemi ponętami od Cerkwi prawosławnej odwieść się nie pozwolili! Za temi okolnikami poszły szybko inne tej samej mniej więcej treści do bractwa lwowskiego, do duchowieństwa i do ludu ruskiego, do kniazia Adama Wiśniowieckiego i kniazia Cyryła Rużyńskiego.¹⁾

Ze względu na lud ruski i na ciemne duchowieństwo, chwiejne, podburzane i wążące się, po której stronie stanąć, nie byli biskupi unicy bez obawy o swoją powagę i władzę po nadejściu patryarszych okolników.

1) Małyszewskij, „Aleksandryjskij Patryarch, Meletij Pigas i jego ucześnie w dziełach rus. koj Cerkwi.“ Kiew 1872, tom I, str. 417 i tom II przyłoz. nr. 17—26.

Dla tego pożądanem dla nich było i dodało im nie mało odwagi, gdy dnia 22-go maja tegoż roku papież Klemens VIII przysłał im breve „Significatum est nobis,“ w którym rzuconą na nich przez patriarchę exkomunikę ogłasza za nieważną, nie była i bez wszelkich następstw na teraz i na przyszłość.¹⁾

¹⁾ Harasiewicz, Annales, str. 228, Theiner, Vetera Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 270, i Makarija, Istorija ruskkoj Cerkwi, tom X, str. 241—44, i J. Spillmann S. J. „Die Union von Brest“ w Stimmen aus Maria-Laach, rok 1876 w li II tomie. Por. jeszcze do historyi Synodu Brzeskiego: Apokrisis abo Odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim, Imieniem starożytney Religjey greckiej przez Chrystophora Philaleta (Brońskiego Aryanina) w porywczą dana. Wifno 1597. (w Pamiatnikach polemycznej Litieratury. Petersburg 1882, tom II, str. 1004—1820), i Antirresis abo Apologia przeciwko Krzysztofowi Philaletowi, który niedawno wydał książki imieniem Starożytnej Rusi przeciw książkom o Synodzie Brzeskim napisanym r. P. 1597. W Wilnie 1600. (Autorem był Grek Piotr Arkudius, przez Pocięja sprowadzony z Rzymu na Ruś.)



Księga piąta.

Unia Brzeska zagrożona.

Rozdział I.

Intrygi księcia Konstantego Ostrogskiego.

1. Wierny pogrożkom wypowiedzianym po ogłoszeniu Unii brzeskiej tak w liście do Zygmunta III jak w orędziach rozesłanych na całą Litwę i Ruś, że Unii wszystkimi sposobami sprzeciwić się będzie, rozwinął książę Ostrogski po synodzie brzeskim na całym obszarze Litwy i Rusi namiętną agitacją przeciw dziełu synodu. Agenci na usłudze jego zostający lub przynajmniej powolni głosowi jego rozbiegli się po kraju i rozdmuchiwali nienawiść do twórców Unii i do samej Unii, szerząc o niej fałszywe i oszczerze wieści, jakoby była zagładą wiary wschodniej, zaprzędaniem Cerkwi łacinnikom i zamachem na obrządek ruski. Najemni zaś pisarze wzięli się na rozkaz księcia do pióra, aby zohydzać dzieło w Brześciu dokonane. Jeszcze w ciągu r. 1597 napisał na żądanie księcia Krzysztof Broński, socyanin, pod pseudonymem Philaleta, zjadliwą odpowiedź na historiją i obronę synodu brzeskiego wydaną przez księdza Skargę, pod tytułem: „Apokrisis,¹⁾ a w roku następnym piszący pod pseudony-

¹⁾ Apokrisis abo odpowiedź na książki o Synodzie Brzeskim imieniem starożytnej religiey greckiey przez Christofora Philaleta w poryweczą dana r. 1597 w Wilnie. Książę wynagro-

mem „Kleryka Ostrońskiego“ ogłosił w tym samym co Apokrysis duchu rozprawę przeciw soborowi florenckiemu jako odpowiedź na list Pocięja zachęcający księcia do porzucenia schizmy.¹⁾ Mało zaś obchodziło księcia, że tak w Apokrysis jak w innych mniejszych a za jego wpływem i pod jego osłoną przeciw Unii wydanych pisemkach znachodziły się błędy przeciw wierze Kościoła wschodniego, zachwalane ludności ruskiej jako prawdy wiary starożytnej Cerkwi wschodniej. Te pisma jak nie mniej odezwy zborzyska brzeskiego do duchowieństwa i narodu ruskiego i listy patriarchy Melecjusza Pigasa przysyłane na Ruś bądź pod adresem księcia bądź pod adresem Bractwa lwowskiego celem podtrzymania w niej ducha oporu przeciw Unii, wytłaczał on swoim kosztem, po części w swej ostrońskiej drukarni, i rozrzucał w licznych exemplarzach między ludność ruską.

Głównym celem tej zręcznie prowadzonej agitacji było oderwanie od Unii przedewszystkiem niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego i nie dopuszczenie Unii w majątkach szlachty dyzunickiej i protestanckiej. Jakoż cel ten w krótkim czasie osiągnięto. Duchowieństwo świeckie aż do synodu brzeskiego w ogóle przychylnie dla Unii usposobione,²⁾ przybrało pod wpływem agitatorów postawę biskupom unickim nieprzyjazną; za niem poszło duchowieństwo zakonne, odliczywszy małe wyjątki; podobnież ogół ludu i szlachty ruskiej, jak o tem świadczy biskup Susza w swej relacji o stanie Unii, przeznaczonej dla Propagandy rzymskiej.“³⁾

dział autora za tę książkę wioską Wilsk z kilku folwarkami. — Por. Smotrzyński Apologia, str. 46 i 95 i Susza, Saulus et Paulus strona 86.

1) Antirresis, str. 202—230.

2) Archiw J. Z. R., tom VI, prehistoria str. 101.

3) Harasiewicz, Annales Ecclesiae Ruthenae. Leopoli 1862, str. 304 „Pelatio de laboribus Unitorum.“

Gdy metropolita Michał Rahoza wybrał się na wizytacją pasterską swej dyecezyi, aby osobistym wpływem i zbliżeniem się do duchowieństwa i do ludu rozproszyć złośliwie o Unii rozsiewane fałszywe i pouczyć, czem jest Unia i jakie korzyści duchowne i doczesne Rusinom zapewnia, znalazł ludność tak wzburzoną przeciw sobie, że wjeżdżającego do Słucka przyjęła gradem kamieni, i gdyby go karetą, w której siedział, nie była zasłoniła, z życiem ledwo byłby uszedł.¹⁾

Natomiast biskupi dyzuniccy Bałaban i Kopystcński, wyklęci przez synod brzeski z Kościoła i z godności swych złożeni, mimo że uniwersał królewski ich złożenie zatwierdził, pozostali spokojnie na swych stolicach biskupich, i wykonywali dalej jurysdykcję biskupią, pewni opieki potężnego księcia. Bałaban nawiedzał nawet jako exarcha patriarszy sąsiednie dyecezye przez unickich biskupów zajęte, administrował w nich sakramenta i dyzunitom święcił księży. Tak samo archimandryta Ławry pieczarskiej w Kijowie, znany nam z synodu brzeskiego Nicefor Tur, przez synod godności pozbawiony, wrócił do swego klasztoru i rządu w nim wykonywał bez przeszkody z strony władz państwowych. Król, jako patron Ławry, dał metropolicie Michałowi Rahozie prezentę na archimandryę dla powiększenia skromnych jego dochodów. Tur nie zważał na to, Ławry nie opuszczał i otwarcie Kijów buntował przeciw metropolicie i zjednoczonym biskupom. Wiedział, że był bezpiecznym, bo wojewodą kijowskim był ks. Ostrogski.

2. Już w r. 1595 oglądał się książę Ostrogski za sojuszem przeciw Unii z protestantami. Plan ówczesny nie powiódł się z powodu, że w ręce króla wpadł na czas list jego z propozycjami konfederacyi wysłany do obradujących w Toruniu dyssydentów. Teraz wrócił

1) Susza w przytoczonej relacji.

Ostrogski do dawnego planu i ułożył zjazd wybitniejszych dyzunitów i protestantów na rok 1599 w Wilnie. Z początku marzono na zjeździe wileńskim nie tylko o cywilnem ale nawet o religijnem zjednoczeniu dyzunitów z protestantami wszystkich odcieni. Duchowieństwo dyzunickie w zjeździe uczestniczące ludziło się, że Lutrzy i Kalwini porzucą herezję i przyjmą prawosławie, bo zdawało mu się, że wyznanie greckie jest bliższe protestantyzmu aniżeli papieżki Kościół. Skończyło się jednak na konfederacyi cywilnej, mającej na celu zapewnienie sobie wzajemnej obrony przeciw katolikom łacińskim i Unitom.

Między innemi czytamy w akcie konfederacyi:

„Dla tego (tj. z powodu doznawanego ucisku i krzywd) potrzebną i nawet konieczną jest dla nas rzeczą o sobie i naszym bezpieczeństwie przemyślać, i chociaż na nas ostateczne nie przyszło jeszcze nieszczęście, wczesnie należy ono oddalać, a to tem troskliwiej i ostrożniej, że od tej pieczolowitości nie tylko nasze osobiste lecz powszechne dobro, a mówiąc wyraźniej, nie tylko całość praw i swobód powszechnych zatwierdzonych paktami i przysięgami, nie tylko bezpieczeństwo i szczęście Rzeczypospolitej, ale zachowanie i pomnożenie chwały Bożej zawisło. Na to najbardziej bacząc my ludzie greckiego i ewangelickiego wyznania, opierając się na fundamencie położonym niegdyś od Rzeczypospolitej... .. za nas i za potomków naszych prawdziwie i szczerze przed Panem Bogiem wszechmogącym obiecujemy i przysięgamy, że zachowując tę konfederacyą a z nią naukę i wolne odbywanie służby Bożej... nie będziemy dopuszczać, za pomocą Bożą, odjęcia sobie tych praw ni gwałtem ni prawnemi krokami, że cerkwie, zbory, kirchy, znajdujące się w mocy naszej i podawania w nich będziemy wspólnie strzedz i ochraniać i protegować, wszystkie też miejsca a osobliwie personsy do służby Bożej przeznaczone, jako poddane zawartej konfederacyi pod ciągłą zachowamy

protekcją: a to także, aby przyszłe krzywdy uchylone zostały, karami poskramiane gwałty, wyrządzenia onych zatamowane na sejmikach, sejmach i innych narodowych zgromadzeniach u panów Rzeczypospolitej, a osobliwie u jego Królewskiej Mości, o którego laskawem do nas przywiązaniu i miłościwem uzalaniu się nad naszym uciesnieniem żadnego powątpiewania nie mamy, pilnie, gorliwie i wspólnie starać się będziemy.... Jeden drugiego.... w pokrzywdzeniach i obarczeniach czy to za wiarę czy za rzeczy do niej należące po przyjacielsku ma ratować. Także gdyby odstępcy.... chcieli nam czynić gwałt jaki i pokrzywdzenie tak w greckiem wyznaniu jak ewangelickiem, powstając na nas jakimkolwiek sposobem, przeskadzając nam w służbie Bożej, albo krzywdząc osoby i miejsca służbie Bożej... poświęcone, albo targając się na nas gwałtem.. czyli to dla odmienienia i zmniejszenia zwyczajów właściwych naszym wyznaniom, czyli zupełnego onych wykorzenia..... w takich przypadkach bez wszelkiej wymówki, jak wszyscy razem tak każda część z nas, a nawet każda osoba w szczególności, odebrawszy wiadomość o tem, powinni udać się do tego miejsca, gdzie albo gwałt ma dzieć się albo już się dzieje... i nieść pomoc i ratunek..... A dla łatwiejszego znoszenia się z sobą... wyznaczylismy teraz i obrali z pomiędzy siebie generalnych prowizorów i obrońców Cerkwi i chrześcijańskich zborów naszych, a imiennie z ludzi greckiego wyznania: Xięcia Konstantego Ostrońskiego, wojewodę kijowskiego, Xięcia Alexandra Ostrońskiego, wojewodę wolińskiego, Xięcia Sanguszkę, kasztelana braclawskiego, Xiążąt Adama i Michała Wiśniowieckiego (i 15 innych, i kilkunastu z wyznania ewangelickiego).“¹⁾

Przez tę konfederacją zapewnił sobie książę Ostroński

1) A. Z. R., tom IV, nr. 138; Łukasiewicz, Dzieje kościołów w wyznania helweckiego w Litwie, Poznań 1842, str. 124—134.

w sejmikach i w sejmach w walce z Unitami większość przeciw nim i katolikom, a nadto wyroki przychylnie w trybunale litewskim, najwyższej instancji sądowej na całą Litwę, dla bronionej przez siebie sprawy. W tym trybunale posiadali bowiem protestanci jeszcze przez cały czas rządów Zygmunta III przewagę.

Zabezpieczywszy się zaś w ten sposób, wytaczał odtąd na wszystkich sejmach skargi i żale przeciw biskupom unickim, żądając ich złożenia z urzędów, jako odstępców od Cerkwi i tem samem nieprawnie zajmujących stolice biskupie, a gdy skargi jego nie zawsze w sejmach znajdowały posłuch, zwracał się do trybunału litewskiego, w którym zwykle zapadały wyroki biskupom nieprzychylnie. Spodziewał się nie bez słuszności, że gdy mu się uda na tej drodze Cerkiew uwolnić od biskupów, sprawców Unii, Unia tem samem upadnie.¹⁾

Materyału do skarg i żalów miała dostarczać stała komisya wybrana przez konfederacyę wileńską. Jej bowiem zadaniem było zbierać wiadomości o rzeczywistych i rzekomych gwałtach zadawanych dyzunitom i donosić o nich posłom. Za gwałt zaś poczytywano, ilekroć który biskup unicki w miastach i dobrach koronnych żądał od duchowieństwa dla siebie posłuszeństwa i odprawiania służby Bożej w duchu unickim, zgodnie z przyznaną sobie przez króla władzą nad wszystkimi cerkwiemi całej dyccezyi. Mówimy w „dobrach koronnych,“ bo o wydaniu sobie cerkwi w majątnościach prywatnych z początku biskupi unicy nawet myśleć nie mogli, dopóki właściciele tych majątności do Unii nie przystąpili.

O łacinnikach dowiemy się później, że ci biskupom unickim żadnego ułatwienia w swych dobrach nie czynili. Nawet w tych koronnych dobrach, gdzie woje-

¹⁾ Antelenchus przez A. Sielawę od str. 57 do końca.

wodowie lub starostowie byli po stronie dyzunii, w pierwszych latach nie łatwo odważali się biskupi przysługujące sobie prawo przemocą przeprowadzać; starali się raczej moralnie na duchowieństwo i ludność wpływać, i niechęć ich do Unii pokonywać.

W protestach ponawianych na sejmach tak za życia księcia Ostrogińskiego jak później powtarzają się aż do znudzenia dwa argumenta przeciw Unii: że nie prawnie zawarta, gdyż bez zezwolenia patriarchy konstantynopolitańskiego i bez zgodzenia się na nią całego duchowieństwa, szlachty i ludu.

Argument pierwszy był wprost niedorzecznym. Wymagał od episkopatu, aby wbrew lepszemu wewnętrznemu przekonaniu trwał dalej w błędzie dla tego tylko, że w nim zostawali patriarchowie, dotychczasowy jego duchowni zwierzchnicy. A wymagał tego książę ze swoimi stronnikami, choć wiedział, że patriarchowie konstantynopolitańscy w tak ciężkiem pod Turkiem znajdowali się jarzmie i w takiej od sultanów zależności, iż choćby chcieli uznać zwierzchnictwo papieżkie, nie mogliby dla oporu sultanów uważających papieża za swoich głównych wrogów w Europie.

Mieliż więc biskupi ruscy w obec takiego położenia rzeczy trwać dalej w odszczepieństwie i patrzeć obojętnie na to, jak wskutek nominalnej, prócz historycznych żadnych innych racyi nie mającej, zależności od patriarchów carogrodzkich coraz większe rozprężenie do ich Cerkwi się wkradało i Cerkiew coraz niżej upadała? Meliż, choćby ich Cerkiew skutkiem tego całkiem się rozprzegła, wieki całe czekać, aż zaświta dla patriarchów w Carogrodzie lepsza dola? Czyż zresztą na soborze florenckim nie rozstrzygnęli już wszyscy bez wyjątku patriarchowie wschodu sprawy Unii z Rzymem, kiedy jeszcze swobodnie zdanie i przekonanie swoje wypowiedzieć mogli, i czyż ówczesny metropolita ruski współ z nimi nie

przyjął Unii, przez pół wieku mniej więcej utrzymującej się odtąd na Rusi? Jeśli więc koniecznie chodziło o powagę patriarchów wschodnich, to mieli ją za sobą sprawcy Unii brzeskiej; nowego rozbioru i roztrząsania kwestyi spornych między wschodnim a zachodnim Kościołem nie było potrzeba. Unia brzeska opierała się wyłącznie na podstawie danej przez sobór florencki.

Nie lepszym był drugi argument księcia Ostrońskiego i jego stronników przeciw Unii. Stawiał on księcia na stanowisku wręcz protestanckim i niezgodnym z zasadami wiary Kościoła wschodniego.

„Unia brzeska była nie prawną, powtarzano w sejmikach, sejmach i w różnych pismach polemicznych, ponieważ się dokonała bez współdziałania ludzi świeckich, szlachty i ludu przez samych biskupów.“

W rzeczach wiary i religii podług zasad tak Kościoła zachodniego jak wschodniego mają głos decydujący nie ludzie świeccy, nie zwykli księża nawet, lecz ci, którzy tworzą Kościół nauczający, tj. biskupi. Biskupiego urzędu rzeczą jest o tem decydować, co jest prawdą Bożą i co ku zbawieniu powierzono jemu trzody; a owieczek powinnością, iść za głosem swych prawowitych pasterzy.

Z tej zasady, wypływającej z nauki Kościoła wschodniego i zachodniego wychodzili biskupi ruscy, twórcy Unii, i w myśl jej żądali posłuszeństwa od swego duchowieństwa i od wiernych, zwłaszcza że mieli za sobą konstytucje państwowe, nie pozwalające nikomu godności biskupiej w kraju sprawować i władzy biskupiej wykonywać, kto nie był przez króla zatwierdzonym. Jaką zresztą wagę mogło mieć w sprawie Unii zdanie duchowieństwa tak ciemnego, jak je poznaliśmy, mówiąc o wewnętrznym stanie Cerkwi ruskiej, które ledwo umiało liturgią odczytać, a prawd katechizmowych dobrze nie znało, albo jakie zdanie mógł mieć ten ciemny lud, co

o prawdach wiary pojęcia nie miał, który też wraz z duchowieństwem parafialnem najpowolniej byłby od razu Unię przyjął, gdyby go wicherzyciele, wysłańcy księcia Ostrońskiego, nie byli przeciw niej podszczuwali, rozsiewając o niej najpotworniejsze kłamstwa?¹⁾

Tem czystsze sumieniem mogli biskupi unicy żądać posłuszeństwa od wiernych swoich z tego także powodu, że przez Unię nie narzucali im nowej wiary, ale zachowywali całe niezmienione pierwotne wyznanie Kościoła wschodniego i nie zmieniali nawet obrządku liturgicznego, wymagając jedynie uznania naczelnym zwierzchnikiem Cerkwi papieża w miejsce patriarchy carogrodzkiego.

Wreszcie któż w owych czasach w całej Europie pytał lud o jego zdanie w rzeczach religijnych i kościelnych?

Czyż ci sami panowie litewscy i polscy, kalwiniści i luteranie, którzy tak gardłowali na sejmach wespół z księciem Ostrońskim przeciw unickim biskupom i skarżyli się na ucisk dyzunickiego ludu, przyjąwszy herezyą, a więc inną wiarę i to błędną, nie wypędzali z dóbr swoich księży katolickich, i nie sprowadzali w ich miejsce predykantów protestanckich, nie pytając ludu o jego wolę, i nie zmuszali go poddawać się narzuconemu sobie luteranizmowi lub kalwinizmowi?

Aby tę ważną a zwykle niesprawiedliwie ocenianą kwestyą gwałtu zadawanego sumieniowi dyzunitów od razu wszechstronnie wyświecić, nie możemy jeszcze milczeniem pominąć tej okoliczności, że skargi o krzywdy i gwałty przez unickich biskupów zadawane dyzunitom wytaczane na sejmach, bywały po większej części albo zmyślane albo mocno przesadzone. Gdy w kilkanaście

¹⁾ Kostomarów, „Istoriczeskija Monografji i Izśledowanija,“ tom III, wyd. drugie, str. 325, Petersburg 1880.

lat po zawarciu Unii utworzono osobną komisją dla ich rozpatrywania, o czem niżej mówić będziemy, mimo że komisya nie składała się z osób unitom przychylnych, pokazało się, że w rzeczywistości żadnej prawdziwej krzywdy dyzunitom dowieść nie mogli. To też nawet Kostomarów, pisarz rosyjski Unii niechętny, przyznaje, iż wówczas była skłonność retorycznymi zwrotami ubarwiać krzywdy doznane od przeciwnej strony, i dla tego na wszystkie opisy ucisków zadawanych prawosławnym trzeba patrzeć okiem krytycznym.¹⁾

3. Przeciwnie, nie trudno było unitom wytoczyć cały szereg skarg na krzywdy i prześladowania doznawane od dyzunitów, którzy nie przebierali w środkach, byle celu dopiąć i posuwali się niejednokrotnie do zamachu na życie unitów, nawet wysoko w społeczeństwie i w hierarchii kościelnej postawionych. Dość przypomnieć hordę Nalewajki i jej najazdy w r. 1595 i 1596 na majątki unitów, mianowicie biskupa Terleckiego. Herszt ten wyszedłszy z Ostroga, gdzie brat jego był parochem, dopuszczał się grabieży i gwałtów głównie w majątkach do biskupstwa łuckiego należących, mszcząc się na biskupie za Unią, aż go Żółkiewski pojmał i w ręce sprawiedliwości oddał.²⁾

Sam książę Ostroński zagrabił część dóbr do biskupstwa łuckiego należących, i nigdy już potem ich nie wydał. Nie lepiej czynili inni możni magnaci ruscy i litewscy, tak że metropolita Pocij ledwo miał z czego żyć. Już wyżej wspomnieliśmy o przyjęciu gradem kamieni metropolity Rahozy w Słucku. Na metropolitę Pocięja publicznie za dnia białego na ulicy w Wilnie napadł nie-

1) Kostomarow, *Istoriczeskija Monografiji i izsledowanija*, tom III, drugie wyd. Petersburg 1880, str. 325.

2) Ogólnie obwiniano wówczas księcia Ostrońskiego, że z jego wiedzą, a może i za jego podmową Nalewajko najeżdżał Unitów. Książę oburzał się na ten zarzut, ale całkiem z niego się nie obmył.

jaki Tupeka i dwa palce u ręki toporem mu odciął. Przeciw życiu metropolity Rutskiego sprzysięgło się w Kijowie kilkudziesięciu zbirów, sfanatyzowanych przez Greka Teofana. Arcybiskupa polockiego Józafata Kuncewicza w Witebsku najokropniej zamordowano i jeszcze po śmierci pastwiono się nad ciałem jego w najdzikszy sposób. W Kijowie utopiono w Dnieprze Bazylianina unitę Antoniego Hrekowicza, czterech innych zakonników unickich w dyby okutych w Trechtymirowie w więzieniu kozackiem zamknięto, innego unitę w lesie na drzewie powieszono; dziekanowi Szarogrodzkiemu. Mateuszowi na imię, spokojnie drogą idącemu, tylko dla tego, że był unitą, głowę ucięto. W dyecezyi przemyskiej Bazylianina Budkiewicza, gdy sprawował ofiarę mszy św., siekierą schizmatycy zarażali. W ogóle za świadectwem biskupa Suszy do połowy XVII wieku z powodu Unii przynajmniej 100 księży świeckich od kozaków śmierć męczeńską znalazło.¹⁾

Moglibyśmy przeto łatwo rejestr męczeński unitów powiększyć, lecz przytoczone przykłady niech wystarczą na poparcie naszego twierdzenia.

4. Niebezpieczeństwo grożące Unii ze strony protestów, skarg i żalów przeciw niej przez księcia i jego stronników na sejmach i sejmikach wnoszonych, leżało po części już w tem, że gdy te skargi prawie na każdym sejmie się ponawiały, społeczeństwo zaczęło w końcu w ich prawdziwość wierzyć, dyzunitom współczucie okazywać a od biskupów unickich jako od tyranów i gwałcicieli sumień i porządku publicznego się odwracać. Poświadczą to wyraźnie Hipacy Pociiej, pisząc: „Już się ta sprawa otarła o uszy niemal wszystkim obywatelom Korony Polskiej y W. X. Litewskiego, jakie skargi

1) Harasiewicz, *Annales Ecclesiae Ruthenae*, str. 305—308; Przegląd poznański, tom 34, str. 200—201; „Dokumenta do dziejów bl. Józafata“ przez X. prał. Szymańskiego, Rusina.

i narzekania czynią adwersarze jedności świętej na sejmikach i sejmach, biegając i wołając, że się im gwałt dzieje w religii, w prawach y wolnościach starodawnych. Więc łatwiej ku politowaniu y snadnemu uwierzeniu serca y affekty niektórych do siebie obracają.¹⁾

Nie tylko więc dla większości, którą dyzunicy z protestantami połączeni na sejmach zyskali, ale także dla usposobienia, które wciąż powtarzające się ich skargi i żale w pewnej części katolików wytworzyły, bywała postawa sejmów przez czas dłuższy dla biskupów unickich wcale nie przyjazną. Pierwszy atak wymierzono za sprawą księcia przeciw biskupom unickim na sejmie r. 1600. Szlachta ukraińska i wołyńska, w wielkiej części od niego zawisła, pozwała ich o wprowadzenie nowości do obrządku wschodniego. Z podziwienia godnym zaparciem się siebie, świadomi swej niewinności, stawili się biskupi przed ten nie właściwy sąd i zostali wprawdzie uwolnieni, jednakże nie dla przychyłności sejmu, lecz dla tego, że pozywający ich nie zdołali czynionych im zarzutów dowodami poprzeć.²⁾

Nową burzę wywołał książę przeciw biskupom unickim na sejmie krakowskim r. 1603, niechęć z partją swoją do żadnych obrad przystąpić, dopóki dyzunicy pod względem religijnym nie byli zaspokojeni, to znaczy dopóki biskupów unickich z ich stolic nie oddalono. Gdy żądaniu temu nie stało się zadość, i sejm skutkiem tego został zerwany,³⁾ zwróciło się stronnictwo księcia do trybunału litewskiego, wnosząc o zło-

¹⁾ O przywilejach nadanych od Najjaśniejszych królów polskich, które Unią św. wielce zalecają i potwierdzają, przez J. Ośw. y Najprzew. Hipacego (Pocieja) metrop. Kijowskiego itd. — bez podania miejsca i roku druku, (rok 1609?) — karta druga. — Paginacja nie jest liczbami oznaczona.

²⁾ A. Z. R., tom IV, nr. 128 i 150.

³⁾ Piasecki, Chronica, str. 246.

zenie z urzędów metropolity i zjednoczonych biskupów Trybunał wydał rzeczywiście r. 1605 zaoczny wyrok przeciw metropolicie i biskupom, nie wykonany tylko dla tego, że król wykonać go nie pozwolił.

Prawdziwie groźnym dla sprawy unickiej był rok 1606. pamiętny rok oszem Zebrzydowskiego. Książę Ostroński stanął ze szlachtą ukraińską i wołyńską po stronie rokoszan, którzy ufni w swą imponującą liczbę (było ich bowiem 60000) żądali:

„aby król przywrócił Kościół grecki do dawnego stanu, aby oddalił metropolitę i władków podległych Rzymowi, i aby beneficia wakujące rozdane były szlachcie obrządku greckiego, podlegającej patryarsze i wybieranej na miejscu.“

Układy przeciągły się aż do przyszłego sejm warszawskiego (r. 1607) i na tym sejmie wymogli na królu konstytucją następującej osnowy:

„Uspakajając Religiją grecką, która zdawna ma swe prawa, warujemy, iż dostojęństw i dóbr duchownych inakszym prawem nie mamy rozdawać. jedno wedle ich fundacyi i dawnego zwyczaju przodków naszych im nadanych: to jest ludziom szlacheckim narodu ruskiego y mere religiji greckiej, nie czyniąc im praejudicium w sumieniu i prawie ich, ani wolnego odprawowania nabożeństwa, według dawnych obrzędów ich. zabraniając i przeszkadzając: beneficji też cerkiewnych dwoyga osobie jednej konferować nie mamy; ale metropolicie metropolję, władctwa władkom itd. Bractwa też cerkiewne religiji greckiej przy prawach i przywilejach ich zostawujemy... Processy przytem i postęпки prawne, i banicye, które na osobach duchownych w którym kolwiek sądzie zaszyły, otrzymane są, tak w Koronie jak w W. X. Litewskim, kassujemy i pozwanych od nich wolnymi czynimy.“¹⁾

1) A. J. Z. R., część wtóra, tom I, Kijew 1861, nr. 8 i nr. 9.

Korzyści, jakie ta konstytucya, wymuszona na królu pod naciskiem ówczesnej gróźnej sytuacji politycznej, dyzunitom dawała, były wielkie! Metropolita i biskupi nie zostali wprawdzie przez nią swych biskupstw pozbawieni, ale dyzunicy wymogli na królu zastrzeżenie, że na przyszłość biskupstwa i dostojęństwa tylko szlachcie ruskiej religji mere greckiej będą rozdawane, żywili nie bez podstawy nadzieję, że po śmierci obecnych władków dostaną się biskupstwa wyłącznie ich współwyznawcom, raz dla tego, że dotąd mała liczba szlachty ruskiej do Unii się przyznawała, a powtóre dla tego, że wyrażenie „szlachcie religji mere greckiej“ w ich rozumieniu odnosiło się tylko do nich.

Unicy nie przyznawali tego znaczenia słowom: „religji mere greckiej,“ przeciwnie na swoją korzyść je tłumaczyli; atoli w braku autentycznej interpretacji, której sejm nie dał, stały się one nowem źródłem zatargów między jednymi a drugimi, co zwykle obracało się na niekorzyść Unii.

Stanowczym zaś zyskiem dla dyzunitów było za twierdzenie przez powyższą konstytucyą bractw stauropigialnych, tych głównych ognisk opozycji przeciw Unii, wyzwolonych na mocy przysługujących im przywilejów od wszelkiej władzy biskupiej!

To też od sejmu warszawskiego (r. 1607) dyzunicy coraz śmielej i zuchwalej przeciw metropolicie i biskupom unickim głowę podnoszą. Skutki uchwał jego uczuć się dały mianowicie w Wilnie, gdzie duchowieństwo pozornie już ulegające metropolicie wypowiedziało mu na raz r. 1608 posłuszeństwo, łącząc się do wspólnego przeciw niemu oporu z bractwem stauropigialnem. Na czele zbuntowanych stanęło dwóch: Bartłomiej Zaskowski, protopop czyli dziekan, i Samuel Siencyło, przez Hipacego Pocięja ustanowiony przed niedawnym

czasem archimandrytą klasztoru św. Trójcy. Wszystkie kościoły wileńskie przed metropolitą zamknięto, załedwie do katedry i cerkwi św. Trójcy wstęp mu pozostawiono

Gdy metropolita domagał się energicznie swego prawa z użyciem pomocy władzy świeckiej, uciekli się zbuntowani do gwałtów i zbiegowisk ulicznych.¹⁾ Przewidując jednak, że przy bezprawiach popełnionych nie utrzymają się, postarali się przy pomocy możnych protektorów, że na sejmie r. 1609²⁾ konstytucya r. 1607 zatwierdzoną została z następującym dodatkiem: „aby ci przełożeni duchowni, którzy Unią z Kościołem rzymskim przyjęli, tym, którzy pozostać z niemi nie chcą y wzajem z drugiej strony tym, co w niej są, żadnym sposobem i pretextem oppressyi i przenagabania jeden drugiemu nie czynili, ale w pokoju we władcytwach, monasterach, cerkwiach y dobrach cerkiewnych tak w Koronie jako w W. X. Litewskim zachowani być mają pod winą dziesięć tysięcy złotych, o co na forum na Trybunale. Tego dokładając, iż jeśliby co która strona gwałtem albo jakimkolwiek sposobem od sejmu przeszłego drugiej stronie odjęła, tedy o to wolnem prawem czynienie przed Trybunałem compositi iudicii zostawujemy.“³⁾

Na mocy ostatniej uchwały sejmowej, zanieśli dyzunicy skargę przed Trybunał litewski, nie compositi iudicii, twierdząc że ostatni dodatek później do konstytucyi wtrąconym został, i uzyskali od tego niekompetentnego w sprawach duchownych trybunału wyrok odsądzający

1) M. Kojalowiez, Litowska Cerk. Unija, tom II, strona 303.

2) A. J. Z. R. I. c, nr. 10, i A. Z. R., tom IV, nr. 178.

3) Dyzunicy, gdy konstytucya wydrukowaną została, protestowali przeciw „Trybunałowi compositi iudicii“, twierdząc, że postanowiono na sejmie, aby wyrokował „zupełny Trybunał“ tj. Litewski. — Trybunał zupełny składał się z 4 duchownych i 47 świeckich (po większej części protestantów); compositi iudicii: z 4 duchownych i tyluż świeckich deputatów.

metropolitę od metropolii i wskazujący unitów na wydalenie z Wilna.

Oto skutki rozwiniętej na wielką skalę przez księcia Ostrońskiego agitacji!

5. Zaciętość przeciw Unii nie opuściła go na chwilę aż do końca sędziwego żywota. Umarł mając lat przeszło 100 na zamku swoim w Ostrogu dnia 21 marca r. 1608,¹⁾ nie osiągnąwszy celu swego, tj. nie zniósłszy Unii. Zadal jej wprawdzie głębokie rany, rozwój jej powstrzymał przez dwunastoletnią wytrwałą walkę z nią, tysiące umysłów od niej odwrócił, ale wytepić jej nie zdołał mimo całej swojej potęgi i wpływu, przewyższającego o wiele wpływ samego króla. Nawet tego doczekać się musiał, że dwaj jego synowie za życia jego zostali katolikami i obrządek ruski opuściwszy łański przyjęli.

Gdy młodszy syn Janusz został katolikiem, nie tylko więził go przez dłuższy czas w Dubnie, aby go do odstępstwa do schizmy zmusić, ale gdy to nie skutkowało, dobył szabli na niego i zamierzając się do cięcia, gniewnie zawołał: „Nie godzienesz odrodny synu, abyś żył dłużej.“ Od spełnienia zbrodni wstrzymała go tylko trafna uwaga syna: „Nie przystoi, ojcze, ażebyś tę szablę, która w tak wielu potyczkach nieprzyjaciół ojczyzny razila, w krwi mojej broczył: raczej moją szablę podaję, tą ucinaj głowę, ja za wiarę katolicką i tysiąc życia, gdybym ich miał, chętnie postradać jestem gotów.“²⁾ Trzeci syn złożył wyznanie wiary katolickiej na łożu śmiertelnem.

¹⁾ Tę datę śmierci podaje Niesiecki w herbarzu, podczas gdy X. Stebelski r. 1606. Tymczasem w A. Z. R., tom IV, jeszcze w r. 1607 z dnia 19 marca jest jego list do bractwa lwowskiego. Data Niesieckiego zdaje się zatem być słuszną.

²⁾ Stebelski, Genealogia książąt Ostrońskich, str. 79 i 80, Archiw Watyk., Nunz. di Polonia, tom XX, fol. 315 i nast. Doniesienie nuncjusza o tajnej konwersyi młodego księcia Konstantyna.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby stary książę Ostroński był pozostał wiernym pierwotnym swoim zamysłem i Unią wraz z episkopatem przyjął, Unia nie byłaby, nawet za świadectwem rosyjskich pisarzy, na poważniejsze napotkała trudności ani w szlachcie ani w ludzie ani w duchowieństwie, a pojedyncze głosy niezadowolonych, wywołane może wpływem bractw stauropigialnych, byłyby nie mając szerszego w kraju poparcia prędko przycichły.¹⁾ Rozumiał to doskonale biskup włodzimierski Hipacy Pocij, i dla tego jak przed zawarciem Unii próbował kilkakrotnie księcia do niej skłonić, tak po jej zawarciu raz jeszcze w 1598 dnia 3 czerwca w pięknym i długim liście do niego się odzywa, upominając go na miłość własnej duszy i jej zbawienie, aby się w swej nienawiści do Unii opamiętał. Na wstępie przeprosza go, że do niego pisze, choć wie, że księżę do niego acz niesłusznie nosi urazę, ale spełnia powinność urzędu swego pasterskiego i ma nadzieję przez wzgląd na dawną przyjaźń, że mu księżę ucha swego nie odmówi. Potem zaręczwszy księciu, że na synodzie brzeskim nic nowego się nie wprowadziło do Cerkwi ruskiej, ale wrócono do tego, co na synodzie florenckim sto kilkadziesiąt lat temu postanowionem było i na Rusi istniało, a tylko przez gnuśność zwierzchników Cerkwi zaniedbanem zostało: że wszystkie obrzędy Cerkwi przez Stolicę apost. zatwierdzone są i nikt ich tknąć się nie poważy — odzywa się do niego:

„O przezacne książę, latorośli uczciwa wielkiego Włodzimierza, który Ruską ziemię okrzcił, iżali tego żałujesz, że się chytrności dyabelskie odkryły, sprawy przekłętą schizmy rozproszyły i w niwecz obróciły? Tegoli żałujesz, iż według proroka Ozeasa, zgromadzili się synowie Judowi i synowie Izraelscy pospołu i postanowili

³⁾ M a k a r y , Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 359.

sobie sami głowę jedną, a według Ewangelisty ś. Jana stała się jedna owczarnia i jeden pasterz! Tegoli W. X. Mość żałujesz, iż drzewa onego pięknego szczepionego przy ciekących wodach liście kiedyś odcięte teraz znowu wszczepione będąc, liście zielone i owoc słodki będzie rodziło!.....

Oto li się frasujesz Oświecone Xiążę, iż z prorokiem Dawidem zaśpiewać możemy: O jako jest dobra i jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem!.....

O Krysta milujące y Oświecone Xiążę, iżali się dla tych rzeczy frasujesz i na nas sług i bogomódlców swoich gniewasz, czy nie słuszniejby przystało radować się z tego, gdyżżeś pierwej sam tego z wielką ochotą pragnął y żądałeś widzieć, pókiby Pan Bóg oczu twoich śmiertelnych nie zawarł? Czego wiele królów i panów wielkich żądało widzieć a nie widzieli, dla czego raczej nie weselił się z tego i Panu Bogu za to nie dziękujesz, gdyż za twoim początkiem i powodem ta sprawa zaczęła się i skończyła. Albowiem świadek mi jest pan Bóg, jak skoro na ten stan duchowny biskupi za łaską Bożą i za staraniem twoim wstąpiłem, ni od kogo innego tak bardzo napominan i przymuszan do tej sprawy nie byłem jako od W. X. Mości, któryś na on czas to dzieło dobre i świątobliwe w umyśle swoim uważał, czego poświadcza list W. X. Mości, własną ręką podpisany i do mnie przez pana Wasila Starostę Surazskiego posłany, w którym mnie W. X. Mość upominasz, pobudzasz i żadasz i imieniem Bożem prawie przyciskasz; są artykuły i kondycye własnej ręki W. X. Mości napisane, czegoby się trzymać i domawiać, y coby warować u Papieża potrzeba, stanowiąc tę jedność, a teraz nie wiem, jak W. X. Mość tego wszystkiego przepomnieć raczył, i tego wszystkiego srogim przeciwnikiem być się pokazujesz!.....“

Przestrzega go po tem, że dla niechęci do pojedyn-

czych osób nie powinien świętej sprawy poświęcać, i spraw Bożych ze sprawami ludzkimi mieszać: „Racze to W. X. Mość z pilnością uważać, gdyż jesteś tak wielkiej u wszystkich poważności, iż wszystka Ruś niemal nasza na ciebie się ogląda! Jak wielka z tego szkoda będzie jeśli patrząc na ciebie, żeś tej sprawie jest przeciwnym, tak wielkie mnóstwo ludzi w tym państwie do tej jedności nie przystąpią, i jako srogą liczbę o tak wielkiej utracie dusz ludzkich W. X. Mość powinien będziesz dać Panu Bogu!“

„Oto wszyscy na ciebie tylko samego poglądają: co ty uczynisz i inni uczynią, gdyż jeszcze czas pogodny nie upłynął, abyś W. X. Mość tego uczynić nie mógł.“

Radzi mu w dalszym ciągu listu, aby sam się zwrócił do papieża, który jest dla niego łaskawym, i jeżeli mu się zdaje, że Unii zawartej czego niedostaje, aby to papieżowi przedłożył.

Książę na te serdeczne i pełne do jego osoby miłości słowa wiernego przyjaciela nawet nie odpisał.¹⁾ W imieniu jego dał Pocijewi zjadliwą odpowiedź jakiś bezimienny, tytułujący się „Klerykiem Ostrogskim.“

Również bezowocne były zabiegi Ojca św. papieża Klemensa VIII. Papież użył pośrednictwa kardynała Bernarda Maciejowskiego, pisząc do niego pod dniem 23 października r. 1604:²⁾

„Gdy tego jednego (tj. wojewodę kijowskiego) pozyskasz do wspólnej zgody, wszyscy pójdą za powagą takiego męża.“

Kardynał wywiązując się z polecenia sobie danego wspominał snać księciu o liście papieżkim, bo książę odezwał się sam do papieża, powtarzając w piśmie

¹⁾ Antirresis albo Apologia przeciw Krzysztofowi Philaletowi w Wilnie r. 1600 (przez X. Arcudiusa), str. 184—199.

²⁾ Theiner, Monumenta hist. Poloniae, t. III, str. 285.

swojem dawne frazesa, że pragnie Unii ale za zgodą wszystkich patriarchów. Papież w swej odpowiedzi z dnia 15 stycznia r. 1605 zbija łagodnie jego argumenta i mianowicie na to przycisk kładzie, że Unia nie jest niczem nowem, lecz sprawą wielokrotnie na soborach omawianą i załatwioną, a w szczególności na soborze florenckim, że całość obrządku jest zapewniona i że przez Unią powaga i godność obu Kościołów wschodniego i zachodniego zarówno się podniesie.¹⁾

Na tym liście urwała się korespondencya księcia z papieżem. Nasuwa się pytanie, czem wytłómaczyć tę zaciętą księcia Ostrogskiego od r. 1545 do końca życia nienawiść do Unii i Kościoła łacińskiego? Przecież on sam dał pierwszą pobudkę do Unii, sam jej aż do roku 1593 pragnąć się zdawał, i do niej biskupa Hipacego Pocięja naglił, jak mu to tenże jeszcze w ostatnim swym liście przypomniał; z nuncyuszem papieżkim Bolognetto²⁾

1) Theiner, l. c., str. 286.

2) Archiw. Watyk. Nunz. di Polonia, tom XX. List nuncyusza Bolognetto z dnia 6 lipca 1583 r. Nuncyusz pisze z Krakowa do kardynała Ptolomea Galli, że książę stary oświadczył mu na długiej konferencyi, którą miał z nim: „che, se potesse con la vita propria comprare l'unione di S. Chiesa, lo fara volentieri et morira all' hora contentissimo. Onde replicand' io, che questo potera procurare Sua Eccelza. almeno fra popoli à lei soggetti con seminar buoni libri, con dar le chiese ai huomini da bene (?) et con far insegnar buona dottrina à giovani di quel collegio che ha fatto in Ostrog; in offeriri (?) di procurare appresso Nostro Signore, che si contentasse mandare alcune persone erudite à tali bisogni, se ben feci la cosa molto dubbiosa per aversi di simili soggetti grandissima caristia. La qual' offerta fu sentita molto volentieri dal signor Duca et non solamente si contentò, ch'io facessi la richiesta à nome suo, ma mostrò che gli saria carissimo et me ne ringraziò con levarsi in piedi, aggiungendo, che nello stato suo non avera persona d'alcuna erudizione per venir nominata dal Re à quelle chiese.... All' incontro poi promettendo il duca, di far dal canto suo ogni opera possibile per ridurre i suoi popoli à quest' unione con la chiesa cattolica et riducendo si la difficolta à quei capi, che sono controversi fra Latini e Greci, de quali non convien chiarirsi da parte sospetta, disse, che si risolveva di mandare suoi huomini à nostro Signore non già per disputarne, ma per pigliarne la dichiarazione da Sua Santità....

Io sapendo che il R. P. Possevino ha commissioni particolari in queste materie feci far noto à R. P. in R., ma si trovò fuori.“

Nuncyusz dodaje, że książę sam potem odszukał Possevina i z nim o tymże przedmiocie rozmawiał.

z Possewinem już w latach 1582 i 1583 o niej konferował!

Powody przez księcia na sejmach i w listach prywatnych podawane, o których wyżej tyle razy słyszeliśmy, nie mogły być istotną przyczyną tego wrogiego usposobienia. Historycy Unii aż do ostatnich czasów, nie wyjmując O. Guepin i X. Kalinki, twierdzą, że obrażona duma magnata, przywykłego uważać siebie za patrona i prawie za zwierzchnika Cerkwi ruskiej, dla tego że po nad jego głową i bez jego pośrednictwa Unia została zawartą, była głównym źródłem, z którego niechęć i opozycja księcia do niej płynęła.

Nam się ten powód nie wydaje jedynym, lecz sądzimy, że rzeczywistego powodu szukać trzeba przede wszystkim w protestanckiem otoczeniu księcia, którego początki sięgają czasu założenia przez niego akademii czyli wyższej szkoły w Ostrogu, tj. r. 1580. Nie mogąc znaleźć dostatecznej liczby odpowiednio wykształconych nauczycieli wśród Rusinów brał ich książę, skąd mógł, z kraju i z zagranicy wśród kalwinów, lutrów a nawet arianów. Był z początku skłonny przyjąć nauczycieli z Rzymu, byle byli obrządku wschodniego, choćby katolików. Syn jego Janusz, już wówczas katolik, zaręczał tak przynajmniej nuncyuszowi papieżkiemu Bolognetto na dworze polskim, który w tym celu udawał się do Rzymu. Nikt jednak z rzymskich teologów nie chciał się tej misji podjąć. Nie dziw przeto, że się skończyło na innowiercach.¹⁾

Już w roku 1583, gdy się toczyła sprawa obsadzenia posad nauczycielskich przy szkole ostrońskiej, zniechęcał starego księcia niejaki Moscopulos zbieg, wy-

¹⁾ Archiwum watykańskie, Nunz. di Polonia, tom 20, str. 122, 315 i 329 i nastp., tom XV, str. 253. — Korespondencye nuncjusza Bolognetto są z r. 1583.

kształcony w Rzymie, udający Greka a będący podobno Moskałem, względem myśli sprowadzenia nauczycieli rzymskich i wpływał na niego w duchu nieprzyjaznym Ojcu świętemu, Rzymowi i łacinnikom w ogóle a w szczególności Jezuitom, na których wszystko złe wygadywał.

Ponieważ dostrzegł, że inny Grek Paleolog zakonnik dobrze usposobiony względem Kościoła zachodniego, a domownik księcia był wówczas głównym jego doradcą w rzeczach kościelnych, i jako taki nakłaniał księcia do przyjęcia Jezuitów na nauczycieli szkoły ostrogskiej; starał się zaufanie księcia do Paleologa podkopać i z domu księcia go wydalić.¹⁾

Moscopulos stracił wprawdzie prędko u księcia łaski, gdy go książę bliżej jako intryganta poznał, ale w następnych latach widzimy w otoczeniu jego daleko gorszych wrogów Kościoła, jak Cyryla Lukarysa, kalwinistę, który jakiś czas był rektorem szkoły ostrogskiej, a później w poselstwie od patriarchy alexandryjskiego do niego jeździł; Krzysztofa Brońskiego, arianina, pisującego pod pseudonimem Philaleta; jakiegoś Wasila, nieznanego z nazwiska księdza, przybierającego nazwę „Kleryka Ostrogskiego,”²⁾ arianina Motowiłę, i innych, bądź skrycie bądź otwarcie do herezyi a w szczególności do arianizmu się przyznających i przesiąknięch nienawiścią do katolicyzmu.

Pod takich ludzi wpływem lata całe zostając, cóż dziwnego, że stary książę przejął się zwołna bezwiednie wyobrazeniami protestanckimi i nienawiścią protestancką do Kościoła katolickiego. Aryanie czyli socynianie polscy

1) L. c., tom 20, str. 329 i następne.

2) Kleryk Ostrogski wydał pełne jadu pismo przeciw soborowi florenckiemu w odpowiedzi i w imieniu księcia Ostrogskiego na list Pocięja do księcia w r. 1598 w sprawie Unii pisany. Treść tego pisma, które do nas nie doszło, poznajemy z repliki Pocięja w Antiresis str. 202—230.

uważali go za swego skrytego zwolennika.¹⁾ Gdy X. Piotr Skarga ogłosił w r. 1577 książkę „O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem“ i dedykował ją księciu, polecił tenże odpowiedzieć na nią w swem imieniu arianinowi Motowile, znajdującemu się w jego służbie. W duchu też arianskim odpowiedź wypadła.

Książkę uradowany z tej odpowiedzi i nie widząc w niej nic wierze wschodniej przeciwnego, posłał ją w podarunku księciu Kurbskiemu, gorącemu wyznawcy i obrońcy Cerkwi wschodniej dyzunickiej. Ten przeczytawszy ją, charakterystyczny do księcia Ostrońskiego napisał list, który tu przytaczamy:

„Pojąć nie mogę, pisze, skąd Waszej Wysokości przyszła myśl przysłać mi książkę, napisaną przez syna dyabelskiego, jawnego wroga Chrystusa, lepiej mówiąc, pomocnika antychrysta! O bieda, godna płaczu! O złe, gorsze od wszego innego! W taką zuchwałość i głupotę wdają się chrześcijańscy wodze, że nie tylko nie wstydzą się utrzymywać i żywić w swoich domach tych jadowitych smoków, lecz biorą ich za swoich obrońców i pomocników, i co jeszcze dziwniejsza tym duchownym biesom polecają obronę Cerkwi Bożej i każą im pisać książki przeciw półwiernym Łacinnikom. O ślepoto i bezrozumie! Kto słyszał, kto widział od wieku, aby wilka postawiono na straży owczarni i aby jadowitą żmiję czyniono opiekunką dzieci? A dzieje się tu tysiąc razy gorzej, gdy stawiasz obrońcami prawosławnej Cerkwi uczniów Pawła z Samozaty (antytrinitarza), Fotyna i Ary-

¹⁾ Sandi, *Bibliotheca Antitrinitariorum* Freis. adii 1684, *Vindiciae Arianorum* str. 283 czytamy o księciu Ostrońskim: „Quamvis religionem unitariam, quam in corde amplectebatur, aperte non sit professus, Unitariorum tamen fautor et patronus fuit.“ — Córkę też Elżbietę wydał za Kiszkę, przywódcę antytrinitarzy, a w liście do Hipacego Pocięja z dnia 25 marca r. 1595 (A. Z. R. IV, nr. 93) wielkie Antytrinitarzom oddaje pochwały. Por. jeszcze Stebelskiego, *Genealogia książąt Ostrońskich*, str. 112.

usza. Panie mój miły! I ty jeszcze nie wstydzisz się bratać się i obcować z podobnymi ludźmi! Czyś ty już przestał słuchać i wyrzekł się proroków i apostołów, którzy zakazują wiernym mieć obcowanie z heretykami, jako wrogami bożymi“ ?¹⁾

Oto klucz do zagadki, dla czego stary książę Ostroński w ostatnich kilkunastu latach życia z taką zaciętością i nienawiścią ścigał Unią!

Z drugiej strony pomnąc na rzeczywiste i wielkie zasługi księcia około ojczyzny i na jego gorący patriotyzm, nie można dosyć boleć nad tym oblędem ostatnich lat życia jego, nie tylko w interesie sprawy tak ważnej, jaką była Unia, lecz także w interesie jego własnego dobrego imienia.

Sekciarską epozycją lat ostatnich przyćmił bowiem aureolę chwały i zasługi swojej. A jeżeli komu na Rusi przystało popierać dzieło Unii religijnej to jemu, który w młodszych latach tak dzielnie przyczynił się do Unii lubelskiej.

¹⁾ Archiw J. Z. R., tom VI, część I, predisłowije str. 135, i Skazanie Kurbskawa, tom II, str. 216—226. wyd. drugie 1842.

Rozdział II.

Bractwa cerkiewne w wojnie z Unią.

1. Za głosem księcia Ostrońskiego w walce z Unią i z biskupami unickimi szła przede wszystkim szlachta od niego zależna, w szczególności szlachta wołyńska i ukraińska. Do mieszczan ruskich i do ludu głos jego mniej dochodził. A przecież pragnącemu Unią zgnieść, zależeć na tem musiało, aby do walki z przeciwnikiem wszystkie warstwy ludności ruskiej powołać. Najbliżej mieszczaństwa a po części i ludu stały bractwa cerkiewne, z nastaniem Unii już dość liczne na Rusi, a z początkiem XVII wieku wciąż się mnożące, tak że w tym czasie nie tylko w Lwowie i Wilnie, ale w Mińsku, Łucku, Mohilewie, Słucku, Kijowie, jednym słowem we wszystkich znaczniejszych miastach Rusi i Litwy je napotykamy. Niektóre z nich jak wileńskie i lwowskie zażywały w drugiej połowie XVI wieku wielkiego w narodzie poważania i wpływ szeroki wywierały. Składały się one głównie z mieszczan i to nie tylko mieszczan miasta, w którym miały swą siedzibę, ale także z mieszczan innych okolicznych miast ruskich. Gdy Unia Brzeska doszła do skutku, napotykamy w szeregach bratczyków oprócz mieszczan także szlachtę ruską, a nawet magnatów i książąt ruskich, jak książąt Ostrońskich,

Czetwertyńskich, Czartoryskich, Ogińskich, hrabiów Tyszkiewiczów i innych. Zbliżenie się szlachty ruskiej a w szczególności księcia Ostrogskiego do bractw w charakterze członków tłumaczy się tem, że chciano sobie zabezpieczyć udział bractw w wojnie z Unią a przez nie udział mieszczaństwa. Bez zachęty ze strony szlachty ruskiej byłyby pewno bractwa i tak do walki z Unią wystąpiły wskutek organizacji, jaką bractwom stauropi-gialnym patriarchy carogrodzcy nadali; ale ta zachęta połączona z zapisywaniem się szlachty na członków bractw była jednym bodźcem więcej dla nich, aby tę walkę podjąć i w niej wytrwać.

Już wyżej slyszełiśmy, jak nieprzyjazną postawę względem Unii zajęło bractwo stauropi-gialne wileńskie, gdy się toczyły rokowania o Unią i pierwsze wiadomości tych rokowań do uszu bratczyków doszły. Skoro Unia brzeska stała się faktem dokonany, przestały się bractwa cerkiewne ograniczać na uczynkach miłosiernych, na wspieraniu biednych, wdów, sierot, na przyczynianiu się do podniesienia okazałości służby Bożej przez ofiary i datki, przez przyozdabianie i budowanie świątyń pańskich; i nie tylko odtąd zakładały szkoły i drukarnie, lecz za główne zadanie swoje poczytały bronić prawosławia i przeciwieć się wszystkimi siłami Unii. Wstępujący do bractw osobną przysięgą zobowiązywali się, że ani przykładem złym, ani gwałtem, ani strachem nie pozwolą się od prawosławia odwieść; a patriarchy carogrodzcy przy każdej okazji w hramotach swych przypominali im, że one są głównymi strażnikami Cerkwi starożytnej przez Unię zagrożonej. Na mocy tych hramot i przyznanej sobie w nich władzy dozorują one odtąd nie tylko swoich członków, nie tylko na mieszczan i duchowieństwo miasta swego, siól i miast okolicznych, ale także na biskupów czujne mają oko, czy stoją twardo przy wierze prawosławnej. W prze-

ciwnym razie stawiają opór ich rozporządzeniom i donoszą o nich patryarsze do Carogrodu.¹⁾

Wzmagając się wciąż w liczbę członków a zarazem w zasoby materialne przez ofiary i zapisy pojedynczych członków nabrały bractwa zwolna takiego znaczenia, że zaczęły się uważać, zwłaszcza gdy szlachta ruka przechodziła coraz liczniej albo do Kościoła łacińskiego albo do Unii, za reprezentantów narodu ruskiego, i deputacje na sejmy wysyłały, upominając się o pogwałcone prawa narodu ruskiego i o ukrócone przywileje mieszczaństwa.²⁾ Gdy nie mogły dopiąć celu na sejmie, nie zrażone niepowodzeniem udawały się wprost do króla z skargami i żalami swemi. Podziwienia godną wytrwałość w tej mierze okazywało osobliwie bractwo stauro-pigialne lwowski e.³⁾

Dla tem skuteczniejszego działania zostawały pojedyncze bractwa nie tylko w żywym ze sobą związku, donosząc sobie wzajemnie o swych pracach, walkach i trudnościach, jakie przechodziły, i szukając rady i pomocy jedne u drugich, ale także z patryarchami konstantynopolitańskimi i alexandryjskimi, od których odbierały zachętę do wytrwałego przeciw Unii oporu.⁴⁾

Gdy jeszcze zważymy, że większe bractwa utrzymywały wyższe szkoły, przy których nieraz urząd nauczycielski sprawowali ludzie z szerszem wykształceniem, a przy szkołach drukarnie z których rozchodziły się w wielkiej ilości pisma polemiczne; łatwo sobie wyobra-

1) Por. Flerow, O prawosławnych cerkownych bractwach, Petersburg 1857, str. 82—86, 179—182. — A. Z. R., tom IV, nr. 33.

2) Hołubiew, l. c., str. 164—167, gdzie jest sprawozdanie z sejmku warszawskiego r. 1600 przesłane bractwu lwowskiemu przez jego wysłańców na sejm.

3) L. c., str. 164—173.

4) Hołubiew, l. c., str. 198—205, gdzie są dwa listy patr. Cyryla Lukarysa do bractwa lwowskiego, pisane w roku 1614 z zachętą do oporu.

zić, że instytucja bractw cerkiewnych była na owe czasy wielką potęgą na Rusi.

Stanowiły one zwartą falangę w walce z Unią, i nie łatwo ustępowały przed trudnościami, jakie napotykały; biskupom unickim śmieło opór stawiały, podtrzymywane w swym oporze przez patryarsze listy. Ludność mieszczkańską usposobiały fanatycznie przeciw Unii, i w tymże fanatyzmie wychowywały młodzież w swoich szkołach. Wysyłając deputatów na sejmiki i sejmy, aby bronili interesu „uciemnionej Cerkwi prawosławnej,“ nie szczędziły ofiar, wiedząc że wszędzie złotym kluczem najpewniej wstęp sobie otworzą. Tymże kluczem trafiały do kancelaryi królewskiej, i w ten sposób skutecznie popierały agitacją księcia Ostrogińskiego za jego życia, a po jego śmierci same ją dalej kontynuowały. Biskupi unicy donoszą do Rzymu w swej relacji o stanie Cerkwi unickiej na Rusi około r. 1622, że bractwa na cele agitacji przeciw Unii i na przekupstwa deputatów na sejmy, posłów i urzędników królewskich wydały ogromną na owe czasy sumę 200,000 złp.¹⁾

W tych też miastach, w których bractwa istniały, Unia na najsilniejszy opór napotykała. Dość wspomnieć Lwów, Wilno, Mohilew, Kijów. W Lwowie nie tylko dla tego Unia się nie przyjęła aż do końca XVII wieku, że Balaban od niej odpadł i jego następcy w ślady jego poszli, ale więcej jeszcze dla tego, że potężna Stauropigia lwowska, utrzymująca łączność między patriarchą carogrodzkim a całą Rusią i innymi bractwami, stała na straży schizmy, i Unii do Lwowa nie dopuszczała. Stąd ani przybycie do tej stolicy Czerwonej Rusi metropolitów Pocięja i Rutkiego ani zjazd wszystkich biskupów unickich w roku 1629 w tymże mieście dla wskrzeszenia w niem Unii skutku nie odniosły.

¹⁾ Harasiewicz, *Annales Eccl. Ruth.*, str. 257— 258.

2. Ruchliwsze jeszcze od lwowskiego bractwo stauropigialne ś. Ducha wileńskie tak się czulo potężnem i tak sobie lekceważyło metropolitę i władzę królewską, że gdy metropolita Pocij już był wszedł w posiadanie wszystkich cerkwi wileńskich z wyjątkiem cerkwi ś. Ducha, ono zbuntowawszy przeciw niemu powolnych mu kapłanów, w r 1607 wszystkie cerkwie nie wyłączając katedry wydało w ręce schizmatyków, tak że dopiero z pomocą ramienia władzy królewskiej mógł je Pocij r. 1609 na nowo odzyskać, przyczem sam niemal życia nie postradał.

Wpływowi bractwa wileńskiego, jak o tem w innym rozdziale obszerniej pomówimy, przypisać należy, że arcybiskupstwo połockie przeciw ś. Józafatowi, swemu arcybiskupowi się zbuntowało, w chwili kiedy za staraniem świątobliwego pasterza tak się na Białej Rusi stosunki ułożyły, że wszyscy Boga za Unią błogosławili.¹⁾ Wyślanicy bractwa wileńskiego zamęcili ten spokój w Polocku, Mohilewie, Mścisławiu i Witebsku, roznosząc podburzające przeciw prawowitemu pasterzowi odezwy i zjadliwe pisma polemiczne.

W łonie tegoż bractwa napotykamy najfanatyczniejszych kaznodziei przeciw Unii i najzjadliwszych pisarzy polemicznych przeciw niej, którzy rzekomo bronili czystości wiary Cerkwi ruskiej, a pod płaszczem starodawnej nauki Cerkwi ruskiej z ambony i przez pisma szerzyli jad herezyi w narodzie. Dość przypomnieć dwóch wybitniejszych pisarzy, mających głośnie imię na całą Litwę i Ruś i w pierwszych czasach po zawarciu Unii brzeskiej kierujących nie tylko agitacją bractwa wileńskiego, ale wpływem swoim daleko po za Wilno sięgających.

Perwszym z nich jest znany nam już z dziejów przed zawarciem Unii brzeskiej, Stefan Zizania czyli

¹⁾ Sowita wiła, str. 75.

Kąkol, naprzód nauczyciel szkoły brackiej w Lwowie, a potem do Wilna powołany. Dyakonem tylko był, a mimo to w bractwie rej wodził i jawnie z ambony bunt głosił zarówno przeciw władzy metropolity jak przeciw władzy królewskiej. Tym samym duchem tchnęły jego polemiczne pisemka przeciw Unii w świat puszczane. Nie wielkiej one były wartości, ale w owym czasie nie bez wpływu.

Po dwakroć był Zyzania wyklętym z Cerkwi jako heretyk za błędy przeciwne wierze Kościoła wschodniego raz w Nowogródku w styczniu r. 1596 przez synod biskupów ruskich, drugi raz na synodzie w Brześciu tegoż roku i przez króla na banicyę wskazany. Nikifor rzekomy exarcha konstantynopolitański na zborzysku brzeskim restytuował go, i Zizania wbrew klątwy biskupów i swego metropolity, i wbrew banicyi króla po krótkiej nieobecności wrócił do Wilna i dalej zarzewie niezgody i buntu przeciw duchownej i świeckiej władzy publicznie rozniecał.¹⁾

Pod przewodem jego łączy się bractwo wileńskie w r. 1599 z protestantami do opozycyi przeciw Unii i stawia do rządu następujące żądania: „Skarżąc się na ucisk religji greckiej żąda wolnego znoszenia się z patriarchą, które król wzbronił w r. 1595; niezależności od metropolity apostaty(?); innego metropolity z rąk patriarchy; zachowania starego kalendarza i przywrócenia ołtarza brackiego w cerkwi ś. Trójcy.“²⁾

Gdy Zizania z pola ustąpił, zajął jego miejsce daleko zdolniejszy i niebezpieczniejszy przeciwnik Unii jako nauczyciel w szkole brackiej wileńskiej, Melecyc Smotrzyński, z początku człowiek świecki, niebawem mnich

1) Wydał Zizania prócz wyżej wymienionych pisemek: „Objaśnienie Nikejskiego Soboru“ r. 1595, „Sobranije słów Kirylla Jerusalimskiego“ roku 1599.

2) A. Z. R., tom IV, nr. 138.

postrzyżony i archimandryta klasztoru ś. Ducha w Wilnie, a w końcu pseudo-arcybiskup połocki.¹⁾ Wykształcony w językach starożytnych pod sterem Cyryla Łukarysa, późniejszego patriarchy konstantynopolitańskiego w Ostrogu, a w filozofii w Wilnie na akademii jezuickiej, od r. 1601 odbywał w towarzystwie młodych książąt Solomereckich przez kilka lat podróżę po Niemczech, zwiedzając Wrocław, Lipsk, Norymbergę, gdzie się do reszty luterskimi błędami zaraził.

Wróciwszy do kraju w r. 1607, osiadł w Wilnie, przyłączył się do bractwa tamtejszego w charakterze nauczyciela szkoły brackiej i wziął czynny udział w walce bractwa z Unią. Jako pierwszy owoc swej walki z Unią ogłosił r. 1610 drukiem pod pseudonimem Theofila Orthologa: „Θρήνος t. j. Lament jedynej powszechnej Apostolskiej Wschodniej Cerkwie” na syny wyrodne, naprzód w języku ruskim a zaraz potem jeszcze w r. 1610 w języku polskim w Wilnie.

Książka napisana była językiem pięknym, z wymową porywającą i w sposób rzewny ale nieco teatralny. Wpływ jej na razie był ogromny. Rusini ją sobie wyrwali, stawiając ją na równi z pismami św. Jana Złoustego.

Lamentem nazwał Smotrzyski swą książkę, ponieważ w niej każe starej Cerkwi tj. schizmie wywodzić lament i narzekanie na ucisk i poniżenie ze strony

1) Piszemy go w przeciwieństwie do innych pisarzy Smotrzyski, nie Smotrzycki ani Smotrycki, bo tak sam się podpisuje w swoich pismach i drukach jak: w Apologii, w Exaetesis, w Napomnieniu do Bractwa ś. Ducha i innych. Po łacinie nazywa się Smotriscius a nie Smotricius.

Był on synem pierwszego rektora szkoły Ostrogskiej Erazma Smotrzyskiego. Na chrzcie wziął imię Maxima, które zostawszy zakonnikiem zamienił na imię Melecego. Napisał jego monografią bp. Susza: „Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sive Meletius Smotriscius.” Mamy pod ręką nowe wydanie O. Jana Martinowa, w Bruxeli r. 1864. — Pierwsze wydanie wyszło w Rzymie r. 1666.

unitów. „Niestetyż mnie nędznej, czytamy zaraz na wstępie, niestetyż nieszczęsnej! Ach ze wszech stron z dóbr złupionej, niestetyż na świecką ciała mego hańbę z szat zwleczonej, biadła mi nieznośnemi brzemiony obciążonej. Ręce w okowach, jarzmo na szyi, pęta na nogach, łańcuch na biodrach, miecz nad głową, woda pod nogami głęboka, ogień po stronie nieugaszony, ze wsząd wołania, zewsząd strach, zewsząd prześladowania... Nie masz żadnego miejsca spokojnego, ani pomieszkania bezpiecznego. Dzień w boleściach i ranach, noc w stękanii i wzdychaniu... Przedtem śliczna i bogata, teraz zeszecona y uboga. Niegdy królowa wszystkiemu światu ulubiona, teraz od wszystkich wzgardzona y utrapiona. Sami do mnie co żywo wszystkie narody i wszyscy obywatele ziemscy przystąpicie i posłuchajcie głosu mego! Naśmiewiskiem teraz światu jestem, a przedtem ludziom i aniołom podziwienie.... Dniem y nocą płaczę a lzy po jagodach moich jako potoki rzeczne cieką, a nie masz, ktoby mnie pocieszył, y wszyscy mnie odbierzeli, wszyscy mną wzgardzili... Synowie i córki moje, którem rodziła y wychowała, opuściwszy mię szli za tą, która nie nie bołała.“

A skarżąc się na pasterzy, biskupów, że zdradziecko swej Cerkwi odbiegli, pisze dalej (karta 13):

„Wiele teraz nazwiskiem pasterzów, ale mało rzeczę. Albowiem niektórzy z dzisiejszych rozumney trzody Chrystusowey pasterzów zaledwieby się nad bezrozumnem osłów stadem pasterzami być godnemi należeli. Co większa, nie pasterze są ale wilcy drapieżni, nie wodzowie ale lwy zgłodniałe, którzy jedne owieczki sami nieszczędnie pożyrają, a drugimi smocze paszczęki bez litości zatykają. O nieszczęsna trzodo! iżali ten pasterzem i mistrzem być może, który się sam nigdy nie uczył? który nie wie, co Bogu powinien, ani też co bliźniemu swemu?“

Przystępując potem do poszczególnej charakterystyki tych pasterzy, odzywa się naprzód (str. 76) do metropolity Pocieja: „wspomni synu, co się nad bracią twoją mało przedtem stało, którzy na teyże z tobą drodze byli. Nad przodkiem mówię twoim, którego się ty sukcesorem metropolskiego stolca być mianujesz y innemi jego i tweni spólbiskupami, którzy was wiarą y uczynkami naśladowali.... On (Michał Rahoza) jeszcze żywym będąc jako umarły chodził i śmierć nagłą desperackie głosy wypuszczając podjął. — Drugiego zaś (połockiego, Hermana) mało nie przedniejszego tej waszej Uniey forytarza sprawiedliwym sądem pańskim jeszcze za żywota zły duch częstokroć y przy samym nabożeństwa odprawowaniu z niezmiernym wszystkich tam będących ludzi postrachem po cerkwi tam y sam srodze straszliwie rzucił y zaczętey przezeń Liturgiey aż do samey śmierci skończyć nigdy nie dopuścił itd.... Piąty a najbliższy twój kolega (lucki, Terlecki) mężobójstwem, wszeteczeństwem y innemi podobnemi cnotami, o których wszystek lucki powiat wie, niepojednokroć siebie przyozdobiwszy.... za drużem się pospieszył.“

Tych kilka prób daje miarę, ile jadu wrogiego Unii „Lament Smotrzyckiego“ zawierał, jak rozjątrzająco na umysły czytelników wpływał i dzieło zjednoczenia utrudniał, zwłaszcza że obok przytoczonych retorycznych zwrotów wprost zaczepiał i zwierchnictwo papieża nad Kościołem i inne dogmata katolickie, nie czując często w ferworze polemiki, że wypadal z roli obrońcy Cerkwi wschodniej dyzunickiej i staczał się na pochyłość prote stancką.

Że po stronie katolickiej lękano się rzeczywiście zgubnego wpływu Lamentu Smotrzyckiego na ludność ruską, dowód w tem, że postarano się nie tylko o zakaz Zygmunta III (7 maja 1610 r.), aby nie wolno

było go rozprzedawać i czytać¹⁾, ale dwóch owego czasu znakomitych pisarzy katolickich chwyciło za pióro, aby na Lament odpowiedzieć, fałsze jego zbić, i wykazać narodowi ruskiemu, że autor Lamentu błędy heretyckie głosi jako artykuły wiary starożytnej Cerkwi wschodniej.

Pierwszym, co dal Teofilowi Orthologowi wymowną odprawę jeszcze w r. 1610, był X. Piotr Skarga w piśmie: „Na Threny i Lament Theophila Orthologa do Rusi Greckiego Nabożeństwa Przystroga.“²⁾ Dwa lata później stanął z nim w szranki Rusin Eliasz Morochowski, sekretarz królewski, późniejszy biskup włodzimierski w książce: „Paregoria albo Utulenie uszczypliwego lamentu mniemaney Cerkwie świętey wschodniey zmyślnego Theophila Orthologa.“³⁾ Wartość książki Morochowskiego głównie na tem polega, że nie tylko dogmatyczne błędy Lamentu wykazuje, ale wymownie przedstawia opłakany stan Cerkwi ruskiej dyzunickiej pod rządami patryarchów carogrodzkich w przeciwieństwie do wewnętrznego odrodzenia Cerkwi unickiej, dokonanego w krótkim stósunkowo czasie po zawarciu Unii.

Zdaje się, że oba pisma nie były bez wpływu na Smotrzyckiego, na kilka lat uspokoił się, nawet do unitów wileńskich się zbliżał, i w dysputy z nimi się zapuszczał. Widocznie zachwiał się w przekonaniach swoich i szukał prawdy. Napisał w tym czasie „Palinodię“ i „O pochodzeniu Ducha ś.“ i dal oba pisma w manuskrypcie do przeczytania bratczykom i zakonnikom schizmatyckim. Ci spalili je, i przelekli się, widząc go na drodze do Unii. Pod tem wrażeniem wzbronili mu dalszego znoszenia się z unitami i sklonili go, że r. 1617

1) Wileńskie Bractwo św. Ducha zawiązało do trybunału skargę przeciw temu zakazowi. Por. Hołubiewa, l. c., str. 183—190.

2) W Krakowie u Andr. Piotrkowczyka r. 1610.

3) W Wilnie w druk. Leona Mamonicza r. 1612.

pozwolił się archimandrycie Leoneyuszowi Karpowiczowi postrzyżać na mnicha. Jako mnich żył jakiś czas wyłącznie dla katedry, którą w szkole brackiej zajmował, uczył języków łacińskiego i słowiańskiego, i wydał słownik i gramatykę słowiańską. Niebawem przecież znowu występuje jako polemiczny pisarz i w latach 1621 i 1622 ogłasza kilka pism, uderzających na Unię i występujących w obronie schizmy a mianowicie w obronie wskrzeszonej przez patriarchę antyochańskiego Teofana w Kijowie w r. 1620 przeciw wszelkim prawom krajowym i cerkiewnym hierarchii schizmatycznej na Rusi.¹⁾

Skarzy się w tych pismach na poniżenie Cerkwi, przypominając jej dawniejsze świetne czasy, kiedy najpierwsze rody do niej i do bractwa św. Ducha należały; Teofana patriarchę antyochańskiego broni przed zarzutem, jakoby był szpiegiem tureckim; stara się wmówić w czytelnika, że Teofan był za zezwoleniem Zygmunta III w Kijowie i że bractwo wileńskie dopiero wtenczas zaczęło się z nim znosić i prosić go wspólnie z innymi bractwami o wyświęcenie biskupów, gdy miało wiadomość, że Teofan od króla listy odbierał.²⁾

Argumenta jego nikogo z unitów nie przekonały, owszem na miejscu odebrał z ich strony odpowiedź w pismach „Sowita wina,“ „Examen obrony“ i „Antelench.“³⁾ ale schizmatyków utrzymywały one w fanatycznie nieprzyjaznym usposobieniu względem Unii.

1) Pisma te wyszły pod następującymi tytułami: „Verificatia niewinności i (chrześcijańskie uprzątnienie) omylnych po w-zyskiej Litwie i Białej Rusi rozszianych o upad (sic) przyprawić zrzadzonych nowin.“ r. 1621. — „Obrona verificatii“ i „Appendix na Examen obrony.“ (Data wyjścia nie podana na dwóch ostatnich pismach, ale najpóźniej wyszły w r. 1622. Smotrzycki nie jest na nich jako autor podpisany, lecz Bractwo ś. Ducha. Sam jednak później do autorstwa ich się przyznaje.)

2) Werifikatia niewinności, mianowicie od karty 3-ciej do 16-tej.

3) Całkowite tytuły tych pism ciekawych i pouczających są: Sowita wina to jest odpis na skrypt, Majestat króla Jego Mości, honor y reputacją ludzi znacznych duchownych i świeckich obrażający nazwany Werificatia Niewinności, wydany od Zgromadzenia Nowey Cer-

W jednym z przytoczonych pism przyznaje Smotrzycki, że bractwa a w szczególności bractwo wileńskie nie były bez udziału jeśli nie w sprowadzeniu Teofana do Kijowa, to w sklonieniu go do ustanowienia hierarchii schizmatycznej dla Rusi i w wyborze kandydatów na pseudo-biskupów, do których on sam należał z tytułem arcybiskupa połockiego.

Namaszczony charakterem biskupim z tem większym skutkiem i powagą, nie opuszczając aż do roku 1624 wileńskiego bractwa, agitował na Litwie przeciw Unii.

Przedstawiając działanie głównych bractw przeciw Unii nie możemy pominąć bractwa kijowskiego.¹⁾ Należało ono w owych czasach do najmłodszych tj. najpóźniej zawiązanych, ale prędko tak szeroką i wpływową rozwinęło działalność, i to mianowicie przez szkołę swoją, wyniesioną za Piotra Mohiły do godności akademii, że bractwu temu przedewszystkiem przypisać należy, iż kozaczyzna z początku zdala stojąca od wszelkiej kwestyi religijnej stanęła naraz groźnie po stronie schizmy, i że Unia w Kijowie i w ogóle na Ukrainie nigdy głębszych korzeni zapuścić nie zdołała.²⁾

kwie nazwanej ś. Ducha. Przez Ojce monasteru wileńskiego św. Trójcy, Z. S. Baz. Wilno 1621. Autorem Sowitej winy był Welamin Rutski.

Examen obrony tj. Odpis na skrypt Obrona Werificatij wydany od zakonników monasteru wileńskiego ś. Trójcy. Wilno u Mamonicza r. 1621.

Antelenchus tj. odpis na serypt uszczypliwy zakonników Cerkwie odstępnę ś. Ducha Elenchus nazwany przez O. Anastazego Sielawę, przełożonego monasteru św. Trójcy Zakonu św. Bazylego. W Wilnie 1622.

¹⁾ Hołubiew, l. c., str. 235—256. Są tu statuta bractwa kijowskiego w r. 1620 przez Teofana zatwierdzonego.

²⁾ Makary, Istorija ruskkoj Cerkwi tom X, str. 463 i następnę, i por. jeszcze Kojalowicza, Litowsk. Cerk. Unija. tom II, str. 80—93, artykuł o „Znaczeniu Bractw.“

Rozdział III.

Kozacy zaporozcy po stronie dyzunii.

I. Kozacy zaporozcy jako zlewek zbiegów różnorodnej ludności z różnych krajów z natury rzeczy mało mogli mieć interesu w kłótniach i sporach unitów i dyzunitów. Ktokolwiek znajdował się w kolizji z prawami kraju swego, czy Rusin, czy Polak, czy Mołdawianin, czy Niemiec, chcąc uniknąć prawnych następstw swego wykroczenia, zbiegał na Zaporozże, jako do ziemi wolności. U tego rodzaju ludzi, żyjących przytem prawie wyłącznie z łupów i rozbojów, pierwiastek religijny nie może wielkiej odgrywać roli. Tymczasem dyzunia uniała ten niesforny żywioł w swoich widokach zużyć, i to właśnie wtenczas, gdy się zdawało, że sprawa Unii na pokojową wchodziła drogę i że dyzunicy pobici i upokorzeni kilkakrotnie] przez biskupów unickich na sejmach przycichli i o nowej wojnie z swymi przeciwnikami nie myśleli.

Była to chwila, kiedy kozacy zaporozcy pod wodzą Konaszewicza oddali Polsce nie małą przysługę, walcząc przy boku królewicza Władysława przeciw Moskwie. W r. 1617 wrócił Konaszewicz z wyprawy moskiewskiej chwałą okryty na Zaporozże, tworząc szerokie plany swego przyszłego wyniesienia, i przemyśliwając nad sposobą, jakby je wykonać. Wtem rozeszła się wieść, że

patryarcha jerozolimski, Teofan, następca św. Jakóba apostoła, wracając z Moskwy, przybywa na Ukrainę. Zapał podniecany przez licznych emisaryuszy uwijających się wśród ludu ukraińskiego ogarnął tę ludność i wszystko garnęło się na jego spotkanie. Sahajdaczny Konaszewicz korzysta z tego; pod wpływem Joba Boreckiego, pod on czas archimandryty ławry pieczarskiej, bierze na siebie rolę protektora schizmy na Rusi. i zaprasza Teofana do Kijowa, ofiarując mu 1500 kozaków jako straż osobistą na cały czas pobytu jego na Rusi.

Rząd polski zaniepokoił się wprawdzie wieścią o przybyciu Teofana w granice Rusi, zwłaszcza że wiedział, iż był wysłańcem patryarchy carogrodzkiego, na on czas Cyryła Lukarysa, będącego w zмовie z sultaniem przeciw Polsce, w celu spowodowania cara do zerwania zawartego niedawno z Polską pokoju, i uderzenia na nią równocześnie z atakiem Turcyi.¹⁾ Ale że przybycie patryarchy schodziło się właśnie z chwilą, w której się zanosilo na wyprawę mołdawską, w której potrzeba było z jednej strony pokocju w domu, a z drugiej nie godziło się pozbawiać pomocy kozactwa w grożącej wojnie, patrzył na pozór obojętnie na te odwiedziny, na oddawane Grekowi owacye i na jego zachwale i wyzywające zachowanie się. Nie dość bowiem

1) Sowita wina, str. 59—61; Verificatia niewinności passim. Depesze ambasadora franc. w Carogrodzie, Filipa Harlay de Cesi do króla Ludwika XIII, odrukowane u Turgeniewa, Histor. Russiaz monumenta, tom II, str. 411—34, dowodzą intryg Lukarysa przeciw Polsce; poselstwo do Moskwy wysłane żądało zerwania układów z Polską, a w listach do naczelników schizmy ruskiej żądał patryarcha zdradzieckiego powstania w razie wkroczenia Turcyi do Polski. Nadto Betlem Gabor, książę Siedmiogrodzki, mszcząc się na Polsce za to, że mu przeszkodziła opanować Wiedeń, przez swą interwencyą na rzecz cesarza Ferdynanda II, usiłował koniecznie sprowadzić Turków na Polskę, używając za pośrednika Cyryła Lukarysa. Cyryl przyrzekł mu pomoć schizmy w razie wkroczenia wojsk jego i wojsk tureckich do Polski, w nadziei, że przez to schizmę do dawnego na Rusi znaczenia przywróci (Piasecki, Chronica, str. 392, 396, 97 i Turgeniew, l. c., str. 421.) Archiw. propagandy, tom IV, str. 63 i 65 następnę. Relations de pseudo episcopis.

gdy Teofan przybliżył się do Kijowa dnia 23 marca r. 1620, że Konaszewicz przyjmował go na czele hufca zbrojnego u bramy miasta, że przystąpiwszy do niego pierwszy dziękował mu, iż raczył nawiedzić tę nieszczęśliwą krainę, pozbawioną od dawna swych pasterzy prawosławnych i zachęcał go do niezwłocznego zaradzenia sieroctwu Cerkwi, a kończąc przemowę słowami: „Moja moc, moje mienie, moja potęga, wszystkie siły moje są na twoje usługi,“ upadł trzykroć przed nim na ziemię i w rękę go ucałował, co za przykładem jego powtórzyło duchowieństwo, wojsko i lud; rozpisano prócz tego wezwanie do wszystkiej szlachty dyzunickiej kijowskiego wojewodztwa, aby przybywała naradzać się z patriarchą nad sprawami Cerkwi. W trzy dni potem tłumy gromadziły się około Teofana i pod osłoną kozactwa zaczęły się narady. Jedni chcieli wojny otwartej z Lachami, inni wołali o rzeź księży i biskupów unickich i łacińskich, a hasłem do działania miało być otrucie metropolity Rutskiego, za którego zabójstwo obiecano wielką nagrodę. Siedmdziesiąt zbirów wysłano na niego i na biskupów z nim zjednoczonych.

Uzuchwalony tą postawą kozactwa i ludu ukraińskiego Teofan wysłał także od siebie do miast ruskich listy z wezwaniem, aby wybrano i przedstawiono mu osoby odpowiednie na biskupów¹⁾ i aby, ktokolwiek potrzebuje czy święceń kapłańskich czy łask innych duchownych, do niego do Kijowa przybywał. Jakoż niebawem widział się otoczonym licznymi deputacjami bractw i miast ruskich. Król nie mogąc dla gróźnej postawy kozaków postąpić z Teofanem stósownie do praw krajowych, powitał go uprzejmym listem w granicach państw swoich, wyrażając nadzieję, że przybył w celach poko-

1) Hołubiew, l. c., str. 256—61, gdzie się znajduje list Teofan z 13 sierpnia do prawosławnych Rusinów.

jowych i zapraszał go do Warszawy.¹⁾ Grek przebiegły lękając się losu Nikifora wymówił się od podróży do Warszawy, ale ubezpieczony listem króla odbywał tem gorliwiej narady nad utrwaleniem schizmy na Rusi i nad zgubą Unii. Owocem tych narad było, odbudowanie hierarchii schizmatycznej w miejsce biskupów, którzy Unią przyjęli. W cerkwi ławry pieczarskiej przy zamkniętych drzwiach i zabitych deskami oknach wyświęcił dnia 15-go sierpnia 1620 roku w imieniu patriarchy carogrodzkiego jako jego pełnomocnik metropolitę schizmatycznego i sześciu sufraganów na te same stolice, które były przez biskupów unickich zajęte.²⁾ Postawił zatem biskupa przeciw biskupowi, a wybór osób, przynajmniej na główne stolice, dokonany był z wielką zręcznością.

Na metropolitę przeznaczył Joba Boreckiego, archimandrytę ławry kijowskiej, człowieka nie bez zdolności; na arcybiskupa połockiego przeciw św. Jozafatowi Kuncewiczowi Melecego Smotrzyckiego, znanego nam już szermierza sprawy dyzunickiej w Wilnie; przeciw biskupowi włodzimierskiemu Marochowskiemu, dawniejszemu sekretarzowi królewskiemu, Kurcewicza, potomka kniaziów ruskich spokrewnionego z całą szlachtą ukraińską; przeciw biskupowi przemyckiemu Izaka Kopińskiego, człowieka bystrego. Tylko na eparchie pińską, łucką i chelmską nie znalazł już wybitniejszych osobistości.³⁾

1) List znajduje się w Kojalowicza, Litowsk. Cerk. Unija, tom II, str. 319. Datowany 1 sierpnia.

2) Patriarcha carogrodzki opatrzył go w jurysdykcją na ten cel. Zdaje się więc, że rzecz była już w roku 1618 w Carogrodzie ułożona i wskrzeszenie hierarchii schizmatycznej na Rusi postanowione. Upoważnienie to znajduje się w Werifikatii, str. 16 i u Kojalowicza, l. c., str. 317. Data z 1 kwietnia 1618 r.

3) Harasiewicz, *Annales Eccl. Ruthenae*, str. 259; Sowita wina, str. 59; Stebelski, *Chronologia*, str. 189; Kobierzycki, *Historia Vladislai Poloniae et Turciae principis*; Dantisci 1655. — Naruszewicz, *Życie Chodkiewicza*, tom II, str. 138—240. —

Zaledwie konsekracya rzeczonych władcyków dokonana została, zaraz nazajutrz rozesłano na całą Ruś listy z wiadomością o tem i z zapowiedzią, że nowi pasterze z ramienia patryarchy carogrodzkiego ustanowieni, niebawem przeznaczone sobie stolice obejmą. Następnie złożył Teofan z nowo wyświęconych synod, na którym obmyślano jednolity plan dalszej walki przeciw Unii. Między innemi postanowiono burzyć wciąż lud przeciw biskupom unickim i z pomocą ludu wypędzać ich z stolic biskupich: stolice biskupie, monastery i kościoły parafialne przemocą zabierać a od rządu królewskiego żądać zatwierdzenia faktów dokonanych. Całą akcyą złożono w ręce bractw, jako mających najbliższą z ludem i z mieszczaństwem styczność i w ręce kozaków, i dla tego wezwano wszystkie bractwa do czynu. By zaś kozaków ze sprawą schizmy tem ściślej związać, wpisano ich jako członków bractwa kijowskiego, które Teofan na nowo zorganizował. Odtąd każda uchwała bractw była jakoby rozkazem dla Zaporozża.¹⁾

Skoro wieść o tych knowaniach a w szczególności o wskrzeszeniu hierarchii schizmatycznej doszła do Warszawy, oburzyła do żywego króla i senat. Prawo mianowania biskupów ruskich przysługiwało od końca XV wieku królowi; sejm roku 1588 zatwierdził je; statut zaś litewski naznaczał banicyę i zabór dóbr na przyjmujących godności duchowne bez przyzwolenia królewskiego. Tymczasem Teofan bez względu na króla i radę jego zamianował aż 7 biskupów na stolice ruskie i złożył z urzędu tych, którzy z zatwierdzeniem królewskim je zajmowali. Takiego otwartego pogwałcenia praw krajowych nie można było znieść spo-

Nicmeewicz, Dzieje panowania Zygmunta III, tom III, strona 152, 162, 210.

¹⁾ Relatio Rutscii de vita et miraculis b. Josaphat w aktach komisyi Apost., tom I, str. 103.

kojnie; ale ponieważ chwila była krytyczną, wojna włoska zakończyła się klęską pod Cecorą (1620), a z tej klęski korzystając Turcy nową wojnę Polsce wypowiedzieli, której z widokami pomyślnemi bez pomocy kozaków nie można było prowadzić, trzeba było oględnie wziąć się do rzeczy. Nie wystąpił przeto król wprost przeciw Teofanowi, ale wydał uniwersały do wszystkich miast litewskich i ruskich, aby samowolnych biskupów chwymano i wedle praw krajowych karano, a metropolie Rutskiemu polecił rzucić na nich klątwę.¹⁾

Nowo wyświęceni nie ulękli się ani pogróżki królewskiej ani ekskomuniki metropolity, lecz zaraz po wyświęceniu rzeszali po dycezyach przez Teofana sobie przeznaczonych okólniki, uwiadomijając lud o swej nominacyi i przedstawiając się jako prawowitych pasterzy. Emisaryusze ich wyrzucali z cerkwi ołtarze konsekrowane przez biskupów unickich, usuwali gdzie mogli księży unickich z parafii i przed ludem udawali, że przywracają skażony przez Unię dawny obrządek grecki. Lud strwożony nie wiedział, czego się trzymać.²⁾

Tymczasem zbliżał się sejm w listopadzie roku 1620, na którym trzeba było radzić o poborze na przyszłą wojnę i o środkach obrony. Na sejm przybyli liczni dyzunicy i protestanci; z unitów nikt albo mało kto do sejmu należał. Dyzunicy z protestantami podali sobie ręce, a nawet niektórzy katolicy przyłączyli się do nich, i przed przystąpieniem do obrad w sprawie przyszłej wojny, żądali poprzednio od króla uznania wyświęconych przez Teofana biskupów. Był także obecny na sejmie Konaszewicz i jeden z nowo wyświęconych biskupów Kurcewicz, ufny w swoje pochodzenie z rodu książęcego, że mu włos z głowy nie spadnie. Konasze-

1) Witebskaja Starina, tom I, nr. 66.

2) Stebelski, Chronologia, str. 125 i 126, wyd. drugie.

wiecz pod tym tylko warunkiem obiecywał pomoc kozaczyzny w przyszłej wojnie, że żądania dyzunitów będą spełnione. Król mimo trudnego położenia, w jakim się znajdował, oświadczył: „że przybyli na sejm dla radzenia o sprawach państwa, nie Kościoła, że zresztą banicya na wyświęconych przez Teofana biskupów wydana aż do przyszłego sejmu się zawiesza.“ Większość posłów choć nie sympatyzująca z Unią oburzona była na wystąpienie Konaszewicza i przechyliła się na stronę króla. Dyzunicy byli tym sposobem zmuszeni ustąpić.¹⁾

Teofan znajdował się jeszcze podczas warszawskiego sejmu w Kijowie. Królowi zdawało się, że uprzejmością powstrzyma go od dalszego burzenia kozaków. Wysłał tedy do niego osobnego gońca z listem.²⁾ Z grzecznej formy listu wyczytał Grek pogroźkę i niebezpieczeństwo wiszące nad nim. By się zasłonić, wydał dla oka orędzie do kozaków, wzywając ich do wierności względem Rzeczypospolitej, i czyniąc im nadzieję uznania przez króla biskupów dyzunickich, ale zabrał się czem prędzej do powrotu do Carogrodu.³⁾ Na samym jednak wyjeździe, który równie był świetny jak przyjazd do Kijowa, dał wyraz swoim rzeczywistym uczuciom względem Polski i Unii, gromiąc przy pożegnaniu Konaszewicza za pomoc daną Polsce przeciw Moskwie, i zobowiązując go, że na przyszłość Unią będzie zwalczał a łacinników tylko o tyle oszczędzał, o ile Unii popierać nie będą.⁴⁾ Aż do granicy wołoskiej towarzyszyli mu

1) Archiw. Propagandy Rzym., tom IV dokumentów Bazyliańskich ruskich, str. 63, zawiera relacją Rutskiego o tym sejmie.

2) List znajduje się w Werifikatii, str. 28 i M. Kojalowieza, Litowsk Cerk. Unija, tom II, str. 321. Datowany jest 10 listop.

3) Por. Werifikatia niewin, Kojalowiez, l. c., str. 322 i Listy Żółkiewskiego Stan. Kraków 1868, str. 145. Z listu Żółkiewskiego do Zamoyskiego Tom. pokazuje się, że rząd polski podejrzewając Teofana o cele zdradzieckie przeciw Polsce chciał go pojmać, wabiąc go do Lwowa. Zamiar jednak się nie udał.

4) Teki Naruszevicza, tom zawier. dok. od r. 1622—30,

kozacy, a szlachta ruska wszędzie po drodze wspianale gotowała mu przyjęcie.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wskutek pobytu Teofana w Kijowie zapanowało wśród dyzunitów rozjątrzenie przeciw Unii i jej biskupom. W całej grozie okazało się to zaraz na sejmie warszawskim, który w początkach r. 1621 się zebrał, aby dalej radzić nad przygotowaniem na zbliżającą się wojnę turecką. Przewidując grożące Unii niebezpieczeństwo przybył także metropolita Rucki z arcybiskupem połockim Józafatem Kuncewiczem na ten sejm. Jeden i drugi gorzkie tu zrobili doświadczenie. Nie tylko dyzunicy jawnie im swoją wzgardę okazywali, ale nawet posłowie i senatorowie katoliccy, nie wyłączając biskupów, odwracali się od nich, publicznie na nich na ulicach Warszawy jako na turbatorów pokoju wskazywali, Unii złorzeczyli, i ani jeden z posłów katolickich nie chciał się podjąć na sejmie obrony ich sprawy. Król rozżalony na biskupów katolickich za tę ich obojętność dla sprawy świętej, głośno im ją wymawiał. Jedynym przyjacielem i obrońcą unickich biskupów był nuncyusz papieżki Diotallevi, który choć chorobą złożony, widząc przy usposobieniu senatorów rosnące wciąż dla Unii niebezpieczeństwo, nawet późnym wieczorem wstawał z łoża, obchodził biskupów, przedkładając im obowiązek popierania metropolity, i odbywał narady z królem.¹⁾

Gdy sejm zagajono, dyzunicy złączeni z protestantami trzymając się utartej taktyki powtarzali, że nie przystąpią do uchwalenia obrony krajowej, póki pod względem religijnym nie będą zaspokojeni. Król próbował

dzie się znajduje Kronika ruska zawierająca opis pobytu Teofana na Rusi.

¹⁾ O Diotallevim por. artykuł Jul. Bartoszewicza w Encyklop. powsz. Orgelbranda, tom VII, str. 110. W archiwum propagandy są też w Ruckiego listach bardzo podchlebne o nim wzmianki.

układać się z nimi przez wzgląd na kozaków, ale na próżno. Pozostał jednak niezłomnym w obronie Unii, i oświadczył, że „raczej koronę złoży, aniżeli na krzywdę Kościoła i Unii zezwoli.“

Gdy w sejmie dla krzyków dyzunitów i ich przyjaciół do żadnej uchwały przyjść nie mogło, wdarł się tłum do senatu, i tu musiał król zgodzić się na przemowę znanego nam przywódcy wichrycieli Drewińskiego Wawrzyńca, który mniej więcej w te słowa odezwał się do niego:

„Nigdy, Najjaśniejszy Panie, nie widziano takich zaburzeń i nieporządków w kraju, jak od czasów Unii. Tylu obywateli szlchetnych jednym głosem oskarża biskupów unickich o krzywdy od nich doznane. Rzeczpospolita nie ma przeto z Unii żadnej korzyści: biskupi unicy gwałcą jej wolności, zabierając przemocą cerkwie ludowi. Unia utrzymująca się tylko gwałtem powinna więc być zniesioną. Naj. Panie, zakończył swą przemowę, błagam Cię w imieniu całej Litwy i Rusi, uwolnij kraj od tej klęski; rozkaż, aby władcy unicy ze swych stolic ustąpili, a uznaj tych, których patriarchy wyświęcił.“¹⁾

Metropolita obecny tej przemowie uprosił sobie pozwolenie odpowiedzi na wywody Drewińskiego i świetną mową, którą na innem miejscu w streszczeniu podamy, zdecydował króla, że kazał oświadczyć przez kanclerza: „jeżeli jedna i druga strona ma przeciw sobie jakie żale i skargi, do następnego sejmku mają być odłożone, teraz radzić trzeba o Rzeczypospolitej a nie o religii.“

Nie mieli dyzunicy odwagi sejm zerwać, i przystąpić musieli do obrad, dla których był zwołany.²⁾

1) Archiwum Propagandy rzym., l. c., str. 63 i następne, i Przegląd poznański r. 1863, tom 35, str. 323, „Relatio de pseudoepiscopis.“

2) Albert Wijuk Kojalowiez, Miscellanea rerum ad statum ecclesiae. in magno Ducatu Lituaniae pertinentium. Vilnae 1640, str. 55 i 56.

Za to po ukończonym sejmie tem zaciętszą prowadzili wojnę przeciw Unii i dopuszczali się różnych przeciw niej gwałtów, w szczególności na Białej Rusi za poddmuchem bractwa wileńskiego ś. Ducha i wysłańców patriarchy carogrodzkiego, będącego w zмовie z sultaniem. Wysłańcy patriarchy mieli polecenie podburzać ludność dyzunicką przeciw Polsce i skłonić ją do powstania w chwili, gdy Turek w granice kraju wkroczy. Osobliwie członkowie bractw wileńskiego i kijowskiego, a na ich czele Smotrzycki i Borecki, byli uwikłani w ten spisek nie tajny w ówczas w kraju.¹⁾

Król powiadomiony o tem, co się działo, polecił Lwowi Sapieżę, kanclerzowi litewskiemu, dnia 10 kwietnia r. 1621, aby złożył komisją, z jej pomocą wyszedł szpiegów tureckich i ich spółników, i przykładnie ich ukarał, zwłaszcza Boreckiego i Smotrzyckiego.²⁾ Kilkunastu bratczyków wileńskich zostało rzeczywiście przekonanych o zdradzieckie wicherzenia i ukaranych turmą; ale najwinniejsi Smotrzycki i Borecki pozostali na wolności i dalej wicherzili.

Gdy wieść doszła do Kijowa o karze przez Sapieżę w imieniu króla wymierzonej, poruszenie wielkie zapanaowało w stolicy Ukrainy. Pseudo metropolita Borecki uderzył na gwałt, i spowodował kozaków do tłumnego zebrania dnia 15 czerwca r. 1621 dla narady, jakich by należało chwycić się środków, aby dyzunią przed dalszym podobnym uciskiem obronić.³⁾ Obrady trwały trzy dni.

1) Por. oprócz tego cośmy wyżej powiedzieli o tym przedmiocie Teki Naruszewicza, die 4 Junii r. 1622 ex bibliotheca Corsiniana vol. 675: „Adrianopoli dimissi sunt duodecim exploratores in Polonia diversis viis cum litteris patriarchae Constantinopolitani ad Ruthenos schismaticos.“ Diarium Turcicae expeditionis; Kobierzycki, Vita Vladisłai principis Poloniae. Dantisci 1655, str. 725; Niemcewicz a. Dzieje panowania Zygmunta III, wyd. Turowskiego, Kraków 1860, tom III, str. 167.

2) X. Kognowicki, Życia Sapichów. Wilno 1790, tom I, str. 338—340.

3) Borecki był niestrudzony w buntowaniu dyzunitów całej Rusi

Uczestniczyli w nich Borecki, biskup Kurcewicz, 300 popów świeckich i 50 czerńców.

Król wysłał na zebranie ks. Obornickiego, aby śledził przebieg obrad i o wszystkich szczegółach mu doniósł.

Z jego też referatu wysłanego do króla czerpiemy wiadomości nasze.¹⁾

Zebranie Zaporozców zagaił Borecki mową pełną gwałtownych wycieczek przeciw królowi i rzeczypospolitej z powodu ucisku starożytnej religii greckiej. Potem odczytał list od bractwa wileńskiego i rejestr zamordowanych(?), uwięzionych i do kloaków wrzuconych z powodu przywiązania do wiary.²⁾ Gdy metropolita skończył, wyjął Sahajdaczny Konaszewicz list świeżo od patriarchy Teofana otrzymany, ucałował go, odczytał, i w końcu do czoła dotknął na znak swej względem patriarchy powolności. W tej chwili rozległ się okrzyk zgromadzonych: „przysięgamy wierność naszej starej wierze aż do gardła.“

Drugiego dnia został poseł królewski wprowadzony na zebranie i uroczyście był przyjmowany. Kozactwo przysięgało królowi wierność i powolność na jego zawołanie przeciw Turkowi, ale pod warunkiem, że jego żądania co do religii zaspokojone będą.

Dnia trzeciego wybrano posłów do króla: Konaszewicza, Kurcewicza episkopa i dwóch innych, aby mu

przeciw Unii. Jeszcze w tym samym roku d. 15 grudnia 1621 wyseła list pasterski do prawosławnych zachęcając ich do oporu. List ten u Hołubiewa, l. c., str. 261—64. Drugi podobny list tamże znajdujemy z 23 maja 1623 r. na str. 264—67.

¹⁾ List ks. Obornickiego znajduje się w Łukaszewicza „Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie“ Poznań 1842, str. 165 i 166.

²⁾ Referat kłamliwy, gdyż nikt ze schizmatyków wileńskich wyrokem Sapiehy nie został wskazany na śmierć, lecz wszyscy na więzienie: powtórne więzienie spotkało ich nie dla wiary lecz dla udowodnionych zdradzieckich związków i spisków z wrogiem ojczyzny — Turkiem — za pośrednictwem patriarchy.

warunki zebrania przedłożyli, żądając zatwierdzenia Boreckiego i sześciu biskupów przez Teofana konsekrowanych, w przeciwnym razie mieli grozić, że zniszczą wszystko ogniem i mieczem, i szlachtę na Ukrainie wytępią. Wytępienie szlachty radził zgromadzeniu Borecki.

Czterdzieści tysięcy kozactwa równocześnie wyruszyło, ciągnąc na pomoc wojsku polskiemu przeciw zbliżającemu się z armią trzykroć stotysięczną Osmanowi pod Chocim, ale po drodze łupiło i mordowało siola, miasteczka, a mianowicie dopuszczało się gwałtów i mordów na duchowieństwie sprzyjającym Unii.

Obornicki kończy swój referat do króla: „Niech nas Bóg zachowa nielicznych a do tego złych katolików! Bo gdzie się schronić? Opuszczeni jesteśmy, nie masz dla nas miejsca bezpiecznego, miasteczka i siola zniszczone, ludzi także nie ma, bo, co żywe, poszło w kozactwo. Ani Turek ani chan tatarski nie byłby mógł większego spustoszenia sprawić.“

Król przez komisją osobną na ten cel wyznaczoną kazał kozakom oznajmić: „że jak dotąd nie doznawali ucisku pod względem religijnym, tak też lękać go się nie mają na przyszłość.“ O zatwierdzeniu schizmatycznych biskupów odpowiedź królewska nie wspominała. Rzec ta odłożona była na czas późniejszy; trudno bowiem było wręcz im odmawiać ze względu na bliską niebezpieczną wojnę.

Wojna turecka zakończywszy się świetnym zwycięstwem pod Chocimem, do którego kozacy pod Konauszewiczem w znacznej mierze się przyczynili, ośmieliła ich do ponowienia dawniejszych żądań, aby schizmatyczna hierarchia ustanwiona przez Teofana wreszcie zatwierdzoną została.¹⁾

¹⁾ Turcy zawiedli się w swych oczekiwaniach. Spodziewali się że wskutek agitacji patriarchy konstantyn. schizmatycy za ich wkroczeniem w granice Polski powstaną i z nią się połączą. Tymczasem skończyło się

W tem żądaniu znaleźli naraz nowego dla sprawy unickiej bardzo niebezpiecznego sojusznika po stronie, po której najmniej spodziewać go się należało tj. nie tylko po stronie senatorów katolickich świeckich i duchownych, ale w opinii publicznej miarodawczej części ówczesnego społeczeństwa polskiego. Dotąd jeżeli nieraz pewna część senatorów i posłów katolickich na sejmach popierała żądania i skargi schizmatyków, to głównie dla tego, że zaczęli wierzyć tym skargom i przypuszczać, że schizmatykom krzywda się dzieje, zwłaszcza że Unici nie będąc w sejmach albo wcale reprezentowani albo bardzo słabo nie mieli sposobu bronić się przeciw czynionym sobie zarzutom i wykazywać ich fałsz. Teraz objawiła się niechęć ogólna do unitów i Unii ze względów czysto politycznych, z prostej racyi stanu. Aby zapewnić krajowi spokój wewnętrzny i koniec położyć waśniom i klótniom między dyzunitami a unitami, uważano za potrzebne zaspokoić żądania Zaporozców i zgodzić się na zatwierdzenie hierarchii schizmatyckiej. Między zwolennikami tej opinii widzimy nawet w. kanclerza litewskiego Lwa Sapiechę, dotąd gorącego zwolennika Unii, protegującego ją systematycznie w rozległych dobrach swoich litewskich. Wyraz tej zmiany opinii dał Sapieha w swej korespondencyi z arcybiskupem Józafatem Kuncewiczem, o której niżej mówić będziemy. U pewnej części magnatów polskich miała ta niekorzystna dla Unii opinia także źródło swoje w obawie, aby kozaczyzna nie zaspokojona mszcząc się nie spustoszyła ich obszernych latifundjów na Ukrainie i Wołyniu, czem się już odgrażała na ostatniem swoim tłumnem zebraniu w Kijowie, o którym Obornicki referuje. Biskupi łacińscy a na ich czele ówczesny prymas Gembicki, szli nawet tak da-

na odgrazaniu się i wykrzykiwaniu schizmatyków, że lepiej służyć Turkowi aniżeli królowi katolickiemu.

leko, że żądali zniesienia Unii i przeprowadzenia unitów na obrządek łaciński, twierdząc, że Unia niepotrzebna a nawet niebezpieczna dla państwa, że różność obrządków nie jest w interesie jedności kościelnej, i że daleko pewniejszym i trwalszym będzie zjednoczenie Rusinów z Kościołem, gdy przyjmą obrządek łaciński. W tym sensie referowali do Rzymu, gdzie nad tą sprawą zaczęto na seryo obradować, jak się pokazuje z listu prefekta propagandy, kardynała Ludovisi, do nuncjusza Lancelotti.¹⁾

Deputaci zaś na przyszły sejm warszawski r. 1623 odbierali na sejmikach instrukcye nawet od katolików osobliwie na Wołyniu, ażeby koniecznie żądali na sejmie zupełnego uspokojenia kozaków i schizmatyków tj. uznania biskupów schizmatyckich.

Bractwa schizmatyckie, zmiarkowawszy ten prąd, tem silniej agitowały przez swoich wysłańców na sejmikach, nie szczędząc pieniędzy tam, gdzie ich perswazye nie skutkowały.

To niekorzystne opinii publicznej katolickiej usposobienie względem Unii znalazło swój dobitny wyraz na sejmie w roku 1623. Schizmatycy wręczyli senatowi obszerny memoriał, domagając się uznania ustanowionej przez Teofana hierarchii i przywrócenia praw, słowy królewskimi i konstytucyami koronnemi z dawna swej religii przyznanych, oświadczając, że biskupów unickich i władzy papieża nigdy nad sobą nie uznają, i powtarzając przeróżne skargi przeciw uciskowi unitów.²⁾ Me-

1) Relacye nuncyuszów, tom II, str. 195 i 196. Instrukcya dana nuncyuszowi Lancelotti.

2) Memoriał ten brzmi: „Supplicacia do Przeroświeconego Senatu Korony Polskiej i W. X. Litewskiego w r. 1623 do Warszawy na Sejm walny przybyłego od obywatelów koronnych i W. X. Litewskiego Religiey starożytniej Greckiej posłuszeństwa Wschodniego.“ Bez miejsca druku, karta 22. Jest oddrukowany w „Dokumenty objaśniajuszczyje Istoriju zapadno Russkago kraja.“ Petersburg 1865, str. 230 i nastp.

tropolita Rutski zjechał na ten sejm, ale przybył także pseudometropolita Job Borecki i Melecy Smotrzycki, mimo że z jednego i drugiego banicya nie była zdjeta, i że na obu ciążyło podejrzenie, iż byli głównymi sprawcami niepokoju wśród ludności dyzunickiej. Gdy Rutski chciał na zarzuty i wywody memoryału odpowiedzieć, odmówiono mu głosu dla tego, że nie był ani senatorem ani posłem. Również napróżno prosił senatorów polskich, aby go wyręczyli i poparli sprawę jego. Wymawiali się albo brakiem czasu albo, że Unia ich nie obchodzi.

Zaledwie pozwolono mu być obecnym na posiedzeniach senatu, i to na to, aby słuchał gorzkich wymówek, że Unia jest przyczyną niepokoju wewnętrznego, i aby siedział na najpośledniejszym miejscu wśród zwykłych księży.

Tu pokazało się, jak ciężkim, nie do darowania błędem było nieprzyzupuszczenie biskupów ruskich do senatu na równi z biskupami łacińskimi i przeciąganie szlachty ruskiej i to najznacniejszych rodzin na obrządek łaciński. Podług relacji metropolity Rutskiego do Propagandy w Rzymie około 100 rodzin szlacheckich co rok opuszczało obrządek ruski i przechodziło do Kościoła łacińskiego, zwłaszcza młodzież w szkołach jezuickich wychowywana. Podczas gdy więc schizma miała swych reprezentantów na sejmikach, sejmach i w senacie, Unia ich nie miała, była bezbronną i bez opieki.

Biskupi łacińscy wskutek przedstawień wysłanych przez Rutskiego do Rzymu przed zebraniem się sejmku otrzymali przez prymasa Gembickiego osobne upomnienie od papieża Grzegorza XV, aby metropolitę na sejmie popierali. Także nuncyusz opatrzony w podobne instrukcye czynił, co mógł, aby Unię przed zamachem schizmatyków ratować.¹⁾ Jedyne skutki tych starań był, i to

¹⁾ Relacje nuncyuszów, tom II, str. 165. Archiwum propagandy, tom IV, Korespond. Bazylikańskiej str. 65.

głównie dla dobrej woli króla stale Unii życzliwego ten, że sejm ustanowił komisją złożoną z katolików i schizmatyków, mającą rozpatrzyć i rozsądzić wzajemne schizmatyków i unitów żale. Rutski zgodził się na komisją, do której sam należał, mimo że niechętny unitom prymas Gembicki jej przewodniczył i że do niej wybrano Boreckiego i Smotrzyńskiego.

Komisya wysłuchawszy jedną i drugą stronę musiała przyznać, że schizmatycy nie mogli swych skarg żadnemi przekonywającemi faktami w ważniejszych punktach poprzeć. Skończyło się więc na zaleceniu obydwom stronom, aby zachowały zgodę i unikały waśni. Wymiar sprawiedliwości odłożono na później.

Było to już pewnym tryumfem dla unitów. Uniknęli przynajmniej na chwilę głównego niebezpieczeństwa uznania biskupów schizmatycznych i odsądzenia swych pasterzy od należących im się stolic; czego przy usposobieniu posłów katolickich w chwili zbierającego się sejmu lękać się należało.

Dekret sejmowy brzmiał: „uspokojenie ludzi w religii greckiej rozróżnionych dla nawalnych Rzeczypospolitej spraw na przyszły sejm odkładamy, a teraz pokój ab utrinque tak duchownym jako i świeckim ludziom cuiuscunq̃ue status et conditionis zachowamy. Procesy jednak, wszelkie nadworne i komisarskie decreta, banicye, sekwestry, ratione rozróżnienia w religii, jeżeliby się jakie pokazały, kassujemy.“¹⁾

Usunięte na razie niebezpieczeństwo groziło przecież zawisnąć na nowo nad unitami na najbliższym sejmie w obec nieprzychylnego ogólnie dla Unii wśród katolików usposobienia i obawy przed kozakami.

Tymczasem sama Opatrzność przyszła w pomoc biskupom ruskim zostającym w śmiertelnej trwodze

1) Volumina Legum, t. III, str. 217, wyd. Petersburgskie 1859.

o przyszłość swej Cerkwi. Po skończonym, a co dopiero omówionym sejmie rozeszła się w końcu miesiąca listopada r. 1623 po całym kraju wiadomość o śmierci męczeńskiej ś. Józafata Kuncewicza. Wiadomość ta w jednych oburzenie w drugich wywołała przerażenie, zwłaszcza gdy król, sprawdzwszy przez swych komisarzy zbrodnię, winowajców przykładowo ukarać kazał i dwudziestu kilku najwinniejszych głowę pod topór położyło. Przywódcy schizmy z przestachu przycichli, nawet kozacy przestali swe dawniejsze żądania ponawiać; a wśród katolików obróciła się opinia na korzyść unitów. Ten stan rzeczy utrzymał się aż do końca panowania Zygmunta III, który od męczeństwa św. Józafata z tem większą stanowczością Unią zasłaniał. Czuli też dobrze schizmatycy, że dopóki Zygmunt III żyje, nic nie osiągną, ale pocieszali się, że Zygmunt podeszły w wieku nie zadługo do grobu zstąpi, i że pod następnymi rządami zdobędą sobie, o co dotąd napróżno się dopominali.

Jakoż zaledwo Zygmunt III świat ten pożegnał, wystąpili kozacy w imieniu schizmy z dawnymi żądaniami.¹⁾ Trzydzieści tysięcy stało ich podczas bezkrólewia pod bronią i podburzani przez popów schizmatycznych, których 300 przyszło do ich obozu, błagając o obronę praw i przywilejów schizmy, grozili, że jeżeli dawne żądania odnoszące się do religii greckiej, nie będą spełnione, ogniem i mieczem Unią wytępią i z bronią w rękę wywalczą sobie należne swej Cerkwi prawa.

Władysław IV nie mający gorącości wiary ojca i skłonny do paktowania, raz by sobie zapewnić koronę królewską, a powtóre, aby uspokoić kozaków, Ukrainy nie stracić i pokój wewnętrzny zabezpieczyć, zgodził się w paktach konwentach z zastrzeżeniem, że przez to nie

¹⁾ Petycye i żądania kozaków u Hołubiwa, l. c., str. 401—407.

myśli Unii poświęcić, na następujące żądania kozaków i schizmy:

Artykuł I. „Dyzunicy mają wolne wyznanie wiary na całym obszarze Rzeczypospolitej. Wolno im posiadać, wznosić, naprawiać cerkwie, seminarya, szpitale, otwierać drukarnie, piastować urzędy miejskie bez wyjątku.

Artykuł II. Pozostają w posiadaniu cerkwi, które były wówczas w ich ręku: bractwa ich zachowują swoje prawa, wolno im także nowe bractwa zakładać.

Artykuł III i IV. Zaraz po koronacyi będzie z pośród szlachty dyunickiej mianowany nowy metropolita dla dyzunitów z tytułem metropolity kijowskiego: ten będzie obowiązany postarać się o inwestyturę u patriarchy carogrodzkiego, i trzy inne biskupstwa dyzunitom przyznane: luckie, przemyskie i mścisławskie, oddzielone od połockiego. Ruskemu pozostaje także tytuł metropolity kijowskiego i dochody z dóbr metropolitalnych na Ukrainie, ale te ostatnie tylko do śmierci jego. Wszystkie cerkwie kijowskie z wyjątkiem małego monasteru wydubickiego wracają do dyzunitów.

Artykuł V. Eparchia przemyska podobnie jak lwowska należeć będzie do biskupa dyzunickiego. Biskup unicki (Krupecki) otrzyma w dożywociu od króla rocznie 2000 złp.

Artykuł VI. Władyka unicki w Lucku. Jeremiasz Poczapowski, ustąpi swego biskupstwa biskupowi schizmatyckiemu, wolno mu tylko będzie używać w dożywociu tytułu władyki i zatrzymać archimandryą żydyczyńską.

Artykuł VII zastrzegł utworzenie biskupstwa mścisławskiego dla dyzunitów z tytułem biskupstwa mścisławskiego, orszańskiego i mohilewskiego. Rezydencyą miał ten biskup mieć w Mohilewie.

Inny artykuł przyznawał jeszcze metropolicie dyzunickiemu monaster pod Grodnem, aby tam jego sufragan mógł rezydować i święcić księży dyzunickich dla Litwy.

Inny znów zapewniał po koronacyi królewskiej ustanowienie komisyi złożonej z dwóch dyzuników i z dwóch unitów, któraby bez dalszej apelacyi rozdzieliła klasztory między unitów i dyzuników w miarę ludności każdego wyznania.

Artykuł XIV daje wolność przechodzenia z unii na dyzunię i odwrotnie.

Najboleśniejsem było utworzenie władcyństwa dyzunickiego mścislawskiego, gdzie już bardzo mało było dyzuników od czasów śmierci męczeńskiej św. Józafata.¹⁾

Metropolita z resztą biskupów unickich zaniósł protest przeciw powyższym koncessyom przyznanym dyzunikom,²⁾ które wciągnięte zostały do akt grodzkich, nim je jeszcze sejm potwierdził; toż samo uczynili biskupi łacińscy z prymasem Janem Wężykiem na czele i w połączeniu ze znaczną liczbą senatorów świeckich (54 senatorów i posłów). Metropolita przestrzegał przed niebezpieczeństwami, które te ustępstwa na kraj sprowadzą, i oświadczył, że ani on ani sufragani jego stósować się do nich nie będą, póki Stolica Apostolska ich nie potwierdzi. Król pisał po dwakroć do papieża Urbana VIII, błagając go o zatwierdzenie swych ustępstw. Tymczasem nowy metropolita schizmatycki Piotr Mohyla, następca Boreckiego, w przewidywaniu, że zatwierdzenie papieżkie nie nadejdzie, domagał się natychmiastowego wprowadzenia w życie punktów ugodowych.

Mimo zaręczenia króla co do jego uczuć katolickich i zapewnień, że grożące niebezpieczeństwo wojny z Moskwą wymaga tych ustępstw, ażeby przez nie zapewnić sobie pomoc kozaków przeciw Moskwie, papież odmó-

¹⁾ Theiner, Monum. Poloniae hist., tom III, str. 399—401 i Hołubiew, l. c. str. 408—432 (dyaryusz sejmu r. 1632) a od str. 432—446 memoriały dyzuników w sprawie dziejących im się od r. 1596 krzywdy i str. 454—505 drugi dyaryusz tegoż sejmu.

²⁾ Hołubiew, l. c., str. 447—450 i str. 530—535.

wil zatwierdzenia i polecił biskupom ruskim, aby wszelkimi siłami bronili praw Kościoła.“¹⁾

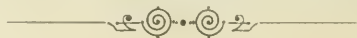
Król by uspokoić sumienie, zwołał 18-go lutego 1633 radę teologów, przedkładając im pytanie, czy się godzi wykonać ustępstwa uczynione schizmatykom. Zasiadali w tej radzie Jezuici, między nimi sławny Mikołaj Łęczycki, Kapucyni, Karmelici i profesorowie akademii krakowskiej. Po długich naradach zdecydowano większością głosów, że nie wolno czynić ustępstw, które są pogwałceniem prawa Bożego i poniżeniem wiary, i pociągną za sobą zgubę dusz. Mimo to król na najbliższym sejmie (1633) przyrzekł dyzunitom wykonać wszystko, co zaprzysiągł w paktach konwentach, i wskrzesił hierarchią schizmatycką zgodnie z danymi przyrzeczeniami. Piotr Mohiła objął Kijów z monasterami, Alexander Puzyna biskupstwo luckie, Józef Bobrykiewicz biskupstwo mścisławskie. Żadne protesty nie zdołały powstrzymać biegu rzeczy.²⁾

Ze stanowiska politycznego mogły ustępstwa Władysława IV wydawać się na razie roztroptnemi. Chwilowo uzyskał przez nie to, czego pragnął, tj. pomoc kozaków przeciw Moskwie; ale w późniejszych latach nie obroniły one Polskę od wojen kozackich, którym nie mniej przez ustępstwa swoje Władysław IV zamierzał zapobiedz.

Unii zadały one bolesne ciosy, lecz dalszemu jej rozwojowi przeszkodzić nie zdołały.

1) Theiner, l. c., str. 401—403. Archiw. Wat. Nunz. di Polon., tom 43. Listy nunc. z dnia 29 czerwca r. 1632 i 14 grudnia 1632 i tom 44. List kard. sekr. stanu z 31 lipca 1632.

2) Walki unitów z schizmatykami wywołane ustępstwami Władysława opisuje dokładnie Susza w referacie do Rzymu: „De laboribus Unitorum etc.“ u Harasiewicza *Annales Eccl. ruth.*, str. 298 do 349. — Ścisłe one już do zadania pracy naszej nie należą, dla tego w ich szczegółowy opis nie wchodzimy.



Księga szósta.

Unia zwolna zwycięża.

Rozdział I.

Opieka papieży i Zygmunta III nad Unią Brzeską.

1. Nieszczęściem Unii brzeskiej było od samego początku, że licznych i potężnych mając wrogów i przeciwników bardzo mało liczyła przyjaciół i obrońców. Tem więcej poczuwamy się do obowiązku uwydatnić w naszym opowiadaniu te osobistości, które bądź swym wpływem, bądź pracą i zabiegami Unią stale popierały i mniej czy więcej do jej zwycięstwa się przyczyniły.

Na pierwszym miejscu stawiamy papieży. Kiedy mało kto w kraju myślał o tem, aby popierać akcyą biskupów unickich, papieże przypominają stale ten obowiązek królowi, jednemu i drugiemu kanclerzowi państwa i senatorom duchownym i świeckim, a nuncyuszom swoim w instrukcyach im dawanych nigdy nie zaniedbują, zwłaszcza ilekroć ich dochodziły wiadomości o większem niebezpieczeństwie grożącym Unii, zalecać, aby czujnie stali na jej straży i pomagali biskupom unickim w ich staraniach i zabiegach.¹⁾

Gdy biskupi Pocięj i Terlecki po złożeniu w Rzymie wyznania wiary katolickiej wracali do kraju, wysłała równocześnie papież Klemens VIII listy do króla, do se-

¹⁾ Por. Relacye Nuncyuszów Apostolskich, wydanie Rykaczewskiego, Berlin 1864, tom II na wielu miejscach.

natorów duchownych i świeckich, i do kanclerza Zamoy-skiego polecając dzieło Unii ich pieczy, i domagając się mianowicie od króla, aby wszystkich ruskich biskupów przyjął do senatu na równi z biskupami łacińskimi. a duchowieństwo ruskie. aby stósownie do obietnic przed zawarciem Unii danych, w prawach i przywilejach zrównał z duchowieństwem łacińskiem.

„Upominamy, pisze dnia 7 lutego roku 1596 do króla, Waszą królewską Mość, abys warunków i artykułów przez Rusinów przed Unią postawionych, o ile to do Ciebie należy, wedle słuszności i wspaniałomyślności swej wykonać nie zaniedbał, i abys to polecił tym, do których wykonanie z urzędu będzie należało. Mianowicie zaś jednej rzeczy od Twej królewskiej wspaniałomyślności domagamy się, abys zjednoczonych biskupów ruskich przyjął do grona senatorów duchownych królestwa polskiego. Na tem wzniosłem miejscu bowiem, gdy zasięda i powaga ich podniesie się i skuteczniej praw swoich będą mogli bronić, sama zaś Unia głębsze zapuści korzenie. Zresztą, gdy przez nas przyjęci zostali do łaski i jedności św. Stolicy Apostolskiej i gdyśmy ich za braci naszych uznali, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, ażeby zażywali tej samej czci, co reszta biskupów. O ile zaś to przyczyni się do wzmocnienia samego królestwa polskiego, Wasza królewska Mość najlepiej to ocenić potrafiysz.“¹⁾

Podobnej treści były listy papieżkie do senatorów duchownych i świeckich. Po dokonanej proklamacji Unii na synodzie brzeskim ponawia papież swoje dawniejsze przedstawienia do króla, i uspakaja Rusinów co do kar kościelnych przez patriarchę konstantynopolitańskiego przeciw odstępcom od schizmy ogłoszonych, oświadczeniem, że takowe są bez mocy i znaczenia.

1) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 252.

W r. 1598, gdy Zygmunt III znajdował się po za granicami kraju, starając się o odzyskanie tronu szwedzkiego, a intrygi patryarchów konstantynopolitańskich przeciw unitom nie ustawały, podnosi znowu papież głos swój i poleca obronę unitów przeciw intrygującym Grekom arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i lwowskiemu.¹⁾

Widząc zaś jak biskupi ruscy wystawieni na ucisk i prześladowanie schizmatyków opuszczeni byli przez katolików w senacie i w sejmach i jak nikt za nimi się nie ujmował, gdy schizmatycy skargi nieuzasadnione przeciw nim wytaczali, przypomina papież królowi w roku 1604 dawną obietnicę co do krzesel senatorskich dla biskupów unickich i zaklina go, aby przynajmniej metropolicie choćby ostatnie po biskupach łacińskich dał miejsce, zwłaszcza że już ci pomarli, którzy największe dotąd przypuszczeniu biskupów ruskich do senatu stawiali trudności.

„Jeżeli nie w innym celu, pisze, to w tym niech metropolita wejdzie do senatu, aby na niesprawiedliwe zaczepki schizmatyczne mógł odpowiadać i praw Kościoła unickiego bronić.“²⁾

Z relacji nuncyuszów i biskupów ruskich wiadomem było papieżowi, że głównym sprawcą trudności, przeciwności i przeciwieństw, jakie Unia od pierwszej chwili miała do zwalczania, był stary książę Konstanty Ostrogski: dla tego stara się przez kardynała Bernarda Maciejowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego a byłego biskupa luckiego, wielce zasłużonego około przyjscia Unii do skutku, tego potężnego i wpływowego magnata przychylniej względem Unii usposobić.³⁾ A gdy wskutek starań Maciejowskiego jakaś nadzieja zabłysła, że książę

1) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, strona 269, 271, 272 i 282.

2) Tamże, str. 283.

3) Tamże, str. 285.

zaniecha przed zstąpieniem do grobu swej opozycji i pójdzie w ślady episkopatu, pisze do niego papież dnia 15 stycznia 1605 i zbijając jego argumenta, które go rzekomo od Unii wstrzymywały, zachęca i upomina go, aby się nie oglądał ani na patriarchę antyocheńskiego ani na carogrodzkiego, lecz sam dał dobry z siebie przykład i do Unii przystąpił, a resztę narodu ruskiego za sobą pociągnie i nieśmiertelną okryje się sławą.¹⁾

W ślady Klemensa VIII wstępuje następca jego papież Paweł V. Od pierwszej chwili objęcia rządów Kościoła nie szczędził pochwał i zachęty metropolicie Pocijowi, aby nie ustawał w swojej gorliwości około obrony, wzmocnienia i szerzenia Unii; a dowiedziawszy się prawdopodobnie z relacji Pocijaja, że wielką pomoc w trudach swoich pasterskich znajdował w w. kanclerzu litewskim Lwie Sapieżce, wysła do niego list dziękczynny połączony z prośbą, aby nie odmawiał i nadal pomocy swej osamotnionemu metropolicie.²⁾

Jak poprzednika jego tak też jego samego boleło bardzo, że w senacie i w sejmach nikt z unitów nie zasiadał, podczas gdy schizmatycy licznie tamże będąc reprezentowani coraz natarczywiej domagali się odebrania biskupom unickim dyecezyi i pozbawienia ich godności. Przypomina tedy ponownie królowi obowiązek dopuszczenia biskupów unickich lub choćby tylko metropolity do senatu dla obrony spraw ich Cerkwi.³⁾

Wiadomo, że schizmatycy żadną bronią nie gardzili, byle unickich biskupów przed narodem zozydzić i Unią w pogardę podać. Między innemi puszczali kłamliwe wieści między lud, że Unia jest zamachem na obrządek ruski i służy tylko za pomost do obrządku łacińskiego. To wystarczało dla ciemnego duchowieństwa i ludu,

1) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 286.

2) Tamże, str. 288, 297.

3) Tamże, str. 348, 349, 350, 354.

przywiązanego więcej do obrządku aniżeli do wiary, której nie znali, aby od Unii stronić. By tym wieściom kłam zadać, wysłał papież w r. 1615 dnia 10 grudnia na Ruś deklaracją, że nigdy nie było i nie jest intencją Stolicy Apostolskiej w czemkolwiek obrzędy ruskie naruszać, a tem mniej je znosić i lacińskimi zastępować.¹⁾

Nawet ofiar nie szczędził, gdy chodziło o dobro i o rozwój Cerkwi unickiej. Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb Unii na Rusi było rozszerzenie oświaty między duchowieństwem pogrążonem w wielkiej ciemnocie dla braku szkół. W r. 1615 ogłosił przeto konstytucją, na mocy której odtąd czterech młodzieńców ruskich kosztem Stolicy apostolskiej kształcić się miało w Rzymie w kolegium pap. greckiem, istniejącem przy kościele ś. Atanazego.²⁾

Pontyfikat Grzegorza XV krótkim był, a jednak i on pozostawił ślady pieczołowitości o losy Unii. W chwilach najgroźniejszego niebezpieczeństwa dla Unii po dwakroć w r. 1622 i 1623 zaklina Grzegorz Zygmunta III, aby nie wypuszczał z opieki swej unitów i bronił ich przeciw napaściom schizmatyków a w szczególności kozaków. Toż samo poleca arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, osobliwie wymaga od niego, aby wspierał metropolitę.³⁾

Pontyfikat następnego papieża Urbana VIII przypada w czas męczeństwa ś. Józafata, arcybiskupa polockiego i po części w czas smutnego dla Unii panowania króla Władysława IV, któremu się zdawało, że ustępstwami czynionemi schizmatykom na niekorzyść Unii zapewni sobie spokój na Rusi i zniewoli sobie kozaków. Przez całe dwadzieścia lat swego pontyfikatu (1624—43) utrzymuje Urban VIII ożywioną korespondencyą w spra-

1) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 360.

2) Tamże, str. 359.

3) Tamże, str. 366, 367, 368.

wie Unii z królem i episkopatem ruskim. a obok tego przesłała szczegółowe instrukcyje nuncyuszowi swemu, jak ma na króla i na senatorów wpływać, aby Cerkiew ruska zjednoczona ze Stolicą apostołską szkody nie poniosła. Gdy starania nuncyusza okazały się bezskutecznymi i ustępstwom uczynionym schizmatykom przeszkodzić nie zdołały, papież tym ustępstwom sankcyi swej, o którą król prosił, odmówił.¹⁾

Z drugiej strony dodawał odwagi i zachęty biskupom ruskim do dalszej walki w obronie Cerkwi; nie szczędził im pochwał, iż tak mężnie znosili spotykające ich prześladowania i wieszował im, że za ich sprawą Unia coraz więcej w narodzie się utwierdzała i coraz szersze obejmowała koła.²⁾

Za rządów tegoż papieża wyszły dwa upomnienia, jedno do biskupów polskich, aby biskupów ruskich nie poniżali i uważali ich za równych sobie, a drugie do Jezuitów, aby młodzieży szlacheckiej ruskiej nie przeciągali do obrządku łacińskiego. Bazylianom zaś wprost zakazał papież obrządek zmieniać.³⁾

Jedno i drugie upomnienie było wywołane ponawiającemi się skargami metropolity, że przez opuszczanie obrządku ruskiego przez szlachtę i Bazylianów Unia się osłabia i najlepsze siły traci.

2. Zygmunтови III nakazywały jego przekonania katolickie być stanowczym zwolennikiem i obrońcą Unii. Pragnął jedności religijnej w państwach swoich, i gdy protestantyzm polski za jego rządów już dogorywał, ze smutkiem patrzył, że ogromne obszary Litwy i Rusi jeszcze były zamieszkałe przez schizmatyckich Rusinów.

1) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 371, 377, 380, 402, 403, 417 i 418.

2) Tamże, str. 373, 377, 379, 381, 403, 424.

3) Archiw. Wat. Nunz. di Polonia, tom 39, i Brevia Ordinis S. Basilii, tom I, str. 48.

Gdy więc w łonie biskupów ruskich zrodziła się dążność do Unii, nakazywały mu jego przekonania religijne tę dążność popierać.

Względy polityczne nie były prawdopodobnie także bez wpływu na jego stosunek do Unii, ale stały niezawodnie na drugim planie. Więcej one ważyły u kancлера jego Jana Zamoyskiego. Kiedy na sejmie r. 1621 jeden z dyzunitów upominając się o przywrócenie praw dyzunitom dodał, że na podatek na przyszłą wojnę z Turcyą nie zezwoli, póki dyzunitom sprawiedliwość wymierzoną nie będzie, odrzekł król: „niech raczej ginie Rzeczpospolita, zgińmy ty i ja, byle wiara św. uszczerbku nie poniosła.“¹⁾

Że jednak z Zygmunta myśl Unii nie wyszła, już na innym miejscu powiedzieliśmy i wykazaliśmy, iż zasługę jej pomysłu mają X. Piotr Skarga, i Antoni Possewin, poseł pap. na dwory Batorego i Iwana Groźnego. Raz w społeczeństwo rzucona, odtąd ona w niem kielkowała, i ją przyswoił sobie Zygmunt III. Niestety miał on przez prawodawstwo krajowe zbyt skrupowane ręce, aby móżdż to dla Unii uczynić, czego się po nim jako po monarsze spodziewać godziło. Protekcya jego była przeto raczej moralna aniżeli materyalna; więcej objawiała się w bronieniu i zasłanianiu unitów przed zamachami wymierzanemi na nich przez dyzunią, aniżeli w dawaniu im dodatniej pomocy i w czynnem posuwaniu ich sprawy naprzód.

Wiadomą jest rzeczą, że w pierwszych początkach walki dyzunitów z unitami głównym ich celem było wydarcie stolic metropolicie i władynom unickim. Gdyby im się ten cel był udał, byłiby jednym zamachem Unią pogrzebali. Poruszali sprawę tę na sejmach, gdzie w połą-

¹⁾ Relacye nuncyuszów Apost., wyd. Rykaczewskiego, tom II, str. 124 w uwadze.

czeniu z protestantami mieli większość i wzbraniali się przystąpić do obrad nad innemi sprawami, pókiiby żądań ich nie zaspokojono. Nadto wytaczali biskupom unickim procesa przed trybunałem litewskim, najwyższym sądem na W. X. Litewskie, a złożonym znowu we większej części z innowierców przeciwnych popołu z schizmatykami Unii. W tym trybunale zawsze procesa wygrywali i w latach 1596, 1605 i 1609 widzimy metropolitę Rahozę i biskupa włodzimierskiego Pocięja kilkakrotnie wskazanych na pozbawienie urzędu i godności. W tem niezaprzeczone była zasługa króla, że postanowień sejmowych i wyroków trybunalskich nie pozwalał wykonywać, albo niekorzystnym dla Unii uchwałom sejmowym przeszkadzał.¹⁾

Ponieważ trybunał litewski jako przeważnie z innowierców złożony każdą skargę przeciw unitom wytoczoną na ich niekorzyść rozstrzygał, odjął mu Zygmunt III kompetencyą wyrokowania w sprawach między unitami a dyzunitami i oddał te sprawy tak zwanemu sądowni mieszanemu (*judicium compositum*) złożonemu z 6 duchownych i 6 świeckich osób, który odtąd z większą sprawiedliwością w kwestyach spornych unickich wyrokował.²⁾

Gdy zaś w roku 1620 znany nam już patriarchy jerozolimski Teofan, wracając z Moskwy, po części z podmowy tejże a w części za poduszczeniem Turka spełnił dawne życzenia dyzunitów ruskich i patriarchów carogrodzkich, ustanawiając osobną schizmatyczną hierarchią: metropolitę i władyków naprzeciw biskupom unickim — rozkazał Zygmunt nowo wyświęconych pojmać i uwięzić, choć niestety tej pogróżki przez wzgląd

1) Cfr. Instrukcyą daną nuncyuszowi de Torres r. 1621. — *Relacye Nuncyuszów*, tom II, str. 116 i nastp.

2) Alb. Wijuk Kojalowiez, *Miscellanea*, str. 53.

na kozaków nie spełnił.¹⁾ Jednakże gdy na sejmach r. 1621 i 1623 sprawa uznania wyświęconych przez Teofana biskupów była poruszoną i gwałtownie przez schizmatyków a nawet katolików przez wzgląd na kozaków popieraną, Zygmunt III jej rozstrzygnięcia na niekorzyść Unii nie dopuścił.²⁾

W obec tego przychylnego usposobienia króla tem bardziej uderza, że tenże mimo kilkakrotnego przypomnienia i przedstawienia Stolicy apost. i mimo własnej obietnicy danej przy zawieraniu Unii brzeskiej biskupów unickich ani nawet metropolity do senatu nie wprowadził i krzesła senatorskiego im nie przyznał, choć nie mógł nie widzieć korzyści, jakieby stąd na Unią były spłynęły. Złej woli po jego stronie niewątpliwie nie było: lecz oporu biskupów zwłaszcza lacińskich a po części i innowierców.³⁾ nie chcących uznawać w biskupach ruskich równych sobie co do godności braci, nie mógł snąć przełamać. Ileż to gorczy i żalu Rusinów do Polski byłoby się usunęło tym prostym aktem sprawiedliwości!

Różni różnie Polskę tłumaczyli, dla czego biskupom ruskim krzesel w senacie odmówiła. Rozbierać tych argumentów nie będziemy, bo w naszym przekonaniu na to nie zasługują, wolimy po prostu przyznać, że w tym względzie Unii i Rusi krzywda z naszej strony się stała, i że niedopuszczając biskupów ruskich do senatu popełniono wielki błąd polityczny.

Zapatrywania i uczucia Zygmunta III względem Unii brzeskiej podzielał jego wielki kanclerz Jan Zamoyski. Ale jak przed zawarciem Unii brzeskiej na zewnątrz

1) Archiw. XX. Czartoryskich w Krakowie, Acta publ. sub Sigismundo III, nr. 754, tom III, p. 1.

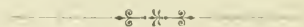
2) Pietruszewicz, Swodnaja lietop., str. 58; Relacya Nunc., tom II, str. 124.

3) Antirresis, str. 79.

akcja jego mało widoczną jest i niknie w działaniu Zygmunta III, tak więc jeszcze trzeba to o nim powiedzieć po zawarciu Unii. Ilekroć jednak Zygmunt III z większą energią przeciw knowaniom schizmatyckim występuje, Jan Zamoyski stoi niewątpliwie za nim.

Najwidoczniejszym jest wpływ Zamoyskiego w sprawie protosyngiela Nikifora a protegowanego przez księcia Konstantego Ostrogińskiego. Mimo tej potężnej protekcji przeprowadził kanclerz, że Nikifor na sejmie warszawskim r. 1597 został jako szpieg potępiony.

Niestety powtarzające się nieporozumienia między królem a kanclerzem jego sprawiły, że wpływ Zamoyskiego na bieg spraw unickich osłabł w następnych latach a król nie umiał się zawsze sam z siebie zdobyć na tę odwagę, jakiej zagrożona sprawa Unii wymagała.



Rozdział II.

Metropolita Hipacy Pocij zabezpiecza prawny byt Unii.

1. Najnaturalniejszymi obrońcami Unii byli biskupi. Poznawszy jednakże wyżej moralną wartość episkopatu ruskiego przed zawarciem Unii trudno się po nich wiele spodziewać. Naczelnik ich, metropolita Michał Rahoza, wiemy że nie z własnego popędu, lecz raczej wciągnięty przez kolegów i przez wzgląd na króla za Unią się oświadczył i aż do ogłoszenia jej na synodzie brzeskim dwuznaczną rolę odgrywał. Po jej ogłoszeniu ogranicza się na tem, co było najściślej jego obowiązkiem. Znika też z widowni w r. 1599, nie zostawiwszy śladów działalności swojej.¹⁾

Dziwna rzecz, że o wiele zdolniejszy od niego biskup łucki, Cyryl Terlecki, o ile czynnym był przed zawarciem Unii i o ile do jej zawarcia ze wszystkich biskupów ruskich najwięcej się przyczynił, po synodzie brzeskim przycichł.²⁾ Powodem tego była obrażona miłość własna i zazdrość, że Pocijowi a nie jemu metropolia się dostała. Pokazuje się to z listu Pocij do Lwa Sapiehy dnia 5 kwietnia r. 1603.

Pocij pisze: „Co mi WMość pisać raczysz o wła-

¹⁾ Kostomarów, l. c., str. 326.

²⁾ Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 411 i 412, i Wileński Archiw Sborny, tom I, nr. 70, 76.

dykę luckiego, który się na mnie przed WMością uskarżał, jakobym go miał zaniechać i lekceważyć, nie wierzę WMość temu, swoją winę na mnie kładzie, bo przez te półtora lata, jakośmy się w Wilnie z sobą widzieli i psem mię nie nawiedził, nawet i na listy moje nie chciał mi odpisywać, wszystko mu wadzi, moja metropolja i zwierzchność urzędu mego, na której gdzieby (gdyby) on był, umiałbym go ja lepiej szanować aniżeli on mnie; mógłby mi jej nie zajrzeć, bo jego władctwo jedno stoi za moje oboje, chocia się tak skarżył. Metropolia tak się wyciągnęła dobrze, że co pierwej będąc in flore ledwie 1000 złotych uczyniła, teraz po te lata i 500 zł. nie wzięłam; tytuł wielki ale pożytek płochy.... Ale to na stronę, by i żebrać przyszło, Kościołowi bożemu przedsię służyć będę.“¹⁾

Cały przeto ciężar i trud pracy i walki z przeciwnikami Unii spadł na Hipacego Pocięja, biskupa włodzimierskiego, a później metropolitę. Na szczęście był Hipacy Pocięj mężem silnej woli, w którym w miarę zwiększających się trudności rosła odwaga i który nie spoczął, póki celu sobie wytkniętego nie osiągnął. Można śmiało twierdzić, że przez pierwsze kilkanaście lat on jeden Unię podtrzymywał i od zupełnego upadku ją bronił. Pomagała mu w tej olbrzymiej pracy wielka wziętość w narodzie i dawniejsza senatorska godność, potężna wymowa, a przedewszystkiem świątobliwość żywota połączona z niezwykłym zaparciem siebie. Schizmatycy zarzucali mu ambicyą, ale jakąż ambicyą mógł mieć ten, co, aby zostać biskupem ruskim, musiał się zrzec senatorskiej godności, i odtąd do końca życia z biedą walczyć? Nieraz grosza nie miał, aby na sejm pojechać i praw cerkwi swoich bronić. W ostatnich latach życia na wieś się usunął, bo w swej stolicy biskupiej nie miał

1) Archiwum Domu Sapiehów tom I, str. 368. Lwów 1892.

z czego żyć. Ale „by i żebrać przyszło, powiada, Kościółowi bożemu przede się służyć będę.“¹⁾ W najlepszym razie mógł chyba powtórnie senatorskie krzesło uzyskać, gdyby król był się przychylił do żądania papieży i spełnił warunek postawiony przez biskupów ruskich przy zawieraniu Unii.

Po ukończonym synodzie brzeskim pospieszył Pocięj do swej włodzimierskiej dyccezyi i zabrał się z prawdziwie apostołską gorliwością do wprowadzenia Unii w życie. Sprawa nie była łatwa, duchowieństwo po miastach, w których istniały bractwa, buntowane przez bratczyków, stawiało opór; po wsiach słuchało go tylko z bojaźni, ale liczyć na nie, że w duchu jedności Kościoła owieczki swoje prowadzić będzie, nie było można. Jednej do czekał się przed swem wyniesieniem do godności metropolity pociechy, że w r. 1598 pewna część obywateli województwa wołyńskiego, między nimi Stanisław Radziwiłł, Jerzy Czartoryski, Michał Myszkowski kasztelan wołyński, Abram Myszkowski starosta owrucki, Jan Hulewicz i 29 innych przystąpiło otwarcie do Unii, dziękując królowi za zjednoczenie Kościoła greckiego z rzymskim, i prosząc go, aby tego dzieła dla niezadowolenia niektórych rozrywać nie pozwolił.²⁾ Pięć lat później r. 1603 uczyniło to samo pięćdziesiąt kilka rodzin szlacheckich zeowu na Wołyniu, między nimi: Teodor Skumin Tyszkiewicz, wojewoda nowogrodzki, Fryderyk Tyszkiewicz z Łohejska, Hrehory książę Czetwertyński.³⁾

Lecz czem Pocięj był dla Unii, okazało się w całej pełni dopiero, gdy po śmierci Rahozy w sierpniu roku 1599 został wyniesiony do godności metropolity. Właśnie w tym samym roku krótko przed jego nominacją

1) Archiwum Domu Sapiechów, t. I, str. 368, Lwów 1892.

2) Colloquium Lubelskie, str. 36.

3) Tamże, str. 38.

zawarli schizmatycy z protestantami w Wilnie konfederacyą przeciw unitom, stawiając sobie za zadanie wspólnymi siłami zwalczać Unię.

Zaledwie wiadomość o wyniesieniu Pocięja na metropolię się rozeszła, zanieśli członkowie konfederacyi, o ile należeli do szlachty województwa kijowskiego i wolińskiego, protest na sejm r. 1600 do króla przeciw tej nominacyi i w ogóle przeciw Pocięjowi i Terleckiemu jako sprawcom wszelkiego w narodzie ruskim zamięszania i rozdwojenia przez wprowadzenie nowości do Cerkwi. Skarga ta dała Pocięjowi pożądaną sposobność do zaznaczenia swego stanowiska.

Stawił się na sejm, i zabierając głos dla swej i towarzysza swego obrony a zarazem dla obrony sprawy Unii w ogólności, odezwał się:

„Wodzą nas po sądach, jakbyśmy byli ludźmi świeckimi i używali dostojęństw naszych na zgubę narodu ruskiego. Dziwna rzecz, na pasterza owce się skarżą, a przeciwnie pasterz na nie skarżyćby się powinien jako na nieposłuszne swemu zwierzchnikowi owieczki, i karaćby je powinien i do posłuszeństwa przywozić stósownie do upomnienia Pawła św. Apostoła. Czyż to nie Wasza królewska Mość dała mi biskupstwo włodzimierskie za staraniem wojewody kijowskiego, który mnie ze łzami prosił, abym je przyjął? Czyż nie Wasza królewska Mość powołała mnie na metropolitę po śmierci metropolity Michala? Któż w naszym królestwie bez sprawiedliwej przyczyny odbiera komu urzędy? A co do odstępstwa od patryarchy konstantynopolitańskiego, powiada: Myśmy od patryarchów ani nauki ani porządku nie nauczyli się. Jeździli do nas jak wilki, zamiast pokoju przywozili nam niezgodę i rozstrój. Prostym ludziom w bractwach dali władzę niesłychaną, przeciwną prawu cerkiewnemu i od władzy biskupiej ich zwolnili, owszem dali im władzę biskupią. I oto chłopstwo

w swej prostocie przyswoiło sobie taki rząd, że ani na biskupów ani na panów nie zważa; zachodzą rozdwojenia, klótnie, krwi rozlew. Myśmy nie nowego nie poczęli. Mój poprzednik 150 lat temu na soborze florenckim przyjął Unią, uznał rzymskiego biskupa pasterzem powszechnego Kościoła i oddał Jemu posłuszeństwo. Nadto królowie polscy nadali prawa i wolności Cerkwi ruskiej wtedy jeszcze, kiedy niewierny sultan nie dzierzył w rękę swoim ani patryarchy ani cesarstwa greckiego. A teraz kiedy i władza świecka w jego rękę i wedle jego woli patryarcha wstępuje na swoją stolicę, czyśmy nie obowiązani odbiedz od takiego patryarchy, który sam w niewoli i nam zbawienia dać nie może?¹⁾

Przemówienie Pocija zrobiło na posłach wrażenie i sejm orzekł, że biskupi przyjmując Unią w niczem nie uchybili prawom krajowym i w urzędach swoich pozostać mogą.

Podobnie uratował Pocij sprawę Unii na sejmie roku 1609. Gdy się na próżno domagał sądu i dochodzenia słuszności skarg i napaści dyzunitów na Unię, a zbywano go oświadczeniem, że nie ma do tego czasu, ogłosił podczas sejmu nie wielkie pisemko, w którego wstępie umieścił gorącą odezwę do króla i ludzi dobrej wiary, i odniósł ten skutek, że biskup wileński Wojna pod jej wrażeniem spowodował króla do złagodzenia nie korzystnej dla unitów ustawy dodatkiem: „jeżeli która ze stron stała się winną względem drugiej, pokrzywdzona ma prawo odnieść się do forum duchownego.“²⁾

Oto ustęp tej odezwy:

„A żeby kto nie rzekł, qui tacet, consentire videtur, chociażemy nie byli tak ciekawymi jak oni (dyzunicy), jednak gdzie tego niejsce było, kiedy się occasia podała,

1) „Perestoroga“ w A. Z. R., tom IV, nr. 149, str. 221—222; Kostomarow, l. c., str. 329—330.

2) Volumina Legum, tom VII, str. 465 wydanie Petersburgskie.

na sejmach, zawsześmy byli gotowi dać sprawę o sobie wszystkiey Rzeczypospolitey, gdzieby nas examinować chciano. Prosiłiśmy Pana, prosiłiśmy Rzeczpospolitą, aby kiedy tey sprawy adwersarzów naszych przesłuchali, a dowiedzieli się, majali przyczynę jaką do nas tego wołania i narzekania swego. Aleśmy tego nigdy uprosić nie mogli dla złości czasu y rozruchu wszystkiey Rzeczypospolitey. Było to, że nas y mandatami po dwa razy adwersarze pozywali na seymy, ale kiedyśmy się im ochotnie sprawić chcieli, zawsze samiż pozwów swoich odbiegali, a tylko zgola bez sądu, bez prawa tego chcieli, aby nas degradowano, nie dopuszczając nam żadnej sprawy dać o sobie, co y najwierutniejszemu zloczyncy nie zabroniono y zostawiono mu takie beneficium juris, że go żaden sąd karać nie może nisi jure victum. Nam zaś wszystko opak od adwersarzów naszych dzieje się. Degradują, dekreta ferują bez pozwu, bez prawa, bez sędziego należnego.... A my się odzywamy do prawa mówiąc: Nie prosimy was o żadną folgę, nie odzywamy się ani do prawa naszego duchownego (któregobyście nam bronić nie mogli), oto gotowiśmy wszelakie karanie ponieść, tylko pierwey przesłuchaycie, sądziecie, pokonajcie prawdą, a dopiero karzcie. O mniejsze rzeczy nie godzi się nikomu bez sądu, bez prawa gwałtu działać. A tu idzie o Pana Boga, idzie o chwałę Jego świętą, idzie o prawdę Bożą, o pokóy, o jedność Kościoła Bożego, na ostatek idzie o poczciwość ludzi szlacheckich zacnie urodzonych. Bowiem wzięść komu dygnitarstwo, poczciwością to pachnie. A więc takie rzeczy wielkie przeskokiem odprawować, nie wysłuchawszy strony, bez sądu, bez prawa, tylko na gołe wołanie adwersarzów, pierwej exekucją czynić, aniżeli osądzić. A gdzieżeście takie prawo należli i w którym statucie? ¹⁾

¹⁾ O przywilejach nadanych przez Najjaśn. królów polskich, przez Hipacego (Pocij) metrop. itd., karta 2-ga. — Miejsce i rok druku na tytule nie wyrażone.

Nie ograniczając się zaś na zapobieganiu szkodliwym dla Unii uchwałom sejmowym i na protestowaniu przeciw niekompetencyi wyroków trybunału litewskiego, przeszukiwał Pocij równocześnie archiwa cerkiewne i zbierał dowody, że prawa i przywileje, jakie Cerkwi ruskiej różnemi czasy przez królów polskich nadane były, i na które się dyzunicy powoływali, odnoszą się nie do nich lecz do unitów, że zatem Cerkiew unicka konstytucyami i przywilejami krajowemi jest ubezpieczona, i ani trybunałom ani sejmom swobód jej i wolności naruszać nie wolno.

Rezultat swych mozolnych poszukiwań złożył w książce, którą ogłosił pod tytułem: „O przywilejach nadanych od Najjaśn. królów polskich y przedniejszych niektórych dowodach, które świętą Unią wielce zalecają y potwierdzają.“

Z nagromadzonych przywilejów cerkiewnych przedłożył Zygmunтови III do zatwierdzenia przedewszystkiem przywilej dany swemu poprzednikowi metropolicie Soltanowi, unicie, przez Zygmunta I, a który brzmi: 1)

„Ma metropolita i jego następcy cerkwie swoje greckiego zakonu w swojej mieć moey i paść i sprawować i błogosławić one i podawać podług prawideł św. i biskupów i archimandrytów i ihumenów i popów i dyakonów i wszelki stan cerkiewny greckiego zakonu jak duchownych tak świeckich sądzić i rządzić i wszelkie dzieła duchowne sprawować i błogosławić, a nieposłusznych i występnych powściągać i karać podług prawa i ustawy sobornej wschodniej Cerkwi bez niczyjego zabronienia. Także i episkopowie, którzy są pod metropolią kijowską, w swoich episkopiach ich sprawy duchowne także mają

1) Prawa i przywileje od Najjaśn. królów polskich i W. X. L. nadane obywatelom Korony polskiej y W. X. L. Religiiy Greckiej w Jedności z Kościołem rzymskim będącym. Przez Bractwo wileńskie św. Trójcy do druku podane R. P. 1632, str. 41.

sądzić i rządzić i sprawować podług dawnego obyczaju. I przykazujemy, aby wszyscy książęta, panowie, także wojewodowie, starosty, namiestnicy tak rzymskiego zakonu jako i greckiego, wójtowie i burmistrzowie krzywdy Cerkwi bożej i metropolicie i biskupom nie czynili, w dochody cerkiewne i we wszelkie sprawy i sądy duchowne nie wtrącali się itd.“

Uzyskawszy królewskie zatwierdzenie tego przywileju, powoływał się na niego Pocięj odłąd w wykonywaniu władzy swojej przeciw dyzunitom i na nim opierając się za nie sobie miał wyroki trybunału litewskiego, wskazujące go i kolegów jego na złożenie z urzędu.¹⁾ W moc jego domagał się osobliwie po miastach i dobrach koronnych wydania sobie wszystkich cerkwi świeckich i zakonnych, a od duchowieństwa i ludu żądał względem siebie jako prawowitego zwierzchnika i pasterza posłuszeństwa i uległości.

Gdy zaś pasterski głos jego nie skutkował z przyczyny wicherzeń i oszczerstw²⁾ partyi przeciwnej, sądził mieć

1) A. Z. R., tom IV, nr 150.

2) Jak daleko partya schizmatycka w oszczerstwach przeciw Pocięjowi się posuwała, dowodzi między innymi list jego, którym publicznie te oszczerstwa zbija. Oto niektóre ustępy z tego listu: „Aezkolwiek człowiekowi dobru i enotliwemu na zaoezne calumnias zlych ludzi sprawować się nie przystoi, bo tacy ludzie są nie inaczey jak pieskowie, co za płotem poszezekawszy trochę, więc się skryją.... I gdzieby to szło o prywatną osobę moją, puściłbym to mimo się, bo wiedzą Bóg i ludzie i urodzenie moje zacne i postęпки moje uczciwe, i stan mój, jakim z młodości nosił na sobie urzędy wielkie, zacne, żem też był przyszedł et ad senatoriam dignitatem. Nie z chluby to mówię, widzi Pan Bóg, ale dla tego, bym był takim, za jakiego mi źli ludzie udawają, nigdybym był takich dostojności nie dostał i z której oto dostojności senatorskiej i na stan biskupi invitus, potem i na areybiskupi wstąpiłem, czego mi ciż nieprzyjaciele moi poświadeżają.. Nosząc tedy teraz na sobie publicam personam, a będąc pasterzem Kościoła Bożego religii Ruskiej, w tym państwie jego królewskiej mości przedniejszym, iż mi o sumienie, iż mi o powinności pastyrstwa mojego idzie, iż mi ludzie niebaczni inaczey aniżeli jestem udawają, a k'temu nie pokatnie ale in publico, a co większa na kazaniach: rad n'e rad muszę na tę jawną calumnię o sobie sprawę dać, nie gwoli szeczekaczom, ale dla wiadomości ludzi chrześciańskich, owieczek prawdziwych Pana Chrystusowych..

Doszło mi zapewne wiedzieć, iż we Lwowie w bratskiej cerkwi podobniaki czy sam z siebie, czyli będąc od kogo nauczony, śmiało to twierdzić,

obowiązek i prawo użyć silniejszego nacisku na niepowolnych, do którego zresztą dopiero w ostateczności się uciekał.¹⁾

W miarę jak opór przeciw jego rozporządzeniom rósł, przyznać trzeba, że i u niego objawiała się porywczosć i gwałtownosć, nie bardzo licująca z charakterem biskupim, i że wtenczas, odzywając się o swoich przeciwnikach, w słowach nie przebierał. Drażniło go, że chciał szczerze dobra Cerkwi i narodu swego, a że zła wola i przewrotnosć przeciwników najlepsze chęci i starania jego zapoznawala, czerniła i na każdym kroku

jakobym ja miał być heretykiem, a potem Arianinem, potem per gradus z przedpiekła do piekła postępując, miał być i żydem, i jakobym się miał zaprzecić imienia Pana i Boga mojego Jezusa Chrystusa; a drudzy twierdzą, jakobym się miał dać i obrzezować, i jakoby mię aż patriarcha Hieremiasz miał nawrócić.... Obaczcież moi mili chrześcianie, jeśli to nie jawna calumnia; kiedy mię na stan biskupi invitum ciągnęli, za najlepszego chrześcianina być rozumieli i potym długo za takiego mię udawali, cobym ich własnymi listami pokazał, jako mię tam pod niebiosa wywyższali: a teraz kiedym oddał posłuszeństwo Summo Pontifici, vicario Christi, idąc za antecessorami moimi, dopiero mię aż do piekła stręcili.

Prawda jest, znam się do tego i wyznawam ten grzech mój na się, iżem czas nie maly był ewangelikiem: bom się z młodości mojej w takiej szkole uczył, a potem i panu takiemu, gdzie herezya gniazdo swoje miała, czas nie maly służył. Ale żebym Aryaninem albo nowokrzeńcem kiedy być miał, to nigdy nie było, i owszem aryańska nauka i nowokrzeńska ta mię i od ewangelickiej odegnala i także wrócilem do swej starożytnej wiary ruskiej w któreyem się z dziada, z pradziada y z ojca był urodził, malo nie 20 lat przedtym, niżelim został duchownym... Ale żebym miał kiedy do sprosnego i przeklętego żydostwa udawać się, a Pana i Boga mojego Jezusa Chrystusa abnegować: to z laski Bożej i w pomyśleniu mojem nigdy nie było...“ A. Z. R., tom IV, str. 209 i 10 w uwadze.

¹⁾ List przeto Szcześnego Herburt a, starosty dobromilskiego, pisany w r. 1613 o gwałtach zadawanych dyzunii przez Unię odnoszący się do rządów Pocięja, na który się zwykle historycy powołują, jako na dokument dowodzący ucisku dyzunitów, nie wypowiedza rzeczywistego stanu rzeczy. Jest on wprawdzie spokojnie napisany, bez namiętności, ale raczej pod wrażeniem nieuzasadnionych i systematycznych skarg dyzunitów wywodzonych na wszystkich sejmach, aniżeli na podstawie faktów. Obraca się też w samych ogólnikach, i sam żadnego faktu nie przytacza. Znajduje się ten list w „Dokumentach objaśniających Historiju Zapadno Ruskągo Kraja.“ Petersburg 1865, str. 214—228. W bliższy rozbiór listu zapuszczać się nie uważamy też za potrzebne. Rozdział nasz o Pocięju jest dostateczną na niego odpowiedzią.

trudności mu stawiała, i że ze strony rządu i katolików bardzo słabego i niedostatecznego doznawał poparcia.

W listach jego do Lwa Sapiehy, w. kanclerza litewskiego, gdy pisze o buntujących się przeciw sobie i przeciw Unii popach, nie rzadko zachodzą wyrażenia, jak: „okrutne lotry, swawolna zgraja, zły naród chłopski, zdraziecki, banitowie, którzy pozdychali w przeklęctwie, Nalewajkowska orda, halastra itp. — Synodu na tych lotrów, wola na jednym miejscu. O Nikiforze, mianym exarsze, na wieść, że umarł w Malborgu, wyraża się: „zdechł na Malborku.“ Innym razem znowu prosi kanclerza, dobrego katolika, „aby niegodnym popem dal łacinę, coby im w pięty poszło.“

Gdy kanclerz skarży mu się, że przysłany czerniec u św. Trójcy nierządnie się sprawuje, odpowiada Pocięj: „Cóż mam czynić, kiedy lepszego nie masz; trudno naleść kogo, by ufać, a chociażby człowiek mógł i znaleźć co poczciwszego i ucześniego, żadnemu się na głodzie i na chłodzie służyć nie chce... panowie burmistrzowie wszystko zabrali, a popowi każą z ołtarza żyć — a na ołtarzu pustki... źle z nim, gorzej bez niego, jam się z nim nie wieńczył; wszyscy złemu duchowi się godzą; piszę, grożę, upominam, a nie będzieli dobry, łatwie jako żabę z wierszy (więcierza) wyrzucić a drugiego poszukać, byleby na czym posadzić, żeby mając victum nie biegł z żebraniną... pomóście mi jeno WMoście sua auctoritate u pana (króla), wszak obaczycie, jako ja ich uskromię, że się i drudzy kajać będą, bo dobrocią nie nie sprawimy u tego bydła nierozumnego...“

Gdy się dowiedział, że pop piński, Mikolski był u kanclerza starać się o władcytvo pińskie „i jakoby znać wszeteczną gębą szymując mało u WMości w lańcuchu nie siedział,“ serdecznie żałował, że go to nie spotkało, „i pewniebyś był WMość, pisał, contra conscientiam

nie nie wykroczył, bo nie kapłana, ale wierutnego lotra buntownika miałbyś w więzieniu.“¹⁾

Z powodu odmawiania mu prawa do władzy metropolitalnej nad Kościołem ruskim pisze:

„Jeśli mi juryzdykeya będzie naruszona, protestor niebem i ziemią, że jednej godziny ni tym ni owym nie chcę być i zarazem i laskę i przywileja położę pod nogami J. Kr. Mości i będę wołał na swoim śmieciu dokonać żywota, aniżeli by na mojej osobie ta stolica święta i wielka miała taki szwank odnieść, a za mną pogotowiu summo pontifici vicario Christi hańba i żalność.“²⁾

O nieposłusznych a jeszcze więcej występnych popach nie chcących uznać jego juryzdykei powiada:

„Dostyc już im się folgowało, trzeba zaprawdę serius postępować z nimi jako z takimi, którzy neque rationibus neque evidentissimis documentis nie dają się do dobrego przywieść, tylko uporu a grubiaństwa naśladowają, nie popi ale prości chłopi raczej nazwani być słusnie mają. I Paweł apostoł nie bez przyczyny napisał: *compelle intrare* przeciw takim, którzy ani o swoje ani o ludzkie zbawienie nie dbają, i owszem są jako *pestiferus morbus inter gregem Domini*, a co gorsza większą sobie juryzdykeyą przywłaszczają aniżeli biskupi, a więc odzywają się do patryarchów, których i na wieki nie oglądają, a swoich biskupów odbiegają. A któż tego nie widzi, że to nie tyle dla obrony juryzdykei patryarszej, której i przedtem mało znali, jako więcej dla swawoli swej, aby nad sobą inspektorów nie mieli, działają. Jakoż strach i powiadać, co za swawola między nimi namnożyła się... kiedy ich władzykowie owi, co z Grecyi przyjeżdżają, karać za jaki występek chcą, zwykli mówić, nie macie nic do nas, to nie wasza dyc-

1) Archiwum Domu Sapiechów, tom I, str. 340, 341, 342, 352. Lwów 1892.

2) Tamże, str. 368.

cezya, a kiedy właśni biskupi ich pozywają, wymawiają się patryarchami.... Jeśliż tedy w pańskich i szlacheckich majątnościach nie nie możemy, niechajże u katolików i w majątnościach J. Kr. Mości władzę mamy złych karać i unione[m] sanctam promovere.“¹⁾

Nie mało i słusznie rozdrażniać także musiała Pocięja niestrudzonego w walce w obronie najświętszej sprawy obojętność dla niej katolików obrządku łacińskiego w Polsce. Gorzko też na tę obojętność i na opuszczenie przez katolików skarży się. Klasztor supraślski dano w komendę jakiemuś człowiekowi świeckiemu. Puchaczowi, łacinnikowi, który klasztor bogato uposażony obdzierał, zakonników w nędzy i głodzie trzymał, tak że służbę Bożą tygodniami całemi przerywali dla braku wina do mszy ś., którego nie mieli za co kupić. By to krzyczące nadużycie usunąć, napróżno wołał Pocięj o pomoc i oburzeniu swojemu daje wyraz w słowach: „Otóż nasze mile katolictwo! Dalej nie śmiem pisać... Panie pomścij krzywdy, ja nic nie pomogę, tylko łzami się oblewam, albo przyjdzie mi się najwyższemu pastarzowi (papieżowi) o tem cznajmić.“²⁾

Innym razem z Mińska (r. 1604 dnia 18 grudnia) pisze do Lwa Sapięhy skarżąc się na grube i nieokrzesane duchowieństwo ruskie i na sprzedaż w Mińsku przez jakichś braci Filipowiczów, bogatych chłopów, jak dodaje, gruntu, na którym stała cerkiew i był cmentarz, który zatem do nich nie należał, mahometanom na wybudowanie meczetu, „dla plugawego Mahometa“ : „Ja nie siłą nie mogę, ani mi się godzi, pomocy z nikąd nie mam i owszem co dalej to większa wżgarda. Ale już jako lin po dnie chodzę.... przedsię pokoju mieć nie mogę... Ale nie dziwujcie się temu, kiedy mają nie tylko folę

1) Archiwum Domu Sapięhów, tom I, str. 352 i 353. Lwów 1892.

2) Tamże, str. 342.

ale i obronę od niektórych, a bodaj i między katolikami znalazłoby się takich nie mało.... Ja chociaż i utracony i znędzony na zdrowiu, na te moje stare lata, jednak będzieli sejm w Warszawie, powlokę się chociaż na połowicę sejmu trafiając. Interea proszę pana, abyś Waszmość sprawy Kościoła Bożego miał na baczeniu, ktemu i na mię ubogiego człowieka. Nie podajcie mię in opprobrium inimicis meis, którzy się na mię nasadzili zewsząd. Wiem, że i z Wołynia toż podobno będzie, a co większa per hominem catholicum, jako mię słuchy dochodzą.... WMście, jako prawdziwi synowie Sanctae Matris suae ecclesiae catholicae nie opuszczajcie nas utraconych." 1)

W innym wreszcie liście do Sapielhy prosząc go o obronę, pisze: „proszę, aby mię nie znyto bez lugu, na co się i katolicy nasadzili pomagać schizmatykom.“ 2)

2. Omówiwszy ogólnie trudności, na jakie Pocięj jako metropolita napotykał, żądając prawnego uznania Unii i swej władzy biskupiej nad wszystkimi cerkwiemi i monasterami obydwóch powierzonych sobie dyecezyi, 3) kijowskiej i włodzimierskiej, jak nie mniej stanowisko, na którym w obec dyzunitów się postawił, przejdźmy do szczegółów, z których lepiej jeszcze poznamy trudność jego położenia i przesadę skarg dyzunickich na gwałty od niego doznawane.

Najcięższe walki w sprawie odebrania Cerkwi przechodził Pocięj w Wilnie. Czas jakiś zdawało się, że oprócz stauropigialnego bractwa ś. Ducha i tego i owego księdza reszta duchowieństwa wileńskiego poddała mu się jako swemu pasterzowi. Lecz zwolna przez wpływ bractwa, ci którzy z początku przybierali pozory uległości,

1) Archiwum Domu Sapielhów, tom I, str. 438, 439, 442 i 443. Lwów 1892.

2) Tamże, str. 440.

3) Pocięj zatrzymał dyecezyą włodzimierską obok metropolii, dla tego że dobra metropolitalne przez schizmatyków były zagrabione.

zaczęli zrzucać z siebie maskę obludy i tajnie uknuli spisek przeciw metropolicie na wiosnę roku 1608. Na czele tego spisku stało dwóch księży, używających dotąd zaufania metropolity i przez niego ustanowionych. Samuel Sienczyło, archimandryta monasteru św. Trójcy i Bartolmiej Zaszkowski, dziekan wileński.

Gdy Pocięj bawiący wówczas przy królu w Warszawie dowiedział się o knującym się spisku, zamianował spiesznie Władysława Rutskiego swoim generalnym wikarym na całą Litwę (r. 1608 27 lipca): „Rutski, pisze metropolita, zastępować mnie będzie w zapobieganiu nieporządkom, w karaniu winnych, zwłaszcza w Wilnie, gdzie chwala Boża się pomnaża... lecz szatan, nieprzyjaciel dusz, pobudza przeciwników i wznieca przeszkody, dla których zwalczania stanowimy, aby wszyscy słuchali O. Rutskiego i nikt się od tego nie wymawiał.“¹⁾ Nie zapobiegł jednak, jak zamierzał, przez tę zręczną nominacją wybuchowi buntu.

Gdy spiskowcy już byli pewni całego duchowieństwa wileńskiego prócz zakonników św. Trójcy, zesłali się ponownie dnia 10 grudnia r. 1608 pod przewodnictwem Bartłomieja Zaszkowskiego i Samuela Sienczyły i zobowiązali się pod przysięgą, że dnia 15 tegoż miesiąca wyrzeką się publicznie wszelkiej współności z Pocięjem i oddadzą się pod władzę patriarchy carogrodzkiego. Równocześnie zarzucili miasta litewskie przez wysłańców licznemi pamfletami przeciw Unii i Pocięjowi, wzywając je, aby poszły za ich przykładem.

„U Pocięja, pisali, wszystko jest ze srebra i złota, talerze, tace, półmiski, kielichy, a pop prawdziwy brat jego w Chrystusie nie ma chleba. Pocięj ma dywany,

¹⁾ A. Z. R., tom IV, nr. 175 i Vita Rutscii przez Korsaka rozdz. 20 manuskrypt, którego niestety mimo usilnych starań dostać nie mogliśmy. Kopia z manuskryptu lwowskiego zrobiona a do Biblioteki Polskiej w Paryżu (Quai d'Orleans 6) należąca znajduje się chwilowo w Burgos w Hiszpanii i trudno ją było stamtąd wydobyć.

makaty a ołtarze są puste i ściany cerkwi gołe. Trzeba więc zerwać z Unią, a czas nagli, sejm się zbliża, trzeba podać królowi prośbę o zachowanie Cerkwi i przywrócenie juryzdykcyi patriarchów.“ Agenci ich zgromadzali lud okolo siebie po karczmach wiejskich i cerkiewnych ementarzach. Wkrótce też Litwa zawrzała buntem. W Mińsku, Grodnie, Nowogródku przystąpili popi otwarcie do schizmy.¹⁾

Pocij uwiadomiony o wszystkim zjechał do Wilna, a ponieważ i król niebawem do miasta tegoż przybył, poparty powagą królewską cerkwie napowrót odebrał i uległymi sobie księżmi obsadził, tem więcej, że mu je przyznał trybunał mieszany (judicii compositi). Sienczyłę i Zaszkowskiego za zgodzeniem się króla z urzędów i z miasta wydalil, a archimandryę św. Trójcy Welaminowi Rutskiemu powierzył.

Przegrana natchnęła przeciwników pragnieniem zemsty. Znalazło się i podle narzędzie do jej wykonania. Jan Tupeka, ławnik magistratu wileńskiego, bogatemi obietnicami ujęty dał się namówić do wykonania zamachu na życie metropolity. Gdy dnia 12 sierpnia 1609 Pocij szedł do monarchy i przybył na rynek, ów zbrodniarz napadłszy nań z przodu tak potężny raz wymierzył mu szablą, że gdyby Pocij nie był się zasłonił ręką i trzcina, byłby go albo na miejscu położył albo przynajmniej śmiertelnie zranił. Skończyło się na odcięciu mu dwóch palcy i skaleczeniu trzeciego.

Była to pierwsza krew w obronie Unii wylana. Starca upadłego na ziemię własnem ciałem zasłonił towarzyszący mu Rutski, by go obronić przed powtórny raz, na który się zanosilo. A gdy go odniesiono do sąsiedniego domu, dokąd wnet król z senatorami nad-

1) Żywot św. Józafata Kuncewicza, według dzieła O. Guépin. Lwów 1885, str. 124.

biegł, Rutski zaniósł odcięte palce na ołtarz cerkwi świętej Trójcy i na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie drogiego życia hymn: „Ciebie Boga chwalimy“ z ludem zgromadzonym odśpiewał.¹⁾

Bolesne to zajście podniosło niezmiernie sprawę Unii w Wilnie i rzuciło pewien postrach na stronnictwo przeciwnie. Umysły uczeiwsze odwróciły się od wichrzycieli. Był to wprawdzie nie wielki tryumf, ale w tych trudnych warunkach, w których się wówczas Unia znajdowała, kiedy już poważne umysły i sam Pocij nawet zaczął wątpić, ażali się utrzyma, była korzyść uzyskana wielkim zyskiem.

Na silny także opór przeciw swej władzy napotkał Pocij w miastach Słucku, Mińsku, Kijowie i Lwowie.

W Słucku całe duchowieństwo przeciw niemu się oświadczyło i kościołów wydać nie chciało. Dopiero gdy wysłał namiestnika swego Atanazego Harasimowicza, do którego rozporządzeń przykazał się wszystkim stosować pod zagrożeniem kar surowych, oświadczając nieposłusznym: „na mnie traficie, nie na Rahożę,“ zwolna opór złamanym został.²⁾

W Mińsku zdolał zaledwie po kilkumiesięcznym tamże pobycie i po usilnych staraniach, nie mając dostatecznej pomocy ze strony władz królewskich, kilka cerkwi odebrać, w których się nabożeństwo katolickie odprawiać mogło. O tym pobycie swoim w Mińsku pisząc do Sapichy powiada: „Ja nic siłą nie mogę, ani mi się godzi, pomocy znikąd nie mam, owszem co dalej, to większa wżgarda.“³⁾

1) Archiw. Propag. Rzym., tom III, str. 197. Fragmentum relationis Rutseii de rebus Unitorum tempore Hipati Pocij; M. Kojalowiez, Litowsk. Cerk. Unija, tom II, str. 303.

2) A. Z. R., tom IV, nr. 153.

3) Archiwum Domu Sapichów, tom I, str. 442, 443.

W Lwowie i w Kijowie ani jedna cerkiew bram swoich przed nim nie otworzyła: za ledwie mały jeden monaster w Kijowie dla księży przez niego posłanych z laski królewskiej był przystępnym. Król mianował go archimandrytą ławry pieczarskiej, lecz nigdy dla doznanego oporu w posiadanie tej godności nie wszedł. W oporze tym utwierdził kijowskie duchowieństwo patriarchy carogrodzki listem pasterskim zachęcającym je do wytrwałości na wzór bractwa wileńskiego (r. 1609).¹⁾

Ten zacięty opór stawiany Unii, do którego złamania, nie zawsze, jak widzimy, Pocij używał przemocy, mając bardzo rzadko na swoje usługi pomoc władzy świeckiej, nasuwał potrzebę osobistej wizytacji dyciecyi. Pocij rozumiał dobrze tę potrzebę i o ile mu inne sprawy na to pozwalały, objeżdżał kościoły i głosząc gorliwie słowo Boże, rozpraszał uprzedzenia przeciw Unii. Ślady tej apostolskiej jego gorliwości pozostały w zebranych i wydanych przez metropolitę Leona Kiszkę kazaniach jego. Wydawca wspomina w żywocie Pocija, że zostało po nim w manuskrypcie sto kilkadziesiąt zeszytów kazań i homilii własną jego ręką pisanych. Większa część ich niestety zaginęła²⁾

3. Lecz najgorliwsze starania Pocija rozbijały się o zupełne nieuctwo duchowieństwa, nieumiejącego nawet tyle, ile zwyczajny niewykształcony chrześcjanin z prawd wiary umieć powinien. W takim duchowieństwie nie mógł więc żadnej znaleźć pomocy, nawet tam gdzie mu posłuszeństwa otwarcie nie odmawiało, a tem samem sprawa Unii naprzód posuwać się nie mogła. Dla zaradzenia temu niedostatkowi potrzeba było seminarjum; lecz na to nie było funduszków, bo metropolita miał z dwóch biskupstw

1) A. Z. R., tom IV, nr. 179.

2) Wydane w Supraślu roku 1714 wraz z żywotem Pocija przez Kiszkę.

zaledwie tyle, aby się wyżywić. Istniało wprawdzie od kilkunastu lat w Wilnie kollegium za pobudką Possewina dla kształcenia ruskiej młodzieży przez Stolicę apostolską udotowane, ale tylko na małą obliczone liczbę.

Większej pociechy doznał się Pocięj a jeszcze więcej jego następcy z wychowania kleru zakonnego w klasztorze cerkwi ś. Trójcy w Wilnie pod dyrekcją wykształconego za granicą w kollegium greckim w Rzymie Welamina Rutskiego i św. Józafata Kuncewicza. Z tej szkoły wyszedł z czasem cały zastęp światłych i świętobliwych zakonników, z których niejednen zasiadł na stolicy biskupiej i był ozdobą Cerkwi ruskiej, i wyszło odrodzenie zakonu Bazyliańskiego na Rusi.

Mimo tych olbrzymich pasterskich prac, walk, zmartwień, pod któremi Pocięj jako metropolita w obronie Unii się ugiął, znajdował on jeszcze dosyć czasu do prac literackich. Obok bardzo ciekawych i jędrnie pisanych a licznych korespondencyi z księciem Ostrogskim, którego starał się wszelkimi sposobami do Unii nakłonić, i z w. kanclerzem litewskim, Lwem Sapiehą, wypada nam wspomnieć o obszernej i gruntownej odpowiedzi, danej przez niego patryarsze Melecycuszowi Pigasowi na list tegoż przysłany Pocięjowi w r. 1599 przez Cyryla Lukarysa z upomnieniem, aby wrócił do posłuszeństwa patryarchy carogrodzkiego.

Odpowiedź ta nosi tytuł: „Respons Hipacyusza Pocięja na list Melecycusza patryarchy alexandryjskiego.“ Pocięj rozbiera w niej punkta sporne między Kościołem wschodnim a zachodnim, wykazuje oparty na świadectwach Ojców Kościoła wschodniego zwierzchnictwo biskupów rzymskich nad całym Kościołem, i wzywa patryarchę, aby raczej on porzucił odszczepieństwo, i za przykładem Ojców soboru florenckiego

z Kościołem rzymskim się zjednoczył a nie kusił go do odstępstwa od Unii.¹⁾

Gdy jeden z nadwornych pisarzy księcia Ostrogskiego zaczął sobór florencki, chwycił Pocięj znów za pióro i napisał „obronę soboru“ pod obcym nazwiskiem Fiedorowicza,²⁾ gdyż chciał, aby książka była dedykowana księciu Ostrogskiemu, a wiedział, że od niego nie byłby książkę dedykacji przyjął. Ten powód podaje sam w liście jednym do Sapiehy.

Nę małe wreszcie usługi oddało Unii w swoim czasie inne pismo Pocięja, już wyżej przytoczone: „O przywilejach nadanych przez Najjaśn. królów polskich.“

Ostatnie cztery lata życia tj. od zamachu Tupeki przeżył Pocięj we względnym spokoju. Schizmatycy nie śmieli odtąd tak natarczywie przeciw Unii i przeciw niemu występować. Czas wolny od zaczepiek poświęcił wewnętrznym sprawom Cerkwi. Czując zaś ubytek sił steranych w usłudze kraju i Kościoła uprosił sobie u króla i u Stolicy apostolskiej r. 1611 koadjutora z prawem następstwa w osobie archimandryty klasztoru trójckiego w Wilnie, Welamina Rutskiego.³⁾ — Zakończył pracowity i świątobliwy żywot dnia 13 lipca r. 1613 na rękach swych dzieci i O. Morochowskiego, żalowany przez wszystkich przyjaciół Unii.⁴⁾

Był to niewątpliwie mąż niepospolitej miary i nieocenionych zasług około zjednoczenia Cerkwi ruskiej

1) Respons jest umieszczony wraz z listem patr. Melecjusza na końcu kazań Pocięja, wydanych staraniem metropolity Kiszki w Supraślu roku 1714.

2) Obrona ś. Synodu Florenckiego powszechnego dla prawowiernej Rusi napisana przez Piotra Fiedorowicza, w Wilnie Collegium ruskiego Ime. Metrop. Kijow. Rektora. Wilno R. P. 1603.

3) A. Z. R., tom IV, nr. 185.

4) Żywot Pocięja w przedmowie do kazań jego wydanych przez metrop. Kiszkę.

z rzymską. Nie należał on wprawdzie do pierwszych inicjatorów Unii. Gdy rokowania o Unię się zaczęły, on nie tylko biskupem ale nawet kapłanem jeszcze nie był. Zostawszy biskupem stał pewien czas zdala od rokowań. Lecz gdy go w akcyę rozpoczętą wtajemniczono, oddał jej się z wielkim zapalem, rozumiejąc lepiej niż ktokolwiek z inicjatorów Unii korzyści i potrzebę jej, choć później, gdy Unia już była urzędowo zatwierdzona, nie znajdował dostatecznego poparcia tam, gdzie miał prawo spodziewać go się i choć się spotykał z obojętnością i niechęcią nawet u biskupów łacińskich. Zawody doznane bolały go i przepelniały goryczą, ale nie zniechęcały do wytrwania na stanowisku do końca życia w obronie wielkiej i świętej sprawy.

Trudno skonstatować, o ile Unia liczebnie za rządów jego się wzmogła. Wiemy tylko na pewno, że w latach 1598 i 1603 około 80 rodzin szlachty wołyńskiej porzuciło schizmę i przystąpiło do Unii. W miastach zostających pod bezpośrednim wpływem bractw był przyrost nie wielki, prawie żaden. O ludzie wiejskim nie ma co mówić. Zachował on się od początku do końca biernie, zaledwie pewno wiedział, o co chodziło. Nie widząc zmiany w nabożeństwie chodził po dawnemu do cerkwi, na której czele stał pop unita, jak do niej uczęszczał, gdy tenże wyznawał się dyzunitą. Ale niestety popów unitów za życia Pocija wskutek wyżej opowiedzianych wicherzeń nie wielu było; nie znaczna też przeto była liczba ludu do Unii się przyznającego.

Nie w rozszerzeniu też Unii materyalnem i w utwierdzeniu jej w narodzie ruskim leży główna zasługa Pocija, lecz w wywalczeniu jej w sejmach i trybunałach i w zapewnieniu w kraju prawnego bytu przy niezmiennej przychylności króla tak dla jego osoby jak dla spra-

wy samej, której Pocij głównym był reprezentantem i obrońcą.¹⁾

Mógł przeto, gdy schodził z tego świata po 13 letnich rządach a w 72 roku życia swego, spokojnem okiem patrzeć w przyszłość Unii, zwłaszcza że wiedział, w czyich rękach dalsze jej losy zostawia.

¹⁾ Por. Guëpin, S. Josaphat Kuncewicz, tom I, str. 61—142; Makarija Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 303—411, i M. Kojalowicza, Litowskaja cerkown. Unija, tom II, str. 74—80.



Rozdział III.

Metropolita Welamin Rutski organizuje Cerkiew unicką
i podnosi ją co do liczby wyznawców.

1. Następcą Pocięja na stolicy metropolitalnej był Welamin Rutski, koadjutor jego w ostatnich dwóch latach życia. Nim przystąpimy do przedstawienia życia publicznego Welamina Rutskiego, a mianowicie jego działania jako metropolity, trzeba nam się nieco wstecz cofnąć w opowiadaniu naszym i zapoznać czytelnika z przeszłością tego znakomitego szermierza Unii. Welamin Rutski¹⁾ pochodził z kalwińskiej rodziny, przybyłej na Litwę z Moskwy. Urodził się we wsi Ruta (1573) niedaleko Nowogródka i dziwnem losu zrządzeniem ochrzczony był podług obrządku wschodniego. Wychowanie i wykształcenie jego było kalwińskie; chodził do szkół kalwińskich w Wilnie. Ale już w tym czasie, uczęszczając na kazania OO. Jezuitów, miał sposobność zapoznać się z prawdami wiary katolickiej. Gdy zaś ukończył szkoły i ro-

¹⁾ W przedstawieniu młodości Rutskiego jesteśmy zmuszeni iść za O. Guëpin, Vie du S. Josaphat Kunciewicz, ponieważ mimo najusiłniejszych starań nie mogliśmy dostać manuskryptu: „Vita Rutseii” przez R. Korsika, na której się O. Guëpin opiera. — W przedstawieniu życia jego publicznego opieramy się na korespondencyach jego, któreśmy w Archiwum propagandy rzymskiej znaleźli.

dzicie oddali go zwyczajem ówczesnym na dwór obywatela jednego katolickiego, przejął się tutaj zupełnie pod wpływem otoczenia zasadami katolickimi, i byłby już w 17 roku życia otwarcie porzucił błędy kalwińskie, gdyby nie okoliczność, że rodzice dowiedziawszy się o jego zamiarach odwołali go do domu. Niebawem umarł jego ojciec (r. 1590) i wtedy pod pozorem dalszego kształcenia się wyjechał za granicę do Pragi, by uczęszczać na tamtejszy uniwersytet.

Podczas pobytu w Pradze złożył wyznanie wiary katolickiej w obec rektora kolegium jezuickiego. Na wiadomość o jego konwersyi odmawia mu matka dalszego wsparcia na dokończenie nauk teologicznych, które rozpoczął po wzięciu doktoratu w filozofii. Wtem poznaje się w Pradze z Jezuitą Boksa, przeznaczonym na prowincyała Jezuitów wileńskich. Za jego poleceniem udaje się Welamin Rutski pieszo do Rzymu i zostaje przyjętym do kolegium greckiego, założonego przez papieża Grzegorza XIII r. 1577. Gdy jednak, rozczytując się w statutach tego kolegium, przekonał się, że uczniowie jego zobowiązują się pod przysięgą nigdy nie zmieniać obrządku wschodniego i w nim trwać do końca życia, przeraził się. Dotąd bowiem nie przyznawał się do obrządku tego, owszem miał wstręt do niego, poznawszy na Litwie wielki upadek Cerkwi ruskiej i rozprężenie między tamtejszem duchowieństwem. Ze swoim niepokojem pobiegł do spowiednika, oświadczając mu, że nie ma zamiaru opuścić obrządku łacińskiego. Na to odrzekł mu spowiednik: „A może właśnie Pan Bóg przeznaczył cię na kierownika ludu ruskiego i na narzędzie swej sprawy w twoim kraju!“ Rutski umiłkł, został cztery lata w kolegium, przysięgi jednak nie wykonał, której reguła domu od wychowawców żądała. Wtem nadjechał w sprawach zakonu do Rzymu protektor jego O. Boksa. Przed nim ponowił Rutski swoje

wewnętrzne trudności, o jakich już spowiednikowi swemu był mówił. O. Boksa, nie mogąc go skłonić do odmiany przedsięwzięcia, zaprowadził go do papieża Klemensa VIII, który w moc posłuszeństwa świętego zażądał od niego, aby porzucił obrządek łaciński a przyjął grecki. Ze lkaniem wyszedł z pokoi papieżskich, ale kilka dni później wykonał przysięgę przez Ojca ś. żadaną i już potem z dobrą otuchą wracał na Litwę.

Przybywszy do Wilna r. 1603 stawił się pod rozkazy metropolity Pocięja. Metropolita zrazu obojętnie go przyjął i nie miał wielkiej chęci użyć go do posługi duchownej, choć cierpiał niedostatek księży wykształconych i Unii oddanych. Lękał się prawdopodobnie, że Rutski świeżo dopiero pod naciskiem Ojca św. do obrządku greckiego nawrócony, bez dostatecznej onegoż znajomości i miłości, nie dosyć będzie przestrzegał czystości jego, że go będzie kaleczył i nowy przez to da pozór wrogom Unii do krzyków, że Unia gwałci obrządek i go latinizuje. Zaproponował mu przeto, aby z synami księcia Radziwiłła wyjechał za granicę. Zabolało to mocno Rutskiego, że po takiej ofierze takiego doznaje od zwierzchnika Cerkwi uznania! Dawne walki wewnętrzne, które przed zmianą obrządku Rzymie przechodził, odnowiły się w nim. Tylko wpływ duchowny OO. Jezuitów wileńskich, z którymi wciąż stosunki utrzymywał, uspokoił go zwołna. Lecz trzymał się czas jakiś zdaleka od świata, oddany całkiem ćwiczeniom duchownym. W tem zaszła śmierć rektora greckiego kolegium w Wilnie i za wpływem wileńskiego biskupa Benedykta Wojny powierzył Pocięj Rutskiemu rządy tego kolegium. Ale niedługo pozostał Rutski na tem stanowisku. Zjawił się około tego czasu w Wilnie Karmelita Paweł Szymon od Jezusa i Maryi, wysłany od papieża Piusa V do Persyi. Rutski zapalił się do jego misyi i przyłączywszy się do niego wyjechał z nim na Wschód

przez Moskwę. Gdy jednak po krótkim w Moskwie pobycie obaj przez cara ze stolicy caratu wypędzeni zostali, i całą noc blakając się nad ranem znowu u bram Moskwy się znaleźli, zdawało się Karmelicie, że Rutski był dla niego tem, czem Jonasz prorok uciekający przed rozkazem bożym był dla towarzyszy swoich na okręcie. Odlączył się od niego, radził mu wrócić do Wilna (r. 1605) i spełnić wolę bożą, wskazaną mu przez Ojca świętego.

W Wilnie jeszcze czas jakiś wahał się, czy zostać w obrzędzie wschodnim czy nie, aż bliższe poznanie się z Józafatem Kuncewiczem, świątobliwym zakonnikiem monasteru św. Trójcy, usposobiło go przychylniej dla Cerkwi wschodniej i zdecydowało do przyjęcia habitu św. Bazylego. Niebawem widzimy go więc Bazyljaninem. W klasztorze wziął się z takim zapalem do praktyk życia zakonnego pod wpływem i za przykładem ś. Józafata, że już w r. 1608 został przez Pocięja mianowany naprzód wikaryuszem generalnym na całą litewską część metropolii, a w r. 1609 archimandrytą monasteru świętej Trójcy. Do roku zaś 1611 tak urósł i wzmocnił się w zaufaniu metropolity, że tenże wyjednał dla niego u króla i u Ojca św. nominacyą na swego koadjutora z prawem następstwa.

2. Odpowiedniejszego następcy nie mógł Pocięj znaleźć. Rutski posiadał wykształcenie jak nikt drugi w ówczesnem duchowieństwie ruskiem, a przez kilkoletni pobyt w klasztorze św. Trójcy w Wilnie i styczność z św. Józafatem Kuncewiczem wyrobił się wewnątrznie. Kiedy jeszcze w Rzymie na studiach zostawał, zajmowała go myśl reformy zakonu Bazyliańskiego, którego znał rozstrój wewnętrzny ale i wielkie znaczenie w Kościele wschodnim. Wiedział bowiem, że cały episkopat ruski z niego wychodzi. Słusznie przeto sądził, że kto zreformuje zakon Bazyliański, ten zreformuje zarazem

episkopat ruski a przez episkopat Cerkiew całą. Ułożył tedy już wówczas plan reorganizacyi zakonu Bazyliańskiego na Rusi na wzór zakonów Zachodu, które miał sposobność w Rzymie bliżej poznać i zbadać, i zdaje się, że plan ten najwyższymi dygnitarzom rzymskim przedłożył, bodaj czy nie samemu Ojcu św., bo kardynał sekretarz stanu dając instrukcye nuncyuszowi apostolskiemu jadącemu do Polski, Franciszkowi Simonetti, wspomina o projekcie Rutskiego i do Rutskiego go odsła, jako tego, który mu w niejednym radą dobrą służyć może.¹⁾

Zostawszy po śmierci Pocięja metropolitą, wrócił do ulubionej, w Rzymie powziętej myśli, tem więcej, że znalazł dla niej grunt przygotowany pracą św. Józafata Kuncewicza w klasztorze św. Trójcy w Wilnie i w kilku innych klasztorach.

Klasztor św. Trójcy, gdy Rutski na stolicę metropolitalną wstępował, jaśniał świętością swęgo nowego archimandryty Józafata i ścisłym przestrzeganiem reguły zakonnej przez wszystkich jego mieszkańców. A pod wpływem klasztoru św. Trójcy odnowiły się klasztory w Mińsku i w Nowogródku i powstały nowe klasztory tymże duchem ożywione w Byteniu, w Żyrowicach, w Krasnymborze i w Grodnie. Ale każdy z tych klasztorów, jak w ogóle wszystkie klasztory zakonu Bazyliańskiego, prowadził żywot niezależny od drugich. Między pojedynczemi klasztorami nie było żadnej łączności. Stąd karność w klasztorach Bazyliańskich z trudnością się utrzymywała.

Ta wadliwa organizacya Bazyljanów kłopotala wiele Rutskiego. Pragnął koniecznie pojedyncze klasztory złączyć w jedną organiczną całość i nadać im jednego ge-

¹⁾ Relacye Nuncyuszow, Rykaczewskiego, tom II, str. 101.

neralnego przełożonego na podobieństwo zakonów zachodnich. Zmianę zaczął z wolna w ten sposób przyspasać, że w nowo założonym klasztorze byteńskim urządził dla zreformowanych klasztorów wspólny nowicyat r. 1616, a nie mając odpowiednich księży do prowadzenia go, uprosił sobie u generała zakonu Jezuitów, O. Kludyusza Akwawiwy, dwóch członków zakonu na czas jakiś: OO. Szymona Pruskiego i Andrzeja Konińskiego, jako kierowników nowicyatu. W następnym zaś roku, aby lepiej jeszcze zabezpieczyć trwałość pięknie rozwijającego się dzieła, zwołał zreformowane klasztory do Rutwy pod Nowogródkiem na kapitułę generalną. W tej kapitule, która 6 dni trwała od 20 do 26 lipca r. 1617, brał także udział św. Józefat i wyżej wspomniani Jezuici jako doradcy. Rutski przedłożył na niej przerobioną na modłę zakonów zachodnich regulę Bazyliańską, wychodząc z zasady, że reguła św. Bazylego nie odpowiadała już ze wszystkim potrzebie czasu. Główny nacisk położył na centralizacyą zarządu zakonu. Ustanowił więc protoarchimandrytę, dając mu władzę nad całym zakonem. Protoarchimandryta miał być na całe życie wybierany przez zakonników a zatwierdzany przez metropolitę i miał władzę swoją wykonywać w zależności od metropolity. Przełożeni zaś pojedynczych klasztorów mieli być ustanawiani na czas ograniczony. Protoarchimandryty obowiązkiem było raz w rok osobiście lub przez zastępców wszystkie klasztory wizytować i doglądać ścisłego przestrzegania zreformowanej reguły. Co cztery lata mieli przełożeni pojedynczych klasztorów odbywać generalną kapitułę pod przewodnictwem protoarchimandryty.

Ponieważ kler świecki bez wyjątku był żonaty a kanony Kościoła wschodniego wymagają od biskupów, aby byli bezżenni, zastrzegł prawo do godności biskupiej samym zakonnikom zreformowanym, jednakże by zagro-

dzić drogę do ambicyi, zobowiązał zakonników ślubem, że żaden z nich o biskupstwo starać się nie będzie. W pierwszej chwili przystąpiło do reformy ośm klasztorów wyżej wspomnianych. Początek był słaby, ale był on w każdym razie początkiem nowej epoki w historii zakonu Bazyliańskiego na Rusi. Zwolna ale pewnym krokiem postępowała odtąd zaczęta reforma naprzód i z każdym rokiem obejmowała coraz szersze koło, przymnażając Kościołowi ruskiemu świątobliwych i świątłych zakonników, kapłanów a z czasem i biskupów. W roku 1624 mógł metropolita referować do Rzymu, że reforma bazyliańska obejmowała już 20 kilka klasztorów.¹⁾

Z tych zreformowanych klasztorów wyszedł z czasem cały szereg mężów znakomitych. Dość wspomnieć Leona Krewzę, Antoniego Sielawę, późniejszych metropolitów, Pakosława Orańskiego, Ojca Gennadego Chmielnickiego i O. Szymona Jackowicza, o którym słynny pisarz ascetyczny O. Mikołaj Łęczycki mawiał, że nie znał nikogo, któryby go przewyższał świętością. A odnosi się to tylko do pierwszych kilkunastu lat reformy zakonu. W późniejszych czasach, cokolwiek w ogóle znakomitszego Cerkiew ruska wydała, wszystko to zreformowanemu przez Rutskiego zakonowi zawdzięcza.

Położywszy w ten sposób trwałą podwalinę do wewnętrznego odrodzenia i wzmocnienia zakonu, zwrócił Rutski oczy swoje na duchowieństwo parafialne świeckie, o którego niskim upadku, zaniedbaniu i poniżeniu już na innem miejscu obszerniej mówiliśmy, dla tego powtarzać tu tego nie będziemy. Trudno atoli dziwić się niskiemu poziomowi naukowemu i moralnemu ówczesnego duchowieństwa parafialnego, kiedy nikt go nie kształcił, nikt nie wychowywał dla zupełnego braku szkół duchownych

¹⁾ Harasiewicz, Annales etc., str. 295.

i seminaryów. Nawet energiczny Pocij jasno patrzący na niedostatki Cerkwi swej i starający się im zaradzić wedle sił, nie zdobył się na otworzenie seminaryum duchownego. Raz nie dostawało mu na ten cel funduszków, bo skarżył się w listach swych do Lwa Sapiehy, że ledwo miał z czego żyć, tak były rozdrapane dobra jego biskupie przez schizmatyków, a powtóre nie dostawało mu czasu na zajęcie się tem dziełem wśród ustawicznych utarczek z wrogami Unii, godzącymi na jej zagładę.

Rutski mając z tej strony w pierwszych latach swoich rządów trochę więcej spokoju zajął się całą duszą sprawą otworzenia kilku szkół dla duchowieństwa świeckiego i zakonnego i ufundowania seminaryum duchownego.

Wyjednawszy sobie u papieża Pawła V przywilej na zakładanie szkół na całym obszarze swej metropolii, otworzył zaraz w r. 1616 dwa kolegia przy klasztorach Bazyliańskich w Mińsku i w Nowogródku, swej zwykłej rezydencji; później przystąpiły do nich szkoły przy klasztorach w Żyrowicach, w Włodzimierzu i w Boruniu. Na fundacyą nowogrodzką musiał dać wszystko ze swej kieszeni w braku innych funduszków.

Fundacyi seminaryum duchownego nie mógł zaraz rozpocząć dla braku funduszków. Ponieważ zaś już papież Klemens VIII przyobiegał poprzednikowi jego dopomóż mu do założenia seminaryum duchownego, przypomniał Rutski jego następcy Pawłowi V tę obietnicę (r. 1622) i prosił go o spełnienie jej, a nadto poddał mu myśl, aby przez nuncyusza wstawił się do króla, by tenże spowodował spadkobierców księcia Ostrońskiego do wydania na ten cel dóbr biskupstwa łuckiego, zagrabionych nieprawnie przez starego księcia.¹⁾

¹⁾ Archiwum Propagandy Rzym. Akta dotyczące Bazyliańców Ruskich, tom IV, str. 89.

Dwa lata później poruszył tę samą sprawę¹⁾ i proponował, aby połowa zagrabionego przez Ostrońskiego majątku była przeznaczona na dotacyę seminaryum, a druga połowa obrócona na uposażenie biskupstwa luekiego.²⁾ Starania były daremne; spadkobiercy księcia Ostrońskiego byli już wówczas katolikami, i dobra przez swego przodka niesprawiedliwie zabrane przekazali klasztorom i kościołom łacińskim, mianowicie Jezuitom. Cerkwi unickiej nic z nich się nie dostało. Fundacya seminaryum duchownego przyszła jednak dzięki wytrwałym zabiegom jego do skutku. Papiież Urban VIII oliarował od siebie na rozpoczęcie 1000 skudów czyli 5000 franków, pochwalił starania metropolity i wystósował do wszystkich biskupów ruskich breve (22 sierpnia 1626) wzywając ich, aby metropolitę w jego chwalebnych usiłowaniach wspierali.³⁾ Metropolita zwołał nadto w tymże roku w jesieni synod prowincjonalny do Kobrynia, aby sprawę fundacyi seminaryum z pomocą biskupów naprzód popchnąć. Oliarował od siebie 10,000 złp.; reszta biskupów obecnych złożyła również pewne sumy i przyrzekła przykładać się corocznie do utrzymania seminaryum wedle możności. Wreszcie zobowiązano klasztory zależące od protoarchimandryty do płacenia przez 4 lata 8-mej części dochodów swoich, a klasztor miński wraz z wszystkimi dochodami przyłączono do seminaryum i przystąpiono niebawem do otwarcia go w Mińsku.⁴⁾

Obok sprawy otwarcia i urzędzenia seminaryum zajmowała zgromadzonych w Kobryniu biskupów sprawa karnośći kościelnej. W tym celu postanowiono wyko-

1) Por. Harasiewicz, Annales, str. 296.

2) Archiwum Propagandy Rzym. Akta dotyczące Bazylianów Ruskich, tom IV, str. 153.

3) Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, p. 379.

4) Kuleżyński, Specimen Eccl. Ruth., str. 215—220, edit. Parisiensis.

rzenie z Cerkwi bardzo rozpowszechnione w niej świętokupstwo. Biskupi mieli wreszcie odtąd co rok referować metropolicie o stanie swych dyecezyi, a co cztery lata zjeżdżać się regularnie na synody prowincjonalne.

3. Cięższe daleko zadanie od dwóch poprzedzających miał Rutski do spełnienia w obronie zagrożonej na nowo Unii po kilku latach spokoju. Mamy na myśli groźny i niebezpieczny atak wymierzony przeciw Cerkwi unickiej i jej biskupom z chwilą przybycia do Kijowa w r. 1620 Teofana, patriarchy jerozolimskiego, wracającego z Moskwy, a opatrzonego przez patriarchę konstantynopolitańskiego w jurysdykcyą nad Rusią. Ustanowienie przez Teofana na prośby bractw a może i z polecenia patriarchy konstantynopolitańskiego osobnej hierarchii schizmatycznej na Rusi, metropolity i sześciu sufraganów, tj. właśnie tylu, ilu było biskupów unickich, na te same stolice, które tamci zajmowali; hasło przez Teofana wydane do bractw, aby buntowały lud przeciw biskupom unickim i duchowieństwu im podległemu; wypędzanie księży unickich z ich posad przez wysłańców nowo wyświęconych biskupów a oddawanie tych posad schizmatykom; spisek w obec Teofana w Kijowie uknuty przeciw życiu Rutskiego i wysłanie siedmdziesięciu zbirów, którzy mieli wyrok przeciw Rutskiemu zapadły wykonać; rozjechanie się nowo wyświęconych biskupów schizmatycznych do przeznaczonych sobie przez Teofana dyecezyi; wreszcie upomnienie dane przed odjazdem Teofana kozakom, aby byli obrońcami schizmy a tępicielami Unii; — wszystko to postawiło nagle Unią już wewnątrz, jak widzieliśmy, organizującą się i wzmacniającą, w obec nowych ciężkich i groźniejszych walk od dotychczas przebytych, a nawet zdawało się grozić jej zupełną zagładą, gdy sobie uprzytomnimy, wśród jak niebezpiecznej dla Polski sytuacji politycznej agitacya Teofana przypadła. Po ledwo co przebytej klęsce pod Cecorą z je-

dnej strony wojna przez Turcyą Polsce wypowiedziana, a z drugiej 60000-na armia kozacka pod wodzą Konaszewicza tylko pod tym warunkiem obiecująca wiernie stać przy Polsce, gdy nowo stworzona hierarchia schizmatycka uzyska sejmowe i królewskie zatwierdzenie, — było to niebezpieczeństwo, którego nie można było lekceważyć!

Król wydał wprawdzie stósownie do prawodawstwa krajowego wyrok banicyi na intruzów bez jego woli i przyzwolenia konsekrowanych, a metropolita Rutski rzucił na nich exkomunikę, ale w obec co dopiero nakreślonego politycznego położenia kraju — cóż jedna i druga groźba znaczyła, gdy nie było nikogo, coby się w owej chwili był odważył ją wykonać? Wszystkich oczy były tedy zwrócone na zbliżający się sejm. Gdy sejm na początku roku 1621 w Warszawie się zebrał, stawili się nań licznie schizmatycy. Przybył także Konaszewicz z jednym z wyświęconych przez Teofana biskupów, Kurcewiczem, przeznaczonym na władcytvo włodzimierskie, a lękając się że sami przewagi mieć nie będą, złączyli się z stronnictwem protestanckiem. Z unitów nikt jeszcze w ówczas w sejmie nie zasiadał. Metropolita widząc jasno całą groźę położenia pospieszył na czas sejmu do Warszawy w towarzystwie Józafata Kuncewicza, już wówczas arcybiskupa połockiego, aby pilnować sprawy swej Cerkwi i pozyskać obrońców dla niej.

Dyzunicy mając w połączeniu z dyszydentami przewagę nie chcieli pod żadnym warunkiem odstąpić od żądania, aby sejm zatwierdził ustanowioną przez Teofana hierarchią a tem samem aby biskupów unickich od ich stolic odsądził. Słyszeliśmy już wyżej gwałtowną mowę Drowińskiego o, posła wołyńskiego, wypowiedzianą przy tej okazji przeciw Unii, i widzieliśmy, jak obojętnymi, nawet nieprzyjaznymi okazali się dla Unii posłowie katolicy, nie wyjmując biskupów łacińskich, biorących

stronę schizmatyków. Wystąpienie Rutskiego na sejmie ze świetną i gorąco wypowiedzianą mową uratowało sprawę Unii.

„Wykazał on przyczynę rozzuchwalenia się dyz-unitów i że ani on ani jego sufragani nie wywoływali niepokojów w kraju; że przeciwnie kwitnął w nim zupełny spokój aż do chwili, w której się pojawił Teofan i zuchwale obalił istniejącą hierarchią, stawiając na jej miejsce inną. Wyliczył dalej korzyści płynące dla kraju z Unii, mianowicie że odwieczne waśnie dzielące Rusinów od Polaków tam, gdzie Unia głębsze korzenie zapuściła i szersze objęła koła, przez jej wpływ uśmierzone zostały. Wykazał, jakie postępy uczyniła Unia od synodu brzeskiego mimo że prawie żadnej nie doznawała pomocy od rządu i z samymi trudnościami od samego początku miała do walczenia. Wszyscy znaczniejsi Rusini zostali unitami, nie ma miasta, mówił, gdzieby unitów nie było, niektóre całkiem unickie, a nawet całe prowincje już są unickie, wszyscy biskupi z wyjątkiem lwowskiego żyją w jedność z Stolicą apostolską, zakon Bazylikański wzmaga się w liczbę i w świętość członków z Kościołem zjednoczonych, przez których Unię rozszerzamy. Zarzucają nam, że krwi szukamy. Kogośmy zamordowali? A tymczasem nie jeden z zakonników naszych przez schizmatyków zamordowanym został.

Dał następnie obraz prześladowania, na które unicy od samego początku aż dotąd ze strony schizmy byli wystawieni. Przypomnił, że siedmdziesięciu zbojów wyznaczonych przez Teofana czycha na jego i sufraganów jego życie, ale „biorę Boga na świadka, kończył, raczej życie nam odejmą niż nasze stolice... w kraju katolickim, pod królem katolickim życie nasze jest zagrożone, i dla czego? dla tego, że jesteśmy katolikami!^{4 1)}

1) Archiwum Propagandy, tom IV, str. 65, w relacji Rutskiego do Propagandy.

Dzielnie także, jak już wyżej wspomnieliśmy, popierał Rutskiego podczas sejmu nuncyusz papieżki Diotallevi, który mimo choroby i mimo ostrej pory roku, gdy mu Rutski groźne położenie sprawy unickiej przedstawił, wstawał z łóżka i późnym wieczorem odwiedzał króla, biskupów łacińskich i innych senatorów, aby na nich na korzyść zagrożonej sprawy wpłynąć.¹⁾

Jakoż król nie dopuścił, aby Unii krzywda się stała. Lecz niestety dla smutnego położenia kraju burzycieli pokoju pozostawił bezkarnie, a pod ich wpływem wzburzenie i zamieszanie w Cerkwi wciąż rosło²⁾ i stąd wyrodziło się inne niebezpieczeństwo, ażeby w kolach rządowych dotychczasowi zwolennicy i przyjaciele Unii znużeni przedłużającymi się niepokojami w kraju nie zniechęcili się do Unii i nie poświęcili jej dla milego spokoju. Z tem niebezpieczeństwem miał w rzeczy samej Rutski po sejmie r. 1621 do walczenia i, ile mógł, zapobiegał mu, a gdy mu się zdawało, że wpływ jego

1) Archiwum Propag., tom IV, str. 180, List Rutskiego do Piotra Arkudyusza z r. 1622, 13 lipca. „Alter erat, qui nos juvabat (pierwszym był król) omnibus viribus non sanctae sed sanctissimae recordationis Nuncius Apost. Diotallevius. Huic quantum debeamus, dicere non possumus. Ille etiam miseris animabat. Ipse in lectulo exanimis decumbens, non sine lacrymis hoc scribo, quando periculum aliquod imminere sensit, surgens e lecto adibat episcopos et officiales Regni circa nonam et decimam vespertinam h. e. aliquot horis in noctem hemali tempore factus similis viduae evangelicae ab iniquo Judice obtinenti quod petebat, licet ille iudex nec Deum timebat nec homines reverebatur.... Praeter hos duos alium habebamus neminem, qui non tantum nos juvaret, sed et blande alloqueretur. Passim vocabamur turbatores pacis, Unio dicebatur infelix; digni nos monstrabant: hic est qui turbat regnum!.... Positi ergo eramus in torculari, sed benignissimus Dominus non permisit nos tentari ultra quod ferre poteramus. Adhuc vivimus, in sedibus nostris residemus, plebem licet turbatam a pseudoepiscopis regimus.“

2) „Pseudometropolita cum sibi similibus Episcopis ex Kijovia in totum regnum mittunt litteras ad oves nobis commissas tanquam sibi subditas.... Ego nunc fere integro anno mansi Vilnae necessitate id poscente sub illud enim tempusurbationis. Alii ex Unitis transierunt ad ritum latinum cum magno damno nostro. Ideam sperabant schismaticei et de nobis: nos scilicet esse paucos Unitos nec iam censere posse, ut rebus nostris tempestive consuleremus. Sed repulsam passi sunt.“ (ibidem).

nie starczy, zwracał się do Rzymu wołając o pomoc. Jakoż pomoc tę otrzymał. Na burzliwy i nieprzychylny Unii sejm r. 1623 przysłał papież Grzegorz XV osobnego legata, który wraz z nuncyuszem Lancelloti miał bronić Unii. Po zjadliwych wycieczkach przeciw Unii wyznaczono komisją mającą między unitami a dyzunitami rozstrzygać. Przewodniczył komisji prymas Gembicki, źle dla unitów usposobiony.

Obydwom stronom wolno było wnosić skargi przed komisją o doznane krzywdy. Pozwolono nawet pseudometropolicie Boreckiemu i Smotrzykiemu, pseudoarcybiskupowi połockiemu, przybyć do Warszawy i w imieniu dyzunii skargi wytaczać. Żalów ich był cały szereg, to o zamknięcie cerkwi schizmatyckich mianowicie w Witebsku, Połocku, Mohilewie, Orszy, Mścislawiu, to o znieważanie cmentarzy, to o niedopuszczanie w Wilnie i Połocku dyzunitów do urzędów miejskich i o pozbawienie ich przywilejów mieszczańskich. Rutski nie trudne miał zadanie wykazać z dokumentami w ręku niesłuszność tych zarzutów, podczas gdy Borecki i Smotrzycki pytani o dowody na swoje twierdzenia dostawić ich nie zdołali, usiłując krzykliwością pokryć bezpodstawność swoich zarzutów. Nadto wykazał i udowodnił Rutski cały szereg gwałtów popełnionych przez schizmatyków na unitach, o których wyżej już wspomnieliśmy.

Komisya nie mogła przeto nie przyznać stronie unickiej słuszności, ale pragnąc pokoju zaproponowała ugodę i tym celem odbycie rodzaju synodu mieszanego złożonego z unickich i dyzunickich biskupów. Z taką propozycją przystąpiła do króla, który się na nią zgodził, ale Borecki i Smotrzycki słuchać o niej nie chcieli i w nocy cichaczem się wynieśli. Sejm zaś zakończył się deklaracją: „że z powodu nawału innych ważnych spraw odkłada się pacyfikacją Rusinów do przyszłego sejmku, tymczasem zaś winny obie strony pokój zachow-

wywać.“ — Był to zwykły wybieg sejmu, gdy nie wiedział, jak sprawę załatwić. Wybieg ten atoli sprawy palącej nie tylko nie ubijał, lecz schizmatyków więcej rozzuchwalał. Niektórzy z senatorów nie byli też wcale zadowoleni z takiego zakończenia sejmu i radzili metropolicie wysłać jednego z wykształceńszych a obrotnych księży unickich do patriarchy carogrodzkiego, przekupić go i spowodować, ażeby sam od siebie wezwał Rusinów, by się poddali uchwałom soboru florencyjskiego, które w XV wieku na Rusi były przyjęte, nie wspominając nic o papieżu ani też o ich dalszym stosunku do patriarchy carogrodzkiego. Gdyby patriarcha na to zgodzić się nie chciał, miał mu pogrozić, że rząd polski, nie mogąc dłużej cierpieć kłótni i niepokojów między unitami a dyzunitami, Kościół ruski znieśli, zmusi Rusinów do przyjęcia obrządku łacińskiego i nie pozwoli, aby ktokolwiek z duchowieństwa greckiego granice Polski przekraczał, nawet stosunek z Moskwą przetrnie.

Rulski nie bardzo się zapalał do tego projektu, ale z urzędu o nim do Rzymu referował, dodając, że gdyby Ojciec św. go pochwalił, trzeba by, aby ktoś z rzymskiego duchowieństwa przyłączył się do deputacji ruskiej!¹⁾ W Rzymie nie wzięto go też na seryo, gdyż w aktach Bazyliańskich Propagandy nie ma śladu, aby się nim zajmowano.

Sam Rulski zakończeniem sejmu bardzo był przygnębiony, i to nie tyle brakiem odwagi króla do wykonania wyroku banicyi na biskupach przez Teofana wyświęconych, znał bowiem trudne położenie jego i miał skądinąd dowody niezmiennej jego dla Unii przychylności, ile raczej wielką obojętnością i niechęcią szlachty katolickiej i episkopatu łacińskiego dla Unii, pragnących otwarcie jej zniesienia.

1) Harasiewicz, *Annales*, str. 261 i 262.

Jedyna nadzieja Rutskiego była w Stolicy apostołskiej; dla tego nieznużonym jest w informowaniu jej o stanie sprawy i w pisaniu listów do kardynała protektora Unii i do przyjaciół, których miał w Rzymie, z prośbą, aby Cerkwi unickiej z opieki swej nie wypuszczali. W dwóch memoryałach w tym czasie do Propagandy wysłanych wykazuje przeszkody, dla których Unia dotąd całego narodu ruskiego nie ogarnęła i dla których wolnym krokiem się rozwija, i podaje środki, mogące jej szybszy wzrost ułatwić. Między innymi twierdzi, że byleby król miał odwagę banicyą rzuconą na biskupów intruzów energicznie wykonać, a wszystkie stany w Koronie szczerze Unią poparły, dyzunia mimo protekcji kozaków w jednym roku by znikła. Kozacy są bowiem ateuszami, którzy nigdy o religię się nie troszczyli, i teraz się nie troszczą, a gdyby widzieli stanowczość rządu w obec dyzunii, przycichliby i przestaliby za nią się ujmować.¹⁾

4. Wśród tych trosk metropolity o dalszy los powierzonej mu Cerkwi rozeszła się ku końcowi r. 1623 wiadomość o śmierci męczeńskiej arcybiskupa połockiego, Józafata Kuncewicza. Obiegła ona w lot kraj cały. Lew Sapieha, przyjaciel męczennika, doniósł o niej królowi i zażądał przykładowej kary na morderców i na miasto, które tej strasznej zbrodni winnem się stało. Jakoż król bez względu na doradców sprzyjających dyzunii i zalecających, aby odczekać szczegółowszych informacji, wysłał komisarzy do Witebska z rozkazem, aby zbadawszy na miejscu sprawę, zbrodniarzy bez dalszej apelacji przykładowie ukarali. Na dyzunitów, a zwłaszcza jej przywódców, którzy po spełnionej zbrodni się pokryli, padł popłoch; szlachta zaś i dygnitarze dotąd

¹⁾ Jeden z tych memoryałów oddrukowany jest w Harasiewiczza *Annales*, str. 254—293; drugi krótszy znalazłem w *Archiwum Propagandy rzymskiej*, tom IV, od str. 113.

względem Unii uprzedzeni naraz inaczej na sprawę unicką patrzeć zaczynają. Tym sposobem sama Opatrzność przysłała Rutskiemu w pomoc.

„Zbrodnia popełniona na Józafacie shańbiła sprawę schizmy,“ pisał słusznie Lancelotti, poseł papieżki, do króla, i niechcąc, mógł dodać, pomogła Unii do zwycięstwa. Zmiana w ogólnem usposobieniu społeczeństwa uwydatniła się przy otwarciu sejmu r. 1624. Na sejmie tym już nie traktowano Unii i jej pasterzy z takim lekceważeniem, jak dotąd. Przeciwnie okazywano jej współczucie.

Gdy Sapieha przewodniczący komisji w sprawie męczeństwa Józafata w sejmie się ukazał, witano go jako wykonawcę sprawiedliwości, i nie usłyszano znikąd słowa nagany na zbytnią surowość wyroku, na występnych przez komisję wydanego.

Papież Urban VIII powiadomiony przez Rutskiego i przez swego nuncjusza o śmierci męczeńskiej Józafata napisał pamiętny do króla Zygmunta III list:

„Powstań, powstań, o królu przesławny zwycięstwami nad Turkiem i nienawiścią, jaką cię otaczają niewierni, weź broń i tarczę, i jeżeli zbawienie ludów tego wymaga, tęp ogniem i mieczem zarazę schizmy. Niech Unia ruska, Duchem ś. natchniona, przez papieży zatwierdzona a podkopywana tak gwałtownie, podniesie wreszcie głowę, niech uczuje, że Bóg postawił na północy króla potężnego w obronie jej świętej sprawy. Słyszeliśmy, że bractwa schizmatyckie tam istnieją, i prawa nowe przeciw Unitom się knują. Niechże Twoja królewska powaga, która powinna być obroną wiary, złamie tę zuchwałość.... Falszywych biskupów ruskich, którzy zaburzenia sięją i na sejmach kozackich rej wodzą, zasłużoną dotknij karą..... a otocz królewską opieką swoją biskupów unickich, ułatwaj im przystęp do dworu

i do sejmu, i spraw, aby godność ich tą samą ciężą otoczona była co biskupów łacińskich.“¹⁾

Biskupów ruskich natchnęło męczeństwo św. Józafata takim zapalem dla sprawy, której stróżami byli, że zgromadzeni około Rutskiego na bolesną o męczeństwie wiadomość jednogłośnie oświadczyli: „wszyscy jesteśmy gotowi oddać naszą krew i życie za wiarę katolicką.“ Był to owoc krwi przelanej przez św. Józafata! Błogosławione jej skutki objawiły się mianowicie w dyecezyi umęczonego tj. na Białej Rusi. Gdy w roku 1624 Antoni Sielawa, następca św. męczennika, obejmował zarząd dyecezyi, nigdzie ani w Połocku ani w Witebsku na opór nie napotykał, a później oświadczył, że więcej znalazł w całej dyecezyi unitów aniżeli poprzednik jego, obejmując rządy dyecezyi, schizmatyków. Połock i Witebsk odtąd wiernie przy Unii stały.

Tylko na Ukrainie nic się nie zmieniło. Tam Job Borecki z resztą pseudobiskupów pod osłoną kozaków wicherzył dalej, czekając sposobnej chwili do śmielszego podniesienia głowy i rozpoczęcia nowej walki z Unią. Tą chwilą miała być śmierć Zygmunta III, której niecierpliwie wyczekiwali.

Wiemy, jakimi ustępstwami względem dyzunii Władysław IV panowanie swoje naznaczył. Unici boleśnie je odczuli. Ale Cerkiew licząca już wówczas za świadectwem biskupa Suszy przeszło trzy miliony wyznawców,²⁾ dobrze wewnątrznie zorganizowana, posiadająca kwitnące życie zakonne, a co najważniejsza na swem czele świątłych i gorliwych biskupów, nie potrzebowała się lękać o swój upadek z powodu przyznanych dyzunitom praw i przywilejów.

Dla biskupów unickich a w szczególności dla Rut-

1) Kulezyński, Specimen Eccl. Ruth., str. 242 i 243, ed. Paris.

2) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruth., str. 310.

skiego stały się ustępstwa Władysława IV nową podniętą do tem większej czujności pasterskiej. Pierwszem staraniem jego było odwlec wykonanie uczynionych ustępstw, gdy im zupełnie przeszkodzić było niepodobna. Równocześnie wysłał do papieża pińskiego biskupa Rafała Korsaka z referatem o położeniu i z prośbą o pomoc.

Gdy nadszedł sejm r. 1635, zjechał do Warszawy z biskupami sufraganami w nadziei, że osobistym wpływem ujmie sobie senatorów i uzyska przez nich u króla niejedno ustępstwo na korzyść Unii.

Starania jego miały ten skutek, że król niektóre klasztory i kościoły, które wedle ugody, miały być schizmatykom wydane, przyznał unitom, i ustanowił nową komisją mającą rozstrzygać, co ma być wydane schizmatykom a co przy Unii pozostać. Prócz tego wyjednał u króla dyplom, w którym tenże zastrzegł unitom posiadanie metropolii i dóbr do niej należących, i oświadczył, że tylko koniecznością zmuszony uczynił ustępstwa dyzunitom.

Skład komisji mającej wyrokować o tem, co się unitom a co dyzunitom należy, był niefortunny. Należało do niej dwóch gorliwych schizmatyków i dwóch obojętnych dla Unii łacinników. Rutski z sufraganami postanowił tylko przemocy ustępować, a dobrowolnie nie wydawać żadnego kościoła i żadnego klasztoru. Zgodnie z tem postanowieniem, gdy w Wilnie książę Radziwiłł, przywódzca litewskich protestantów, w imieniu komisji przez króla ustanowionej, zebrawszy kilkaset zbrojnych protestantów i schizmatyków, chciał odebrać trzy cerkwie przyznane schizmatykom, metropolita ubrany pontyfikalnie stanął z całym zastępem duchowieństwa i służby cerkiewnej w progu świątyni i na wezwanie Radziwiłła, aby ustąpił, odrzekł: „Jesteśmy tu, aby bronić naszych kościołów, i wprzód po ciałach naszych przejdziecie, nim

pozwolimy sprofanować te święte miejsca!“ Gdy Radziwiłł nie przestawał wśród obelg nalegać na oddanie cerkwi, odpowiedział Rutski: „Jesteśmy gotowi umrzeć w obronie tych ołtarzy, nad którymi nam Kościół katolicki straż powierzył.“

Scena ta powtórzyła się trzy razy, i cerkwie pozostały w ręku unitów, dyzuniaci zaś musieli poprzestać na uzyskaniu placu wolnego, na którym im pozwolono cerkiew dla siebie wybudować. W Mińsku, Grodnie, Słonimie na ten sam opór napotkali komisarze. Całe duchowieństwo litewskie wołało: „Umrzemy, ale cerkwi naszych nie wydamy.“ W Nowogrodku był komisarzem jakiś ateusz: w chwili gdy chciał użyć gwałtu, umarł nagle śmiercią Aryusza tj. wewnętrzności z niego wypłynęły. Jednym słowem na Litwie tak już do onej chwili przez prace Pocięja, świętego Józafata, Rutskiego i zreformowanego przez dwóch ostatnich duchowieństwa zakonnego Unia się zakorzeniła, że ogół cerkwi przy niej pozostał, nie wyjmując Białej Rusi tj. dyecezyi połockiej i witebskiej użyźnionych pracą, modlitwą i krwią męczeńską św. Józafata.

W dyecezyach luckiej i przemyskiej, których stolice biskupie przez Władysława przyznane zostały schizmatykom, a w których sporo było unitów, nie obyło się bez gwałtów ze strony schizmatyków i komisji rządowych, nim schizmatycy stolice biskupie posiadli.

Luck dostał im się dopiero r. 1664 — a jeszcze 100 parafii pozostało potem przy Unii pod jurysdykcją archimandryty żydyczyńskiego.

W Przemyśle przez kilkanaście lat stał biskup unicki (Krupecki) naprzeciw biskupa schizmatycznego (Hulewicza), który zbrojnymi napadami usiłował pozbyć się przeciwnika.

Tak więc punkta zgody, zamiast zapewnić pokój, przyczyniły się do gwałtów i krwawych zamieszek, ja-

kich przedtem Cerkiew nie znała.¹⁾ Władysław patrząc na to rozdarcie Rusi i Cerkwi zdawał się żalować ustępstw swoich, okazywał unitom, gdzie mógł, przychyłość, i z nowemi planami się nosił, celem przywrócenia jedności na Rusi, — chciał utworzyć patriarchat ruski w Kijowie, uznający zależność od papieża — wszystko to było zapóźno!

Ze zaś Unia przy wrogiem dla niej usposobieniu komisji królewskich tak wiele uratowała, główną w tem miał zasługę Rutski, który mimo podeszłego już wieku i chorób dokuczliwych nieustrudzonym był w obmyślaniu sposobów i środków obrony. Piękne w tej mierze wystawia mu świadectwo nuncyusz Visconti w liście do kardynała Barberini, zdając sprawę z swej kilkoletniej nuncyatury. Oto, co pisze o metropolicie:

„Roztropność i gorliwość metropolity Józefa Włamina Rutskiego są Waszej Przewielebności skądinąd znane, ale w tej ważnej okoliczności (uczynionych przez Władysława IV ustępstw schizmatykom) stały się godnemi nieśmiertelnej pamięci. Pracował jak drugi Eliasz nie tylko w celu odparcia nieprzyjacielskich zamachów, ale także w zamiarze podtrzymania ducha u swoich, nie wszystkich zarówno odważnych, w obec napaści wrogów. Potrzeba było wielkiej cnoty, aby wytrzymać takie prześladowanie; potrzeba było i tak wielkiego prześladowania, aby taką cnotę wypróbować. W wieku podeszłym, a jeszcze więcej starganym pracą, nie usuwał się przed żadnym trudem w obronie sprawy bożej, i szedł tam, gdzie było największe niebezpieczeństwo. Jego męstwo świadczyło, jak wielką jest ufność sprawiedliwego. Byłem zbudowany jego stałością, i z prawdziwą pociechą łączyłem moje starania z jego trudami.“²⁾

1) Harasiewicz, *Annales*, str. 310—328, gdzie biskup Susza w swej relacji do Propagandy: „*De laboribus Unitorum*“ opisuje gwałty i krzywdy unitom zadane.

2) *Relacje Nuncyuszów*, tom II str. 265.

5. W tych ciężkich walkach, które Rutski przez cały czas rządów swoich metropolitalnych staczał ze schizmą i jej stronnikami, to najboleśniejsem dla niego było, że prócz tego musiał opędać się tym, którzy z natury rzeczy powinni być jego sprzymierzeńcami, tj. katolikom obrządku łacińskiego, nie wyjmując ich biskupów. Walka z naturalnym wrogiem zaostrzała czujność i odwagę pasterza, walka ze współwyznawcami boleśnie ranila i goryczą zatruwała jego duszę. Listy też jego do Propagandy referujące o stanie rzeczy zdają się być łzami pisane. Potężny duch jego otrząsał się jednak prędko ze zniechęcenia i przygnębienia, które go chwilkami w tej ciężkiej i długiej walce opanowywało; miłość do poruczonej sobie Cerkwi zwyciężyła nad wszystkim.

Pomijamy, cośmy już wyżej tylokrotnie wspominali, że biskupi i senatorowie katolicycy prawie żadnego na sejmach nie dawali poparcia sprawie unickiej, owszem często wrogo przeciw niej występowali, że z ich winy biskupi ruscy mimo wielokrotnych upomnień papieżkich do senatu nie byli przypuszczeni. Trudno uwierzyć, jakiej wzgardy i jakiego lekceważenia episkopat ruski od biskupów łacińskich i w ogóle od społeczeństwa polskiego doznawał. Niech wystarczy przypomnieć, że zwykły sufragan wileński, nie mówiąc już o biskupach diecezjalnych, nie chciał przyznać Rutskiemu, posiadającemu daleko większą jurysdykcją duchowną w swej Cerkwi od ówczesnego prymasa gnieźnieńskiego, na uroczystościach kościelnych pierwszeństwa przed sobą, i że lata całe Rutski zmuszony był o przysługujące sobie prawo się upominać. Nawet wyroku Stolicy apostolskiej nie chciał przeciwnik jego uznać i wodził go od trybunału do trybunału, aż wreszcie nuncyusz papieżki swą interwencyą tej gorszącej sprawie koniec położył.

Ale cóż się dziwić śmiesznej bucie sufragana wileńskiego, kiedy nawet kanonicy krakowscy wyżej się

stawiali w godności od biskupów ruskich, i na pogrzebie Zygmunta III iść im przed sobą nie chcieli pozwolić.¹⁾

Przytoczone dwa przypadki możnaby poczytać za wyjątkowe wybryki pojedynczych osób; tymczasem cóż na to powiedzieć, gdy biskupi polscy zebrani na synod prowincjonalny do Warszawy r. 1643 pod prymasem Maciejem Łubieńskim z całą powagą synodalną zabraniają biskupom ruskim używać równych z sobą tytułów, nosić pektorały biskupie na złotych łańcuchach i sutanny fioletowego koloru, i to w tym samym rozdziale, w którym mówią *de unione promovenda?*²⁾

Nie mniej krzywdzeni byli biskupi rusey pomimo Unii od szlachty, która im pozabierała większą część dóbr stołowych i ani myślała o ich wydaniu, nie pytając o to, czy biskupi będą mieli z czego żyć lub nie.³⁾

Z tego łatwy domysł, jak się obchodzono z niższym klerem ruskim unickim. Nad wszystkimi cerkwiemi przysługiwał patronat albo królowi albo szlachcie, i to nie tylko szlachcie ruskiej ale także łacińskiej. Na mocy patronatu sądziła szlachta mieć prawo nie mniejsze nad duchowieństwem parafialnem od biskupów. Nie dość, że księży ruskich w razie nieporozumień z sobą więzila i po sądach wodziła, bez względu na przyznane im przywileje na równi z duchowieństwem łacińskim: zmuszała ich nadto do pracy zaciężnej na równi z chłopem, do płacenia sobie danin z beneficjów i, co haniebniejsza, do składania oplaty od funkcyi kapłańskich.

1) Harasiewicz, l. c., str. 366. „In causis praecedentiae inter episcopos latini ritus et episcopos ritus graeci uniti, nullam aliam rationem caeteris paribus inter illos habendam esse quam antiquitatis eorum promotionis ad episcopatum.“ Cong. de Prop. Fide 1630, 16 Febr. — Harasiewicz, l. c., str. 288—93.

2) Synodus provincialis sub Mathia Łubieński a. 1643 „De unione Ruthenorum promovenda.“

3) Harasiewicz, Annales Eccl. Ruth., str. 287.

W razie oporu spotykały biednych księży upakarzające kary. Takiego jarzma nie zaznali nawet rabini żydowscy i mahometanie w Polsce, bo ci nikomu opłacać się nie potrzebowali od swego nabożeństwa. Gdzie zaś parafie ruskie znajdowały się w obrębie łacińskich, żądali łacińscy plebani nie tylko od ludu ruskiego ale także od parochów ruskich dziesięciny.¹⁾

Że w takich warunkach biskupi ruscy nie sprzeniewierzyli się Unii, że na stanowiskach swoich odważnie wytrwali, to chyba świadczy o ich prawdziwie apostołskim duchu! Dla zupełności obrazu nie możemy jeszcze pominąć szyderstwa, na jakie ze strony dyzunitów byli wystawieni, którzy im przy każdej sposobności wytykali braterskie przyjęcie i dobrodziejstwa od łacinników doznane!

Co się w duszach zewsząd ciężko doświadczonych i przez wszystkich z wyjątkiem Stolicy apostołskiej i słabego króla haniebnie opuszczonych i zdradzonych biskupów ruskich dziać musiało, doczytać się można w listach Rutskiego do Rzymu pisanych o stanie Unii. W relacji do Propagandy w roku 1624 posłanej pisze np.:

„Często wewnątrz nasze się rozdziera (z powodu upokorzeń i wzgardy doznawanej od łacinników) nie dla tego, iżbyśmy żal do nich mieli, ale że ludźmi jesteśmy i nie ludzkiego nie jest nam obcem, ani też doskonałymi nie jesteśmy. Dzięki Bogu, że nas takie obejście się z nami od Unii św. nie odwróciło, i za łaską bożą nie odwróci nigdy, choć za śmieci nas mają. Nie zbywa przecież na takich między wyższymi duchownymi (łacińskimi), biskupami a nawet zakonnikami, którzy nam niekiedy w oczy mówią: lepiej zniszczyć Unię jak ją popierać.“²⁾

1) *Relatio ab Episcopis Ruthenis sub metropolita Rutscio Romam S. Congregationi de Prop. Fide proposita (1624)* — Harasiewicz, str. 288.

2) Harasiewicz, *Annales*, str. 289, 290 i 265. „Frequenter

6 A przecież to nie koniec bólu od swoich doznanego! Smutkiem nie małym i trwogą o przyszłość Unii napelniało serce biskupów unickich, gdy patrzeć musieli na to, jak im łacinnicy zabierali najszlachetniejszą i najzamożniejszą część ich owczarni, odwodząc szlachtę ruską od obrządku ruskiego do łacińskiego. Pewna część szlachty porzuciła wprawdzie obrządek swój i przyjmowała obrządek łaciński z własnej inicjatywy przez wzgląd na wielką ciemnotę duchowieństwa ruskiego. Inni zrażeni byli nieustannemi waśniami schizmy z Unią i gwałtownemi zaczepkami schizmy, zwłaszcza po sejmie r. 1623, gdy ogólna zapanowała obawa, że Unia się nie utrzyma. Chcąc uniknąć powrotu do schizmy, woleli zawczasu przyjąć obrządek łaciński. Inni jeszcze przebywając na dworze królewskim lub służąc w wojsku w otoczeniu przeważnie polskiem i mając większą łatwość nabożeństwa obrządku łacińskiego i przystępowania do sakramentów św. wedle tegoż obrządku, zwolna zasmakowali w temże nabożeństwie, odwracali się od Unii i przechodzili na obrządek łaciński.

Najwięcej jednak młodzieży kształcącej się w kolegiach Jezuickich, pobudzonej to wyszydzeniem swego obrządku przez kolegów swawolnych, to podszeptami nauczycieli, a wreszcie ucześnieństwem regularnem na nabożeństwo łacińskie i przyjmowaniem sakramentów św. z rąk kapłanów tego obrządku, odwyklszy od swego obrządku przechodziło na obrządek łaciński. Metropolita donosi do Rzymu w r. 1624, że dotąd od przyjęcia przez Rusinów Unii 200 szkolnej młodzieży szlacheckiej zmieniło

rumpuntur interiora nostra non propterea, quasi aegre feramus, sed quia homines sumus, humani nihil alienum a nobis putamus, neque omnes perfecti sumus. Satis est quod hucusque talis indiscretio nos non avertit a S. Unione nec avertet Deo propitio unquam, etiamsi tanquam purgamenta omnium reputabimur. Non desunt et quidem ex ecclesiasticis majoribus ac minoribus, qui sunt pastores animarum, et ex ipsis Eppis ac multis religiosis, qui dicunt nobis quandoque audientibus: melius destruere unionem Ruthenorum quam provehere illam."

obrzędek i równie tyle bawiących na dworach polskich szlacheckich i służących w wojsku. Nadto w tej samej relacyi wspomina, że w każdym roku przynajmniej sto osób szlacheckiego pochodzenia Unią porzuca i przyjmuje obrządek łaciński.¹⁾

Zupełne zaś zwątpienie co do przyszłości Unii ogarniało chwilami Rutskiego, gdy dążność do zmiany obrządku zaczęła od roku 1623 objawiać się także wśród duchowieństwa zakonnego, z takim trudem zreformowanego za jego staraniem. Dążność ta wśród Bazylianów pojawiła się w części wskutek zaraźliwego przykładu szlachty świeckiej, wśród której prawdopodobnie niejednen Bazylianin miał swoich krewnych, w części wskutek obawy po ukonstytuowaniu hierarchii schizmatycznej przez Teofana, patriarchy jerozolimskiego, aby nie byli zmuszeni wrócić do schizmy, a w części wskutek zachęty, jaką dawał Bazylianom ówczesny biskup łaciński łucki, który na synodzie dycecezalnym w tym czasie odbytym, podług relacyi generalnego prokuratora Bazylińskiego, Borowicza, oświadczył gotowość przyjęcia wszystkich ruskich księży zakonnych i świeckich na obrządek łaciński i wyjednania im na to pozwolenia Stolicy apostolskiej. Skutkiem tego w roku 1624 zaledwie 100 Bazylianów unitów w klasztorach pozostało, reszta przeszła na obrządek łaciński, do klasztorów franciszkańskich.²⁾

Być też może, że do tego gromadnego porzucania Unii ze strony szlachty i Bazylianów przyczyniły się wieści rozchodzące się wówczas po kraju, niewiadomo przez kogo puszczane, że Unia będzie całkiem zniesiona, a przynajmniej, że po śmierci żyjących biskupów ruskich ci, którzy przy niej zostaną, poddani będą jurysdykcji bi-

1) *Informatio Epporum Ruthenorum u Harasiewiczza*, l. c., str. 274 i str. 281.

2) *Archiwum Propagandy, Akta Bazyl. ruskich*, tom III, str. 137.

skupów łacińskich, i że nowych biskupów ruskich rząd mianować nie pozwoli.¹⁾

Odstępstwo obrządku ze strony Bazyliańców było dla Unii większym ciosem, aniżeli zewnętrzne dyzunitów prześladowania. By odwrócić grożące jej stąd niebezpieczeństwo poradził sobie Rutski w ten sposób, że uprosił u Ojca św. (r. 1624) pozwolenie dla kilku karmelitów, ażeby przyjąwszy obrządek ruski mogli kształcić nowicyuszów bazyliańskich, dopóki Zakon w nowe siły się nie wzmoże.²⁾ Ale jak naprawić i czem zastąpić ubytek tak wielkiego zastępu szlachty, która przeszła na łacinizm, i jak zapobiedz dalszemu jej ubytkowi?

Stroskany i skłopotany o przyszłość swej ukochanej Cerkwi, dla której nie szczędził ni zdrowia ni życia; nie widział znów Rutski innego ratunku, jak zwrócić się do Stolicy apostolskiej z naleganiem o pomoc. Po kilkakroć od r. 1621 do r. 1627 posłał przedstawienia do rzymskiej Propagandy jako bezpośredniej zwierzchniczki swojej lub do prywatnych, znanych sobie a wpływowych w Rzymie osób, jak do uczonego księdza Piotra Arkudjusza i do księdza Podberekiego, opisuje żywo szkody, jakie Cerkiew przez opuszczanie obrządku przez szlachtę ponosi, i błaga na wszystko, aby Stolica apostolska ponowiła dawniejsze zakazy zmiany obrządku tak osobom świeckim jak zakonnym.

Słusznie powiada w tych przedstawieniach, że jeżeli Stolica apostolska tamy nie położy zmianie obrządku ruskiego przez szlachtę, unici na pośmiewisko i szyderstwo schizmatykom podani będą, którzy już teraz im wytykają, że Unia zubożyła ich zamiast nowemi przywilejami wzbogacić, bo pozbawiła najpiękniejszej ozdoby, jaką jest stan rycerski, i stała się tylko pomostem do

¹⁾ Archiwum Propagandy, Akta Bazyl. ruskich, tom IV, str. 153.

²⁾ Tamże, tom IV, str. 132.

lacinizmu, a zatem zniszczeniem obrządku ruskiego; że po odstąpieniu obrządku przez szlachtę straci Cerkiew unicka, z samych chłopów i garstki mieszczan złożona, obrońców w sejmie i w senacie, podczas gdy schizmatycy mieć ich nie przestaną, nie mówiąc już o tem, że zubożeje i nie będzie miała nikogo, coby świątynie budował i potrzeby służby bożej opatrywał: że lud prosty zachęcony przykładem szlachty gotów także sprzeniewierzać się swojemu obrządkowi: że schizmatyków stojących twardo przy swoim obrządku i przywiązanych do niego utwierdzi ta apostazya unickiej szlachty od obrządku w ich nienawiści do Unii i utrudni ich nawrócenie, i wreszcie, że niepodobnem się stanie utrzymanie karności w duchowieństwie zwłaszcza zakonnem w obecności zmiany obrządku. Ilekroć, powiada Rutski, pogrozi się zakonnikowi, nie przestrzegającemu reguły zakonnej, karą albo tylko zażąda się od niego surowszego życia, zrzuca habit i zostaje zakonnikiem lacińskim w klasztorze, w którym jest mniej surowa od Bazylikańskiej karność. Zaklina przeto, aby obostrzono dawniejsze zakazy papieskie przechodzenia z obrządku ruskiego na laciński i przypomina, że kiedy z lacińskiego obrządku bez specjalnego pozwolenia Stolicy apostolskiej nie wolno przechodzić na obrządek wschodni, czemuż nie przestrzega się tego odwrotnie? Interes samego Kościoła lacińskiego wymaga tego! Przy zawieraniu Unii zagwarantował Kościół laciński nietykalność obrządku ruskiego, a po dokonanej Unii ułatwia porzucenie go!

„Czy można to nazwać, pisze, unią dwóch równoprawnionych obrządków, a nie raczej opresją jednego przez drugi? I czyż na widok tego nie mogą schizmatycy twierdzić, żeśmy padli ofiarą podstępny, zostając unitami, gdyż wówczas co innego nam przyrzeczono, a na co innego po dokonanej Unii w rzeczywistości patrzymy? Jeśliśmy w unii z Kościołem rzymskim, to niech nasz

obrzędek temi samemi prawami i przywilejami będzie obwarowany, co obrządek łaciński!“

Stąd prosi dalej papieża, aby przez Jenerala Zakonu Jezuickiego zakazał Jezuitom w Polsce przeciągać młodzież ruską, u nich się kształcącą, do obrządku łacińskiego, inaczej będzie musiał rodzicom ruskim zabronić poselać dzieci swoje do ich szkół, i aby spowiedników królewskich spowodował do wpływania na króla, by odwołał zatwierdzenie pseudometropolity i reszty biskupów schizmatyckich, gdyż ich wpływowi to zatwierdzenie przypisują.¹⁾

Jak bardzo łatwość zmiany obrządku przez szlachtę metropolitę kłopotala, widać z częstych listów w tej sprawie przez niego do Rzymu pisywanych! W jednym z nich do X. Podbereskiego, Bazylianina, rezydującego w Rzymie, dla pilnowania interesów Cerkwi (roku 1627, 28 lipca), pisze: „Uprzykrzają mi życie po nad wyraz. starajcie się przyjść nam w pomoc, którzy jęczy my, nie mając, ktoby nas tu wsparł.... Niektórzy nam mówią, co nam na was zależy?“²⁾

Tymczasem w Rzymie sprawa zmiany obrządku wskutek przedstawień biskupów łacińskich chwiała się,³⁾ i gdyby nie wspomniane kilkakrotne nalegania Rutskiego i sufraganów jego, zdawało się grozić niebezpieczeństwo, że Stolica apostolska Unii zaniecha i obojętnie patrzeć będzie na dalsze przechodzenie Rusinów do obrządku łacińskiego.

Biskupi łacińscy wystawiali w Rzymie położenie

1) Archiwum Propag., l. c., tom IV, str. 153.

2) Archiwum Propag., l. c., tom IV, str. 185. „Affligunt me supra modum, sedulo studete, ut occurratis ad adjuvandum nos; qui vehementer gemimus, frequenter non habentes, a quo juvemur, parvulis tantum exceptis iisque non primis. Alii detitant: quid nostra interest?“

3) *Relacye Nuncyuszów*, tom II, str. 164—166, Instrukeya dana nuncyuszowi Lancellotti.

rzeczy nie zupełnie zgodnie z prawdą, jakoby Unia nie miała przyszłości, nie czyniła postępów w ludności schizmatyckiej i była tylko powodem do niepokojów w kraju od chwili, jak się pojawiła; podczas gdy z informacyi biskupów ruskich, wysłanej do Rzymu, wiadomo nam, że do owego czasu Unia znaczne uczyniła postępy, i gdyby była doznawała większego ze strony katolików i rządu poparcia, byłaby do owej chwili całą Ruś objęła. Następnie twierdzono po stronie łacińskiej, że przez zniesienie obrządku ruskiego albo przynajmniej przez ułatwienie Rusinom przyjmowania obrządku łacińskiego więcej utwierdzi się na zewnątrz jedność Kościoła i utrudni się ludności ruskiej powrót do schizmy, gdyż dzieje uczą, że Unie wschodnich Kościołów nie bywały trwale. Twierdzono także, że różne obrządki w jednym Kościele narażają na kłótnie i swary, a wreszcie, że w obrządku ruskim wielki jest niedostatek pasterzy oświeconych, którzyby byli zdolni ducha wiary i pobożności u świeckich rozbudzić i utrzymać.¹⁾

Po pewnem wachaniu się Stolicy apostołskiej od-

¹⁾ Archiw. Propagandy, tom IV, str. 94 i nast. W późniejszych latach biskupi łacińscy nalegając, aby unitom nie przeszkadzano przyjmować obrządek łaciński, podawali Rzymowi jeszcze inne powody, jak, a) że obrządek łaciński jest w królestwie Polskiem panującym, przeto powinien mieć pierwszeństwo przed obrządkiem greckim (ruskim), b) że przez zakaz przechodzenia na obrządek łaciński znosi się jedność i zgoda między obrządkami i ogranicza się wolność, c) że zachodzi obawa, aby przez zbytne faworyzowanie obrządku ruskiego tenże przy mnożące się ludności ruskiej nie przeważał nad obrządkiem łacińskim, i aby kościoły łacińskie w okolicach ruskich nie stały puste, d) że Stolica apostołska więcej ufać może Łacinnikom aniżeli Grekom, e) że wielka część ludności ruskiej pochodzi z Łacinników tj. z chłopów mazurskich kolonizowanych kilkakrotnie na Rusi i tamże zruszczonych wskutek niedbałości szlachty nie starającej się przez skępstwo o wznoszenie dla nich kościołów łacińskich, a trwając w Unii mało rozróżnia między Unią a schizmą i do schizmatyckich kościołów na wielkie uroczystości osobliwie do Kijowa razem ze schizmatykami spieszy, f) że wreszcie przy utrzymaniu zakazu wspomnianego niekorzyśne byłaby po stronie łacinników, albowiem księża ruscy łacinników na Ukrainę i Podole przybywających prędko ruszczą i do swoich cerkwi dzieci ich przeciągają. (Archiw. Prop., l. c., tom IV, str. 230. — Promemoria Bpów łac. z r. 1752, 25 marca.)

niósł jednak Rutski w końcu zwycięstwo. Wymowne i usilne przedstawienia jego, a więcej jeszcze wiadomość nadesłana do Rzymu o śmierci męczeńskiej św. Józafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, zdecydowały papieża, że stanął stanowczo po stronie Rutskiego i biskupów unickich. Nasamprzód zaraz po nadeszłej wiadomości o męczeństwie arcybiskupa połockiego gorąco polecił papież biskupów unickich i Unię samą królowi, i przypomniał duchowieństwu łacińskiemu, że biskupi ruscy są im zupełnie równi, a duchowieństwo ruskie ma prawo do tych samych prerogatyw co łacińskie.¹⁾

Kardynał zaś Bandini, protektor Kościoła ruskiego, w liście do metropolity pisał: „Wątpić wam się nie godzi o mojej względem was przychylności, i o moich około waszych spraw staraniach, czy one dotyczą podtrzymania i podniesienia waszej godności, czy wspierania was w zarządzie waszej Cerkwi; albowiem zawsze tak u Ś. Stolicy apostolskiej jak u króla słuszne wasze żądania popierałem.“²⁾

W sprawie zmiany obrządku wydał papież Urban VIII³⁾ dnia 7 lutego 1624 zakaz, „że nie wolno nikomu, ani świeckiej ani duchownej osobie, a tem mniej Bazylianom zmieniać obrządku i przechodzić na łaciński, nawet z najważniejszych pobudek, bez szczegółowego pozwolenia Stolicy apostolskiej.“

Papież poszedł z tem dalej, jak Rutski żądał; albowiem Rutski pragnął tylko, aby nikt nie mógł zmienić obrządku bez poprzedniego zgodzenia się na to odnośnych biskupów dyecezalnych, ruskiego i łacińskiego. Lecz gdy nuncyusz papieżki tę decyzją Stolicy apostolskiej królowi Zygmuntovi III zakomunikował, tenże pod

1) Theiner, Monum. Polon., tom III, str. 367.

2) Kulezyński, Specimen, in Appendice.

3) Takież zakaz istniał już od r. 1615 z dnia 10 grudnia, wydany przez Pawła V. (cfr. Theiner, Monum. Polon., l. c., str. 360).

wplywem episkopatu lacińskiego nie zgodził się na jej wykonanie, i domagał się, aby ograniczono zakaz papieżki do osób duchownych, osobliwie Bazyliańców.

Wskutek tego zmodyfikował papież pod dniem 7 lipca r. 1624 dekret wspomniany, nie pozwalając tylko „księżom i zakonnikom ruskim bez osobnego pozwolenia Stolicy apostolskiej obrządku zmieniać.“¹⁾ Ale zdaje się, że ten drugi dekret nie był publikowany: nie znano go przynajmniej dosyć na Rusi. Gdy bowiem po niejakiem czasie niektórzy świeccy Rusini pragnęli koniecznie przejść na obrządek laciński i udawali się z tego powodu do Stolicy apostolskiej o pozwolenie, odpowiedziano im, że na to pozwolenia jako świeccy nie potrzebują.²⁾ Oczywiście odpowiedź ta przyczyniła się do ryczałtowego przejścia pozostałej szlachty ruskiej do Kościoła lacińskiego.

Łacinnikom tymczasem nie było wolno przechodzić na obrządek ruski, chyba tym, którzy czuli powołanie do zakonu Bazyliańskiego, ponieważ wokacya do życia zakonnego uważa się za głos boży, a temu ustawy kościelne nie mają prawa się sprzeciwiać. Dla zakonu Bazyliańskiego nie było to bez korzyści, zyskiwał bowiem w łacinnikach wstępujących do niego element inteligentniejszy od tego, jaki mu przybywał z łona samej Cerkwi ruskiej.

Obrońcy nietykalności obrządku ruskiego widzą wprawdzie i nie bez słuszności w tem wstępowaniu łacinników do zakonu Bazyliańskiego pierwsze źródło późniejszych zmian liturgicznych wprowadzonych do obrządku ruskiego, gdyż dawniejszy łacinnik nie mógł się całkiem pozbyć przywiązania do swego dawnego obrządku, bogatszego o wiele w środki uświęcenia i więcej udosko-

1) Malinowski, Kirchen u. Staatssatzungen, str. 35
Lwów 1861 i Harasiewicz, Annales, str. 734.

2) Harasiewicz, l. c.

nalonego od obrządku ruskiego, i zachował niewątpliwie w habicie Bazylikańskim skłonność do zbliżenia jednego obrządku do drugiego, i dla tego nie bardzo są zadowoleni z zaludniania zakonu Bazylikańskiego przez łacinników. Jakbądź, jeżeli czystość obrządku wschodniego na tem cierpiała, Kościół ruski z przyczyn wyżej wspomnianych w gruncie rzeczy przez to zyskiwał.

Obrządek jest rzeczą zewnętrzną, choć nie obojętną; ale treścią każdej religii jest duch żarliwości ożywiający ją, a do rozbudzenia tego ducha w Cerkwi unickiej przyczynili się Bazylianie zreformowani, w wielkiej części z łacinników się składający, niepomiernie.

Co do nas wolelibyśmy, aby dekret Stolicy apostołskiej z dnia 7 lutego r. 1624 był się w całości utrzymał i aby konsekwentnie był przeprowadzony. Byłby on przynajmniej część szlachty ruskiej dla Cerkwi unickiej uratował. Zdaje się atoli, że to była chwila, gdzie nawet Zygmunt III zaczął się lękać, czy po jego i Rutskiego śmierci w ogóle Unia się utrzyma w obec ataków przypuszczanych na nią przez rozszalałych i rozzuchwalonych poparciem kozaczyzny dyzunitów od chwili ustanowienia hierarchii schizmatyckiej (r. 1620). Chodziło mu więc o ratowanie dusz, które w obrządku łacińskim, cokolwiekby w przyszłości Unią spotkało, bezpieczniejszemi być się zdawały, aniżeli pozostając w Unii. Atoli jakkolwiek Stolica apostolska nie zdołała pierwotnego swojego dekretu dotyczącego zmiany jednego obrządku na drugi utrzymać przeciw oporowi króla, najlepszemi zresztą wiedzonego intencjami, jak o tem Rutski bynajmniej nie wątpił, doznawszy tylekroć w największych swoich utrapieniach i w opuszczeniu od wszystkich Jego ojcowskiej opieki; to jednak wydała Kongregacya Propagandy pod dniem 2 marca r. 1625 do nuncjusza polecenie, aby upomniał spowiedników tak jezuickich jak innych zakonów, by nikogo z Rusinów ani namowami ani innemi

środkami do obrządku łacińskiego z ruskiego nie przeciągali.¹⁾

Dano więc Rutskiemu przynajmniej jakąś satysfakcją i choć słabą nadzieję, że konwersye szlachty przestaną być mniej ryczałtowe jak dotąd.

Niestety ucieczka szlachty ruskiej do Kościoła łacińskiego trwała bez przerwy dalej, tak że po zejściu Rutskiego z tego świata bodaj czy jeszcze kto ze szlachty ruskiej w łonie Cerkwi unickiej pozostał. Pozostała tylko szlachta ruska dyzunicka. Widok tego odstępstwa szlachty od obrządku rodzimego zasępiał ostatnie lata rządów pasterskich i życia Rutskiego.

Co do Bazylianów doczekał się jeszcze Rutski przed końcem życia wielkiej pociechy. Mimo ucieczki około 100 zakonników w r. 1623 do klasztorów franciszkańskich rozrósł się Zakon św. Bazylego na nowo i zajaśniał życiem duchownem i naukowem.

Gdy Rutski obejmował rządy metropolii, liczyli Bazylianie zreformowani zaledwie kilka klasztorów słabo zaludnionych: gdy zaś w ostatnim roku przed śmiercią tj. w roku 1636 zwołał ich na generalną kapitułę do Wilna, trzydzieści klasztorów, męzkich (20) i żeńskich (10), ożywionych duchem św. Józafata było na niej reprezentowanych.

Ostatnie lata życia poświęcił Rutski, mimo że już siódmy krzyżyk dźwigał na barkach i zdrowia był wątłego, mimo że różne choroby, jak scyatyka i choroba kamienia go dręczyły, mimo że dwa razy paraliżem był dotknięty, wizytacyom pasterskim swej prowincyi kościelnej, aby występnych karcić, gorliwym dodawać zachęty, aby pouczać, zagrzewać i w duchu jedności i miłości Kościoła wszystkich utwierdzać. Gdy go niekiedy

¹⁾ Archiwum watykańskie, Nunziatura di Polonia, tom 39, jeśli się nie mylimy. Przez nieuwagę nie zanotowaliśmy sobie dokładnie tomu przy wypisywaniu powyższej notatki.

wstrzymywano od pracy nad siły i proszono, aby się oszczędzał, odpowiadał: „Taką to macie miłość do mnie, chcielibyście przedłużyć moje wygnanie! Będę żył, dokąd Bóg w swoich wyrokach nazaczył, dla dobra Kościoła. W mym sposobie życia nic nie zmienię. Panie Boże, dodawał, Ty wiesz, że nie pragnę żyć dłużej; do prawdy, nie pragnę.“

7. Po ostatniej kapitule generalnej zakonu Bazyliańskiego, na której nie skąpił upomnień i przestróg przełożonym klasztornym, zalecając mianowicie ducha posłuszeństwa i ściśle przestrzeganie reguły zakonnej, wybrał się jeszcze na dalszą wizytacyą dyecezyi. Przewidywał, że już z tej podróży nie wróci do siedziby swej biskupiej. Żegnającym go z płaczem zakonnikom rzekł: „umrę jak wół w jarznie.“ Na początku roku 1637 zwiedzał Wołyń, zatrzymał się w świeżo do Unii przyłączonym klasztorze w Dermaniu, i tutaj też życia dokonał. Przed śmiercią spisał duchowny testament, w którym się maluje piękna i miłująca nad wszystko Cerkiew dusza jego. Nie dalibyśmy przeto zupełnego obrazu tego znakomitego pasterza i męża, gdybyśmy tej ostatniej woli jego w całości tu nie przytoczyli:¹⁾

„Ja Józef Welamin Rutski, niegodny metropolita kijowski, halicki i całej Rusi, powołany jestem przed sąd Boży, abym zdał sprawę ze wszystkich słów, myśli i uczynków sześćdziesięciu trzech lat życia i abym usłyszał wyrok, jaki mnie czeka. Drzę cały, gdyż drzeć trzeba, gdy się ma być sądzonym w obliczu Boga. Ufam jednak w Jego niezmiernem miłosierdziu, że chociaż grzeszny nie będę odrzucony od Pańskiego oblicza. Ofiaruję mu w tym celu Jego najświętszą mękę, której wartość jest

1) Testamentum sive protestatio Servi Dei Josephi Valamini Rucki, metropolitae Kioviensis etc, wydruk. na 3 kartkach in 8^o bez podania miejsca druku. Na końcu stoi: „Scriptum in monasterio Dermunensi, dioec. Luceoriensis r. g. Anno 1637, mense Januario 28 die.“ (Z bibl. Kórnickiej.)

nieskończona. Ufam w pomoc Najśw. Dziewicy, matki mego Sędziego, którą za życia czcilem zawsze choć sługa niegodny. Wzywam także przyczyny Świętych Bożych, a szczególnie mego Anioła Stróża i Świętych, których sobie za patronów obrałem i codziennie wzywałem. Błagam ich sercem i usty, aby mi pomocnymi byli w ostatniej walce.

Wyznam w obliczu całego świata, że wierzę we wszystko, co Kościół św. katolicki wierzyć każe, wyznaję, że tylko w tej wierze można być zbawionym, a mianowicie w jedności ze św. Kościołem rzymskim, za który gotów byłem zawsze umrzeć, gdyby się sposobność była zdarzyła. Byłem zawsze posłuszny papieżowi rzymskiemu, i temu który go przedstawiał w tem państwie. Umieram w tem posłuszeństwie. Proszę i błagam pokornie wszystkich, których obraziłem słowami lub przykładem, aby mi dla miłości Bożej przebaczyli. Niech na przyszłość nie naśladują mego życia i postępowania, lecz życie i postępowanie dobrych sług Bożych, którzy po mnie żyć będą. Co do mnie przebaczam z głębi serca wszystkim, którzy mnie obrazili, nawet tym którzy mnie dla sprawiedliwości prześladowali, tak mnie jak i ojców moich i braci, i proszę bardzo pokornie Boga, i Pana mojego, aby te grzechy nie spadły na ich głowy, lecz żeby się nawrócili i żyli.

Proszę mego brata i koadjutora, najprzewielebniejszego władykę pińskiego, aby się udał przy pierwszej sposobności do Najjaśn. króla, pana naszego obecnie panującego, i aby mu odniósł ostatnie pożegnanie, jakie mu przesyła jego wierny poddany. Niech mu ofiaruje modlitwy moje; złożę je przed tronem Króla królów, jeżeli przypuszczony będę do oglądania oblicza Boga.

Władyka piński poleci królowi sprawę Unii, będzie go prosił o udzielenie beneficjów ruskich tym, których mu mój następca poleci. Któż bowiem może lepiej znać

niż biskup ludzi zdolnych lub niezdolnych do rządzenia Cerkwią ruską? zwłaszcza że według bardzo dawnego obyczaju Kościoła wschodniego od jego kolebki aż do dni naszych nie obierano innych władcyków jak z pośród mnichów. Niechaj ci, co szukają tych godności przez protekcją panów świeckich, będą odsunięci jako niegodni, a wtedy jeżeli niegodni otrzymają beneficia, wina spadnie na sumienie metropolity, a sumienie króla nie będzie obciążone.

O jedną rzecz tylko proszę moich najprzewielebniejszych panów i ojców, spólbiskupów ruskich, tj. aby byli złączeni z sobą i z metropolitą miłością Chrystusową. Niech słowami i uczynkami zatwierdzają, że go za Ojca uznają, a jeżeli się czują przez niego obrażeni, niech mu to wyznają, zbadawszy poprzednio dokładnie w miłości braterskiej, czy ta uraza jest prawdziwą. Gdyby się metropolita nie opamiętał, jest władza, która na wezwanie biskupów może go upomnieć.

Ostrzegam duchowieństwo zakonne, aby kochało i szanowało członków duchowieństwa świeckiego, jako współpracowników i braci. Zakonnicy, którzyby byli wyznaczeni przez metropolitę do wizytowania i sądzenia kapłanów świeckich, powinni postępować w duchu miłości i słodyczy, strzegąc się pogardy i poniżenia braci. Lecz upominam gorąco członków duchowieństwa świeckiego i zalecam im najusilniej, aby czuwali nad tem, co się tyczy obowiązku ich urzędu, nad sobą i nad swoją trzodą, aby zbawili i siebie i dusze im powierzone. Niech nauczają owieczki swoje tego, co wiara nakazuje pod utratą zbawienia, i niech się nie skarżą, gdy władcy powierzają niekiedy juryzdykcją nad nimi zakonnikom.

Proszę tych, co mają władzę w rękę, tak szlachtę jak i mieszczaństwo, aby się dali prowadzić pasterzom swoim w rzeczach duchownych, gdyż taki jest porządek

od Boga ustanowiony. Niech się nie wdają w rządzenie duchownymi, niech nie doglądają ich życia i ich obyczajów, niechaj to staranie zostawią przełożonym duchownym, których będą mogli ostrzedz, gdyby to dla chwały Bożej było potrzebnem; lecz raz jeszcze proszę, niech szlachta i urzędnicy nie nadzorują księży, i niech wedle siebie nie tłumaczą intencji, których sąd Bóg samemu sobie zostawił.

Polecam mojemu najprzewielebniejszemu następcy i proszę go o to w Panu, aby czuwał nad pomnożeniem dóbr doczesnych i duchownych w mojej archidiecezyi i w całej mojej prowincyi metropolitalnej, gdyż zda z tego rachunek Panu Bogu.

Zostawiam w osobnem piśmie rozporządzenie moją ojcowizną i moim domem. Nakoniec pozdrawiam wszystkich, którzy mnie przeżyją, każdy z was przyjdzie za mną. Pozdrawiam was!⁴

Pisał Rutski testament swój dnia 28 stycznia, a już 5 lutego r. 1637 nie żył. Obiegały pogłoski o jego otruciu, lecz zdaje się bezzasadne.

Stratę jego głęboko odczuła cała Ruś unicka. Biskupi ruscy zgromadzili się w Warszawie około następcy jego, Rafała Korsaka, i dali wyraz swej i całej Cerkwi głębokiej boleści w liście przeslanym do kardynała prefekta Propagandy, donosząc o jego śmierci i błagając o opiekę po tej dotkliwej stracie.¹⁾

Jakoż rzeczywiście była to strata nie łatwa do powetowania! Rządy Rutskiego trwały 23 lat, a te wszystkie lata były nieprzerwanem pasmem, pracy, walki, ucisku, prześladowań, boleści i zawodów nie do opisania. Rutski zniósł wszystko spokojnie i bez narzekania, dążąc bez wytchnienia i bez zrażania się przeciwnościami, do jednego celu, a tym celem było, Cerkiew ukochaną przez

¹⁾ Theiner, Monumenta Poloniae hist., tom III, str. 413.

wewnętrzna organizacją wzmocnić i wywyżżyć, budując ją dalej na podwalinach, położonych przez jego wielkiego poprzednika, Hipacego Pocieja. Nie miał on może zdolności Pocieja ani tej żołnierskiej energii, jaką w tamtym podziwiamy, ale był nie mniej od niego wytrwałym w pracy, a przewyższał go pod względem wewnętrznego wyrobienia i teologicznego wykształcenia. Więcej też od Pocieja miał starania o wewnętrzne odrodzenie Cerkwi, o podniesienie życia zakonnego i wykształcenie kleru świeckiego.

Owoce odpowiadały pracy i cierpieniom przebytnym. Gdy Pocięj umierał, zajmowali stolicę biskupie ruskie ludzie nie wiele wyżej stojący od ogółu tych, których przed zawarciem Unii brzeskiej poznaliśmy; życie zakonne Bazyliiańskie znajdowało się zaledwie w pierwszych początkach odrodzenia. Kler świecki był bez wartości: liczba ogółu wiernych do Unii się przyznających nie znacząca.

W chwili zgonu Rutskiego stoją na czele ośmiu biskupstw ruskich ludzie dzielni, do Stolicy apostolskiej przywiązani, duchem jedności Kościoła ożywieni, pobożni, wykształceni. Każdy z nich byłby ozdobą każdej stolicy biskupiej lacińskiej, a ogół ich przewyższał ogół ówczesnych polskich biskupów, w przeważnej części więcej senatorów aniżeli biskupów.

Zakon Bazyliiański zreformowany liczył w chwili śmierci Rutskiego wielu księży światłych i świętobliwych. w ich gronie kilku gruntownie wykształconych, biegłych w językach starożytnych i nie złych pisarzy polemicznych, odpowiadających zręcznie na zaczepki dyzunitów i heretyków, piszących w imieniu dyzunitów przeciw Unii. Organizacja zaś, jaką Rutski nadał zakonowi, dawała gwarancją, że się zakon dalej pomyślnie rozwijać będzie. Nawet w duchowieństwie świeckiem istniał już pewien zastęp księży gorliwych i do Unii

przywiązanych. Liczba świeckich osób przechodziła, jak wyżej powiedzieliśmy, przeszło trzy miliony.

Cudu niemal dokazał Rutski w ziemi Nowogrodzkiej, gdzie cała prawie szlachta ruska hołdowała arianizmowi, gdy rządy dyecezyi obejmował. Przez czas rządów swoich oczyścił tę rodzinną ziemię swoją prawie całkiem z herezyi.

W Rzymie, dokąd co rok od niego szły relacye o stanie Cerkwi unickiej, gdzie więc doskonale znano stan rzeczy i wiedziano co Unia na Rusi jemu była winna, papież Urban VIII zwykł był nazywać go: „filarem Kościoła, atlasem Unii, Atanazym ruskim.“¹⁾

1) Kuleczyński, Specimen, str. 130, ed. Parisiis; por. jeszcze do historyi Rutskiego M. Kojałowicza Litowsk. Cerkown. Unija, tom II, str. 93—108, i Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 413—479 i Guépina, S. Josaphat Kuncewicz na różnych miejscach w I i II tomie.



Rozdział IV.

Św. Józafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, odradza Cerkiew
unicką wewnątrznie.

1. X. Kalinka w przedmowie do polskiego tłumaczenia żywota św. Józafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, napisanego przez uczonego Benedyktyna, Ojca Guépin, powiada słusznie: „że Pocięj zapewnił byt legalny Unii w Rzeczypospolitej, Rutski dał jej kształt organiczny, ale św. Józafat tchnął w nią swoją duszę.“¹⁾

Jakoż mimo zwyciężkich walk Pocięja, mimo pracy Rutskiego i jego poświęcenia dla Cerkwi wątpliwą jest rzeczą, czyby Unia z końcem panowania Rutskiego do takiego rozkwitu była doszła, w jakim ją co dopiero widzieliśmy, i czyby tak głębokie korzenie do owego czasu w narodzie ruskim była zapuściła, gdyby jej Pan Bóg nie był zesłał św. Józafata. Że Rutski mógł się poszczycić przy końcu swoich pamiętnych rządów pasterskich trzydziestu klasztorami Bazyliańskimi, w których kwitło życie zakonne i żył duch św. Bazylego; że stolice biskupie ruskie zajmowali w owej chwili biskupi godni

¹⁾ Żywot św. Józafata Kuncewicza według dzieła Ojca Alfonsa Guépin z przedmową X. Kalinki. Lwów 1885, str. V.

tęgo imienia, że już w szerokich warstwach ludu objawiało się gorące przywiązanie do Unii i było poczucie edności Kościoła, że żaden z ówczesnych i późniejszych biskupów ruskich unickich mimo opuszczenia przez rząd, odepchnięcia przez biskupów łacińskich, mimo odarcia przez schizmę z majątków im się należących, ani Cerkwi swej ani króla nie zdradził, ale wszyscy wiernie jak jeden mąż stali i przy swej Cerkwi i przy niewdzięcznej i niesprawiedliwej względem nich ojczyźnie, było w wielkiej mierze zasługą Św. Józafata, który to duchowieństwo zakonne a w niem tych biskupów wychował, i wlał w nich wszystkich ducha swojego apostołskiego, swoje żarliwość i miłość do Unii. Duch jego nawet po za grobem nie przestał w Cerkwi ruskiej żyć. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że działanie i wpływ Świętych bywają większe po za grobem, jak były za ich życia.

Już na dobre, jak wiemy, zaczęto w kraju i w Rzymie samym w r. 1623 rozważać pytanie, czy nie korzystniej będzie dla kraju i dla Kościoła poświęcić Unię, znieść obrządek ruski, unitów przeprowadzić na obrządek łaciński; gdy nagle śmierć męczeńska Św. Józafata inny zwrot sprawie Cerkwi unickiej nadała. Nieprzyjaciele jej na lat kilka umilkli i Stolica apostolska odrzuciła poddaną jej myśl latinizacyi Rusinów. Nikt i najbardziej uprzedzony nie może zaprzeczyć związku ścisłego między tą nagłą zmianą usposobień na korzyść Unii a krwią męczeńską Świętego.

Dla tego obraz walk, któryśmy się podjęli przedstawić, stoczonych w obronie Unii od synodu brzeskiego aż do utrwalenia i zapewnienia jej bytu, byłby niepełny i niedostawałoby mu najpiękniejszej ozdoby, gdybyśmy go zakończyli dotychczasowem opowiadaniem i pominęli działanie apostołskie arcybiskupa połockiego. Trudno nam wprawdzie będzie zainteresować czytelnika czemś zupełnie nowem, dotąd nieznanem, po gruntownem dziele

księdza Guépin, Benedyktyna, o ś. Józafacie;¹⁾ jednakże mamy nadzieję, że punkt najsporniejszy w życiu Świętego udało nam się nieco dokładniej od wspomnianego autora wyświecić.

Zaslugi św. Józafata około utwierdzenia Unii przewyższają ogromem swoim o wiele zasługi wszystkich innych pracowników na tej niwie. Za dowód niech posłuży już ta jedna okoliczność, że nikogo z pierwszych twórców Unii brzeskiej schizma rosyjska taką nienawiścią nie ściga co jego. Wszystkie możliwe czyniła ona w Rzymie wysiłki, aby nie dopuścić jego kanonizacyi, a po dokonanej kanonizacyi nie znosi czei jego między katolikami pod berłem rosyjskiem i na równi ze zbrodnią ją stawia.²⁾

Oddał zaś Józafat Kuncewicz niezrównane zasługi Unii ruskiej nie przez głęboką naukę, bo tej nie posiadał w wyższym stopniu od przeciętnego biskupa ruskiego owego czasu: lecz przede wszystkim przez żywot święty i apostołski, przez ducha modlitwy i abnegacyi posuniętej aż do złożenia życia swego w ofierze za jedność Cerkwi, przez wychowanie w tym duchu wielkiego zastępu świętobliwych zakonników, którzy się stali potem rozsądnikami życia zakonnego i życia wiary na Rusi.

Jak zwykle do wielkich dzieł posługuje się Opatrzność niepozornemi, często przez świat wzgardzonemi narzędziami, tak i tym razem.

Józafat Kuncewicz, którego przeznaczeniem było,

1) Saint Josaphat, Archevêque de Polock, Martyr de l'unité catholique, par Le R. P. Dom Alphonse Guépin, Benedictin de la Congreg. de France. 2 vol. Poitiers 1874.

2) Badaliśmy ponownie w tym celu Akta komisji apostołskiej w sprawie kanonizacyi Świętego, które znajdują się w manuskrypcie w Zbiorach Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego, po śp. X. prał. Szymańskim pod tyt.: „Excerptum ex Commissione Generali in Causa canonisationis B. Josaphat.“ Przesłuchy świadków są dosłownie z oryginału przepisane. Są one zawarte w I tomie manuskryptów X. Szymańskiego in 4^o pod Lit. A. 23.

włać nowe życie w obumarłą Cerkiew ruską i uczynić ją żyjącą i płodną latoroślą na pniu Kościoła Chrystusowego, pochodził z niezamożnej rodziny mieszczańskiej w Włodzimierzu, rodziny zacnej i pobożnej, ale po za miejscem zamieszkania swego mało komu znanej.¹⁾ Przyszedł on na świat r. 1580 i wziął na chrzcie imię Jana, które później w zakonie zamienił na imię Józafata. Wykształcenie odebrał skromne w szkole, jaka wówczas w mieście jego rodzinnem istniała. Gdy tę szkołę ukończył, przeznaczony przez rodziców do kupiectwa, oddany był w naukę do kupca Popowicza w Wilnie. Przyszedł tu jako dorastający młodzieniec w chwili, gdy po zawarciu Unii brzeskiej wrzała zacięta walka przeciw niej i jej biskupom. Młody Jan wychowany w niewinności w domu rodzicielskim stał zdala od tej walki, ani też nie uczęszczał do cerkwi, które były ogniskiem agitacji schizmatyckiej; lecz stale brał udział w nabożeństwie w jednej podówczas przynajmniej z imienia unickiej cerkwi św. Trójcy, przy której istniały klasztor i bractwo. Tu w tej cerkwi każdego dnia czas jakiś ku podziwowi znajomych spędzał na modlitwie.

Kupiectwo nie odpowiadało jego usposobieniu i duchowi: pragnął czegoś wyższego, ale niestety dla zaspokojenia tych pragnień wyższych czuł, że niedostawa mu nauki. Opatrzność zrządziła, że się zetknął z kilkoma światłymi mężami, którzy wtenczas w murach wileńskich gościli, z Grekiem Piotrem Arkudyuszem, rektorem collegium greckiego, sprowadzonym przed kilku laty przez Pocięja z Rzymu, i z dwoma Jezuitami, profesorami akademii wileńskiej: Walentym Fabrycym i Grzegorzem Grużewskim. Ci ujęci niezwykłą świętobliwością młodzieńca, widząc jego pragnienie nauki, zajęli się nim,

¹⁾ Rodzina ta nosiła także nazwisko Kuneczyc. Tak przynajmniej niektórzy świadkowie w procesie beatyfikacyjnym św. Józafata nazywają. Por. Akta komisji apost., l. c., str. 74, tom I.

a ponieważ dla braku znajomości języka łacińskiego nie mógł korzystać z ich publicznych wykładów z katedry, pozwolili mu przychodzić do siebie prywatnie i wdrażali go nie tylko w znajomość prawd wiary, ale w tajniki życia duchownego. Po kilku latach takiej cichej pracy dojrzało w nim powołanie do zakonu.

W roku 1604 ku zdumieniu mianowicie jego chlebowodawców, którzy go pragnęli mieć spadkobiercą swego mienia, wstąpił do znanego nam klasztoru św. Trójcy. Życie zakonne w tym klasztorze z imienia unickim prawie nie istniało, ledwo dwóch czy trzech znajdowało się w nim zakonników. Młody zakonnik bolał nad tem, jak nie mniej nad brakiem ducha Unii wśród towarzyszy swoich, lecz tem więcej się modlił, tem większe surowości sobie zadawał, a gdy dostrzegł w mieście młodzieńca świątobliwego i do tego wykształconego, do niego się zbliżał i do klasztoru go ściągał. Tak pozyskał jako członka klasztoru znanego nam późniejszego metropolitę Welamina Rutskiego, krótko po jego powrocie z Rzymu.

Bez zbliżenia się Rutskiego do Józafata Kuncewicza i zawiązania z nim ścisłych braterskich stosunków nie byłby prawdopodobnie Rutski mimo swej nauki i gruntownego wykształcenia nigdy tem, czem go poznaliśmy.

Wkrótce stał się Józafat ulubieńcem nie tylko klasztoru ale całego miasta. Stąd, gdy archimandryta klasztoru św. Trójcy, Sienczyłło, skryty schizmatyk, spiknął się z przewodyrami schizmy w Wilnie i klasztor Trójecki od Unii usiłował oderwać i z tego powodu Rutskiego z klasztoru w daleką drogę wysłał: prośbą i groźbą starał się pokornego i cichego Józafata skłonić do odstąpienia od Unii i wypowiedzenia posłuszeństwa Pocijewi. Daremne były jego wysiłki, Józafat niewzruszony pozostał przy Unii, a Sienczyłło przez metropolitę

uwiadomionego o jego zdradzie i odstępstwie został pozbawiony archimandryi i zastąpiony Welaminem Rutskim.¹⁾

2. W r. 1609 Józafat Kuncewicz otrzymał święcenia kapłańskie, i odtąd nie strudzonym był w słuchaniu spowiedzi i miewaniu kazań. Do kazań najchętniej obierał sobie przedmioty sporne między unitami a schizmatykami, a tak jasno i tak porywająco je wykładał, że wiele dusz po kazaniach jego nawracało się do Boga. Schizmatycy zwali go przeto „duszo chwa-tem“ i wstrzymywali swoich od uczęszczania na jego kazania. Niekiedy zapraszali go na dysputy ze swymi teologami; św. Józafat nigdy nie odmawiał zaproszenia, a zawsze z tych dysput zwycięzko wychodził. Słowo jego bywało zwykle skuteczne, bo było natchnione gorącą miłością dusz, do których mówił, i pragnieniem pozyskania ich dla Pana Boga. Gdy około konfesyonалу swego nie widział nikogo, wychodził na miasto, nawiedzał domy, gdzie wiedział, że potrzeba pociechy duchownej lub materyalnej pomocy, najchętniej zaś wstępował do szpitali i posługiwał chorym, w tym jednym celu, aby mieć sposobność oddać posługę duchowną duszom potrzebującym jej. Wielką część nocy spędzał na modlitwie i na zadawaniu sobie różnych umartwień. W ziemi wstawał o godzinie trzeciej, w lecie o godzinie drugiej i zaczynał dzień od biczowania. Jeden ze współczesnych, burmistrz połocki, Doroteusz, zeznaje w procesie kanonizacyjnym: „Nie było wówczas w Wilnie doskonalszego zakonnika od Józafata, pościł ostro, czuwał wiele, nie nosił bielizny tylko włosiennicę, sypiał na twardym skórzanym materacu, a często na gołej ziemi, biczował się w dzień i w nocy, a choć się krył

¹⁾ Akta komisji w sprawie kanon. bł. Józafata. Manuskrypt X. prał. Szymańskiego, tom I, str. 87—102, Zeznanie metropolity Rutskiego.

ze swojemi umartwieniami, to ich jednak nie zaniechał nigdy przez wzgląd ludzki.“¹⁾

I właśnie ta świętość życia jego nawet twardej schizmatyków zniewalała do niego; tem więcej cisnęli się do niego unicy. Klasztor też św. Trójcy przed niedawnym czasem jeszcze pusty, wnet dla uroku, jaki wywierał św. Józafat, napelniał się licznymi kandydatami do życia zakonnego, iż nie byłby ich ponieścił, gdyby Opatrzność nie była w r. 1613 natchnęła dwóch pobożnych fundatorów do ofiarowania św. Józafatowi klasztorów w Byteniu i w Żyrowicach.²⁾ Sam św. Józafat pierwsze latorośle w tych klasztorach zaszczeplił, tj. pierwszych zakonników dla nich dobrał i w nich osadził.

Wielkiem dobrodziejstwem dla Litwy stał się prędko klasztor Żyrowicki. Posiadając w cerkwi swej cudowny obraz Matki Boskiej ściągał co rok nieprzeliczone tłumy ludu ruskiego na uroczystości N. Maryi Panny. Był to po większej części lud schizmatyczny lub herezyą zarażony. Bazylianie żyrowiccy ożywieni duchem św. Józafata obsługiwali gorliwie przybywających do ich cerkwi pątników, szczepiąc w nich wiarę, przywiązanie do Stolicy apostołskiej i pobożność, a tem samem szerzyli i utwierdzali Unię nie tylko w najbliższej swego klasztoru okolicy lecz w dalszych stronach. Raz po raz odwiedzał swoich synów św. Józafat, i ożywiał w nich ducha żarliwości. Z okazji jednych takich odwiedzin udało mu się nawrócić wpływowegò owej okolicy magnata a zaciętego wroga Kościoła, Solta.³⁾

Wtem wskutek wyniesienia Ruckiego do godności

1) Manuskrypt X. pral. Szymańskiego zawierający zeznanie świadków w procesie beatyfikacyjnym św. Józafata, a noszący tytuł: „Excerptum ex Comissione Generali in Causa Canonisationis B. M. Josaphat“, tom I, str. 90.

2) Tamże, tom I, str. 15.

3) Susza, Cursus Vitae B. Josaphat, str. 24 i 25.

metropolity po śmierci Hipacego Pocieja spada na Józafata urząd i ciężar archimandryty (r. 1614) klasztoru św. Trójcy. Jakkolwiek sprawy administracyi już bardzo pod on czas liczne, bo 60 zakonników liczącego klasztoru, zajęły mu dużo czasu i przysporzyły kłopotów nie mało, gdyż klasztor nie był bogato uposażony i nieraz nie wiedział Józafat, czem tak liczną drużynę wyżywić, nie zaniedbywał na chwilę głównego i najprzedniejszego zadania swego tj. nawracania schizmatyków w Wilnie i po za Wilnem. Jako archimandrycie, pod którego rządem stało kilka klasztorów, wypadalo mu teraz często z klasztoru Trójckiego wyjeżdżać, albo też metropoliecie w podróżach jego pasterskich towarzyszyć.

W tych podróżach wszędzie, choćby na popasie, szukał okazji do nawróceń, nieraz nie bez narażenia życia swojego. Ograniczymy się na przytoczeniu jednego wypadku. Metropolita Rutski objąwszy rządy metropolii uważał za swój obowiązek wziąć uroczyste w posiadanie katedrę swoją biskupią kijowską, cerkiew świętej Zofii, jakkolwiek od XV wieku metropolici kijowscy nie w Kijowie, narażonym na częste napady barbarzyńców, lecz w Wilnie lub w Nowogródku blisko Wilna rezydowali. Miał też na myśli, przez przybycie do tej prastarej rezydencyi metropolitalnej małą garstkę tamtejszych unitów podnieść na duchu, i rozpatrzyć się przy tej sposobności, czyby dla wzmocnienia i rozszerzenia Unii nie dało się tam co uczynić. Za towarzysza wziął sobie św. Józafata. Zaledwie w Kijowie stanęli, pospieszył Józafat odwiedzić ławrę pieczarską, najstarszy, najbardziej ze wszystkich klasztorów ruskich poważany i największy z nich, ale w schizmie najzaciętszy klasztor. Już za Hipacego Pocieja, mimo że tenże dyplomem królewskim był mianowany archimandrytą ławry, stawiała ona tak zacięty opór Unii, że Pociiej nigdy w posiadanie jej nie wszedł, a Rutski znając opór mnichów sam

dobrowolnie z przywileju metropolitom od dawna przysługującego zrezygnował.

To wszystko nie było tajemem Józafatowi, a przecież odważył się przestąpić progi ławry, w której, dodać winniśmy, w onej chwili życie zakonne w wielkiem znajdowało się rozprężeniu. Gdy zbliżał się do monasteru, spotkał myśliwego otoczonego sforą psów i gromadą strzelców. Był to sam archimandryta, Kurcewicz, z rodu książąt ruskich. Archimandryta, ujrawszy Józafata, zapytuje go o nazwisko, a dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą, wpadł w taką furią, i począł tak lżyć Świętego, że zdawało się, iż za chwilę każe go wrzucić w fale Dniepru. Kilka słów ze strony św. Józafata wystarczyło jednak, aby go uspokoić, a z uspokojonym szedł dalej do monasteru. Na jego przybycie zwołano głosem dzwonka do refektarza wszystkich zakonników, a było ich 200, aby „duszochwata“ obejrżeli.

Gdy Józafat stanął między nimi, uspokoić się nie mogli z oburzenia przeciw niemu, nim jeszcze do nich się odezwał. Jedni wołali: „Cóżes tu przyszedł robić?“ Drudzy: „Czy chcesz nas uwieść, lub z nas się natrzasać? Czy sądzisz, że nas oszukasz, jak tylu innych?“ Inni wreszcie: „Do Dniepru z nim, czas już skończyć z tym zdrajcą, z tym niszczycielem prawosławia!“ — Wreszcie na upomnienie przełożonego umilkli. Wtedy odezwał się do nich Józafat w słowach pełnych miłości, że przybył do nich, aby się poznać z nimi jako braćmi i aby uczcić u nich relikwie Świętych. Potem prosił ich, aby mu podali biblię i księgi liturgiczne w języku słowiańskim; z tych ksiąg wywodził w obec nich niezbite dowody na poparcie dogmatów znienawidzonego przez nich Kościoła katolickiego, a zatem Unii; dowodził zwierzchnictwa Stolicy apostolskiej nad całym Kościołem i potrzeby jedności Kościoła. Mnichy osłupiały, słysząc że bezwiednie w modlitwach liturgicznych każdego dnia

powtarzali potępienie swoich błędów i potwierdzenie nauki katolickiej. Większe jeszcze opanowało ich zdumienie, gdy Józafat, czyniąc przegląd latopisców ruskich, ukazał im długoletni związek metropolitów kijowskich z papieżami rzymskimi. Kończąc wezwał ich, aby mu dowiedli, że jest w błędzie, a wtedy gotów jest przejść na ich stronę. Ich odpowiedzią było milczenie. Następnie otaczając go nietajoną życzliwością powtarzano sobie: „oto prawdziwy duszochwat!“

Gdy wychodził z monasteru, odprowadzili go zakonnicy nie jako wroga lecz jako ojca i przyjaciela, i choć nie nawróceni ale głęboko upokorzeni. Rutski oczekiwał go w swem mieszkaniu z wielkim niepokojem.¹⁾

Wracającego z Kijowa do Wilna przyjmowało miasto z prawdziwym tryunfem. Mieszczanie i lud wyszli tłumnie naprzeciw niemu, ciesząc się, że go po długiej niebytności znowu wśród siebie ujrzeli. I ta chwila jego powrotu do Wilna znowu naznaczona jest licznymi nawróceniami z schizmy do Unii.

Historycy jego żywota wspominają w szczególności o dziwnem nawróceniu pewnej zamożnej mieszcanki wileńskiej. Józafat odwiedzając ją, wspomniał jej, że powinna porzucić schizmę. Oburzyła się na tę propozycją i zelżyła go, a unosząc się, zamierzyła się, aby go uderzyć. Józafat wstał i żegnając ją rzekł: „gdybym był przewidział, że będę powodem takiej obrazy Boga, nie byłbym przyszedł.“ I oddalił się. Niewiasta tknięta temi ostatnimi słowy zaniepokoiła się, a po jakimś czasie przyszła rzucić się do stóp Świętego i przeprosić go, a gdy jej znów przypomniał, że powinna dla ratowania duszy zerwać ze schizmą, nie tylko sama unitką została, ale wiele innych osób, między niemi klasztor żeński schizmatycki, do Unii przywiódł.

¹⁾ Susza, *Cursus vitae et certamen martyrii B. Josaphat Kuncevicii, Archieppi. Poloc. etc. Romae 1665, str. 32—35.*

Wielkiej doniosłości dla dalszych losów Unii na Rusi, gdzie lud prosty bez własnego zdania i przekonania szedł zwykle za przykładem panów, było nawrócenie w tymże czasie za wpływem św. Józafata dwóch wojewodów i senatorów: księcia Michała Druckiego Sokolińskiego, wojewody połockiego i Teodora Skumina Tyszkiewicza, wojewody nowogrodzkiego. Poprzednio już wróciły za jego staraniem do Unii możne rodziny litewskie Mielešzków i Tryznów.¹⁾ Skumin Tyszkiewicz jest ten sam, którego się radził i na którego się oglądał Michał Rahoza, gdy się rokowania o Unię między biskupami a Zygmuntem III toczyły.

Tyszkiewicz był wtedy Unii przeciwny, sądząc że Unia jest zniszczeniem obrządku ruskiego, pisał bowiem: „jakże miałbym się uczyć ceremonii łacińskich, kiedy po łacinie nie umiem?” W tem przeciwieństwie do Unii utrzymywał go zresztą książę Konstanty Ostrogski. Z drugiej strony nie należał Tyszkiewicz do żadnej agitacji i buntów przeciw Unii po jej zawarciu. Trzymał się zdaleka od Rahozy i jeszcze od Pocięja, dopiero zbliżył się do Józafata, którego świętości rozgłos do niego doszedł, i owocem tego zbliżenia było jego nawrócenie do Unii z całą rodziną. Rodzina ta oddała w następnych latach wielkie przysługi Unii. Nuncyusz papieżki Visconti (1636) chwali bardzo w liście do papieża gorliwość i pobożność Janusza Tyszkiewicza, syna Teodora.²⁾

3. Rzeczą było naturalną, że w obec rosnącego wpływu i znaczenia Józafata w Cerkwi i w narodzie ruskim metropolita pomyślał o wyniesieniu go na stanowisko, na któremby miał szersze pole do działania. Nie wakowała wprawdzie wówczas żadna stolica biskupia

1) Susza, *Cursus vitae et certamen martyrii B. Josaphat Kunczevicii, Archieppi. Poloc. etc. Romae 1665*, str. 26 i 32.

2) *Relacye nuncyuszów*, tom II, str. 250.

ruska, ale na stolicy połockiej siedział starzec arcybiskup 90-letni Gedeon Brolnicki, niezdolny do rządów w ogromnej dyecezyi obejmującej całą Białą Ruś, z imienia unita, ale w rzeczy samej przechylający się do schizmy i zostawiający tejże wszelką swobodę. Na tę dyecezyą dotąd zaniedbaną i bardzo luźnemi węzłami ze Stolicą apostołską złączoną, zwrócił metropolita uwagę swoją i za zezwoleniem króla mianował w r. 1617 Józafata koadjutorem arcybiskupa połockiego z prawem następstwa. Można sobie łatwo wyobrazić, jak przeląkł się Józafat, gdy mu metropolita swoją wolę niezłomną objawił. Wzbraniał się i w swej skromności ofiarowanej godności przyjąć nie chciał, aż go jego przyjaciel i spowiednik, O. Fabrycy do poddania się woli zwierzchnika skłonił. Jakoż ś. Józafat w Wilnie zadanie swoje już był spełnił; za jego staraniem do onej chwili z wyjątkiem bardzo małej liczby upartych i z bractwem ś. Ducha związanych całe miasto już wtenczas do Unii się zaliczało, a klasztor ś. Trójcy w najpiękniejszym znajdował się rozwoju. Trzeba więc było otworzyć dla niego nowe pole działania. W roku wspomnianym odbyła się wśród ogólnego udziału i wielkiej radości miasta w kościele św. Trójcy jego konsekracja. Sam Welamin Rutski był konsekratorem.

Wiadomość o nominacyi Józafata na koadjutora arcybiskupa Brolnickiego była w dyecezyi połockiej ogólnie dobrze przyjęta. Biała Ruś jako więcej na północ wysunięta nie podlegała dotąd tym agitacyom i podburzaniom schizmatyckim, o jakich słyszeliśmy w innych częściach Litwy i na Czarnej i Czerwonej Rusi, gdyż wysłańcy carogrodzcy tak daleko nie docierali. Nadto wolna była Biała Ruś od bractw, głównych ognisk buntu przeciwko Unii. W jedynym tylko Mohilewie napotykałyśmy bractwo, o którem w dalszym toku opowiadania mówić nam obszerniej wypadnie.

W gruncie rzeczy ludność Białej Rusi, gdy Józafat

do niej jako pasterz przybywał, nie była unicką, ale czynnego oporu Unii z początku otwarcie nie stawiała. Dotychczasowy jej arcybiskup uznawał się w zależności od metropolity Rutskiego, a ludność cała uznawała go swym pasterzem. Z uległością też i bez protestów przyjmuje Józafata Kuncewicza, i owszem gotuje mu uroczyste przyjęcie w Połocku, głównej obok Witebska i Mścisławia siedzibie arcybiskupów. Na to przyjęcie nie tylko lud wiejski i mieszczaństwo ale szlachta licznie się zebrała. U bram miasta czekali go radni i znaczniejsi mieszczanie, tudzież uczniowie kolegium jezuickiego; w imieniu króla witał go Janusz Skumin Tyszkiewicz, a w imieniu obywatelstwa Michał Drucki Sokoliński, przed niedawnym czasem nawrócony przez Świętego. Przed bramą miasta ustrojony był ołtarz, przy którym św. Józafat pontyfikalnie się ubrawszy pomodlił się razem z ludem, a potem szedł w uroczystej procesyi do zrujnowanej katedry św. Zofii, aby tam przyjąć posłuszeństwo od obecnego intronizacji duchowieństwa. Zachodząca w ruinę stara połocka katedra, pochodząca z XIII wieku, była wiernym obrazem tej duchownej i wewnętrznej ruiny, w jakiej oddaną sobie dycyzyję obejmował.

Bez małego dyssonansu nie obyło się jednak wśród tryumfalnego wjazdu władzy do Połocka. Gdy się modlił przy ołtarzu przed bramą miasta, przystąpił do niego Rusin jeden i szepnął mu: „Władzyko, czy mocno trzymasz się wiary ruskiej?“ Inny znów zawołał: „Jeśli przychodzisz z dobrym zamiarem, witaj nam; jeżeli nie, bodajbyś nigdy nie wchodził do Połocka!“ Jeszcze inny, gdy widział, że duchowieństwo łacińskie brało w przyjęciu władzy udział, i że nawet Jezuici weszli do cerkwi św. Zofii, zawołał: „przepadł już nasz obrządek.“¹⁾ Prze-

1) Susza, *Cursus itd.*, str. 38—40. Contieri, *Vita di S. Josafat*, str. 101, 102 i 107. Guépin, *S. Josaphat*, tom I, str. 206 i 207; *Excerptum ex Commissione Gen. in Causa Canonis*, czyli Akta komisji apostoł., l. c., tom I, str. 56 i 57.

cież dość niewinne były to głosy i nie tyle protestu przeciw mianowanemu, ile raczej obawy jakiejś i podejrzliwości. Świątobliwy władyka umiał prędko postępowaniem swoim mądrym i spokojnym, i łagodnym obejściem się z każdym te obawy podejrzliwych rozproszyć, a ludzi pobożnych ujął sobie, zaprowadzając w cerkwiach połockich ład i codzienną służbę bożą, której dotąd nie bywało, gorszącego zaś życia kapłanów z ich posad wydalając, a przede wszystkim syjąc hojną ręką jałmużnę między ubogich, bez względu na to, że szczupłe dochody na tę hojność nie starczyły i zapożyczać się niekiedy musiał, aby siebie i domowników wyżywić.

4. Po kilku miesiącach od przybycia św. Józafata do Połocka rozstał się z tym światem stary arcybiskup Brolnicki, przygotowany na śmierć przez swego koadjutora. Z tą chwilą ujrzał się Józafat w posiadaniu w całej pełni tytułu i władzy arcybiskupa połockiego. Z tym też momentem wziął się do naprawy i reformy swej dyecezyi, poznawszy w tym krótkim czasie dostatecznie jej niedostatki. Osobliwie nie uszły jego uwagi nadużycia osób świeckich a mianowicie patronów względem cerkwi i klasztorów. Nie tylko ziemie i dochody wielu cerkwi ale same cerkwie i monastery znalazł zagrabione przez świeckie osoby, którym albo dawniejsi beneficjaci jako swym krewniakom te ziemie wydali, albo którzy prawem mocniejszego je sobie przywłaszczyli. Nie mogąc ich spowodować do dobrowolnego wydania zagrabionej własności cerkiewnej, szukał sam po archiwach dokumentów, dowodzących prawa kościoła, nieraz całe dni na tej znużonej pracy spędzał, a odnalazłszy je ścigał grabieżców sądownie i w ten sposób przynajmniej połowę straconych majątków kościelnych odzyskał tak w Połocku samym jak w Mohilewie, w Mścisławiu, w Witebsku.¹⁾

¹⁾ „Excerptum ex Commissione Gen. in causa canonis at.,” tom I, str. 19.

Równocześnie dźwigał z gruzów cerkwie rozpadające się i to nie tylko w Połocku i innych miastach ale i po wioskach, dbając o to, aby nabożeństwo wszędzie okazało się odpowiadające.

Lecz więcej jeszcze zwracał uwagę na wewnętrzne potrzeby diecezji. Duchowieństwo świeckie białoruskie było równie ciemne i bez wszelkiego wykształcenia jak w innych częściach Rusi. Pod względem moralnym również bardzo wiele zostawiało do życzenia. Była między niem nawet pewna liczba dwużeńców tj. takich, którzy po śmierci pierwszych żon przeciw prawu Kościoła wstąpili w drugie związki małżeńskie i to jedni z wyraźnym pozwoleniem poprzednika jego, drudzy nie pytając o to pozwolenie. Z tymi, co wykazać się mogli pozwoleniem zresztą nie prawnem postąpił z wielką względnością; z posad ich nie usunął, ale zabronił funkcji kapłańskich i zmusił ich do utrzymania wikaryuszy, którzy w ich zastępstwie nabożeństwo odprowadzali; drugich z probostw wydalili. W klasztorach podobnie nie było karności ni reguły zakonnej, tak w męzkich jak żeńskich. O ile mógł, sprowadzał dla odnowienia w nich życia zakonnego zakonników i zakonnice z kongregacji św. Trójcy wileńskiej i niemi klasztory zaludniał.

Następnie wziął się do objazdu diecezji obszernej, obejmującej kilka województw, odwiedzając parafię po parafii. Na tych wizytach nie tylko lud do pobożności zachęcał i w duchu jedności Kościoła utwierdzał, ale przede wszystkim księży, ucząc ich, jak mają swój wzniosły urząd pasterski sprawować. Gdy się zaś przekonał, że dużo czasu potrzeba będzie, aby każdą cerkiew osobiście odwiedzić przy rozległości diecezji i niewygodzie dróg, ustanowił coroczne synody i to nie na jednym tylko miejscu, ale na trzech miejscach, w Połocku, Witebsku i Mścistawiu, aby ile możności wszyst-

kich kapłanów mieć co rok na około siebie. Na tych synodach nie tylko podawał im wskazówki i rady pasterskie, nie tylko niedbalech i występnych upominał i karmił, nie tylko zachęty dodawał, ale prawdy wiary wykladał i z nich examinował, widząc, jak bardzo im tego była potrzeba. Aby zaś owoc ich uczynić trwałszym, spisał w krótkości swoje rady i wskazówki, i ułożył krótki katechizm, który wszystkim księżom rozdał.

Jedno i drugie oddrukował, o ile się do naszych dni dochowało, O. Contieri w swym włoskim żywocie św. Józafata, wydanym w Rzymie z okazji jego kanonizacji. Pierwsze znane są pod nazwiskiem: „Reguły błog. Józafata dla kapłanów.“ Jest tych reguł 48 i 9 konstytucyi czyli kanonów, zawierających kary dla występnych kapłanów ¹⁾ Duch miłości dusz i miłości bożej wieje przedewszystkiem z nich, — o ileż więcej tym duchem miłości ogrzewał swoje duchowieństwo, gdy żywem słowem z gorącego serca płynącym do niego się odzywał! Jeden z nieodstępnych towarzyszy św. Józafata, O. Gennady Chmielnicki, uczestnik wspomnianych synodów, przed komisją apostolską takie pod przysięgą o nich daje świadectwo: „Bywałem obecny na synodach dyecezalnych co rok przez niego zwoływanych, od początku jego arcybiskupstwa aż do śmierci; słyszałem jego gorące upominania do duchowieństwa, czytałem i odczytywałem przepisy dla kapłanów przez niego ułożone.“ Inny zaś świadek dodaje: „Każdy musiał być wzruszonym do głębi na widok takiej nauki i takiej świętości.“ ²⁾

Bardzo także bolało Józafata, że szlachta po wsiach traktowała duchowieństwo na równi z chłopami i nie

¹⁾ Vita di S. Giosaphat. Arcivescovo a Martire Ruteno, da Nicola Contieri. Roma 1867. Por. appendix tej książki.

²⁾ Excerptum itd., str. 18 i 19.

miała żadnego względu na jego charakter kapłański i na przywileje przysługujące duchowieństwu ruskiemu od chwili Unii na równi z duchowieństwem łacińskim: że też szlachta mieszała się w wewnętrzne sprawy parafialne, małżeńskie, rozwodowe i w nich wyrokować sobie pozwalala, i przed sądy świeckie o lada nieporozumienia kapłanów unickich wodziła. Tych nadużyć nie mógł znieść i nakazał duchowieństwu przed sądy świeckie nie stawać i bronić praw przez króla w chwili Unii sobie zagwarantowanych.¹⁾

Inne jeszcze nadużycie zdarzało się w jego dyecezyi, że szlachta w swej samowoli bez granic budowała cerkwie na swoich gruntach i powoływała do nich księży, nie pytając o pozwolenie arcybiskupa. Św. Józafat energicznie przeciw temu wystąpił, i księży, którzy się poważyli przy tych cerkwiach służbę bożą pełnić, albo suspendował albo na karę pieniężną wskazywał albo też z dyecezyi wydalal.

Ogólnie jednak rzeczy biorąc duchowieństwo bez oporu poddawało się władzy jego, z Unią się godziło i w duchu Unii prowadziło lud powierzony sobie po parafiach. Lud po wsiach był również z nowego porządku zadowolonym, z jednej strony nie widział bowiem żadnej zmiany w obrządku i w dawnych zwyczajach cerkiewnych, do których był przywiązany, a z drugiej strony podobały mu się ład zaprowadzony przez arcybiskupa tak na plebaniach jak w służbie bożej i większa dbałość duchowieństwa o katechizacye i nauczanie z ambony. Nadto widywał częściej, aniżeli to dawniej bywało. samego arcybiskupa, miał łatwość zbliżenia się do niego i słyszenia jego apostołskiego głosu; a ponieważ świętością i łagodnością swoją wielki urok św. Józafat na około siebie

¹⁾ Regulae presbyt. 12 i 17 w dodatku żywota św. Józafata przez O. Contieri.

roztaczał, nie dziw, że ten lud pokochał go, do niego się przywiązał i gotów był iść wszędzie za jego głosem. Nawet ci, co przy schizmie twardo stali, zwykli byli mawiać: „o gdyby on był nasz, wodę, którą stopy swoje myje, chętnie byśmy pili!“¹⁾

Nawet w miastach większych na poważny opór nie napotykał. Słyszeliśmy już, jak był przyjęty w Połocku, stolicy swojej: podobnie spokojnie i ulegle przyjął go Witebsk, druga jego stolica biskupia. Ponieważ jednak wiedział, że tam mimo zewnętrznej uległości, czy może tylko bierności w obec Unii, nie było przekonania katolickich ani uczuć przyjaznych Unii, starał się nie bez skutku zyskać szersze koło zwolenników szczerze oddanych sobie i Unii, bądź przez zawiązanie osobistych stosunków z wybitniejszymi mieszczanami i ze szlachtą, bądź przez gorliwe nauczanie z ambony o punktach spornych zachodzących między unitami a dyzuniami, a gdzie osobiście dotrzeć nie mógł, przez rozszerzanie dobrych książek, pouczających o tem, czym jest Unia, i wykazujących, że Unia nie była rzeczą nową i nieznaną na Rusi, ale że Cerkiew ruska w niej dłuższy czas trwała, bo przez przeszło wiek cały od swego założenia i przez większą połowę XV wieku po soborze florenckim.

Między rozszerzaniami przez św. Józafata książkami znajdujemy na pierwszym miejscu: „Obronę jedności cerkiewnej“ wydaną w Wilnie r 1617 na rozkaz Welamina Rutskiego przez Leona Krewzę, archimandrytę wileńskiego.²⁾ Dziwnie porywające były kazania

¹⁾ Akta komisji apost., l. c. Zeznanie O. Gennadiusza Chmielnickiego, tom I str. 20.

²⁾ O. Gućpin przyznaje autorstwo tej książki św. Józafatowi, lecz zdaniem naszym bez dostatecznej podstawy. Nie rozumiemy, dla czego by w takim razie Krewza pisał się jej autorem. Prócz tego przemawia wstęp poprzedzający „Obronę itd.“ za autorstwem Krewzy nie św. Józafata.

św. Józafata, a siła ich leżała niewątpliwie w tem, że to, co mówił, nie było czczym frazesem oratorskim dla popisu i własnej chwały, ale wyrazem gorącej duszy jego i najgłębszego jego przekonania, połączonego z najwyższem pragnieniem przelania go w dusze słuchaczy, a nie tylko polechtania ich uszów.

Świadectwa o skuteczności jego nauk mamy liczne i zaprzysiężone w obec komisji apostolskiej, przesłuchującej świadków tak z pomiędzy unitów jak dyzunitów w sprawie beatyfikacji jego. Pewniejszych świadectw nad te żaden historyk mieć nie może. Z licznych przytoczymy tylko jedno i to świadka, który jako zagorzały dyzunita z początku uciekał przed jego kazaniem, tj. notaryusza miasta Połocka, a dawniej obywatela wileńskiego, Jana Dziahiłowicza.

„Mogę jako świadek naoczny poświadczyc, są słowa jego, jakimi środkami posługiwał się Józafat, aby nawracać do św. Unii. Któż zdoła dostatecznie wysławić jego kazania pełne ognia, które tak często do nas miewał? Ilekroć miał kazać, lud chciwy jego słowa, tłumnie napelniał cerkiew św. Zofii, tak że wolne miejsce w niej nie pozostało. Nieraz odzywał się z ambony: „Kończę już, bo nie chcę was zbyt długo przetrzymywać.“ Tedy wołał lud wsłuchany w niego: „Ojcze św. mów, mów jeszcze, chociażbyś cały dzień miał mówić, my cię chętnie słuchać będziemy.“¹⁾

Nie upłynęły też trzy lata jego pasterskiej działalności, a z nielicznymi wyjątkami cała ludność biaroruska przyznawała się do Unii. Tak przynajmniej świadczy Morochowski, biskup włodzimierski, w żywocie świętego Józafata, a to świadectwo potwierdza wspomniany Dziahiłowicz w swem oświadczeniu przed komisją apostolską w procesie beatyfikacyjnym, zeznając: „wszyscy

¹⁾ Akta komisji apost., l. c. Zeznania Jana Dziahiłowicza, tom I, str. 38—40.

byliśmy schizmatykami za rządów Gedeona arcybiskupa: św. Józafat przywiódł nas do Unii.“¹⁾)

Mieszkańcy Witebska dają pracy apostołskiej św. Józafata równe świadectwo, jak nie mniej swemu do niego jako do pasterza przywiązaniu w zeznaniach przed komisją królewską, delegowaną po zabójstwie Józafata celem wykrycia i ukarania winnych buntu i zbrodni morderstwa. Oto, co czytamy w tych zeznaniach: „Gdy nieboszczyk godnej i świętobliwej pamięci O. Józafat, archiepiskop połocki, władyka witebski i mściławski, r. 1618 na władcyctwo tu do Witebska wjechał i listy jego królewskiej mości pana naszego pokazał, przyjęliśmy go za pasterza swego. I przypatrzwszy się jego świętobliwości, pobożnemu życiu i dobrej nauce doznanej pasterskiej, bacząc też i to, że najmniejszej odmiany w ceremoniach cerkwi bożej nie czynił, ale wszystko wedle koncyliów i prawideł Ojców św. odprawował, i we wszystkim wiarę starożytną greckiego zakonu trzymał, wielceśmy się z tego cieszyli, i onego jako pasterza swego szanowali, jego łaskę i miłość ojcowską ku sobie wszyscy uznali.“²⁾)

Rzeczywistego i zaciętego oporu doznał św. Józafat ze strony Mohilewa, a ten opór tłumaczy się tem, że w Mohilewie istniało bractwo, którego inne miasta białoruskie, nie wyjmując Połocka, nie posiadały. Między wszystkimi bractwami ruskimi zwłaszcza od chwili zawarcia Unii brzeskiej istniała pewna łączność i wzajemne porozumiewanie się. Skoro wieść się rozeszła o nominacji św. Józafata na koadjutora arcybiskupa połockiego z prawem następstwa, bractwo wileńskie uprzedziło przeciw niemu bractwo wspomniane, i za jego poduszczeniem

¹⁾ Akta komisji apost., l. c., str. 41 i 42.

²⁾ X. Stebelski, tom III. Przydatek do Chronologii. Wyrok komisarski, str. 198 i 199. wyd. Lwowskie 1866, i Susza *Cursus vitae etc.*, str. 36—56.

całe duchowieństwo i mieszczaństwo miasta Mohilewa przeciwko swemu pasterzowi bunt podniosło, a w chwili, gdy Józafat zbliżał się ze swem otoczeniem do murów jego, zamknęło przed nim bramy swoje i na basztach i okopach wystąpiło zbrojnie przeciw niemu jak przeciw nieprzyjacielowi. Św. Józafat, chcąc uniknąć krwi rozlew, odstąpił, ale nie omieszkał królowi donieść o nieprzyjaznej postawie miasta i agitacyi przeciw niemu i przeciw powadze królewskiej przez bractwo schizmatyckie rozwiniętej. Podobno w cerkwiach mohilewskich za sprawą bractwa modlono się za sułtana i za patriarchę carogrodzkiego, a pomijano w modłach cerkiewnych króla polskiego i prawowitego pasterza.

Król powierzył zbadanie sprawy kanclerzowi litewskiemu, Lwu Sapieżę, znanemu w całej Litwie ze swej bezstronności, a ten w r. 1619 dnia 22 marca wydał wyrok śmierci przeciw naczelnikom buntu, ponieważ nie tylko znieważyli arcybiskupa prawowicie ustanowionego ale zarazem majestat królewski, lekceważąc postanowienie króla, i ponieważ wykroczyli przeciw publicznemu pokojowi. Nadto orzekł wyrok komisarza królewskiego: „Cerkwie i monastery, jako też czerńcy i popy wszystkie mohylewskie jurydykcyi władzcy i pod jego posłuszeństwo odtąd przysądzamy, których cerkwi, monastyrów z ich aparatami, ochędóstwy, funduszami y ze wszystkiem nadaniem, i dochodami, prowentami mieszczenie mohylewscy zarazem Ojcowi Archiepiskopowi ustąpić i podać mają po dacie tego dekretu naszego w sześć niedziel.“¹⁾

Wyrok śmierci nie był nigdy wykonany, i nie sześć niedziel ale sześć miesięcy czekał arcybiskup na wydanie sobie cerkwi, monastyrów i majątków kościelnych przez Mohilewszczan, spodziewając się, że w tym czasie rozmyślą się i dobrowolnie do wyroku królewskiego się

¹⁾ Colloquium Lublinense Cypryjana Żochowskiego, w Lwowie 1680, str. 90.

zastosują. Gdy jednak w swych oczekiwaniach widział się zawiedzionym, domagał się uszanowania praw swoich i tak cerkwie jak monasterzy pod swą władzę odebrał, księży zaś w schizmie upornie trwających od nich oddalił i w ich miejsce unickich księży ustanowił.¹⁾

Chwilowe z tego niezadowolenie w znacznej części mieszkańców Mohilewskich z wolna uspakajac się zaczęło, gdy się przekonano o fałszywości oszczerstw na Unię przez agitatorów brackich miotanych i widziano gorliwą pracę pasterską przysyłanych sobie kapłanów, a mianowicie gdy widziano, że Unia obrządku starego cerkiewnego nie znosi, ani go nawet nie zmienia, lecz owszem służbę bożą z tą większą okazałością odprawia

5. Kiedy tak Józafat zdawał się już na całej Białej Rusi nad schizmą tryumfować, nadszedł fatalny w dziejach Cerkwi ruskiej rok 1620, gdy patriarchy jerozolimski Teofan, wracając z Moskwy, na zaproszenie Sahajdacznego Konaszewicza wstąpił do Kijowa i na prośby bractw a prawdopodobnie wskutek zleceń odebranych z Carogrodu ustanowił hierarchią schizmatyczną przeciw istniejącej unickiej, stawiając w każdej diecezyi biskupa przeciw biskupowi. Na arcybiskupa połockiego nazначzył ten samozwaniec i wichrzyciel, jak nam wiadomo, Melecego Smotrzyckiego, męża wielkich zdolności i nie mniejszego talentu krasomówczego. Ten po otrzymanem wyświęceniu na arcybiskupa i wziętych od patriarchy instrukcyach zjechał naprzód do Wilna, osiadł w klasztorze cerkwi św. Ducha i ztamąd wysłał na wszystkie strony archidiecezyi połockiej zakonników schizmatycznych z pismami i odezwami burzącemi ludność białoruską przeciw swemu prawowitemu pasterzowi.

Równocześnie wyszły zjadliwe przeciw Unii z pod pióra jego pisma: „Weryfikacya“, „Obrona Wery-

1) Susza, l. c., str. 73; Guépin, l. c., tom I, str. 266—70.

fikacyi“, „Elench“, w których przedewszystkiem bronił prawa Teofana do ustanowienia hierarchii schizmatyckiej a tem samym także prawowitości swej sakry i swego prawa do rządów duchownych na Białorusi. W podburzających zaś odezwach, których rozszerzaniem w Połocku zajął się z szczególniejszą gorliwością jakiś zakonnik Sylwester, rzucał oszczerstwa i obelgi przeciw św. Józafatowi. Głosił o nim, że się zaprzedał łacinnikom, że sam łacinnikiem został, gdyż w Warszawie w kościele łacińskim służbę bożą odprawiał, że nową wiarę wprowadzał, i wzywał Białorusinów, aby raz z przekłętą Unią skończyli i tego papisty, heretyka, odstępcy Cerkwi starożytnej i intruza pozbyli się, a jego swoim prawowitym uznali pasterzem. Agenci roznoszący pisma i odezwy jego po Białej Rusi prawdopodobnie ze swej strony do wspomnianych inne jeszcze dodawali oszczerstwa.

Dwóch mieszczan połockich od początku przybycia św. Józafata zawsze mu niechętnych, ale dotąd cicho się zachowujących, wskutek agitacyi mnicha Sylwestra wybrało się do Wilna, aby się osobiście znieść ze Smotrzyskim i wziąć od niego instrukcyę. Odebrawszy takowe, gdy wrócili do Połocka, stali się zapalonymi agitatorami w sprawie Smotrzyskiego przeciw św. Józafatowi. Za ich wpływem szlachcic Jan Gedrojć, dotąd nieugięty w schizmie trwający, podjął się działać na rzecz schizmy między szlachtą białoruską. Na szczęście znalazł Gedrojć w tej nieszlachetnej pracy przeciwnika wysoko postawionego a gorliwego katolika w osobie Michała Skumina Tyszkiewicza, syna wojewody nowogrodzkiego. Tymczasem ogół miast białoruskich, jak Witebsk, Mohilew, Orsza, poszedł za głosem zwodzicieli i oświadczył się za intruzem. Najmniej stosunkowo było apostazyi w samym Połocku.¹⁾

1) J. Susza, *Cursus vitae* etc., str. 57-58.

Była to ciężka próba dla św. Józafata, patrzeć na zniszczoną w tak krótkim czasie przez kilkunastu wichrzycieli trzechletnią pracę swoją apostołską i to w chwili, kiedy się zdawało, że już wszystkie serca Rusinów białoruskich do niego i do Unii należały.

Wichrzyciele umieli uderzyć w najtkliwszą stronę ludności białoruskiej. Lud ruski na równi ze wszystkimi wschodnimi ludami zawsze był podejrzliwym względem łacinników, jakoby ci na zagładę jego obrządku religijnego godzili. Tę podejrzliwość podniecali wysłańcy Smotrzyckiego w ludzie białoruskim przeciw Józafatowi świętemu jako oddanemu Kościołowi rzymskiemu, wyyskując obłudnie pewne blahe pozory, popierające na oko ich zarzuty czynione Świętemu, jak że odprawiał nabożeństwo w kościele łacińskim w Warszawie, że na nabożeństwa łacińskie i na procesye Bożego Ciała uczęszczał, że z Jezuitami przestawał. To wystarczało dla ludu ciemnego, aby rzucić niepokój w serce jego, i odwrócić go od ukochanego dotąd pasterza, jako od wilka pustoszącego Cerkiew pod udaną postacią baranka

Na nieszczęście kiedy opisany zamęt przygotowywał się na Białej Rusi, pasterza nie było w owczarni. Święty Józafat znajdował się wówczas na sejmie warszawskim, aby tam wespół z Rutskim bronić sprawy Cerkwi przeciw uroszczeniom nowo wyświęconych intruzów. Wiadomość doszła go do Warszawy przez O. Gennadego Chmielnickiego, kiedy już bunt na dobre zawrzał we wszystkich większych miastach Białej Rusi. Przerażony doniesieniem Chmielnickiego zabrał się niezwłocznie do powrotu do dyecezyi, bez względu na przedstawienia osób mu życzliwych, aby powrót na czas jakiś odłożył, ponieważ wiadomem było, iż schizmatycy ułożyli zasadzkę na jego życie. Każdego innego mogły te przedstawienia powstrzymać, ale nie tego, który każdej chwili gotów

był życie swoje złożyć w ofierze za owce swoje i za Unią.

Prędko więc stanął w Połocku. Na pierwszym wstępie dostrzegł rzeczywiście niezmiernej zmiany w usposobieniu Połoczan w porównaniu z tem, w jakim ich zostawił, jadąc do Warszawy. Na części nie poważyli się dotąd schizmatycy odebrać unitom żadnej cerkwi w Połocku. Całe duchowieństwo pozostało swemu pasterzowi wierne i odprawiało dalej nabożeństwo w duchu Unii. Ułatwiło mu to dalszą pracę nad nawróceniem zbłąkanych.

Zaczął znowu sam miewać kazania w cerkwi katedralnej, a gdy udział w tych kazaniach nie był już tak wielki jak dawniej, nawiedzał najzatwardziały w ich własnych mieszkaniach, albo ich do siebie do stołu zapraszał, aby mieć sposobność przemówić do nich po ojcowsku. Kilka tygodni tej pracy, w której wielkiej pomocy doznawał od dwóch mieszczan, burmistrza Doroteusza Achremowicza i Jana Dziahiłewicza, wystarczyło, że wzburzenie umysłów, jakie zastał po powrocie z Warszawy, uśmierzyło się i że do wybuchu żadnego nie przyszło, jakkolwiek pewna część mieszkańców zacięła się w swoich uprzedzeniach przeciw Unii i odmawiała mu uznania jako swemu pasterzowi.

Za powrotem św. Józafata do Połocka zniknął z miasta znany nam burzyciel pokoju, Sylwester. i przeniósł się do Witebska (w styczniu r. 1621), gdzie sobie dobrał do pomocy jakiegoś popa Jana Kamieńca. W krótkim czasie zbuntowali obaj cały Witebsk przeciw św. Józafatowi albo raczej przeciw Unii temi samemi środkami i sztuczkami, co Połock. Będąc pewnym zwycięstwa urządził Sylwester publiczne w Witebsku zbiegowisko dnia 1 marca i z tłumem zgromadzonym poszedł ku ratuszowi w chwili, gdy tam rada

miejska obradowała, żądając hałaśliwie, aby mu wolno było odczytać odezwę Smotrzyckiego, w której tenże przedstawiał siebie jako prawowitego arcybiskupa połockiego w przeciwieństwie do św. Józafata.

Z początku radcy miasta wahał się, co czynić, i żądali czasu do namysłu, ale krzyk i odgrażanie się podburzanego motłochu zniewoliły ich do ustąpienia żądaniu. Przywódcy zbiegowiska oświadczyli wówczas, że lud nie chce uznawać dłużej Józafata Kuncewicza swym pasterzem, że jego pasterzem jest Smotrzycki. W kilka dni później przybył Sylwester na ratusz z adresem uległości względem Smotrzyckiego, przedkładając go do podpisu radzie miejskiej. Rada nie czyniła już teraz żadnej trudności a w dalszem następstwie odebrała wszystkie cerkwie unitom, pociągnęła za sobą do odszczepieństwa niektórych księży, resztę zaś wydalila z Witebska. Tak dokonała się apostazya całego miasta i zaledwie nieznaczna gromadka pozostała wierną Unii i prawowitemu pasterzowi.¹⁾

Św. Józafat uspokoiwszy nieco Poloczan na wiadomość o odpadnięciu Witebska pospieszył czem prędzej tam dotąd, a następnie do Mohilewa i do Orszy, które podburzone przez wysłańców Smotrzyckiego poszły za przykładem Witebszczan. Wszystkie jego usiłowania, aby obalamuconych do opamiętania się przywieść, były jednak daremne. Zaledwie mała liczba posłuchała upomnień i przestroóg jego. Wrócił więc do Połocka, ale i tu podczas jego nieobecności znowu rzeczy na gorsze się obróciły, czuć było większy ferment w umysłach.

Po wsiach i małych miasteczkach zdaje się, że panował spokój. Św. Józafat pisze do metropolity pod dniem 10 sierpnia r. 1622, że szlachta nie bierze udziału

¹⁾ Wyrok komisarski na zabójców bl. Józafata u Stebel-skiego, tom III, str. 198—200.

w buncie przeciw niemu. i że tylko kilka osób w Połocku podpisało w stanie nietrzeźwym protestacyą przeciw Unii, lecz gdy wytrzeźwieli, żalowali tego i mówili, że nie wiedzieli, co czynili.¹⁾

Św. Józafat wyczerpawszy wszystkie środki łagodności i perswazyi pasterskiej, uznał za potrzebne wezwać pomocy królewskiej. Ponieważ Smotrzycki głosił w swych odezwach, że ma zatwierdzenie króla na archiepiskopią połocką, prosił św. Józafat monarchę, aby wydał uniwersał do miast zbuntowanych i w nim oznajmił, że tylko on sam jest prawowitym, przez władzę królewską uznanym pasterzem połockim, że przeto wszyscy jego słuchać i poważać jako swego duchownego zwierzchnika powinni, a wzgardzić Smotrzyckim jako intruzem, przekonanym o zbrodnię obrazy majestatu królewskiego.

Król wydał żądany uniwersał i polecił publikować go wojewodzie Michałowi Sokolińskiemu. Wojewoda spełnił rozkaz królewski naprzd w Połocku w towarzystwie arcybiskupa na ratuszu. Tymczasem zgłęb wielki powstał skutek tego wśród ludności dyzunickiej, tłumnie zgromadzonej przed ratuszem. Nie pozwolono skończyć czytania uniwersału królewskiego, wszczęto hałas, i odezwano się z głośniami protestami przeciw Unii i ś. Józafatowi. „Nie chcemy, wołano, Unii, nie chcemy Józafata arcybiskupem!“ Inni znów wołali: „Smierć zdrajcy, ciemiężycielowi wiary, duszochwatowi!“ Groziło niebezpieczeństwo, że ani arcybiskup ani reprezentanci władzy królewskiej żywo z ratusza nie wyjdą. Dopiero stanowcze wystąpienie wojewody rzuciło postrach na przywódców wzburzonego tłumu, i ci lękając się niepożądanych dla siebie następstw, uspokoili lud, tak że arcybiskup i reszta towarzyszy jego mogli bezpiecznie przez

1) Witebskaja Starina, tom I, Witebsk 1883, nr. 116.

środek zbiegowiska przejść i do swych domów wrócić. Spokój św. Józafata i niezmienna łagodność wśród tych bolesnych przejść sprawiły, że krótko potem kilku znaczniejszych przywódców buntu uznało swój błąd i wróciło na łono Kościoła.¹⁾

Podobnie jak w Połocku był Józafat przy publikacji orędzia królewskiego także w Witebsku obecny. Tutaj powtórzyły się sceny daleko burzliwsze od tych, o których w Połocku słyszeliśmy. Ludność wzburzona nie chciała słuchać słów królewskich, „pospólstwo i niektórzy ze starszych czapki z głów zbierając na kupę miotali,“ mówią zeznania w wyroku komisarzy królewskich, i „mało ojca władykę nie zabili, tak że i sam jegomość pan Zawisza wojewodzie i wójt nasz z ojcem władyką w wielkiem niebezpieczeństwie byli. I lubo cerkwie znowu ojcu władyce za listem jego królewskiej mości pana naszego miłościwego do pierwszej possessyi i władzy jego przywrócili, ale posłuszeństwa żadnego od tego czasu ojcu Józafatowi nie oddawali. A w r. 1623 dla schadzek prywatnych szopy dwie, jedną nad Dźwiną a drugą na Zadunawiu w mieście zbudowali.“²⁾

Gdy zaś arcybiskup w jednej z odebranych cerkwi odprawiał nabożeństwo, wpadł tłum zacieklejszych schizmatyków do cerkwi, zbil sługi biskupie i duchowieństwo wierne biskupowi, następnie złupił skarbiec i zakrystają kościelną.

To wszystko działo się przy końcu r. 1621.

Św. Józafat nie zrażał się temi niepowodzeniami, ale wróciwszy do Połocka wytrwale spełniał dalej swój urząd apostolski, nie tracąc nadziei, że praca jego nie będzie bez owocu. Jakoż po roku usilnej i niestrudzonej pracy odzyskał pewną część straconej owczarni, ale była to część nie wielka.

1) Susza, *Cursus vitae* itd. od str. 58.

2) Stebelski, tom III, str. 200.

5. Nim dalej w opowiadaniu postąpimy, trzeba nam bliżej przypatrzeć się zarzutowi podniesionemu przeciw św. Józafatowi przez dyzunickich historyków rosyjskich i popieranemu mniej czy więcej wyraźnie przez niektórych pisarzy polskich, jakoby św. Józafat co dopiero opisaną nienawiść owieczek swoich i ich ryczałtowe odpadnięcie od Unii był na siebie sam sprowadził nieludzkim z nimi postępowaniem. Zarzut ten opiera się na liście Lwa Sapiehy, w. kanclerza litewskiego, z dnia 12 marca r. 1622 do św. Józafata. W liście wzmiankowanym wymawia Sapieha arcybiskupowi, „że gwałtownymi środkami Rusinów do Unii przywodzi, że nie przestrzega w postępowaniu z nimi przykazania miłości bliźniego, że naraża swą gwałtownością Rzeczpospolitą na niebezpieczeństwo ze strony kozactwa, że cerkwie gwałtem schizmatykom zamyka, nabożeństwa i sakramentów św. przez to ich pozbawia.“¹⁾

Zarzuty te połączone z licznymi po części śmiesznymi upomnieniami, dawanymi św. Józafatowi i naszpilkowane cytatami łacińskimi z pisma św., jak gdyby mistrz pouczał ucznia, zadziwiają tem więcej, że Lew Sapieha, jakkolwiek w kalwinizmie zrodzony i wychowany, po nawróceniu przez X. Skargę gorliwym okazywał się katolikiem, sprawę Unii popierał, na synodzie brzeskim króla zastępował, w obszernych majątkach swoich, gdzie miał wielu Rusinów, wszystkie cerkwie unickimi księżmi jako patron obsadzał, do fundacyi klasztoru Żyrowickiego się przyczynił, w sprawach unickich kilkakrotnie komisarza królewskiego urząd sprawował a zawsze przychylnie dla Unii, zobowiązując np. z ramienia króla Mohilewszczan do wydania wszystkich cer-

1) List ten oddrukowany jest w Przegl. pozn. r. 1862, str. 25 do 33, u Bantysza Kamińskiego, Istorieczeskoje Izwie-stije o woznikszej w Polsce Unii, Moskwa 1805, str. 75—84, a stąd dostał się do Samuela Bogum. Lindego dzieła o Statucie Litewskim, druk. w Warszawie 1816 r., str. 150—165.

kwi św. Józafatowi, gdy tego przy obejmowaniu rządów dyecezyi przez Józafata dobrowolnie uczynić nie chcieli, i wydając przy końcu roku 1621 wyrok przeciw schizmatyckiemu wileńskiemu bractwu św. Duchy, z którego jako głównego ogniska szerzyła się agitacya przeciw Unii na całą Litwę i na Białą Ruś od chwili wyświęcenia Smotrzyckiego na pseudoarcybiskupa połockiego. Przekonawszy się w śledztwie bractwu wytoczonem, że w tem bractwie spiski wszystkie się knuły i że bratczyki w związkach zdradzieckich z Teofanem i z kozaczyzną zostawali, wskazał najwinniejszych członków jego na więzienie.¹⁾

Za gorliwość swoją w sprawie katolickiej a w szczególności unickiej odbierał kilkakrotne pochwały od Stolicy apostolskiej, od papieży Klemensa VIII i Pawła V.²⁾ Przytem nie pospolity to był mąż stanu, mogący pod względem zdolności i bystrości rywalizować z Janem Zamoyskim. Ze św. Józafatem zostawał dotąd w blizkich i przyjaznych stosunkach. Stosunki te zawiązały się jeszcze, gdy św. Józafat był archimandrytą św. Trójcy w Wilnie, i nie przerwały się, gdy został arcybiskupem połockim. Nic nam przynajmniej nie wiadomo o jakimkolwiek poprzednim nieporozumieniu między jednym a drugim. Stąd tem trudniej wytłomaczyć to nagle, ostre i obraźliwe dla św. Józafata wystąpienie Lwa Sapiehy. Z dotychczasowego stosunku godziłoby się wnosić, że św. Józafat musiał bardzo ważne dać Sapieżę powody, że w tak twardy sposób do niego się odezwał

Gdybyśmy pisali hagiografię arcybiskupa połockiego, wystarczyłoby dla pobożnego czytelnika, szukającego w niej tylko zbudowania i nic więcej, wskazać na to, że ten arcybiskup wyniesiony został na ołtarze Kościoła

¹⁾ Kaźm. Kognowicki, Życia Sapiehów, Wilno 1790, tom I, str. 337—344.

²⁾ Życia Sapiehów, X. Kognowickiego, w Wilnie 1790, tom I, str. 259, 265, 275 i 277 i Theinera Monumenta Poloniae histor., tom III, str. 288 i 293.

jako wierny sługa Boży, i że jako taki nie mógł być okrutnym i nieludzkim prześladowcą, bo by się to nie zgadzało z charakterem świętości. Ale piszemy historią nie tylko dla wierzących katolików, lecz także i dla takich, którzy świętości arcybiskupa połockiego nie uznają, albo też nie mają o tem wyobrażenia, z jaką ścisłością i sumiennością procesa beatyfikacyjne się odbywają. Trzeba nam zatem zarzuty kanclerza litewskiego krytycznie rozebrać i dopiero na tej podstawie o ich słuszności lub nie słuszności sąd wydać.

Zarzuty Lwa Sapiehy powyżej przez nas krótko streszczone obracają się w samych ogólnikach i nie zawierają żadnego faktu dowodzącego okrutnego postępowania św. Józafata z dyzunitami, gwałcenia ich sumienia lub znęcania się nad nimi, z wyjątkiem faktu odebrania im cerkwi w Mohilewie z pomocą władz cywilnych. Nadto ujęte są one w formę zdradzającą wielkie rozdrażnienie w piszącym. Rozdrażnienie to, które jeden i drugi list (pierwszego nie mamy, gdyż zaginął) kanclerzowi litewskiemu podyktowało, było niewątpliwie wywołane ciągnącym się od lat tyłu zaniepokojeniem wewnętrznem kraju przez walkę schizmy z Unią, spotęgowaniem jeszcze od r. 1620 po ustanowieniu w Kijowie osobnej dla Rusi hierarchii schizmatyckiej, dalej nieustającymi pogroźkami kozaczyzny, że ogniem i mieczem zniszczy całą Ukrainę, jeżeli żądania schizmy nie będą spełnione, a wreszcie niebezpieczeństwem wojny naraz od strony Moskwy, Turcyi i Tartarów grożącym. Dopóki na Białej Rusi panował pokój religijny, a utrzymał on się tam mniej więcej aż do r. 1621, był Sapieha tak ze względów kościelnych jak politycznych przyjacielem i zwolennikiem Unii, i w miarę możności i sposobności gorliwie ją popierał. Gdy wskutek niecej agitacyi, mającej swe źródło w bractwie dyzunickiem wileńskim i w Smotrzyckim, który z Wilna pisma podburza-

jące i agentów po całej diecezji połockiej rozesłał, zapalił się ogień buntu przeciw prawowitemu pasterzowi i przeciw Unii i ten bunt wciąż się wzmagał i rozszerzał, Sapieha jak tylu innych senatorów polskich i katolickich zaczął się ze stanowiska politycznego do Unii zniechęcać i dawać posłuch kłamstwom przeciw pasterzom unickim przez dyzunitów podnoszonym, lękając się, by stąd nie urosło niebezpieczeństwo dla ojczyzny i by schizmatycy krajowi nie połączyli się z nieprzyjacielem zewnętrznym, z Moskwą i z Turcją, a mianowicie aby w razie najazdu granic polskich kozaczyzna nie weszła w spółkę z wrogami kraju. Nie zbywało przecież, jak wiemy, na poszlakach, że w interesie Turcyi działał wśród ruskich dyzunitów ówczesny patriarchy carogrodzki, Cyryl Lukarys, i że tenże patriarchy przez Teofana podburzał Moskwę przeciw Polsce, by traktat pokojowy, zawarty z Zygmuntem III, zerwała. Najsilniejsze ataki przypuszczała schizma na arcybiskupa połockiego, jako najgorliwszego krzewiciela Unii i najniebezpieczniejszego przeciwnika obłędu schizmatycznego, więc też przeciw niemu zwrócił się Lew Sapieha, przypuszczając, że mogło być coś prawdy w tylokrotnie powtarzanych zarzutach schizmatyków przeciw niemu. Wezwał go więc jako w. kanclerz a dawny przyjaciel do miarkowania się w interesie dobra i pokoju kraju, ale wezwał w sposób niewłaściwy, opierając się li na pogłoskach wrogów, rozsiewanych złośliwie i systematycznie przeciw równie gorącemu unicie jak patriocie polskiemu. List znany nam z roku 1622 dnia 12-go marca jest w tej sprawie drugim listem pisanym do świętego Józafata: pierwszy list nas nie doszedł, podobnie jak odpowiedź Józafata na niego: ale ze znanego nam listu Sapiehy możemy w części domyślić się treści pierwszej odpowiedzi arcybiskupa. Odpowiedź ta musiała przy całej uległości względem wysokiego zwierzch-

nika państwowego być stanowczą i nie uznawać słuszności tego, co Sapieha mu przymawiał. Zdaje się, że właśnie ta stanowczość połączona z godnością, z jaką arcybiskup odpowiedział kanclerzowi, jeszcze więcej w dumie jego magnackiej go podrażniła. Pierwszy raz może w życiu spotkał się z oporem kogoś, którego za podwładnego swego uważał. Stąd szorstkość tonu listu jego.

Posłuchajmy zresztą, co arcybiskup na czynione sobie zarzuty i przymówki w liście z dnia 12 marca roku 1622 odpowiada i jak się broni. Odpowiedź nosi datę z dnia 22 kwietnia.¹⁾ Przytoczymy z niej ustępy, w których Józafat stanowczo protestuje przeciw zarzutom kanclerza.

„Co się tyczy osoby mojej, pisze arcybiskup, Bogiem moim świadczę, który na serce i sprawy moje patrzy, żem żadnym nieprzykładem żywota, ani jakim ostrym postępkim, nie odrażał od siebie Połoczan, i innych parafian (dyecezyan) moich, pogotowiu (!) najmniej się znak surowości mojej nie ukaże, którymby się przykład dał do zajęcia animuszów ludzi wichrowatych, Rzeczypospolitey szkodliwych, i owszem władzę i powolność moję pasterską z wolą Bożą, z wolą JKM. i dobrem Rzeczypospolitey znosić i stósować zawsze usiwałem i usiłuję. Wyświadczą (poświadczą) mi wiele person, nie tylko katolickich ale i heretyckich, dobrych obywatelów dyecezyi mojej, że tak jest a nie inaczej: na schizmatyków referować się nie mogę, bo ci za powstaniem przekłętogo Smotrzyckiego, prawdę św. sobie obrzydźwszy, nas, którzy jej pomnożeniu usiłujemy, za arcyzłych ludzi mają i udają. To się i o świaszczenikach (księżach) posłuszeństwa mego rozumieć ma: tem żli i nieuniejętni, że mię słuchają, kiedyby byli powolni

¹⁾ List ten znajduje się w Przeglądzie poznańskim, r. 1862, tom 34, str. 36—42.

schizmatykom, ciżby byli dobrzy i uczeni... Do Uniey żebym kogo gwałtem przymuszał, to się nigdy nie pokaże. Praw moich cerkiewnych zwykła przysięga moja episkopska prawem bronić (gdy na nie gwałtownie następują) przymusza mię. I to jednak skromnie i uważnie czynię, nie odstępując przykładowi św. Ambrożego i św. Chryzostoma, którzy czynili potężnie o prawdę bożą..... Dla czegoż nie mamy zażywać prawnych dobrodziejstw (zwłaszcza gdy inaczej być nie może) ku obronie zdrowia i wolności naszych, jako insi zażywają? Więcej jest protestacyi schizmatyckich po trybunałach, ziemstwach, grodach, ratuszach na nas im ni w czym niewinnych; przecie im tego nie ganią, i owszem tak im fortuna służy, że ich omylnym hałasom wszędzie wierzą. A nas Unię świętą starożytną bez pozwu, bez sądu i prawa na samo bez dowodu, na szczyre oskarżenie opprimować i rugować usiłują, powiadając, że wszystkie niezgody domowe i hałasy seymowe z nas, z Uniey pochodzą, czego dowieść nie mogą. Skromność nasza wiadoma jest wszystkim, Schizma to broi, nie mają praw starożytnych, jakie my mamy, hałasami je wystraszyć chcą, a tym bardziej, że im pobłażają... Nie znajdzie się tedy żadna przyczyna na nas do zajęcia ich, tylko ta żeśmy są w łódce Chrystusowej, pod sprawowaniem Najwyższego Żeglarza, Namiestnika Chrystusowego. Bez szturmu nigdy ta łódka nie była, i być nie może przy nas i bez nas. Jeżeli się zda komu, że te nawalności dla jakich excessów naszych szumią, niechże nas każą pozwać, prawem przekonać, potem z Jonaszem z łódki wyrzucą..... Schizmatycy i biją i płaczą, a na nas z krzykiem, wrzaskiem wszystkie winy kładą. Katolicy też niektórzy dla samych wrzasków ich nas tłumić pomagają!.... Co za pokój będzie, gdy z obrazą Bożą uczyniony?.... I ojczyzna ta jakie sobie bezpieczeństwo obiecywać ma, gdy

nad wszelką sprawiedliwość kozakom i pseudowładcykom to pozwalają, czego oni się domagają. Ij. żeby stolice nasze bezprawnie osiedli, żeby pastuchowi carogrodzkiemu podlegali, a zatem żeby z państwem tak potężnym nieprzyjacielskim (Turcyą) związek mieli?... Otworzą się wrota wszystkim szpiegom i zdrajcom z państwa Turckiego do państw JKMości Pana naszego miłościwego.... Znal to i sam hosudar moskiewski, że ten związek duchowieństwa jego z Carogrodem nie jest pożyteczny państwu jego, i dla tego przed trzydziestą i kilku lat groźbą i prośbą wymógł na patriarsze Jeremiaszu, że mu patriarchę na Moskwie uczynił..... Jeśliby też wszystkiego tego nie uważano, a kozacką posługę nad Unią św. przelożono i onych woli (mimo wolę bożą) dosyć uczyniono, będzie obawiać się, aby tenże Bóg sprawiedliwym sądem swoim nie ukarał tej Ojczyzny milej, a to przez tychże kozaków.....“

Św. Józafat, jak widzimy, protestuje przeciw zarzutowi, jakoby Unię szerzył gwałtownymi środkami i z powodu Unii prześladował, i domaga się od kanclerza, aby mu podał pojedyncze wypadki gwałtów i okrucieństw zadanych dyzunitom: co więcej każe się przed sąd pozwać i wedle prawa sądzić, jeżeli się okaże, że przeciw prawu uchybil.

Ale ponieważ nikt w swej sprawie sędzią być nie może, dla tego przytoczymy świadectwa tak unitów jak dyzunitów, które nam wykażą, jakimi środkami św. Józafat zwykł był w nawracaniu schizmatyków się posługiwać. Są to świadectwa, jakie rzadko mieć może historyk dla poparcia swego twierdzenia, bo wzięte z procesu kanonizacyjnego św. Józafata, a więc złożone przez świadków mających opinią ludzi wiarogodnych a nadto zaprzysiężonych, i odbierane przez ludzi równie wiarogodnych i przysięgą związanych, że badania swoje ściśle i zgodnie z sumieniem prowadzić będą.

Akta tego procesu, znajdujące się w oryginale w archiwum Propagandy rzymskiej, przepisał czasu swego z archiwum metropolitów unickich prałat katedry chelmskiej ruskiej X. Szymański i mamy je pod ręką z zbiorów po śp. X. Janie Koźmianie znajdujących się w bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego.¹⁾

Komisya ustanowiona była przez Stolicę apostolską w r. 1637 a więc czternaście nie spełna lat po męczeństwie św. Józafata i zaczęła fungować dnia 3 sierpnia wspomnianego roku w Połocku w chwili, kiedy namiętności się uspokoiły i religijny spokój na całej Białej Rusi zapanował.

Każdy z komisarzy, a było ich trzech oprócz zaprzysięgłego notaryusza, miał przez Kongregacyą Propagandy poleconem, następujące pytania stawiać świadkom przesłuchiwanym:

Jak św. Józafat ze schizmatykami postępował, czy z nimi obcował, czy im sprzyjał lub też ich nienawidził, czy ich prześladował i jakich rodzaju prześladowań zwykł był używać? Powtóre dla czego schizmatyków prześladował i nienawidził, czy z powodu krzywd od nich doznawanych, czy też dla tego, że byli przeciwnikami świętej i apostolskiej wiary i nieposłusznymi najwyższemu pasterzowi, biskupowi rzymskiemu? Po trzecie, co czynił św. Józafat, aby ich do jedności religijnej i prawdziwej wiary naprowadzić? Czy się starał osiągnąć to groźbami, zniewagami, krzywdzeniem i prześladowaniem, czy też łagodnemi słowami, upomnieniami i zachętą?

Na te i podobne pytania jednozgodne znajdujemy w procesie beatyfikacyjnym odpowiedzi na korzyść świętego Józafata. Najdawniejszy towarzysz jego, O. Gen-

¹⁾ Są to dwa tomy manuskryptów i 4^o, tom I liczy 501 strony ścisłego pisma, tom II stron 462; niejednokrotnie już na nie w ciągu opowiadania naszego powoływaaliśmy się.

nady Chmielnicki, hegumen klasztoru w Nowogródku, i długoletni spowiednik arcybiskupa połockiego. zeznaje przed komisją:

„Wiem, że Józafat w nawracaniu schizmatyków do Unii nie używał nigdy groźb, lajań, ani prześladowania, lecz najłagodniejszych słów, upomnień, zachęt, i że w tem staraniu najszcześliwszym był, iż rzadko traktując z schizmatykami o Unię nie osiągał skutku.... Od nikogo zaś nie słyszałem, ażeby schizmatycy byli doznali jakiegokolwiek krzywdy od Józafata, czy to słowy czy uczynkiem, owszem jako ojciec jego duchowny (spowiednik) oświadczam, że ani w myśli nigdy nic złego nie chciał dla schizmatyków, jeno aby ich do Unii nawrócić, i z ust jego wiem, że chętnie ustąpiłby Smotrzykiemu arcybiskupstwu, byleby tenże oddał się w posłuszeństwo papieżowi.“¹⁾

Jan Działalewicz, notaryusz w Połocku, przez dłuższy czas przeciwnik Józafata jako unity a potem jego naukami w Połocku nawrócony świadczy:

„Świadomem bardzo dobrze, jako wiadomy, oczywisty, codzienny świadek, jakich sposobów zażywał Józafat, aby niewiernych do wiary świętej i jedności Kościoła bożego przywiódł. Bo naprzód, kto dość wysłowi gorące kazania, które on sam niemal zawsze miewał, tak że lud miłością słuchania słowa Bożego zdjęty, cerkiew św. Zofii dość wielką tak napelniał, iż miejsca nie było w niej... Słówkam zgoła przykrego nie słyszał od Józafata, któreby mogło obrazić schizmatyków i w taką go nienawiść wprawić, i owszem choć miał wielki przystęp do buntowników i prawem je mógł pokonać, i o karanie słuszne przyprawić, nie chciał żadnych ostrych zażywać sposobów, tylko jawnie zawsze mawiał, że tylko po nich chciał, aby byli unitami.... Wiem, że wszystko złego był początkiem Smotrzyki, niegdyś pseudo

¹⁾ Akta komisji apost. L. c., Zeznania O. Chmielnickiego, tom I, str. 20, 21, 25, 26.

archiepiskop połocki. Ten i listami i zakonnikami swymi Arcybiskupstwo pobuntował.“¹⁾

Ważnym bardzo świadkiem jest Michał Tyszkiewicz, podsędek połocki. Wezwany przez komisją apostołską oświadczył on między innymi: „Wiem bardzo dobrze o wszystkim, co Józafata dotyczyło, i doskonale świadom jestem, że schizmatycy żadnej w słudze bożym (którego zresztą sami zwali Świętym) nie znajdowali przyczyny do nienawiści, którą go ścigali, prócz tej, że papieżowi się poddał i do tegoż posłuszeństwa i do jedności z Kościołem rzymskim wszystkich pociągał, a schizmę starał się wytępić.“²⁾

Przytoczmy jeszcze O. Stanisława Kosińskiego, rektora Jezuickiego kolegium w Połocku, który, dawszy świadectwo o wielkiej jego skromności, uprzejmości i świętobliwości i o nadzwyczajnym duchu umartwienia, powiada: „Wiem, jak się Józafat jako arcybiskup sprawował, i mniemam, że pod względem czystości i świętości życia, jak nie mniej czynności pasterskiej, najwierniejszem był odbiciem życia, świętości i gorliwości św. biskupów i męczenników, i że owszem za wzór świętości wszystkim mógł służyć..... a co do nienawiści schizmatyków, pelen ducha Eliasza proroka, tak w rozmowach jak w kazaniach i dysputach do tego zmierzał, aby Unii zwycięstwo zapewnić, i w tym celu książki łacińskie o tym przedmiocie traktujące na język ojczysty ruski tłumaczyć kazal, a choć schizmę nienawidził, jednakże schizmatyków łagodnymi słowami i upomnieniami do Unii starał się skłonić. I był w tem bardzo szczęśliwym.“³⁾

Dodać winniśmy, że są to tylko krótkie excerpta z długich bardzo i szczegółowych zeznań przytoczonych

1) L. c., Zeznania Dziahiłewicza, tom I, str. 41, 42 i 43.

2) L. c., Zeznania Mich. Tyszkiewicza, tom I, str. 65.

3) L. c., Zeznania O. Kosińskiego, tom I, str. 67 i 68.

świadków, o ile one dotyczą stosunku arcybiskupa połockiego do dyzunitów.

Przytoczone świadectwa pochodzą jednak od samych unitów lub katolików obrządku łacińskiego. By uniknąć zarzutu jednostronności, nie możemy pominąć świadectwa innowierców a w szczególności schizmatyków, również przez komisję apostolską przesłuchiwanym.

Przed innymi stawiamy Jana Chodykę, rajcę miejskiego w Połocku, do końca życia Józafata zaciętego jego przeciwnika, który dopiero na widok ciała męczennika św., wydobytego z Dźwiny, będąc właśnie wówczas w Witebsku za sprawami handlowymi, doznał takiego wrażenia, że natychmiast nawrócił się do Unii. Oto świadectwo jego:

„Kiedy Józafat opowiedział wszystkim, że był unitą, stąd poszło, że schizmatycy na krew jego się sprzysięgli i naprawili białogłowy, aby albo nożami zabiły Józafata, albo kamieniami, co nosiły w koszulkach swoich.... Uchowaj Boże, żebym mógł co mówić przeciwko niemu o srogim jakim postępku Józafatowym z nami jako schizmatykami, albo o krzywdach jakich nam uczynionych, albo żeby jaką przyczynę miał dać do nienawiści przeciw sobie. I owszem byłem przy tem na ratuszu podczas buntu połockiego. Wojewoda połocki Sokoliński porwał się do herszta natenczas naszego, schizmatyka Jana Terlikowskiego, burmistrza połockiego i chciał go koszturę swym żelaznym uderzyć. Józafat porwał go za rękę i nie dopuścił nic takowego nieprzyjacielowi swemu uczynić.... To czynił Józafat, bo miał do wszystkich serce przyjacielskie i ojcowskie, i Bóg pocieszył go, że tego Terlikowskiego widział dobrym unitem, który też umarł w Unii.... wyznać się muszę, że byłem między tymi, którzy Józafatowi nie sprzyjali.... i wiem bardzo dobrze, że Smotrzycki jako schizmatyk i fałszywy pasterz pisał list do nas Połoczan jako do schizmatyków

i fałszywych owiec i książek tych listów siedmiu przeze mnie z Wilna przysłał, a ja im je dał Janowi Gedroyciowi, szlachcicowi także schizmatykowi, który rozesłał na różne miejsca te zarazy, za co teraz przed Panem Bogiem ze wnętrzości duszy mej żałuję.“¹⁾

Wreszcie, by zbyt nie czytelnika nie nużyć cytacyami, przytoczymy z wyroku komisarskiego, na zabójców Józafata wydanego, w całości ustęp, w części już nam znany, gdzie obwinieni przed sędziami królewskimi jednozgodnie zeznają :

„Gdy nieboszczyk godnej i świętobliwej pamięci ojciec Józafat, Archiepiskop połocki, władca witebski i mścisławski r. 1618 na władcytu tu do Witebska wjechał, listy jego królewskiej mości pana naszego miłościwego pokazał, przyjęliśmy go za pasterza swego. I przypatrzawszy się jego świętobliwości, pobożnemu życiu i dobrej nauce doznanej pasterskiej, bacząc też i to, że najmniejszej odmiany w ceremoniach cerkwi bożej nie czynił, ale wszystko wedle koncyliów i prawideł ojców świętych odprawował, i we wszystkim wiarę starożytną greckiego zakonu trzymał, wielceśmy się z tego cieszyli, i onego jako pasterza swego szanowali, jego łaskę i miłość ku sobie wszyscy ojcowską uznali.

Trwało to lat trzy, aż po tem z dopuszczenia bożego niejaki Melecyusz Smotrzyski przysłał niejakiego Sylwestra, w odzieniu czernieckim, z listami swemi do miasta tutejszego witebskiego, skąd ci mianowani czerńcy i Iwan Kamieniec pop poddany Jego Król. Mości tutejszy, którzy zbuntowawszy tajemnie pospólstwo..... przyszedłszy na ratusz r. 1623, dnia 3 marca podali list, w którym się ten Melecyusz napisał Archiepiskopem Połockim, władką witebskim i mścisławskim, jakoby za wolą i wiadomością jego król. mości poświęcony był... potem

1) L. c., Zeznania Jana Chodyki, tom I, str. 52 i 53.

panowie obywatele szlachta, którzy z tymi czerńcami poszli na ratusz, pospólstwo i niektórzy starsi, jako to Naum Wolk, Siemion Niesza i drudzy... nie dając się hamować, posłuszeństwo ojcu władcyce Józafatowi wypowiedzieli.“¹⁾

Do świadectw powyższych, które tak wymownie bronią łagodności charakteru arcybiskupa połockiego i wykazują, że jedynymi jego środkami w nawracaniu schizmatyków do Unii były pouczenia, dysputy o spornych artykułach między schizmą a Unią, przykład świętobliwego żywota i utrzymywanie prywatnych towarzyskich stosunków z dyzunitami, a gwałty wyłącznie po stronie przeciwnej: nie potrzebujemy od siebie nic dodawać. Nieuprzedzonego czytelnika przekonają one pewnie, aniżeli by to nasze własne argumenta sprawić mogły.

Dwa jednak zarzuty zawarte w liście Lwa Sapiehy do św. Józafata Kuncewicza bliżej jeszcze rozważyć musimy: „pierwszy tyczy się odbierania cerkwi schizmatykom przeciw ich woli, osobliwie w Witebsku; drugi będący wynikiem pierwszego mniemanego wykroczenia św. Józafata, że dziatki bez chrztu, a dorośli bez świętości Ciała i Krwi pańskiej umierają, lub bez małżeństwa żyją.“

Na pierwszy właściwie odpowiedzieliśmy już, rozbiegając taki sam zarzut czyniony metropolicie Hipacemu Pocijewi. Niektóre z wypowiedzianych tam myśli trzeba nam tu będzie zastosować. Otóż naprzód przypominamy, że na całym Zachodzie Europy w wieku XVI i XVII, wprowadzając zmiany religijne, nie pytano się

¹⁾ Wyrok komisarski u Stebelskiego, tom III, str. 198—200. Odśesyłamy także do wyborczego artykułu włoskiego dwutygodnika: „Civiltà cattolica,“ r. 1865, tom IV, str. 385—404, rozprawa: „Il beato Giosafat Arcivescovo di Polotsk calunniato dagli scismatici.“

nigdy o wolę ludu; najczęściej decydowali o tych zmianach nawet nie biskupi lecz książęta panujący, magistraty miejskie, szlachta w swoich majątkach ziemskich.

W Polsce po części tą samą zasadą rządzono się przy wprowadzaniu protestantyzmu w dobrach szlacheckich. Na Rusi zaś nie chodziło o narzucanie ludowi innej wiary w ścisłym słowa tego znaczeniu, ani nawet o zmianę obrządku, do którego lud więcej aniżeli do wiary był przywiązany, lecz głównie o zmianę porządku hierarchicznego. Zamiast patriarchy carogrodzkiego miała Cerkiew ruska od przyjęcia Unii brzeskiej uznawać swoim zwierzchnikiem papieża. Postanowienie o tem powziął cały episkopat ruski, choć później dwóch biskupów pierwotnemu postanowieniu się sprzeniewierzyło. Ktoż zresztą miał o tem stanowić, czy zbawienniej nadal dla Cerkwi ruskiej będzie uznawać swą głową patriarchę carogrodzkiego czy też żyć w jedności i łączności z namiestnikiem Chrystusowym? Czy lud ciemny, pojęcia o prawdach religijnych nie mający, czy duchowieństwo niższe, o tyle tylko wyżej od ludu prostego pod względem wykształcenia stojące, że umiało czytać księgi cerkiewne i liturgję odprawiać?

Gdyby nie bractwa, gdyby nie wichrzyciele z Carogrodu, byłoby duchowieństwo wraz z ludem powolnie poszło za głosem swych naczelnych pasterzy, jak to widzieliśmy w pierwszych trzech latach rządów św. Józafata w dyecezyi połockiej. Bunt przeciw św. Józafatowi dopiero się odezwał, gdy wicherzenia bratczyków wileńskich i Smotrzyckiego się zaczęły. Wichrzyciele narzucający się Rusi dyzunickiej na obrońców straszili ją, że Unia zaprzeda je łacinnikom, a sami błędy heretyckie w nią zaszczepiali.

Biskupi unicy dobrze wiedzieli, że walcząc przeciw schizmie, walczą przedewszystkiem przeciw zwodzicielom ludu i wichrzycielom, i że tych się pozbywszy i oświe-

ciwszy zbalamucony lud najpowolniejsze w nim znajdują owieczki. Dla tego oparci na swej prawowitej nominacji i na władzy sobie przysługującej żądali słusznego posłuszeństwa i uległości od wszystkich wyznawców Kościoła wschodniego, i konsekwentnie żądali oddania sobie cerkwi w ich dyecezyach się znajdujących. Na tem stanowisku stał św. Józafat, obejmując rządy dyecezyi połockiej.

Z opowiadania poprzedniego wiemy, że z wyjątkiem Mohilewa w żadnym miejscu swej obszernej dyecezyi na poważny opór nie napotkał; wszystkie cerkwie otworzyły bramy przed nim jako przed prawowitym pasterzem. Gdzie opór Mohilewszczan miał swoje źródło, także słyszeliśmy. A przecież mimo że opór Mohilewa był zniewagą jego godności i władzy pasterskiej jak nie mniej lekceważeniem władzy i majestatu królewskiego, wiadomo nam, z jakim umiarkowaniem ś. Józafat władzy swej użył. Wyrok królewski pozwalał mu w 6 tygodniach wszystkie cerkwie odebrać, on 6 miesięcy czekał cierpliwie, aż obalamuceni Mohilewszczanie się opamiętają i dobrowolnie cerkwie mu wydadzą. Dopiero gdy opamiętania doczekać się nie mógł, opornych księży w schizmie trwających od cerkwi oddalił, a księżom sobie oddanym je powierzył.

W Witebsku rzecz jeszcze inaczej się miała. Witebszczanie od razu przyjęli go za swego pasterza, trzy lata słuchali głosu jego pasterskiego, i dopiero podburzeni przez wysłańców Smotrzyckiego pociągali większą część duchowieństwa do apostazy i od prawowitego pasterza przeszli do intruza. Tutaj więc i wedle najliberalniejszych pojęć nie Witebszczanom gwałt się działo ze strony św. Józafata, ale przeciwnie zbuntowani zniewagę wyrządzali ś. Józafatowi, który odbierając świątynie opatrowane przez schizmatyków bronił prawa swojego i tych, co w Witebsku nie przestali stać wiernie przy Unii.

Z ostatnim zarzutem czynionym św. Józafatowi: „że dziatki bez chrztu a dorośli bez świętości Ciała i Krwi pańskiej umierali i bez małżeństw żyli,“ krótko się rozprawimy.

Być może, że jeden i drugi dyzunita, po wydaniu św. Józafatowi cerkwi w Mohilewie i w Witebsku umarł bez sakramentów, albo dziecka swego nie dał ochrzcić, nie chcąc brać posługi duchownej od księży unickich. Ale taką instrukcją odebrali dyzunicy od Smotrzyckiego,¹⁾ aby stronili od cerkwi i księży unickich. Jest zresztą wielka w zarzucie Sapiehy przesada. Dyzunicy bowiem wybudowali sobie niezwłocznie w Witebsku i w Mohilewie inne tymczasowe drewniane cerkwie, w których bez przeszkody ze strony władzy duchownej i świeckiej ich księża odprawiali nabożeństwo i administrowali sakramenta św., jak zaraz usłyszymy. Nie potrzebowali zatem żyć bez sakramentów św.

6. Załatwiwszy się z zarzutami przez Sapięgę i po nim przez innych świętemu Józafatowi czynionemi, wróćmy do przerwane go wątku opowiadania zabiegów i starań św. Józafata w celu utwierdzenia Unii na Białej Rusi i powetowania strat poniesionych.

Po odebraniu w końcu roku 1621 cerkwi witebskich z rąk schizmatyków, którzy je przemocą byli opanowali, wrócił Józafat do Połocka. Nie zadługo przecież zaczęły tu, i w innych litewskich i ruskich miastach, burzliwe żywioły na nowo brać górę, osobliwie magistrat witebski pod przewodem dwóch członków swoich Nahuma Wołka i Siemona Nieszy coraz nienawistniejszą względem Unii i jej reprezentanta, arcybiskupa, przybierał postawę. Nie mając odwagi przez

¹⁾ Sowita Wina, str. 81. — Nadto por. obszernie wywody X. prał. Szymańskiego nad listem Lwa Sapiehy i odpowiedzią św. Józafata w „Przeglądzie pozn.“, r. 1862 tom 34, str. 21—74, 129—271.

względ na dekreta królewskie po raz drugi przywłaszczyć sobie cerkwie, wybudowali za Dźwiną na końcu miasta dwie nowe i tam przez księży, których od Unii oderwali, odprawiali nabożeństwo. Św. Józafat miał przez swoich księży o wszystkim, co się tam działo, dokładne wiadomości, i gdy widział, że namiętności się nie uśmieniają, ale zuchwałość schizmatycka, licząc na bezkarność ze strony rządu polskiego, zajętego innemi groźniejszymi dla siebie sprawami, coraz śmieiej podnosi głowę, i wyraźnie dąży do zupełnego zgnicenia Unii w Witebsku, a nawet przemyśliwa nad usunięciem z tego świata swego pasterza, postanowił raz jeszcze osobiście obalamicone owieczki nawiedzić i po ojcowsku je upomnieć. Przyjaciele jego w Połocku i domownicy starali się wszystkimi sposobami odwieść go od tego zamiaru, tłumacząc mu, że w obec wzburzonych namiętności usiłowania jego będą daremne, że przeciwnie życie jego będzie niechybnie narażone. Ta ostatnia uwaga najmniej była zdolna powstrzymać go od zamierzonej podróży, gdyż od dawna najgorętszem jego pragnieniem było życie swoje poświęcić za sprawę Unii. „Nie lękam się śmierci, odrzekł przedkładającym mu, że nie godzi mu się narażać na niechybne niebezpieczeństwo; oby mi Bóg dał, abym na koronę męczeńską sobie zasłużył!“

Nie mogąc go wstrzymać od wykonania zamiaru powziętego, chcieli przyjaciele jego, mianowicie podsędek połocki, Michał Tyszkiewicz, któremu doskonale były znane knowania Witebszczan, otoczyć go swiłą większą, mającą mu w drodze towarzyszyć i w razie potrzeby przed napastnikami go bronić. Św. Józafat mówić sobie o tem nie pozwolił. „Nie potrzeba mi, odpowiedział Tyszkiewiczowi, żadnej obrony, Bóg sam będzie obroną moją.... Szczęściem będzie dla mnie, gdy będę mógł umrzeć za wiarę, a spodziewam się tej laski

od Pana Boga, którą uważam za największą, jaka mnie na ziemi spotkać może.“

Tak był zresztą pewien, że żywym nie wróci do Polocka, że przed wyjazdem grób sobie kazał urządzić w katedrze połockiej po prawej stronie ołtarza i do Witebska donieść. gdy będzie skończonym.

W końcu października 1623 przybył z kilku domownikami swymi bez wszelkiej przeszkody do Witebska, i przez 14 dni pobytu codziennie odprawiał w różnych cerkwiach nabożeństwo, przemawiając za każdą razą do gromadki wiernych zgromadzonej około niego, i odwiedzał w prywatnych domach niektóre rodziny, nawet zaciętych przeciwników swoich, starając się pasterskiem słowem pełnem miłości do ich serca trafić. Tymczasem głośnie groźby po ulicach i placach miasta przez ten cały czas nie ustawały, nawet służbę i domowników św. Józafata, ilekroć na ulicy się pokazywali, spotykały pogroźki i zniewagi różne, mające na celu wywołać starcie, aby móżdż potem zrzucić winę na nich. Św. Józafat przykazał im cierpliwie znosić wszystko, nie odpowiadając na żadne zaczepki.

Jednego dnia (26 października) w święto św. Dymitra, męczennika, prawiąc kazanie na ten temat: „oto przychodzi godzina, w której ktokolwiek was zabić będzie się starał, sądzić będzie, że odda przysługę Bogu,“ rzekł między innymi z ambony: „I wy, Witebszczanie, chcecie mi zadać śmierć, czynicie na mnie zasadzki na ulicach, mostach, na drogach i w mieście. Oto, jestem wśród was jako wasz pasterz, wiedzcie, że największem szczęściem mojem będzie umrzeć za was. Oby mi Bóg dał łaskę, abym dał życie moje za Unią świętą, za zwierzchnictwo św. Piotra i następcę jego papieża! Jestem gotów umrzeć za prawdę pod waszemi ciosami.“

Jakoż śmierć, której tak gorąco pragnął, miała niebawem nastąpić z ręki najętych zbirów. Przywódców

buntu, którzy już dawno postanowili byli jakbądź zgładzić św. Józafata, a przez śmierć jego położyć zarazem koniec Unii nie tylko w Witebsku, ale na całej Białej Rusi, drażniło to, że tak długo nie nadarzała się pożądana sposobność do zamordowania zniechwilzonego pasterza. Zdecydowali tedy na ratuszu między 8 a 10 listopadem, że 12 listopada śmierć jego koniecznie nastąpić musi, czy im otoczenie św. Józafata do tego da powód czy nie. Zdaje się, że przy tej sposobności namówili popa jednego, odpadłego od Unii, na imię Eliasza, aby domowników św. Józafata drażnił i samemu św. Józafatowi urągał. Od kilka dni też po kilkanaście razy na dzień przechodził przez dziedziniec dworca biskupiego w sposób prowokujący służbę arcybiskupa, znieważając unitów i samego arcybiskupa. Domownicy i nawet archidyakon arcybiskupi domagali się, aby go arcybiskup pozwolił ukarać. Józafat wzbraniał się; wreszcie dnia 11 listopada zgodził się na to, aby go uwięziono, jeżeli jego prowokacje się powtórzą.

Jakoż długo na to czekać nie było potrzeba. Gdy arcybiskup, po całonocnej modlitwie i biczowaniach, dnia następnego, a było to w niedzielę, o wczesnej godzinie szedł na jutrznię do katedry, już czekał na niego pop Eliasz, złorzecząc mu. Towarzyszący arcybiskupowi archidyakon Doroteusz skorzystał z tego i kazał nędznika uwięzić jednemu ze sług arcybiskupa. Zamknięto go tedy na kilka godzin w izbie kuchennej dworca arcybiskupiego. Na to czekali schizmatycy, dano znać na ratusz, uderzono w dzwon ratuszowy, a na jego odgłos odezwały się dzwony wszystkich cerkwi z wyjątkiem dzwonów katedralnych. Był to sygnał umówiony przez spiskowców, którzy też niebawem stawili się w bliskości dworca arcybiskupiego a za nimi tłum liczny ludu wzburzonego i uzbrojonego w siekiery i inne narzędzia mor-

dercze. Wszystko to dokonało się, nim jeszcze jutrznia w katedrze się ukończyła. Gdy po jej ukończeniu pasterz z świątyni wychodził, tłum ten cały zbity stał między świątynią a jego mieszkaniem, i głosy wśród niego odzywały się: „śmierć mu, bijcie, zabijcie go!“ Nikt jednak nie śmiał ściągnąć świętokradzkiej ręki na pomazańca bożego. Św. Józafat spokojnym krokiem przeszedł do mieszkania. Tu dowiedziawszy się, że przyczyną zbiegowiska i krzyków jest uwięzienie popa Eliasza, kazał go na wolność wypuścić. Gdyby sprawcom zbiegowiska było chodziło tylko o uwolnienie uwięzionego, byliby po osiągnięciu tego celu uspokoili się, i ludność do rozejścia się spowodowali. Lecz cel ich był inny. Śmierć, na ten dzień arcybiskupowi zaprzysiężona, wykonaną być miała.¹⁾

Zaledwie przecież arcybiskup z towarzyszącymi mu domownikami wszedł na dziedziniec mieszkania swego, wyważyło pospólstwo wrota, siekierami rozbiło parkan i za służbą arcybiskupa strzelało. Z dziedzińca podążyli główni herszci do wnętrza dworu arcybiskupiego, pastwiąc się niemilosiernie nad służbą jego, którą strasznie pokaleczyli, o ile nie zdołała ratować się ucieczką. Z bocznej komnaty wyszedł arcybiskup naprzeciw morderców, aby ich powstrzymać od pastwienia się nad niewinnymi, i odezwał się do nich: „Dziatki, co wam czeladka moja winna? Jeśli co do mnie macie, owo ja jestem, a czeladce mojej dajcie pokój, nie zabijajcie jej“²⁾

Spokój i odwaga biskupa wprawiły ich w chwilowe

¹⁾ Szczegóły powyższe dotyczące morderstwa św. Józafata wyjęte są z „wyroku komisarskiego (król.) na zabójców bł. Józafata,“ u X. Stebelskiego, str. 187—219 i z zeznań świadków przesłuchiwanych w procesie beatyfikacyjnym. Por. manuskrypt cytowany, tom I, str. 12—87, złożony w bibl. Tow. P. N. Poznań.

²⁾ Zeznanie naocznego świadka Michała Kantakuzena, l. c., tom I, str. 31 i 32.

osłupienie, ale wnet odezwały się dzikie głosy: „bij, zabij papieżnika!“ i uderzeniem siekiery w głowę spełnili najgorętsze pragnienie umęczonego, aby mógł życie wydać za owieczki swoje i za sprawę Unii. Nad trupem jego jeszcze rozbestwiony i przekupiony przez sprawców buntu lud pastwił się, zadając mu rany i nogami go deptając. By zaś Unici nie tylko żywego ale nawet umarłego wśród siebie nie mieli, przywiązali do jego ciała ciężki kamień i za miastem w najgłębszym miejscu rzeki Dźwiny je utopili. Po sześciu dniach odnaleziono je, i jako ciało ś. męczennika wystawiono uroczyście naprzód w katedrze witebskiej, a potem przewieziono je w uroczystej procesyi do katedry połockiej, w której też stosownie do woli św. męczennika je złożono.

I znowu spełniło się na nim, co się po wszystkie wicki w dziejach Kościoła powtarza, że „krew męczeńska jest nasieniem chrześcian.“ Naoczny świadek jeden opowiada nam, że gdy szóstego dnia ciało Świętego z głębi Dźwiny wydobyto, tłumy ludu witebskiego i okolicy z płaczem i narzekaniem na spełnione morderstwo i na podżegaczy do niego, otoczyły je, największe okazując mu uszanowanie, i cisnąc się do niego, aby mózż go się dotknąć, a ci co dotąd najzaciętszymi wrogami i prześladowcami jego byli, teraz oświadczali się unitami i złorzeczyli schizmie. Gdy zaś domownicy świętego Józafata ciało św. na barkach swych z katedry chcieli zanieść do łódki na Dźwinie, aby je przewieść do Połocka, ci sami nie pozwolili na to, lecz na własnych ramionach je nieśli, uważając to sobie za największe szczęście.

Podobnież działo się w Połocku, gdy ciało św. z Witebska przywieziono. Jan Dziahilewicz, notaryusz publiczny w Połocku i świadek naoczny towarzyszący ciału z Witebska, zeznaje przed komisją apostolską: „Skorośmy

przyjechali (do Połocka), wszystko miasto wysypało się na tak niesłychany widok od najmniejszego niemal aż do największego. Nie było tam nic słyhać, jeno krzyk i narzekanie serdeczne. Jedni zaboycom zlorzeczyli, drudzy o św. modlitwy męża Bożego prosili, inni grzech schizmy wyznawali i na Unią wiecznie przysięgali. Słyszeliśmy od schizmatyków, którzy albo go zabili albo na śmierć zezwolili, że papieska i lacińska wiara (jako oni katolików nazywają) żywota pozbawiła Józafata..... Połock i Witebsk to oświadczy, że po śmierci jego tak gorąca była Unia, y tu y tam, że zdala się być jedna owczarnia i jeden pasterz aż do śmierci śp. Zygmunta III, aż kiedy hersztowie schizmy na elekcyi wymogli na Rzeczypospolitej wolność sumienia, cerkwie sobie pobudowawszy, niecnotliwych popsowali (tj. co było gorszego od Unii odwiedli.)¹⁾

Ten sam Lew Sapieha, który przed rokiem wystąpił przeciw ś. Józafatowi z tak nieuzasadnionemi i krzywdzącemi go zarzutami, pragnąc widocznie nagrodzić wyrządzoną mu krzywdę, pierwszy nalegał na przykładne ukaranie zbrodniarzy, i gdy król zamianował komisją mającą winnych wysledzić i odpowiednią karę na nich wymierzyć, przyjął w niej przewodnictwo i 27 najwinniejszych na śmierć wskazał, a miastu Witebsk wszystkie przywileje odebrał, nawet ratusz witebski kazał z ziemią zrównać, i później najgorliwiej zabiegał o kanonizacyą św. męczennika. Nadto całą rodzinę swoją pod szczególniejszą opiekę jego oddał.

Wszyscy zloczyńcy z wyjątkiem jednego (Wasilewskiego, połoczanina) przed śmiercią nawrócili się i Unię przyjęli. W ogóle cała Biała Ruś po zamordowaniu św. Józafata z bardzo nieznacznemi wyjątkami

1) Zeznania Dziahiłewicza. L. c., tom I, str. 45 i 46.

otwarciu do Unii się przyznawała. W tej gorliwości współzawodniczył Witebsk z innymi miastami białoruskimi. Aż do końca XVIII wieku tj. aż do rozbioru Polski nie było w nim ani jednej cerkwi schizmatycznej. Był to najpiękniejszy owoc śmierci męczeńskiej św. Józafata.¹⁾

¹⁾ Por. jeszcze Makarija, Istorija Russkoj Cerkwi, tom X, str. 457 i nastp. i tom XI, str. 277—308; i M. Kojalowicza, Litowskaja Cerkown. Unija, tom II, str. 121—139.



Rozdział V.

Melecy Smotrzycki nawraca się do Unii, jego prace literackie w interesie i obronie jej.

1. Główny sprawca wszystkich zaburzeń, których ofiarą padł św. Józafat, Melecy Smotrzycki,¹⁾ czas jakiś po męczeństwie św. arcybiskupa zabawiwszy w Wilnie w klasztorze św. Ducha, gdy widział, że opinia publiczna jemu przypisuje winę zamordowania św. Józafata, uważał za stosowne ująć cichaczem z klasztoru i z Wilna, aby uniknąć różgi sprawiedliwości. Naprzód schronił się do Kijowa, a gdy mu tu sumienie spokoju nie dawało, wybrał się w podróż na wschód do Konstantynopola, potem do Jerozolimy, rzekomo aby u źródeł zbadać naukę Kościoła wschodniego.²⁾ Tymczasem, jak

1) *Saulus et Paulus Ruthenae Unionis seu Meletius Smotriscius, Archiepps. Hierapolitanus, per Jacobum Susza, Eppm. Chelmensem, editio altera Bruxellis 1864.* — cfr. M. Kojalowicz, *Litowska kija Cerkownaja Unija*, tom II, str. 139—165, Makarija, *Istoriija Russkoj Cerkwi*, tom XI, str. 259—370, X. Stebelskiego, *Chronologia*, str. 124—144, wyd. lwowskie r. 1866, Guépin, *S. Josaphat*, tom II, str. 1—25 i 157—181, i Kulczyński, *Specimen Eccl. Ruth.*, str. 221—243, wyd. paryzkie.

2) O tej podróży Smotrzyckiego na wschód donosi Borecki rektorowi szkoły bractwa wileńskiego Bobrikowiczowi dnia 12 stycznia 1625 roku, u Hołubiewa, l. c., str. 273—75. — Gdy się w r. 1626 zaczęła rozchodzić wieść, jakoby Smotrzycki schizmę porzucił i z nim Borecki, wysłał Borecki dnia 9 maja nowy list past. na całą Ruś potępiając tę wieść jako kłamliwy wymysł, l. c., str. 279—81.

później sam wyznaje w swej „Apologii,“ zamiast prawdy znalazł tam niewiadomość i błędy heretyckie, każące czystość wiary wschodniej. A że już dawniej, nim jeszcze został archimandrytą klasztoru św. Ducha w Wilnie, miał wątpliwości co do nauki, którą tak zaciekle przeciw Unii był glosił, i tajemnie znosił się z unitami, szukając u nich oświecenia, i tylko jako człowiek słabej woli i zmiennego charakteru stosunki te przerwał, spostrzegłszy się, że go bracia z monasteru św. Ducha śledzą; wziął się teraz na nowo do badania nauki katolickiej i wróciwszy po kilku latach tulaczki z zagranicy do ojczyzny, przystąpił do Unii i w pokucie zakończył żywot w Dernianiu na Wołyniu w tamtejszym klasztorze Bazyliiańskim jako wierny syn Kościoła (1633 r.)

W ostatnich latach przed śmiercią ogłosił kilka pism w obronie Unii, godnych po dziś dzień czytania tak dla treści jak dla pięknego języka polskiego, w których dawniejsze błędy swoje potępia i schizmatyków do pojęcia za swoim przykładem wzywa.

Pierwsze pismo ogłoszone po powrocie ze Wschodu i nawróceniu się do Unii nosi tytuł: „Apologia Peregrinathey do krajów wschodnich“ (r. 1628). Wytłomaczywszy w niem przyczyny, które go skłoniły do tej podróży, a o których powyżej wspomnieliśmy, wykazuje, że Wschód, a w szczególności patriarchy konstantynopolitański, зараżony jest herezyą kalwińską, że z ambon carogrodzkich tę herezyą kaznodzieje bezkarnie głoszą, że nawet katechizm ludowy świeżo tamże (roku 1622) przez niejakiego Gargana wydany heretyckie błędy za naukę Cerkwi wschodniej udaje.

Przechodząc do stosunków ruskich i do charakterystyki głównych w Cerkwi ruskiej schizmatycznej kaznodziei i pisarzy polemizujących z unitami powiada: „Któż był Krzysztof Philalet (Broński), który najpierwej przeciw tej starszych naszych jedności pisał? Kalwinista,

który ni wiary naszej greckiej nie znał, ni pisma ruskiego nie umiał, zaczym to pisał i tym nas bronil, czego się z instytucji Kalwinowych a nie z naszych cerkiewników nauczył. Kto był Teofil Ortholog (pseudonym Smotrzyckiego przed konwersją)? Lutrów zwolennik, który w akademii lipskiej i witembergskiej przy grobie Lutrowym wiek swój młody na naukach trawiwszy, skwarów Lutrańskich dymem okopciały do Litwy przybył, y Ruś lamentując (autor pisma „Lament“) tymże czadem zaraził. Z y z a n i k t o ? Nieuk, który rozumiejąc, że tak lacna jest rzecz, dobrze o wiary dogmatach wyprawować, jak nie jest rzecz trudna ładajako kaznodzieić, w te swoje nam podane błędy i herezye wpadł y nas oheretyczył. Co zacz y Klerik? Podobny Zyzaniem dydaskał, do którego się przyłożył y przemierzły ponurzeński dydaskał, którego przekłety aryński duch znaczny jest w syllogizmach naprzeciw pochodzeniu Ducha św.“¹⁾

W dalszym ciągu wyświeca różnice dzielące Cerkwie wschodnią i zachodnią, dowodzi że rzeczywistej między jedną a drugą w wierze różnicy nie ma, lecz są tylko nieporozumienia; że różnice wnieśli do Cerkwi fałszywi nauczyciele, przesiąkli herezyą, którzy w błędy heretyckie jako w prawdy wiary starej Cerkwi ruskiej narodowi ruskiemu wierzyć kazali, a nadto miotając oszczerstwa na Kościół zachodni laciński rozdział między jedną a drugą Cerkwią podstępnie powiększyli i umysły przeciw sobie rozjątrzyli.

Kończy swą Apologię piękną apostrofą do stanu szlacheckiego na Rusi, odzywając się: „Przypatrzcie się jeno przezacny stanie szlachecki tej oto przez Zyzanie, Philalety, Orthologi, Kłeryki y insze tym podobne nowe teologi opisanej i przez druk na świat publikowanej nowej wierze i wy sami, a uważcie ją w każdym błędów

1) Apologia, str. 95 i 96.

ich i herezyi punkcie, jeśliże jest z wiarą przodków waszych zgodna! Bez pochyby tak dalekie być je znajdziecie, jak dalekimi są od siebie prawowierny i herezyk..... Błędy ich i herezye pod nogi nasze rzućmy... Do wiary prawosławnej prawowiernych przodków naszych znajmy się, a zarówno z nimi prawowiernymi słynąć będziemy!.....

Tak tedy postąp, przeacny stanie szlachecki, a ucieyszysz się, da Bóg, w rychle ze wszystkiego twego dobrego y wszystek naród ruski pocieszysz.... Oczysćmy od herezyckich zmas wszystką przodków naszych wiarę, a miłością ją z jednomyślnymi w wierze koronujmy: tak Pan Bóg będzie z nami i przywróci nam wszystko nasze według ciała i według dusze dobre, któregośmy przez tak długi czas nie zażywali, wiszący nad Cerkwią naszą upadek oddali, naród nasz Ruski na starożytniej jego świebodzie postanowi.“¹⁾

Nim jeszcze Smotrzycki Apologią oddał do druku, wręczył jej manuskrypt pseudometropolicie Boreckiemu do ocenienia. Akt jego konwersyi nie był jeszcze wówczas spełniony. Zawezwany przez Boreckiego przybył wraz z innymi schizmatyckimi biskupami na synod do Kijowa r. 1628. Ufając swojej wymowie i znaczeniu, jakie miał dotąd u schizmatyków, może nie był bez nadziei, że odda na tym synodzie wielką przysługę Unii, i że oświadczając się unitą innych biskupów za sobą pociągnie.²⁾ Tymczasem doznał gorzkiego zawodu.

Skoro się zjawił na synodzie, burza nie do opisania wszczęła się przeciw niemu wśród biskupów schizmatyckich, uprzedzonych przez Boreckiego i Mużyłowskiego, protopopa słuckiego, o treści Apologii, i żądających jej potępienia. By ocalić życie, idąc za radą

¹⁾ l. c, str. 126—128.

²⁾ Obrona schizmatycka tego synodu oddrukowana jest u Holubiewa, l. c., str. 302—317.

osób sobie życzliwych, podpisał, czego od niego żądano. Gdy jednakże przez to wolność odzyskał i do Dermania wrócił, ogłosił niebawem „Protestacją“ przeciw synodowi kijowskiemu¹⁾ i zadanemu sobie gwałtowi, wyraził żal ze swego upadku i Apologią bez zmiany wydrukował. Ze strony przeciwnej wywołała Apologia odpowiedź zatytułowaną „Antidotum przeciw Apologii.“ Jako autor podpisał się protopop Mużyłowski, a rzeczywistym autorem Antidotu miał być Gizel, herezyk.²⁾ Pismo to pełne zjadliwych wycieczek przeciw Unii i Smotrzyckiemu. Smotrzycki nie mógł go przeto bez repliki zostawić. Zawdzięczamy mu wskutek tego w teologicznej i polemicznej literaturze polskiej jeden z piękniejszych utworów literackich tak pod względem treści jak formy, tj. książkę noszącą tytuł: „Exaetesis.“ Książka ta zjednała Smotrzyckiemu u współczesnych nie bez słuszności przydomek „Cycyrona polskiego.“³⁾

Nie możemy sobie odmówić, aby nie podać z niej na tem miejscu choć kilka ustępów. Na wstępie zaraz zaręcza, że jedynym jego staraniem jest, sprawę Unii popierać i nagrodzić krzywdę wyrządzoną jej, gdy jeszcze żył w zaślepieniu schizmatykiem. Wykazuje potem

1) Protestacja Meletia Smotrzyckiego przeciw kijowskiemu soborowi, bywszemu w Auguście r. 1628 — oddrukowana u Hołubiewa, l. c., str. 323—348. Napisana była 7 września 1628 r.

2) Cały tytuł książki bardzo rzadkiej jest: „Antidotum przeciw zacnemu narodowi ruskiemu albo warunek przeciw Apologii jademu napelnionej, którą wydał Melecy Smotrzycky, niesłusznie Cerkiew ruską prawosławną w niej pomawiając Herezyą i Schizmą dla niektórych Scribentów, przez Wgo Ojca Andrzeja Mużyłowskiego. Ze Sucka roku 1629.

3) Exaetesis abo Expostulatia tj. Rozprawa między Apologią y Antidotem o ostanek błędów herezyi i kłamstw Zyzaniowych, Philaletowych, Orthologowych y Klerykowych, uczyniona przez w Bogu wielbnego Meletiusza Smotrzyckiego, rzeczonego Archiepiskopa Połockiego, Episkopa Witebskiego i Mściławskiego, Archimandrytę Wileńskiego y Dermańskiego, do obojej strony narodu Ruskiego. Anno Dni 1629 Aprilis 3 w monasteru Dermaniu. We Lwowie, w druk. Szeliigi. (Znajduje się w księgozbiornie hr. Zygm. Czarneckiego w Rusku, skąd ją mieliśmy do użytku.)

w dalszym ciągu książki podzielonej na tak zwane expostulacye czyli rozdziały, że tak cerkiew ruska jak konstantynopolitańska przez długoletnie odszczepienie od jedności Kościoła popadła w herezye, i zbija rozdział po rozdziale wywody Antydotysty, który usiłował Cerkiew ruską od zarzutu herezyi uwolnić i chciałby wyprzeć się nauczycieli i pisarzy, którzy w jej imieniu przeciw Unii przez lat trzydzieści walczyli, a za których głosem cała ruska schizma szła, i ich opłacała, aby w jej obronie pisali.

Mużyłowski zarzuca Smotrzyickiemu, że dla tego porzucił schizmę i przyjął Unię, ponieważ w świecie się pokochał i w niewolę jego się oddał

Na to odpowiada Smotrzycki w pierwszej expostulacyi. „Na każdy rok z pewnych miejsc, od pewnych i zacnych z między was osób po trzy tysiące gotowego grosza na tym zborze swym w Kijowie (r. 1628) mi ofiarowaliście i wychowanie (utrzymanie) na ośm przy mnie duchownych i świeckich osób przystojne z pomieszaniem w monasteru pieczarskim. Co ja od strony waszej jak w rękę mając, bym się za światem uganiał, na tym bym był usiadł..., ale nie chciałem się przekłątą schizmą dusić, nie chcąc heretyckich błędów dalej siać i mnożyć, niechcąc nakoniec być Kaimem, czym ty naszą stronę katolicką kłamliwie pomawiasz, co z wami... czynić bym musiał.“

Wymienia potem na dowód ich natury Kaimowej okrucieństwa przez nich na unitach popelnione, i pisze dalej: „O niemilosierni ojco- i brato-bójce; okrutniejszy niż Eżaw... wy, byście tak mogli, jakoście na to złe chciwi, wszystkich oraz Unitów jak owi przodkowie wasi, żywo pożarlibyście: trzewa ich z nich włóczęc żarlibyście, czego mało nie uczynili ci, którzy się nad wyż pomienionym św. Archiepiskopem (Józafatem) pastwili.... Że unit, nuż go pod łód, pod miecz, pod berdycz. — Któr-

rzy św. wschodnią Cerkiew, wiarę jej, obrządki i ceremonie w narodzie Ruskim zachować i obwarować i na wieczne czasy zatrzymać starają się; tych to wy niewdzięcznicy prześladowacie, tych bijecie, sieczecie, zabijacie, topicie i mordujecie. Jeszcze wam z rąk waszych krew pozabijanych przez was braci waszych ciecze, a wy jednak świętymi Ablami zwać się nie wstydzicie... Że prawdę na was mówię, wszystka ta przezacna Korona i W. Xięstwo Litewskie dobrze temu są wiadome."

W ostatniej, trzynastej *ex postula* cji ukazuje, do jakiego upadku i poniżenia schizma Ruś i Cerkiew w innych narodach przywiodła, pisząc: „Nie patrzcie na dawność schizmy, ale uważajcie przyczyny powstania jej, postępku i umocnienia się, i jak ją Pan Bóg niewolą, nierządem, nieplodstwem i głodem słowa Bożego ciężko pokarał, jak jej w niczem nigdzie, na swiebodzie ni w niewoli, nie błogosławi i ni w czem jej nie lubuje. Tenże abowiem upadek na wszystko dobro duchowne w swiebodzie Moskiewskiej, który ponosi w niewoli Tureckiej. Wszędzie w niej uciechy duchowne upadły, wszędzie sprawy cerkiewne zbawienne oziębły. Wszędzie rzeczy i spraw zbawiennych obchód jak najmu i musu: byle tyło było, byle się odprawiło.... Posłuszeństwo zakonnicze okrzepło, pieczołowanie starszych zamarło. Duchownika męża między zakonnikami ze świecą, a między świeckimi ni szukaj. Szkoły upadły. Napielo (pienie) cerkiewne ustaje... o dyaka dobrego trudno, o świeszczennika uczonego trudniej, o kaznodzieje mądrego ni pytaj. Te narody chrześcijańskie, które są w niewoli Tureckiej, po większej części już i zturczały, naszego też narodu po nie małej części wziął Kościół rzymski, po niemalej pourywały go heretyctwa, kalwiństwo i aryaństwo, ba i mahometaństwo. Domów Niążących odpadliśmy, szlachty mało, paniąt mniej. Duchowieństwo wyższe i niższe u swoich przyszło do zniewagi;

w Moskwie je bojarowie, jeśli po myśli ich w sprawach duchownych nie chodzą, knucą, i nie pasterze pasą trzodę ale trzoda pasterzów. A skąd do takiego poniżenia pokaranie? Nie zinał zaiste, iż oni mają w zniewadzę Ojca Ojców, dla tego je też Pan Bóg podał w zniewagę ludziom świeckim. Narodziła wam ta piekielna jędza nowych błędów i herezyi... naszczeniła wam ta przekłeta schizma schizmek.....“

W przeciwieństwie zaś do tych szkód, jakie schizma narodowi przyniosła ukazuje korzyści, jakich się Cerkiew i wszystkie stany po Unii spodziewać mogą, i zachęca do położenia końca smutnemu rozdwojeniu narodu i Cerkwi.

Nim jeszcze „Exaetesis“ światło dzienne ujrzała, czuł się Smotrzycki w obowiązku odezwać się osobno do bractwa wileńskiego św. Ducha, z którym go tyloletnie stosunki, w końcu jako archimandryty, łączyły, i w którym tyle nagrzeszył przeciw Unii, a w szczególności przeciw św. Józafatowi i dyecezyi jego białoruskiej. Choć bowiem trudno udowodnić, że on był bezpośrednim sprawcą morderstwa arcybiskupa połockiego, to pośrednio ciążyła niewątpliwie na nim wina śmierci jego męczénskiej. Gdyby nie jego wysłańcy, nie jego pisma podburzające i odezwy wyselane do Białorusinów, byłaby Biała Ruś w spokoju i posłuszeństwie względem swego pasterza pozostała, jak przez całe pierwsze trzy lata spokojnie pasterzem go swoim uznawała. Wiedział, że do zaciętości bractwa wileńskiego w schizmie i jego względem Unii nienawiści on najwięcej się przyczynił, sumienie nie dawało mu przeto spokoju, póki wyrządzonego złego, ile mógł, nie naprawił. Jeszcze w r. 1628 w grudniu wysłał do tegoż bractwa „Paraenesis abo Napomnienie.“¹⁾ Pismo to tchnie duchem wielkiej miłości

¹⁾ Paraenesis abo Napomnienie od w Bogu wielb nego Meletiusza Smotrzyckiego, rzeczzonego Archiepiskopa itd.

tak ku bractwu samemu, któremu się pod wielu względami do wdzięczności poczuwa, jak ku narodowi ruskiemu, i z tej miłości do nich wyraża pragnienie i prośbę do bractwa i do narodu ruskiego, aby fałszywym zwodzicielom. nauczycielom ślepym dłużej zwodzić się nie pozwolili. Przypomina bractwu, jak on, choć w cichości i nieśmiało, gdy przy cerkwi św. Ducha w klasztorze mieszkał, przestrzegał przed fałszami i błędami rozszerzanymi przez Zyzanię i innych błędnych nauczycieli, których pisma z drukarni bractwa rozchodziły się na całą Litwę i Ruś i szerzyły zarazę. Odłączając się od schizmy, nie odłączył się, powiada, od starej wiary ruskiej, ale od herezyi, którą przez wspomnianych skrybentów Cerkiew nieunicka jest zarażoną. „Odmieniłem, są słowa jego, za tą moją odmianą, oto te przez cię na świat pущzone błędy i herezye na prawosławną wiarę; a nie wiarę prawosławną na herezye i błędy. Day Panie Jezu Chryste, abys i ty (bractwo) za powodem łaski jego św. wespół ze mną toż uczyniło. i wszyscy ci, co to się chlubią znać, co wierzą, a jednak w błędach i herezyach Zyzaniów swych po uszy się nurzają.

Wierz teraz, przezacne bractwo, że, jak Zyzaniom twym uwierzywszy zbłądziło, zbłądzisz i teraz, jeśli się nie postrzeżesz a za tymi prawdy bożej i prawych wiary dogmatów wyklinaczami udasz się. Bym za twe wielkie ku mnie dobrodziejstwa nie był tobie powinien, bym nie był monasteru twego wileńskiego archimandrytą, bym nie był Cerkwi ruskiej archierejem, milczałbym. Ale wszystkiego tego trojga powinność to na mnie wyciąga, abym cię w tem upomniał i przestrzegł.“¹⁾

Przypomina dalej bractwu, że w r. 1623 i 1626

do Przezacnego Bractwa wileńskiego, Cerkwie św. Ducha, a w osobie jego do wszystkiego tej strony narodu ruskiego uczynione. Anno 1628, Decembr. 12. W Krakowie, u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1629. (str. 62.)

¹⁾ Paraenesis, str. 28 i 29.

sklaniało się samo ku Unii, ale zli doradcy od niej je odwiekli. „Miej się tedy, pisze dalej, przezacne bractwo, do tej zaczętej o ugodę z bracią namowy. Nie miej tego sobie za grzech ani za wstyd, co inszy narodowie bez grzechu i bez wstydu uczynili. Ty jedno jak wiele mogłoś pociągnąć narodu ruskiego do wierzenia tym twym nowym skrybentom i do zastanowienia się naprzeciwko Uniej; tak wiele możesz ich odciągnąć od tego a do jedności świętej przyciągnąć.“¹⁾

Przestrzega jeszcze bractwo, że herezye, które jego nauczyciele i pisarze Kościołowi rzymskiemu zadają, są szczerą potwarzą. Wszystkie te mniemane herezye Kościoła rzymskiego po szczególe rozbiera i jako czczy wymysł wykazuje. A skuteczniejszy to, odzywa się do bractwa i narodu ruskiego z uspokojeniem przed obawami, rozszerzanemi wśród Rusinów przez ludzi złej woli: „Pytałbym się za tą okazyą siebie samych, co nam ta św. jedność duchownego, na czem zbawienie nasze fundujemy, wydziera; co nam w nabożeństwie naszym odmienia; co w zwyczajach, ceremoniach i obrządkach cerkiewnych narusza? Całe nam zostawuje nasze nabożeństwo, całe symbolum konstantynopolitańskie, całe w kwaśnym chlebie i pod dwiema osobami Tajny Eucharystiej poświęcanie i pożywanie. Do wyznania ognia czyscowego nas nie przymusza.... i wszystko insze, cokolwiek jest Cerkwie wschodniej, cało nam zostawuje. Mówicie, kalendarz stary za czasem zostawić nam przyjdzie. Lecz wiemy to dobrze: naprzód że to nie jest artykuł wiary. Złousty święty na tych, którzy za jego wieku w jednej y tejże Cerkwi wschodniej jednego i tegoż dnia odprawowali dwie święta owe: Narodzenie Pana Chrystusowe i Theophanią, że to nieporządnie czynią, dowodzi; do swych jednak, którzy z nim poróżniej jako my teraz te

1) *Paraenesis*, str. 34 i 35.

święta obchodzili, mówi: Rozumienia tych nie potępiamy, a idźmy za swoją nauką, każdy przy swem mniemaniu zostawiamy.... Toż i my z tym Świętym o swym dniu Paschy i o dniu Paschy Rzymskim mówmy....

Mówicie i to, a tego się też najbarzey boicie, że za tą wszystkiego narodu Unią zginie nam Metropolia i Episkopie, ponieważ Kanony Cerkiewne dwom Metropolitanom i dwom Episkopom w jednej dyecezyi byź nie pozwalają. Ale i to nie rozsądny wasz strach, którzy nie chcecie wiedzieć, że ob rituum et caeremoniarum a se invicem independentiam mogą być dwaj Episkopi w jednej y teź dyecezyi abo w jednym y tymże mieście.... Za czym by nam przez Unią Metropolia i Episkopie zginąć miały, z kanonów cerkiewnych to nie idzie.... Unia wszystkie nasze duchowne i świeckie prawa, święboby i wolności zatrzymać może, które teraz nowo konstytucyami renowowane i warowane bywszy, przysięgą następujących królów polskich stwierdzone będą, a bez Uniey wszystko nam snadnie upadnie..... Patryarchią Konstantynopolitańską do ziemie Ruskiej przenieśmy, do czego czas i pogodę i przyczynę a wszystko troje według Boga i prawdy jego słuszne mamy.... Pogodę słuszną iż nam do tego Patryarchę Patryarchów i Króla JMości Pana naszego pomocnymi, jako ja rozumiem, uznamy. Przyczynę do tego mamy słuszną, iż patryarcha heretyk. Co ja wszystko dobrze odemnie uważone pod uważenie twoje dawszy na pytanie twoje tak się resolwuję, że ja Zyzanie twoje, Philalety, Orthologi jako obludne i heretyczne odrzuciwszy..... z ich zheretyczalym pasterzem dalej przestawać nie chcę, a przez środek ś. powszechnego Florentskiego Soboru y tu w naszej ojczyźnie Brzeskiego do tej się braciej, którzy tę zbawienną prawdę całują i na głowach swych noszą, łączę.“¹⁾)

1) L. c., str. 48—52.

Nie podobna, aby te słowa wymowne i pełne siły nie były znalazły odgłosu w sercach wielu wśród czytelników pism Smotrzyckiego, i aby nie były niejednemu stały się przyczyną poznania prawdy, choć nam dzieje nie zachowały nazwisk osób za jego wpływem nawróconych.

W przytoczonych pismach, które Smotrzycki jako unita ogłosił, nalegał także na to, aby dla przyspieszenia powrotu pozostałych schizmatyków do Unii zwołano synod złożony tak z unitów jak z schizmatyków, na którym przez ustną zdań wymianę spodziewał się, że łatwo różnice dzielące jednych i drugich usunąć się dadzą. Upomnienie jego nie było bez skutku. Król zezwolił na ten synod¹⁾ i biskupi unicy na niego się zgodzili. Naznaczono go na 28 października 1629 roku w Lwowie. Zjechał nań metropolita Rucki z swymi sufraganami i licznem duchowieństwem; przybył także sam Smotrzycki, jako główny jego sprawca.

Ze strony biskupów schizmatyckich nikt się nie stawiał. Przybyło wprawdzie do Lwowa kilku czerńców, wysłańców bractwa wileńskiego św. Ducha i nieco świeckich osób, mianowicie szlachty, między nimi książę Puzyna i Drewiński, cześnik wołyński;²⁾ ale ci nie brali udziału w uroczystych zebraniach synodalnych, urządzonych w katedrze łacińskiej, lecz tylko prywatnie przedstawili się metropolicie. Podobnież bractwo stauropigialne lwowskie mimo nakazu królewskiego tylko prywatnie z metropolitą się zniosło, tak samo jak deputaci bractwa wileńskiego. Ci ostatni oświadczyli: „nie nasza to sprawa

¹⁾ Pismo króla do metropolity Ruckiego z dnia 29 marca r. 1629 u Hołubiewa, l. c., str. 353—354.

²⁾ Kozacy i szlachta dyzunicka kijowska byli przeciwni obelaniu synodu lwowskiego. Borecki zdawał się skłaniać ku obelaniu go, ale uległ wraz z resztą duchowieństwa dyzunickiego, które się do Kijowa na naradę zjechało, oporowi kozaków i szlachty. Por. ciekawą o tym przedmiocie korespondencją u Hołubiewa, l. c., str. 360—379.

ale naszych ojców biskupów rzeczą załatwić przystąpienie do Unii.“ Na zebraniu u metropolity dnia 31 października dodali nadto Wilnianie z Puzyną: „niech wolno będzie Patryarsze przyjechać do Polski, a co on postanowi, za tem pójdziemy!“¹⁾ Dziwna sprzeczność z dotychczasowem zachowaniem się bractw wileńskiego i lwowskiego i reszty schizmatyków! Gdy ich starsi i pasterze tj. biskupi oświadczyli się za Unią — bractwa przeciw niej wystąpiły i ludność ruską za sobą pociągly, stawiając zdanie swoje w rzeczach kościelnych nad zdanie i sąd pasterzy. Teraz nie uważają się za kompetentnych do wydania sądu w tej samej sprawie, i mimo że im nie mogło być tajno, iż patryarcha ich, za którym gotowi byli pójść, więcej był kalwinistą aniżeli synem Kościoła wschodniego,²⁾ do jego decyzji się odwołują. Odwołanie się do decyzji patryarchy było zresztą nieszczerem, gdyż wiedzieli dobrze, że ani unicy się nie zgodzą na sprowadzenie patryarchy do Polski, ani patryarcha przed Stolicą apostolską się nie upokorzy.

Zjazd zatem oczekiwanych przez Smotrzyckiego owoców nie przyniósł, a króla na dyzunitów więcej jeszcze oburzył, tak że król nie pozwolił odtąd żadnej schizmatycznej świątyni budować i postanowił żadnego schizmatyka do senatu nie powoływać. Widząc groźną postawę monarchy spokornieli i przycichli dyzunicy, jeżeli nie na dłużej to przynajmniej aż do śmierci Zygmunta III. Była i w tem pewna korzyść dla Unii, bo unicy nie potrzebując opędzać się dyzunitom mogli podwojonemi siłami nad szerzeniem i utwierdzeniem Unii pracować.

2. Zawód, jakiego Smotrzycki doznał na zjeździe lwowskim, a do którego wielkie nadzieje przywiązywał,

1) Projekt ugody prawosławnych z unitami na synod przez unitów przygotowany u Holubiewa, l. c., str. 379—384.

2) Supplementum ad historica Russiae documenta. Petropoli 1848, str. 157, nr. 66, i Miscellanea etc. Kojalowicza, Vilnae 1650, str. 40—61.

sprawił pewno, że kiedy krótko potem zapytywany był od papieża Urbana VIII, jakichby środków użyć należało, aby reszty schizmy na Rusi się pozbyć i do Unii całą Ruś przywieść, już nie doradza ani synodów ani dysput i perswazyi, ale przeciwnie przemawia za środkami energicznymi.

„Rusini od jedności Kościoła oderwani, powiada, są ciemni, bez wykształcenia i znajomości dogmatów i prawd wiary. W tej ciemności i zaślepieniu podobni do ludzi pozbawionych zdrowych zmysłów idą bezwiednie na swoją zgubę, i nie pozwalają się prowadzić tym, którzy światłem prawdy są oświeceni. Z takimi nie ma rozprawy, i innego na nich środka jak ten, który podaje ewangelia: „*compelle intrare*“ przynaglają. Ludzie bowiem nierozumni i uparci inaczej dobrze nie czynią jak przynagleni. Czego nie czynili unicy przez trzydzieści lat? ile dysput, nauk dla ich oświecenia urządzili, ile pism wydali? a przecież upartych i zaślepionych dyzunitów dla jedności nie pozyskali. Gdyby natomiast wszyscy katolicy, którzy mają lud ruski w dobrach swoich, byli dbali o zbawienie jego i tylko księży unickich do kościołów parafialnych dopuszczali, nie byłoby dziś dyzunitów. Ale niestety przez obojętność na dobro duszne tego ludu sami popierają biskupów schizmatycznych, i księży schizmatycznych po parafiach przeciw biskupom unickim biorą w obronę, biskupom schizmatyckim w klasztorach swego patronatu dają schronienie, i w ten sposób schizmę podtrzymują, a na siebie ściągają karę bożą. Widzą, jak lud zaślepiiony gubi siebie, trwając w schizmie, a choć mogą, zgubie jego nie zapobiegają. Niechaj tedy wyjdzie od papieża do króla, senatorów i biskupów wezwanie, aby wszyscy Unią popierali, a całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu niech będzie przykazane, aby nikogo do sakramentów nie przy-

puszczali, kto schizmę w dobrach swych słowem czy uczynkiem popiera, a prędko schizma zniknie.“

Drugi środek, przez Smotrzyckiego Ojcu św. dla utwierdzenia i rozszerzenia Unii podany, był, aby Ojciec święty zakazał członkom Zgromadzenia OO. Jezuitów młodzież ruską kształcącą się w ich kolegiach skłaniać do zmiany obrządku i do obrządku łacińskiego przyjmować, ponieważ przez to Unią osłabiają i dyzunitów od Unii odstręczają “¹⁾

Rada, aby szlachta łacińska nie dopuszczała w dobrach swoich na Rusi popów schizmatyckich, wydaje się twardą i gwałcącą sumienie wedle naszych dzisiejszych pojęć, i byłaby też tem, gdyby lud ruski owego czasu był miał przekonania religijne, lub gdyby przez narzucanie mu księży unickich narzucano także dogmata przeciwne jego dotychczasowej wierze. Tymczasem zbyt on był ciemnym, aby rozumieć różnicę między unią a schizmą, a Unia nie tylko artykułów wiary pierwotnej Cerkwi wschodniej ale nawet obrządków tejże Cerkwi nie naruszała, poddając Cerkiew jedynie pod względem hierarchicznym w zależność od papieża w miejsce patriarchy konstantynopolitańskiego. Gdyby rada Smotrzyckiego była w życie weszła, i to od pierwszej chwili Unii, nie byłiby biskupi unicy, Pociiej, Rutski, święty Józafat, potrzebowali tyle walk w obronie jej staczać, a Polska nie byłaby wystawiona na tyle zaburzeń wewnętrznych, których świadkami byliśmy. — Ale jeżeli* to nie stało się za czasów Zygmunta III, to tem mniej spodziewać się tego było można z nastaniem rządów liberalizującego króla Władysława IV, któremu się zdawało, że przez koncesye uczynione schizmatykom uspokoi

1) Epistola Meletii Smotriscii, Rutheni Archiepps. nuncupati ad S. D. N. Urbanum VIII. — Anno Dni 1630, die 16 Febr. w dziele Suszy, Saulus et Paulus Ruthenae Unionis sive Meletius Smotriscius. Bruxellis 1864, ed. nova, str. 167—179.

kraj. Gdy zaś Smotrzycki rady swoje podawał papieżowi, Zygmunt III już był na schyłku życia. Dla tego powodu prawdopodobnie papież Urban VIII życzeń mu swoich w myśl rad Smotrzyckiego nie objawił. Tem mniej zaś mógł to uczynić następcy jego, nie widząc w nim ani tej samej życzliwości dla Unii ani tego samego jej zrozumienia.

Tylko zakaz do Jezuitów, aby młodzieży szlacheckiej ruskiej, kształcącej się w ich kolegiach, nie odwodzili od obrządku wschodniego, został wydany, ponieważ go już poprzednio i później, jak wyżej wspomnieliśmy, żądali metropolita Rutki i sufragani jego. Niestety zakaz ten wyszedł za późno, bo już ogół szlachty ruskiej był do tego czasu porzucił swój rodzimy obrządek i przyjął łaciński.

Po śmierci męczeńskiej św. Józafata a mianowicie po przykładnem i surowem ukaraniu jego morderców, jak nie mniej tych, którzy mogąc nie przeszkodzili zbrodni, lecz owszem zbrodniarzom przyklaskiwali, gdy strach padł na schizmatyków, świadków po raz pierwszy, po 30 latach bezkarnego brojenia, surowej sprawiedliwości monarchy i rządu polskiego, gdy schizmatycy archierejowie z przeznaczonych sobie przez Teofana biskupstw pouchodzili i szukali schronienia w Kijowie i na Ukrainie, i gdy nadto hetman Koniempolski w r. 1625 kozakom ciężką zadal klęskę, zmuszając ich do przyjęcia upokarzających warunków pokoju; nadarzyła się Polsce korzystna sposobność do zupełnego pozbycia się schizmy i wznoczenia Unii. Rząd energiczny byłby z popłochu, który wówczas ogarnął schizmatyków i ich protektorów, kozaków, skorzystał i pseudometropolitę Boreckiego wraz z jego sufraganami, jako wyświęconych przeciw prawu krajowemu, bo bez poprzedniej prezenty i zezwolenia królewskiego, i banicyą dotkniętych, do odpowiedzialności pociągnął, zwłaszcza, że nie było mu trudno udowodnić

im związki zdradzieckie z Carogrodem a nawet z Moskwą.¹⁾ Przez to byłby odjął odwagę innym awanturnikom do napaści na biskupów unickich, a pozostałym dyzunitom utrudnił zaopatrywanie się w duchowieństwo schizmatyckie.

Z energią i konsekwencyą przeprowadziwszy to ośm lat przed wstąpieniem na tron Władysława IV, byłby zapobiegł trudnemu położeniu, w którym się Władysław IV przy wstępie na tron znalazł, i dalszym tego położenia konsekwencyom. Ludność uwolniona od głównych burzycieli pokoju, doznając błogiego wpływu Unii i przekonawszy się, że dotąd karmiona była oszczerstwami przeciw niej, byłaby w kilku latach przestała tęsknić za schizmą, która jej mało prawdziwego pożytku pod względem duchownym przynosiła.

Kozacy po klęskach zadanych sobie przez Koniecpolskiego tak spokornieli i dla Cerkwi dyzunickiej zobowiązani, że w warunkach pokoju ani jednym słowem nie upomnieli się o mniemane prawa dyzunii, jak to zwykli byli od r. 1620 przy każdej sposobności czynić. Bractwa również, nie wyjmując najruchliwszego i najzaciętszego między niemi bractwa wileńskiego, od śmierci męczennickiej św. Józafata i od zapadłego na niektórych bratczyków wileńskich wyroku królewskiego, umilkły, straciwszy zwłaszcza tak wymownego i czynnego przewodnika, jakim był Melecy Smotrzycki.

Niestety tego chwilowo korzystnego położenia dla Unii nie umiał rząd polski jak zwykle w interesie Unii i swoim wyzyskać.

¹⁾ A. C. Pietruszewicz, „Swodnaja Halicko-Russkaja Lietopis od 1600—1700 r. Lwów 1874. Na str. 454 donosi, że Job Borecki, pseudometropolita wysłał do cara Michała Fedorowicza r. 1625 biskupa łuckiego Izaaka z prośbą, aby wziął Ukrainę i Zaporozże w opiekę. — Byłoby się prawdopodobnie takich faktów w śledztwie wytoczonym więcej wykazało. Zygmunt III w piśmie do Lwa Sapiiehy na innem miejscu przytoczonym wyraźnie wspomina o konszachtach Boreckiego i Smotrzyckiego z Turkiem.

Jakbądź męczeńska śmierć ś. Józafata więcej jeszcze od jego pracy apostołskiej wydała obfite owoce dla Unii: nie tylko na Białejrusi wzmocniła i utrwaliła ją, ale oddziałała zbawiennie i skutecznie na inne dyecezye ruskie, a co najważniejsza dodała odwagi biskupom unickim do dalszej wytrwałej i żadnemi przeciwnościami nie zrażonej obrony św. sprawy, której reprezentantami byli. Zebrani około swego metropolity w Nowogródku, na wieść o spełnionej na swym świętym koledze zbrodni, piszą do Rzymu do Ojca św., że gotowi są podobnie jak umęczony arcybiskup połocki życie swoje położyć za Cerkiew i za dusze sobie powierzone!¹⁾ Temu zapewnieniu żaden z nich się nie sprzeniewierzył.

Nie jedną jeszcze ciężką walkę trzeba będzie Unii do końca XVII wieku stoczyć: ale zroszona i użyzniona krwią męczeńską ś. Józafata, znojem i pracą apostołską swoich pasterzy, już ona tak zrosła się z narodem ruskim, tak głębokie w nim zapuściła korzenie, że żadna burza i żaden atak ze strony nieprzyjacielskiej nie zdoła jej nie tylko wykorzenić, ale wzrostowi jej przeszkodzić, i owszem wiek XVII kończy się przystąpieniem do niej ostatnich trzech dotąd odszczepionych w granicach Polski biskupstw: lueckiego, przemyskiego i lwowskiego.

¹⁾ Archiwum Propagandy, tom I Korespondencyi biskupów ruskich i Bazylianów z Propagandą, i Kulczyński, Specimen Ecclesiae Ruthenicae, str. 235 i 236, wyd. paryzkie. Jest tu list biskupów do Propagandy o śmierci ś. Józafata.



Dodatek.

I.

Professio fidei Praesulum Ruthenorum nomine Hypatii Episcopi Brestensis Romae Clementi VIII facta. (Vide Monumenta hist. Poloniae, Theineri, tom III, pag. 238—245.)

Sanctissime ac Beatissime Pater!

„Ego humilis Hypatius Pociiej Dei gratia Protothronius, Volodimiriensis et Brestensis Episcopus in Russia, nationis Russorum seu Ruthenorum, unus ex procuratoribus reverendorum in Christo patrum dominorum Praelatorum ejusdem nationis videlicet: Michaelis Rahosa Archiepiscopi Metropolitae Kioviensis et Haliciensis, ac totius Russiae, et Gregorii Archiepiscopi denominati. electi in Episcopum Polocensem et Vitepscensem, et Jonae Hohol electi in Episcopum Pinscensem et Turoviensem, et Michaelis Kopestynski Episcopi Praemisliensis et Samboriensis, et Gedeonis Balaban Episcopi Leopoliensis, et Dionysii Zbiruiski Episcopi Chelmensis, ab eis specialiter constitutus et missus una cum reverendo in Christo Patre domino Cyrillo Terlecki Exarcha Episcopo Luceoriensi et Ostrosiensi ejusdem nationis, altero ex procuratoribus dictorum dominorum Praelatorum, et collega meo ad ineundam et suscipiendam unionem Sanctitatis vestrae et sanctae Romanae Ecclesiae, atque ad deferendam debitam obedientiam ipsorum omnium et totius Ecclesiastici eorum status et ovium eis commissarum nomine hic sanctae Sedi beati Petri et Sanctitati vestrae uti summo Pastori universalis Ecclesiae, ad pedes ejusdem Sanctitatis vestrae positus, ac infrascriptam sanctae Orthodoxae fidei professionem juxta formam Graecis ad unitatem dictae sanctae Romanae Ecclesiae redeuntibus praescriptam factururus et emissurus, tam procuratorio nomine praedictorum dominorum Archiepiscopi et Episcoporum Ruthenorum meorum principalium, quam etiam meo proprio, simul cum praedicto domino Cyrillo Exarcha Episcopo Luceoriensi et Ostrosiensi

procuratore et collega meo, polliceor et promitto, quod ipsi domini Archiepiscopus et Episcopi illam ratam et gratam habebunt, ac suscipient et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt et confirmabunt, atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient, et emittent, et eorum manu subscriptam et sigillo obsignatam ad Sanctitatem vestram et hanc sanctam Apostolicam Sedem transmittent, prout sequitur:

Firma fide credo et profiteor omnia et singula, quae continentur in Symbolo fidei, quo sancta Romana Ecclesia utitur, videlicet:

Credo in unum Deum Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium. Et in unum Dominum Jesum Christum, Filium Dei unigenitum. Et ex Patre natum ante omnia saecula: Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero. Genitum, non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de coelis. Et incarnatus est de Spiritu sancto ex Maria Virgine, et homo factus est. Crucifixus etiam pro nobis, sub Pontio Pilato passus, et sepultus est. Et resurrexit tertia die secundum Scripturas. Et ascendit in coelum: sedet ad dexteram Patris. Et iterum venturus est cum gloria judicare vivos, et mortuos: cujus regni non erit finis. Et in Spiritum sanctum Dominum, et vivificantem: qui ex Patre, Filioque procedit. Qui cum Patre, et Filio simul adoratur, et conglorificatur: qui locutus est per Prophetas. Et unam sanctam Catholicam et Apostolicam Ecclesiam. Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum. Et expecto resurrectionem mortuorum. Et vitam venturi saeculi Amen.

Credo etiam, suscipio, atque profiteor ea omnia, quae sacra Oecumenica Synodus Florentina super unione Occidentalis et Orientalis Ecclesiae definivit et declaravit, videlicet; quod Spiritus sanctus a Patre et Filio aeternaliter est, et essentiam suam suumque esse subsistens habet ex Patre simul et Filio: et ex utroque aeternaliter, tamquam ex uno principio, et unica spiratione procedit. Cum id quod sancti Doctores et Patres dicunt, ex Patre per Filium procedere Spiritum sanctum, ad hanc intelligentiam tendat, ut per hoc significetur Filium quoque esse, secundum Graecos quidem causam, secundum Latinos vero principium subsistentiae Spiritus sancti, sicut et Patrem. Cumque omnia, quae Patris sunt, ipse Pater unigenito Filio suo gignendo dederit, praeter esse Patrem; hoc ipsum quod Spiritus sanctus procedit ex Filio, ipse Filius a Patre aeternaliter habet,

a quo aeternaliter etiam genitus est. Illamque verborum illorum, Filioque, explicationem veritatis declarandae gratia, et imminente tunc necessitate, licite ac rationabiliter Symbolo fuisse appositam.

Item in azymo sive fermentato pane triticeo corpus Christi veraciter confici, sacerdotesque in altero ipsum Domini corpus conficere debere, unumquemque scilicet juxta suae Ecclesiae, sive Occidentalis, sive Orientalis consuetudinem.

Item si vere poenitentes in Dei charitate decesserint, antequam dignis poenitentiae fructibus de commissis satisfecerint et omissis, eorum animas poenis purgatorii post mortem purgari: et ut a poenis hujusmodi releventur, prodesse eis Fidelium vivorum suffragia, Missarum scilicet sacrificia, orationes, et eleemosynas, et alia pietatis officia, quae a Fidelibus pro aliis Fidelibus fieri consueverunt secundum Ecclesiae instituta. Illorumque animas, qui post baptismum susceptum nullam omnino peccati maculam incurrerunt, illas etiam quae post contractam peccati maculam, vel in suis corporibus, vel eisdem exutae corporibus (prout superius dictum est) sunt purgatae, in caelum mox recipi, et intueri clare ipsum Deum trinum et unum sicuti est, meritum tamen diversitate alium alio perfectius. Illorum autem animas, qui in actuali mortali peccato, vel solo originali decedunt, mox in infernum descendere, poenis tamen disparibus puniendas.

Item sanctam Apostolicam Sedem, et Romanum Pontificem in universum Orbem tenere primatum; et ipsum Pontificem Romanum, successorem esse beati Petri Principis Apostolorum, et verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput, et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi, et gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse; quemadmodum etiam in Actis Oecumenicorum Conciliorum et in sacris canonibus continetur.

Insuper profiteor ac recipio alia omnia, quae ex decretis sacrae Oecumenicae Generalis Synodi Tridentinae sacrosancta Romana et Apostolica Ecclesia, etiam ultra contenta in supra dicto fidei Symbolo, profitenda ac recipienda proposuit atque praescripsit, ut sequitur.

Apostolicas et Ecclesiasticas traditiones, reliquasque ejusdem Ecclesiae observationes et constitutiones firmissime admitto et amplector.

Item sacram Scripturam juxta eum sensum, quem tenuit et tenet sancta mater Ecclesia, cujus est judicare de vero sensu et interpretatione sacrarum Scripturarum, admitto, nec eam

umquam nisi juxta unanimum consensum Patrum accipiam et interpretabor.

Profiteor quoque, septem esse vere et proprie sacramenta novae legis a Jesu Christo Domino nostro instituta, atque ad salutem humani generis, licet non omnia singulis necessaria, scilicet Baptismum, Confirmationem, Eucharistiam, Poenitentiam, Extremam unctionem, Ordinem, et Matrimonium; illaque gratiam conferre: et ex his Baptismum, Confirmationem, et Ordinem sine sacrilegio reiterari non posse.

Receptos quoque et approbatos Ecclesiae Catholicae ritus in supradictorum omnium sacramentorum solemnibus administratione recipio et admitto.

Omnia et singula, quae de peccato originali, et de justificatione in sacrosancta Tridentina Synodo definita et declarata fuerunt, amplector et recipio.

Profiteor pariter in Missa offerri Deo verum, proprium, et propitiatorium sacrificium pro vivis et defunctis, atque in sanctissimo Eucharistiae sacramento esse vere, realiter, et substantialiter corpus, et sanguinem una cum anima et divinitate Domini nostri Jesu Christi: fierique conversionem totius substantiae panis in corpus et totius substantiae vini in sanguinem, quam conversionem Catholica Ecclesia transubstantiationem appellat.

Fateor etiam sub altera tantum specie totum atque integrum Christum, verumque sacramentum sumi.

Constanter teneo purgatorium esse, animasque ibi detentas Fidelium suffragiis juvari. Similiter et sanctos una cum Christo regnantes venerandos atque invocandos esse, eosque orationes Deo pro nobis offerre, atque eorum reliquias esse venerandas.

Firmissime assero, imagines Christi, ac Deiparae semper Virginis, necnon aliorum Sanctorum habendas et retinendas esse, atque eis debitum honorem ac venerationem impartiendam.

Indulgentiarum etiam potestatem a Christo in Ecclesia relictam fuisse, illarumque usum Christiano populo maxime salutarem esse affirmo.

Sanctam Catholicam et Apostolicam Romanam Ecclesiam omnium Ecclesiarum matrem et magistram agnosco, Romanoque Pontifici beati Petri Apostolorum Principis successori, ac Jesu Christi Vicario veram obedientiam spondeo ac juro.

Caetera item omnia a sacris Canonibus et Oecumenicis Conciliis ac praecipue a sacrosancta Tridentina Synodo tradita, definita, et declarata, indubitanter recipio atque profiteor: simulque contraria omnia, et schismata, atque haereses quascumque

ab Ecclesia damnatas et rejectas et anathematizatas, ego pariter damno, reiicio et anathematizo.

Hanc veram Catholicam fidem, extra quam nemo salvus esse potest, quam in praesenti sponte profiteor, et veraciter teneo, eandem integram et inviolatam usque ad extremum vitae spiritum constantissime, Deo adjuvante, retinere et confiteri, atque a meis subditis, vel illis, quorum cura ad me in munere meo spectabit, teneri, doceri, et praedicari, quantum in me erit, curaturum. Ego idem Hypatius Pociei Protothronius Episcopus Vladimiriensis, et Brestensis, procurator supradictorum dominorum Archiepiscopi et Episcoporum Ruthenorum, procuratorio eorum nomine et meo proprio, ut supra, spondeo, voveo, ac juro: Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia.

II.

Constitutio super Unione Nationis Ruthenae cum Ecclesia Romana.

CLEMENS EPISCOPUS

Servus Servorum Dei ad perpetuam rei memoriam.

Magnus Dominus, et laudabilis nimis in Civitate Dei nostri in monte sancto ejus. Civitas Dei supra montem posita, quae abscondi non potest, in qua gloriosa et admiranda operatur Deus, et ipse fundavit eam Altissimus, Sancta est Ecclesia una Catholica, et Apostolica, aedificata a Christo Domino supra Beatissimum Apostolorum Principem Petrum, qui est fundamentum Ecclesiae, quod positum est a summo architecto Christo Jesu, qui cum sit primarium fundamentum et Lapis electus et angularis, qui portat et sustentat omnia verbo virtutis suae, idem ipse, qui vocat ea, quae non sunt, tanquam ea quae sunt, et qui dixit, et facta sunt, Simonem Jonae filium hominem mortalem et natura sua imbecillum singularis gratiae privilegio Cepham vocavit. hoc est Petrum, eique tantam firmitatem et soliditatem dedit, ut esset petra immobilis, supra quam aedificavit Sanctam Civitatem suam, quae est Ecclesia Dei viventis, eandemque per legitimam Summorum Romanorum Pontificum successionem, in quibus Beati Petri auctoritas nunquam deficit, aedificat autem usque in finem saeculorum. Itaque per omnes aetates et tempora ad hanc petram Fidei, Spiritu Sancto auctore,

confluunt gentes, et in hanc Deo dilectam Civitatem per salutaris Baptismi januam introducuntur nationes et populi multi. Saepe etiam, qui fallaciis hominum, et Diaboli insidiis seducti per devia aberrantes, et perniciosam schismata sectati inseruerunt se doloribus multis, et ab hac Sancta Civitate discesserunt, iidem Divinae misericordiae abundantia per resipiscentiam, conversionem et poenitentiam tamquam ex fluctibus emergunt, et erroribus ac schismatibus damnatis et repudiatis iterum in hanc sanctam Civitatem a Summo Romano Pontifice, qui illius Claves habet, reducuntur, et ad pristinam unitatem magno Ecclesiae Catholicae gaudio revocantur. Et ne veterem antiquitatis memoriam repetamus, novissime his diebus nostris illustre reconciliationis et reversionis ad Catholicam Ecclesiam exemplum extitit Ruthenorum Episcoporum: qua in re abundantes divitias bonitatis Dei erga humilitatem nostram agnoscimus, qui cum ita disposuerit, ut Pontificatus Noster in tam multas Christianae Reipublicae calamitates et tantam temporum acerbitatem incideret, saepe etiam secundum multitudinem dolorum in corde nostro consolationibus suis laetificat animam nostram. Antea siquidem Rutheni Episcopi, atque ea omnis copiosa et clara Natio cum Romana Ecclesia omnium Ecclesiarum Matre et Magistra non communicabat, sed proprii sermonis, atque idiomatis usu, retento Graeco ritu, vivebat, et luctuosum Graecorum schisma sequebatur: ex quo sane schismate, quod intimo cum dolore commemoramus, innumerabiles acrumnae et miseriae ad nobilissimam Graecorum gentem tanquam a fonte quodam promanarunt.

Nuper vero Venerabilis frater Michael Archiepiscopus et Metropolita Kioviensis, Haliciensisque, ac totius Russiae, et cum eo plerique ejus Comprovinciales Episcopi, videlicet Venerabilis frater Hypatius Protothronius Episcopus Wlodimiriensis et Brestensis, Cyrillus Exarcha Episcopus Luceoriensis et Ostrosiensis, Gregorius nominatus Archiepiscopus electus in Episcopum Polocensem et Vitebscensem, Leontius Episcopus Pincensis, et Turoviensis, qui paulo post ex hac vita decessit, et Dionysius Episcopus Chelmensis et Belsensis, et deinde Jonas Archimandrita Kobrinensis electus in Episcopum Pincensem et Turoviensem in locum demortui Leontii praedicti, hi omnes divina Spiritus Sancti luce eorum corda collustrante, coeperunt ipsi secum cogitare, inter se multa consultatione et prudentia adhibita conferre, et serio tractare, se et greges quos pascere, non esse membra corporis Christi, quod est Ecclesia, qui visibili ipsius Ecclesiae capiti Summo Romano Pontifici non cohaerent, et

propterea spiritualis vitae influxus se non posse capere, neque crescere in charitate, cum ab eo essent disjuncti, ex quo secundum Deum pendet totum corpus compactum, et connexum per omnem juncturam subministrationis in mensuram operationis uniuscujusque membri: quin etiam se omnibus animae periculis et insidiis Principis tenebrarum tanquam Leonis rugientis propositos esse, qui intra ovile Christi, intra Arcam salutis, et intra Domum illam non essent, quae est aedificata supra petram, quam flumina et venti irruentes nequeunt prosternere, in qua sola domo Agnus ille ad vitae fructum comeditur, qui tollit peccata mundi. Quamobrem pro concilio, et salutari deliberatione inter se statuerunt, ac firmiter decreverunt redire ad suam et omnium fidelium Matrem Romanam Ecclesiam, reverti ad Romanum Pontificem Christi in terris Vicarium, et totius populi Christiani communem Patrem et Pastorem, longo quidem temporis intervallo post annos fere centum quinquaginta, et amplius, postea quam primum a piae mem. Eugenio Papa IV. in Generali Concilio Florentino Graeci recepti et reconciliati Ecclesiae fuerant. Hanc autem deliberationem et decretum scripto tradiderunt, et mandarunt, cui Michael Archiepiscopus, et omnes supradicti Episcopi subscripserunt, datumque est die secunda mensis Decembris anno 1594, in quo seipsos ad Romanae Ecclesiae communionem, et unitatem procurandam communi veluti vinculo obstrinxerunt.

Quod igitur idem Michael Archiepiscopus, et Coepiscopi ejus supradicti salutariter statuerant, sedulo exequentes, duos ex eorum numero delegerunt primarios Episcopos Venerabiles fratres Hypatium Protothronium Episcopum Wlodimiriensem, et Brestensem, et Cyrillum Exarcham Episcopum Luceoriensem et Ostrosiensem, praestantes viros et zelo Dei praeditos, qui cum Romam advenissent, secum decretum illud detulerunt, de quo supra diximus, Michaelis Archiepiscopi, et Metropolitae, et sua, et aliorum Episcoporum, qui superius enumerati sunt, manu subscriptum. Et literas praeterea ad Nos scriptas attulerunt, datas ex Regno Poloniae, et Magno Ducatu Lithuaniae die 12. Junii anno Domini 1595. juxta Kalendarium vetus, quibus infrascripti Episcopi subscripserant, Michael Archiepiscopus Metropoli Kioviensis, et Haliciensis, ac totius Russiae, Hypatius Protothronius Episcopus Wlodimiriensis et Brestensis, Cyrillus Exarcha Episcopus Luceoriensis et Ostrosiensis, Gregorius nominatus Archiepiscopus electus in Episcopum Polocensem, et Vitebscensem, Leontius Episcopus Pinscensis et Turoviensis

postea defunctus, Michael Episcopus Premisliensis, et Samborensis, Gedeon Episcopus Leopoliensis, Dionysius Episcopus Chelmensis, et novissime Jonas Archimandrita Kobrinensis, electus postmodum in Episcopum Pmscensem, et Turoxiensem loco praedicti Leontii Episcopi, ut praefatur, defuncti.

Cum igitur duo supradicti Episcopi et Oratores Hypatius, et Cyrillus benigne a Nobis in conspectum et colloquium nostrum essent admissi, easque literas ab ipsis quoque subscriptas Nobis reddidissent, Nostram atque Apostolicae Sedis gratiam humiliter petierunt, seque intra gremium Catholicae Romanae Ecclesiae recipi, et tamquam membra iterum capiti uniri supplicarunt, salvis eorum ritibus, et caeremoniis in Divinis Officiis, et Sacramentorum administratione, et alias juxta unionem celebratam in Concilio Florentino inter Occidentalem, et Orientalem Graecorum Ecclesiam: vicissim obtulerunt se paratos omnes haereses, et schismata damnare, omnesque errores detestari, quos damnat, et detestatur Sancta Catholica Romana Ecclesia, et eos praesertim, quorum causa hactenus ab eadem Romana Ecclesia separati et disjuncti fuerint, tum etiam Fidei Catholicae professionem rite facere, ac Nobis denique uti vero Christi Vicario, et Sanctae Apostolicae Sedi obedientiam, et subjectiorem debitam praestare, et perpetuo spondere. Attulerunt iidem Episcopi praeterea ad Nos literas charissimi in Christo Filii Nostri Sigismundi Poloniae, et Sveciae Regis, qui ut est egregie pius, et Catholicae Religionis propagandae cupidus, salutare hoc negotium de Ruthenis ad reconciliationem, et unitatem Catholicae Ecclesiae recipiendis magnopere Nobis commendavit, quod et alii fratres Nostri Catholici Episcopi Poloni fecere, hoc est dilectus filius Noster Georgius Cardinalis Radzivilius Episcopus Cracoviensis, Joannes Demetrius Archiepiscopus Leopoliensis, et Bernardus Episcopus Luceoriensis.

Nos igitur, qui per Dei gratiam nihil magis optamus aut quaerimus, quam animas Christo lucrari, eorum petitionibus, et oblationibus intellectis, et consideratis, eas etiam a Venerabilibus fratribus Nostri S. R. E. Cardinalibus Congregationi Sanctae Romanae, et Universalis Inquisitionis praefectis diligenter considerari jussimus; cumque omnia accurate excussa et examinata essent, et duo Episcopi supradicti Hypatius, et Cyrillus tam suo proprio, quam Michaelis Archiepiscopi, seu Metropolitanis, et Coepiscoporum suorum nomine, quae ad haeresum, errorum, et schismatis condemnationem, et detestationem pertinebant, rite praestitissent; item prompti essent publice fidem Catholicam ex

formula praescripta profiteri, ac Nobis, et Sedi Apostolicae veram obedientiam exhibere, ob eas causas statuimus ad Dei gloriam Ruthenos Episcopos, et Nationem ad corporis Ecclesiae, et Romanae Ecclesiae communionem et unitatem admittendos et recipiendos esse. Quod ut more magis solemniori, et majori cum laetitia spirituali fieret, certo constituto die, hoc est hodierno, qui est tertius et vigesimus mensis Decembris anni praesentis 1595 sacro Sabathi quatuor temporum, et vigiliae Natalis Domini Nostri Jesu Christi geminato jejunio, Venerabiles fratres nostros S. R. E. Cardinales, eorumque amplissimum Collegium in Nostrum Apostolicum Palatium, et in Aula, quae dicitur Constantini, hujus rei causa congregaverimus, quibus nobiscum de more consentientibus, multisque Praesulibus, Praelatis, et Aulicis honoratis viris, et familiaribus nostris praesentibus et astantibus, duos supradictos Episcopos Ruthenos Oratores introduci mandavimus, qui ad pedes humilitatis nostrae provoluti, se ad corporis Ecclesiae catholicae, et Romanae Ecclesiae unitatem, et obedientiam recipi, et admitti iterum suppliciter petierunt. Tum jussu nostro lecta est deliberatio et decretum supradictum Michaelis Archiepiscopi Metropolitae, et Episcoporum Ruthenorum, qui ei subscripserunt, quique supra singillatim nominati sunt, de petenda, et quibusvis impedimentis remotis firmiter efficienda cum Romana Ecclesia ejusmodi reconciliatione, et membrorum ad caput suum nova unione. Lectum est autem primo loco Ruthenico sermone, ut conscriptum est, deinde lecta est versio latina ad verbum. Tum lectae sunt etiam literae de eadem re ad Nos a praedictis Michaeli Archiepiscopo Metropolitano, et Episcopis Ruthenis scriptae, de quibus supra diximus, et eodem plane modo, primum quidem Ruthenico sermone, deinde ex latina versione ad verbum sunt lectae, mox ab uno ex Secretariis nostris domesticis clara voce ipsis Episcopis, et Oratoribus latine significari jussimus, quantam animus noster laetitiam caperet, et exultaret spiritus noster in Deo salutari nostro propter Ruthenorum hanc saluberrimam deliberationem, quantum ipsi deberent Deo honorum omnium auctori, qui Spiritus Sancti afflatu hanc eis mentem dedisset, ut veteres errores agnoscerent, et detestarentur, et ad petram Fidei, ad Romanam Ecclesiam, Caput, Matrem, et Magistram omnium Ecclesiarum redirent.

Tum illi statim Hypatius, et Cyrillus tam suo proprio nomine, quam uti oratores et Procuratores Michaelis Archiepiscopi et Coepiscoporum suorum supradictorum fidem Catholicam juxta formam professionis fidei orthodoxae a Graecis faciendae ab

haec Sancta Sede praescriptam integre. et de verbo ad verbum professi sunt, Nobis, et Apostolicae Sedi debitam. et perpetuam obedientiam. et subjectionem praestiterunt, quam Nos una cum Venerabilibus fratribus nostris S. R. E. Cardinalibus recepimus, atque haec omnia Archiepiscopum, et Episcopos Ruthenos eorum collegas ac Clerum, et Populum rata, et grata habituros, et eandem fidei professionem facturos, atque obedientiam praestituros, omnia denique per ipsos eorum Oratores, et procuratores, atque et promissa confirmaturos, et observaturos bona fide, et corde sincero coram Deo, qui iudicaturus est vivos et mortuos, jurejurando promiserunt. Primus autem Hypatius Episcopus fidei orthodoxae professionem fecit latina lingua, quod ipse latine nosset, juxta formam praedictam: legit autem eam clara voce de scripto integre in eum, qui sequitur modum.

Sanctissime, ac Beatissime Pater. Ego humilis Hypatius Pociey Dei gratia Protothronius Wlodimiriensis, et Brestensis Episcopus in Russia, Nationis Russorum, seu Ruthenorum, unus ex Procuratoribus Reverendorum in Christo Patrum Dominorum Praelatorum ejusdem nationis, Venerabilis Michaelis Rahosa Archiepiscopi Metropolitae Kioviensis, et Haliciensis, ac totius Russiae, et Georgii Archiepiscopi denominati electi in Episcopum Polocensem, et Vitebscensem, et Jonae Hohol electi in Episcopum Pinscensem, et Turoviensem, et Michaellem Kopystynski Episcopi Premisliensis, et Samboriensis, et Gedeonis Balaban, Episcopi Leopoliensis, et Dionysii Zbruiscky Episcopi Chelmensis, ab eis specialiter constitutus, et missus una cum Reverendo in Christo Patre Domino Cyrillo Terlecky Exarcha Episcopo Luceoriensi, et Ostrosiensi ejusdem Nationis altero ex Procuratoribus dictorum Dominorum Praelatorum, et Collega meo ad ineundam, et suscipiendam unionem Sanctitatis Vestrae, et Sanctae Romanae Ecclesiae, atque ad deferendam debitam obedientiam ipsorum omnium, et totius Ecclesiastici eorum status, et ovium eis commissarum nomine, huic Sanctae Sedi Beati Petri, et Sanctitati Vestrae, uti Summo Pastori Universalis Ecclesiae ad pedes Sanctitatis Vestrae positus, ac infrascriptam Sanctae Orthodoxae Fidei professionem juxta formam Graecis ad unitatem dictae S. R. E. redeuntibus praescriptam facturus, et emissurus tam procuratorio nomine praedictorum Dominorum Archiepiscopi, et Episcoporum Ruthenorum meorum principalium, quam etiam meo proprio simul cum praedicto Domino Cyrillo Exarcha Episcopo Luceoriensi, et Ostrosiensi Procuratore, et Collega meo polliceor, et promitto, quod ipsi D. Archiepiscopus, et Episcopi

illam ratam, et gratam habebunt, ac suscipient, et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt, et confirmabunt, atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient et emitteet, et eorum manu scriptam, et sigillo obsignatam ad Sanctitatem Vestram, et hanc Sanctam Apostolicam Sedem transmittent, prout sequitur: (*Omittitur professio Fidei, quia supra reperitur impressa*).

Tum Ruthenica lingua conscripta, et similiter ab ipso subscripta pro eo lecta est a dilecto filio Eustachio Volovitio Canonico Vlnensis Ecclesiae ejusdem linguae perito. Deinde Cyrillus Episcopus eamdem Orthodoxae Fidei professionem fecit ad eandem prorsus formam, prout Hypatius Episcopus fecerat Ruthenice scriptam, eo quod linguam latinam non calleret. Sed, et latine scriptam, ac ab ipso subscriptam ejus nomine legit dilectus filius Lucas Doctorius Canonicus Luceoriensis, hujusmodi sub tenore, videlicet: Sanctissime, ac Beatissime Pater. Ego humilis Cyrillus Terlecky Dei gratia Exarcha Episcopus Luceoriensis, et Ostrosiensis in Russia, nationis Russorum, seu Ruthenorum, unus ex Procuratoribus Reverendorum in Christo Patrum Dominorum Praelatorum ejusdem Nationis, videlicet Michaelis Rahosa Archiepiscopi Metropolitae Kioviensis et Haliciensis, ac totius Russiae, et Gregorii Archiepiscopi denominati electi in Episcopum Polocensem, et Vitebscensem, et Jonae Hohol electi in Episcopum Pincensem et Turoviensem, et Michaelis Kopystensky Episcopi Premisliensis, et Samboriensis, et Gedeonis Balaban Episcopi Leopoliensis, et Dionisii Zbiruisky Episcopi Chelmensis, ab eis specialiter constitutus, et missus una cum Reverendo in Christo Patre Domino Hypatio Pociet Protothronio Wlodimiriensi, et Brestensi Episcopo ejusdem Nationis, altero ex Procuratoribus dictorum Dominorum Praelatorum, et Collega meo, ad ineundam, et suscipiendam unionem Sanctitatis Vestrae, et S. R. E. atque ad deferendam debitam obedientiam ipsorum omnium et totius Ecclesiastici eorum status, et ovium eis commissarum nomine, huic Sanctae Sedi Beati Petri, et Sanctitati Vestrae, uti Summo Pastori Universalis Ecclesiae ad pedes ejusdem Sanctitatis Vestrae positus, ac infrascriptam Sanctae Orthodoxae Fidei professionem, juxta formam Graecis ad unitatem dictae Sanctae Romanae Ecclesiae redeuntibus praescriptam factururus, et emissurus, iam proprio nomine praedictorum Dominorum Archiepiscopi, et Episcoporum Ruthenorum meorum principallium, quam etiam meo proprio simul cum praedicto Domino Hypatio Protothronio Wlodimiriensi,

et Brestensi Episcopo Procuratore, et collega meo polliceor, et promitto, quod ipsi Domini Archiepiscopus, et Episcopi illam ratam, et gratam habebunt, ac suscipient, et acceptabunt, et intra tempus competens ratificabunt, et confirmabunt atque de novo juxta praedictam formam de verbo ad verbum facient, et emittent, et eorum manu subscriptam, et sigillo obsignatam ad Sanctitatem Vestram, et hanc Sanctam Apostolicam Sedem transmittent, prout sequitur. Firma fide etc. *prout supra.*

Quare Nos commisimus, et mandavimus dilecto filio nostro Julio Antonio Presbytero Cardinali Sanctae Mariae Transtiberim Sanctae Severinae, Majori Poenitentiario nostro, ut eosdem Hypatium et Cyrillum Episcopos et Oratores, ac eorum comites, familiares et domesticos tam Presbyteros et Clericos, quam etiam laicos, et alias quascumque personas dictae Nationis Ruthenorum Romae praesentes a quibusvis excommunicationis, suspensionis, interdicti, aliisque Ecclesiasticis sententiis, censuris, et poenis, in quas propter praemissa, seu schisma, haereses, et errores praefatos, quibus forsitan adhaeserint, quomodolibet incurrerunt, auctoritate nostra in utroque toro absolvat in forma Ecclesiae consueta, nec non cum eisdem Episcopis ac eorum comitibus, familiaribus, et domesticis, et quibusvis aliis personis, Presbyteris, et Clericis super irregularitate per eos praemissorum occasione contracta, quodque clericali caractere, quo antea rite insigniti fuerunt, illiusque privilegiis uti, ac in omnibus etiam sacris et Presbyteratus Ordinibus antea rite susceptis etiam in Altaris ministerio ministrare, seu dicto caractere, qui insigniti non sunt, insigniri, et si idonei fuerint, ad omnes etiam Sacros et Presbyteratus Ordines praedictos promoveri, et quaecumque, et qualiacumque Beneficia Ecclesiastica cum cura, et sine cura, etiamsi canonicatus, praebendae, dignitates, personatus, administrationes, vel officia existant, sive si jam obtineant, sive si eis alias in futurum canonice conferantur, recipere, et obtinere, et quoad vixerint, retinere; nec non cum eisdem Episcopis, ut Ecclesiis, quibus canonice praesunt, seu praefecti fuerunt, praeesse: et munere consecrationis per eos antea rite suscepto uti, et ad alias similes Cathedralis, vel etiam majores etiam Metropolitanas Ecclesias transferri, et illis praeesse, libere, et licite possint, et valeant dicta auctoritate dispenset.

Ipsis vero Hypatio, et Cyrillo Episcopis, et Oratoribus facultatem, et potestatem dedimus, cum in Russia fuerint, absolventi eadem nostra Apostolica auctoritate eodem modo ab excommunicationis, suspensionis et interdicti sententiis, censuris,

et poenis Michaellem Archiepiscopum, et ceteros Episcopos supradictos. Ac similiter cum praefatis Archiepiscopo, et Episcopis super hujusmodi irregularitate praemissorum occasione per eos fortasse contracta dispensandi. Ac insuper, ut iidem Archiepiscopus, et Episcopi supradicti sic absoluti, et cum quibus, ut praefatur, fuerit dispensatum, unusquisque in propria Civitate, et Dioecesi, vel in sua jurisdictione omnes, et singulos tam Presbyteros, et Clericos, quam alias quascumque etiam laicas utriusque sexus personas, qui, quaeve ad hujusmodi unitatem S. R. E. venerint vel eam amplexi fuerint, in praedicta forma Ecclesiae absolvere, nec non cum Presbyteris, et clericis praedictis super irregularitate per eos, vel eorum aliquem occasione praemissorum quomodolibet contractam quoad Ordinum executionem, quam quorumcumque beneficiorum Ecclesiasticorum retentionem vel assequutionem dispensare pariformiter eadem nostra auctoritate, possint, quemadmodum etiam aliis literis Nostris in forma Brevis latius continetur.

Ut igitur de Ruthenorum ad Romanam Ecclesiam reditu, et reconciliatione ad posteritatis memoriam certa, et perpetua extet testificatio hac nostra perpetua constitutione Venerabiles fratres Michaellem Archiepiscopum Metropolitanam, et ceteros Episcopos Ruthenos supradictos, qui decreto consenserunt, et literis ad Nos missis subscripserunt, tam praesentes, quam absentes, una cum omni eorum Clero, et populo Nationis Ruthenae, seu Russae, quae ad temporale dominium, et ditionem charissimi filii nostri Sigismundi Poloniae, et Sveciae Regis pertinet, ad laudem, et gloriam Sanctae, et individuae Trinitatis, Patris, Filii, et Spiritus Sancti, ad incrementum, et exaltationem Fidei Christianae intra gremium Ecclesiae Catholicae, et unitatem S. R. E., uti membra nostra in Christo recipimus, unimus, adjungimus, annectimus, et incorporamus, *atque ad majorem charitatis nostrae erga ipsos significationem omnes sacros ritus, et caeremonias, quibus Rutheni Episcopi, et Clerus juxta Sanctorum Patrum Graecorum instituta in Divinis Officiis, et Sacrosanctae Missae sacrificio, ceterorumque Sacramentorum administratione, aliisre sacris functionibus utuntur, dummodo veritati, et doctrinae Fidei Catholicae non adversentur, et communionem cum Romana Ecclesia non excludant, eisdem Ruthenis Episcopis, et Clero ex Apostolica benignitate permittimus, concedimus, et indulgemus.*

Non obstantibus Constitutionibus, et Ordinationibus Apostolicis, ceterisque contrariis quibuscumque.

Omnes igitur unanimes uno spiritu benedicamus Deum coeli, et Patrem misericordiarum, qui facit mirabilia magna solus a saeculo, qui corda filiorum ad patrem convertit, oves Christi ad ovile reduxit, membra capiti iterum conglutinavit. Benedictus Deus, qui semper cogitat cogitationes pacis et vult omnes salvos fieri, et ad agnitionem veritatis venire. Benedicti sint fratres nostri Michael Archiepiscopus Metropolita, et Coepiscopi ejus Rutheni qui aures suas non obturaverunt ad vocem Domini, sed illi ad ostium cordis stanti, et pulsanti aperuerunt, per ipsius gratiam, qui dat velle et perficere pro bona voluntate. Det illis Deus abundantiam coelestium donorum, et conservet, et corroboret in hoc sancto proposito cum omni Clero, et fidei populo, ut permaneant in charitate, et obedientia S. R. E. Matris suae, ut agnoscant, et perpetuo confiteantur magnitudinem divinae misericordiae erga ipsos, et ambulent in via Domini conservantes unitatem spiritus in vinculo pacis nobiscum, ut filii nostri dilecti, quos singulari nostro cum gaudio suscepimus in Domino. Ita Christus Dominus pro sua immensa clementia Ruthenorum exemplo Graecos omnes ab Orthodoxae Fidei tramite aberrantes, qui eos in erroribus sequuntur, permoveat, qui Ruthenis ipsis in hac reconciliatione praeire debuerant, qui tandiu duplici gravissimo jugo animae, et corporis premuntur, quorum calamitatem dies, et noctes lugemus, et ut ipsi sectentur unitatem, et pacem, ac erroribus et tenebris rejectis amplectantur veritatem et lucem, et revertantur ad Nos, qui intra cor nostrum in visceribus Jesu Christi eos recipere optamus, ut in omnibus glorificetur Deus, et Pater Domini Nostri Jesu Christi, et fiat unum ovile, et unus Pastor. Amen.

Volumus autem, ut praesentium literarum transumptis etiam impressis, Notarii publici manu subscriptis, et sigillo personae in dignitate Ecclesiastica constitutae obsignatis eadem prorsus fides in judicio, et extra illud ubique locorum habeatur, quae iisdem praesentibus haberetur, si forent exhibitae, vel ostensae.

Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam etc. nostrae receptionis, unionis, adjunctionis, annexionis, incorporationis, permissionis, concessionis, et indulti infringere etc.

Si quis autem etc.

Datum Romae apud S. Petrum anno Incarnationis Dominicae 1595. Decimo Kal. Januarii Pontificatus nostri Anno IV.



Skorowidz.

(Liczby oznaczają strony.)

- Albert bp. wil. 28.
Aleksander VI pap. 25, 28.
Aleksander król 30.
Aleksy metr. 13.
Allatius 170.
Antoniani Sylwiusz 159.
Aquaviva Klaudyusz 297.
Arkudyusz Piotr 53, 304, 318,
335.
Arseniusz 90.
Avrami bp. 19.
Bałaban Gedeon 41, 50, 96,
107, 109, 118, 121, 125,
139, 144, 147, 159, 162,
164, 173, 175, 177, 185,
187, 192, 195, 197, 205,
230.
Bałaban Grzegorz 42, 169.
Bałaban Iwan 42.
Bałaban Izajasz 42.
Bandini kard. 322.
Barberini 312.
Baroniusz 25, 100, 160.
Bartoszewicz Jul. 40, 246.
Bazylianie 55, 58, 266, 317.
Betz 107, 110, 113, 122, 144.
Betlem Gabor 240.
Biała 44.
Bielkiewicz Sylwester 38.
Bielsk 63, 174.
Bobrykowicz Józef 558.
Boksa T. J. 293.
Bolognetto nunc. 60, 82, 86,
141, 222.
Borecki Job 240, 242, 248,
253, 257, 305, 309, 386.
Borowicki Zdan 112.
Borowicz 317.
Boruń 299.
Borys ks. 22.
Braclaw 174.
Brolnicki Gedeon arcybp. 343.
Broński Krzysztof (Philalet) 200,
203, 220, 224.
Brunsberga 85.
Brześć lit. 7, 63, 70, 92, 107,
112, 117, 119, 121, 128,
130, 136, 158, 161, 163,
168, 173, 175, 179, 182,
186, 190, 194, 203, 232.
Buda 20, 23.
Budkiewicz 213.
Budny Szymon 48.
Byteń 296, 338.
Carogród 11, 15, 18, 26, 54,
66, 68, 70, 72, 79, 94, 96.

- 132, 169, 229, 240, 242, 245.
 Cecora 244, 301.
 Cemiwlak Grzegórz metr. 16.
 Cerularyusz Michał patr. 11, 12.
 Chalecki Dymitr 185.
 Chełm 21.
 Chmielnicki Gennady 298, 347, 356, 368.
 Chocim 250.
 Chodkiewicz Jan 26.
 Chodyka Jan 370.
 Chrebtowicz 96, 100, 115.
 Contieri 347.
 Cypryan metr. 15.
 Czartoryscy 52, 228.
 Czartoryski Jerzy 273.
 Czetwertyńscy 228.
 Czetwertyński ks. Hrehory 270.
 Czystowicz 41.
 Daniel bp. 21.
 Daniłowicz 16.
 Dermań 326, 384.
 Dionizy 97.
 Diotallevi nunc. 246, 304.
 Doroteusz 19, 337, 356.
 Dorpat 19.
 Drewiński 246, 189, 302, 394.
 Drohostajscy 52.
 Dubno 41, 218.
 Dubowicz 46, 52, 103.
 Dunajów 100.
 Działhilewicz Jan 350, 356, 368.
 Dziewońka Pietrowicz Onesyfor 31, 39, 56, 92.
 Dymitr ks. 26.
 Eliasz pop 378.
 Eugeniusz IV pap. 17, 22, 83.
 Eutymji bp. czernich. 24.
 Fabrycy Wal. T. J. 335, 343.
 Feliks V antypap. 22.
 Feodor car 90.
 Ferdynand II ces. 240.
 Ferrara 19.
 Fiedorowicz (pseud. Pocięja) 289.
 Fiedorowicz ks. Piotr 23.
 Filipowiczowie 282.
 Filotej patr. 15.
 Flerow 44, 63, 229.
 Floreneya 19, 20, 28, 131.
 Focysz metr. 16.
 Focysz patr. konst. 67.
 Gabryel patr. 69, 171.
 Galli kard. 82, 222.
 Gargan 70, 384.
 Gedrojé Jan 354, 356, 370.
 Gembicki prym. 251, 253, 305.
 Gennadius 83.
 Gizeł 387.
 Glińscy 36.
 Gomoliński 164, 173.
 Gorzycki 12.
 Grodno 76, 256, 285, 296, 311.
 Gruzewski Grzegórz T. J. 335.
 Grzegórz XII 14.
 Grzegórz XIII 44, 83, 85, 99, 178, 293.
 Grzegórz XIV 112.
 Grzegórz XV 253, 305.
 Grzegórz metr. kij. 22.
 Grzegórz Mama 23.
 Gućpin O. 223, 285, 291.
 Halecki Dymitr 176.
 Haleccy 52.
 Halicz 13, 174.
 Harasiewicz 111, 157, 159, 162, 185, 198, 200, 204, 213, 230, 242, 258, 298, 300, 306, 312, 314.
 Harasimowicz Atanazy 286.
 Harlay Filip de Cesi 240.

- Hetele 16.
 Helena królowa 30.
 Herazym metr. 18, 167.
 Herbest 76, 82, 85, 105.
 Herburt Szczęsny 279.
 Hergenröther 68, 70.
 Herman arcybp. połocki 235.
 Hermogen 173, 182.
 Hlebowicze 52.
 Hohol Jona 131, 173.
 Hołowczyńscy 52.
 Hołubiew 131, 137, 191, 229,
 236, 238, 241, 249, 255,
 257.
 Horscy 52.
 Hrekowicz Antoni 213.
 Hrehory arcybp. połocki 131.
 Hulewicze 52.
 Hulewicz bp. schizm. 311.
 Hulewicz Jan 275.
 Hulewicz, poseł wołyński, 177,
 189.
 Iwan Wasilewicz III 30.
 Iwan Groźny 44, 83, 267.
 Izydor metr. 18, 29, 80, 152,
 183, 193.
 Jabczyński X. 82.
 Jackowicz 298.
 Jan archimandr. 25.
 Jan Damaśceński 67.
 Jan Kapistran 25.
 Jan VII Paleolog 17, 28, 183,
 193.
 Jarmolińscy 52.
 Jarostaw 76.
 Jassy 150.
 Jeremiasz II patr. 50, 64, 68,
 71, 90, 92, 95, 107, 150,
 150, 170, 175.
 Jeremiasz gospodar 171.
 Jewłaszewski Makary 40.
 Jezuiti 1, 43, 75, 88, 92, 106,
 224, 258, 266, 320.
 Joachim patr. 61, 71, 91.
 Jonasz metr. schizm. 18, 22,
 29.
 Jonasz Hlezna metr. 26.
 Jonasz II metr. 30.
 Jonasz III Protasowicz 31.
 Józef patr. carogr. 28, 183,
 193.
 Józef III metr. kij. 30.
 Józef Soltan metrop. kij. 25,
 277.
 Kalinka X. 223.
 Kalinowscy 52.
 Kamieniec podolski 171.
 Kamieniec Iwan 371.
 Kamieński 188.
 Kanizyusz 83, 85.
 Kapucyni 258.
 Karmelici 258.
 Karnkowski prym. 162.
 Karpowicz Leoncyusz 237.
 Kazimierz Wielki 13.
 Kazimierz Jag. 22, 29.
 Kąkól ob. Zizania.
 Kijów 13, 20, 57, 63, 174,
 205, 213, 227, 230, 237,
 240, 245, 251, 258, 286,
 301, 312, 334, 341.
 Kiszka 105, 225, 287, 289.
 Kiszkwie 52.
 Klemens VIII 104, 131, 153,
 158, 184, 194, 221, 261,
 264, 294, 299, 361.
 Klemens XIV 85.
 Kobierzycki 242, 248.
 Kobryń 129, 300.
 Kognowicki X. 248.
 Kojałowicz Alb. Wijuk 16, 25,
 247, 268.
 Kojałowicz M. 16, 82, 92, 95,

- 111, 115, 122, 135, 141,
147, 185, 217, 238, 242,
245, 291.
- Konaszewicz Sahajd. 239, 241,
244, 249.
- Konicpolski 398 i 399.
- Koniński 297.
- Konstancya 16.
- Kopiński 242.
- Kopysteński Mich. 101, 103,
122, 148, 159, 173, 177,
185, 187, 192, 195, 205.
- Korecki Bohusz 135.
- Korsak Rafał 284, 310, 329.
- Kosiński Stanisław T. J. 369.
- Kostomarów 96, 144, 157,
176, 182, 190, 192, 211,
271, 275.
- Kraków 113, 125, 128, 138,
140, 143, 150, 157.
- Krasieński Jona 37, 41, 94.
- Krasnybór 296.
- Kraszewski 14.
- Krewza Leon 26, 28, 31, 44,
54, 56, 103, 298, 349.
- Kroszyńscy 52.
- Krupecki 256, 311.
- Krzyszkowski 48.
- Kucza Eliasz 31, 312.
- Kulczyński 16, 38, 300, 309.
- Kuncewicz Józafat 45, 170,
213, 231, 242, 246, 251,
255, 257, 265, 285, 288,
295, 302, 307, 322, 332,
334, 337, 341.
- Kurb ski ks. 88, 225.
- Kurcewicz 242, 244, 249, 302,
340.
- Lancelotti 252, 305, 308, 320.
- Laterna Marcin 173.
- Lewicki Orest 4.
- Leonty bp. piński 92.
- Lequien 170.
- Lubeka 19.
- Lublin 143.
- Ludovisi kard. 252.
- Ludwik XIII 240.
- Lukarys Cyryl 61, 71, 170,
174, 224, 229, 233, 240,
288, 363.
- Lwów 21, 44, 62, 79, 82,
86, 88, 126, 227, 230, 232,
245, 286, 394.
- Lazowski Teodozy 37, 40.
- Łęczycki Mikołaj T. J. 258,
298.
- Łętowski 87.
- Lohojsk 273.
- Lubieński Maciej prym. 314.
- Luck 41, 63, 112, 165, 174,
227, 256, 311.
- Luka metr. serbski 174.
- Lukaszewicz 134, 207, 249.
- Lukomscy 52.
- Luszkowski 148.
- Maciejowski Bernard 91, 103,
111, 116, 124, 129, 132,
152, 164, 173, 185, 221,
263.
- Makary archimandr. wil 25.
- Makary II metrop. kij. 31, 37.
- Makary metrop. mosk. 24, 60,
85, 88, 92, 103, 111, 115,
122, 131, 135, 139, 147,
173, 185, 219, 238, 271,
291.
- Malaspina nunc. 122, 150, 152.
- Malborg 280.
- Malinowski 189.
- Małyszewski 171, 192, 199.
- Mamonicz Kuźma 88.
- Manuel Paleolog 17.
- Markowski 98.
- Marcin V pap. 15, 17.

- Masalscy 52.
 Mateusz dziekan szarogr. 213.
 Mathiej hierom. 70, 171.
 Maxym 173.
 Metrofan III 68.
 Meleszkowie 52.
 Michał ks 25.
 Mikolski 280.
 Milkowicz 97.
 Mińsk 63, 135, 174, 227, 282,
 285, 296, 299, 311.
 Mizał metrop. 25.
 Mophilew 63, 227, 230, 256,
 305, 343, 345, 351, 354,
 357, 374.
 Mohiła Piotr 131, 238, 257.
 Morawski 112.
 Morochoowski Eliaszbp 46,
 57, 236, 242, 289, 350.
 Moscopulos 223.
 Moskwa (miasto) 13, 18, 21,
 29, 31, 54, 71, 83, 90, 96,
 104, 119, 268, 294, 301.
 Motowiła Mściśław 224, 231,
 305, 345, 347.
 Mużyłowski 386, 388.
 Myszka Abram 273.
 Myszka Michał 273.
 Myszkowie 52.
 Nahaj Kasper 76, 173.
 Nalewajko 212.
 Naruszewicz 242, 245, 248.
 Nifon patr. carogr. 27.
 Niemcewicz 162, 243, 248.
 Niesiecki 218.
 Niesz Siemon 372.
 Nieśwież 76.
 Nikifor 171, 174, 177, 185,
 189, 195, 199, 232, 242,
 270, 280.
 Nikon patr. mosk. 98.
 Nowogród 19.
 Nowogród Niższy 13.
 Nowogródek 16, 22, 138, 167,
 232, 285, 292, 296, 299,
 311, 339.
 Oboleński Michał 88.
 Obornicki X. 249.
 Ogińscy 228.
 Olgierd W. Ks. 13.
 Olomuniec 84, 85.
 Ołyka 136.
 Orański 298.
 Orsza 63, 305.
 Ortholog Theofil 52, 65, 103,
 170, 233, 236.
 Ostalowski Jan Łopatka 42.
 Ostrogscy 36.
 Ostrogska ks. Elżbieta 225.
 Ostrogski ks. Aleksander 207.
 Ostrogski ks. Janusz 86, 163,
 218.
 Ostrogski ks. Konstanty 7, 44,
 47, 59, 69, 71, 78, 86, 88,
 100, 115, 117, 122, 126,
 138, 143, 146, 150, 162,
 165, 190, 199, 203, 205,
 215, 219, 225, 263, 270,
 288, 290.
 Ostrogski Kleryk 49, 204, 221,
 224.
 Ostróg 44, 212, 218, 233.
 Pachomiusz 68.
 Pacowie 52.
 Pafnucy mnich gr. 191.
 Paleolog zakonnik 86, 224.
 Paweł II pap. 25.
 Paweł V 264, 299, 361.
 Paweł Szymon karmel. 294.
 Pełczycki Leonty 101, 107,
 109, 131.
 Pelesz 56.
 Philalet Krzysztof zob. Broński
 50, 113, 384.

- Piasecki bp. 214, 240.
 Pierling T. J. 23, 85.
 Pietruszewicz 26, 100, 269.
 Pigas Melecy patr. 71, 170,
 192, 199, 204, 288.
 Pińsk 63, 174.
 Pizipios 68.
 Pius II pap. 23.
 Pius V pap. 294.
 Pocięj Adam 103, 105, 109,
 115.
 Pocięj Hipacy 7, 23, 26, 44,
 60, 69, 85, 102, 115, 151,
 157-169, 173, 178, 192,
 198, 200, 212, 219, 222,
 224, 230, 235, 273-292,
 294, 299, 311, 330, 339.
 Pocięjowie 52.
 Poczapowski Jeremiasz 256.
 Podbereski 318, 320.
 Podhajce 174.
 Połock 40, 48, 76, 231, 309,
 344, 347, 359, 367.
 Possewin Antoni T. J. 2, 43,
 60, 83, 99, 117, 119, 141,
 178, 222, 267, 288.
 Praga 48, 84, 293.
 Pretwicz Jakób 146, 188.
 Prońscy 52.
 Protaszewicz Waleryan 76.
 Pruski Szymon 297.
 Przemysł 311.
 Psków 19.
 Puzyna Aleksander 258, 394.
 Puzynowie 52.
 Rab Justyn 173, 177.
 Radziwiłł Jerzy 86, 163.
 Radziwiłł Mikołaj Czarny 31,
 310.
 Radziwiłł Mikołaj Krzysztof
 176, 185, 294.
 Radziwiłł Sierotka 76, 131,
 137.
 Radziwiłł Stanisław 272.
 Rahoza Michał 39, 92, 109,
 126, 130, 134, 137, 164,
 172, 194, 205, 212, 235,
 273, 286, 342.
 Rajnald 25.
 Rostowski Stanisław T. J. 83.
 Rozeńscy 52.
 Ruta 292, 297.
 Rutski Welamin 8, 57, 98,
 213, 230, 238, 241, 243,
 253, 284, 292, 326, 329,
 331, 337, 343.
 Rużyński Cyryl 199.
 Ryga 19.
 Rzym 3, 7, 11-16, 18, 22,
 25, 27, 30, 69, 79, 84, 113,
 119, 133, 136, 146, 150,
 157, 162, 178, 230, 252,
 253, 261, 293, 298, 305,
 315, 318, 320, 333.
 Sandi 225.
 Sandomierz 112.
 Sanguszko ks. 207.
 Sanguszkowie 52.
 Sapieha Lew 132, 163, 176,
 185, 248, 280, 286, 288,
 290, 307, 352, 360, 362,
 371, 372, 384.
 Sapiehowie 52.
 Sącz 20.
 Sielawa Anastazy 47, 52, 57,
 103, 208, 238.
 Sielawa Antoni 298, 309.
 Siemiaszko 94, 112.
 Siemiaszkowie 52.
 Sienczyło 216, 284, 336.
 Simonetti 296.
 Skala 174.
 Skarga X. Piotr 2, 77, 81, 85,

- 87, 98, 152, 170, 173, 177,
181, 185, 187, 203, 225,
230, 267.
- Skoryna 48.
- Skuminowicz Teodor 47, 49.
- Skuminowicze 52.
- Slonim 311.
- Sluck 139, 174, 227, 286.
- Smoleńsk 13, 21.
- Smotrzyński Gerazym 60, 233.
- Smotrzyński Melecy 45, 50, 57,
60, 65, 70, 103, 204, 232,
235, 242, 248, 253, 305,
353, 358, 368, 370, 383.
- Sokal 122, 140.
- Sokolińscy 52.
- Sokoliński 342, 344, 358, 370.
- Sokołowski Stanisław 87.
- Solikowski Jan Dymitr 76, 110,
163, 173, 185.
- Solomereccy 52, 233.
- Sołowiew 41, 65.
- Spillmann T. J. 200.
- Stebelski 218, 225, 242, 244.
- Stefan wojewoda 171.
- Stefan Batory 41, 44, 56, 59,
76, 83, 86, 88, 267.
- Strielbicki Jan 185.
- Susza bp. 205, 213, 258, 309,
312.
- Sykstus IV pap. 25.
- Sykstus V pap. 111.
- Sylwester mnich 354, 356,
371.
- Symeon metr. kij. 26.
- Symeon arcybp. połocki 40.
- Świdrygailo 18.
- Szaraniewicz 35, 71.
- Szujski 188.
- Szymański X. 170, 213, 367.
- Tarnów 79.
- Tarnowska Zofia 76.
- Tarnowski Jan 163.
- Tarnowski Krzysztof 78.
- Teodor ks. ruski 25.
- Teofan bp. mieleński 41.
- Teofan patr. jeroz. 7, 213,
237, 240, 243, 349, 252,
268, 301, 306, 317, 353.
- Teolett patr. 68.
- Terlecki Cyryl 93, 99, 103,
106, 111, 121, 128, 135,
145, 150, 154, 173, 178,
184, 192, 198, 212, 235,
261, 271, 274.
- Terlikowski Jan 370.
- Torczyń 124.
- Trechtymirów 213.
- Tryznowie 52.
- Tupeka 213, 285, 289.
- Tur Nicefor archimandr. 174,
188, 205.
- Turgeniew 83, 170, 210.
- Twer 13, 19, 22.
- Tyszkiewicz Fryderyk 273.
- Tyszkiewicz Janusz 342, 344.
- Tyszkiewicz Michał 369, 376.
- Tyszkiewicz Skumin 92, 126,
128, 135, 187, 273.
- Tyszkiewicz Teodor 342.
- Tyszkiewiczze 52, 228.
- Urban VII 111.
- Urban VIII 257, 265, 300,
308, 322.
- Visconti nuncyusz 312, 342.
- Vogué Melchior de 90.
- Warszawa 166, 198, 242, 283,
302, 305, 307, 309.
- Warszewicki Stanisław 77.
- Wasil ksiądz ostrogski 88, 167,
224.
- Wasilewski 381.

- Wasili starosta suraski 118, 220.
 Wasil Wasilewicz w. ks. mosk. 18.
 Wenecya 20.
 Węzyk Jan 257.
 Wilno 30, 38, 44, 57, 62, 76, 82, 86, 88, 91, 131, 167, 174, 206, 212, 216, 218, 227, 230, 242, 283, 286, 288, 292, 294, 305, 310, 325, 335, 339, 341, 383.
 Wiszeński 118.
 Wiśniowiec 52.
 Wiśniowiecki Adam 199, 207.
 Wiśniowiecki Michał 207.
 Witebsk 213, 231, 305, 307, 319, 345, 347, 349, 351, 354, 357, 359, 371, 374, 376, 382.
 Witold W. Ks. lit. 16.
 Władysław Jagiello 12.
 Władysław III Warn. 23, 29, 86, 132, 183.
 Władysław IV 8, 239, 255, 258, 265, 309.
 Włodzimierz W. Ks. lit. 11.
 Włodzimierz wołyński 21, 37, 128, 146, 174, 335.
 Wojna Benedykt bp. 294.
 Wojnowie 52.
 Wolk Naum 372.
 Wołowicze 52.
 Wołowicz Ostafiej 159.
 Wujek X. Jakób 76.
 Zamaski Wasil T. J. 85.
 Zamość 96.
 Zamoyski Jan 4, 96, 98, 113, 122, 128, 132, 138, 163, 172, 192, 262, 267, 269.
 Zaslowski Janusz 144, 146.
 Zaslawscy 52.
 Zaszkowski Bartłomiej 216, 284.
 Zbarascy 52.
 Zbirujski Dionizy 101, 107, 109, 122, 173.
 Zebrzydowski 215.
 Zienowicze 52.
 Zizania Stefan (Kąkol) 49, 65, 167, 231.
 Zubrzycki 112.
 Zygmunt I 30, 40, 56, 277.
 Zygmunt II August 31, 38, 75.
 Zygmunt III 1, 45, 63, 82, 88, 91, 98, 131, 163, 184, 192, 203, 208, 235, 237, 255, 261, 263, 265, 277, 308, 314, 322, 324, 342.
 Żochowski Cypr. metr. 109.
 Żółkiewski Stanisław 212, 245.
 Żydyczyn 41, 122.
 Żyrowice 294, 296, 299, 338.







BX
4711
.612
L55

Likowski, Edward, Abp.
Unia Erzeska

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

